Ks. Manfred Uglorz

Na wiele sposobów przemawia Bóg

Jasienica 2018

© ks. Manfred Uglorz

Przedruk oraz cytowanie w czasopismach i książkach, całego kazania lub jego większego fragmentu, tylko za zgodą autora.

Autor: ks. Manfred Uglorz
Korekta: Anna Uglorz
Skład: ks. Manfred Uglorz

PRZEDMOWA

Tytuł zbioru kazań na 1. rząd perykop biblijnych, zatytułowany: „*Na wiele sposobów przemawia Bóg*", nawiązuje do pierwszych słów *Listu do Hebrajczyków*": „Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców przez proroków; ostatnio, u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna, którego ustanowił dziedzicem wszechrzeczy, przez którego także wszechświat stworzył" (Hbr 1, 1.2).

Bóg nie jest Bogiem milczącym, lecz Bogiem mówiącym, dialogującym z człowiekiem, szukającym człowieka, aby przemówić do jego serca.

Wszechmogący Bóg przemawia do nas przez swoje Słowo. Mówi do nas, kiedy otwieramy Biblię i w skupieniu pochylamy się nad jej stronicami, czytamy ją i rozmyślamy nad każdym zdaniem zapisanym na jej kartach. Przemawia do nas, kiedy w jakimkolwiek zgromadzeniu o charakterze religijnym, czy w kościele, czy parafialnej salce, głoszone jest Słowo Boże. Przemawia do nas poprzez religijną literaturę, głównie poprzez postylle, zbiory kazań i rozmyślania.

Czym jest Słowo Boże? Jaka jest jego droga do serca? Nie przychodzi ono do nas inaczej, jak tylko przez słowo Pisma Świętego. Słowo żywego Boga zostało dane człowiekowi w postaci słowa ludzkiego ze wszystkimi jego ułomnościami. Słowem Bożym jest żywe słowo zwiastowane przez Kościół na polecenie Jezusa Chrystusa, jedynego Pana Kościoła. Dzięki temu zwiastowaniu Bóg dotyka serca człowieka i przez Ducha Świętego budzi w nim wiarę. Słowo jest narzędziem Ducha Świętego. Słowo Boże jest natury duchowej. Jednak ze względu na naszą cielesność słowo żywego Boga przyobleka się w słowo ludzkie. Nieustannie dochodzi do pewnego rodzaju „inkarnacji", wcielenia Słowa Bożego w konkretne słowo ludzkie. Słowo Boże, tzw. słowo wewnętrzne (*verbum internum*) nie może w spotkaniu z człowiekiem obejść się bez słowa zewnętrznego (*verbum externum*). Słowo wewnętrzne nie jest wielkością ontologiczną, lecz należy do sfery przeżycia, religijnego doświadczenia, wiary, którą Duch Boży budzi przez słowo Pisma. Słowo zewnętrzne to słowo Pisma Świętego, słowo zwiastowane w kościele i na każdym innym miejscu, gdzie rozlega się słowo biblijne, gdzie ono się rozlega i jest wyjaśniane. To jedyne słowo, przez które Bóg daje się słyszeć człowiekowi.

Kazania w postylli, zatytułowanej: „*Na wiele sposobów przemawia Bóg*", zakończone są modlitwami, które pochodzą z czterech części zbioru modlitw mojego autorstwa, pt. *Przed ołtarzem Pańskim*, wydanych w 1994 i 1995 roku. Dzięki temu Czytelnicy niniejszej postylli będą mieli żywą społeczność z wiernymi naszego Kościoła, zgromadzonymi na nabożeństwach, bowiem modlitwy te są śpiewane lub zmawianie w kościołach w czasie liturgii. W niektórych wypadkach zakończone są także cytatami z Biblii, nawiązującymi do biblijnego teksu kazania.

Każde spotkanie ze Słowem Bożym powinno poprzedzać i kończyć modlitewne skupienie. A więc:

> Panie Boże, Tyś Bóg przemawiający, Bóg nam bliski, otwórz moje serce na Twoje słowo, jak niegdyś otwarłeś serce Lidii z Tiatyry na słowo apostoła Pawła i daj, aby wydało owoc wiary, nadziei i miłości. Amen.

Jasienica, dnia 12 listopada 2018 roku

ks. Manfred Uglorz

1. NIEDZIELA W ADWENCIE

Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pana

„I kiedy zbliżyli się do Jerozolimy i przyszli do Betfage na Górze Oliwnej, wtedy posłał Jezus dwóch swoich uczniów i powiedział im: Idźcie do wioski, która jest naprzeciw, tam zaraz znajdziecie oślicę uwiązaną i źrebię z nią, odwiążcie i przyprowadźcie je do mnie. I gdyby ktoś wam coś powiedział, odpowiedzcie, że Pan ich potrzebuje, ale zaraz je odeśle. A stało się to, aby wypełniło się słowo proroka, który powiedział: Powiedzcie syjońskiej córce: Oto twój łagodny Król przychodzi do ciebie i jedzie na oślęciu, źrebięciu oślicy. Poszli więc uczniowie i uczynili tak, jak im polecił Jezus, przyprowadzili oślicę i źrebię, i położyli na nie szaty, i usiadł na nich. A liczny tłum rozpościerał swoje szaty na drodze, inni zaś obcięli gałązki z drzew i usłali nimi drogę. A tłum, który go poprzedzał i który za nim podążał, wołał: Hosanna Synowi Dawida! Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pana. Hosanna na wysokościach!”. (Mt 21,1-9)

Okres adwentu, dzięki zwiastowaniu Ewangelii o przyjściu Chrystusa, budzi uczucie błogości, radości i pokoju. Źródłem tych uczuć jest nasza społeczność z Tym, który „przyszedł, przychodzi i przyjść ma”, a więc z naszym Panem, Jezusem Chrystusem, Królem adwentu.

Podniosłość i błogość czasu adwentowego staramy się zaakcentować w liturgii, bowiem każdej niedzieli w okresie adwentu śpiewamy: „Błogosławiony niech będzie Pan, iż nawiedził i odkupił lud swój” oraz:

„Prostujmy swoje drogi,
Adwentu nadszedł czas,
Bóg daje pokój błogi,
Bóg Chrystus wzywa nas” (ŚE 16,3).

Podobne słowa słyszymy w dzisiejszej ewangelii: „**Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pana**”.

Dzieje narodów, państw i społeczeństw są przez historyków dzielone na różne okresy. Granice między okresami wyznaczają ważne wydarzenia i głębokie przemiany polityczno-społeczne. O podziale historii na okresy decydującą rolę odgrywa punkt odniesienia. Jeśli tym punktem odniesienia będzie Chrystus, to dzieje ludzkości podzielone być muszą na dwa okresy – na dzieje ludzkości przed narodzeniem i po narodzeniu Chrystusa Pana, a więc na okres Starego i Nowego Testamentu.

Okres Starego Testamentu to czas oczekiwania na przyjście Pana, a więc to długi okres adwentu, wypełniony tęsknotą za przyjściem Mesjasza, za pokojem z Bogiem i za Bożym światłem zbawienia. Tęsknota ta była żywa w potomkach Jakuba, ponieważ dzięki Bożemu objawieniu w narodzie izraelskim oczekiwanie na światło zbawienia budowało się na obietnicach, które jak jasne gwiazdy świeciły na ciemnym tle poznania prawdy, ku której człowiek powoli, mozolnie się zbliżał, niemal po omacku. Prorocy, natchnieni Duchem Pana, zapowiadali

przyjęcie Mesjasza, Chrystusa. Kiedy Chrystus Pan przyszedł, dzięki ich zapowiedziom rozpoznać w Nim można było zapowiedzianego Mesjasza.

Nasz biblijny tekst jest tego najlepszym przykładem. Prorok Izajasz i Zachariasz, zapowiadając przyjście Mesjasza, wołał: „Raduj się bardzo, córko syjońska! Radośnie wykrzykuj, córko jeruzalemska! Twój król przychodzi do ciebie, sprawiedliwy i zwycięski, pokorny i jedzie na oślęciu, na źrebięciu oślicy" (Zch 9,9). Dzięki temu proroctwu lud zgromadzony w Jerozolimie, we wjeżdżającym na oślęciu Jezusie zobaczył Syna Dawidowego, Mesjasza, odkupiciela Izraela. Dlatego z radością wołał: „Hosanna Synowi Dawida! Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pana. Hosanna na wysokościach!". Jednak decydujący wpływ na poznanie w Jezusie Mesjasza-Króla miała cała publiczna działalność Pana i oddziaływanie Bożego Ducha przez Jezusowe zwiastowanie, które otwierało serca i dawało poznanie prawdy.

„Król twój przychodzi do ciebie". Dla radującego się ludu oznaczało to, że wypełnił się czas oczekiwania, że realizowane są Boże obietnice i rzeczywistością staje się przedmiot wielowiekowej tęsknoty za Bożym nawiedzeniem, a więc że rozpoczął się czas Mesjasza. Dla nas zaś to oznacza, że żyjemy w erze Mesjasza-Króla. Na płaszczyźnie i w sferze ducha, życie nasze jest życiem w Królestwie Bożym, którego inauguracją było przyjście Jezusa Chrystusa. Jezus rozpoczął bowiem swoje zwiastowanie od proklamacji: „Wypełnił się czas i przychodzi Królestwo Boże, upamiętajcie się i wierzcie w ewangelię" (Mk 1, 15).

Każdego roku czas adwentu na nowo przypomina nam tę prawdę i nakazuje nam zastanawiać się nad błogosławieństwem płynącym z przyjścia Pana, przede wszystkim zaś nad sytuacją i naszym miejscem w Królestwie Bożym, naszym stosunkiem do Tego, który przyszedł w imieniu Pana.

Za autorytetem Chrystusa, który przyszedł w imieniu Pan, stoi autorytet Boga. Nie z naszej woli Chrystus jest Królem Królestwa Bożego, ale z woli odwiecznego Boga jest On Królem, naszym Panem i Władcą naszego życia. Zdecydowane odrzucenie Jego przyjścia i osoby jest równoznaczne z odrzuceniem woli Bożej i sprzeciwianiem się Temu, który jest ponad wszystkim i we wszystkim.

W czasie adwentu Duch Boży wzywa nas do posłuszeństwa Chrystusowi i stawia nas wobec Chrystusa, jako naszego Pana i Króla. Bardzo ważne jest uświadomienie sobie tego, gdyż w naszym życiu wiele rzeczy, spraw i osób chce nad nami panować.

Władać nad nami chce świat. Rządzić nami chcą niejednokrotnie ludzie ze swoją filozofią i stylem życia, nie mającym nic wspólnego z życiem według przykazań Bożych i Chrystusowej Ewangelii. Panować nad nami chcą nasze własne żądze, jak: egoizm, miłość samego siebie oraz lenistwo i duchowe niechlujstwo. Strzeżmy się tego! Opanowani i owładnięci przez świat i własne namiętności, stajemy się dziećmi królestwa ciemności, w którym nie ma pokoju, pełnego szczęścia, przede wszystkim nie ma nadziei. Czy dostrzegamy to? Czy

czujemy „oddech" zła nad nami i przed nami? Czy potrafimy się uwolnić od uciążliwej niewoli?

Królestwo ciemności pragnie zawładnąć nami, a jego cień kładzie się często na nasze serca, wywołując gorycz i niesmak. Nie ma w tym królestwie żadnego błogosławieństwa. Błogosławieństwo jest związane jedynie z Tym, który przychodzi w imieniu Pańskim i tylko dla tych, którzy przyjmują Chrystusa jako swojego Króla i Pana. Gdy Go przyjmujemy, wtedy On daje nam pokój, radość, wesele i szczęście, gdyż On jest – jak to słyszymy w dzisiejszej Ewangelii – łagodnym Królem. Nie było i nie ma w Jego przyjściu nic z niepokoju i niepewności triumfalnych wjazdów władców czasów starożytnych. Wraz z Jego przyjściem wkracza w nasze życie Jego władanie, które jest odkupieniem. Przypomina nam to stale, ciągle na nowo słowo kapłana Zachariasza wypowiedziane nad nowo narodzonym dziecięciem, poprzednikiem Zbawiciela, Janem, zwanym Chrzcicielem: „Błogosławiony Pan, Bóg Izraela, bo spojrzał na swój lud i odkupił go" (Łk 1,68).

Te wszystkie myśli, które Bóg kładzie na nasze serca, zmuszają nas dzisiaj do zastanowienia się, czy znajdujemy się rzeczywiście w gronie tych, którzy wołają: „Hosanna Synowi Dawida! Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pana. Hosanna na wysokościach!". A więc zapytać musimy samych siebie, czy ogarnia nas adwentowa radość, która jest radością z przyjścia Pańskiego. Ona jest tylko tam, gdzie serca stają się Jerozolimą, to znaczy, gdzie otwierają się szeroko bramy serca, aby przez nie wszedł Król chwały, bo słowa psalmisty Pańskiego: „Podnieście, bramy, wierzchy wasze" odnoszą się również do serc naszych, które Pan chce objąć w swe posiadanie i z nich uczynić tron swojej chwały. To jest wielkie i wspaniałe, cudowne i niepojęte! Dla nas stanie się to jeszcze bardziej cudowne i niepojęte, jeśli uzmysłowimy sobie to, że Pan chce każdego dnia gościć w naszych sercach, w naszym życiu i domach. Wywyższony Chrystus mówi: „Oto stoję u drzwi i kołaczę. Jeśli ktoś usłyszy mój głos i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną" (Obj 3, 20).

Pan każdego dnia przybliża się do nas, każdego dnia pragnie wkroczyć w bramy naszych serc. Każdego dnia, jako Pan i Król adwentu, chce w nich złożyć swoje dary, a mianowicie: pokój, radość, szczęście, błogosławieństwo. Każdego dnia chce być przez nas witany z radością: „Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pana".

W 1. niedzielę adwentu Kościół wzywa nas do odpowiedzi na Chrystusowe przyjście. Jakie ona będzie? Zamknięcie się na Pana, Chrystusa, Króla adwentu, to odrzucenie wyciągniętej ręki, pełnej darów zbawienia. Tak czyni dzisiaj w swojej bezmyślności wielu ludzi, głównie ci, którzy pokładają nadzieję jedynie w sobie, gonią nieustannie za ziemskimi dobrami, nie bacząc na bliźnich. Tak czynią ci, którzy nie dostrzegają, że to prowadzi do zagłady stworzenia, ostatecznego samounicestwienia. Nasza odpowiedź musi być inna − otwarcie serca na Króla adwentu.

Dlatego śpiewajmy:

„Otwórzcie się szeroko, podwoje świątyń bram,
Król wieczny się przybliża, zbawienie niesie nam.
Któż jest tym Panem chwały? To wiecznie wierny Bóg,
Zastępów Pan wspaniały! W proch starty przezeń wróg”. (ŚE 17,1)

Amen.

Wszechmogący Boże i Ojcze nasz łaskawy! Dziękujemy Ci, że objawiłeś światu w Jezusie z Nazaretu przyobiecanego Króla i Mesjasza. Prosimy Cię, spraw łaskawie, abyśmy w rozpoczynającym się czasie adwentu przyjęli Chrystusa z wdzięcznością i radością. Wysłuchaj nas przez tego Chrystusa Jezusa, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„Wesel się bardzo, córko syjońska! Wykrzykuj, córko jeruzalemska! Oto twój król przychodzi do ciebie”. (Za 9,9)

2. NIEDZIELA W ADWENCIE

Święta droga

„Wzmocnijcie opadłe ręce i zasilcie omdlałe kolana! Mówcie do zaniepokojonych w sercu: Bądźcie mocni, nie bójcie się! Oto wasz Bóg! Nadchodzi pomsta, odpłata Boża! Sam On przychodzi i wybawi was! Wtedy otworzą się oczy ślepych, otworzą się też uszy głuchych. Wtedy chromy będzie skakał jak jeleń i radośnie odezwie się język niemych, gdyż wody wytrysną na pustyni i potoki na stepie. Rozpalona ziemia piaszczysta zmieni się w staw, a teren bezwodny w ruczaje; w legowisku szakali będzie miejsce na trzcinę i sitowie. I będzie tam droga bita, nazwana Drogą Świętą. Nie będzie nią chodził nieczysty; będzie ona tylko dla jego pielgrzymów. Nawet głupi na niej nie zbłądzi. Nie będzie tam lwa i zwierz drapieżny nie będzie po niej chodził, tam się go nie spotka. Lecz pójdą nią wybawieni. I wrócą odkupieni przez Pana, a pójdą na Syjon z radosnym śpiewem. Wieczna radość owionie ich głowę, dostąpią wesela i radości, a troska i wzdychanie znikną”. (Iz 35,3-10)

Po przeczytaniu Izajaszowego proroctwa, które Kościół przeznaczył do rozważania w 2. niedzielę adwentową, musimy sobie postawić pytanie: O jakim powrocie wygnańców do ojczyzny mówi prorok? Czy chodzi o powrót rozproszonych Izraelitów w czasie hegemonii asyryjskiej na Bliskim Wschodzie? Czy może jest tu mowa o powrocie z niewoli babilońskiej? Wizje prorockie bardzo często pozbawione są wyraźnej perspektywy historycznej. Właściwie nie można dać jednoznacznej odpowiedzi. Ale przyjęcie poglądu, że chodzi o powrót z Babilonu jest możliwy.

Mając na uwadze słowa proroka, w których mówi o drodze powrotu, jako Drodze Świętej, możemy przyjąć, że chodzi tu o wzór wszelkiego wyzwolenia z niewoli. Utwierdzeni zostajemy w takim przekonaniu, bowiem na te słowa proroka Izajasza powoływali się ewangeliści.

Wszelka droga, która prowadzi do wyzwolenia, to **święta droga**.

Izajaszowe proroctwo zawiera wspaniałe, dynamiczne i pocieszające wezwanie: „Wzmocnijcie opadłe ręce i zasilcie omdlałe kolana! Mówcie do zaniepokojonych w sercu: Bądźcie mocni, nie bójcie się! Oto wasz Bóg! Nadchodzi pomsta, odpłata Boża! Sam On przychodzi i wybawi was!” To nie jest wezwanie skierowane jedynie do tych, którzy zmęczeni są ciężką, niewolniczą pracą, ale głównie do tych, którzy utracili wszelką nadzieję na wyzwolenie, na lepsze jutro, do tych, których serce jest zaniepokojone. Wszelka utrata sił, brak chęci do życia i znużenie, ma swoje źródło w zaniepokojonym sercu. Serce bowiem według biblijnej antropologii jest siedliskiem rozumu i woli, ale także uczuć. „Chore” serce nie jest zdolne do podejmowania decyzji i nie rodzi się w nim rozsądny plan. Zatrwożone serce paraliżuje wolę, a sparaliżowana wola życia prowadzi do licznych chorób, często o podłożu psychicznym.

Żyjemy w świecie, który budzi w nas zaniepokojenie. Zaniepokojeni jesteśmy złą ekonomiczną sytuacją, która od kilku lat się pogłębia. Lękamy się

o pracę, ponieważ utrata pracy może doprowadzić do zubożenia. Czy znajdą się wtedy pieniądze na opłacenie prądu i ogrzewania? Czy starczy pieniędzy na chleb? Co stanie się z nami, kiedy poważnie zachorujemy? Czy mało wydolny system opieki medycznej, nie załamie się? Czy znajdziemy medyczną pomoc, kiedy jej będziemy potrzebowali?

Prorok apeluje do zaniepokojonych serc: „Bądźcie mocni, nie bójcie się! Oto wasz Bóg!" Zaniepokojenie uśmierza wiara w Boga, który nie odstępuje od tych, którzy Go miłują i Mu ufają. Jego oczy są zwrócone na wszystkich, którzy przeświadczeni są o dobroci i miłości Bożej. Zaufać Bogu, nie oznacza jednak, że możemy być bezczynni i mówić, niech się dzieje, co się ma dziać. Bóg wyratuje! Prorok wołał: „Wzmocnijcie opadłe ręce i zasilcie omdlałe kolana!". Nie możemy się poddać losowi. To jest wezwanie do aktywności, do podjęcia walki z tym, co niepokoi nasze serca. Bóg pomaga tym, którzy usiłują sami sobie pomóc.

Jak według proroka ma wyglądać Boża pomoc?

Prorok wołał: „Wtedy otworzą się oczy ślepych, otworzą się też uszy głuchych. Wtedy chromy będzie skakał jak jeleń i radośnie odezwie się język niemych". Prorok zapowiadał więc koniec ułomności i cierpienia. Zapowiadał nawet odnowienie biologiczne.

Czy to możliwe? Czy nie jest to symboliczny język, który mówi, że przyroda po okrutnym jej wyzysku przez człowieka się odrodzi? Tak należy te słowa rozumieć. Odrodzenie przyrody będzie więc odrodzeniem ludzkości. Ale można też te słowa rozumieć dosłownie, lecz w ograniczonym zakresie. W nich prorok mówi, że nadejdzie czas, że rzeczywiście otworzą się oczy i uszy chorych, rozwiąże się język niemych.

Powyższe słowa proroka Pańskiego przypominają nam wydarzenia z ewangelii. Ewangeliści opisują liczne uzdrowienia dokonane przez Jezusa. Znajdujemy w ewangelii także historię, która opowiada o Janie Chrzcicielu, który został wtrącony do więzienia. Mając wątpliwości, dotyczące osoby i posłannictwa Jezusa, wysłał swoich uczniów do Jezusa i polecił im, aby zapytali Go: „Czy Ty jesteś tym, który ma przyjść, czy też mamy oczekiwać innego?" Odpowiedź Chrystusa była następująca: „Idźcie i oznajmijcie Janowi, co słyszycie i widzicie: Ślepi odzyskują wzrok i chromi chodzą, trędowaci zostają oczyszczeni i głusi słyszą, umarli są wskrzeszani, a ubogim zwiastowana jest ewangelia" (Mt 11,2-5). Dlatego Paul Tillich, jeden z wielkich teologów XX wieku, pisał: „Chrześcijaństwo jest tym, czym jest, dzięki twierdzeniu, że Jezus z Nazaretu, nazywany Chrystusem, rzeczywiście jest Chrystusem. A to znaczy, że jest On tym, który przynosi nowy stan rzeczy, nowy byt. Wszędzie tam, gdzie uznaje się twierdzenie: Jezus jest Chrystusem, istnieje chrześcijańskie poselstwo. Wszędzie tam, gdzie zaprzecza się temu twierdzeniu, nie ma chrześcijańskiego poselstwa".

Przyjście Chrystusa i Jego cudotwórcza działalność była znakiem tego, że czas się wypełnił (Mk 1,15), że łaska Boża się okazała (Tt 2,11), i że Bóg jest bli-

ski człowiekowi i bliskie jest jego wybawienie. Żyjemy u kresu dni, w czasie których wypełnia się obietnica, dotycząca Królestwa Bożego. Ta pewność powinna stabilizować nasze życie i budzić w nas nadzieję, że w Chrystusie zachowani zostaniemy przed mocami złego i jako dzieci Boże będziemy z Nim wiecznie żyli. W Chrystusie zachowani jesteśmy do wieczności.

Na wstępie powiedzieliśmy, że proroctwo Izajasza można odczytać jako opis wzoru wszelkiego wyzwolenia z niewoli. Symbole znajdujące się w nim należą do apokaliptycznego sposobu przekazywania prawd objawionych. Mowa w nich jest o drodze, która została nazwana świętą i o powszechnym pokoju, który zapanuje u kresu dni.

Chrystus jest naszym wyzwoleniem z niewoli grzechu i śmierci. Cały Nowy Testament zawiera wiele wypowiedzi, które mówią, że krzyżowa śmierć Jezusa Chrystusa, jest ofiarą wymazującą nasze winy, przebłaganiem Boga i pojednaniem człowieka ze świętym i sprawiedliwym Bogiem. W *Liście do Kolosan* czytamy, że Chrystus „Wymazał obciążający nas list dłużny, który się zwracał przeciwko nam ze swoimi wymaganiami, i usunął go, przybiwszy go do krzyża" (Kol 2,14). Jeśli list dłużny naszych win został przybity do krzyża, to oznacza to, że uwolnieni jesteśmy od winy i kary, którą powinien ponieść każdy grzesznik. A więc droga do naszego uwolnienia jest „Drogą świętą", która została otwarta przez Chrystusa. Św. Piotr pisał: „Nie rzeczami znikomymi, srebrem albo złotem, zostaliście wykupieni z marnego postępowania waszego, przez ojców wam przekazanego, lecz drogą krwią Chrystusa, jako baranka niewinnego i nieskalanego" (1 P 1, 18. 19). Wielce wymowne są słowa św. Jana: „Jeśli mówimy, że z nim społeczność mamy, a chodzimy w ciemności, kłamiemy i nie trzymamy się prawdy, jeśli zaś chodzimy w światłości, jak On sam jest w światłości, społeczność mamy z sobą, i krew Jezusa Chrystusa, Syna jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu" (1 J 1, 6-7).

A więc to nie jest nasza droga, którą sobie przygotowaliśmy i wybudowaliśmy, ale droga przygotowana przez Boga w Jezusie Chrystusie. Jak na każdej drodze, poruszających się po niej obowiązują pewne przepisy, tak też na tej „Świętej drodze" obowiązuje postępowanie nie w ciemności, lecz w światłości. Światłem tym jest sam Chrystus, który powiedział o sobie: „Ja jestem światłością świata" (J 8,12). Światłem jest także Jego ewangelia zbawienia. A światłość ta jaśnieje tam, gdzie ludzie mają społeczność z Chrystusem i karmią się słowem ewangelii. Kto kroczy z Chrystusem w światłości przez swoje życie, kto gardzi grzechem i nie pozwala się zniewolić żadnej złej mocy, ten ma pokój z Bogiem, który rozszerza się, zatacza wokół nas kręgi, który ogarnia także naszych bliźnich, nasze domy i społeczności, a wtedy budowany jest pokój w całej przyrodzie, której człowiek nie jest Panem, ale powinien jej służyć zgodnie z wolą Boga. Amen.

Bądź błogosławiony Boże i Ojcze Pana naszego Jezusa Chrystusa! Dziękujemy Ci za obietnicę powtórnego przyjścia Twojego Syna i nadzieję życia w Królestwie Twojej chwały. Spraw, abyśmy z pomocą Ducha Świętego nieustannie przygotowywali się na spotkanie z naszym Sędzią i Panem, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„Pocieszajcie, pocieszajcie mój lud, mówi wasz Bóg! Mówcie do serca Jeruzalemu i wołajcie na nie, że dopełniła się jego niewola, że odpuszczona jest jego wina, bo otrzymało z ręki Pana podwójną karę za wszystkie swoje grzechy. Głos się odzywa: Przygotujcie na pustyni drogę Pańską, wyprostujcie na stepie ścieżkę dla Boga naszego! Każda dolina niech będzie podniesiona, a każda góra i pagórek obniżone; co nierówne, niech będzie wyrównane, a strome zbocza niech się staną doliną!” **(Iz 40,1-4)**

3. NIEDZIELA W ADWENCIE

Aby chwalono Imię Pana

„Cokolwiek bowiem przedtem napisano, dla naszego pouczenia napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę z Pism nadzieję mieli. A Bóg, który jest źródłem cierpliwości i pociechy, niech sprawi, abyście byli jednomyślni między sobą na wzór Jezusa Chrystusa, abyście jednomyślnie, jednymi ustami wielbili Boga i Ojca Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Przeto przyjmujcie jedni drugich, jak i Chrystus przyjął nas, ku chwale Boga. Gdyż powiadam, że Chrystus stał się sługą obrzezanych ze względu na prawdę Bożą, aby potwierdzić obietnice dane ojcom. I aby poganie wielbili Boga za miłosierdzie, jak napisano: Dlatego będę cię wyznawał między poganami i będę śpiewał imieniu twemu. I znowu mówi: Weselcie się, poganie, z jego ludem. I znowu: Chwalcie Pana, wszyscy poganie, i niech go wysłuchają wszystkie ludy. I znowu Izajasz powiada: Wyrośnie odrośl z pnia Jessego i powstanie, aby panować nad poganami; w nim poganie nadzieję pokładać będą. A Bóg nadziei niechaj was napełni wszelką radością i pokojem w wierze, abyście obfitowali w nadzieję przez moc Ducha Świętego”. (Rz 15,4-13)

Z każdą kolejną niedzielą adwentową zbliżamy się do Świąt Bożego Narodzenia. Bożonarodzeniowa Ewangelia mówi, że pierwsi przyszli oddać pokłon Jezusowi, narodzonemu Mesjaszowi w Betlejem, pasterze z pól betlejemskich, a następnie mędrcy, którzy przybyli z dalekiej krainy.

W nowonarodzonym Dziecku z rodu króla Dawida, w Jezusie, Bóg pochylił się nad człowiekiem, darując mu zbawienie. Boże zwrócenie się ku całej ludzkości – a o tym pisze apostoł Paweł w słowie, które stanowi podstawę naszego rozważania – całkowicie zmieniło naszą sytuację. Z ludzi bez Boga, staliśmy się ludźmi powołanymi do życia w społeczności z Bogiem. Jako ludziom błądzącym w ciemnościach, dane zostało światło poznania Boga.

Pochylenie się Boga nad nami, zobowiązuje nas do przemiany naszego życia, obrania drogi, która jest naśladowaniem naszego Pana i Zbawiciela. Dlatego została napisana Biblia, abyśmy ją także czytali jako napomnienie na drodze do zbawienia. A żyjąc według napomnień w niej zawartych, **chwalone być powinno Imię Pana na całej ziemi.**

Niezmiennie od stuleci, najpierw najczęściej przepisywaną, a następnie drukowaną i czytaną książką była Biblia. Również dzisiaj tysiące ludzi codziennie czyta Pismo Święte. Dlaczego tak jest?

Żydzi czytali księgi Starego Przymierza, bo sądzili – jak powiedział Pan Jezus – że w nich mają życie wieczne, a więc przez ich czytanie i przestrzeganie Boskiego prawa, odziedziczą obiecane przez Boga zbawienie. Jednak one świadczą o Chrystusie, a więc wskazują na Chrystusa i zapowiadają Jego przyjście.

Ale Apostoł Paweł w *Liście do Rzymian* pisze, że księgi biblijne zostały napisane ku naszemu napomnieniu. Słowa Wielkiego Apostoła nie stoją w sprzeczności ze słowami Chrystusa. Jeśli Pismo świadczy o Chrystusie, którego po-

winniśmy naśladować, to znaczy to, że Pismo nas także napomina i uczy nas, jak powinniśmy wstępować w ślady naszego Pana i Zbawiciela.

Przede wszystkim Biblia dana jest nam ku pociesze, abyśmy nadzieję mieli. Dla Żydów została napisana, aby na wielu jej kartach odnajdywali świadectwa o zbawczym działaniu Boga i o Bożych obietnicach zbawienia. Obietnica zbawienia została dana Abrahamowi. Przez wieki była ona powtarzana w różnej formie i postaci. Głosicielami Bożych obietnic byli przede wszystkim prorocy powoływani przez Boga. Wśród nich najcenniejszą była obietnica przyjścia na świat Pomazańca, Mesjasza z rodu króla Dawida: „I wyrośnie różdżka z pnia Isajego, a pęd z jego korzeni wyda owoc. I spocznie na nim Duch Pana; Duch mądrości i rozumu, Duch rady i mocy, Duch poznania i bojaźni Pana. I będzie miał upodobanie w bojaźni Pana. Nie według widzenia swoich oczu będzie sądził ani według słyszenia swoich uszu rozstrzygał, lecz według sprawiedliwości będzie sądził biednych i według słuszności rozstrzygał sprawy ubogich na ziemi" (Iz 11,1-4a).

Wiemy, że nie wszyscy w Chrystusie rozpoznali Tego, którego przyjście zapowiadał Izajasz, na którym spocząć miał Duch Pański. Ale kiedy przyszedł, stał się – jak pisze apostoł Paweł – sługą obrzezanych, aby potwierdzić obietnice dane ojcom.

Ale ten sam prorok, Izajasz, w imieniu Pana Boga wołał też: „Lud, który chodzi w ciemności, ujrzy światło wielkie, nad mieszkańcami krainy mroków zabłyśnie światłość. Udzielisz mnóstwo wesela, sprawisz wielką radość, radować się będą przed tobą, jak się radują w żniwa, jak się weselą przy podziale łupów" (Iz 9,1.2). I te słowa miał na myśli apostoł Paweł, pisząc do Rzymian, wszak w nich jest zapowiedź objawienia łaski Boga dla pogan. Powinni się więc oni weselić i radować z przyjścia Chrystusa, a serca ich winne wielbić Boga, że pochylił się łaskawie także nad nieobrzezanymi, nie należącymi do potomków Abrahama. Odtąd – jak pisze Wielki Apostoł – nie ma już ani Żyda, ani Greka, ani mężczyzny, ani kobiety, a więc nie powinno być żadnej różnicy ani podziałów, ani lepszych, ani gorszych. „Po to jest dane poselstwo o krzyżu Chrystusowym, aby ukazało nam Miłosierdzie Boże, dla którego wszystko jest możliwe", który znosi wszelkie podziały.

A jednak podziały są nadal. One są w naszych głowach i sercach, lecz nie w myślach Bożych. Wielu z nienawiścią odnosi się do Żydów, prześladuje ich i poniża. A przecież Matka naszego Pana była Żydówką i Jezus Chrystus był obrzezanym Żydem. W Kościele także czynimy różnice. Można tu wspomnieć stosunek do kobiet, które nie mają w służbie dla Boga tych samych praw, co mężczyźni. Często czyni się różnice między zamożnymi i biednymi. Dlatego św. Jakub napominał chrześcijan: „Bracia moi, nie czyńcie różnicy między osobami przy wyznawaniu wiary w Jezusa Chrystusa, naszego Pana chwały. Bo gdyby na wasze zgromadzenie przyszedł człowiek ze złotymi pierścieniami na palcach i we wspaniałej szacie, a przyszedłby też ubogi w nędznej szacie, a wy zwrócilibyście oczy na tego, który nosi wspaniałą szatę i powiedzielibyście: Ty

usiądź tu wygodnie, a ubogiemu powiedzielibyście: Ty stań sobie tam lub usiądź u podnóżka mego, to czyż nie uczyniliście różnicy między sobą i nie staliście się sędziami, którzy fałszywie rozumują? Posłuchajcie, bracia moi umiłowani! Czyż to nie Bóg wybrał ubogich w oczach świata, aby byli bogatymi w wierze i dziedzicami Królestwa, obiecanego tym, którzy go miłują? Wy zaś wzgardziliście ubogim" (Jk 2,1-6).

Może niezbyt jawnie czyni się różnice między zamożnymi a biednymi, ale nie ulega wątpliwości, że większym szacunkiem obdarza się tych pierwszych. W Kościele także są równi i równiejsi, lepsi i gorsi, należący do takiej, lub innej formacji duchowej. Ale tak nie ma u Boga. I za to niech będzie chwała Bogu! Nie osądzajmy nikogo, wszak jeden Bóg wie, które są te dobre drzewa, o których mówił Chrystus, drzewa przynoszące dobre owoce. My ludzie, możemy się mylić. Ale z całą pewnością wiemy tyle, że nie jest „dobrym drzewem" ten, kto polega na własnej sprawiedliwości.

Jak Bóg w Chrystusie zrównał wobec danych obietnic i Żydów i tych, którzy pochodzą z pogan, tak więc nie ma też żadnych różnic między wierzącymi. Wszyscy, jako zrównani w Chrystusie, wszyscyśmy powołani zostali do uwielbiania Boga. Dlatego apostoł Paweł napomina, abyśmy byli jednomyślni między sobą na wzór Jezusa Chrystusa, abyśmy jednomyślnie, jednymi ustami wielbili Boga i Ojca Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

Równość w Chrystusie Panu zobowiązuje. Dlatego Wielki Apostoł napomi nas: „Przyjmujcie jedni drugich, jak i Chrystus przyjął nas, ku chwale Boga".

W starożytności, głównie w Izraelu, a potem w Kościele chrześcijańskim cnotą była gościnność. Przykładem dla chrześcijan może być gościnny dom Marii i Marty w Betanii. W czasach apostolskiej misji z radością przyjmowano apostołów i wędrownych nauczycieli. W wielu domach – jak świadczą o tym *Dzieje apostolskie* oraz apostoł Paweł w swoich listach – regularnie zbierano się na nauczanie i łamanie chleba, bowiem wówczas wyznawcy Jezusa nie mieli jeszcze swoich domów modlitwy i Słowa Bożego.

„Przyjmujcie jedni drugich, jak i Chrystus przyjął nas, ku chwale Boga". Chrystus przyjmował każdego, kto do Niego przychodził. Nie odrzucał od siebie tych, którzy byli wzgardzeni. Nie odrzuca też zaproszenia ludzi, o których mówiono, że są grzesznikami. Wstępował do domów faryzeuszy, ale także do domów celników. Duszpasterz nie może spotykać się tylko ze swoimi przyjaciółmi, ale musi także iść tam, gdzie niechętnie mu otwierają drzwi. Także jego dom musi być otwarty i gościnny. Ale wszystko musi odbywać się godnie i ku chale Boga.

O ks. Marcinie Lutrze mówiło się, że nikomu nie odmówił gościny, chociaż wielu gości było utrapieniem dla Katarzyny, żony naszego Reformatora. Dzięki temu, że Luter przyjmował wszystkich w swoim domu z radością, mogła się szerzyć Ewangelia o Jezusie Chrystusie i dlatego też na coraz więcej miejscach chwalono i wielbiono Imię Boże.

Na całym świecie powinien być chwalony Bóg i Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Na każdym miejscu błogosławione ma być Imię naszego Boga. Apostoł Paweł przypomina nam dzisiaj słowa ze Starego Testamentu: „Chwalcie Pana, wszyscy poganie, i niech go wysłuchają wszystkie ludy". Baczmy, aby z powodu nas, naszego niewłaściwego zachowania, ludzie nie odchodzili od Kościoła, nie pogardzali Ewangelią. Ważmy nasze słowa, czyńmy dobrze, przyjmujmy jedni drugich, jak Chrystus przyjął nas, a wtedy – jak pisze Wielki Apostoł – Bóg nadziei napełni nas wszelką radością i pokojem w wierze i sprawi, abyśmy obfitowali w nadzieję przez moc Ducha Świętego. Amen.

Boże i Ojcze miłości i łaski! Dziękujemy Ci, że w Jezusie Chrystusie objawiłeś bogactwo darów zbawienia. Spraw łaskawie, abyśmy w naszej wierze nie oziębli, lecz wzrastali w niej przez poznanie prawdy Twojego słowa. Wysłuchaj nas przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„Wyjdź na górę wysoką, zwiastunie dobrej wieści, Syjonie! Podnieś mocno swój głos, zwiastunie dobrej wieści, Jeruzalem! Podnieś, nie bój się! Mów do miast judzkich: Oto wasz Bóg! Oto Wszechmocny, Pan przychodzi w mocy, jego ramię włada. Oto ci, których sobie zarobił, są z nim, a ci, których wypracował, są przed nim. Jak pasterz będzie pasł swoją trzodę, do swojego naręcza zbierze jagnięta i na swoim łonie będzie je nosił, a kotne będzie prowadził ostrożnie" (Iz 40,9-11)

4. NIEDZIELA W ADWENCIE

Maria wzorem adwentowego oczekiwania

„W tych dniach Maria wybrała się w drogę i śpiesząc się, poszła do górskiej krainy, do miasta judzkiego. I weszła do domu Zachariasza, i pozdrowiła Elżbietę. A gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Marii, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Elżbieta napełniona Duchem Świętym, donośnie zawołała: Błogosławiona jesteś między kobietami i błogosławiony owoc twego łona. A skądże mi to, że matka mojego Pana przyszła do mnie? A kiedy usłyszałam twoje pozdrowienie, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie. I jesteś błogosławiona, bo uwierzyłaś, że wypełnią się słowa, które Pan do ciebie wypowiedział. I rzekła Maria: Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim, ponieważ spojrzał na uniżenie swojej służebnicy. Odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie pokolenia, bowiem wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, którego imię jest święte. I miłosierdzie jego z pokolenia w pokolenie nad tymi, którzy się go boją. Okazał moc swojego ramienia, rozproszył pysznych z zamysłów ich serc, strącił władców z tronów, a wywyższył pokornych, głodnych nasycił dobrami, a bogatych odesłał z niczym. Ujął się za Izraelem, swoim sługą, pamiętając o miłosierdziu, jak powiedział do naszych ojców, do Abrahama i jego potomstwa po wszystkie wieki”. (Łk 1, 39-55)

Cała nasza uwaga w adwencie skupia się na Chrystusie, który przyszedł na świat jako Dziecko betlejemskie, na Chrystusie nieustannie wkraczającym w nasze życie i mającym przyjść jako Sędzia żywych i umarłych. Adwent jest więc czasem oczekiwania.

Ewangelista Łukasz – w dzisiejszej ewangelii – pisze o dwóch kobietach, które oczekiwały narodzin swoich synów. Ich oczekiwanie ma szczególne znaczenie dla naszej adwentowej wiary. Pierwsza Elżbieta, żona kapłana Zachariasza, oczekiwała narodzenia syna, który zgodnie z zapowiedzią anioła Gabriela miał być poprzednikiem Mesjasza i Zbawiciela świata, miał być głosem wołającym na pustyni, jak zapowiadał prorok Pański, Izajasz. Druga, Maria, oczekiwała narodzenia Mesjasza, od wieków zapowiedzianego Zbawiciela całej ludzkości. A więc przez życie jednej i drugiej Bóg realizował swoje zbawcze plany. I właśnie na tym polega szczególne znaczenie ich oczekiwania, w którym winniśmy widzieć **wzór wszelkiego adwentowego oczekiwania**.

Gdy Maria przekroczyła próg domu swojej krewnej Elżbiety, usłyszała słowa pozdrowienia: „Błogosławiona jesteś między kobietami i błogosławiony owoc twego łona”. Maria zaś na to pozdrowienie odpowiedziała: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim, ponieważ spojrzał na uniżenie swojej służebnicy”. Jeśli w oczekiwaniu Marii na chwilę narodzin Chrystusa chcemy słusznie widzieć wzór adwentowego oczekiwania, to w związku z powyższymi słowami Matki naszego Zbawiciela, powinniśmy zapytać: Czy nasze adwentowe oczekiwanie jest także czasem wysławiania i uwielbiania darowanego nam przez Boga Zbawiciela?

Jest oczywiste, że w te ostatnie dni przed Świętami Narodzenia Pańskiego, nasze serca nie będą napełnione wdzięcznością, a usta nie będą wielbiły Boga za darowane nam zbawienie, jeśli nasze oczekiwanie na Święta Godowe nie będzie miało charakteru religijnego. Wielu oczekuje wyłącznie na świąteczny odpoczynek, suto zastawiony stół, możliwość spotkania się w gronie rodziny. Z serca, które niczego więcej po zbliżających się Świętach nie oczekuje, nie może rozlec się pieśń dziękczynienia i uwielbienia. Troska o to – jak mówi Pan Jezus – „co będziemy jeść", jest niewątpliwie przeszkodą w uwielbianiu Boga.

Należy się zastanowić nad pytaniem: Czy ci, którzy żyją jedynie sprawami doczesnymi, mają prawo obchodzić Święta Narodzenia Pańskiego? Czy ci, którzy przypominają sobie o przyjściu Pańskim tylko wówczas, gdy wierzący lud Boży gotuje się na świętowanie narodzin Syna Bożego, mają prawo mówić, że Święta Godowe są także ich świętami?

Ewangelia o zbawieniu darowanym nam przez Boga w Jezusie Chrystusie jest zwiastowana przez cały rok. Duch Boży chce, abyśmy nieustannie wokół niej się gromadzili i za darowane nam zbawienie zawsze wielbili Boga. Jednak w szczególny sposób i szczególnie radośnie w Święta Narodzenia Pańskiego. Matka Zbawiciela naszego, oczekując na tą pierwszą, świętą noc betlejemską, nie tylko o tym wiedziała, ale radośnie powitana przez Elżbietę: „Błogosławiona jesteś między kobietami…", uznała, że w takiej chwili jedynie słuszną rzeczą jest oddać Bogu cześć i uwielbienie.

Jak chcemy te nadchodzące Święta Godowe obchodzić? W jakim nastroju pragniemy zasiąść do wigilijnego stołu? Jakim sercem śpiewać radosne pieśni i kolędy? To nie są pytania, nad którymi nie musimy się zastanawiać. Nad wieścią o wcieleniu Syna Bożego i o zbawieniu darowanym nam przez Boga, jako podstawowym dogmatem chrześcijańskiej wiary, często przechodzimy obojętnie. Dlatego także zwiastowanie anielskie z pól betlejemskich: „Dziś w mieście Dawidowym narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan" (Łk 2,11) przyjmujemy bez odpowiedzi, to znaczy bez radosnego uwielbienia chwały Bożej. Bywa tak, że ziemski blask świętowania w gronie rodziny, przyćmiewa światło Boże, a radość z doczesnych dóbr tłumi radość z narodzenia Syna Bożego. Uczmy się więc od Matki naszego Pana wielbić przede wszystkim Boga, że dał nam Zbawiciela w osobie Jezusa i z uwielbieniem dobroci i miłości Bożej obchodzić Święta Godowe, które tylko wtedy właściwie przeżyjemy, gdy dołączymy do anielskiego chóru z pól betlejemskich: „…dziś w mieście Dawidowym narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan" (Łk 2, 14).

Z serca Matki Chrystusa, z ust uwielbiających Boga, płynęły również słowa, w których w obrazowy sposób przedstawiony został dar zbawienia. Na obraz ten składają się pewne elementy starotestamentowego świadectwa o zbawieniu. Odbiega on od naszego wyobrażenia o zbawieniu. Wydaje się nam może zbyt przyziemny, ale jednak prawdziwy, bo zbawienie darowane nam w Chrystusie obejmuje przecież wiele sfer naszego życia.

Maria, wielbiąc Boga, mówiła: „Miłosierdzie jego z pokolenia w pokolenie nad tymi, którzy się go boją. Okazał moc ramienia swojego, rozproszył pysznych z zamysłów ich serc, strącił władców z tronów, a wywyższył pokornych, głodnych nasycił dobrami, a bogatych odprawił z niczym. Ujął się za Izraelem, swoim sługą, pamiętając o miłosierdziu, jak powiedział do naszych ojców, do Abrahama i jego potomstwa po wszystkie wieki". Jest to Ewangelia dla ubogich i pokornych. Jeśli uważnie przeczytamy Stary i Nowy Testament, to zauważymy, że Bóg zawsze okazywał miłosierdzie tym, którzy się Go bali, przychodził z pomocą tym, którzy byli wzgardzeni i uciśnieni. Ojcowskie serce naszego Boga było zawsze otwarte dla tych, którzy byli pokornego serca. Dlatego Bóg nie wybrał sobie na własność wielkiego i sławnego narodu, lecz mały i uciśniony. Nie z Egipcjanami, ciemiężcami potomków Jakuba, zawarł przymierze, lecz właśnie z Izraelem. Do żłóbka nie przyszli jako pierwsi wielcy i możni tego świata, lecz ubodzy i wzgardzeni pasterze. I to jest dla nas pociechą. W krzyżu, doświadczeniu i niedoli jest wzmocnienie dla wiary. Bóg pokornym i poniżonym przychodzi z pomocą.

Nie jest rzeczą przypadku, że w zbliżające się Święta Narodzenia Pańskiego Duch Święty zwraca nam uwagę na tę prawdę poprzez słowa Matki naszego Zbawiciela. Nie chciejmy też w tym czasie, ale także nigdy udawać wielkich i ważnych, ale zgodnie wymaganiami Słowa Bożego uniżmy nasze serca przed naszym Panem i okażmy bliźnim serce.

W czasie adwentu przystępowaliśmy do Stołu Pańskiego, bądź do niego dzisiaj przystąpimy. Nasze zgięte kolana przed przychodzącym do nas w sakramencie Zbawicielem, niechaj będą prawdziwym znakiem uniżenia i uwielbienia Tego, który przyszedł do nas w postaci betlejemskiego Dzieciątka i przyjdzie jako Sędzia, mówiący do nas: „Oto stoję u drzwi i kołaczę. Jeśli ktoś usłyszy mój głos i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną" (Obj 3,20).

W nadchodzące Święta Narodzenia Bożego, nie zasiadajmy do stołu wigilijnego bez wzajemnego pojednania! Wyciągnijmy do siebie ręce! Niechaj to uczyni mąż do żony, żona do męża, syn do ojca, brat do brata, siostra do siostry, bliźni do bliźniego. Pamiętajmy o zachowaniu pokoju, o którym śpiewali aniołowie nad polami betlejemskimi! Niechaj zagości on w naszych sercach i domach, bowiem miłosierdzie nad tymi – jak wyznawała Maria – którzy boją się Boga. Wielbiąc Boga, oczekujmy na Pana adwentu. A łaskawy i miłosierny Bóg wywyższy poniżonych i wzgardzonych, rozproszy zamysły pysznych serc, a łaknących nasyci dobrami.

„O Panie Jezu Chryste! Uświęcaj adwent w nas
I wiary ognie czyste, ach, zapal w duszy wraz!
O Ty, co serca znasz i szukasz, co zgubione,
Zgromadzasz rozproszone, zmiłuj się, Panie nasz!" (ŚE 16,5). Amen.

Ojcze łaskawy, Boże obietnicy i przymierza! Dziękujemy Ci, że w Jezusie Chrystusie nawiedziłeś swój lud i pobłogosławiłeś dziedzictwu swemu. Spraw łaskawie, aby nasz Zbawiciel narodził się także w sercach naszych i znalazł w nich godne mieszkanie. Wysłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym, Pocieszycielu naszym. Amen.

„Oddajcie tedy Panu zbożną cześć i służcie mu szczerze i wiernie: usuńcie bogów, którym służyli wasi ojcowie za Rzeką i w Egipcie, a służcie Panu. A jeśliby się wam wydawało, że źle jest służyć Panu, to wybierzcie sobie dzisiaj, komu będziecie służyć: czy bogom, którym służyli wasi ojcowie, gdy byli za Rzeką, czy też bogom amorejskim, w których ziemi teraz mieszkacie. Lecz ja i dom mój służyć będziemy Panu”. (Joz 24,14.15)

WIGILIA BOŻEGO NARODZENIA (WIECZÓR)

Tajemnica pobożności

„Wielka jest tajemnica pobożności: Ten, który objawił się w ciele, został usprawiedliwiony w duchu, ukazał się aniołom, był zwiastowany między poganami, uwierzono w niego na świecie, wzięty został w górę do chwały".

(2 Tm 3,1)

Wigilijny wieczór i noc wigilijna kojarzy się nam ze stołem, przy którym serca złączone miłością, w modlitewnym skupieniu wznoszą się do Boga i wraz z aniołami z pól betlejemskich Bogu śpiewają na chwałę: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie" (Łk 2,14). Wokół wigilijnego stołu splatają się ręce, które wyrażają w ten sposób najszczersze uczucia pokoju, radości, przebaczenia, a których znakiem jest przy naszym polskim stole łamany opłatek. Kolędowanie w noc wigilijną pogłębia te uczucia. Melodie i słowa kolęd biorą w posiadanie nasze serca, napełniają bogactwem uczuć i prowadzą ku tej nocy, w której wysłuchane zostało wołanie ludu Bożego: „Obyś rozdarł niebiosa i zstąpił" (Iz 64,1). Ono wypełniło się w Betlejem, bowiem ewangelista Jan napisał: „A SŁOWO ciałem się stało i zamieszkało wśród nas" (J 1, 14).

Źródło naszych przeżyć jest w Betlejem. Jest nim Chrystus położony w żłobie, który z woli Ojca niebieskiego, chociaż był w postaci Bożej, stał się sługą i zamieszkał między grzesznym rodzajem ludzkim. Bóg człowiekiem, Pan sługą, Wieczny i Niezmierzony został wpisany w ograniczoność, w naszą historię. To jest wielka i niepojęta **tajemnica pobożności**.

„**W**ielka jest tajemnica pobożności: Ten, który objawił się w ciele, został usprawiedliwiony w duchu, ukazał się aniołom, był zwiastowany między poganami, uwierzono w niego na świecie, wzięty został w górę do chwały" – pisze apostoł Paweł. Te słowa prowadzą nas do stołu naszego Zbawiciela, przy którym On jest rozdzielającym dary zbawienia wiecznego – zbawczą moc swojego Słowa, ale także swoje ciało i krew, przelaną za grzechy świata na krzyżu Golgoty. Słowa: „Ten, który objawił się w ciele, został usprawiedliwiony w duchu, ukazał się aniołom, był zwiastowany między poganami, uwierzono w niego na świecie, wzięty został w górę do chwały" są fragmentem prefacji, prawdopodobnie śpiewanej podczas Wieczerzy Pańskiej w apostolskim Kościele. Wokół tego jedynego w swoim rodzaju stołu, Chrystus gromadzi i jednoczy całą rodzinę dzieci Bożych, pojednanych z Ojcem wieczności, Panem stworzenia.

Stół Wieczerzy Pańskiej jest wspominaniem śmierci Syna Bożego, gdyż apostoł Paweł pisze: „Ilekroć ten chleb jecie, a z kielicha tego pijecie, śmierć Pańską zwiastujecie, aż przyjdzie" (1 Kor 11, 26). Nie byłoby tego stołu bez krzyża, krzyża zaś nie byłoby bez żłobu, który jest zapowiedzią krzyża, znakiem poniżenia i cierpienia Chrystusa, Syna Bożego. Dlatego też słowa hymnu: „Wielka jest tajemnica pobożności: Ten, który objawił się w ciele, został usprawiedli-

wiony w duchu, ukazał się aniołom, był zwiastowany między poganami, uwierzono w niego na świecie, wzięty został w górę do chwały" opisują całą drogę doczesnego bytowania Chrystusa, od Jego wcielenia, przez głoszenie Królestwa Bożego, poprzez krzyż, zmartwychwstanie aż po chwalebne wniebowstąpienie.

Stół Wieczerzy Pańskiej jest wspominaniem krzyżowej śmierci Chrystusa Pana oraz tajemnicy i cudu Jego wcielenia. W Betlejem miała miejsce niepojęta tajemnica inkarnacji. Przy Stole Pana dokonuje się podobna. Nasz Reformator, ks. dr Marcin Luter powiedział, że w Wieczerzy Pańskiej, dane jest nam „to samo ciało, które widziano i ukrzyżowano". Luter wskazywał także na analogię między wcieleniem Syna Bożego w łonie Marii a realną obecnością Chrystusa w sakramencie ołtarza. W Wieczerzy Pańskiej nie dokonuje się jednak ten sam cud i ta sama tajemnica, co podczas nocy betlejemskiej. Chrystus jest nam przez Boga dany raz na zawsze. W Wieczerzy Pańskiej tajemnica wcielenia się uobecnia i dany jest nam owoc cudu wcielenia, a mianowicie życie wieczny i zbawienie.

To skojarzenie Stołu Pańskiego ze stołem wigilijnym posiada znaczenie dla naszej wiary, która jest pewnością rzeczy niewidzialnych. W Piśmie Świętym każda wspólnota stołu rozumiana jest jako szczególnego rodzaju wspólnota przed Bogiem. Każdy wspólny posiłek jest symbolem przyszłej uczty w Królestwie Bożym. Jak uczta paschalna jest już uczestniczeniem w uczcie Baranka Bożego, tak wigilijny stół, przy którym wspomina się pierwsze przyjście Pańskie, wcielenie Syna Bożego, jest również zapowiedzią uczestniczenia w zbawiennych darach wcielonego Chrystusa przy Jego stole w wieczności. I dlatego przy wigilijnym stole splatają się nasze dłonie, serca zbliżają się do siebie i przebaczamy sobie wzajemnie wszystkie zniewagi i urazy.

A czym jest Betlejem, Dom Chleba, jeśli nie stołem, na którym położony został w żłobie Chleb Życia, Jezus Chrystus narodzony z Marii?

Czy czyjeś serce w tę noc wigilijną pozostanie nieczułe i zatwardziałe?

Tajemnica pobożności – to tajemnica wiary (por. 1 Tm 3,9). Wiara zaś nie jest jedynie wiedzą o rzeczach i sprawach Bożych, lecz przeświadczeniem o dobroci Bożej i zaufaniem Bogu, który w Jezusie Chrystusie stał się nam bliski i zbawczo obecny. Apostoł Paweł pisząc: „Wielka jest tajemnica pobożności: Ten, który objawił się w ciele, został usprawiedliwiony w duchu, ukazał się aniołom, był zwiastowany między poganami, uwierzono w niego na świecie, wzięty został w górę do chwały" pragnie naszą uwagę zwrócić na treść wiary i pobudzić nas do ufności. Poniżenie Syna Bożego, ubóstwo i nędza w jakiej nasz Pan się narodził, to wyciągnięta dłoń Boża, którą z ufnością należy uchwycić. Twarz uśmiechniętego Dziecka narodzonego w Betlejem, to oblicze naszego miłosiernego Boga i Ojca.

Wigilijny wieczór i noc wigilijna przypomina nam, że Chrystus objawił się w ciele. Wkroczenie Boga w Chrystusie w naszą cielesność, było wydarzeniem historycznym i obiektywnym, i właśnie jako takie budzi ufność serc szukających pomocy u Boga. Ale w wierze subiektywnie zostaje ono przeniesione w na-

szą codzienność, a to oznacza, że Chrystus znajduje w nas swój żłób i miejsce. W wierze, zaufaniu i w wyznawaniu tajemnicy pobożności, Chrystus egzystuje w swoim ludzie, przeobrażając go na swój obraz i podobieństwo. Rozpoznawany jest On w bliźnim. I uświadommy to sobie, kiedy spotykamy ubogiego, opuszczonego, pogardzonego i osamotnionego. Pomyślmy więc dzisiaj o tych tysiącach bezdomnych, opuszczonych i bez wigilijnego stołu, bez domu, nocujących pod niebem! Błogosławiąc chleb, przynajmniej w modlitwie poruczmy ich Bogu, aby Chrystus narodzony w ciele był pociechą w ich cierpieniu, w beznadziejności nadzieją, w nędzy chlebem życia.

Wieczór wigilijny tak bogaty w skojarzenia i przeżycia, winien wyzwolić w nas przede wszystkim uczucie radości i wdzięczności. Anioł powiedział do pasterzy: „Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym" (Łk 2, 10). Nad błoniami betlejemskimi zaś rozlegał się anielski hymn pochwalny: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie" (Łk 2, 14). Nasze bolesne przeżycia w roku, który powoli się kończy, a także to nieznane, które jest przed nami, odbierają nam ochotę do radości. Lecz czy troska o dzień jutrzejszy i o wszystko, co na życie się składa, może zamącić i stłumić tę radość, która powinna w nas żyć i pulsować w dzień pamiątki narodzenia Syna Bożego w ciele? Czy dzień powszedni jest ważniejszy od wieczności?

Zbawiciel został nam dany i objawiony w ciele. Wszelka bojaźń nie może więc zatruć naszych serc. Z nadzieją i radością winniśmy patrzeć w przyszłość. Jednak świadomi musimy być tego, że nasza radość ma swoje źródło w żłobie. Tajemnica pobożności wyrażająca się w wierze, że Syn Boży objawił się w ciele, winna rozpalać w nas radość, która udzielać się będzie innym, tworząc łańcuch radości, pojednania i pokoju.

Zbawiciel został nam dany i objawiony w ciele. Przeto „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie" (Łk 2,14). Uwielbianie Boga łaski i dobroci, Dziecka narodzonego w Betlejem – to znak pobożności. Gdzie rozlega się hymn pochwalny, tam zwiastowana jest tajemnica wiary: „Wielka jest tajemnica pobożności: Ten, który objawił się w ciele, został usprawiedliwiony w duchu, ukazał się aniołom, był zwiastowany między poganami, uwierzono w niego na świecie, wzięty został w górę do chwały".

Niechaj w obliczu narodzonego Dziecka Bożego w Betlejem, radosna wieść, że SŁOWO ciałem się stało, zjednoczy nas wszystkich w uwielbianiu Boga łaski i pokoju.

„Gdy się Chrystus rodzi i na świat przychodzi,
Ciemna noc w jasności promienistej brodzi.
Aniołowie się radują, pod niebiosy wyśpiewują:
Gloria, gloria, gloria, in excelsis Deo!" (ŚE 51,1). Amen.

Panie i Boże nasz łaskawy! Prosimy Cię, przygotuj w tym czasie łaski nasze serca na mieszkanie Syna Twojego, byśmy w społeczności wiary naszej z radością Cię chwalili i wielbili. Wysłuchaj nas przez Pana Jezusa Chrystusa, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„Znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że będąc bogatym, stał się dla was ubogim, abyście ubóstwem jego ubogaceni zostali”. (2 Kor 8,9)

1. ŚWIĘTO BOŻEGO NARODZENIA (JUTRZNIA)

Narodzona światłość

„Lud, który chodzi w ciemności, ujrzy światło wielkie, nad mieszkańcami krainy mroków zabłyśnie światłość. Udzielisz mnóstwo wesela, sprawisz wielką radość, radować się będą przed tobą, jak się radują w żniwa, jak się weselą przy podziale łupów”. (Iz 9,1)

Święta Bożego Narodzenia, które dzięki łasce Bożej kolejny raz obchodzimy i przeżywamy, są świętami radości i cudownego pokoju, ogarniającego nasze serca. Są świętami światłości, która rozprasza mroki naszego życia. Jakiegokolwiek byśmy szukali wytłumaczenia przyczyn owej radości, pokoju i światła życia, racjonalnego czy też innego, to zawsze będzie ono niepełne, fragmentaryczne, jeśli nie powiemy, że źródłem tych błogich uczuć jest zwiastowanie o narodzeniu Jezusa Chrystusa, które w różny sposób, a czasem nawet poza naszą świadomością, przenika do naszych serc. Czasem zwykłe znaki, symbole, a nawet wspomnienia dawnych lat, są formą zwiastowania godowej wieści o narodzeniu Syna Bożego w Betlejem. Jednak chodzi o to, abyśmy w pełni byli świadomi przyczyn i źródła szlachetnych przeżyć godowych i umieli zawsze na nowo przeżywać zwiastowanie anielskie z pól betlejemskich: „Dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym” (Łk 2, 11), więcej – pogłębić je i zabrać w codzienne, szare życie jak najwięcej światła i pokoju.

„Już wzeszło jasne słońce,
Cieszmy się więc z tego,
Już wszystkie świata końce
Pełne światła Jego.
Zbawienie obiecane
Już nam jest zesłane” (ŚK 72,1).

Ludzkość nie zawsze miała możliwości życia w pełni Bożego światła, które prowadzi do bogactwa życia i które raduje serca. Wielcy i charyzmatyczni ludzie niejednokrotnie zdawali sobie sprawę z takiego stanu rzeczy i gotowi byli wszystko uczynić, aby rozjaśnić drogę życia ludzkości. Tęsknotę za światłem z góry spotykamy w wielu religiach. Mędrcy hinduscy poszukiwali oświecenia i jasnej drogi życia. Wyrazem tęsknoty za światłem z niebios jest również grecki mit o Prometeuszu, który ukradł ogień bogom Olimpu, aby ludziom łatwiej się żyło. Mit prometejski mówi, że ów Dobroczyńca ludzkości, surowo został za to ukarany przez zazdrosnych greckich bogów.

Za Boskim światłem tęsknił również lud izraelski. Potomkowie Abrahama otrzymali prawo, które uczyło ich jak żyć i postępować. Posiadali wiarę w jednego Boga, który jest Panem wszystkiego, Stworzycielem nieba i ziemi. A jednak tkwili w ciemności. Chociaż prowadzeni przez Boga, to jednak często odwracali się od Niego i brnęli w ciemności ku potępieniu i zatraceniu. Jedynie proroctwa wnosiły w życie ludu wybranego nadzieję na lepsze jutro, były one

jakby jasnymi gwiazdami na ciemnym firmamencie. Wyznaczały kierunek i drogę. Zapowiadały brzask, poranek, jasny dzień, życie w pełni światła Bożego.

Jednym z tych proroctw, zapowiadających nadejście dnia po ciemnej nocy błędu i grzechu, jest proroctwo z *Księgi Izajasza*, którego fragment dzisiaj, w noc wigilijną, nas prowadzi: „Lud, który chodzi w ciemności, ujrzy światło wielkie, nad mieszkańcami krainy mroków zabłyśnie światłość. Udzielisz mnóstwo wesela, sprawisz wielką radość, radować się będą przed tobą, jak się radują w żniwa, jak się weselą przy podziale łupów". Zostało ono wypowiedziane przez proroka w ciężkich dla ludu wybranego chwilach. Groziła mu zagłada. But pogańskiego ludu deptał ojczystą ziemię. Ciemne chmury gromadziły się nad głowami potomków Abrahama, w sercu mieszkał strach i lęk przed ostatecznym unicestwieniem.

Słowa tego starego proroctwa wypełniły się. Lud został uratowany. Po latach niewoli przyszło wyzwolenie. Ale kiedy dzisiaj z perspektywy czasu odczytujemy Izajaszowe proroctwo, przede wszystkim kiedy wsłuchujemy się w nie w świetle Świąt Godowych, to poznajemy, że ono spełniło się głównie wówczas, gdy na polach betlejemskich rozległy się anielskie słowa: „Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A to będzie dla was znakiem: Znajdziecie niemowlątko owinięte w pieluszki i położone w żłobie" (Łk 2,10-12).

To niepojęte, że to małe i biedne Dziecko, narodzone w nocy i położone w żłobie, z dala od wielkich i możnych tego świata, od wielkiej polityki, na marginesie historii, było światłem dla świata, dla wszystkich ludzi dobrej woli. Od żłóbka, w którym położono Dziecię nie biła żadna światłość, jak to często przedstawiają malarze na swoich obrazach. Pasterzom jawiło się Ono jako zwykłe dziecię. A jednak było niezwykłym Dzieckiem i w nim zabłysła dla ludzkości wielka światłość, światłość innego wymiaru, widoczna dla duszy i serca świadomego swojej niemocy i błędu.

Dziecię betlejemskie było światłością i nią jest, bowiem nie narodziło się ono z woli człowieka, mężczyzny i kobiety, lecz z woli świętego Boga, który mieszka w światłości niedostępnej. Ono jest światłością, bowiem kiedy dorosło wobec zgromadzonych na dziedzińcu świątyni w żydowskie Święto Namiotów, w radosne święto światła, symbolizującego chwałę Boga, wołało: „Ja jestem światłością świata; kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota" (J 8,12). Dzięki temu Dziecku nawiedziła ludzkość – jak prorokował Zachariasz, ojciec Jana Chrzciciela – „światłość z wysokości" (Łk 1, 78).

Jezus Chrystus jest światłem życia, a tym samym źródłem radości, pokoju i wielkiego błogosławieństwa Bożego. Jak bogaty jest człowiek, który w sercu swoim ma Jezusa i pozwala Jemu kierować swoim życiem! Jakże promienne jest życie człowieka, który idzie przez świat i światłem Chrystusa rozświetla swoje ścieżki życia! Jakże piękne i bogate jest wnętrze człowieka, w którego duszy

dokonał się cud nocy betlejemskiej, to znaczy, w którego sercu narodził się Chrystus ze swoją światłością!

Wiele ludzi tego nie rozumie i nie może pojąć. Wręcz wielu ludzi uważa tych, którzy żyją w światłości Chrystusowej za ludzi ciemnogrodu, zacofanych i pogrążonych w mrokach niewiedzy. Oczywiście, że niewierzący nie rozumie wierzącego, niewierzący bowiem nie ma udziału w bogactwie życia z Bogiem, życia w promieniach światłości naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Nie można przecież głuchemu mówić o pięknie muzyki Bacha oraz o uroku świergotu ptaków w lesie. Nie można ślepemu mówić o barwach tęczy i łąki wiosną.

Aby ktoś mógł przeżyć, doznać i pojąć wielkość, moc i wspaniałość światła Jezusa Chrystusa, Syna Bożego narodzonego z kobiety, musi dojść do przełomu w jego życiu, do uzdrowienia ślepej duszy, do narodzenia w Chrystusie i Chrystusa w sercu. „Cóż z tego, że Jezus narodził się w betlejemskim żłobie, lecz biada jeśli nie narodził się w tobie" (Adam Mickiewicz).

Niech wszyscy zgromadzeni w kościołach życzą sobie, aby w nas i wśród nas, w naszych rodzinach i w społeczeństwie narodził się Chrystus i aby w naszych sercach i naszym narodzie zabłysła prawdziwa światłość Boża. Aby nie było nienawiści, lecz zgoda, współczucie i miłość.

Siostry! Bracia! Jeśli kogoś ogarnie zwątpienie, smutek i ból, niechaj śpieszy do Jezusa, do Jego otwartych ramion. Nie mówię: Idź do żłóbka! Nie tylko bowiem w Święta Bożego Narodzenia winniśmy śpieszyć do Chrystusa i stawać w blasku Jego światłości, ale zawsze, przy każdej okazji. Światło Boże jasno świeci wszędzie tam, gdzie jest Chrystus, gdzie rozlega się Jego ewangelia o pokoju, pojednaniu i zbawieniu wiecznym.

„Już wzeszło jasne słońce,
Cieszmy się więc z tego,
Już wszystkie świata końce
Pełne światła Jego" (ŚK 72,1). Amen.

Boże i Ojcze nasz niebiański! Dziękujemy Ci za okazaną nam łaskę i zmiłowanie we wcielonym Twoim Synu, Jezusie Chrystusie. Spraw, aby światło nocy betlejemskiej zajaśniało wszystkim ludziom i wiodło ich do Ciebie, jako źródła życia wiecznego. Wysłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa, który z Tobą i z Duchem Świętym, prawdziwy Bóg, żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„A byli w tej krainie pasterze w polu czuwający i trzymający nocne straże nad stadem swoim. I anioł Pański stanął przy nich, a chwała Pańska zewsząd ich oświeciła; i ogarnęła ich bojaźń wielka. I rzekł do nich anioł: Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A to będzie dla was znakiem: Znajdziecie niemowlątko owinięte w pieluszki i położone w żłobie. (Łk 2,8-12)

1. ŚWIĘTO BOŻEGO NARODZENIA

Prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek

> „Na początku było SŁOWO. SŁOWO było u Boga i Bogiem było SŁOWO. Ono był na początku u Boga. Przez Nie wszystko powstało. Nic, co istnieje, nie powstało bez Niego. W Nim było życie, a życie było światłem dla ludzi, a światłość świeci w ciemności. Ciemność jej nie ogarnęła… Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat. Na świecie było [SŁOWO] i choć świat przez Nie powstał, jednak świat Go nie poznał. Przyszedł do swojej własności, lecz swoi Go nie przyjęli. Tym wszystkim zaś, którzy Go przyjęli i uwierzyli w Jego imię, udzielił mocy, aby stali się dziećmi Bożymi, nie z krwi ani cielesnej woli, ani z woli mężczyzny, lecz jako narodzeni z Boga. A SŁOWO stało się ciałem i zamieszkał wśród nas. Ujrzeliśmy chwałę Jednorodzonego, pochodzącą od Ojca, pełnego łaski i prawdy”. (J 1,1-5.9-14)

Ewangelia o narodzeniu naszego Pana, Jezusa Chrystusa, prowadzi nas każdego roku do Betlejem, gdzie w Święta Godowe spoglądamy razem z pasterzami na oblicze Dziecka, które narodziło się z Dziewicy. Jakże dobrze nam znane są jej słowa! Jak radośnie brzmi w niej zwiastowanie anioła: „Nie bójcie się, oto zwiastuję wam wielką radość, która stanie się udziałem całego ludu, ponieważ dziś w mieście Dawidowym narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan. I to wam będzie za znak: Znajdziecie niemowlę owinięte w pieluszki i leżące w żłobie” (Łk 2, 10.11)!

Ewangelia 1. Święta Narodzenia Pańskiego brzmi zgoła inaczej aniżeli Łukaszowa historia o narodzeniu Pańskim i o anielskim śpiewie z pól betlejemskich. Pochodzi ona z *Ewangelii według św. Jana*.

Jej autor po wielu latach od tamtego wydarzenia w Betlejem wraz z apostolskim Kościołem składa świadectwo wiary w to Dziecko narodzone z Marii. Odsłania przed nami wielką tajemnicę, która nie była znana odwiedzającym stajenkę w noc betlejemską. Da się ona ująć najlepiej w Lutrowe objaśnienie do 2. artykułu wiary: „Wierzę, że Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg, z Ojca w wieczności zrodzony i zarazem prawdziwy człowiek, z Marii Panny narodzony, jest moim Panem”. Przychodząc więc w Święta Narodzenia Pańskiego w duchu do stajenki, **pochylamy się nad prawdziwym Bogiem i zarazem prawdziwym człowiekiem.**

Ziemska droga życia naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, rozpoczęła się w Betlejem. Od samego początku na niej towarzyszyły naszemu Panu bieda i poniżenie. Ewangelista Jan także o tym pisze, chociaż może inaczej, aniżeli św. Łukasz, a mianowicie: „Przyszedł do swojej własności, lecz swoi Go nie przyjęli”. Ale – i to chce nam dzisiaj zwiastować św. Jan – za cielesnością Dziecka z betlejemskiego żłobu, ukryta była rzeczywistość, która dla cielesnych oczu była i jest niedostrzegalna. To właśnie o niej pisze ewangelista w słowach: „Na początku było SŁOWO. SŁOWO było u Boga i Bogiem było SŁOWO. Ono był na początku u Boga. Przez Nie wszystko powstało. Nic, co istnieje, nie powstało bez Niego”.

Nie wiedzielibyśmy, kto jest owym SŁOWEM, które było u Boga i jest Bogiem, gdyby ewangelista także nie napisał jednego z najcudowniejszych słów, w których zawarta jest cała treść naszej chrześcijańskiej wiary: „SŁOWO stało się ciałem i zamieszkał wśród nas. Ujrzeliśmy chwałę Jednorodzonego, pochodzącą od Ojca, pełnego łaski i prawdy". A więc Betlejemskie Dziecko, to wpisane w ludzką historię odwieczne SŁOWO, współistotne Ojcu niebieskiemu i wieczny Syn Boży. Narodzony w Betlejem Chrystus jest w tym świecie obecnością Boga i to obecnością w najwyższym stopniu. Niepoznawalny naszymi zmysłami Bóg, który jest Duchem, przekroczył granicę wieczności i znalazł się po naszej stronie. Dlatego cielesne oczy mogą zobaczyć Boga wyłącznie w Chrystusie Jezusie. Jak krzyż Chrystusa dla Greków był głupstwem, a dla Żydów zgorszeniem, tak ta prawda o wcieleniu Syna Bożego, zarówno w przeszłości, jak i teraźniejszości dla wielu była i jest czymś niemożliwym, wprost gorszącym. Ale Jan miał odwagę tę prawdę zwiastować. Zwiastował spełnienie odwiecznej tęsknoty serca za Bogiem, wyrażonej przez psalmistę w słowach: „…być blisko Boga" (Ps 73,28), krzyku ludzkiej duszy: „Obyś rozdarł niebiosa i zstąpił, a góry zadrżały przed tobą!" (Iz 64, 1).

Wbrew współczesnym niedowiarkom odrzucającym Janowy dogmat: Bóg był w Chrystusie, wyznajemy za całym Kościołem chrześcijańskim: „Wierzę […] w jedynego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego Jednorodzonego, który z Ojca jest zrodzony przed wszystkimi wiekami, Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego. Zrodzony a nie stworzony, współistotny Ojcu, a przez Niego wszystko się stało. On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba. I za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Marii Panny i stał się człowiekiem". Wbrew rozumowi śpiewamy za naszym poetą:

„Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony;
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
Ma granice Nieskończony.
Wzgardzony – okryty chwałą,
Śmiertelny – Król nad wiekami.
A Słowo ciałem się stało
I mieszkało między nami" (ŚE 35,1).

„Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg, z Ojca w wieczności zrodzony i zarazem prawdziwy człowiek, z Marii Panny narodzony, jest moim Panem" – to podstawowe wyznanie naszej wiary. Bez niego nie ma chrześcijaństwa i nie ma Kościoła. Kto nie umie go uznać także za swoje, żyje w ciemności. Jednak kto wyznaje, że Jezus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, i przez świadectwo życia potwierdza to wyznanie, ma żywot wieczny.

Ale kto śpiewa:

„Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony…"

musi także zastanowić się nad słowami z dzisiejszej Ewangelii: „W Nim było życie, a życie było światłem dla ludzi, a światłość świeci w ciemności. Ciemność jej nie ogarnęła… Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat".

Betlejemskie Dziecko, kiedy stanie się dojrzałym mężem, po wielu latach w czasie Święta Namiotów powie na dziedzińcu jerozolimskiej świątyni: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światło życia" (J ,12). Światłość jest więc synonimem objawionej w Chrystusie rzeczywistości Bożej, która z jednej strony rozgrzewa serce i wiarę, ale z drugiej strony zmusza do głębokiego zastanowienia się każdego z nas nad własnym życiem.

Słowa, że prawdziwa światłość, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat, znaczą, że to wszystko, co jest ciemnością, grzechem, nieprawością, kłamstwem, obłudą i wszeteczeństwem, zostanie jako takie ukazane i potępione. I nie próbujmy się zastanawiać nad tym, czy teraz, czy też dopiero w wieczności, bo i teraz, i na pewno we wieczności, ale raczej w świetle, które jaśnieje na obliczu Chrystusa, w świetle Jego Słowa i niedoścignionej miłości, zechciejmy w Godowe Święta jeszcze raz przyjrzeć się naszemu życiu i przemyśleć nasze postępowanie.

Spróbujmy to uczynić w świetle Ewangelii godowej!

Anioł do pasterzy powiedział: „Dziś narodził się wam Zbawiciel". Ewangelista Jan o zbawczym darze Boga w Jezusie pisze nieco inaczej: „Tym zaś, którzy go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi". Czy w Święta Godowe poszukujemy tego największego daru, jaki jest nam dany w Dzieciątku Betlejemskim? Czy przypadkiem zewnętrzne oznaki świętowania Świąt Narodzenia Pańskiego nie przyćmiły blasku daru Bożego, jakim jest zbawienie? Czego poszukujemy w tych błogosławionych dniach darowanych nam przez Boga?

Ewangelista Łukasz pisze, że Zbawiciel świata został położony w żłobie. Ewangelista Jan, spoglądając na całe życie Chrystusa, napisał: „Do swej własności przyszedł, ale swoi go nie przyjęli". W *Liście apostoła Pawła do Filipian* czytamy zaś: „Niechaj będą w was te same myśli, jakie były w Jezusie Chrystusie, który chociaż był w postaci Boga, nie pragnął zachłannie być równym Bogu, lecz ogołocił samego siebie, przyjął postać sługi, stał się podobny do ludzi i z postawy okazał się człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej" (Flp 2,5-8). I w związku z tymi słowami zapytajmy również: Czy poświęcenie Chrystusa, wyparcie się przez Niego chwały, było i jest dla nas wzorem do naśladowania? Czy potrafimy – pomimo tego, kim jesteśmy i co dzięki naszej pracy posiadamy – mówić z bliźnimi przyjaźnie, nie poniżać ich i nie obrażać, ale okazywać im szacunek i miłość?

Ewangelista Jan pisze: „Światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat". Czy w życiu naszym Chrystus jest dla nas światłem, które rozświetla wszystkie drogi naszego życia? Czy też może nasze codzienne sprawy, interesy, które prowadzimy, nasze wygodne życie są naj-

ważniejsze i zawsze na pierwszym miejscu? Dobrze zastanówmy się, czy to przypadkiem również o nas nie napisano: „swoi go nie przyjęli”?

Darowany nam przez Boga czas Świąt Godowych jest czasem zastanowienia się nad darem Bożym, głęboką refleksją nad tajemnicą wcielenia Syna Bożego, ale też nad naszym życiem i wiarą. Jeśli tego zastanowienia nie ma i nie będzie, wtedy – gdy przeminą Święta – w sercu i życiu pozostanie pustka. Okażemy się wtedy marnotrawnymi synami, w życiu których nie doszło do decyzji: Wstanę i pójdę do Ojca (por. Łk 15, 18)! Zachowajmy jak Maria, Matka naszego Pana, wszystko w sercu i żyjmy światłem, które przyszło na świat, Chrystusem, Panem i Zbawicielem naszym! Amen.

Boże i Ojcze nasz niebiański, dawco dobrych i doskonałych darów! Dziękujemy Ci, że przez narodzenie Twojego Syna zajaśniało żyjącym w ciemności grzechu światło zbawienia wiecznego. Spraw, aby świeciło ono w sercach naszych i budziło tęsknotę za społecznością z Tobą. Wysłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym, Pocieszycielu naszym. Amen.

„A gdy aniołowie odeszli od nich do nieba, pasterze rzekli jedni do drugich: Pójdźmy zaraz aż do Betlejem i oglądajmy to, co się stało i co nam objawił Pan. I śpiesząc się, przyszli, i znaleźli Marię i Józefa oraz niemowlątko leżące w żłobie. A ujrzawszy, rozgłosili to, co im powiedziano o tym dziecięciu. I wszyscy, którzy słyszeli, dziwili się temu, co pasterze im powiedzieli. Maria zaś zachowywała wszystkie te słowa, rozważając je w sercu swoim. I wrócili pasterze, wielbiąc i chwaląc Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im powiedziano. (Łk 2,15-20)

2. ŚWIĘTO BOŻEGO NARODZENIA

Głosić Ewangelię

„Paweł, sługa Jezusa Chrystusa, powołany na apostoła, wyznaczony do zwiastowania Ewangelii Bożej, którą (Bóg) przedtem zapowiedział przez swoich proroków w Pismach Świętych o swoim Synu, potomku Dawida według ciała, który według ducha uświęcenia został ustanowiony Synem Bożym w mocy przez zmartwychwstanie, [a więc] o Jezusie Chrystusie, Panu naszym, przez którego otrzymaliśmy łaskę i apostolstwo, abyśmy dla imienia jego przywiedli do posłuszeństwa wiary wszystkie narody, wśród których jesteście i wy, powołani przez Jezusa Chrystusa; wszystkim, którzy jesteście w Rzymie, umiłowanym Boga, powołanym świętym: Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa”. (Rz 1,1-7)

W Święta Bożego Narodzenia treścią tekstów biblijnych – niezależnie od tego, skąd pochodzą, czy z Nowego, czy też Starego Testamentu – jest Ewangelia o zbawieniu z łaski Boga. Powinna być ona zwiastowana ludowi Bożemu, bowiem Ewangelia jest mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu (Rz 1,16).

Apostoł Paweł był głęboko przekonany, że został powołany do głoszenia Ewangelii Bożej. Dlatego w *1. Liście do Koryntian* pisze: „Jeśli ewangelię zwiastuję, nie mam się czym chlubić; jest to bowiem dla mnie koniecznością; a biada mi, jeślibym ewangelii nie zwiastował. Albowiem jeśli to czynię dobrowolnie, mam zapłatę; jeśli zaś niedobrowolnie, to sprawuję tylko powierzone mi szafarstwo” (1 Kor 9, 16.17).

Wielki Apostoł na wstępie *Listu do Rzymian* pisze, co jest treścią Ewangelii. Powołując się na stare wyznanie chrześcijańskie, pisze, że została ona już wcześniej objawiona prorokom Pańskim. A jest to Ewangelia o Chrystusie, Synu Bożym, który według ciała był potomkiem króla Dawida, a przez zmartwychwstanie okazał się Synem Bożym. Zmartwychwstanie Jezusa jest więc objawieniem światu boskiej godności Chrystusa, którą miał zawsze u świętego Boga (por. J 1,1nn).

Ewangelia o Chrystusie, Synu Bożym znajduje się u podstawy wszystkich późniejszych wyznań wiary w Chrystusa, jako prawdziwego człowieka z Marii Panny narodzonego, a zarazem prawdziwego Boga z Ojca w wieczności zrodzonego. Jest ona fundamentem chrześcijaństwa. Jeśli ją odrzucimy lub zaprzeczymy głębi jej treści, wiara chrześcijańska stanie się pusta, a chrześcijaństwo straci rację bytu. Tam gdzie się jej nie głosi, ławki kościelne są coraz częściej puste, bo puste są serca ludzkie, a jeśli usiłuje się je napełnić antropologiczno-psychologicznymi treściami, prędzej czy później ludzie odwrócą się od Kościoła, bowiem takie treści znajdą również w świeckiej prasie i w książkach. I właśnie dlatego apostoł Paweł napisał: „Biada mi, jeślibym ewangelii nie zwiastował”, a także, że nie ma innej ewangelii, jak tylko ta, którą głosił (Ga 1,6nn).

Dlaczego Bóg powołał Pawła na apostoła i szafarza tajemnic Bożych? Dlaczego także my zostaliśmy powołani do głoszenia Ewangelii o Chrystusie Jezusie, naszym Panu?

Na to pytanie odpowiada Wielki Apostoł Narodów w naszym dzisiejszym tekście biblijnym – aby przywieść „do posłuszeństwa wiary wszystkie narody".

Duch Boży prowadził Pawła z miasta do miasta, z jednej krainy do drugiej, aby głosił Ewangelię Bożą. I Bóg otwierał serca ludzi, aby padały na nie ziarna Słowa Bożego. Otworzył serce Lidii z Tiatyry, aby uwierzyła w Chrystusa. Otworzył serce dostojnika królowej etiopskiej, aby zasiew słowa diakona Filipa, przyniósł wielki i błogosławiony owoc. Otworzył serce rzymianina Korneliusza na słowa św. Piotra, pod wpływem których uwierzył i aby on, i wszyscy domownicy dali się ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa.

Od betlejemskiej nocy głoszony jest Chrystus, powtarzane są słowa anielskie z pól betlejemskich: „Dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym". On także musi się narodzić w nas i rodzić się musi na nowo każdego dnia, abyśmy nie tylko mieli radość z narodzenia Pańskiego, ale zrozumieli, że jesteśmy powołani do głoszenia Ewangelii Bożej. Kiedy i gdzie? Wszędzie i zawsze. Pasterze opuszczając szopę, w której narodziło się Dziecię Jezus, nie pytali o czas ani miejsce składania świadectwa o Chrystusie, ale szli i opowiadali to, co przeżyli, co widzieli i usłyszeli.

Wielkie jest pole do obsiania ziarnem Ewangelii. Jest nim każdy dom. Od domu rozpoczynają się wielkie dzieła. Tak było za czasów Abrahama. Dom Abrahama stał się miejscem narodzin nowej wiary i początkiem ludu Bożego, z którym Bóg później, na Synaju, zawarł łaskawe przymierze. W każdym domu powinien panować duch Chrystusowej Ewangelii. Domownicy przejęci nią, jej ducha powinni wnosić w otaczający nas świat. Nie narzekajmy na świat, ale go przemieniajmy, przez nasze słowa świadectwa o Chrystusie i w nasze czyny. Czyńmy uczniami wszystkie narody!

Wiele się obecnie mówi o zagrożeniu ze strony imigrantów z Bliskiego Wschodu i Afryki. Ale prawie nic nie słyszymy o apostolskiej misji wśród nich. A może imigranci są szansą dla wyludniającej się Europy i szansą dla chrześcijaństwa? O potrzebie misji trzeba mówić i należy głosić Chrystusa wśród tych, którzy teraz są wrogami Chrystusa i naśmiewcami krzyża. Nie można ich nawracać politycznymi sankcjami i ustawami, lecz słowem Ewangelii, miłością, którą należy okazywać każdemu człowiekowi. To jest zadanie Kościołów. Tak było już nieraz w historii Europy.

Pamiętać należy o słowach proroka Pańskiego, Ezechiela, który pisał, że Bóg powiedział do niego: „Ciebie, synu człowieczy, ustanowiłem stróżem domu izraelskiego; gdy usłyszysz słowo z moich ust, przestrzeżesz ich w moim imieniu. Gdy mówię do bezbożnego: Bezbożniku, na pewno umrzesz – a ty nic nie powiesz, aby odwieść bezbożnego od jego postępowania, wtedy ten bezbożny umrze z powodu swojej winy, lecz jego krwi zażądam od ciebie. Lecz gdy ostrzeżesz bezbożnego, aby się odwrócił od swojego postępowania, a on się nie

odwróci od swojego postępowania, to umrze z powodu swojej winy, lecz ty uratujesz swoją duszę" (Ez 33, 7-9). Bóg więc czyni nas odpowiedzialnymi za zbawienie naszych bliźnich. Nieważne, czy oni mieszkają blisko nas, czy też daleko, czy też przyszli do nas z odległych krajów.

Chrześcijanie pierwszych wieków po narodzeniu Chrystusa, żyli wśród wrogów, którzy ich prześladowali i naśmiewali się z ich wiary. Pomimo tego nie tylko się ostali pośród przewrotnego świata, ale go przezwyciężyli. Św. Jan pisze: „Wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat, a zwycięstwo, które zwyciężyło świat, to wiara nasza" (1 J 4,4). To prawda, że później chrześcijanie nie zawsze zachowywali się godnie. Pomimo tego Kościół przetrwał do naszych czasów, może właśnie dlatego, abyśmy zachowując wiarę, żyli godnie i składali świadectwo o naszym Panu, który urodził się w Betlejem, umarł na Golgocie i zmartwychwstał. Uwierzmy, że jesteśmy wybrani, powołani i posłani do świata, aby głosić Chrystusa, który jest nadzieją dla świata. Wszystkim należy się „Łaska i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa". Wierzący, każda parafia i cały Kościół nie mogą swoim postępowaniem zaprzeczać Ewangelii, którą głoszą. Nie możemy się wstydzić naszej wiary ani krzyża naszego Pana, znaku naszego zbawienia. Gdy wrogowie krzyża mówią, że on obraża ich uczucia, to nie wolno nam, nawet w imię tzw. poprawności politycznej, zrezygnować z krzyży tam, gdzie jest ich miejsce. To także wyraz świadectwa, do składania którego jesteśmy powołani. Ale nie można krzyżem grozić wrogom. Krzyż jest znakiem pojednania i pokoju, a nie nienawiści i wojny.

Tak być powinno i to jest możliwe, aby tak było. Musimy jednak najpierw przeżyć szczególnego rodzaju Boże narodzenie. Powtarzamy często słowa Wieszcza: „Bóg narodził się w betlejemskim żłobie, lecz biada, jeśli nie narodzi się w tobie". Chrystus musi zamieszkać w nas. Musimy usłyszeć słowa naszego Pana: „Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną" (Obj 3,20). Ale niemniej ważne jest nasze narodzenie w Bogu, w Jezusie Chrystusie, naszym Panu, bowiem kto jest w Chrystusie jest nowym stworzeniem. Wtedy wszystko staje się nowe (zob. 2 Kor 5, 17n). Wtedy przemienia się nasze życie, a wraz z nim przemienia się świat. Wtedy staje się on bardziej przyjazny, możliwy do zaakceptowania, bardziej ciepły, nie budzący lęku, a więc światem oczekiwanej nadziei. Amen.

Boże i Ojcze niebieski, przemówiłeś do nas przez swojego Syna, którego ustanowiłeś dziedzicem wszechrzeczy. On, który jest odblaskiem chwały Twojej i odbiciem Twojej boskiej Istoty, niechaj prowadzi nas do Ciebie i daje poznanie zbawiennej prawdy. Wysłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym, Pocieszycielu naszym. Amen.

„Pan da wam znak: Oto panna pocznie i porodzi syna, i nazwie go imieniem Immanuel". (Iz 7,14)

1. NIEDZIELA PO BOŻYM NARODZENIU

Radość i płacz

„A gdy oni odeszli, oto anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi i rzekł: Wstań, weź dziecię oraz matkę jego i uchodź do Egiptu, a bądź tam, dopóki ci nie powiem, albowiem Herod będzie poszukiwał dziecięcia, aby je zgładzić. Wstał więc i wziął dziecię oraz matkę jego w nocy, i udał się do Egiptu. I przebywał tam aż do śmierci Heroda, aby się spełniło, co powiedział Pan przez proroka, mówiącego: Z Egiptu wezwałem syna mego. Wtedy Herod, widząc, że mędrcy go zawiedli, rozgniewał się bardzo, wydał rozkaz, aby pozabijać wszystkie dzieci w Betlejem i w całej jego okolicy, od dwóch lat i młodsze, według czasu, o którym się dokładnie dowiedział od mędrców. Wówczas spełniło się, co powiedziano przez Jeremiasza, proroka, mówiącego: Słyszano głos w Rama, płacz i żałosną skargę. Rachel opłakuje dzieci swoje i nie daje się pocieszyć, bo ich nie ma”. (Mt 2,13-18)

Ewangelia godowa zwiastuje wielką radość, której źródło ludzie wiary odnajdują w narodzonym w Betlejem Synu Bożym. Anioł w noc betlejemską, zwiastując pasterzom przyjście zapowiedzianego Mesjasza, powiedział: „Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A to będzie dla was znakiem: Znajdziecie niemowlątko owinięte w pieluszki i położone w żłobie” (Łk 2,10-12). Radość z narodzenia Zbawiciela przenika nasze serca i staramy się tą radością promieniować w naszych domach i w środowisku w którym żyjemy. Zabierzmy ją też w dalsze dni naszego życia, zachowajmy ją w sercu i wnieśmy ją w nasze codzienne, szare życie. Śpiewanie kolęd podtrzymuje tę radość, wzmaga ją i potęguje. Dlatego w Święta Narodzenia Bożego czujemy, że coś naprawdę wielkiego dzieje się w naszym życiu. Ogarnia nas błogi spokój i rozpiera chęć do życia i działania.

Lecz oto w tę radość Świąt Narodzenia Pańskiego wdziera się jakiś zgrzyt, słyszymy słowa o przelewie krwi i płaczu. Król Herod pragnąc śmierci nowonarodzonego Króla, Jezusa, według ciała potomka Dawida, rozkazuje pomordować dzieci w Betlejem, sądząc, że wśród nich z rąk morderców zakończy krótkie życie także Mesjasz, którego szukali mędrcy ze Wschodu. Jednak pomimo tych wydarzeń, w dzisiejszej Ewangelii słychać radosne zwiastowanie, nie dlatego, że jest ona integralną częścią Ewangelii godowej, lecz że rzeczywiście zawiera radosne poselstwo. Siostry i Bracia! Zechciejmy je usłyszeć w tych słowach, pomimo tego, że mówią o krwi i płaczu matek pomordowanych dzieci.

Rozważmy słowa naszej Ewangelii i wsłuchajmy się dokładnie w jej treść!

Oto król Herod, znany z okrucieństwa, zawsze podejrzliwy nawet w stosunku do swojej rodziny, dowiedziawszy się o narodzeniu Króla-Mesjasza, rozkazał odnaleźć owe królewskie Dziecię, jednakże nie dlatego, aby oddać Mu pokłon, jak zapewniał o tym mędrców, lecz by Je zgładzić. Kiedy po opuszczeniu przez mędrców Palestyny, poszukiwania nowonarodzonego Króla przez

ludzi Heroda nie dały rezultatu, Herod rozkazał pomordować narodzone dzieci w Betlejem.

Co by się stało, gdyby ręka Heroda dosięgła Dziecię Jezus? Wiemy, że Dziecię Jezus zgodnie z planem wiecznego Boga miało zbawić świat. O tym słyszeliśmy w święta Narodzenia Pańskiego. Anioł Gabriel powiedział Matce Jezusa, pannie Marii: „Ten będzie wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego. I da mu Pan Bóg tron jego ojca Dawida. I będzie królował nad domem Jakuba na wieki, a jego królestwu nie będzie końca" (Łk 1,31.32). Gdyby Herodowi udało się zgładzić Dziecię Jezus, Zbawiciela świata, Boży plan zbawienia zostałby zniweczony. Czy Bóg mógł na to pozwolić? Czy człowiek może zagrozić realizacji jakiegokolwiek Bożego zamysłu i planu? Czyż Bóg nie jest suwerenny?

Nie można w to wątpić. Bóg posłał swojego anioła do Józefa, męża Marii, i polecił mu: „Wstań, weź dziecię oraz matkę jego i uchodź do Egiptu, a bądź tam, dopóki ci nie powiem, albowiem Herod będzie poszukiwał dziecięcia, aby je zgładzić".

Przekonujemy się więc, że dobry Bóg miał pieczę nad swoim Synem. W Jego rękach znajdował się los Jezusa, a tym samym los wszystkich ludzi, całego świata. A to są bezpieczne ręce. One w przeszłości ochroniły lud izraelski przed niejedną katastrofą i wyrwały potomków Jakuba z niejednej ciężkiej sytuacji. One też wyrwały Dziecię Jezus z ręki okrutnego, zazdrosnego o władzę Heroda, bo nie nadszedł jeszcze czas ofiary Syna Bożego dla zbawienia grzesznego rodu dzieci Adamowych. Jeszcze nie nadeszła godzina Jezusa. Wiemy, że nadeszła dopiero na Golgocie.

Ta prawda o opatrznościowym prowadzeniu Jezusa jest radosnym zwiastowaniem godowym. Z jednej strony świadczy, że Bóg nie zapomniał o swoim Synu, chociaż urodził się On w nędznej szopie, z drugiej zaś o woli Boga doprowadzenia do końca swojego planu, celem którego jest nasze zbawienie. Zaufajmy więc Ojcu naszego Pana Jezusa Chrystusa, Bogu Najwyższemu, jak bowiem pamiętał On o swoim Synu i miał Go w swej łaskawej dłoni, tak pamięta o nas, o każdym z nas z osobna, trzyma nas w swoich objęciach, aby nikt, kto Jemu ufa, nie znalazł się poza Jego Królestwem i nie stracił daru zbawienia. Dlatego za psalmistą możemy wyznawać: „Pan jest pasterzem moim, niczego mi nie braknie. Na niwach zielonych pasie mnie. Nad wody spokojne prowadzi mnie. Duszę moją pokrzepia. Wiedzie mnie ścieżkami sprawiedliwości ze względu na imię swoje" (Ps 23,1-3); „Oto nie drzemie ani nie zasypia stróż Izraela" (Ps 121,4).

Możemy wierzyć i wierzymy, że jak Zbawiciel nasz był pod ochroną Boga, tak nad każdym z nas jest wyciągnięta łaskawa i mocna dłoń naszego Boga, dłoń prowadząca nas, ochraniająca, dźwigająca z upadku, obdarzająca bogactwem łaski i darów zbawienia.

W Ewangelii dzisiejszej niedzieli jest zawarta jeszcze jedna prawda. Aby ją odkryć, postawmy sobie najpierw pytanie: Co światu ofiaruje Herod, ziemski

władca, a co Jezus, w którym przyszło do nas Królestwo Boże? Co ofiaruje król ziemski, a co Król, którego królestwo nie pochodzi z tego świata?

Życie pierwszego upływało we wspaniałych pałacach, wśród kosztowności, dostatku i przepychu, drugiego zaś w biedzie i nędzy, i to od narodzenia aż do śmierci. „Lisy mają jamy i ptaki niebieskie gniazda, ale Syn Człowieczy nie ma, gdzie by głowę skłonił" (Mt 8,20) – powiedział nasz Pan, a więc Ten, przez którego Bóg stworzył wszystko, co istnieje na niebie i na ziemi. Serce pierwszego pełne było zazdrości, nienawiści i kłamstwa, a więc nieprawości i grzechu, drugiego zaś było czyste, lśniące niebiańskim światłem, niewinne i święte. Ręce pierwszego były poplamione krwią własnych synów i żon, oraz pomordowanych dzieci betlejemskich, drugiego zaś pełne błogosławieństwa i łaski. Zawsze niosły one pokój, zdrowie i pocieszenie. Pierwszy żądał ofiar, drugi złożył życie swoje w ofierze za grzeszną ludzkość. Pierwszy przyniósł cierpienie, płacz i narzekanie, drugi radość i wesele. Pierwszy kazał pomordować niewinne dzieci, drugi powiedział: „Pozwólcie dziatkom przychodzić do mnie i nie zabraniajcie im, albowiem takich jest Królestwo Boże" (Mk 10,14).

Widzimy więc, co człowiek mógł zgotować człowiekowi, a co Bóg zgotował światu w Chrystusie Jezusie, naszym Panu. To również i dzisiaj człowiek gotuje swojemu bliźniemu. Chrystus zaś daje życie, Słowo Boże bowiem mówi: „Jezus Chrystus, wczoraj i dziś, ten sam i na wieki" (Hbr 13,8). Czyż więc nie warto zaufać Bogu i Panu naszemu, Chrystusowi?

Nie ufajmy światu! Świat posiada wszystkie cechy Heroda. Spotykamy w nim niepokój, nieszczęście, płacz, cierpienie i śmierć. Ufajmy Chrystusowi, Dziecku narodzonemu w Betlejem! W Jego rękach jest nasze zbawienie! W Nim jest nam dane wszystko, za czym tęskni wierzące serce. W Nim jest zbawienie. On jest Bogiem pochylającym się nad nami.

Nie ufajmy władcom tego świata, bo oni najczęściej – wbrew pozorom – najczęściej myślą tylko o sobie, zaufajmy Chrystusowi, uchwyćmy wyciągniętą do na dłoń Boga.

„Kto los swój złożył w ręce Boga
I w Nim nadzieję swoją ma,
Nie dotknie tego żadna trwoga,
Choćby nań spadła dola zła.
Kto z taką się ufnością zrósł,
Ten nie na piasku dom swój wzniósł" (ŚE 680,1). Amen.

Panie Boże i Ojcze wieczności! Dziękujemy Ci za objawienie w Jezusie Chrystusie życia wiecznego. Spraw, abyśmy z pomocą Ducha Świętego byli wiernymi świadkami Słowa żywota, Jezusa Chrystusa, który z Tobą i z Duchem Świętym, prawdziwy Bóg, żyje i króluje na wieki wieków.

„Śpiewajcie radośnie, niebiosa, i wesel się, ziemio, i wy, góry, rozbrzmiewajcie radością, gdyż Pan pocieszył swój lud i zmiłował się nad jego biedakami! A jednak Syjon mówi: Pan mnie opuścił i Wszechmocny zapomniał o mnie. Czy kobieta może zapomnieć o swoim niemowlęciu i nie zlitować się nad dziecięciem swojego łona? A choćby nawet one zapomniały, jednak Ja ciebie nie zapomnę. Oto na moich dłoniach wyrysowałem cię, twoje mury stoją mi zawsze przed oczyma.”. (Iz 49,13-16)

DZIEŃ STAREGO ROKU

Przemija świat, lecz zbawienie trwa wiecznie

> Zwróć na mnie uwagę, mój ludu, i słuchaj mnie, mój narodzie, bo ode mnie wyjdzie nauka, a moje prawo stanie się światłem ludów. Bardzo blisko jest moja sprawiedliwość, moje zbawienie nastaje, moje ramiona będą sądzić ludy, wyczekują mnie wyspy, tęsknie wyglądają mojego ramienia. Podnieście ku niebu oczy i spojrzyjcie na ziemię w dole! Gdyż niebiosa rozwieją się jak dym, ziemia rozpadnie się jak szata, a jej mieszkańcy poginą jak komary, lecz moje zbawienie będzie trwać wiecznie, a moja sprawiedliwość nie ustanie.
>
> (Iz 51,4-6)

Kończy się kolejny rok kalendarzowy. Przemija nasze życie. Przemija kształt tego świata. Wszystko przemija. Wszystko ma swój czas na świecie – pisze starotestamentowy Kaznodzieja (Kz 3,1). **Przemija świat, lecz zbawienie trwa wiecznie.**

Takie jest przesłanie dzisiejszego tekstu biblijnego, który Kościół wyznaczył do rozważania w dzień Starego Roku. Pochodzi on z *Księgi Izajasza*. Z polecenia Bożego został napisany przez anonimowego proroka czasów końca niewoli babilońskiej. Według słów Bożych, które głosił prorok, nadszedł dla narodu wybranego czas końca zniewolenia. A więc nadszedł kres jednego etapu historii potomków Jakuba i oto rozpoczyna się dla nich coś nowego, czego pranie Bóg dla swojego ludu i o czym chce powiedzieć ludowi przez usta proroka.

Lud Boży powinien wiedzieć, ku czemu go prowadzi Bóg. Lud powinien się wsłuchać w Słowa Pańskie. „Słuchaj mnie, mój narodzie" – wołał prorok w imieniu Pana Zastępów. Lud powinien słowa wypowiedziane przez usta Proroka wziąć do serca, zachować je i rozważać. I tak też powinno być w naszym życiu, kiedy kończy się rok kalendarzowy, a rozpoczyna się nowy rok, nowy etap naszej doczesnej pielgrzymki, Pan Bóg bowiem również dzisiaj ma nam coś do powiedzenia, a jutro zaś poprowadzi nas ku nowemu, co jest nam nieznane, ale znane Bogu.

Słowa proroka budzą trwogę i nadzieję. Tak często bywa w wyroczniach prorockich. „Podnieście ku niebu oczy i spojrzyjcie na ziemię w dole! Gdyż niebiosa rozwieją się jak dym, ziemia rozpadnie się jak szata, a jej mieszkańcy poginą jak komary". I to są właśnie słowa, które budzą lęk. Ale pozostałe słowa naszego tekstu są zapowiedzią nowego, lepszego jutra, są obietnicą zbawienia. Jest tylko jedna wartość i dobro nieprzemijające – zbawienie.

Sens słów proroka Pana jest jasny, chociaż przekazany w słowach na wzór apokaliptycznych wyroczni. Jest oczywiste, że niebo i ziemia przeminą, przeminie wszystko co jest stworzone, bowiem co ma początek, musi mieć również koniec. Życie nasze jest krótkie. Prorok pisze, że jest ono jak kwiat trawy, który zakwita i usycha, (Iz 40,6-8), jest jak mgła poranna, która znika, kiedy wschodzi słońce. Co się narodziło, musi umrzeć. Psalmista Pański przypomina nam: „Życie nasze trwa lat siedemdziesiąt, a gdy sił stanie, lat osiemdziesiąt; a to, co się

ich chlubą wydaje, to tylko trud i znój, gdyż chyżo mijają, a my odlatujemy" (Ps 90, 10). Tego muszą być wszyscy świadomi, młodzi i starzy. Młodość przemija, przychodzi starość, a jej końcem jest śmierć. Śpiewamy przecież:

„Wiek życia minął, praca ustała,
Związki najmilsze śmierć rozerwała.
Pańska to wola, zrządzenie Jego,
Idę spokojnie do grobu swego.

Wszak myśli Boże są miłościwe
I sądy Jego są sprawiedliwe.
Co On sam złączył, rozłączyć może.
Uczcie się poddać Jemu w pokorze! " (ŚE 947,1.2)

I tak zaśpiewają również nad naszymi grobami. Mówimy o tym nie dlatego, aby budzić lęk i trwogę, lecz abyśmy byli świadomi tego, że dzisiaj żyjemy, ale jutro może nas już nie być wśród żywych na ziemi.

Chrześcijanie nie powinni mieć złudzeń, powinni umieć spojrzeć prawdzie w oczy i iść ku przyszłości, nie jako ku nieznanemu, lecz znanemu, jakakolwiek by ta przyszłość miała być. A ta przyszłość jest nam znana. Mówi o niej Prorok w słowach: „…moje zbawienie będzie trwać wiecznie". Mówi o niej nasz Pan, Jezus Chrystus: „Kto uwierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony" (Mt 14, 16), mówi św. Piotr: „Każdy, kto będzie wzywał imienia Pańskiego, zbawiony będzie" (Dz 2, 21), mówi także o niej apostoł Paweł: „Teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedy uwierzyliśmy. Noc przeminęła, a dzień się przybliżył" (Rz 13, 11b.12a). Przyszłość jest jasna, świetlista, radosna. Jest nią Boże zbawienie. Idziemy ku przyszłości, która nie może budzić lęku!

Każda chwila, każdy dzień, każdy rok przybliża nas do wiecznego zbawienia. Jutrzejszy dzień, każdy następny może być i powinien być radosnym pielgrzymowaniem ku zbawieniu. I będzie, jeśli będzie to pielgrzymowanie w wierze, w Chrystusie, gwarancie naszej nadziei.

Czy w tej pielgrzymce jesteśmy wyposażeni w cokolwiek, co pozwala nam kroczyć ku przyszłości, wiecznemu odpoczywaniu na łonie Boga w spokoju ducha i radości? Spójrzmy jednak najpierw wstecz, zanim na to pytanie odpowiemy.

Obdarowany wolnością Izrael, miał podążać do dawnej ojczyzny, ziemi obiecanej Abrahamowi i jego potomkom. Nie wiemy na pewno, czy potomkowie Jakuba byli świadomi tego, że zobaczą gruzy, zburzone mury Jerozolimy, gdy przybliżą się do Dawidowej stolicy. Prawdopodobnie tak, dlatego Bóg nie obiecuje powracającemu z niewoli ludowi niczego, co materialne. To, co materialne, będą musieli zdobywać ciężką pracą. Ale obiecuje coś, co nie zbuduje murów, ale co odbuduje lud, nowy lud Pana. Prorok w imieniu Pana Boga wieszczy: „Ode mnie wyjdzie nauka, a moje prawo stanie się światłem ludów".

Chodzi o prawo, chodzi o naukę. Ale Izrael otrzymał już prawo Boże poprzez ręce i usta Mojżesza. A może prorok mówi o czymś, czego sam nie był

świadomy, co było zakryte, a miało dopiero stać się jawne? Perspektywa prorocka nie wystarcza do poznania treści powyższej obietnicy otrzymania nauki, która będzie światłością narodów. Potrzebna jest inna perspektywa, ta która dana jest nam w Chrystusie. O niej mówi Chrystus w słowach, skierowanych do Żydów: „Badacie Pisma, bo sądzicie, że macie w nich żywot wieczny; a one składają świadectwo o mnie" (J 5,39). Chrystusowa Ewangelia jest 'nauką' Bożą, która jest światłością dla narodów. Słowa ewangelii Chrystusa są słowami życia. Nasz Pan bowiem mówi: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, kto słucha słowa mego i wierzy temu, który mnie posłał, ma żywot wieczny i nie stanie przed sądem, lecz przeszedł ze śmierci do żywota" (J 5,24). I ku naszej przestrodze powiedział także: „Każdy więc, kto słucha tych słów moich i wykonuje je, będzie przyrównany do męża mądrego, który zbudował dom swój na opoce. I spadł deszcz ulewny, i wezbrały rzeki, i powiały wiatry, i uderzyły na ów dom, ale on nie runął, gdyż był zbudowany na opoce. A każdy, kto słucha tych słów moich, lecz nie wykonuje ich, przyrównany będzie do męża głupiego, który zbudował swój dom na piasku. I spadł ulewny deszcz, i wezbrały rzeki, i powiały wiatry, i uderzyły na ów dom, i runął, a upadek jego był wielki" (Mt 8, 24-27).

Przykazanie miłości jest fundamentem, na którym narody mogą budować przyszłość. „Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A drugie podobne temu: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego" (Mt 22,27-39). To jest fundament, na którym każdy może i powinien zbudować swoją przyszłość. Musimy porzucić waśnie i kłótnie, wzbudzane i podsycane nieraz przez polityków różnej opcji. Wyczyśćmy nasze serca ze starych kwasów. Wymiećmy z naszych domów zarzewie jakiejkolwiek niezgody, zapalmy w nich światło Ewangelii, która jest mocą Bożą ku zbawieniu każdego wierzącego człowieka! Nieśmy je w świat, aby rozproszyło mroki świata, budziło radość i nadzieję!

Dokonajmy dzisiaj remanentu życia roku, który żegnamy. Dlatego zapytajmy, ile było w nas w kończącym się roku miłości Boga i ile okazaliśmy miłości naszym bliźnim? Wielu dzisiaj unika takiego pytania, bowiem wielu myśli, że lepiej być nieświadomym swoich zaniedbań. Łatwiej dokonać bilansu w jakiejkolwiek firmie, aniżeli bilansu życia. Księgi rachunkowe wszystko zawierają i da się z nich prawie wszystko wyczytać. Księga życia zawsze kryje pewne tajemnice. Ale zna je Pan Bóg. Nikt nie ukryje niczego przed Bogiem.

Rozpocznijmy nowy rok z mocnym postanowieniem: Bóg będzie działem moim (Ps 73). Boga będę wysławiać jako mojego Zbawiciela (Ps 13,6 i inne). Nie będę jak lewita i kapłan z przypowieści Jezusa, którzy obojętnie przeszli obok pobitego człowieka na drodze, lecz jak Samarytanin (por. Łk 10,30nn). Będę pamiętał na słowa, że „Bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać aniżeli brać" (Dz 20,35)!

„Na nowo jeden rok przeminął,

cel dążeń naszych, wieczność, zbliża się.
Żem pośród nieszczęść nie zaginął,
że dobroć Twa wspierała ciągle mnie,
zawdzięczam Tobie, Panie, Boże mój,
bom ja tak w życiu, jak i w śmierci Twój" (ŚE 97,1). Amen.

Panie Boże, Ojcze wieczności, wierzymy, że nic nie może nas odłączyć od Twojej miłości, która jest w Jezusie Chrystusie. Zachowaj nas w tej wierze aż do końca dni naszego życia, a gdy skończy się czas naszej pielgrzymki, zabierz nas do siebie, abyśmy Ciebie, Trójjedynego Boga chwalili na wieki wieków. Amen.

„Panie, Tyś był ostoją naszą z pokolenia w pokolenie. Zanim góry powstały, zanim stworzyłeś ziemię i świat, od wieków na wieki Tyś jest, o Boże! Ty znowu człowieka w proch obracasz I mówisz: Wracajcie, synowie ludzcy! Albowiem tysiąc lat w oczach twoich Jest jak dzień wczorajszy, który przeminął, i jak straż nocna. Wartko porywasz ich, są jak sen poranny, jak trawa, która znika: Rano kwitnie i rośnie, pod wieczór więdnie i usycha.

Naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy posiedli mądre serce! Zwróć się ku nam, Panie, jak długo jeszcze, zmiłuj się nad sługami swymi! Nasyć nas o świcie łaską swoją, abyśmy się weselili i radowali przez wszystkie dni nasze!"

(Ps 90,1-6.12-14)

DZIEŃ NOWEGO ROKU

Nie bój się i nie lękaj się!

„Po śmierci Mojżesza, sługi Pana, rzekł Pan do Jozuego, syna Nuna, sługi Mojżesza tak: Mojżesz, mój sługa, umarł. Teraz więc wstań, przepraw się tu przez ten Jordan, ty i cały ten lud, do ziemi, którą Ja im, synom izraelskim, daję. Każde miejsce, na którym wasza stopa stanie, dam wam, jak przyobiecałem Mojżeszowi. Od pustyni i od Libanu aż do wielkiej rzeki, rzeki Eufrat, poprzez cały kraj Chetejczyków aż do wielkiego morza na zachodzie będzie sięgać wasz obszar. Nikt przed tobą się nie ostoi, dopóki żyć będziesz; jak byłem z Mojżeszem, tak będę z tobą, nie odstąpię cię ani cię nie opuszczę. Bądź mocny i mężny, bo ty oddasz temu ludowi w posiadanie ziemię, którą przysiągłem dać ich ojcom. Tylko bądź mocny i bardzo mężny, aby ściśle czynić wszystko według zakonu, jak ci Mojżesz, mój sługa, nakazał. Nie odstępuj od niego ani w prawo, ani w lewo, aby ci się wiodło wszędzie, dokądkolwiek pójdziesz. Niechaj nie oddala się księga tego zakonu od twoich ust, ale rozmyślaj o niej we dnie i w nocy, aby ściśle czynić wszystko, co w niej jest napisane, bo wtedy poszczęści się twojej drodze i wtedy będzie ci się powodziło. Czy nie przykazałem ci: Bądź mocny i mężny? Nie bój się i nie lękaj się, bo Pan, Bóg twój, będzie z tobą wszędzie, dokądkolwiek pójdziesz”. (Joz 1,1-9)

Każdy rok, dzień i chwila, jak wartki i rwący potok górski, niesie nas ku przyszłości. Czy czasem zastanawiamy się nad tym, że teraźniejszość właściwie nie istnieje? O żadnej chwili nie możemy powiedzieć, że ona trwa i nie oddala się od nas. Każde „teraz”, w najmniejszym ułamku sekundy staje się przeszłością. Za nami jest przeszłość, przed nami przyszłość. Miniony czas istnieje jedynie w naszej świadomości. Co prawda, odżywa on we wspomnieniach, ale nie potrafimy go zatrzymać i cofnąć. Przyszłość zaś przybliża się ku nam. Niezależnie od jej kształtu i naszych wyobrażeń o niej, jest naszym przeznaczeniem.

U progu nowego roku, nasze myśli odrywamy od przeszłości i kierujemy je ku przyszłości. Co nam przyniesie jutrzejszy dzień? Jaki będzie ten rok, w który Bóg nas wprowadza? Co nas czeka? Czy w tym roku spotka nas szczęście, czy też czekają nas smutne doświadczenia?

Te i podobne pytania stawialiśmy sobie, gdy zegary obwieściły o północy nadejście nowego roku. Nieustannie nas one nurtują i zapewne będą nam towarzyszyły, dopóki ciągle jeszcze będą zapowiadane zmiany w sferze życia społeczno-gospodarczego w naszej Ojczyźnie, nie przybiorą bardziej konkretnych i lepszych kształtów. Dotyczą one również życia w sferze osobistych doświadczeń i przeżyć.

Pod wieloma względami nasza sytuacja przypomina los narodu izraelskiego w chwili, w której jego przywódca miał podjąć decyzję przekroczenia Jordanu. Za Izraelem pozostały pełne garnki egipskiego mięsa, upokarzająca niewola, czterdziestoletnia tułaczka na pustyni, oczywiste znaki Bożej pomocy, chwile buntu, ale też uniesienie wiary i ducha. Lud Boży stał u wrót Ziemi Obiecanej. Na drugim brzegu Jordanu była ziemia ojców. Jaka będzie ta ziemia? Czy kraj

Abrahama, Izaaka, Jakuba zgodnie z zapowiedzią Bożą opływać będzie mlekiem i miódem? Czy po tułaczce, latach wyrzeczeń, nadejdą lepsze czasy, dni odpocznienia i dobrobytu? Czy wszyscy znajdą w nim dla siebie miejsce na własny dom? Co przyniesie przyszłość?

Pytania te, musiał stawiać sobie każdy Izraelita, który ponad falami Jordanu spoglądał w dal, ku ziemi praojców. Pytania te jak kamień przygniatały serce następcy Mojżesza, Jozuego, który jako przywódca ludu Bożego, nie tylko był odpowiedzialny za to, co niebawem miało się wydarzyć. Na Jozuego kierowały się oczy wszystkich. W nich odbijała się niepewność ciężko doświadczonych serc. Te tysiące skrzących się jak gwiazdy oczu, szukały odpowiedzi w postawie, w pełnym ognia sercu przywódcy. Czy znajdowały jasną i niedwuznaczną odpowiedź?

Jozue, charyzmatyczny przywódca ludu Bożego, stał nad Jordanem i spoglądał w dal, jak każdy inny Izraelita. I nie wiemy, co można było wtedy dostrzec na jego obliczu. Biblia nic o tym nie mówi. Być może twarz jego była kamienna, jakby wykuta ze skały. Albo może, malowało się na niej to wszystko, co przeżywało i nurtowało jego serce?

Na wewnętrzne przeżycia Jozuego wskazują słowa Boże: „Nie lękaj się i nie bój się!" A więc Jozuego napełniały lękiem przyszłość i zadania, które z woli Bożej należało realizować. Zapewne przywódca ludu izraelskiego nie drżał jak Balsazar, gdy ręka Pańska pisała na wapiennej ścianie: „mene, mene, tekel, uparsin" (Dn 5,6.9.25). Ale czy Jozue mógł ukryć wzruszenie, brak zdecydowania, i bojaźń związaną z pytaniami o dalsze losy? A przecież lud, spoglądający na swojego wodza, oczekiwał otuchy i słów porywających do czynu.

Człowiek jest tylko człowiekiem i nim pozostanie. Drży serce nawet wielkich ludzi, szamoce się w bezsilności i zamiera w obliczu groźnej przyszłości. Tylko głupiec jest pewny siebie. Nawet serce Jezusa Chrystusa drżało w Ogrójcu w obliczu cierpienia, krzyża i śmierci. Człowiek głęboko przeżywający wszystko to, co los przynosi, nie chce i nie umie ukryć swoich uczuć i wzruszeń serca.

Także dzisiaj lękiem napełnia się serce niejednego z nas. Stawiane przez nas pytania o jutro, o to co nam nowy rok przyniesie, w niejednym z nas, jeśli nie budzą lęku, to zapewne obawy, czy zdołamy wszystko przezwyciężyć, znieść, podźwignąć się i zbudować lepsze jutro. To przecież jest ludzkie, nasze i nie trzeba się tego wstydzić.

Boże plany są nieodwołalne. Bóg JAHWE, który aż dotąd prowadził swój lud, ochraniał i żywił na złowrogich piaskach pustyni, nie miałby teraz doprowadzić potomków Jakuba do celu? Czyżby nie chciał dotrzymać danej obietnicy? Bóg jest wierny i ze względu na wierność swoją, nie cofa się ani zatrzymuje, lecz konsekwentnie realizuje swoje zbawcze plany i zamierzenia. Lud otrzymał obietnicę, że znajdzie odpocznienie w ziemi ojców. Dlaczego więc dzieci obietnicy i przymierza lękają się? Dlaczego ten, który powinien budzić pewność w zwycięstwo, wiarę w obietnice, nadzieję na lepsze jutro, stoi i boi się zakończyć rozpoczęte przez Boga dzieło?

Nie oskarżając Jozuego, stwierdzić należy, że ogrom zadań paraliżował jego wolę. Jakże często tak się dzieje w życiu człowieka, który musi podjąć ważną decyzję! Z owego paraliżu woli, wyrywało Jozuego Boże wezwanie: „Nie lękaj się i nie bój się!", „Bądź mocny i bardzo mężny!".

I z tymi słowami wychodzi nam na spotkanie Bóg, źródło wszelkiej mocy i siły uskrzydlającej w działaniu. Są one Bożą odpowiedzią na nasze wszystkie pytania o jutro, nasze życie, przemiany. Co prawda, nie jest to odpowiedź zapewniająca, że wszystko w życiu według naszej skali wartości nam się spełni, ale napełnia ono chęcią i gotowością działania. Bóg pragnie nas ruszyć z miejsca, zrzucić z serca paraliżujące pęta, natchnąć swoim Duchem i odwagą do budowania przyszłości i gruntownej przemiany wewnętrznego życia. Przyszłość jest przed tymi, którzy ten krok uczynią. Zwycięstwo należy do tych, którzy pójdą z Bogiem. Wydarzenia, sytuacje społeczno-gospodarcze, niejednokrotnie same zmuszają do aktywności. Dla chrześcijanina jest jednak ważne z jakich pobudek ona wyrasta i jakie motywy kształtują jej oblicze. Wierzący pyta, czy podejmowane przez społeczność ludzką działania, prowadzą do ulżenia losu człowieka, czy nie będą dla niego zbyt uciążliwe i czy nie doprowadzą do samozagłady. Ile już takich przedsięwzięć ludzkość podejmowała! Jakże często były one powodem cierpienia, łez i zaniepokojenia o przyszłość! Widmo wojny i kosmicznej zagłady, szerzący się terroryzm, też jest przecież efektem działania i aktywności człowieka. Ta aktywność nie jest jednak po myśli Bożej, nie buduje, nie uspokaja zatrwożonych serc i nie jednoczy, a raczej boleśnie rozrywa i rujnuje efekty wytężonej pracy rąk i najświatlejszych umysłów. Jednak nigdy nie da się nam osiągnąć namacalnych efektów postępu i rozwoju bez popełniania błędów. W pielgrzymce ku przyszłości, nieustannie towarzyszy człowiekowi cierpienie. Czynić sobie ziemię poddaną (1 Mż 1,28), oznacza niejednokrotnie zadawać ból, dlatego „całe stworzenie wespół wzdycha i wespół boleje" i „z tęsknotą oczekuje objawienia synów Bożych" (Rz 8,22.19). Pytanie o motywy naszego działania jest więc uzasadnione. Nie chodzi przeto jedynie o to, aby w nowy rok wkroczyć z pewnością, że Bóg jest z nami, że Jego pomoc i łaskawa dłoń prowadzi nas ku przyszłości. Pytanie o motywy jest pytaniem o zasady działania. Na nie pragnie też zwrócić uwagę Duch Boży.

„Niechaj nie oddala się księga tego zakonu od twoich ust, ale rozmyślaj o niej we dnie i w nocy, aby ściśle czynić wszystko, co w niej jest napisane". Działanie ludzi wiary, powinno wypływać z miłości do Boga. Wierzący nieustannie powinien pytać, czy jego kroki, słowa i czyny mogą się ostać w świetle Słowa Bożego. Psalmista pisał: „Szczęśliwy mąż, który nie idzie za radą bezbożnych (…), lecz ma upodobanie w zakonie Pana i zakon jego rozważa dniem i nocą" (Ps 1,1.2). Szczęśliwi są ci, którzy krocząc ku przyszłości, idą śladem swojego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa i nie pytają ani o ziemskie szczęście, ani o sposoby uniknięcia krzyża i doświadczenia, lecz biorą jarzmo swoje i w cichości podążają ku niebiańskiej ojczyźnie. Tu nie mamy miasta trwałego. Ojczyzna nasza jest w niebie. Podążając śladem Zbawiciela do prawdziwej ziemi obiecanej, Duch Boży pozwala nam unieść się ponad wszelkie troski, które

nas, ziemian codziennie przytłaczają. Dzięki Duchowi, owładnięci zostajemy jedyną, błogosławioną troską o Królestwo Boże i jego sprawiedliwość. Żyjąc nią, wszystko inne zostanie nam dane (por. Mt 6,33).

„Drogą życia aż po zgon
W imię Zbawcy idźmy wszędzie,
Gdy przewodnią gwiazdą On,
Wszystko dobrem dla nas będzie.
Mroki nam rozproszy blask
Przeobfitych Jego łask.

Wszystkie troski, wszystek ból
Imię Jego nam osłodzi;
Przeciwności On, nasz król,
W błogosławieństw zdrój przerodzi.
Jezu, święte imię Twe
Tarcza to i słońce me" (ŚE 94,3.4). Amen.

Boże i Panie życia naszego! Wielbimy Cię i wysławiamy za darowany nam pierwszy dzień nowego roku oraz obietnicę błogosławieństwa życia i naszej pracy. Spraw, abyśmy wszystko cokolwiek czynić będziemy w słowie lub w uczynku, czynili w imieniu Twojego Syna, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„Twój jest dzień i twoja jest noc,
Tyś ustanowił światło i słońce.
Pomnij na przymierze, gdyż mroczne zaułki ziemi
pełne są gwałtu.
Powstań, Boże, broń sprawy swojej!" (Ps 78,16.20.22)

2. NIEDZIELA PO BOŻYM NARODZENIU

Czego należy być pewnym?

„A takie jest to świadectwo, że żywot wieczny dał nam Bóg, a żywot ten jest w Synu jego. Kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota. To napisałem wam, którzy wierzycie w imię Syna Bożego, abyście wiedzieli, że macie żywot wieczny”. (1 J 5,11-13)

Na drodze naszego życia spotykamy wielu ludzi. Jedni są otwarci, inni zamknięci w sobie. Jedni szczerzy, inni nieszczerzy, podstępni i zdradliwi. Jedni są bojaźliwi, inni pewni siebie. Ale kim ja jestem i jaki jestem?

Każdy powinien stawiać sobie takie pytania. I tak też często się dzieje, co nie oznacza, że nasze odpowiedzi są trafne i że Bóg ocenia nas tak, jak my siebie oceniamy. Niczego nie możemy być pewni, co nas dotyczy, co myślimy o sobie. Nasze myśli o nas samych mogą być złudzeniem.

Czy w ogóle możemy być pewni czegokolwiek? Czy możemy powiedzieć, że nasza wiara jest prawdziwa i podobająca się Bogu? Czy ateista może być pewien swojej niewiary?

Ale człowiek wierzący powinien być jednak czegoś pewien. A czego powinien być pewien? Powinien być pewien tego, co uczeń Chrystusa mówi w słowach: „Kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota”. To pewność dotycząca życia w sferze społeczności z Bogiem; pewność nie swojej wiary, ale pewność obietnicy danej wierzącym.

Życie w sferze społeczności z Bogiem jest darem samego Boga. „Żywot wieczny dał nam Bóg, a żywot ten jest w Synu jego”. „Bóg tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (J 3,16).

Inicjatorem i sprawcą naszego zbawienia jest Bóg. Bóg zawsze pierwszy wychodzi nam na spotkanie i zawsze pierwszy wyciąga do nas swoje dłonie. Bóg stanął na drodze Abrahama, ojca wszystkich wierzących i dał mu obietnicę, której dziedzicami są wszyscy ufający Bogu, podobnie jak Abraham. Bóg wychodził wielokrotnie naprzeciw swojego ludu izraelskiego, wybawiał go od wielu nieszczęść, chociaż na to nie zasługiwał. Bóg wyszedł nam naprzeciw w swoim Synu, Jezusie Chrystusie.

Święta Bożego Narodzenia, które niedawno z łaski Bożej przeżywaliśmy, przypomniały nam tę prawdę, głoszoną ludzkości od wieków. Narodzone w Betlejem Dziecko, to krok Boga w naszym kierunku, to wyciągnięta dłoń ku nam, to zbawczy dar. Dlatego anioł zwiastował pasterzom narodzenie Dziecka, które jest Zbawicielem: „Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A to będzie dla was znakiem: Znajdziecie niemowlątko owinięte w pieluszki i położone w żłobie” (Łk 2, 10-12).

Kiedy to Dziecko dorosło i objawiło się światu, jako Mąż pełen Ducha, poszło za Nim wielu, odpowiadając na wezwanie: „Pójdź za mną!". A było to wezwanie do wiary, do przyjęcia daru zbawienia, bowiem jedynie w społeczności życia z Bogiem w Chrystusie człowiek otrzymuje to, co Bóg mu obiecał.

Ludziom czasem wydaje się, że przecież mając wolę, od nich zależy ich życie z Bogiem. Podejmując decyzję życia z Bogiem, mają życie wieczne. Apostołowi Pawłowi, kiedy jeszcze należał do stronnictwa faryzeuszy, wydawało się, że z prawa danego Izraelowi, które przestrzegał, ma zagwarantowane zbawienie. Tymczasem po objawieniu się mu Jezusa Chrystusa pod Damaszkiem poznał, że wszystko, co czynił i do czego dążył, jest „śmieciem". Dopiero w Chrystusie objawione mu zostało, że w Nim darowane jest prawdziwe życie. Dlatego św. Paweł ku przestrodze zapatrzonych w swoją wiarę ludzi napisał: „Bóg według upodobania sprawia w was i chcenie, i wykonanie" (Flp 2,13). Mając zaś na myśli wierzących w Koryncie, modlił się: „Dziękuję Bogu zawsze za was, za łaskę Bożą, która wam jest dana w Chrystusie Jezusie, żeście w nim ubogaceni zostali we wszystko, we wszelkie słowo i wszelkie poznanie" (1 Kor 1,4.5).

Niech więc każdy myśli o sobie jako o obdarowanym przez Boga prawdziwym życiem. „Kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota".

Na czym opiera się ta pewność?

Nie opiera się ona na naszej wierze, lecz na zapewnieniu Słowa Bożego. Kto myśli, że pewność życia wiecznego i zbawienia można oprzeć na swojej wierze, ten usiłuje zbudować swą przyszłość na czymś, co faluje, wznosi się i upada, co nie jest stałe, co dziś jest, a jutro może pod ciosami złego rozpaść się. Psalmista Pański wyznał: „Chociaż ciało i serce moje zamiera, to jednak Bóg jest opoką serca mego i działem moim na wieki" (Ps 73,26). Apostoł Paweł pisał do Kościoła w Rzymie: „Albowiem jestem tego pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani potęgi niebieskie, ani teraźniejszość, ani przyszłość, ani moce, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym" (Rz 8, 38.39). Dla psalmisty fundamentem życia w wierze był sam Bóg, dla Wielkiego Apostoła Narodów Syn Boży, Jezus Chrystus.

Nie wiara daje pewność życia wiecznego, lecz Ten, na którym wiara się opiera. To jest subtelne rozróżnienie, ale konieczne, aby nikt nie chlubił się czymkolwiek, co jest cząstką nas, ale chlubił się Chrystusem, w którym dane są wszystkie dary zbawienia, i aby każdy z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawował (Flp 2,12). Ale pewność tę daje Bóg we wierze, dlatego jest ona bardzo ważna, niezbędna, konieczna w życiu człowieka. Wiara jest odpowiedzią na Boże obietnice. Obietnice wyprzedzają wiarę, one czynią ją zasadną, wartą pielęgnowania, umacniania i ugruntowania. Dlatego, że – jak pisze apostoł Paweł – nieodwołalne są obietnice Boże: „Bo obietnice Boże, ile ich było, w nim znalazły swoje «Tak»; dlatego też przez niego mówimy «Amen» ku chwale Bożej" (2 Kor 1,20). Dlatego właśnie możemy być pewni tego, co uczeń

Chrystusa mówi w swoim słowie: „Kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota".

Kto buduje swą pewność zbawienia na Chrystusie, nie zawiedzie się, kto buduje ją na swojej wierze, ten może się zawieść. Może się to wydaje nieprawdopodobne, wszak usprawiedliwieni jesteśmy z wiary – jak pisze apostoł Paweł – lecz pamiętajmy, że ostatecznie tym, który usprawiedliwia, jest Bóg w Jezusie Chrystusie. Starajmy się więc codziennie pogłębiać i umacniać naszą wiarę, aby „mieć Syna", a w Nim życie wieczne, ale wierząc, z bojaźnią sprawować zbawienie swoje, pamiętając na słowa apostoła Pawła: „Bracia, ja o sobie samym nie myślę, że pochwyciłem, ale jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, i zdążając do tego, co przede mną, zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie. Ilu nas tedy jest doskonałych, wszyscy tak myślmy; a jeśli o czymś inaczej myślicie, i to wam Bóg objawi; tylko trwajmy w tym, co już osiągnęliśmy" (Flp 3, 13-16).

Kiedy, gdzie i w jaki sposób możemy żyć w pewności, że kto ma Syna, ma życie wieczne?

Św. Jan, przekazując nam prawdę o Chrystusie, że kto ma Syna, ma życie wieczne, pisze również: „To napisałem wam, którzy wierzycie w imię Syna Bożego, abyście wiedzieli, że macie żywot wieczny". Ta pewność, chociaż opiera się na obietnicy, to jednak związana jest z wiarą. Jan pisze do ludzi wierzących, aby wiedzieli i pewni byli, że mają życie wieczne. Wiarą bierze się z ręki Bożej to, co Bóg łaskawie z pominięciem naszych zasług daje w Chrystusie, swoim Synu. Wierzący otrzymuje w Duchu Świętym pewność, że kto ma Syna, ma życie wieczne.

Prawdziwa wiara powinna łączyć się z pewną wiedzą, znajomością prawd Bożych, Bożych obietnic i zapewnień danych w Chrystusie. A znajomość obietnic możliwa jest dzięki czytaniu tego, co napisano o Chrystusie i naszym zbawieniu, lub słuchaniu słów Bożych obietnic. Pośredniczącą rolę odgrywa słowo Boże oraz ci, którzy do głoszenia słowa życia zostali powołani. Apostoł Paweł pisze: „Każdy, kto wzywa imienia Pańskiego, zbawiony będzie. Ale jak mają wzywać tego, w którego nie uwierzyli? A jak mają uwierzyć w tego, o którym nie słyszeli? A jak usłyszeć, jeśli nie ma tego, który zwiastuje? A jak mają zwiastować, jeżeli nie zostali posłani? Jak napisano: O, jak piękne są nogi tych, którzy zwiastują dobre nowiny! Wiara tedy jest ze słuchania, a słuchanie przez Słowo Chrystusowe" (Rz 10,13-15.17). Także przekonuje nas o tym św. Piotr: „Jako odrodzeni nie z nasienia skazitelnego, ale nieskazitelnego, przez Słowo Boże, które żyje i trwa. Gdyż wszelkie ciało jest jak trawa, a wszelka chwała jego jak kwiat trawy. Uschła trawa, i kwiat opadł, ale Słowo Pana trwa na wieki. A jest to Słowo, które wam zostało zwiastowane" (1 P 1,23-25).

Kto ma Syna, ma życie wieczne, a z Synem związany jest ten, kto w wierze wzrasta przez słuchanie i obcowanie ze słowem Bożym, z Ewangelią o Jezusie Chrystusie, która jest mocą Bożą ku zbawieniu wierzącego. Czy jest to Ewangelia o narodzeniu Chrystusa, czy Ewangelia o krzyżu i zmartwychwstaniu na-

szego Pana, to nie ma różnicy, bo zawsze jest to Ewangelia o Synu Bożym i tkwi w niej zawsze ta sama moc zbawienia.

„Tysiąckrotnie bym ochotnie
Dla Jezusa rzucił świat,
Bo bez Niego, skarbu mego,
Urok życia dla mnie zbladł,
Ratujże mnie sam w pokusie,
Racz pocieszyć mnie, Chrystusie,
O najmilszy Jezu mój” (ŚE 810,3). Amen.

Wszechmogący Boże i Ojcze, dawco dobrych i doskonałych darów! Prosimy Cię dla miłosierdzia Twego, obdarz nas błogosławionym i radosnym rokiem. Zachowaj nas łaskawie od nieszczęść i udziel nam swego boskiego pokoju. Wysłuchaj nas w Synu Twoim, Jezusie Chrystusie, który z Duchem Twoim żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„Szczęśliwy mąż, który nie idzie za radą bezbożnych
Ani nie stoi na drodze grzeszników,
Ani nie zasiada w gronie szyderców,
Lecz ma upodobanie w zakonie Pana
I zakon jego rozważa dniem i nocą.
Będzie on jak drzewo zasadzone nad strumieniami wód,
Wydające swój owoc we właściwym czasie,
Którego liść nie więdnie,
A wszystko, co uczyni, powiedzie się”. (Ps 1,1-3)

ŚWIĘTO EPIFANII

W blasku betlejemskiej gwiazdy

„Kiedy Jezus urodził się w Betlejem Judzkim za czasów króla Heroda, do Jerozolimy przybyli mędrcy ze Wschodu i pytali: Gdzie jest [nowo] narodzony król żydowski? Widzieliśmy bowiem jego wschodzącą gwiazdę i przyszliśmy się mu pokłonić. Usłyszawszy to król Herod, przeraził się, a z nim cała Jerozolima. I zgromadził wszystkich arcykapłanów i znawców prawa, nauczających lud, i wypytywał ich, gdzie ma narodzić się Chrystus? A oni mu powiedzieli: W Betlejemie Judzkim, bowiem tak napisał prorok: I ty, Betlejemie, ziemio Judy, wcale nie jesteś najmniejsza między książęcymi miastami judzkimi, z ciebie wyjdzie władca, który będzie pasł mój lud izraelski. Wtedy Herod przywołał potajemnie mędrców, dokładnie wypytał ich, w jakim czasie pojawiła się gwiazda. A posławszy ich do Betlejem, powiedział: Idźcie, dokładnie się dowiedzcie o dziecku, a kiedy je znajdziecie, dajcie mi znać, abym i ja poszedł oddać mu pokłon. Oni zaś wysłuchawszy króla, odeszli, a oto gwiazda, którą ujrzeli na Wschodzie, prowadziła ich w drodze aż do miejsca, gdzie było dziecię. A ujrzawszy gwiazdę, uradowali się bardzo. I wszedłszy do domu, zobaczyli dziecko z Marią, jego matką, a upadłszy, pokłonili się mu. Potem otworzyli swoje skarby i złożyli mu w darze złoto, kadzidło i mirrę. A otrzymawszy we śnie polecenie, by nie wracali do Heroda, inną drogą powrócili do swojego kraju”. (Mt 2,1-12)

Święto Epifanii należy do okresu Świąt Bożego Narodzenia i tematycznie łączy się ze zwiastowaniem wcielenia Syna Bożego, chociaż jego nazwa mówi o objawieniu chwały Jezusa Chrystusa.

Wiele uczuć budzą w nas Święta Narodzenia Pańskiego. Pochylając się nad żłobkiem Jezusa, ogarnia nas wielka radość z darowanego nam zbawienia w Chrystusie, naszym Panu. Wyrażamy ją w naszych modlitwach i śpiewanych kolędach. Jednak czytana niemalże od początku chrześcijaństwa w Święto Epifanii Ewangelia o pokłonie mędrców oddanym Jezusowi, uświadamia nam, że narodzenie Jezusa nie budziło radości i wdzięczności we wszystkich sercach. Wieść o narodzeniu Chrystusa i związane z nim światło betlejemskiej gwiazdy czasem były zdecydowanie odrzucane. Dzisiaj nie jest inaczej. Wskazuje na to obojętność religijna, wręcz wrogość wobec chrześcijaństwa.

Niewątpliwie negatywną postacią w ewangelicznej historii o mędrcach ze Wschodu jest król Herod, zwany Wielkim, władający w Palestynie za przyzwoleniem Rzymian. Chociaż nie był Żydem, sprawował nad Żydami swe rządy twardą i mocną ręką. Jego poczynania są nam znane z historii napisanej w końcu pierwszego wieku po narodzeniu Chrystusa przez Józefa Flawiusza. Herod był władcą przebiegłym, podejrzliwym i okrutnym. Polecił zamordować wielu Żydów, także żonę i swoich synów. Polecenie zabicia dzieci w Betlejem, opisane przez ewangelistę Mateusza w historii o pokłonie mędrców, nie jest czymś wyjątkowym w życiu tego władcy i czymś nieprawdopodobnym. Czym dla Hero-

da było wydanie rozkazu zamordowania kilku lub kilkunastu chłopców wieśniaków z Betlejem, wobec innych, wielkich zbrodni, których był sprawcą?

Zobaczmy, jak Herod zareagował na wiadomość, że narodził się król żydowski, którego gwiazdę widzieli mędrcy na Wschodu!

Ewangelista św. Mateusz pisze, że Herod zatrwożył się, usłyszawszy wieść o narodzeniu nowego króla izraelskiego. Okrutny król doskonale wiedział, że nie może tu chodzić o jego kolejnego syna, lecz o zapowiedzianego przez proroków Mesjasza. Przyjście Mesjasza oznaczało koniec panowania jego rodu.

Może dziwić, że potężny, despotyczny i bezwzględny władca trwoży się na wieść o narodzeniu dziecka królewskiego rodu. Posiadana władza dawała mu przecież jeszcze na pewien czas duże możliwości działania. Zresztą Herod był już wówczas człowiekiem w podeszłym wieku. Ale tyrani zawsze są tchórzliwi, bojaźliwi, nieufni i podstępni.

Trwoga odebrała Herodowi jasność i trzeźwość myślenia. Zapewne dobrze wiedział, że przyjście Mesjasza oznacza początek panowania Bożego. Pomimo tego zamierzał zabić małego Jezus. Sądził, że Królestwo Boże można utopić we krwi.

Czy spotykamy się dzisiaj z podobną postawą wobec Pana Jezusa i przychodzącego w Nim Królestwa Bożego?

Nie jest to pytanie niedorzeczne, chociaż wiemy, że żadna ręka nie jest w stanie dosięgnąć wywyższonego Chrystusa, naszego Pana. Chociaż chęć działania i motywy skłaniające do tego działania wydają się być zupełnie czymś odmiennym do motywów postępowania Heroda, to jednak świat zawsze nienawidził i nadal nienawidzi Chrystusa. Tak było w czasach walczącego komunizmu, który sądził, że zagraża mu wiara w Jezusa jako Zbawiciela świata. Tak jest nie tylko tam, gdzie w imię innej wiary, aniżeli chrześcijańskiej, odrzuca się Chrystusa. Tak jest także w tzw. chrześcijańskim świecie, który właściwie już przestał być chrześcijański.

Wrogość wobec Jezusa nie zawsze jest wyrazem niewiary, teoretycznego ateizmu. Wrogość wobec Chrystusa, próba wykreślenia go ze świadomości i życia, posiada najczęściej źródło w lęku przed Jezusem, w trosce o zachowanie tego wszystkiego, co się tu na tym świecie umiłowało ponad wszystko. Ludzie dostrzegają, że Chrystus stawia pewne warunki, że wraz z zainaugurowanym przez Niego Królestwem Bożym, łączy się wezwanie do nawrócenia. A tego wielu nie chce. Chrystus ze swoją Ewangelią i głoszoną etyką przeszkadza ludziom. Trzeba więc Go wymazać z pamięci i serc ludzi. Pisze się o Nim jako o oszuście, a cała wiara w Niego ma być niczym innym jak sposobem na omamianie ludzi. Wrogość wobec Chrystusa jest wtedy pewną formą samoobrony i usprawiedliwienia swojego niechlujnego życia. Czym jest nasz grzech? Czy nie jest mniej lub bardziej świadomą pogardą okazywaną Chrystusowi?

Zechciejmy teraz spojrzeć na mędrców, których prowadziła tajemnicza gwiazda.

Nieważne skąd oni przybyli do Betlejem. Być może pochodzili z dalekiej Persji, gdzie w starożytności, przed zapanowaniem tam islamu, była rozwinięta wiara w przyjście zbawiciela świata.

Co właściwie prowadziło mędrców do Jezusa?

Ewangelista Mateusz pisze, że prowadziła ich gwiazda. Zapewne tak, ale jest to niepełna odpowiedź na pytanie. Za zewnętrznymi rzeczami kryją się zawsze pewne motywy działania. Inni też widzieli niezwykłe zjawisko na niebie, ale jednak nie poszli śladem gwiazdy. Mędrców prowadziła ciekawość, chęć poznania Króla żydowskiego, Zbawiciela świata; chęć oddania Mu pokłonu. Niemałą rolę odegrała tu także ich wiedza, która dzisiaj często jest w pogardzie.

Mędrcy ze Wschodu byli poganami, bowiem – gdyby było inaczej – wiedzieliby, że Mesjasz ma się narodzić w Betlejem. Ale ich postawa wobec blasku gwiazdy, zwiastującej narodzenie Chrystusa oraz wobec samego Chrystusa jest właściwa dla prawdziwego chrześcijanina. Chrześcijanin bowiem to ktoś, kto nieustannie szuka Jezusa Chrystusa, pragnie Go poznać, oddać Mu pokłon, ofiarować Mu to, co posiada najlepszego i co jest godne Syna Bożego.

Czy naprawdę szukamy Jezusa?

Wielu rzeczy szukamy w życiu, a może najmniej Chrystusa. Wiele spraw pragniemy poznać. Zdobywamy się wtedy na wielki wysiłek, ale niewielkie jest pragnienie poznania Syna Bożego, Chrystusa. Wielu rzeczom poświęcamy dużo czasu, dla Jezusa zaś mamy go niewiele. Gotowi jesteśmy na ofiary i różne wyrzeczenia, ale Chrystusowi nie jesteśmy skłonni wiele poświęcić.

Błędem byłoby sądzić, że w chrześcijaństwie poza szukaniem Jezusa wszystko jest zakazane i zmierza do grzechu. Na nowe życie, które jest darem Bożym, składa się wiele elementów naszej egzystencji. Jednak wszystko, co czynimy, a więc nasza praca sumiennie wykonywana, zdobywanie wiedzy, nie może nam przysłaniać naszego Pana. Nasz trud i dążenia powinny mieć na celu także, a raczej przede wszystki uwielbianie Chrystusa.

Słowa pasterzy z pól betlejemskich: „Natychmiast pójdźmy do Betlejem i zobaczmy to, co się stało i co nam oznajmił Pan" (Łk 2,15) w naszym chrześcijańskim życiu powinny się nieustanne realizować w różnoraki sposób. Patrzeć na Jezusa i wielbić Go – to cel chrześcijańskiego życia, a gwiazda, która nas prowadzi do Chrystusa, to Słowo Boże. Pan Jezus bowiem powiedział: „Badacie Pisma w przekonaniu, że w nich zawarte jest życie wieczne. One o Mnie wydają świadectwo" (J 5,39). Pozwólmy się więc prowadzić światłu Słowa Bożego, bo jedynie ono nas nieomylnie prowadzi do Zbawiciela i zbawienia. Czym jest ludzki blask powodzenia wobec blasku i przewodniej mocy Ewangelii? Kto w blasku prawdy Bożej szuka Chrystusa, ten Go znajduje. Kto szuka Go w Ewangelii, uczciwej pracy, zgodnym życiu, w bliźnim potrzebującym pomocy, ten Go znajduje i może cieszyć się pełnią życia.

„Gwiazda jasna nam przyświeca,
Pójdźmy mędrców więc szlakami;

Niech ich przykład nas zachęca
Byśmy sercem i wargami
Cię sławili każdej chwili,
Panie Jezu, że z miłości
Nawiedziłeś ziemskie włości" (ŚE 111,2). Amen.

Boże i Panie światłości, przygotowałeś w Jezusie Chrystusie zbawienie przed obliczem wszystkich ludów,/ światłość, która oświeci pogan i chwałę Twojego ludu./Spraw, aby wszyscy Cię poznali i przez Jezusa Chrystusa chwalili w doczesności i wieczności. Wysłuchaj nas przez Jezusa, Pana naszego, który z Tobą i z Duchem Świętym, prawdziwy Bóg, żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„I będą znaki na słońcu, księżycu i na gwiazdach, a na ziemi lęk bezradnych narodów, gdy zahuczy morze i fale. Ludzie omdlewać będą z trwogi w oczekiwaniu tych rzeczy, które przyjdą na świat, bo moce niebios poruszą się. I wówczas ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłoku z mocą i wielką chwałą. A gdy się to zacznie dziać, wyprostujcie się i podnieście głowy swoje, gdyż zbliża się odkupienie wasze. (Łk 21,25-28)

1. NIEDZIELA PO ŚWIĘCIE EPIFANII

Bóg żywy jest pośród was

„Jozue wstał wcześnie rano i wyruszyli, on oraz wszyscy synowie izraelscy z Szittim, i przyszli do Jordanu. Tam przenocowali, zanim się przeprawili. Po upływie trzech dni przeszli przełożeni przez obóz I nakazali ludowi: Gdy ujrzycie Skrzynię Przymierza Pana, Boga waszego i kapłanów Lewitów niosących ją, to także wy wyruszcie z waszych miejsc i idźcie za nią. Tylko niech będzie pomiędzy wami a nią odległość około dwóch tysięcy łokci; nie zbliżajcie się do niej, abyście wiedzieli, jaką drogą macie pójść, bo tą drogą przedtem nigdy nie przechodziliście. A Jozue rzekł do ludu: Poświęćcie się, bo jutro Pan dokona wśród was cudów. Do kapłanów zaś Jozue rzekł: podnieście Skrzynię Przymierza i przejdźcie przed ludem. Podnieśli więc Skrzynię Przymierza i szli przed ludem. A Pan rzekł do Jozuego: Dzisiaj zacznę cię wywyższać na oczach całego Izraela, który pozna, że jak byłem z Mojżeszem, tak będę i z tobą. Ty zaś nakaż kapłanom, niosącym Skrzynię Przymierza: Gdy dojdziecie do samych wód Jordanu, zatrzymajcie się w Jordanie. Po czym rzekł Jozue do synów izraelskich: Zbliżcie się tu i posłuchajcie słów Pana, Boga waszego. Jozue rzekł: Po tym poznacie, że Bóg żywy jest pośród was i że na pewno wypędzi przed wami Kananejczyków, Chetejczyków, Chiwwijczyków, Peryzyjczyków, Girgazyjczyków, Amorejczyków i Jebuzejczyków. Oto Skrzynia Przymierza Pana całej ziemi, przejdzie przed wami przez Jordan. Kapłani niosący Skrzynię Przymierza Pana stanęli pewnie na suchym gruncie pośrodku Jordanu, a cały Izrael przeprawiał się po suchej ziemi, aż wreszcie cały naród zakończył przeprawę przez Jordan”.

(Joz 3,5-11.17)

Dlaczego ten dziwny, ale też groźnie brzmiący ze względu na zapowiedź wypędzenia ludów a Ziemi Obiecanej, u wrót której stanęli potomkowie Jakuba po 40-to letniej obecności na pustyni synajskiej, przeznaczony został na 1. niedzielę po Epifanii, czyli po Święcie Objawienia Pańskiego? Czy ma nam on, wyznawcom Chrystusa coś do powiedzenia? Może wydawać się, że nic, ponieważ nie ma w nim mowy o Chrystusie i nie odnajdujemy w nim ducha Chrystusowej miłości ani ducha sprawiedliwości i miłosierdzia Bożego. Ale tak nie jest. Każdy biblijny tekst w każdym czasie i na każdym miejscu, dzięki sprawczości Ducha Świętego, chce przemówić i przemawia. Przemówi też i do nas, głównie przez słowa: „**Bóg żywy jest pośród was**”. Słowa te zawierają epifanijne przesłanie.

Cudem w historii potomków patriarchy Jakuba było ich ocalenie z ręki faraona. Cudem była ich wieloletnia wędrówka przez nieprzyjazne piaski pustyni od oazy do oazy. Cudem było dotarcie do granic Ziemi Obiecanej.

Kiedy Izraelici stanęli nad brzegiem Jordanu, zobaczyć mieli nowy cud. Nie chodzi tu o niezwykłe w szczegóły przekroczenie Jordanu, lecz o wypełnienie obietnicy Bożej danej patriarsze Abrahamowi: „Ziemię tę dam potomstwu twemu” (1 Mż 12,7). Obietnica ta wypełniała się na oczach jego potomków. Ale nic w historii nie spełnia się w jednym oka mgnieniu, lecz w czasie, który może

trwać dłużej lub krócej. Słowa z naszego biblijnego tekstu: „Bóg żywy jest pośród was i na pewno wypędzi przed wami Kananejczyków, Chetejczyków, Chiwwijczyków, Peryzyjczyków, Girgazyjczyków, Amorejczyków i Jebuzejczyków" mówią o tym wyraźnie.

Historia Izraela, opowiedziana w Starym Testamencie, wykazała, że użyte przez Jozuego słowo 'wypędzi' jest zbyt mocne. Izraelici przez bardzo długi okres czasu żyli obok wymienionych przez Jozuego ludów, a w żyłach niejednego potomka Jakuba, Izaaka i Jakuba w późniejszym czasie płynęła krew Jebuzejczyków, Kananejczyków i innych. Historia współżycia ze rdzennymi ludami Ziemi Obiecanej nie była zaś aż tak naznaczona krwią, jak mogłoby się wydawać. Jakkolwiek było spełniło się Słowo Boże dane Abrahamowi.

Słowo Boże nie jest 'tak' i 'nie'. Ono zawsze jest 'tak', chociaż nigdy nie wiemy, kiedy oznaczać będzie 'tak', a więc kiedy się wypełni. Apostoł Paweł pisał, mając na myśli swoją posługę apostolską i wierność Boga: „Jak wierny jest Bóg, tak słowo nasze do was nie jest równocześnie »Tak« i »Nie«. Albowiem Syn Boży Chrystus Jezus, którego wam zwiastowaliśmy, ja i Sylwan, i Tymoteusz, nie był równocześnie »Tak« i »Nie«, lecz w nim było tylko »Tak«. Bo obietnice Boże, ile ich było, w nim znalazły swoje »Tak«; dlatego też przez niego mówimy »Amen« ku chwale Bożej" (2 Kor 1,18-20). Bóg jest Bogiem wiernym i dotrzymuje danego słowa. W naszym życiu dzieje się to, co Bóg obiecuje w swoim słowie. Mówi, że jest z nami i jest z nami, że nas prowadzi i do nas przychodzi, albo z pocieszenie, albo z ratunkiem. Trzeba mieć tylko otwarte oczy, aby zobaczyć wyciągniętą dłoń Boga. Trzeba umieć odczuć 'oddech' pochylającego się nad nami naszego Stworzyciela.

Wejście ludu izraelskiego do Ziemi Obiecanej jest typem naszego przejścia z ziemskiej ojczyzny do Królestwa Bożego, czy tego, które przyszło w Chrystusie i które rośnie, i przemienia wszystko jak kwas w zaczynie, z którego ma być wypieczony chleb, czy też tego, które jest u Boga we wieczności. To nie jest królestwo niezgody, wrogości, ale królestwo pokoju, radości i sprawiedliwości (zob. Rz 14,17).

Nie mamy tu miasta stałego. Jesteśmy na naszej planecie pielgrzymami, chociaż mamy mieszkania i domy, w których upływa nasz ziemski byt. Czy nie śpiewamy:

„Tu na ziemi mam mieszkanie, nim się cieszę i raduję;
Zacne to jest budowanie, w którym mieszkam i pracuję.
Lecz grunt jego jest niestały, deszcz, wiatr niszczy nawet skały,
Więc w tym domu nie zostanę, dalej, dalej się dostanę"? (ŚE 940,1)

Jozue jest typem przewodnika, jakich lud wybrany miał wielu w czasie swojej długiej historii. Byli nimi sędziowie, jak Gedeon, czy Samuel; byli nimi pobożni królowie, przede wszystkim prorocy, którzy w imieniu Bożym wskazywali drogą, którą należy iść, aby nie popaść w niewolę. Ale lud wybrany czasem nie chciał słuchać głosu swoich przewodników.

Autor *Listu do Hebrajczyków* napomina nas, abyśmy pamiętali o naszych przewodnikach wiary: „Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam głosili Słowo Boże, a rozpatrując koniec ich życia, naśladujcie wiarę ich" (Hbr 13,7). Ponad wielu przewodnikami, których Bóg nam daje na drodze naszego życia, takich jak nasi rodzice, nauczyciele, wierni i pobożni duszpasterze, jest jeden, który nazwany jest w Nowym Testamencie Nauczycielem, Pasterzem, Zbawicielem, a mianowicie Jezus Chrystus. Nikt w Jego posłudze nauczycielskiej i pasterskiej Mu nie dorównuje.

On stanął kiedyś na naszej drodze i idzie z nami przez życie, i nakazuje nam abyśmy wstępowali Jego w ślady. Na Niego mamy patrzeć, od Niego się mamy uczyć miłować naszych bliźnich. Od Jego Ewangelii nie wolno nam odstępować; nie patrzeć ani w lewo ani w prawo, lecz zawsze przed siebie i widzieć Jego plecy, jak owce widzą plecy prowadzącego ich pasterza. On mówi: „Ja jestem dobrym Pasterzem"; „Ja jestem drzwiami dla owiec"; „Moje owce głosu mojego słuchają" (J 10,11.7.27). Ale jak w przeszłości czasem Izraelici, zbaczamy z drogi Bożej, chodzimy w lewo i w prawo, zamiast kroczyć drogą Bożą. Przypomnijmy tu słowa Jozuego, który w Sychem do zgromadzonego ludu powiedział: „A jeśliby się wam wydawało, że źle jest służyć Panu, to wybierzcie sobie dzisiaj, komu będziecie służyć: czy bogom, którym służyli wasi ojcowie, gdy byli za Rzeką, czy też bogom amorejskim, w których ziemi teraz mieszkacie. Lecz ja i dom mój służyć będziemy Panu" (Joz 24,15). Wspomnijmy też na słowa proroka Eliasza na górze Karmel: „Jak długo będziecie kuleć na dwie strony? Jeżeli Pan jest Bogiem, idźcie za nim, a jeżeli Baal, idźcie za nim!" (2 Krl 18, 21). Przypomnijmy sobie także słowa Pana Jezusa, którymi zakończył swoje kazanie na górze: „Każdy, kto słucha tych słów moich i wykonuje je, będzie przyrównany do męża mądrego, który zbudował dom swój na opoce. I spadł deszcz ulewny, i wezbrały rzeki, i powiały wiatry, i uderzyły na ów dom, ale on nie runął, gdyż był zbudowany na opoce. A każdy, kto słucha tych słów moich, lecz nie wykonuje ich, przyrównany będzie do męża głupiego, który zbudował swój dom na piasku" (Mt 7,24-26).

Chrystus jest również znakiem obecności Boga, jak skrzynia przymierza, a później świątynia jerozolimska, była znakiem obecności Boga pośród swojego ludu starego przymierza. Prorok Izajasz zapowiadając przyjście Chrystusa, powiedział o Nim, że będzie Immanuelem, czyli Bogiem z nami: „Oto panna pocznie i porodzi syna, i nazwie go imieniem Immanuel" (Iz 7, zob. Mt 1,22.23). A ten, którego zapowiedział Izajasz, żegnając się z uczniami powiedział: „A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata" (Mt 28,20).

Jozue nad Jordanem powiedział do ludu: „Oto Skrzynia Przymierza Pana całej ziemi, przejdzie przed wami przez Jordan".

Idźmy za Chrystusem, w którym i przez Którego Bóg zawarł z nami wieczne przymierze, i wstępujmy w Jego ślady. Nie tylko śpiewajmy:

„Za Jezusem chętnie powędruję,
Z Nim wesoło spędzę piękne dni.

Tylko w Nim swej drogi cel znajduję,
W do i w serce wnosi radość mi!" (H 251,1),
ale jak śpiewamy i wyznając, tak też czyńmy. Amen

Wszechmogący Boże i Ojcze! Ty uwielbiłeś się w Synu swoim Jezusie Chrystusie, naszym Panu i Zbawicielu. Prosimy Cię, udziel nam Ducha swojego, abyśmy jako umiłowane dzieci chodzili przed Twoim obliczem i wydawali owoce sprawiedliwości. Wysłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„Kto nie bierze krzyża swego, a idzie za mną, nie jest mnie godzien. Kto stara się zachować życie swoje, straci je, a kto straci życie swoje dla mnie, znajdzie je. Kto was przyjmuje, mnie przyjmuje, a kto mnie przyjmuje, przyjmuje tego, który mnie posłał. Kto przyjmuje proroka jako proroka, otrzyma zapłatę proroka; a kto przyjmuje sprawiedliwego jako sprawiedliwego, otrzyma zapłatę sprawiedliwego. A ktokolwiek by napoił jednego z tych maluczkich tylko kubkiem zimnej wody jako ucznia, zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swojej". (Mt 10.38-42)

2. NIEDZIELA PO ŚWIĘCIE EPIFANII

Epifania miłości

> „Miłość niech będzie nieobłudna. Brzydźcie się złem, trzymajcie się dobrego. Miłością braterską jedni drugich miłujcie, wyprzedzajcie się wzajemnie w okazywaniu szacunku, w gorliwości nie ustawając, płomienni duchem, Panu służcie, w nadziei radośni, w ucisku cierpliwi, w modlitwie wytrwali; wspierajcie świętych w potrzebach, okazujcie gościnność. Błogosławcie tych, którzy was prześladują, błogosławcie, a nie przeklinajcie. Weselcie się z weselącymi się, płaczcie z płaczącymi. Bądźcie wobec siebie jednakowo usposobieni; nie bądźcie wyniośli, lecz się do niskich skłaniajcie; nie uważajcie sami siebie za mądrych”. (Rz 12,9-16)

Kościół w okresie Epifanii kieruje nasze spojrzenie na Chrystusa, który wobec uczniów swoich i świata objawił swoją Boską moc i chwałę. Ewangelia 2. niedzieli po Epifanii prowadzi nas do Kany Galilejskiej, gdzie Chrystus dokonał pierwszego cudu, przemieniając wodę w wino. Ewangelista, komentując to wydarzenie, napisał: „…objawił chwałę swoją i uwierzyli weń uczniowie Jego”. Objawienie chwały Jezusa Chrystusa powinno więc prowadzić do wiary.

Wiara chrześcijańska nie jest czymś, co zamyka się jedynie w słowie „tak”, lub w jakiejś innej deklaracji. Wiara jest stanem duszy ludzkiej, która doświadcza każdego dnia bliskości Boga i na nią reaguje i odpowiada. Wiara jest również pewnego rodzaju modelem życia, które powinno być dążeniem do zbawienia i dobra innych ludzi. Jeśli tak jest, a jest tak na pewno, to zrozumiałe jest wezwanie Jezusa do doskonałego życia, a także i to, dlaczego dzisiaj Duch Boży napomina nas słowami, które wyszły spod pióra apostoła Pawła.

Ale czy w dzisiejszym słowie nie jest tych napomnień za dużo? Któż może je wszystkie zapamiętać? Czy w sytuacji, w której się znajdujemy, w której często trzeba nam walczyć o przetrwanie, należy jeszcze zaprzątać sobie głowę tyloma napomnieniami?

Życie nigdy nie było łatwe. Nie jest ono łatwe także dzisiaj, w dobie ekonomicznego kryzysu. Odejście od systemu totalitarnego do gospodarki wolnorynkowej budzi nie tylko emocje, od tyranii do wolności, ale często wyzwala w ludziach niskie, niegodne człowieka instynkty i reakcje. Systemy totalitarne są zniewoleniem i ubezwłasnowolnieniem człowieka, agresywny kapitalizm zaś jest walką wszystkich przeciwko wszystkim. To wszystko jest nieludzkie. To wszystko już w dziejach ludzkości było.

Chrystus wskazał nam inny model życia, model oparty wyłącznie na jednym przykazaniu: „Będziesz miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. Będziesz miłował bliźniego twego, jak samego siebie” (Mt 22, 37-39). Słowa z dzisiejszej lekcji apostolskiej nie są niczym innym, jak komentarzem do słów Zbawiciela. Wielki Apostoł pokazuje nam w nich, jak w codziennym życiu powinno być realizowane przykazanie miłości.

„Miłość niech będzie nieobłudna". Przede wszystkim miłość nie może być jedynie dźwiękiem ani też maską, za którą ukrywane jest właściwe oblicze człowieka. Jeśli mamy być uczniami Jezusa Chrystusa, iść za Chrystusem i naśladować Go, to w miłowaniu bliźnich musimy postępować jak nasz Pan. A Jego miłość była nieobłudna, doskonała i czysta. Wyrażała się przede wszystkim w działaniu, w niesieniu pomocy potrzebującym. Nie możemy mówić, że miłujemy naszych bliźnich, a być wobec nich agresywni, stawiać im wygórowane żądania, utrudniać im życie, burzyć ich pokój i szczęście. Miłość chrześcijańska powinna być miłością braterską i siostrzaną, miłością Chrystusową, bowiem wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Ojca, który jest w niebie.

Taką miłością do bliźniego może pałać jedynie ten, kto zaparł się samego siebie, wyrzucił ze swojego serca zazdrość i pychę. Dlatego też apostoł Paweł pisze: „…wyprzedzajcie się wzajemnie w okazywaniu szacunku". Co prawda szacunek nie jest miłością, ale na pewno jest czymś lepszym aniżeli obłudna miłość.

Obserwując życie w naszych czasach, dostrzegamy tak dużo agresji, a tak bardzo mało miłości, zwykłego ludzkiego współczucia i szacunku. Jeśli wielu ludziom brakuje chleba, wielu cierpi niedostatek i chłód, to niech w tym chrześcijańskim państwie, w którym żyjemy, które tak postrzegamy, będzie rzeczywiście dość miłości, wzajemnego poważania i szacunku.

Apostoł Paweł chce, aby nasza miłość wyrażała się w gestach napełnionych chrześcijańską treścią. „Wspierajcie świętych w potrzebach, okazujcie gościnność". Coraz więcej ludzi wokół nas wyciąga swoje ręce, prosząc o pomoc. Nie zawsze bieda jest przez tych ludzi zawiniona. I niezależnie od tego, czy są oni winni, czy nie są winni swojej biedy, nie wolno nikomu odmówić kromki chleba, wszak modlimy się: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj". Bóg daje nam pokarm, abyśmy mogli nim usłużyć innym.

W życiu powinniśmy się kierować miłością i współczuciem. Mamy miłować bliźniego swojego jak siebie samego. Czy sobie odmawiamy chleba? Czy hasła *Solidarności* już wyblakły i są bez treści? A przecież o solidarność, o współuczestniczenie w życiu bliźniego chodzi, kiedy Wielki Apostoł pisze te piękne słowa: „Weselcie się z weselącymi, płaczcie z płaczącymi". I nie może być też tak, że dokonujemy pewnej selekcji i wartościowania naszych bliźnich. Nie możemy uważać, że jedni są godni naszej miłości, współczucia i pomocy, inni nie są jej godni. „Bądźcie wobec siebie jednakowego usposobienia" – pisze apostoł Paweł.

Miłość jest niewątpliwie uczuciem, które podlega falowaniu. Raz wzbiera w nas miłość, innym razem opada jak fala morska. Temu falowaniu podlega także wszystko, co z miłości wypływa i z nią jest związane, a więc współczucie, dobroczynność i gościnność. Apostoł Paweł dobrze znał życie i wiedział, że miłość nie jest czymś stałym i trwałym w życiu człowieka. Doznał on wiele miłości, ale także wiele wzgardy i to od współbraci w Chrystusie. Wśród jego napomnień znajduje się więc również napomnienie: „…w gorliwości nie usta-

wajcie, płomienni duchem, Panu służcie" A więc nic nie może się dziać z przymusu, z ociąganiem, z wyrażaniem swojego niezadowolenia, tym bardziej, że wszystko, co czynimy jest służbą dla Pana Kościoła, Jezusa Chrystusa. I apostoł Paweł nie mówi nam nic innego, jak tylko to, co Jezus powiedział w słowach: „Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście. […] Zaprawdę powiadam wam, czegokolwiek nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, i mnie nie uczyniliście" (Mt 25,40.45).

Miłości braterska i siostrzanej jest piękna, wspaniała, radosna, jest sposobem na życie w każdej sytuacji, w każdym systemie i na każdym miejscu, ale też jest bardzo trudna ze względu na słabości, które w nas drzemią. Dlatego wśród napomnień apostolskich nie brak też tego, abyśmy byli „w modlitwie wytrwali". O miłość dla siebie, dla bliźnich, dla świata trzeba się gorliwie i wytrwale modlić. Prawdziwej miłości nie można znaleźć, jak np. znaleźć można mały pieniążek na ulicy. Miłość jest darem Bożym, o który należy gorliwie prosić wszechmogącego Boga.

Prawdziwa braterska miłość jest zawsze godna pochwały. Psalmista Pański śpiewał: „O, jak dobrze i miło, gdy bracia w zgodzie mieszkają!" (Ps 133,1).

Objawienie Chrystusa światu jest wezwaniem do życia doskonałego w miłości braterskiej. Epifania Chrystusa w naszym życiu musi się przemienić w epifanię miłości wobec bliźnich, w świecie, który potrzebuje światła chwały Syna Bożego, Jezusa Chrystusa i ciepła nieobłudnej miłości do bliźnich.

„Kto własnością Twoją, może żyć w pokoju, znalazł czego chce.
Gdy miłości wstęga serce z Tobą sprzęga, słodko płyną dnie.
Wzorze kras, gdy mieszkasz w nas, wszystkie ziemi wspaniałości
Gasną w Twej piękności" (ŚE 790,2). Amen.

Miłosierny Boże, łaskawy Ojcze! Zesłałeś nam swojego Syna, aby nam objawił Twoją świętą miłość. Prosimy Cię, przemień nasze grzeszne serca i napełnij nas duchem synostwa i mocy. Wysłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„Miłość jest cierpliwa, miłość jest dobrotliwa, nie zazdrości, miłość nie jest chełpliwa, nie nadyma się, nie postępuje nieprzystojnie, nie szuka swego, nie unosi się, nie myśli nic złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy; wszystko zakrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko znosi". (1 Kor 13,4-7)

3. NIEDZIELA PO ŚWIĘCIE EPIFANII

Przy Jakubowej studni

„Przybył więc do miasta samarytańskiego, zwanego Sychar, blisko pola, które Jakub dał swemu synowi Józefowi. A była tam studnia Jakuba. Jezus więc, zmęczony podróżą, usiadł sobie przy studni; było to około szóstej godziny. Wtem przyszła niewiasta samarytańska, aby nabrać wody. Jezus rzekł do niej: Daj mi pić! Uczniowie jego bowiem poszli do miasta, by nakupić żywności. Wtedy niewiasta samarytańska rzekła do niego: Jakże Ty, będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytankę, o wodę? (Żydzi bowiem nie obcują z Samarytanami). Odpowiadając jej Jezus, rzekł do niej: Gdybyś znała dar Boży i tego, który mówi do ciebie: Daj mi pić, wtedy sama prosiłabyś go, i dałby ci wody żywej. Mówi do niego: Panie, nie masz nawet czerpaka, a studnia jest głęboka; skądże więc masz tę wodę żywą? Czy może Ty jesteś większy od ojca naszego Jakuba, który dał nam tę studnię i sam z niej pił, i synowie jego, i trzody jego? Odpowiedział jej Jezus, mówiąc: Każdy, kto pije tę wodę, znowu pragnąć będzie; ale kto napije się wody, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu”. (J 4,5-14)

Zazwyczaj Żydzi z Galilei wędrując do Jerozolimy, nie przechodzili przez Samarię, ale obierali dłuższą drogę, przez Pereę. Wynikało to z niechęci Żydów do Samarytan i odwrotnie. Antagonizm między Żydami a Samarytanami miał bardzo długą historię. Sięgał czasów powrotu Żydów z niewoli babilońskiej. Ewangelista Jan mimochodem to przypomina, pisząc: „Żydzi bowiem nie obcują z Samarytanami”. W słowach Samarytanki przy studni Jakubowej niedaleko Sychar, zawarte jest pewne zdziwienie, że Jezus poprosił ją o wodę – „Jakże Ty, będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytankę, o wodę?”. Ale w naszej Ewangelii nie o zobrazowanie antagonizmu między Żydami a Samarytanami chodzi. Ewangelista Jan pragnie powiedzieć, że tu, przy studni Jakubowej, którą patriarcha Jakub dał swojemu synowi Józefowi, doszło do objawienia godności mesjańskiej Jezusa najpierw Samarytance, potem większej ilości mieszkańców Sychar. Jezus powiedział kiedyś, że został posłany do Żydów, ale jak widzimy, nasz Pan, jeśli nadarzyła się do tego okazja, mówił także do nie-Żydów, wskazując im na siebie, jako na tego, który jest posłany od Boga, w którym jest życie i zbawienie.

Naszą Ewangelię można podzielić na kilka części. W pierwszej charakterystyczna jest prośba Jezusa: „Daj mi pić”. W drugiej słowa Jezusa: „Gdybyś znała dar Boży i tego, który mówi do ciebie: Daj mi pić, wtedy sama prosiłabyś go, i dałby ci wody żywej”. W trzeciej, także słowa najbardziej istotne to słowa Jezusa do Samarytanki, które jednak mają na uwadze wszystkich ludzi: „Każdy, kto pije tę wodę, znowu pragnąć będzie; ale kto napije się wody, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu”.

Daj mi pić. Prosta prośba, a tak wiele mówiąca. W tych słowach przejawia się człowieczeństwo Jezusa. W prologu ewangelista pisze: „SŁOWO ciałem się stało i zamieszkało wśród nas, i ujrzeliśmy chwałę jego, chwałę, jaką ma jedyny Syn od Ojca, pełne łaski i prawdy" (J 1,14). Syna Boży, który był u Boga i przez Boga został posłany na świat, bo Bóg umiłował świat (J 3,16), był prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem z dziewicy Marii narodzonym. Chrystus nie miał pozornego ciała, poddany był wszystkiemu, co związane jest z byciem człowiekiem, z wyjątkiem grzechu. Chrystus odczuwał pragnienie, ból, gniewał się i radował, uśmiechał się i płakał.

Wszechmogący Bóg wybrał taki sposób zbawienia człowieka, jak uważał za stosowny. I nikomu nic do tego, że wybrał sposób – według wielu – niedorzeczny. Dla nas ludzi wiary to jednak wielka tajemnica. Apostoł Paweł pisał: „Bezsprzecznie wielka jest tajemnica pobożności: Ten, który objawił się w ciele, został usprawiedliwiony w duchu, ukazał się aniołom, był zwiastowany między poganami, uwierzono w niego na świecie, wzięty został w górę do chwały" (1 Tm 3,16). Na kanwie tej prawdy autor Listu do Hebrajczyków głosi wspaniałe kazanie: „Skoro zaś dzieci mają udział we krwi i w ciele, więc i On również miał w nich udział, aby przez śmierć zniszczyć tego, który miał władzę nad śmiercią, to jest diabła, i aby wyzwolić wszystkich tych, którzy z powodu lęku przed śmiercią przez całe życie byli w niewoli. Bo przecież ujmuje się On nie za aniołami, lecz ujmuje się za potomstwem Abrahama. Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci, aby mógł zostać miłosiernym i wiernym arcykapłanem przed Bogiem dla przebłagania go za grzechy ludu. A że sam przeszedł przez cierpienie i próby, może dopomóc tym, którzy przez próby przechodzą" (Hbr 2,14-18). „Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu. Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze" (Hbr 4,15.16).

Ale to nie wszystko, co jest zawarte w tej prostej prośbie naszego Pana: „Daj mi pić!". Jezus łamie wszelkie konwenanse, animozje i uprzedzenia. Zwraca się do kogoś, kto należy do znienawidzonego narodu i do kobiety, obcej kobiety, co nie godziło się czynić Żydowi. Tu mamy na przykładzie pokazane, co później apostoł Paweł wyraził w słowach, że „Wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa, nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie" (Ga 3,27.28).

Pan Jezus przy studni Jakubowej daje nam wspaniałą lekcję, jak należy postępować, jak przezwyciężać animozje i podziały, jak w drugim człowieku należy widzieć siostrę, lub brata.

Przewodnią myślą drugiej części uczyniliśmy słowa Jezusa: „Gdybyś znała dar Boży i tego, który mówi do ciebie: Daj mi pić, wtedy sama prosiłabyś go, i dałby ci wody żywej", które nasz Pan powiedział do Samarytanki, po jej zdziwie-

niu, że oto Żyd prosi ją o wodę. Te słowa jeszcze bardziej musiały zaskoczyć Samarytankę, aniżeli prośba: „Daj mi pić!". Dotąd Samarytanka widziała tylko człowieka, Żyda w Jezusie. Ona musi zobaczyć więcej. Powinna poznać, że o wodę prosi ją ktoś, kto ma większy skarb, aniżeli woda studzienna. Jezus ma wodę życia. On jest źródłem tej wody, bo On jest życiem i dawcą życia. Przez Niego Bóg stworzył wszystko (Hbr 1,1nn).

Samarytance dana została wielka szansa. Nie znała Jezusa, nie wiedziała kim właściwie jest ten, z którym rozmawia, poza tym, że jest Żydem. Należała do ludu, który – jak pisze prorok– „chodzi w ciemności" (Iz 9, 1). Oto zabłysnąć ma nad Samarytanką światło poznania prawdy. Oto ma przed sobą Pana życia, dawcę zbawienia, Zbawiciela, który zaspokaja wszelkie ludzkie błogosławione pragnienia.

To niewątpliwie była wielka szansa. Przed nią jesteśmy dzisiaj także my, którzy słyszymy słowa Pana: „Gdybyś znała dar Boży i tego, który mówi do ciebie: Daj mi pić, wtedy sama prosiłabyś go, i dałby ci wody żywej". Przed taką szansą stajemy zawsze, kiedy postawieni zostajemy wobec Chrystusa i Jego słowa. Czy potrafimy ją wykorzystać? Samarytanka ją wykorzystała. Rozpoczęła dialog z Jezusem, chociaż najpierw niewiele rozumiała. Nie wiedziała o jakiej wodzie Jezus mówi. Myślała, że o tej, która była w studni. Ale przecież powinna była pomyśleć, że nie o takiej wodzie Jezus mówi, skoro najpierw prosił ją o wodę. Ale Jezus ją i nas nie pozostawia w niepewności. On śpieszy z wyjaśnieniem.

Jeśli słów Pisma Świętego nie rozumiemy, czytajmy je jeszcze raz i jeszcze raz, tak długo dopóki nie zrozumiemy skierowanego do nas słowa Bożego. Luter mówił, że Pismo Święte samo siebie wykłada. Ale jeśli ciągle mamy trudności, pytajmy tych, którzy mogą nam słowa naszego Pana wyjaśnić. Nie pytajmy oszustów i bałamutów, którzy także niewiele rozumieją. Pytajmy ludzi, którzy na prawdę rozumieją słowo Boże, którzy całe życie poświęcają studiowaniu Biblii.

Samarytanka początkowo nie rozumiała Jezusa, nie wiedziała, że Jezus mówi nie o wodzie, która była w studni Jakubowej i o żadnej innej wodzie, która spada z chmur, płynie w rzekach, a dziś w rurach wodociągowych. Dlatego Jezus powiedział do Samarytanki: Każdy, kto pije tę wodę, znowu pragnąć będzie; ale kto napije się wody, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu". Pan Jezus wyraźnie czyni rozdział między wodą, która jest nam potrzebna do codziennego życia a wodą, którą On oferuje. On ma i On jest wodą życia. On zaspokaja pragnienie życia wiecznego. On daje życie. Kto uwierzy w Chrystusa, zostanie w Niego wszczepiony, jak latorośl do winnego krzewu, ten będzie miał w sobie dość siły, aby zaowocować i przejść z Chrystusem przez życie i dojść do Królestwa Jego chwały, a więc do zbawienia wiecznego. Chrystus jest życiem, On daje siły do pokonania złego, On to, co słabe i wątłe posili, pokrzepi i obdarzy mocą w naszej pielgrzymce do wiecznego odpocznienia.

Samarytanka nie rozumiejąc słów Jezusa o wodzie życia, o tym, że kto pije ze źródła wody żywej, którym jest Chrystus, nie będzie więcej pragnął. Dlatego powiedziała, daj mi tej wody, abym tu, do studni Jakubowej nie musiała chodzić.

My wiemy, o jakiej wodzie Pan Jezus mówił przy Jakubowej studni niedaleko Sychar. Przybliżmy się do Chrystusa, aby zaspokojone zostało nasze pragnienie życia wiecznego! Amen.

Wszechmogący Boże i Ojcze! Łaskawie powołałeś pogan do społeczności swego Syna i chcesz, aby wszyscy ludzie byli zbawieni. Prosimy Cię, spraw, aby Ewangelia Jezusa Chrystusa zwiastowana była wszystkim ludom i aby wszystkie narody dziękowały za nią Tobie i służyły Ci w pokoju. Wysłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„I stanie się w dniach ostatecznych, że góra ze świątynią Pana będzie stać mocno jako najwyższa z gór i będzie wyniesiona ponad pagórki, a tłumnie będą do niej zdążać wszystkie narody. I pójdzie wiele ludów, mówiąc: Pójdźmy w pielgrzymce na górę Pana, do świątyni Boga Jakuba, i będzie nas uczył dróg swoich, abyśmy mogli chodzić jego ścieżkami, gdyż z Syjonu wyjdzie zakon, a słowo Pana z Jeruzalemu.”. (Iz 2,2.3)

OSTATNIA NIEDZIELA PO ŚWIĘCIE EPIFANII

Święta ziemia

„Gdy Mojżesz pasał trzodę teścia swego Jetry, kapłana Midianitów, pognał raz trzodę poza pustynię i przybył do góry Bożej, do Horebu. Wtem ukazał mu się anioł Pański w płomieniu ognia ze środka krzewu; i spojrzał, a oto krzew płonął ogniem, jednakże krzew nie spłonął. Wtedy rzekł Mojżesz: Podejdę, aby zobaczyć to wielkie zjawisko, dlaczego krzew się nie spala. Gdy Pan widział, że podchodzi, aby zobaczyć, zawołał nań Bóg spośród krzewu i rzekł: Mojżeszu! Mojżeszu! A on odpowiedział: Oto jestem! Wtedy rzekł: Nie zbliżaj się tu! Zdejm z nóg sandały swoje, bo miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą. Rzekł też: Ja jestem Bogiem ojca twego, Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka, i Bogiem Jakuba. Wtedy Mojżesz zakrył oblicze swoje, bał się bowiem patrzeć na Boga. Rzekł jeszcze Pan: Napatrzyłem się na niedolę ludu mojego w Egipcie i słyszałem krzyk ich z powodu naganiaczy jego; znam cierpienia jego. Zstąpiłem przeto, by go wyrwać z mocy Egiptu i wyprowadzić go z tego kraju do ziemi żyznej i rozległej, do ziemi opływającej w mleko i miód, do siedziby Kananejczyków, Chetejczyków i Amorejczyków, i Chiwwijczyków, i Jebuzejczyków. Teraz oto krzyk synów izraelskich dotarł do mnie. Widziałem także udrękę, którą Egipcjanie ich dręczą. Przeto teraz idź! Posyłam cię do faraona. Wyprowadź lud mój, synów izraelskich, z Egiptu”. (2 Mż 3,1-10)

W ostatnią niedzielę po Epifanii uwaga nasza zostaje zwrócona na Jezusa, modlącego się na górze, którą nazywamy górą przemienienia. Nazywamy ją tak ze względu na znajdujące się w starokościelnej ewangelii słowa: „I został przemieniony przed nimi, i zajaśniało oblicze jego jak słońce, a szaty jego stały się białe jak światło”. Ostatnia niedziela po Epifanii jest więc poświęcona niebieskiej chwale Chrystusa, która dzięki wcieleniu Syna Bożego została do czasu zakryta przed oczami śmiertelników. Oglądanie przemienionego oblicza Jezusa, było czymś tak wspaniałym dla uczniów, że apostoł Piotr powiedział do Jezusa: „Panie! Dobrze nam tu być; i jeśli chcesz, rozbiję tu trzy namioty: dla ciebie jeden, dla Mojżesza jeden i dla Eliasza jeden” (Mt 17,4).

Objawienie Bożej chwały, przeżywanie bliskości Boga jest zawsze czymś wspaniałym i wzniosłym. Biblia mówi o tym wielokrotnie. Wskazać tu należy na przeżycie wizji chwały Bożej przez proroka Izajasza, które miało miejsce w jerozolimskiej świątyni w roku śmierci króla Uzjasza, przede wszystkim zaś na przeżycia Mojżesza na pustyni pod górą Horeb, kiedy pasł owce swojego teścia. Mówi nam o tym starotestamentowy tekst, przeznaczony na ostatnią niedzielę po Epifanii.

„**G**dy Mojżesz pasał trzodę teścia swego Jetry, kapłana Midianitów, pognał raz trzodę poza pustynię i przybył do góry Bożej, do Horebu”. Nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby Mojżesz nie zobaczył zadziwiającego zjawiska. „Oto krzew płonął ogniem, jednakże krzew nie spłonął”. Możesz zaciekawiony zjawiskiem postanowił przybliżyć się i dokładnie przyjrzeć się płonącemu krza-

kowi. Ale wtedy usłyszał słowa: „Mojżeszu! Mojżeszu! Nie zbliżaj się tu! Zdejm z nóg sandały swoje, bo miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą".

Ale dlaczego świętą? Kto to przemawia z krzewu do Mojżesza? Aby nie było zbędnych pytań Mojżesza i żadnych wątpliwości, wszak Mojżesz w Egipcie nasłuchał się dosyć nauk egipskich kapłanów o wielkich bogach Egiptu, o Amonie, Ozyrysie i innych, usłyszał słowa: „Ja jestem Bogiem ojca twego, Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka, i Bogiem Jakuba".

Do Mojżesza przemówił Bóg ojców, Bóg prawdziwy, Bóg mocny i potężny. Bożki są nieme. Dlatego prorok Habakuk wołał: „Cóż pomoże bałwan, którego wyrzeźbi mistrz, posąg odlany z jego kłamliwą wyrocznią? Ufa jej jednak jego twórca, choć sporządza nieme bałwany" (Ha 2, 18). Bóg Izraela – to Bóg mówiący, zsyłający swoje Słowa na drogę wybranego ludu, ogłaszający swoją wolę przez przykazania.

Ale czy ten Bóg jeszcze przemawia? To ważne pytanie, bowiem jest to także pytanie o aktualność chrześcijańskiego poselstwa.

Bóg ojców Mojżesza, to także Bóg i Ojciec naszego Pana Jezusa Chrystusa. A to jest również Bóg i Ojciec, który posłał swojego Syna, aby każdy kto w Niego wierzy miał wieczne życie. O tym Bogu mówi apostoł Paweł, że jest to również nasz Ojciec i zgodnie w wolą Pana Jezusa możemy się do Niego modlić: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie…". A więc Mojżeszowi objawił się Bóg wszystkich i ponad wszystkim, który jest gwarantem ciągłości objawienia i obietnic danych, począwszy od Abrahama, praojca wszystkich wierzących, aż do Jezusa Chrystusa, w którym objawiła się nie tylko łaska Boża, ale który jest objawieniem Ojca. Pan Jezus bowiem powiedział: „Kto mnie widział, widział Ojca" (J 14, 9).

Bóg Mojżesza i jego ojców, Bóg Jezusa Chrystusa i nasz Ojciec – to nie jest Bóg niemy, ale mówiący. Autor *Listu do Hebrajczyków* rozpoczął swój list od słów: „Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców przez proroków; ostatnio, u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna" (Hbr 1,1.2). To jest Bóg, który mówi do nas z kart Pisma Świętego. Możemy powiedzieć, że gorejący krzak, z którego Bóg przemówił do Mojżesza jest symbolem Biblii. A więc słowa, które usłyszał Możesz: „Zdejm z nóg sandały swoje, bo miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą", są aktualne ilekroć bierzemy do ręki Pismo Święte.

Biblia – to „święta ziemia", miejsce spotkania z Bogiem. Ilekroć zwiastowane jest słowo Boże, spotykamy się z Bogiem. Przez litery i zdania Biblii mówi do nas Bóg, a więc ilekroć bierzemy do ręki Biblię i otwieramy ją, czytamy z niej, wówczas powinniśmy „zdjąć obuwie swoje". Mojżesz miał rozumieć głos Boży dosłownie, my musimy pojmować go przenośnie. Zdjąć obuwie, to znaczy pozostawić za sobą to wszystko, co jest światowe, co skalane jest grzechem, pychą, zarozumiałością, egoizmem itp. Nie wyklucza to jednak naukowego badania słowa biblijnego, bo jeśli jest to badanie, które ma na celu wydobycie z biblijnych słów prawdy, to zazwyczaj jest ono nacechowane pokorą. Brak pokor-

nego podejścia do Biblii prowadzi do herezji, błędnych i szkodliwych nauk, które burzą prawdziwą wiarę i zaufanie Bogu. Kiedy pycha mieszka w sercu czytelnika Biblii, wtedy burzy ona jedność Kościoła i tworzy rozłamy.

Biblia, jej nauka, zawarte w niej przykazania i ewangelia, jest ponad wszystkim, ponad kościelnymi zwyczajami, ponad kościelnym prawem, które nie może nikomu odbierać należnych mu praw z tytułu chrztu w imieniu Jezusa Chrystusa. Ona jest skarbem, w imię którego przeszłe pokolenia chrześcijan niejednokrotnie cierpiały. To „święta ziemia", dziedzictwo, którego nie wolno się zaprzeć.

Bóg objawiając się Mojżeszowi w słowach: „Ja jestem Bogiem ojca twego, Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka, i Bogiem Jakuba" pośrednio wspomniał na obietnice dane Abrahamowi. Ale Mojżeszowi dał też nowe obietnice: „Napatrzyłem się na niedolę ludu mojego w Egipcie i słyszałem krzyk ich z powodu naganiaczy jego; znam cierpienia jego. Zstąpiłem przeto, by go wyrwać z mocy Egiptu i wyprowadzić go z tego kraju do ziemi żyznej i rozległej, do ziemi opływającej w mleko i miód, do siedziby Kananejczyków, Chetejczyków i Amorejczyków, i Chiwwijczyków, i Jebuzejczyków". Ta obietnica wyzwolenia jest konsekwencją tej, którą przekazał Bóg Abrahamowi, że jego potomstwo otrzyma ziemię, w której on był przechodniem. I oto nadszedł czas realizacji tej obietnicy.

Bóg nie przychodzi do człowieka z pustymi rękami. Nie przyszedł też z pustą ręką do potomków Abrahama czasów Mojżesza ani też czasów późniejszych. Maria, Matka naszego Pana odpowiedziała na powitanie Elżbiety, matki Jana Chrzciciela: Bóg „okazał moc ramieniem swoim, rozproszył pysznych z zamysłów ich serc, strącił władców z tronów a wywyższył poniżonych, łaknących nasycił dobrami, a bogaczy odprawił z niczym. Ujął się za Izraelem, sługą swoim, pomny na miłosierdzie, jak powiedział do ojców naszych, do Abrahama i potomstwa jego na wieki" (Łk 1,51-55). Nowy Testament zawiera wiele obietnic dla Kościoła i świata. Nie wszystkie się wypełniły. Wiele z nich czeka na realizację. Ale wypełniła się najważniejsza, dotycząca zbawienia. Ta obietnica wypełniła się w Chrystusie. Na betlejemskich polach anioł zwiastował pasterzom radosną wieść: „Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym" (Łk 2,10.11). Wypełnienie Bożej obietnicy zbawienia potwierdził sam Jezus konający na Golgocie, kiedy powiedział: „Wykonało się!". Wykonała się obietnica i dokonało się zbawienie.

Kiedy bierzemy do ręki Biblię, otwieramy i czytamy ją, kiedy zwiastowane jest słowo Boże i przyjmujemy je do serca, dokonuje się nasze zbawienie w sferze naszej egzystencji, bo zwiastowana nam ewangelia „jest mocą Bożą ku zbawieniu każdemu, kto wierzy" (Rz 1,16), zostajemy usprawiedliwieni i pojednani z Bogiem, oczyszczeni z grzechów i przez Ducha Świętego uświęceni.

O wypełnieniu Bożej obietnicy wyzwolenia możemy powiedzieć jeszcze znacznie więcej. Wyzwoleni jesteśmy z niewoli potępiającego nas grzechu i w Jezu-

sie Chrystusie przeniesieni do chwały i posadzeni w Królestwie Ojca. Czytamy bowiem w *Liście do Efezjan*: „Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, dla wielkiej miłości swojej, którą nas umiłował, i nas, którzy umarliśmy przez upadki, ożywił wraz z Chrystusem łaską zbawieni jesteście i wraz z nim wzbudził, i wraz z nim posadził w okręgach niebieskich w Chrystusie Jezusie, aby okazać w przyszłych wiekach nadzwyczajne bogactwo łaski swojej w dobroci wobec nas w Chrystusie Jezusie" (Ef 4,4-7).

Wszczepieni w Chrystusa wierzący, mogą się uważać za posadzonych za stołem w Królestwie Niebieskim, obdarzonych szczęśliwością zbawienia, której cząstkę doświadczamy za każdym razem, kiedy uczestniczymy w zbawczych darach przy Stole Pańskim.

„Racz nas, o Panie, poświęcić Sobie,
Po śmierci daj nam mieszkać przy Tobie.
Cześć Bogu, cześć też Zbawcy naszemu
I cześć Duchowi wiecznie Świętemu" (ŚE. 398,5). Amen.

Panie Boże, Ojcze łaskawy, który objawiłeś swoją chwałę przez Jezusa Chrystusa, dopomóż nam, abyśmy byli Jemu posłuszni i wytrwali w wierze w Jego Boską godność aż do końca dni życia naszego, a gdy nadejdzie koniec naszej doczesnej pielgrzymki, zgromadź nas przed swoim obliczem, gdzie Tobie, Synowi Twemu i Duchowi Świętemu oddawać będziemy cześć na wieki wieków. Amen.

„Abraham, ojciec wasz, cieszył się, że miał oglądać dzień mój, i oglądał, i radował się. Wtedy Żydzi rzekli do niego: Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, a Abrahama widziałeś? Odpowiedział im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, pierwej niż Abraham był, Jam jest. Wtedy porwali kamienie, aby rzucić na niego, lecz Jezus ukrył się i wyszedł ze świątyni". (J 8,56-59)

5. NIEDZIELA PRZED OKRESEM PASYJNYM

Wierny jest Bóg

„Dziękuję Bogu zawsze za was, za łaskę Bożą, która wam jest dana w Chrystusie Jezusie, ponieważ w nim ubogaceni zostaliście we wszystko, we wszelkie słowo i wszelkie poznanie, ponieważ świadectwo o Chrystusie zostało utwierdzone w was, tak iż nie brak wam żadnego daru łaski, wam, którzy oczekujecie objawienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, który też utwierdzi was aż do końca, tak iż będziecie bez nagany w dniu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Wierny jest Bóg, który was powołał do społeczności Syna swego Jezusa Chrystusa, Pana naszego”. (1 Kor 1,6-9)

„**W**ierny jest Bóg, który was powołał do społeczności Syna swego Jezusa Chrystusa, Pana naszego”. To jest zdanie przewodnie tekstu biblijnego, przeznaczonego na dzisiejszą niedzielę. O wierności Boga mówi cała Biblia. Wierności Boga doświadczamy przez całe nasze życie. Na wierności Boga opiera się nasza wiara. Znosimy doświadczenia i utrapienia, ale to nie znaczy, że Bóg nie jest wierny. Bóg nie zawodzi ani się nie chwieje w swoich postanowieniach. **Bóg zawsze jest wierny.**

Wierność jest atrybutem Boga, to znaczy – Jego przymiotem. Wierny jest w swojej miłości. Dzięki wierności Boga, możemy być pewni, że nas miłuje, że ma nad nami pieczę, że nas ochrania i prowadzi przez życie. Ale bez miłości, wierność Boga mogłaby mieć charakter demoniczny, to znaczy nieobliczalny, niszczący grzesznika. Kiedy więc myślimy o miłości Bożej, miejmy przed oczyma także wierność Boga, a kiedy myślimy o wierności Boga, pamiętajmy, że Bóg jest miłością (1 J 4,8).

Przypomnijmy sobie przypowieść Pana Jezusa o dobrym, miłującym ojcu, jak często mówimy − o marnotrawnym synu. Gdyby ojciec z przypowieści nie był wierny swojej miłości ojcowskiej, nie przyjąłby do domu powracającego syna marnotrawnego i gdyby miłość ojca nie była wierna, przestałby miłować swojego starszego syna, za to, chociaż zawsze szanował wolę ojca, teraz − po powrocie młodszego syna − jej nie uszanował.

W czym przejawia się wierność Boga?

Wierność Boga przejawia się w powołaniu, najpierw narodu izraelskiego, którego symbolem może być starszy syn z przypowieści Jezusa, bowiem Pan Jezus zakończył ją słowami ojca do starszego syna: „Synu ty zawsze jesteś ze mną i wszystko moje jest twoim” (Łk 15,31). W naszym przypadku wierność Boga przejawia się w powołaniu nas przez Syna Bożego do grona dzieci Bożych, a symbolem nas, których praojcowie byli poganami, może być przyjęty przez ojca syn marnotrawny, bo czytamy w Jezusowej przypowieści o marnotrawnym synu: „ten syn mój był umarły, a ożył, zginął, a odnalazł się” (Łk 15, 24).

Dlaczego Bóg okazuje ludowi swojemu sprawiedliwość, łaskawość, miłość, dobroć?

Stary Testament daje jednoznaczną odpowiedź: Bóg jest wierny (5 Mż 7,9; 32,4; Ps 31,6; Iz 49,7). Na kartach Starego Testamentu wielokrotnie mowa jest o wierności Boga, Jego zbawczej mocy i o darach zbawienia. Z nadziejami religijnymi, przejawami ufności powiązanymi z wiarą, że Bóg jest wierny, spotykamy się niemal we wszystkich tradycjach teologicznych Starego Testamentu. Wierność jest więc atrybutem Boga, odgrywającym w teologicznym myśleniu ludu Bożego bardzo ważną rolę. Doniosłość wierności Boga można pojąć należycie w kontekście Bożych obietnic zbawienia i przymierza.

Izrael wezwany został do opiewania wierności Boga. Nawet niebiosa opiewają wierność Boga, cały bowiem kosmos jest pełen wierności Stwórcy (Ps 35,6; 57,11). Wieczny jest Bóg i wieczna też jest Jego wierność (Ps 105,5; 117,2).

Wierność Boga pozostaje zawsze w związku z ingerencją Boga w historię Izraela. Jego wierność winna kształtować postawy człowieka. Izrael może być spokojny, wszak – jeśli zachowa wiarę, a więc będzie polegał na wierności swojego Boga – nie spotka go nieszczęście z ręki władców innych narodów. Niepotrzebne jest zwracanie się o pomoc do ówczesnych potęg, bowiem Bóg jest gwarantem wybawienia.

Prorok Ozeasz w swoim przesłaniu do Izraela, nawiązując do osobistych doświadczeń w małżeństwie z kobietą, która uprawiała nierząd kultowy, ukazał niewierność ludu i wierność Boga, będącą ponad wszelkimi urazami i doznanymi zniewagami. Uczestniczenie w kananejskim kulcie płodności, pojmowane było jako zlekceważenie przymierza z Bogiem i samego Boga, wszak to Bóg daje płody ziemi, a nie pogańskie bożki (Oz 2,10). Pan Bóg pozostaje wierny zawartemu z Izraelem przymierzu pomimo zniewag, pogwałcenia przykazań, zerwania przymierza.

Wierność Boga przede wszystkim objawiła się w Jego Synu, Jezusie Chrystusie.

Bóg nas powołał i uczynił nas z ludem starego przymierza jednym ludem przez Syna Bożego. Apostoł Pański w *Liście do Efezjan* pisze: „W nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nienaganni przed obliczem jego; w miłości przeznaczył nas dla siebie do synostwa przez Jezusa Chrystusa według upodobania woli swojej, ku uwielbieniu chwalebnej łaski swojej, którą nas obdarzył w Umiłowanym" (Ef 1,4-6). A nieco dalej: „Ale teraz wy, którzy niegdyś byliście dalecy, staliście się w Chrystusie Jezusie bliscy przez krew Chrystusową. Albowiem On jest pokojem naszym, On sprawił, że z dwojga jedność powstała, i zburzył w ciele swoim stojącą pośrodku przegrodę z muru nieprzyjaźni" (Ef 2,13-14).

Znakiem naszego powołania przez Chrystusa i w Chrystusie, jest chrzest w imię Jego, bowiem chrzest nie jest ludzkim dziełem, ale Bożym i na tym zasadza się jego nieprzemijająca wartość. Mówimy tu o znaku powołania, bowiem Bóg wybrał nas, zanim żeśmy się urodzili. Św. Jan pisze: „W tym objawiła się miłość Boga do nas, iż Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy przezeń żyli. Na tym polega miłość, że nie myśmy umiłowali Boga,

lecz że On nas umiłował i posłał Syna swego jako ubłaganie za grzechy nasze" (1 J 4,9-10).

Wierność Boga przejawia się w naszym codziennym życiu, w tym, że nas chroni ręka Boża, że Bóg nas prowadzi, że wysłuchuje naszych modlitw, że daje nam chleb powszedni i odpuszcza nam nasze grzechy, przede wszystkim w tym – jak pisze apostoł Pański – że ubogaca nas we wszelkie słowo i wszelkie poznanie, oraz utwierdza w nas świadectwo o Chrystusie. A to oznacza, że przez świadectwo o Jezusie Chrystusie, o Jego krzyżu i mocy krzyża przez Ducha Świętego budzi w nas wiarę i nadzieję. Wierność Boża objawia się także w tym, że Bóg utrzymuje nas w „wierze aż do końca". A jeśli upadniemy i zaprzemy się Chrystusa, to pomimo naszej niewierności Bóg nas nie opuści. Do Szymona-Piotra, który miał zaprzeć się Jezusa, nasz Pan powiedział: „Szymonie, Szymonie, oto szatan wyprosił sobie, aby was przesiać jak pszenicę. Ja zaś prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja, a ty, gdy się kiedyś nawrócisz, utwierdzaj braci swoich" (Łk 22, 31.32). A apostoł Paweł zapewnia nas: „Nieodwołalne są dary i powołanie Boże" (Rz 11, 29).

Bądźmy wierni wiernemu Bogu i sławmy Jego wierność:

„Bóg wierny jest! W ojcowskim sercu tym nie mieszka fałsz ni kłam.
Bóg wierny jest! On w szczęściu, w razie złym jest pomocnikiem nam.
Padnijcie wzgórza, ruńcie góry! Pewniejszej nie znam tu podpory;
Bóg wierny jest! Bóg wierny jest! " (ŚE 660,1). Amen.

Panie Boże wierny, który powołałeś nas do społeczności swojej przez Syna Twojego, Jezusa Chrystusa! Utwierdź świadectwo Twojego Słowa o zbawczych Twoich czynach w sercach naszych, abyśmy zachowani zostali bez nagany na dzień przyjścia Chrystusa, naszego Pana, przez którego racz nas wysłuchać w Duchu Świętym, Pocieszycielu naszym. Amen.

„W tobie, Panie, szukałem schronienia, obym nigdy nie doznał wstydu! Przez sprawiedliwość swoją wybaw mnie! Boś Ty skałą moją i twierdzą moją… W ręce twoje polecam ducha mego, odkupiłeś mnie, Panie, Boże wierny". (Ps 31,1.4.6)

4. NIEDZIELA PRZED OKRESEM PASYJNYM

Pytanie o naszą wiarę

„I rzekł do nich w tym dniu, gdy nastał wieczór: przepłyniemy na drugi brzeg. Opuścili więc lud i wzięli go z sobą do łodzi tak jak był, a inne łodzie towarzyszyły mu. I zerwała się gwałtowna wichura, a fale wlewały się do łodzi, tak że łódź wypełniała się wodą. A On był na rufie i spał na wezgłowiu. Budzą go więc i mówią do niego: Nauczycielu! Nic cię to nie obchodzi, że giniemy? I obudziwszy się, zgromił wicher i rzekł do morza: Umilknij! Ucisz się! I ustał wicher, i nastała wielka cisza. I rzekł do nich: Dlaczego jesteście trwożliwi? Jeszcze nie macie wiary? I zdjął ich wielki strach, i mówili jeden do drugiego: Kim więc jest Ten, że i wiatr, i morze są mu posłuszne?”.

(Mk 4,35-41)

Za starożytnym chrześcijańskim Kościołem, słowami Lutra wyznajemy: „Wierzę w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego, Pana naszego, który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Marii Panny”. Chrystus – to prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek. Ewangelia 4. niedzieli po Epifanii pokazuje nam całą prawdę o Jezusie Chrystusie, Bogu i człowieku, objawionej w Nim mocy Bożej, ale nie ukrywa też słabości, związanej z Jego człowieczeństwem. Zmęczony i utrudzony położył się w łodzi, zasnął kamiennym snem, tak że nawet gwałtowna burza nie przerwała Jego snu. Ale też na Jego polecenie uciszył się wiatr i jezioro, dlatego uczniowie pytali siebie wzajemnie: „Kim więc jest Ten, że i wiatr, i morze są mu posłuszne?”.

Pozostawmy teraz na uboczu chrystologiczne formuły, a więc nie pytajmy o treść naszej wiary, ale zapytajmy o jej jakość, a więc nie o to, w co się wierzy, lecz o to, jak się powinno wierzyć.

Czy uczniowie, wsiadając do łodzi, byli ludźmi niewierzącymi? Jako Żydzi od dzieciństwa słuchali w synagogach nauczania uczonych w Piśmie, utwierdzeni byli w wierze w jedynego Boga, stworzyciela nieba i ziemi, Boga, który zawarł z Izraelem łaskawe przymierze, który objawił się potomkom Jakuba przez Mojżesza i Boga proroków. Wierzyli w Bożą świętość i moc. Zapewne modlili się codziennie i zmawiali nakazane słowa wyznania: „Słuchaj, Izraelu! Pan jest naszym Bogiem, Pan jedynie! Będziesz miłował Pana, swego Boga, z całego swego serca i z całej swojej duszy, i z całej swojej siły” (5 Mż 6,4.5). Jako uczniowie Jezusa, związani z Nim i chodzący za Nim, uduchowionym charyzmatycznym Nauczycielem, mieli możliwość pogłębienia swojej wiary. Ale kiedy zerwała się gwałtowna burza, kiedy do łodzi wlewała się woda, przestraszyli się, obudzili Pana Jezusa i wołali w śmiertelnym lęku: „Nauczycielu! Nic cię to nie obchodzi, że giniemy?”. Ze słów tych wynika, że podczas spędzonego z Jezusem czasu ukształtowała się w nich wiara w moc ich Nauczyciela. Przecież byli świadkami licznych uzdrowień. Widzieli jak przychodził z pomocą ludziom, którzy o nią prosili.

Może się więc wydawać, że z wiarą uczniów Jezusa wszystko jest w porządku. Ale nie była to jeszcze taka wiara, jakiej domagał się Jezus. Pan po po-

skromieniu burzy powiedział do uczniów swoich: „Dlaczego jesteście trwożliwi? Jeszcze nie macie wiary?".

Przenieśmy się teraz do czasów, w których żyjemy. Świat nie jest spokojny. Gdzieniegdzie burzą się narody i wybuchają krwawe wojny. Nie przestaje nas straszyć widmo wojny nuklearnej. Wielu ludzi nie ma pracy lub lęka się o swoje stanowisko pracy, a to oznacza, że zagrożona jest egzystencja rodziny i niepewne jest jutro. Wielu – być może – z trwogą się modli: „Nauczycielu! Nic cię to nie obchodzi, że giniemy?".

Modlić się trzeba, z wiarą, ale bez trwogi. **Prawdziwa wiara nie zna trwogi.**

Zbawienie powinniśmy sprawować z bojaźnią (Flp 2,12), ale w pełnym trwogi sercu jest niewiele miejsca na wiarę. Bojaźń Pańska nie jest trwogą przed Panem. Wiara jest ufnością, pewnością Bożej pomocy. Starotestamentowy mędrzec powiedział: „Kto ufa Panu, ten jest bezpieczny" (Prz 29, 25). Wielki Apostoł, św. Paweł zaś pisał: „Nie otrzymaliście ducha zniewolenia, który rodzi bojaźń, lecz otrzymaliście Ducha usynowienia, w którym możemy wołać: Abba, Ojcze!" (Rz 8,15) oraz: „Bóg nie dał nam ducha bojaźni, lecz mocy i miłości, i rozsądku" (2 Tm 1,7).

> „Jedno mieć , jedno mieć, duszo, jedno musisz mieć!
> Musisz szukać, znaleźć Pana, o za ciebie poniósł śmierć,
> Dać się wyrwać z rąk szatana i własnością Zbawiciela być,
> Jemu żyć, Jemu żyć" (ŚE 121,1).

Wiara nie jest owocem naszych wysiłków, woli i chcenia. Wiara nie jest z nas, chociaż tak bardzo byśmy chcieli, aby każdy mógł sam o wszystkim decydować. Wiara rodzi się tam, gdzie Pan swoim słowem obsiewa rolę serc ludzkich. **Wiara rodzi się ze słuchania Słowa Bożego**. Ziarno słowa wydaje plon ku chwale Bożej i dla zbawienia tych, którzy są słuchaczami słowa Pańskiego.

Kościół został powołany do głoszenia Słowa Bożego. Wszystko w Kościele, odpowiednie miejsca oraz instytucje powinny tak być zorganizowane, aby służyły zwiastowaniu Słowa Bożego, czy to w formie głoszonej, czy też pisanej.

Słowo Boże każdorazowo dzieje się, kiedy zwiastowana jest zbawienna wola Boża, a człowiek zostaje wobec niej postawiony. U początku tego procesu stoi zawsze słowo biblijne, którego treść powinna być rozpoznana i przemyślana w świetle egzystencji człowieka, jego drogi i tragicznego losu bez Chrystusa. Kościół musi więc dbać o to, aby wierzący mieli odpowiednie komentarze do Pisma Świętego i sami mogli rozpoznawać w biblijnych księgach słowo, które Bóg kieruje do człowieka poprzez wszystkie czasy.

Najważniejsze jest jednak zwiastowanie kościelne w społeczności wierzących, bowiem każdy powołany jest do społeczności życia całego ludu Bożego. Kościół powinien dbać o jakość zwiastowania Słowa Bożego, a lud Boży ma prawo domagać się biblijnych kazań oraz buntować się przeciw miernocie i bylejakości zwiastowania kościelnego.

Zechciejmy usłyszeć napomnienie Lutra: „Człowiek ma pewną nadzieję, że przez słowo znajdzie pokrzepienie i wielką pociechę we wszelkim pokuszeniu, biedzie i śmierci. Inni, syci, to znaczy ci, którzy słowa Bożego nie słuchają, ani go nie czytają, lecz lekceważą i gardzą nim, na końcu będą łaknąć i pragnąć, a nikt nie zaspokoi ich pragnienia choćby najmniejszą kropelką wody, jak to wydarzyło się owemu bogatemu człowiekowi w piekle, któremu nie było dane w płomieniu zaspokoić pragnienia z końca palca Łazarza. Znaczy to: wierzcie w światło, póki je macie, abyście się stali synami światłości (J 12,36). A także: baczcie, abyście daremnie łaski Bożej nie przyjmowali. Teraz jest ów błogi czas (2 Kor 6,1n)".

„Daj mi przy Słowie Twoim wytrwanie,
Przymnóż mi wiary, Boże i Panie!
Do nóg Twoich ja przypadam,
Serce Ci w ofierze składam.
Z Twej miłości niech radości
Wiecznej w niebie dostąpię" (ŚE 383,6).

Powróćmy do historii o uciszeniu burzy. Ewangelista pisze: „I obudziwszy się, zgromił wicher i rzekł do morza: Umilknij! Ucisz się!".

Po burzy przychodzi czas uciszenia, pokoju. Tak jest w życiu.

Zmagamy się w naszym życiu z różnymi niedogodnościami. Nieraz stoczyć musimy bój o nasze miejsce wśród bliźnich. Chorujemy, cierpimy, walczymy o przetrwanie. Lękamy się o pracę i los naszych bliskich. Niespokojnie jest wokół nas.

To wszystko jest normalne i powiedzieć możemy, że stanowi element naszej egzystencji. Tak jest wszędzie i zawsze na całym świecie. Lęk nie opuszcza nawet najbardziej bogatych i możnych tego świata. Ale w życie chrześcijanina wpisana jest nadzieja, że po burzy przychodzi pokój i uciszenie. Starotestamentowi psalmiści wielokrotnie wołali do Boga, prosząc o pomoc. W Nim składali nadzieję. Jeden z nich wołał: „W Panu pokładam nadzieję, moja dusza żyje nadzieją. Oczekuję na jego słowa" (Ps 130,5). A więc **z wiarą związana jest nadzieja**.

Fundamentem naszej nadziei jest Chrystus. Chrystus jest także nadzieją i ratunkiem dla świata, który utracił sprzed oczu najważniejsze wartości, jak życie, pokój, wolność, szczęście, którego źródłem jest Bóg, a poszukuje życia i szczęścia, którego źródłem jest bogactwo i sława. Chrystus jest naszym pokojem (Ef 2,25).

Chrześcijańska nadzieja sięga bardzo daleko, nawet poza horyzont doczesności. Wielki apostoł narodów św. Paweł pisał do wierzących w Rzymie, że dzięki Chrystusowi, „przez Niego dzięki wierze mamy także dostęp do tej łaski, w której trwamy i chlubimy się nadzieją chwały Bożej" (Rz 5,2). Ku niej podążamy i na nią oczekujemy, pielgrzymując w wierze.

„Pokój po bojach, światło po mgłach,
Po smutku wejście w błogości gmach;

Słońce po deszczu oświeca nas.
Po utrapieniach wytchnienia czas.
Radość po smutku, po bólach lek;
Po ciężkich stratach słoneczny wiek.
Moc po słabości, po hańbie cześć,
Burze uciszy pokoju wieść!" (ŚE 931,1). Amen.

Panie i Boże nasz łaskawy! Dziękujemy Ci za Jezusa Chrystusa, któremu powierzyłeś władzę nad życiem naszym i całym światem. Spraw, abyśmy byli pewni, że Twój Syn jest blisko nas i abyśmy powierzyli nasze życie w Jego ręce. Wysłuchaj nas przez swojego Syna, Jezusa Chrystusa, który z Tobą i z Duchem Świętym, prawdziwy Bóg, żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„A wiara jest pewnością tego, czego się spodziewamy, przeświadczeniem o tym, czego nie widzimy. Wszak jej zawdzięczają przodkowie chlubne świadectwo. Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu; kto bowiem przystępuje do Boga, musi uwierzyć, że On istnieje i że nagradza tych, którzy go szukają". (Hbr 11,1.2.6)

3. NIEDZIELA PRZED OKRESEM PASYJNYM

Po dwóch drogach kroczy mnogi lud

> „To wszystko widziałem w moim nędznym życiu: Niejeden sprawiedliwy ginie w swej sprawiedliwości, a niejeden bezbożny żyje długo w swej złości. Nie bądź zbyt sprawiedliwy i nie udawaj zbyt mądrego: dlaczego miałbyś sam siebie gubić? Nie bądź zbyt grzeszny ani zbyt głupi: dlaczego miałbyś przedwcześnie umierać? Dobrze, jeżeli trzymać się będziesz jednego i nie puścisz ze swojej ręki i drugiego; bo kto się Boga boi, unika tego wszystkiego”. (Kz 7,15-18)

Przedziwne słowa, słowa ostrożnego w wypowiadaniu słów mędrca, człowieka, który niejedno widział i doświadczył w swoim życiu. Czytając je, czy też wsłuchując się w nie, stawiamy sobie wiele pytań, między innymi pytanie kluczowe i najważniejsze: Czy słowa starotestamentowego Kaznodziei są prawdą? Czy kaznodzieja odzwierciedla w nich rzeczywistość, którą akceptuje Bóg? A może są tylko rozważaniami nad człowieczym losem, które ma prowadzić do ostatecznych rozwiązań, dotyczących egzystencji człowieka i wyjaśnienia niepojętych wyroków Bożych.

Spróbujmy się zmierzyć ze słowami Kaznodziei! Podejmijmy wysiłek oddzielenia od siebie tego, co jest tylko subiektywnym odczuciem Kaznodziei od tego, co jest prawdą, przesłaniem zawsze aktualnym!

Niewątpliwie Kaznodzieja widział wiele w swoim życiu i potrafił wnikliwie analizować to, co dostrzegał wokół siebie. Ale do czego odnoszą się słowa: „To wszystko widziałem w moim nędznym życiu”, z którymi spotykamy się kilka razy w jego księdze? Czy odnoszą do wszystkich obserwacji, czy też tylko do tego, o czym w danej chwili pragnął pisać w swojej księdze? Wydaje się, że zawsze odnoszą się do konkretnych obserwacji. A więc w naszej perykopie odnoszą się do obserwacji życia wielu sprawiedliwych i wielu bezbożnych.

Kaznodzieja dostrzegał dobro i zło, choć może nie zawsze – jak wynika to z lektury jego księgi. Ale potrafił dobro odróżnić od zła i należycie je ocenić. Ale kto potrafi bezbłędnie ocenić swoje i bliźnich przeżycia? Tylko Bóg zna całą prawdę o nas, przenika nas i dlatego Jego osądy są prawdziwe i sprawiedliwe. Pamiętać więc winniśmy o słowach apostoła Pawła: „Lecz co się mnie tyczy, nie ma najmniejszego znaczenia, czy wy mnie sądzić będziecie, czy jakiś inny sąd ludzki, bo nawet ja sam siebie nie sądzę. Albowiem do niczego się nie poczuwam, lecz to mnie jeszcze nie usprawiedliwia, bo tym, który mię sądzi, jest Pan. Przeto nie sądźcie przed czasem, dopóki nie przyjdzie Pan, który ujawni to, co ukryte w ciemności, i objawi zamysły serc; a wtedy każdy otrzyma pochwałę od Boga” (1 Kor 4,3-5).

Kaznodzieja stawia przed naszymi oczami sytuację, z którą możemy także dzisiaj się spotkać. Opisuje ją w słowach: „Niejeden sprawiedliwy ginie w swej sprawiedliwości, a niejeden bezbożny żyje długo w swej złości”. Nie ulega wątpliwości, wielu wsłuchujących się w Słowo Boże, chodzących ścieżkami

sprawiedliwości, miłujących Pana Boga i niosących pomoc bliźnim, znosić musi obelgi, posądzenia, musi cierpieć i dźwigać krzyż. Z drugiej zaś strony wielu cwaniakom i bezbożnikom powodzi się dobrze, omijają ich bolesne doświadczenia i cierpienie. Kaznodzieja nie pisze, że tak jest zawsze, że zawsze sprawiedliwi cierpią, a bezbożni długo żyją i dobrze im się powodzi.

Kaznodzieja ma przed oczyma prostą i starą zasadę, która w Izraelu funkcjonowała przez długi czas, a więc myśli o zasadzie odpłaty, według której sprawiedliwym Bóg błogosławi, bezbożnych zaś karze. Dostrzega, że ona nie sprawdza się w każdym wypadku. Ale dlaczego tak jest? Czyżby Bóg był ślepy? Czy nie obchodzi Go los tych, którzy Go miłują?

To są pytania, które wielu stawiało i nadal sobie stawia. Podobne stawiał psalmista, czego wyrazem są jego słowa, w których opisuje bezbożników: „Nie mają żadnych utrapień, zdrowe i krzepkie jest ich ciało. Znoju śmiertelników nie doznają i nie spadają na nich ciosy, jak na innych ludzi. Przeto pycha jest ich naszyjnikiem, a przemoc szatą, która ich okrywa. Obnoszą się dumnie ze swą otyłością, serce ich jest pełne złych myśli. Szydzą i mówią przewrotnie, wyniośle przechwalają się grabieżą. Przeciwko niebu podnoszą gęby swoje, a język ich pełza po ziemi. Dlatego lud mój zwraca się do nich i nagannego nic w nich nie znajduje. I mówią: Jakożby mógł dowiedzieć się Pan? Czy Najwyższy wie o tym?" (Ps 73,4-11). Psalmista nie potrafił odpowiedzieć na pytania postawione prze siebie. Nie rozumiejąc tego, dlaczego tak się dzieje, że bezbożnym żyje się dobrze i łatwo, sprawiedliwych zaś spotyka nieszczęście, pytał samego siebie: „Czy więc na próżno w czystości zachowywałem serce moje i w niewinności obmywałem ręce moje?" (Ps 73,13.14).

Nieodgadnione są zrządzenia Boże. O tym wiedział psalmista i dlatego szczerze wyznał: „Przecież jam zawsze z tobą; Tyś ujął prawą rękę moją. Prowadzisz mnie według rady swojej, a potem przyjmiesz mnie do chwały. Kogóż innego mam w niebie, jeśli nie ciebie? I na ziemi w nikim innym nie mam upodobania! Chociaż ciało i serce moje zamiera, To jednak Bóg jest opoką serca mego i działem moim na wieki. Bo oto ci, którzy oddalają się od ciebie, zginą: Wytracasz wszystkich, którzy nie dochowują ci wierności. Lecz moim szczęściem być blisko Boga. Pokładam w Panu, w Bogu nadzieję moją, aby opowiadać o wszystkich dziełach twoich" (Ps 73,23-28).

Cokolwiek się dzieje i jak się dzieje, pomimo przeciwności losu, niezasłużonego cierpienia, psalmista chce wytrwać przy Bogu, bo wie, że Bóg go ujął za rękę i poprowadzi najlepszą ścieżką, chociaż wydaje się, że jest ona zbyt wyboista i ciernista.

Kaznodzieja po rozwadze, pokazuje jakie z obserwacji życia można wysnuć wnioski: „Nie bądź zbyt sprawiedliwy i nie udawaj zbyt mądrego: dlaczego miałbyś sam siebie gubić?" Ale Kaznodzieja wie, że Bóg, który domaga się sprawiedliwości, może ukarać bezbożnego, z powodu jego występków. Dlatego pisze: Nie bądź zbyt grzeszny ani zbyt głupi: dlaczego miałbyś przedwcześnie umierać?". Właśnie te słowa wydają się nam najbardziej zaskakujące i dziwne.

To nie jest rada obrania „złotego środka" [Tak np. Biblia ekumeniczna!]. Kaznodzieja nie radzi, aby być trochę sprawiedliwym i trochę łajdakiem. Wie, że niebezpieczną rzeczą jest być bezbożnym i udawać sprawiedliwego. Pierwsze wyklucza drugie. I w słowach: „Nie bądź zbyt sprawiedliwy i nie udawaj zbyt mądrego: dlaczego miałbyś sam siebie gubić? Nie bądź zbyt grzeszny ani zbyt głupi: dlaczego miałbyś przedwcześnie umierać?" nie jest zawarta żadna rada. Nie jest ona zawarta także w słowach: „Dobrze, jeżeli trzymać się będziesz jednego i nie puścisz ze swojej ręki i drugiego". Rady te są częścią rozważań Kaznodziei, skrótem myśli, które rodzą się w sytuacji, w której człowiek uświadamia sobie, że często sprawiedliwym i mądrym powodzi się źle, bezbożnym zaś dobrze. Owszem, Kaznodzieja daje radę czytelnikom swojej księgi, a zawarta jest ona w słowach: „Kto się Boga boi, unika tego wszystkiego", unika niesprawiedliwości i połowiczności, obłudnej sprawiedliwości.

Podobny schemat myślowy spotykamy w cytowanych powyżej słowach psalmisty Pańskiego. Podobne myśli rodzą się wówczas, kiedy dostrzega się niesprawdzalność przekonania, że dobrym dzieje się dobrze, złym zaś źle. One mogą prowadzić do upadku wiary. Dlatego „kto się Boga boi, unika tego wszystkiego", unika złych myśli, unika zwątpienia w sprawiedliwość Bożą.

Kto jest w stanie przeniknąć myśli Boże o nas? Dlatego niebezpieczną rzeczą jest wątpić w sprawiedliwość Bożą ani też podejmować próby lawirowania między sprawiedliwością i niesprawiedliwością. Apostoł Paweł pisze, że nie można służyć Chrystusowi i bożkom. Znamy też słowa naszego Pana i Nauczyciela, Jezusa Chrystusa: „Nikt nie może dwom panom służyć, gdyż albo jednego nienawidzić będzie, a drugiego miłować, albo jednego trzymać się będzie, a drugim pogardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie" (Mt 6,24).

Nie można modlić się pod „figurą, a diabła mieć za skórą". Nie można głosić Ewangelii, a lekceważyć ją w codziennym życiu. Nie można jej słuchać w kościele, a poza kościołem kroczyć ścieżkami tego świata, na których panuje zakłamanie, egoizm, moralny brud i sprawiedliwość silniejszego. Dlatego prorok wołał: „Niech bezbożny porzuci swoją drogę, a przestępca swoje zamysły i niech się nawróci do Pana, aby się nad nim zlitował, do naszego Boga, gdyż jest hojny w odpuszczaniu! Bo myśli moje, to nie myśli wasze, a drogi wasze, to nie drogi moje – mówi Pan, lecz jak niebiosa są wyższe niż ziemia, tak moje drogi są wyższe niż drogi wasze i myśli moje niż myśli wasze" (Iz 55,7-9). A jakie są myśli Boże? Należy im zaufać, należy zaufać słowom, które w imieniu Bożym wypowiedział prorok: „Ja wiem, jakie myśli mam o was – mówi Pan – myśli o pokoju, a nie o niedoli, aby zgotować wam przyszłość i natchnąć nadzieją. Gdy będziecie mnie wzywać i zanosić do mnie modły, wysłucham was. A gdy mnie będziecie szukać, znajdziecie mnie. Gdy mnie będziecie szukać całym swoim sercem, objawię się wam" (Jr 29,11-13).

„Po dwóch drogach śpieszy mnogi lud;
w zgubę wieczną albo w chwały gród,
aż się podróż ziemska skończy tam u wieczności bram.

Przez dwie bramy dusze mogą przejść,
ale wąską tylko dano wejść tam,
gdzie ustał płacz i krzyk, i ból, gdzie jest Jezus Król.
Na szerokiej włada śmierć i grzech,
żałość w sercu, a na ustach śmiech.
Kroczy po niej do zagłady lud tam, gdzie śmierć i sąd.
Którą drogą, bracie, kroczysz? Z kim?
Która brama w życiu celem twym?
Czy kierujesz się w Syjoński gród, gdzie jest Boży lud?" (ŚE 748,1.2.4.3)

Amen.

Duchu Święty, który jesteś posłany dla nas przez Ojca, który jest w niebie, abyś był naszym Nauczycielem życia, wskazując nam nieustannie na Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Oświecaj nas i daj nam poznanie wiecznej tajemnicy zbawienia, która ma początek w Bogu Ojcu, prowadzi przez Chrystusa i objawiona jest nam dzięki Twojej łaskawości. Wysłuchaj nas i prowadź przed Oblicze świętego Boga, abyśmy je oglądali przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Jezus mówi: „Ja jestem droga i prawda i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie". (J14,6)

2. NIEDZIELA PRZED OKRESEM PASYJNYM

Duch Boży toruje drogę ewangelii

„I przeszli przez frygijską i galacką krainę, ponieważ Duch Święty przeszkodził w głoszeniu Słowa Bożego w Azji. A gdy przyszli ku Mizji, chcieli pójść do Bitynii, lecz Duch Jezusa nie pozwolił im; minąwszy Mizję, doszli do Troady. I miał Paweł w nocy widzenie: Jakiś Macedończyk stał i prosił go, mówiąc: Przepraw się do Macedonii i pomóż nam. Gdy tylko ujrzał to widzenie, staraliśmy się zaraz wyruszyć do Macedonii, wnioskując, iż nas Bóg powołał, abyśmy im zwiastowali dobrą nowinę. Odpłynąwszy z Troady, zdążaliśmy wprost do Samotraki, a nazajutrz do Neapolu, stamtąd zaś do Filippi, które jest przodującym miastem okręgu macedońskiego i kolonią rzymską. I zatrzymaliśmy się w tym mieście dni kilka. A w dzień sabatu wyszliśmy za bramę nad rzekę, gdzie, jak sądziliśmy, odbywały się modlitwy, i usiadłszy, rozmawialiśmy z niewiastami, które się zeszły. Przysłuchiwała się też pewna bogobojna niewiasta, imieniem Lidia, z miasta Tiatyry, sprzedawczyni purpury, której Pan otworzył serce, tak iż się skłaniała do tego, co Paweł mówił. gdy została ochrzczona, także i dom jej, prosiła, mówiąc: Jeśli uznaliście mnie za wierną Panu, wstąpcie do domu mego i zamieszkajcie. I wymogła to na nas”. (Dz 16,6-15)

Kościół, jak wszystko na świecie, posiada swoją historię. Nie pokrywa się ona z dziejami ludzkości, lecz jest jej częścią. Historia Kościoła wpisana jest w dzieje narodów i społeczeństw, i wbrew historiozofii marksistowskiej, stanowi ich integralną cząstkę. Kościół i wszystko, co z nim jest związane, co stanowi o jego istocie i bycie, pozostawił niezatarty ślad na europejskiej kulturze, myśli i sposobie życia.

Dzisiaj dane jest nam spojrzeć na liczącą ponad prawie dwadzieścia wieków historię Kościoła, na początek pochodu Ewangelii o Jezusie Chrystusie na europejskim kontynencie. Nie może być ono spojrzeniem historyka, lecz powinno być poszukiwaniem śladów Boga, gdyż jako ludzie wiary przekonani jesteśmy, że Bóg, Pan historii, pozostawia w niej znaki swojej obecności. Wyraźnie poznajemy z zapisu autora *Dziejów apostolskich*, że Bóg wytycza drogę Ewangelii i otwiera dla niej serca!

Słowo Boże pozwala nam przyrównać Chrystusową Ewangelię do potoku, który źródło ma w Jezusie Chrystusie i zabiera po drodze wszystkich, którzy znajdą się w jego zasięgu. Wiemy jak bardzo trudno ujarzmić żywioł wody. Człowiek buduje na rzekach tamy i zmusza je, aby płynęły w kierunku dla niego przydatnym. Podobnie jest z Ewangelią, z tym, że to nie człowiek wytycza drogę zwycięstwa dobrej nowinie o Jezusie Chrystusie. Duch Boży kieruje pochodem Ewangelii przez świat i sprawia, że jest ona zwiastowana i przyjmowana przez ludzi. Wydarzenia z drugiej podróży apostoła Pawła, opisane przez św. Łukasza w *Dziejach Apostolskich* są tego wymownym przykładem. Czytamy o apostole Pawle i jego współpracownikach: „I przeszli przez frygijską i galacką krainę, ponieważ Duch Święty przeszkodził w głoszeniu Słowa Bożego w Azji.

A gdy przyszli ku Mizji chcieli pójść do Bitynii, lecz Duch Jezusa nie pozwalał im".

Słowa te mogą wprowadzić niejednego w zakłopotanie. Duch Święty jest przecież mocą napędzającą tryby maszyny historii Kościoła i pochodu Ewangelii Jezusa Chrystusa przez świat, a oto tu, czytamy, że Duch Boży przeszkadzał w głoszeniu dobrej nowiny, stawiał tamy na drodze życiodajnego potoku słowa Bożego. Czyżby Duch niszczył swoje własne dzieło? Jednak dzięki słowom: „I miał Paweł w nocy widzenie: Jakiś Macedończyk stał i prosił go, mówiąc: Przepraw się do Macedonii i pomóż nam", poznajemy zamysł Ducha Bożego. Bóg przygotował dla apostoła Pawła inny teren działalności misyjnej. Duch drążył inny kanał, w którym płynąć miał potok Ewangelii Jezusa Chrystusa do serc ludzkich.

Wolą Boga było, aby zbawienna prawda zaniesiona została przez Apostoła Narodów na kontynent europejski, do Macedonii, a następnie między wszystkie ludy mieszkające między Grecją a Islandią, Atlantykiem a Uralem. I nie możemy dać pełnej odpowiedzi na pytanie: Dlaczego Bóg tak zdecydowanie przeszkodził Pawłowi w głoszeniu Słowa Bożego w Azji Mniejszej, a skierował go na zachód, aby na naszym kontynencie dokonał zasiewu ziarna Ewangelii, która jest mocą Bożą ku zbawieniu każdego wierzącego? Niezbadane są wyroki Boże. Być może apostoł Paweł, mając także na myśli te wydarzenia opisane przez autora *Dziejów Apostolskich*, napisał właśnie: „O głębokości bogactwa i mądrości, i poznania Boga! Jakże niezbadane są wyroki jego i niewyśledzone drogi jego! Bo któż pozna myśl Pana? Albo któż był doradcą jego?" (Rz 11,33. 34). Czy nie należy tu także przypomnieć słów Jezusa do Piotra: „Co Ja czynię, ty nie wiesz teraz, ale się potem dowiesz"? (J 13,7).

Zapoznając się z historią Kościoła, jesteśmy zdziwieni niejednokrotnie, dlaczego rozwinęła się ona tak, a nie inaczej. Koleje losu Kościoła, parafii i pojedynczych ludzi, wydają się nam często być sprzeczne z racjonalnymi przemyśleniami i zbudowanymi na nich wizjami przyszłości. Myśli Boże są jednak lepsze od naszych myśli, a drogi po których Bóg nas prowadzi są doskonalsze od dróg, którymi byśmy chcieli iść przez życie. Chrystus dla swojego Kościoła, wybiera zawsze optymalne rozwiązanie. I chociaż może jesteśmy innego zdania i wydaje się nam, że przecież wydarzenia mogły się inaczej potoczyć, a pewni ludzie są krzyżem dla Kościoła, to jednak Pan Kościoła nie dopuści, aby upaść miało Jego dzieło. Na pewno jednak zeschłe latorośle zostaną odcięte i w ogień wrzucone (por. J 15,6). Pozwala nam to z ufnością iść dalej przez życie, ale też z troską myśleć o przyszłości. Oby się nie okazało, że byliśmy przeszkodą Duchowi Świętemu w budowaniu Królestwa Bożego i w szerzeniu sprawiedliwości Jego

Duch Boży kieruje również drogę Ewangelii do serca, otwiera je, budzi w nim wiarę i ducha gotowości przyjęcia Słowa Bożego. Autor *Dziejów Apostolskich* przedstawia Ducha Świętego jako tego, który łamie tamy grzechu, utrudniające potokowi Ewangelii wtargnięcie w nasze życie i oczyszczenie je z niewiary,

zakłamania, obłudy i fałszu. „A w dzień sabatu wyszliśmy za bramę nad rzekę - pisze św. Łukasz – gdzie jak sądziliśmy, odbywały się modlitwy, i usiadłszy, rozmawialiśmy z niewiastami, które się zeszły. Przysłuchiwała się też pewna bogobojna niewiasta, imieniem Lidia, z miasta Tiatyry, sprzedawczyni purpury, której Pan otworzył serce, tak iż skłaniała się do tego, co Paweł mówił".

Nie od nas więc zależy wynik, owoc posiewu Słowa Bożego. Ziarno pada na różną glebę i wydaje różny plon, czterdziestokrotny, osiemdziesięciokrotny i stokrotny. Czasem nie możemy doczekać się żadnego owocu. Dlaczego? Czy Bóg dokonuje wyboru według swojego uznania, nie biorąc pod uwagę naszych chęci i wysiłków?

Nic nie uchodzi uwadze Boga. Nie uszła Jego uwadze Lidia z Tiatyry, która się pilnie przysłuchiwała apostołowi Pawłowi. Jej wysiłek mający na celu zrozumienie prawdy zwiastowanej przez Pawła, został zauważony i Pan Kościoła otworzył jej serce, aby Ewangelia, radosna wieść o zbawieniu zagościła w jej życiu. Czy wszystko zrozumiała? Czy od razu udziałem jej stało się bogactwo łaski zwiastowanej przez Ewangelię? Na pewno nie, ale została ochrzczona i wszyscy mieszkańcy jej domu, aby złączeni z Chrystusem przez chrzest, dalej pogłębiali poznanie prawdy Słowa Bożego, bo nikt przez chrzest i nawrócenie nie staje się od razu doskonałym uczniem ani uczennicą Jezusa Chrystusa.

Pan Bóg otwiera serca tych, którzy znajdują się pod działaniem Słowa Bożego, jeśli tylko nie stwarzają trudności Duchowi Bożemu w postaci faryzejskich postaw, obłudy, grzesznych skłonności, gnuśności i myśli ciążących ku sprawom świata. Dziwimy się niejednokrotnie, dlaczego nasze wysiłki nie przynoszą zamierzonego efektu, dlaczego tyle serc jest ciągle zamkniętych i głuchych na wezwanie Chrystusa do odnowy życia, a zapominamy, że sami przecież często jesteśmy burzycielami ładu, miłości i sprawiedliwości. Tym, którym Pan otworzył serca, są zawsze i wszędzie otwarci na sprawiedliwość, pokój i zgodę, są posłuszni Duchowi Świętemu, wszystko ku dobremu zwracają, a swoją nieobłudną postawą świadczą o swojej wierze. Otwierającym się przed Panem, Pan otwiera serce, ukrywającym się zaś za murem egoizmu, Pan zamyka drzwi Królestwa Bożego.

Skromny był pierwszy owoc posiewu Ewangelii na kontynencie europejskim: jedno serce, a następnie jeden dom. Zasiane ziarno, wówczas małe jak ziarno gorczyczne, wydało przez wieki owoc, który musi imponować swą wielkością, i wyrosło ono w potężne drzewo, w cieniu którego schronienie znajdują prześladowani, potrzebujący pociechy, tęskniący za zbawieniem, miłujący pokój i sprawiedliwość. Dzieło wzrostu Kościoła i naszej europejskiej cywilizacji chrześcijańskiej jest owocem działania Ducha Świętego. Korzenie tego wielkiego drzewa i początek tej cywilizacji jest tam w Macedonii, w sercu i domu Lidii.

Niechaj strumień Ewangelii przepływa również przez nasze serca, domy i nasz Kościół! Amen.

Boże i Panie naszego życia, prosimy Cię, przygotuj serca nasze pod zasiew Twojego świętego Słowa i spraw łaskawie, aby zaowocowało ono w uczynki miłości i w słowa świadectwa o Twojej dobroci i łasce. Wysłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

Pan do Kościoła w Laodycei kazał napisać: „Radzę ci, abyś nabył u mnie złota w ogniu wypróbowanego, abyś się wzbogacił i abyś przyodział szaty białe, aby nie wystąpiła na jaw haniebna nagość twoja, oraz maści, by nią namaścić oczy twoje, abyś przejrzał. Wszystkich, których miłuję, karcę i smagam; bądź tedy gorliwy i upamiętaj się. Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną". (Obj 3,18-20)

OSTATNIA NIEDZIELA PRZED OKRESEM PASYJNYM

Wzór chrześcijańskiego domu

„A gdy szli, wstąpił do pewnej wioski; a pewna niewiasta, imieniem Marta, przyjęła go do domu. Ta miała siostrę, a na imię jej było Maria, która usiadłszy u nóg Pana, słuchała jego słowa. Marta zaś krzątała się koło różnej posługi; a przystąpiwszy, rzekła: Panie, czy nie dbasz o to, że siostra moja pozostawiła mnie samą, abym pełniła posługi? Powiedz jej więc, aby mi pomogła. A odpowiadając rzekł do niej Pan: Marto, Marto, troszczysz się i kłopoczesz o wiele rzeczy; Niewiele zaś potrzeba, bo tylko jednego; Maria bowiem dobrą cząstkę wybrała, która nie będzie jej odjęta". (Łk 10, 38-42)

Większość ludzi szuka odpoczynku z dala od gwaru. Współczesny człowiek coraz bardziej kocha samotność i swoje własne mieszkanie. Każdy chce, aby jego dom był piękny, a przede wszystkim miły i aby panowała w nim serdeczna i zdrowa atmosfera.

Oto Ewangelia kieruje nasze oczy na pewien dom w miasteczku zwanym Betania. Patrząc na ten dom, jego domowników i na ich serca, możemy się wiele nauczyć. Może on być dla nas pod niejednym względem wzorem. Oby nasze chrześcijańskie domy były właśnie takie, jak dom Marty i Marii, do którego wstąpił Pan Jezus!

Ale jaką chwilę w naszym życiu, jaki dzień w naszej ziemskiej egzystencji przyrównać można do tego dnia, w którym Jezus wszedł do domu Marii i Marty?

Niewątpliwie jest to chwila, kiedy Chrystus zniża się do nas, jest to dzień, w którym wezwani jesteśmy przed oblicze Pana, aby słuchać Jego słowa. Taką chwilę można też przeżywać w zaciszu domowym, gdy z kart Pisma Świętego przemawia do nas Chrystus. Przede wszystkim taką chwilę przeżywa człowiek wierzący w niedzielę, gdy wezwany przez Pana otwiera serce i w domu Pańskim wsłuchuje się w Ewangelię. Możliwa jest dwojaka postawa wobec dnia wspominania zmartwychwstania Pana Jezusa, to jest niedzieli. Można przyjąć postawę Marii lub Marty. W pewnym stopniu postawę Marty przyjmują ci, którzy chociaż wezwani do słuchania Chrystusa, o wiele się troszczą i kłopoczą, a zapominają o słuchaniu słowa. Wielu chrześcijan z imienia, a nie z przekonania, gdy dzwony z wież kościelnych wzywają do wspólnego słuchania Ewangelii, troszczy się o wiele rzeczy, o to, co jest ze świata, zapominając, że w tej chwili potrzebne jest uciszenie serca i słuchanie głosu Pana.

Do domu Marii i Marty przyszedł zacny gość. Gościem tym był Prorok z Galilei, który był „mocny w słowie i uczynku". Były mu posłuszne burze i choroby, a Jego nauka wstrząsała sercem, koiła ból i podnosiła na duchu. Do domu Marty i Marii przyszedł Ten, który mówił o sobie: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy" (J 10, 30).

Spójrzmy na domowników! Jak się zachowują, gdy do ich domu przychodzi Jezus z Nazaretu? Marta, starsza siostra Marii chce ugościć Jezusa, o którym

ludzie mówili, iż jest Chrystusem, czyli Mesjaszem. Krząta się wokół stołu. Chce przygotować posiłek dla zmęczonego długą wędrówką Jezusa. Maria zaś siada u stóp Pana i słucha… słucha tego, co Jego usta jej zwiastują. Na pierwszy rzut oka wszystko wydaje się być w porządku. Było tak rzeczywiście, dopóki Marta zajęta przygotowaniem posiłku nie zwróciła uwagi na Marię, która siedziała u stóp Pana Jezusa i z niezwykłym zainteresowaniem słuchała słów zacnego Gościa. Ale Marta zwróciła się do Pana z pytaniem: „Panie, czy nie dbasz o to, że siostra moja pozostawiła mnie samą, abym pełniła posługi?" Niejeden gotów jest stwierdzić, że słuszność była po stronie Marty. Ale rację przyznają jej ci, którzy nie zdają sobie dość jasno sprawy z tego, kim był ten Gość, który przyszedł do domu Marii i Marty. A przecież Marta wiedziała to i dlatego nie powinna była usiłować odrywać Marii od Pana Jezusa, którego ta z uwagą słuchała.

Cóż to była za chwila, w której Pan Jezus, Zbawiciel świata, wstąpił w gościnny dom Marii i Marty z Betanii! Była to święta chwila, kiedy w serca domowników obficie płynęło błogosławieństwo społeczności z Panem Jezusem, była to chwila łaski Bożej, światłości przenikającej szarzyznę życia. Jedynie mając to na uwadze można dobrze zrozumieć słowa Pana Jezusa skierowane do Marty, a w których Pan zawarł pochwałę Marii, siedzącej u Jego stóp: „Marto, Marto, troszczysz się i kłopoczesz o wiele rzeczy; niewiele zaś potrzeba, bo tylko jednego; Maria bowiem dobrą cząstkę wybrała, która nie będzie jej odjęta". Jeśli Pan wstąpił do domu Marii i Marty i zwiastował Ewangelię o łasce i pokoju Bożym, jeśli przyszedł Ten, który powiedział o sobie: „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, ale aby służył i aby oddał życie swoje na okup za wielu", przeto nie trzeba było troszczyć się o to, co należy do codzienności, o sprawy życia powszedniego, ale trzeba było usiąść, jak uczeń siada u stóp nauczyciela i czerpać wodę życia ze studni, którą jest Chrystus. Gdy Jezus wszedł do domu sióstr, Maria zrozumiała, że dla niej nadszedł czas słuchania i czas służby Chrystusa dla niej. Usiadła więc u stóp Pana Jezusa i słuchała, starając się nic nie uronić z duchowego pokarmu, którym Pan ją karmił. Dlatego Jezus powiedział o Marii, że obrała dobrą cząstkę.

Jezus nie potępił Marty. Powiedział jej tylko: „Marto, Marto troszczysz się i kłopoczesz o wiele rzeczy". Znał jej serce. Widział jej szczerość i gotowość służenia. Ona naprawdę chciała ugościć Jezusa. A Pan był w Betanii najprawdopodobniej ze swoimi uczniami. Marta przeto potrzebowała pomocy Marii. Zapomniała jednak o tym, o czym pamiętała jej młodsza siostra, o słowach: „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służył i oddał życie swoje na okup za wielu". Jezusowi nie trzeba więc było służyć. Zbyteczna była troska Marty. Jezus przyszedł do domu Marty i Marii, aby służyć domownikom słowem żywota, oczyszczającym serca i przynoszącym spracowanym i zatrwożonym duszom pokój i odpocznienie. Jezus służył Marii. A ona pozwoliła na to usługiwanie. Maria zdawała sobie lepiej sprawę z celu odwiedzin Pana. Jej serce wiedziało, co dzięki tym odwiedzinom zostało wniesione do jej domu. Wraz

z Jezusem pod dach tego miłego domu wstąpiło zbawienie. Ona chciała je przyjąć do swego serca.

Postać Marii przykuwa nasz wzrok, jest bowiem godna naśladowania, ponieważ „dobrą cząstkę wybrała". Czego więc od Marii można się nauczyć? Spójrzmy na nią! Usiadła u stóp Jezusa, jak w ówczesnych czasach siadywał uczeń u stóp swojego nauczyciela. W ten sposób wyraziła swój stosunek do zacnego Gościa, który wstąpił pod jej dach. Maria pragnęła być Jego uczennicą. Chciała, aby Jezus jej usłużył. Jego słowa przyjmowała do swego serca jako słowa najlepszego Nauczyciela.

Oto obraz wiernego ucznia i uczennicy Pana! I my jesteśmy uczennicami i uczniami Zbawiciela. Uczennice i uczniowie mogą być dobrzy lub źli. Dobry uczeń Jezusa gotów jest zawsze słuchać swojego Nauczyciela, przyjmować do serca Jego słowa i według nich postępować.

Czy chętnie słuchamy naszego Zbawiciela? Czy siadamy codziennie w naszych domach u stóp Pana Jezusa i słuchamy Jego słowa? Jakże często zaniedbujemy czytanie Słowa Bożego! Nawet w dzień Pański, w niedzielę nie zawsze siadamy u stóp naszego Boskiego Nauczyciela, by słuchać słowa o zbawieniu, wyjednanym nam u Boga przez cierpienie, krzyż i śmierć Pana Jezusa, Syna Bożego. W naszym codziennym życiu zajmujemy się wieloma rzeczami, o wiele się troszczymy, a nie pamiętany o jednym, o tym, co najważniejsze, co Jezus nazwał „dobrą cząstką". Zapominamy o słuchaniu Ewangelii.

Maria jest dobrym wzorem do naśladowania przede wszystkim dla młodzieży. Gdy siedziała u stóp Jezusa i słuchała Jego słów, była jeszcze młoda. Młodzi ludzie lubią naśladować innych. Szukają sobie duchowych nauczycieli i przewodników. Od nich uczą się życia. A często są nimi wątpliwej wartości bohaterowie książek, filmów, telewizji.

Dobrym i pewnym nauczycielem jest jedynie Jezus. Maria wiedziała o tym. Pomyśl kto jest twoim nauczycielem! Czy zawsze jest nim Jezus? Czy wstępujesz w Jego ślady? Gdy Jezusa obieramy swoim Nauczycielem, wówczas wybieramy dobrą cząstkę. Tą dobrą cząstką jaką wybrała Maria, a która nie będzie jej odjęta, jest sam Pan Jezus, Jego święte słowo i zbawienie, które przyniósł światu przez swoje narodzenie w Betlejem i śmierć na Golgocie.

We współczesnym świecie dużo można mówić i pisać o przeroście troski o rzeczy doczesne nad troskę o sprawy duchowe. Przypomnijmy tu ku przestrodze słowa Pana Jezusa: „Nie troszczcie się więc i nie mówcie: Co będziemy jeść? albo: Czym się będziemy przyodziewać? Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego" (Mt 6, 31.32).

Niechaj każdy obierze Jezusa swoim Nauczycielem! Zbawiciel jest najcenniejszym skarbem duszy ludzkiej, najwartościowszą perłą serca, najpiękniejszą cząstką, która nie może być nikomu z nas odjęta. Służąc sobie zapominamy o tym, że Jezus Chrystus przychodzi i dziś do naszych mieszkań, jak niegdyś do domu Marty i Marii w Betanii i chce nam służyć swoim słowem. To Jego

słowo mamy w naszych domach w Biblii i postyllach. Pozwalajmy Jezusowi przez nie do nas mówić! Siedząc u stóp Zbawiciela, odpoczniemy po trudzie dnia. Gdy Pan Jezus znajdzie należne sobie miejsce w naszych domach, staną się one wzorowe, będą miłe, jak dom Marty i Marii. „Błogosławieni, którzy słuchają i strzegą Słowa Bożego".

„Szczęśliwy dom, gdzie radzi Cię witają,
Mój Jezu, który koisz ból i łzy,
Gdzie spośród gości, co go odwiedzają,
Najbardziej czczony zawsze jesteś Ty!
Gdzie wszystkie serca dla Ciebie goreją,
Gdzie Ciebie szuka rozkochany wzrok
I słowa Twe są wiarą i nadzieją
Rozpraszającą dróg niepewnych mrok". (ŚE 469,1). Amen.

Boże i Ojcze! Dziękujemy Ci, że nam pozwalasz głosić zbawienne słowo o krzyżu i śmierci Syna Twojego. Prosimy Cię, daj nam pobożne serca, abyśmy poznali miłość Twoją, wzięli krzyż swój na siebie i wypełniali Twoją wolę. Wysłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

Korneliusz powiedział do Piotra: „Natychmiast posłałem po ciebie, a ty dobrze uczyniłeś, że przyszedłeś. A teraz jesteśmy wszyscy zgromadzeni przed Bogiem, aby wysłuchać tego wszystkiego, co ci Pan nakazał". (Dz 10,33)

ŚRODA POPIELCOWA

Rozdzierajcie swoje serca!

„Wszakże jeszcze teraz mówi Pan: Nawróćcie się do mnie całym swym sercem, w poście, płaczu i narzekaniu! Rozdzierajcie swoje serca, a nie swoje szaty, i nawróćcie się do Pana, swojego Boga, gdyż On jest łaskawy i miłosierny, nierychły do gniewu i pełen litości, i żal mu karania! Kto wie, może pożałuje i zlituje się, i pozostawi błogosławieństwo, abyście mogli składać ofiarę z pokarmów i płynów Panu, waszemu Bogu. Zatrąbcie na rogu na Syjonie, ogłoście święty post, zwołajcie zgromadzenie! Zgromadźcie lud, poświęćcie zebranie, zbierzcie starszych, zgromadźcie dzieci i niemowlęta! Niech oblubieniec wyjdzie ze swej komory, a oblubienica ze swej komnaty! Niech kapłani, słudzy Pana, zapłaczą między przedsionkiem a ołtarzem i mówią: Zmiłuj się nad swoim ludem, Panie, i nie wystawiaj na hańbę swojego dziedzictwa, aby poganie szydzili z niego! Dlaczego mają mówić wśród pogańskich ludów: Gdzie jest ich Bóg? Wtedy Pan zapłonął gorliwością o swoją ziemię i zmiłował się nad swoim ludem”. (Jl 2,12-18)

Okres pasyjny rozpoczyna się od dnia, który tradycyjnie nazywamy Popielcem, ponieważ kiedyś w tym dniu w chrześcijańskim Kościele posypywano głowy popiołem na znak pokuty i poszczono. Okres pasyjny był i jest okresem postu i upamiętania w obliczu krzyża naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Obecnie rzadko porusza się temat postu. Jest on niemodny. Kto go porusza, może narazić się na zarzut, że zajmuje się przestarzałym zagadnieniem, nie mającym nic wspólnego z prawdziwą religijnością. Zarzut taki nie jest bezpodstawny. Nie ulega wątpliwości, że post nie jest częścią składową religii, tym bardziej chrześcijaństwa. Nie jest znakiem rozpoznawczym prawdziwej religijności. Religia jest uczuciem zależności od Boga i wyraża się w ufnej wierze i posłuszeństwie. Dotyczy to przeżywania Boga zarówno w chrześcijaństwie i w religii Starego Testamentu. Jezus jednak kilkakrotnie wypowiedział się na temat postu. A więc temat ten nie może zostać przemilczany. W Biblii spotykamy się z opisami praktyki postnej, a więc to, co znajduje się w Piśmie Świętym, nie może być nam obce.

W atmosferę postu i pokuty w Starym Testamencie wprowadzają nas słowa proroka Joela, który w imieniu Boga wołał: „Nawróćcie się do mnie całym swym sercem, w poście, płaczu i narzekaniu! Rozdzierajcie swoje serca, a nie swoje szaty, i nawróćcie się do Pana, swojego Boga, gdyż On jest łaskawy i miłosierny, nierychły do gniewu i pełen litości, i żal mu karania!”

Post w Starym Testamencie był elementem pokuty i często łączono go z posypywaniem głowy popiołem oraz chodzeniem w pokutnym worze (por. 1 Krl 21, 27; Dn 9,3). W szczególnych okolicznościach i ważnych chwilach post towarzyszył żarliwej modlitwie (por. Ezd 8,23; Neh 1,4; Ps 35,13; Dn 9,3). Czasem post, łączony z modlitewnym wołaniem do Boga, traktowany był jako pewnego rodzaju ekspiacyjny czyn za popełnione grzechy i winy (por. 1 Sm 7,6) lub też

jako forma oddziaływania na Boga (por. 2 Sm 12,16.21-23). W zależności od sytuacji i uznania pościli pojedynczy Izraelici, czasem zaś ogłaszano dni postne i zobowiązywano cały naród do nie przyjmowania pokarmu (por. Jr 36, 6.9; Est 4, 3). I tak to jest w proroctwie Joela: „Nawróćcie się do mnie całym swym sercem, w poście, płaczu i narzekaniu! Rozdzierajcie swoje serca, a nie swoje szaty, i nawróćcie się do Pana, swojego Boga".

W okresie obowiązywania Starego Przymierza post nie był stałym elementem życia. Pokarm uważany był za dar Boży i przyjmowano go z wdzięcznością, jako wyraz łaskawości Bożej (por. Ps 145,15.16). Post posiadał znaczenie wychowawcze, spełniał funkcję przygotowawczą, oczyszczającą, oczywiście nie w tym stopniu i znaczeniu co ofiara, lecz praktykowany był wraz z modlitwą, jako ryt jej towarzyszący. Prorok – jak słyszymy – wołał: „Niech kapłani, słudzy Pana, zapłaczą między przedsionkiem a ołtarzem i mówią: Zmiłuj się nad swoim ludem, Panie, i nie wystawiaj na hańbę swojego dziedzictwa, aby poganie szydzili z niego!".

W czasach Jezusa pościli głównie faryzeusze, według przepisów tradycji ustnej dwa razy w tygodniu, a post traktowany był przez nich jako zasługa przed Bogiem, element domniemanej ich sprawiedliwości, środek do osiągnięcia doskonałości lub wyraz tej doskonałości. Dlatego faryzeusz z przypowieści Jezusa o faryzeuszu i celniku (Łk 18,9-14) z podniesionym czołem wyliczał swoje zasługi: „Boże dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie, rabusie, oszuści, cudzołożnicy [...]. Poszczę dwa razy w tygodniu i daję dziesięcinę z całego mego dorobku".

Post, który miał towarzyszyć głębokiemu, wewnętrznemu przeżyciu religijnemu stał się czynem formalnym, zasługą, a nie wołaniem do Boga o zmiłowanie. Zapomniano, że post i pokuta ma być rozdarciem serca, a nie szaty. Ma sięgać głęboko w duchowe życie człowieka, a nie tylko być zewnętrznym czynem, którym poszczący chce się pochwalić.

Stosunek Jezusa do postu nie był formalistyczny, sztywny, jak było to w wypadku faryzeuszów i uczonych w Piśmie. Wyraźnie można to było zauważyć w zachowaniu i postępowaniu Nauczyciela z Galilei. Podobnie było zapewne w wypadku uczniów Jezusa. Dlatego uczniowie Jana Chrzciciela, naśladujący w praktykowaniu postu swojego mistrza, przyszli pewnego dnia do Pana Jezusa, aby Go zapytać, dlaczego Jego uczniowie nie poszczą. Znamienna jest relacja ewangelisty Mateusza rozmowy Jezusa z uczniami Jana na interesujący nas temat. Warto przytoczyć ją w całości. „Wtedy przyszli do niego uczniowie Jana i mówili: Dlaczego my i faryzeusze pościmy, a uczniowie twoi nie poszczą? I rzekł im Jezus: Czyż mogą się goście weselni smucić dopóki z nimi jest oblubieniec? Nastaną jednak dni, gdy oblubieniec zostanie im zabrany, a wtedy pościć będą. A nikt nie wstawia w starą szatę łaty z sukna nowego, bo taka łata ściąga cały materiał i rozdarcie staje się gorsze. I nie wlewają wina młodego do starych worów, bo inaczej pękają wory, wino wycieka, a wory niszczeją. Ale młode wino wlewa się do nowych worów, a wtedy zachowa się jedno i drugie" (Mt 9,14-17).

Aluzja Jezusa do godów weselnych jest nawiązaniem do starotestamentowych obrazów stosunku Boga do Izraela i Jego związku z ludem przymierza. Bóg w zwiastowaniu proroków, aby osiągnąć pełną ekspresję napomnień i wezwań do wierności JAHWE, przedstawiany jest jako małżonek lub oblubieniec ludu wybranego. Jezus w odpowiedzi danej uczniom Jana Chrzciciela, wydaje się identyfikować z Tym, który w profetycznej wizji związku Boga z Izraelem występuje jako oblubieniec lub małżonek. Pytający są więc świadkami godów weselnych. Oblubieniec przyszedł, nie mogą przeto płakać, smucić się i pościć ci, do których On przyszedł. Jezus uważa się za oblubieńca, pana młodego, dlatego nie przystoi pościć gościom weselnym, uczniom i tym wszystkim, którzy poszli za Nim.

Pan Jezus − według relacji ewangelisty Mateusza − oczyścił post z faryzejskiego piętna, nadającego mu znamiona działania zasługującego, godnego reklamy. W kazaniu na górze Jezus powiedział: „A gdy pościcie, nie bądźcie smętni jak obłudnicy; szpecą bowiem twarze swoje, aby ludziom pokazać, że poszczą. Zaprawdę powiadam wam: Odbierają zapłatę swoją. Ale ty, gdy pościsz, namaść głowę swoją i umyj twarz swoją. Aby ludzie cię nie widzieli, że pościsz, lecz Ojciec twój, który jest w skrytości; a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odpłaci tobie" (Mt 6,16-18). Post w nauczaniu Jezusa jest więc rzeczą godną uwagi i polecenia, lecz osobistą. Post posiada wartość tylko wtedy, gdy jego intencją jest uczczenie Boga i łączy się go z modlitwą. Wtedy jedynie przed Bogiem będzie posiadał wartość. Post może być pewnego rodzaju modlitewnym wołaniem do Boga, które nie może być przez Wszechwidzącego nie zauważone. W żadnym wypadku post nie może być traktowany jako czynność zasługująca. Jezus powiedział: „Tak i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono, mówcie: Sługami nieużytecznymi jesteśmy, bo cośmy winni byli uczynić, uczyniliśmy" (Łk 17,10). Mając również na uwadze semickie, a przecież Jezus według ciała był semitą i wśród semitów działał, pojmowanie psychofizycznej jedności człowieka, można post uważać także za pomocniczy środek odkrywania nie tylko potrzeb ciała lecz również ducha. Z tej przyczyny post winien być zawsze łączony z modlitwą i podobnie jak w Starym Testamencie winien być rozumiany jako forma przygotowania się do jakiegoś zadania i dzieła. Post winien być zwrócony nie na zewnątrz, lecz do wewnątrz. Nie może być praktykowany ze względu na ludzi, lecz jak modlitwa musi być wyrazem potrzeby serca. Nie może być wyzwaniem rzuconym Bogu, lecz pokornym oczekiwaniem na Boże działanie.

Post musi być, jak to mówi Bóg przez usta proroka Joela, rozdarciem serca, czyli zniszczeniem w nim wszystkiego, co plami nasze życie. To uczynić może tylko Chrystus. Poszcząc i pokutując, zaprośmy Chrystusa do naszych domów i serc, aby je przemienił i przygotował na pasyjną wędrówkę z Nim na krzyż Golgoty. Amen.

Panie Boże wszechmogący i Ojcze naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa! Prosimy Cię, przebacz nam grzech obłudy i pychy, abyśmy w dniu sądu mogli się ostać przed Twoim obliczem. Spraw, abyśmy wszystko czynili zgodnie z Twoją wolą i przede wszystkim byli bogaci w Tobie. Wysłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym, naszym Pocieszycielu.

„A gdy pościcie, nie bądźcie smętni jak obłudnicy; szpecą bowiem twarze swoje, aby ludziom pokazać, że poszczą. Zaprawdę powiadam wam: Odbierają zapłatę swoją. Ale ty, gdy pościsz, namaść głowę swoją i umyj twarz swoją. Aby nie ludzie cię widzieli, że pościsz, lecz Ojciec twój, który jest w ukryciu, a Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odpłaci tobie". (Mt 6,16-18)

1. NIEDZIELA PASYJNA – INVOCAVIT

O wielkim Arcykapłanie

„Mając więc wielkiego arcykapłana, który przeszedł przez niebiosa, Jezusa, Syna Bożego, trzymajmy się mocno wyznania. Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu. Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze". (Hbr 4,14-16)

Poczęwszy od 1. niedzieli pasyjnej, przez kilka tygodni towarzyszyć będziemy naszemu Zbawicielowi na Jego drodze do Jerozolimy, na Golgotę. Chrystus przeszedł już tą drogę, ale my, każdego roku złączeni z Nim wiarą, w naszych myślach idziemy za Nim, aby rozważając słowa o Jego męce i śmierci, nie tylko aby jeszcze raz przyjrzeć się Jego cierpieniu, lecz aby umocnić się we wierze, zaufać Bogu, który posłał swojego Syna, aby każdy kto w Niego wierzy, miał życie wieczne.

Raz Kościół prowadzi nas za Jezusem poprzez Ewangelie, mówiącą o pasji Chrystusa, innym razem chce – jak to jest w bieżącym roku – abyśmy spojrzeli na naszego Pana i Jego krzyż z perspektywy nowotestamentowych świadectw o Chrystusie i Jego śmierci, które złożyli różni autorzy listów, znajdujących się w kanonie pism Nowego Przymierza. W 1. niedzielę pasyjną, zwaną Invocavit, autor *Listu do Hebrajczyków* każe nam myśleć o Jezusie Chrystusie jako **o wielkim Arcykapłanie**, który przeszedł przez niebiosa i doświadczony był we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu.

„**M**amy wielkiego Arcykapłana". To składowy element wyznania o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym. To nie jest arcykapłan podobny do tych, którzy z ustanowienia Bożego sprawowali kult w jerozolimskiej świątyni. Tamci byli z ludu, ten także, ale to jest Arcykapłan, który – jak pisze autor *Listu do Hebrajczyków* – przeszedł przez niebiosa. Z Ojca w wieczności jest zrodzony przed wiekami, a więc zanim Bóg stworzył świat i czas. W wieczności też został przeznaczony, aby był Barankiem Bożym, który miał być złożony w ofierze za grzechy wszystkich ludzi, ale zarazem też Arcykapłanem, składającym ofiarę. Pod każdym względem wyjątkowy to Arcykapłan, z nas i nie tylko z nas, składający ofiarę, ale który zarazem sam by ofiarą za grzechy świata, jako Syn Boży i syn człowieczy. „Objawił się On jeden raz u schyłku wieków dla zgładzenia grzechu przez ofiarowanie samego siebie" (Hbr 9,26).

„Przeszedł przez niebiosa", to znaczy, że od Boga przyszedł i do Boga powrócił, bowiem „wszedł przez większy i doskonalszy przybytek, nie ręką zbudowany, to jest nie z tego stworzonego świata pochodzący, wszedł raz na zawsze do świątyni nie z krwią kozłów i cielców, ale z własną krwią swoją, dokonawszy wiecznego odkupienia" (Hbr 9,11. 12).

To jest teologiczne spojrzenie na ukrzyżowanego Jezusa, poprzez Jego zmartwychwstanie, teologiczne objaśnienie historycznego wydarzenia, które miało

miejsce na Golgocie, kiedy to ludzie „Pana chwały ukrzyżowali". Zawarte jest w nim coś więcej niż we wstrząsającym ewangelicznym opisie męki i śmierci Jezusa Chrystusa. Niesie ono w nasze serca to, co wówczas było zakryte przed oczyma świadków śmierci naszego Pana, prawdę o Ukrzyżowanym i o zbawieniu człowieka. Umierający na krzyżu to Ofiarnik, Arcykapłan, ale też i Baranek Boży. Dzięki takiemu świadectwu, jak to, które złożył autor *Listu do Hebrajczyków*, możemy myśleć nie tylko o cierpieniu Chrystusa, ale też o naszym zbawieniu, które jest darem Bożym w Jezusie Chrystusie. Takie świadectwo zbliża nas do krzyża, otwiera nas na Chrystusa i nakazuje mocno wierzyć w Tego, który dany jest nam od Boga. Czy umiemy dzięki takiemu świadectwu znacznie głębiej spojrzeć na tajemnicę krzyża i poznać jaka jest cena naszego zbawienia?

Mamy Arcykapłana „doświadczonego we wszystkim". „Nie mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu", dlatego powiedzieliśmy, że nie z nas, bo od Boga pochodzi, ale też i z nas, bo narodzony z kobiety, Marii, dziewicy poślubionej Józefowi. To oznacza, że obdarowany został ciałem, takim w jakim każdy z nas żyje. A z ciałem związane są spotykające nas doświadczenia i cierpienia, głód, chłód, ale także smutek i gniew, radość i smutek, lęk i nadzieja. Jednego tylko nie znajdziemy u Chrystusa, a mianowicie grzechu. Autor *Listu do Hebrajczyków* pisze: „Za dni swego życia w ciele zanosił On z wielkim wołaniem i ze łzami modlitwy i błagania do tego, który go mógł wybawić od śmierci, i dla bogobojności został wysłuchany; i chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał, a osiągnąwszy pełnię doskonałości, stał się dla wszystkich, którzy mu są posłuszni, sprawcą zbawienia wiecznego" (Hbr 5,7-9).

Jezus współczuł cierpiącym i chorym. Uzdrawiał ich i pocieszał. Karmił głodnych. Płakał nad losem Jerozolimy i grobem przyjaciela swojego Łazarza z Betanii. Radował się, kiedy widział tłumy, które Go słuchały. Lękał się śmierci i modlił się w Ogrójcu: „Abba, Ojcze! Ty wszystko możesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie co Ja chcę, ale co Ty" (Mk 14,36). We wszystkim był Chrystus podobny do nas, z wyjątkiem grzechu. „Takiego to przystało nam mieć arcykapłana, świętego, niewinnego, nieskalanego" – pisze autor *Listu do Hebrajczyków*. Podobne świadectwo znajdujemy w *1. Liście św. Piotra*: „On grzechu nie popełnił ani nie znaleziono zdrady w ustach jego; On, gdy mu złorzeczono, nie odpowiadał złorzeczeniem, gdy cierpiał, nie groził, lecz poruczał sprawę temu, który sprawiedliwie sądzi; On grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewo, abyśmy, obumarłszy grzechom, dla sprawiedliwości żyli; jego sińce uleczyły was. Byliście bowiem zbłąkani jak owce, lecz teraz nawróciliście się do pasterza i stróża dusz waszych" (1 P 2,22-25).

Chrystus to Arcykapłan, któremu możemy bezgranicznie zaufać, bo jest kością z kości naszej, współczujący nam, czysty i nienaganny w postępowaniu. Kiedy patrzymy na krzyż Golgoty, to przekonujemy się, że właśnie takim był

i jest nasz Pan. Cierpi, nie przeklina, ale modli się za swoich oprawców: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią" (Łk 23, 34).

„**Trzymajmy się mocno wyznania**". Autor *Listu do Hebrajczyków* sformułował podstawowe tezy chrześcijańskiego wyznania o Chrystusie. Jak powiedzieliśmy powyżej, Chrystus według autora *Listu* jest Arcykapłanem i ofiarą za nasze grzechy. Chrystus, jako Arcykapłan, który przeszedł przez niebo i we wszystkim był doświadczony jako nasz brat, jest przedmiotem naszej wiary. Nasza wiara na Nim i w Nim spoczywa. Z Niego wyrasta i nieustannie się ku Niemu zwraca.

Chrześcijaństwo wszystkich czasów usiłowało sformułować istotne elementy swojej wiary. Ale zawsze wierzący zwracali swoje oczy na te najstarsze wyznania i z nich czerpali natchnienie dla swojej ufności. Znajdziemy je w niejednym wyznaniu z czasów późniejszych. Wystarczy wspomnieć słowa katechizmowego objaśnienia do 2. artykułu wiary: „Wierzę, że Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg, z Ojca w wieczności zrodzony i zarazem prawdziwy człowiek, z Marii Panny narodzony, jest moim Panem, który mnie zgubionego i potępionego człowieka wybawił, odkupił i pozyskał od wszelkiego grzechu, od śmierci i władzy szatana, nie złotem, ani srebrem, ale krwią swoją świętą i drogą i niewinną męką swoją i śmiercią, abym był Jego własnością".

Trzymajmy się tego wyznania! Jest ono dla nas skarbem, bo mówi o naszym Panu i naszym zbawieniu. Nie ma cenniejszych słów i cenniejszego świadectwa.

Codziennie modląc się do Boga i kierując nasze prośby przez Jezusa Chrystusa, wyznajemy, że Chrystus jest naszym Orędownikiem, Arcykapłanem, który się za nami wstawia u Ojca. Modląc się, wyznajemy, że mamy Arcykapłana w niebie, który tu na ziemi wycierpiał krzyż, pojednał nas z Bogiem. Wołając do Boga przez Jezusa, składamy przed światem świadectwo i pokazujemy, że nasze wyznanie to nie tylko słowa, ale codzienne zaufanie, nieustanne zbliżanie się do Tego, którego ofiarę przyjął Bóg, a w Nim także nas, jako swoje dzieci.

„Przystąpmy do tronu łaski" – czytamy w naszym biblijnym tekście. Jeśli tak wierzymy, jak naucza autor *Listu do Hebrajczyków*, przeto ze śmiałością i ufnością możemy przystąpić do tronu łaski Bożej, upaść pod stopy naszego Zbawiciela, całkowicie powierzyć się Jemu. Panowanie Boga w Chrystusie jest łaską i miłością.

„A gdy Tobie ufam, Panie,
Nie przemoże mnie już wróg.
Bo pod cieniem skrzydeł Twoich
Spocznę cicho u Twych nóg.
W Tobie łaska, odkupienie,
W Tobie poświęcenia zdrój,
Boś Ty za mnie umęczony,
Jezu, wierny Zbawco mój!" (ŚE 801,4). Amen.

Panie Boże, Ojcze, który jesteś w niebie, posłałeś swojego Syna na świat, aby wybawił nas od grzechu i mocy szatana. Prosimy Cię, zachowaj nas od złego i spraw, abyśmy uzbrojeni w oręż Twojego Słowa, przezwyciężali wszystkie pokusy i grzeszne namiętności. Wysłuchaj nas, przez Syna swojego, Jezusa Chrystusa, który z Tobą Ojcze i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„Gdy nadeszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego, który się narodził z niewiasty i podlegał zakonowi, aby wykupił tych, którzy byli pod zakonem, abyśmy usynowienia dostąpili. A ponieważ jesteście synami, przeto Bóg zesłał Ducha Syna swego do serc waszych, wołającego: Abba, Ojcze! Tak więc już nie jesteś niewolnikiem, lecz synem a jeśli synem, to i dziedzicem przez Boga" (Ga 4,4-7)

2. NIEDZIELA PASYJNA – REMINISCERE

Słowo o Bożym sądzie i łasce

„Jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna na świat, aby sądził świat, lecz aby świat był przez niego zbawiony. Kto wierzy w niego, nie będzie sądzony; kto zaś nie wierzy, już jest osądzony dlatego, że nie uwierzył w imię jednorodzonego Syna Bożego. A na tym polega sąd, że światłość przyszła na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność, bo ich uczynki były złe. Każdy bowiem, kto źle czyni, nienawidzi światłości i nie zbliża się do światłości, aby nie ujawniono jego uczynków. Lecz kto postępuje zgodnie z prawdą, dąży do światłości, aby wyszło na jaw, że uczynki jego dokonane są w Bogu". (J 3,14-21)

Introit 2. niedzieli pasyjnej, zwanej Reminiscere, rozpoczynający się od słów: „Pamiętaj, Panie, o miłosierdziu i o łasce swojej", pochodzi z 25. psalmu. W Biblii znajduje się wiele słów, w których jest mowa o sądzie Bożym. Dlatego wielu głosicieli Słowa Bożego w przeszłości, ale także jeszcze dzisiaj, straszy swoich słuchaczy sądem Bożym. Być może to jest przyczyną, że coraz mniej ludzi przychodzi do kościoła. Dosyć słyszą i czytają w publikatorach o sądach i wyrokach, wystarczająco jest w świecie wydarzeń, które budzą lęk, dlatego na nabożeństwie chcą słyszeć słowa pociechy i łaski.

Biblijny tekst na niedzielę Reminiscere mówi zarówno o sądzie, jak i łasce, o miłości Bożej, zbawieniu i życiu wiecznym. I to są właściwe słowa dla nas na drodze duchowej pielgrzymki pod krzyż naszego Pana, Jezusa Chrystusa, **są to bowiem słowa o Bogu sądu i łaski**.

Ilekroć mówimy o sądzie i łasce Bożej, wtedy kontekstem dla naszych słów jest prawda o człowieku, jako grzeszniku, zasługującym na gniew i Boże karanie.

Pierwsze słowa dzisiejszej Ewangelii: „Jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni…" przypominają nam właśnie nieposłuszeństwo i bunt Izraelitów, których z polecenia Bożego wyprowadził Mojżesz z Egiptu. Potomkowie Jakuba szemrali przeciwko Bogu i Mojżeszowi. Sądzili, że zostali wyprowadzeni z ziemi niewoli, aby umrzeć na pustyni. Grzeszne szemranie rozgniewało Boga, dlatego ukarał ich plagą węży, które kąsały ze śmiertelnym skutkiem, aby świadomi byli popełnionych przestępstw i dążyli do poprawienia swoich dróg. Pan ukarał swój lud, ale dal też pomoc, bowiem Pan Bóg nigdy nie pozostawia swoich dzieci bez pomocy i nadziei na przebaczenie. Proszącemu o zmiłowanie Mojżeszowi, Pan polecił: „Zrób sobie węża i osadź go na drzewcu. I stanie się, że każdy ukąszony, który spojrzy na niego, będzie żył" (4 Mż 21,8). I zrobił Mojżesz miedzianego węża, i osadził go na drzewcu. A jeśli wąż ukąsił człowieka, a ten spojrzał na miedzianego węża, pozostawał przy życiu".

Biblijny tekst nic nie mówi jakie to miało być spojrzenie. Ale jeśli w naszym słowie wyjętym z Janowej Ewangelii, mowa jest o spojrzeniu z wiarą na wy-

wyższonego na krzyżu Chrystusa, to zapewne spojrzenie Izraelitów na miedzianego węża, uczynionego przez Mojżesza, musiało być także spojrzeniem wiary w słowo obietnicy Bożej: „Kto spojrzy na niego, będzie żył".

Obietnica zawsze domaga się wiary, bowiem Bożą obietnicę nie można przyjmować jako puste słowo, nic nie znaczące, jak często kłamliwe i pokrętne słowa człowieka. Boże obietnice nakazują patrzeć w przyszłość i z wiarą iść ku przyszłości. Apostoł Paweł mając na myśli Boże obietnice dane Abrahamowi, pisze: „Abraham wbrew nadziei, żywiąc nadzieję, uwierzył, aby się stać ojcem wielu narodów zgodnie z tym, co powiedziano: Takie będzie potomstwo twoje. I nie zachwiał się w wierze, choć widział obumarłe ciało swoje, mając około stu lat, oraz obumarłe łono Sary; i nie zwątpił z niedowiarstwa w obietnicę Bożą, lecz wzmocniony wiarą dał chwałę Bogu, mając zupełną pewność, że cokolwiek On obiecał, ma moc i uczynić. I dlatego poczytane mu to zostało za sprawiedliwość" (Rz 4,19-22)

„Jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny". To wspaniała uwertura do słów, które po nich następują. Spojrzenie na wywyższonego Chrystusa skutkuje w życie wieczne. A więc umieszczony przez Mojżesza na drzewcu miedziany wąż, był typem krzyża Jezusa Chrystusa i jak Chrystus godnością przewyższa Mojżesza, tak też krzyż Chrystusa bogactwem owoców zbawienia przewyższa dar odpuszczenia grzechów nieposłusznemu Izraelowi przez spojrzenie wiary na umieszczonego na drzewcu miedzianego węża.

Dzięki modlitwie Mojżesza, Bóg spojrzał łaskawie na swój lud, w wypadku ukrzyżowanego Chrystusa, Bóg sam, bez niczyjej modlitwy pochylił się nad grzeszną ludzkością i obdarował ją życiem wiecznym. Motywem działania łaskawego Boga jest Jego miłość do człowieka. „Bóg tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny". To dar ponad wszystkie dary, bowiem na nim znajduje się krew Chrystusa sprawiedliwego, ukrzyżowanego na Golgocie. Dlatego św. Piotr pisze: „Nie rzeczami znikomymi, srebrem albo złotem, zostaliście wykupieni z marnego postępowania waszego, przez ojców wam przekazanego, wprawdzie był On na to przeznaczony już przed założeniem świata, ale objawiony został dopiero w czasach ostatnich ze względu na was" (1 P 1,19.20). Dar zbawienia, życia wiecznego należy się wierzącym. Wiarą przyjmuje się dary Boże. Dlatego każda obietnica zbawienia, a taka jest zawarta w słowach: „Bóg tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny" jest wezwaniem i zachętą do wiary. Wezwaniem do wiary jest każde słowo, które wychodzi z ust Pańskich. Wezwaniem do wiary jest krzyż Golgoty. Szczególnie mocnym i donośnym wezwaniem jest czas pasyjny, w czasie którego między innymi śpiewamy:

„Mą wiarą patrzę wzwyż na Twój, Baranku, krzyż,
Tyś Zbawcą mym! Usłysz, gdy modlę się,
Odpuść już winy me, daj, bym

Przez każdy dzień był cały Twym!" (ŚE 733,1).

Nasze kazanie zatytułowaliśmy: „Słowo o Bożym sądzie i łasce". W naszym ewangelicznym tekście, rzeczywiście mowa jest o Bożym sądzie, ale Chrystus w nim mówi o sądzie inaczej, aniżeli jest o nim mowa w innych tekstach biblijnych. Nie ma w nim mowy o sądzie u kresu dni, kiedy Chrystus Pan przyjdzie powtórnie na świat splamiony grzechem.

Chrystus mówi o sądzie tu i teraz. „Nie posłał Bóg Syna na świat, aby sądził świat, lecz aby świat był przez niego zbawiony. Kto wierzy w niego, nie będzie sądzony; kto zaś nie wierzy, już jest osądzony dlatego, że nie uwierzył w imię jednorodzonego Syna Bożego". Przez wiarę bierzemy, z pominięciem sądu nad nami, dary krzyża, a więc życie wieczne i zbawienie. Otrzymujemy je z łaski dzięki krzyżowej ofierze Chrystusa, na ciele którego dokonał się sąd nad grzechem. W *Liście do Galacjan* apostoła Pawła bowiem czytamy: „Wszyscy, którzy polegają na uczynkach zakonu, są pod przekleństwem; napisano bowiem: Przeklęty każdy, kto nie wytrwa w pełnieniu wszystkiego, co jest napisane w księdze zakonu. Przez zakon nikt nie zostaje usprawiedliwiony przed Bogiem, to rzecz oczywista, bo: Sprawiedliwy z wiary żyć będzie. Zakon zaś nie jest z wiary, ale: Kto go wypełni, przezeń żyć będzie. Chrystus wykupił nas od przekleństwa zakonu, stawszy się za nas przekleństwem, gdyż napisano: Przeklęty każdy, który zawisł na drzewie" (Ga 3,10-13). Nie możemy więc polegać na uczynkach, które nakazuje prawo Boże, bowiem nie możemy wszystkich bez reszty wypełnić. Polegać musimy na zbawczym czynie Chrystusa, Syna Bożego. Z wiarą przystępując do Chrystusa, wierząc Mu i wiarą przyjmując owoce krzyża, zostajemy ułaskawieni bez sądu. Ale nie wszyscy bez sądu zostają ułaskawieni, a mianowicie ci, którzy nie wierzą tych spotyka sąd. Osądza ich niewiara i to właśnie tu i teraz. Sami się osądzają i biorą na siebie przeznaczenie grzeszników − oddalenie od Boga.

Jeśli chcemy poważnie traktować nasze życie i nie zmarnować żadnej szansy na życie wieczne, musimy stanąć pod krzyżem Chrystusa i uwierzyć, że z nim związane jest nasze zbawienie. Musimy też usłyszeć przestrogę, którą znajdujemy w *Liście do Hebrajczyków*: „Baczcie, bracia, żeby nie było czasem w kimś z was złego, niewierzącego serca, które by odpadło od Boga żywego, ale napominajcie jedni drugich każdego dnia, dopóki trwa to, co się nazywa "dzisiaj", aby nikt z was nie popadł w zatwardziałość przez oszustwo grzechu. Staliśmy się bowiem współuczestnikami Chrystusa, jeśli tylko aż do końca zachowamy niewzruszenie ufność, jaką mieliśmy na początku. Gdy się powiada: Dziś, jeśli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych" (Hbr 3,12-15).

Z wiarą idźmy pod krzyż Chrystusa i z wiarą w Chrystusie kroczmy przez życie. Amen.

Miłosierny Boże i Ojcze, który znasz wszystkie nasze słabości i ułomności, prosimy Cię, zachowaj ciało i duszę od wszelkiego złego i wspieraj nas swoją mo-

cą, byśmy pokonali wszystkie przeciwności życia i odrodzeni zostali przez krew Twojego Syna, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„A wiecie, że On się objawił, aby zgładzić grzechy, a grzechu w nim nie ma. Każdy, kto w nim mieszka, nie grzeszy; każdy, kto grzeszy, nie widział go ani go nie poznał. Dzieci, niech was nikt nie zwodzi; kto postępuje sprawiedliwie, sprawiedliwy jest, jak On jest sprawiedliwy". (1 J 3,5-7)

3. NIEDZIELA PASYJNA – OCULI

Przed obliczem suwerennego Boga

„Namówiłeś mnie, Panie, i dałem się namówić pochwyciłeś mnie i przemogłeś. Stałem się pośmiewiskiem na co dzień każdy szydzi zemnie. Gdyż ilekroć przemawiam, muszę krzyczeć i wołać: Gwałt i zniszczenie! I tak słowo Pana stało mi się hańbą i pośmiewiskiem na co dzień. A gdy pomyślałem: Nie wspomnę o nim i już nie przemówię w jego imieniu, to stało się to w moim sercu jak ogień płonący, zamknięty w moich kościach. Mozoliłem się, by go znieść, lecz nie zdołałem. Słyszałem złośliwe szepty wielu: „Groza dokoła! Złóżcie donos i my złożymy donos na niego!" Wszyscy moi przyjaciele czyhają na mój upadek. „Może da się namówić i potem będziemy nad nim górą, i zemścimy się na nim". Ale Pan jest ze mną jak groźny bohater". (Jr 20,7-11a)

W czasie pasyjnym spoglądamy na krzyż Golgoty i myślimy o tragicznych wydarzeniach Wielkiego Piątku. Z wdzięcznością przyjmujemy każde słowo o krzyżu, męce i śmierci Jezusa Chrystusa, jest ono bowiem mocą Bożą ku zbawieniu wierzącego człowieka. Zwiastowanie krzyża niesie nam pociechę w naszej niedoli i budzi wiarę w zwycięstwo nad grzechem i mocami złego. Jednak w skardze proroka Jeremiasza z Anatot nie słyszymy zwiastowania o krzyżu Golgoty. Jest ona krzykiem udręczonej duszy w zmaganiu się z własnymi słabościami i nałożonymi na proroka obowiązkami. Wyrasta z bezsilności i jest wołaniem serca, na którym cieniem kładzie się krzyż pogardy, zniewagi, osamotnienia i ludzkiej nienawiści, z którą prorok spotykał się w Izraelu na każdym kroku.

Czy spojrzenie poprzez cierpienie proroka na krzyż naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa przynosi korzyść naszej wierze? Czy duchowa tragedia i rozterka Jeremiasza ma jakikolwiek związek z krzyżem Golgoty?

Niewątpliwie związek ten istnieje i stanie się dla nas oczywisty, jeśli sobie w pełni uświadomimy prawdę, wynikającą z Jeremiaszowej skargi, że zawsze i wszędzie nadrzędną jest suwerenna wola Boga. A to oznacza, że o naszych doświadczeniach i krzyżach winniśmy myśleć, jako o dopuście Bożym, znaku woli Najwyższego, która zawsze ma na uwadze nasze dobro i zbawienie.

Stając przed obliczem Bożym mamy zawsze do czynienia **z suwerennym Panem naszego życia**.

Chcąc zrozumieć przyczynę i sens skargi proroka Jeremiasza, należy powiedzieć przynajmniej kilka zdań o sytuacji, w jakiej znajdował się prorok. Jeremiasz w chwili powołania otrzymał Boże zapewnienie, że nie będzie musiał samotnie zmagać się z trudnościami, lecz wspierać i chronić go będzie prawica Pańska. Jednak proroka spotykało niepowodzenie. Nikt poważnie nie przejmował się jego słowami. A były to słowa o śmierci i zagładzie, która przyjść miała na lud izraelski z powodu jego niewierności Bogu. Dlatego znienawidzono proroka Jeremiasza. Znieważano go. Wszędzie prorok słyszał złowrogie szepty: „Złóżcie donos i my złożymy donos na niego!"

Prorok zgodnie z Bożą obietnicą oczekiwał pomocy, lecz ona nie nadchodziła. Przeżywał głęboką rozterkę i niejednokrotnie skarżył się Bogu. Czasem po brzegi goryczą napełniało się jego serce i zarzucał Bogu niedotrzymanie obietnicy. Nawet buntował się przeciwko zrządzeniom Bożym, lecz zawsze kapitulował, ulegając woli Bożej. Ileż goryczy i uczucia zawodu zawarte jest w słowach: „Namówiłeś mnie, Panie, i dałem się namówić; pochwyciłeś mnie i przemogłeś. Stałem się pośmiewiskiem na co dzień, każdy szydzi ze mnie"!

Takie uczucia nie są nam obce, kiedy spotykają nas klęski, a w oczy patrzą nam bliźni z szyderczym uśmiechem. Wtedy nasza radość zamienia się w smutek, w gruzy obracają się nasze uczucia, które żywimy do Pana Boga. Skłonni jesteśmy prowadzić spór z Bogiem. Pytać Go: Dlaczego?

Prorok czuł się zawiedziony. Przeżywał gorzkie rozczarowanie. Każde doświadczenie raniło jego czułe serce. Szydercze słowa biczowały jego duszę. Lecz czym było cierpienie proroka wobec krzyża i ogromu cierpienia naszego Zbawiciela? Czym są nasze osobiste krzyże wobec krzyża Golgoty? Nie o takie jednak porównanie nam chodzi. Zechciejmy raczej na pasję Chrystusa spojrzeć poprzez reakcję proroka z Anatot na doznawane przez niego cierpienie i doświadczenie.

Jeremiasz był prorokiem Pana, wybrańcem Bożym, lepiej i głębiej rozumiał zrządzenia Boże aniżeli wszyscy inni, jednak na swój krzyż reagował typowo po ludzku. To jest tak bardzo ludzkie buntować się i skarżyć na swoją niedolę! To ludzkie spierać się z Bogiem i pytać Go: Dlaczego!

Na spotykające nas doświadczenie reagujemy podobnie jak Jeremiasz, prorok z Anatot. Gdy ponad miarę napełnia nas gorycz, skłonni jesteśmy posądzać Boga nawet o niesprawiedliwość. Tymczasem spoglądając na Golgotę i na Pana naszego Jezusa Chrystusa, niosącego największe brzemię cierpienia, nie dostrzegamy żadnej skargi i buntu. Ogród Getsemane był świadkiem żarliwej modlitwy: „Abba, Ojcze! Ty wszystko możesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie co Ja chcę, ale co Ty" (Mk 14,36), a Golgota wielce pouczającej prośby: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią" (Łk 23,34).

Spoglądając więc na krzyż Chrystusa Pana i myśląc o naszych, często niepozornych doświadczeniach, słyszymy dzisiaj naukę Bożą, która zawiera się w słowach Jezusa, co prawda nie wypowiedzianych na Golgocie, ale jednak wielce pouczających: „Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca" (Mt 11,29).

Powróćmy w myślach znowu do Jeremiasza! Prorok w skardze swojej powiedział, że z powodu cierpienia i zniewag, które musiał znosić, nie będzie już dłużej ustami Boga, zapowiadającymi gniew i karę Bożą. Postanowił milczeć, zrzucić z siebie ciężkie jarzmo prorockiego powołania. Lecz Bóg mu na to nie pozwalał. Jeremiasz wyznaje: „Gdy pomyślałem: Nie wspomnę o nim i już nie przemówię w jego imieniu, to stało się to w moim sercu jak ogień płonący, zamknięty w moich kościach. Mozoliłem się by go znieść, lecz nie zdołałem". Prorok doznał ulgi dopiero wówczas, gdy wypowiedział słowa, które Bóg pole-

cił mu ogłosić. Lecz wtedy znowu narażał się na gniew ludu. Jeremiasz znajdował się więc pod naciskiem Bożej woli. Doświadczył na sobie, co znaczy Boże „musisz". Boleśnie odczuwał suwerenność woli Boga.

Niejednokrotnie wydaje się nam, że nic nie musimy, że jesteśmy panami sytuacji. Owszem, nie musimy czynić zła, powinniśmy natomiast czynić dobrze. Nie musimy i nie powinniśmy nadużywać imienia Bożego, lecz powinniśmy głosić dobroć i wielkość Boga objawionego w Jezusie Chrystusie. Taka jest wola Boża. Kto chce milczeć i nie chce świadczyć o krzyżu Syna Bożego, bojąc się narazić innym, będzie odczuwał ogień w sercu. Boży przymus jest silniejszy, aniżeli nasz opór i strach.

Doprowadzeni pod krzyż naszego Zbawiciela, nie możemy milczeć i uchylać się przed zwiastowaniem jego zbawiennej mocy. Nawet setnik na Golgocie wyznał: „Zaprawdę, ten człowiek był Synem Bożym" (Mk 15,39). Czynić to jednak należy z pokorą, pamiętając, że moc krzyża Chrystusowego objawia się w całej pełni, gdy my jesteśmy naprawdę mali, słabi, nic nie znaczący i potrzebujący pomocy i miłosierdzia. Pod krzyżem Golgoty, a przecież pod nim jesteśmy każdego dnia, musimy zaprzestać rozpoczynać nasze często czcze gadanie od słowa „ja". Ja chcę, ja mogę, ja wiem…

Spójrzmy jeszcze raz na proroka Jeremiasza, który powiedział: „Pan jest ze mną jak groźny bohater". A więc pomimo rozterki, zawiedzionej nadziei, prorok jest głęboko przekonany, że Bóg jest z nim, a Jego oblicze jest zwrócone przeciw tym, którzy nienawidzą proroka. Chociaż nie objawia swojej mocy, to jednak nie śpi, czuwa i przyjdzie z pomocą w czasie właściwym. Jeremiasz zakończył swój spór z Bogiem, świadectwem o Bożej opatrzności i łaskawym prowadzeniu.

Bóg jest zawsze z nami, zarówno w radości, jak i doświadczeniu. Im większy krzyż, tym Bóg jest bliżej. Niechaj to będzie pociechą i pokrzepieniem na naszej drodze życia, naznaczonej także cierpieniem i bolesnym zmaganiem ze złym! Uczmy się nieść nasze brzemiona za Panem i Zbawicielem naszym, pamiętając, że ponad zbolałym sercem, naszymi zmaganiami i doświadczeniami jest suwerenny Bóg, okazujący swoją łaskę tym, którzy Go miłują!

„W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie,
W krzyżu miłości nauka.
Kto Ciebie, Boże, raz pojąć może,
Ten nic nie pragnie, ni szuka". (ŚE 167,1). Amen.

Wszechmogący i łaskawy Panie Boże! Dziękujemy Ci, że pozwalasz nam głosić zbawienną Ewangelię o krzyżu umiłowanego Syna Twojego, Jezusa Chrystusa. Prosimy Cię, daj nam nabożne serca i spraw, abyśmy w ukrzyżowanym naszym Zbawicielu zawsze umieli dostrzec Twoją ojcowską miłość. Wysłuchaj

nas dla Jezusa Chrystusa, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„Widząc to Szymon Piotr przypadł do kolan Jezusa, mówiąc: Odejdź ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny. Albowiem zdumienie ogarnęło jego i wszystkich, którzy z nim byli, z powodu połowu ryb, które zagarnęli. Także i Jakuba, i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli towarzyszami Szymona. Wtedy Jezus rzekł do Szymona: Nie bój się, od tej pory ludzi łowić będziesz.”. (Łk 5,8-10)

4. NIEDZIELA PASYJNA – LAETARA

Chleb życia

„Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, we mnie mieszka, a Ja w nim. Jak mię posłał Ojciec, który żyje, a Ja przez Ojca żyję, tak i ten, kto mnie spożywa, żyć będzie przeze mnie. Taki jest chleb, który z nieba zstąpił, nie taki, jaki jedli ojcowie i poumierali; kto spożywa ten chleb, żyć będzie na wieki. To mówił, gdy nauczał w synagodze w Kafarnaum. Wielu tedy spośród uczniów jego, usłyszawszy to, mówiło: Twarda to mowa, któż jej słuchać może? A Jezus, świadom, że z tego powodu szemrzą uczniowie jego, rzekł im: To was gorszy? Cóż dopiero, gdy ujrzycie Syna Człowieczego, wstępującego tam, gdzie był pierwej? Duch ożywia. Ciało nic nie pomaga. Słowa, które powiedziałem do was, są duchem i żywotem, lecz są pośród was tacy, którzy nie wierzą. Jezus bowiem od początku wiedział, którzy są niewierzący i kto go wyda. I mówił: Dlatego powiedziałem wam, że nikt nie może przyjść do mnie, jeśli mu to nie jest dane od Ojca”. (J 6,55-65)

Tekst Ewangelii niedzieli, zwanej Laetare, sprawia pewne trudności interpretacyjne. Czy znajdują się w nim treści, które można nazwać duchowymi, czy też należy go interpretować realistycznie, historycznie? Już w starożytności zauważono, że *Ewangelia św. Jana* ma charakter zgoła odmienny od pozostałych Ewangelii. Nazwano ją Ewangelią pneumatyczną, a więc duchową. Musimy jednak zapytać, czy w wypadku czwartej Ewangelii mamy do czynienia z dwoma alternatywnymi, wykluczającymi się wzajemnie podejściami, czy też raczej należy przyjąć, że w wypadku *Ewangelii św. Jana* mamy do czynienia z dwoma przenikającymi się płaszczyznami, jedną – nazwijmy ją – płaszczyzną historycznego Jezusa i drugą, płaszczyzną czytelnika ewangelii, którą nazwać możemy płaszczyzną Kościoła. To dotyczy całej czwartej Ewangelii, a więc także fragmentu, który Kościół przeznaczył do rozważenia na 4. niedzielę pasyjną, a więc niedzielę, zwaną Laetare.

W ewangelii niedzieli Laetare nieustannie powtarzają się słowa ‘chleb’ oraz ‘chleb życia’. Co kryje się za tymi słowami?

Odpowiedź jest niemożliwa bez przyjrzenia się kontekstowi naszej Ewangelii. Po pierwsze. Jednym z tematów czwartej Ewangelii jest porównanie Jezusa z Mojżeszem. Już na samym początku Ewangelii temat ten został zapowiedziany w słowach: „Zakon został nadany przez Mojżesza, łaska zaś i prawda stała się przez Jezusa Chrystusa” (J 1, 17). Po drugie. Kontekstem dla naszej pasyjnej Ewangelii jest cud nakarmienia chlebem ludzi, którzy szli za Jezusem i słuchali Jego nauki. Nie bez znaczenia jest też wzmianka ewangelisty, że było to blisko Święta Paschy. Wzmianka ta pozwala nam myśleć o wyjściu ludu izraelskiego z egipskiej niewoli i o jego wędrówce pod wodzą Mojżesza przez pustynię.

Część dzisiejszej Ewangelii – to mowa Jezusa, wygłoszona w synagodze w Kafarnaum. Jezus miał wtedy przed sobą konkretnych ludzi, Żydów, którzy żyli atmosferą Święta Paschy, przypominającego wyjście potomków Jakuba

z niewoli. Żydzi słysząc słowa Jezusa, głównie: „Ja jestem chlebem żywym, który z nieba zstąpił; jeśli kto spożywać będzie ten chleb, żyć będzie na wieki; a chleb, który Ja dam, to ciało moje, które Ja oddam za żywot świata", pytali: „Jakże Ten może dać nam swoje ciało do jedzenia?" (J 6,52b). Czy Jezus namawiał swoich słuchaczy do kanibalizmu? Być może, że niektórzy tak rozumieli słowa Jezusa, na co wskazuje pytanie części słuchaczy.

Ale dlaczego nie rozumieli oni słów Jezusa? Przecież Nauczyciel z Nazaretu podał im klucz do zrozumienia Jego słów: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, kto wierzy we mnie, ma żywot wieczny. Ja jestem chlebem żywota. Ojcowie wasi jedli manę na pustyni i poumierali; tu natomiast jest chleb, który zstępuje z nieba, aby nie umarł ten, kto go spożywa" (J 6,47-50).

Jezus „postawił naprzeciw siebie" Mojżesza i czasy wędrówki przez pustynię. Na pustyni lud wybrany otrzymał z ręki Boga mannę, chleb z nieba. Mojżesz nakazał ludowi zbierać ten chleb i nim się żywić. I chociaż był to chleb z nieba, dany przez Boga, to jednak wszyscy, którzy ten chleb jedli po pewnym czasie poumierali. Nie zapewniał on wiecznego życia.

Jezus nazwał siebie chlebem życia, prawdziwym chlebem, który z nieba zstąpił, chlebem żywym i dającym życie. Jezus chciał więc powiedzieć swoim słuchaczom, że On przewyższa swoją godnością Mojżesza, z którego Żydzi byli dumni. Jeść ten chleb, nie znaczy nic innego, jak wierzyć w Jezusa, przyjąć Go, iść za Nim i przede wszystkim dostrzec w Nim Syna posłanego przez Ojca. „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, kto wierzy we mnie, ma żywot wieczny". Myśl ta szczególnie uwydatniona została w tajemniczo brzmiących słowach: „Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a krew moja jest prawdziwym napojem". Moje ciało i moja krew w rozumieniu biblijnym znaczy: moja osoba, ja. Chodzi więc nie tylko o wiarę w słowa Jezusa, ale o wiarę w samego Jezusa, jako Syna Bożego.

I to jest warstwa historyczna wypowiedzi Jezusa, która dla nas także ma ważne znaczenie. Nasza dzisiejsza Ewangelia jest wezwaniem do wiary w Jezusa, w Jego godność, posłannictwo i dary, które z Nim są związane. Wielokrotnie Jezus wzywał do wiary w siebie. Wystarczy tu wspomnieć bardzo dobitnie brzmiące słowa: „Niechaj się nie trwoży serce wasze; wierzcie w Boga i we mnie wierzcie!" (J 14,1). To nie jest wiara tylko w kogoś, ale jest to także wiara w dar Boży, w życie wieczne w Jezusie Chrystusie, Panu i Zbawicielu naszym. Ta wiara konkretyzuje się w wyznaniu: „Wierzę, że Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg, z Ojca w wieczności zrodzony i zarazem prawdziwy człowiek, z Marii Panny narodzony, jest moim Panem".

Druga płaszczyzna *Ewangelii św. Jana* – to płaszczyzna Kościoła, ludu Bożego czasów od zmartwychwstania Chrystusa do czasu Jego powtórnego przyjścia. Tej płaszczyzny dotyczą głównie słowa Jezusa: „Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, we mnie mieszka, a Ja w nim. Jak mię posłał Ojciec, który żyje, a Ja przez Ojca żyję, tak i ten, kto mnie spożywa, żyć będzie przeze mnie".

Pan Jezus przedstawia się w tych słowach jako chleb i dawca żywota wiecznego. Panem życia według Starego Testamentu jest jedynie Bóg. Słowa Jezusa musiały więc wywołać oburzenie wśród słuchaczy Mistrza z Nazaretu. Mogły one nasunąć słuchaczom myśl, że Jezus bluźni.

I tak się też stało. Nawet niektórzy z uczniów Jezusa, słysząc słowa swojego Nauczyciela: „Ja jestem chlebem żywym", opuściło Jezusa, gorsząc się Jego słowami. Jednak Pan Jezus był zapowiedzianym przez księgi Starego Testamentu Mesjaszem. W Nim zostało dane człowiekowi nowe objawienie.

Po zmartwychwstaniu Pana, ci uczniowie, którzy pozostali, a po nich Kościół, w słowach tych dostrzegł aluzję do wieczerzy paschalnej, w czasie której – jak czytamy w Ewangeliach – Jezus „wziąwszy chleb, i podziękowawszy, łamał i dawał im, mówiąc: To jest ciało moje, które się za was daje; to czyńcie na pamiątkę moją. Podobnie i kielich, gdy było po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich, to nowe przymierze we krwi mojej, która się za was wylewa".

Kościół z perspektywy krzyża i zmartwychwstania odczytał słowa o chlebie życia, którym jest ciało i krew Jezusa, a więc sam Jezus, jako zapowiedź ustanowienia sakramentu ołtarza, Wieczerzy Pańskiej. Na tych słowach głównie oparta jest katechizmowa wykładnia sakramentu ołtarza. W *Małym katechizmie* na pytanie: „Co to jest Sakrament Ołtarza?" znajdujemy odpowiedź: „Jest to prawdziwe ciało i prawdziwa krew Pana naszego Jezusa Chrystusa, pod chlebem i winem nam chrześcijanom do spożywania i picia przez samego Chrystusa ustanowione". Odpowiedź na pytanie o pożytek z Wieczerzy Pańskiej zaś brzmi: „Na to wskazują nam słowa: za was się daje i wylewa na odpuszczenie grzechów. To jest, że w sakramencie przez te słowa udzielone nam zostaje odpuszczenie grzechów, życie i zbawienie; bo gdzie jest odpuszczenie grzechów, tam też jest życie i zbawienie".

W Panu Jezusie Chrystusie ukrzyżowanym dane zostało człowiekowi wszystko, co potrzebne jest do zbawienia. Został dany Zbawiciel. Dana i wskazana została człowiekowi droga, której na imię Jezus. Duchowo umierającemu człowiekowi dany został pokarm. To obdarowanie człowieka nowymi, zbawiennymi darami wymaga wiary człowieka. Człowiek, aby mógł żyć i osiągnąć wyznaczony cel, musi uwierzyć w Bożą łaskę i zmiłowanie, w Boże dary, a więc w Jezusa Chrystusa, w Jego śmierć i krzyż. Wszystkie dary zbawienia pochodzą z ręki Bożej i złożone zostały w ukrzyżowanym Chrystusie. I rozdawane są nieustannie przez głoszoną Ewangelię i sakramenty: chrzest i Wieczerzę Pańską.

Nikt nie może zostać posilony, nie sięgając po chleb powszedni. Nikt też nie może zostać wzmocniony duchowo, nie sięgając po duchowe dary, które są w Jezusie Chrystusie. Kto nie sięga po te dary, coraz bardziej słabnie duchowo, aż w końcu upadnie i może się już nie podnieść.

Trzeba nam pilnie słuchać kazania o krzyżu, bowiem słowa tego kazania – to słowa żywota. Apostoł Piotr na pytanie Pana: „Czy i wy chcecie odejść?" odpowiedział: „Panie! Do kogo pójdziemy? Ty masz Słowa żywota wiecznego".

Kto nie spożywa ciała i krwi Pana – nie ma życia wiecznego w sobie. Dlatego w niedzielę Laetare jesteśmy zachęcani do uczestniczenia przy Stole Pańskim, aby mieć szczególnego rodzaju społeczność z Panem.

Apostoł Paweł pisał: „Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest społecznością ciała Chrystusowego? Ponieważ jest jeden chleb, my, ilu nas jest, stanowimy jedno ciało, wszyscy bowiem jesteśmy uczestnikami jednego chleba" (1 Kor 10,16.17). Uczestnicząc w Wieczerzy Pańskiej, nie tylko mamy społeczność z naszym Panem, Jezusem Chrystusem, ale przy stole Pańskim stajemy się jedną wielką rodziną dzieci Bożych.

„Więc ciesz się, duszo moja,
Do Pana dzięki wznoś,
Że grzesznych w Nim ostoja,
Dokoła siebie głoś;
Bo im Król wiecznych chwał
Wciąż daje ciało Swoje
I krwi przelanej zdroje,
W nich łaski wiecznej dział!" (ŚE 408,5). Amen.

Wszechmogący Boże, łaskawy Ojcze nasz niebieski! Dziękujemy Ci, że objawiłeś się nam w swoim Synu, Jezusie Chrystusie. Prosimy Cię, pozwól nam zawsze widzieć Ciebie także w poniżeniu i hańbie krzyża Twojego Syna. Wysłuchaj nas przez Pana i Zbawiciela naszego, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„I zbliżyli się do miasteczka, do którego zdążali, a On [Chrystus] okazywał, jakoby miał iść dalej. I przymusili go, by został, mówiąc: Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił. I wstąpił, by zostać z nimi. A gdy zasiadł z nimi przy stole, wziąwszy chleb, pobłogosławił i rozłamawszy, podawał im. Wtedy otworzyły się ich oczy i poznali go. Lecz znikł sprzed ich oczu. I rzekli do siebie: Czyż serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił do nas w drodze i Pisma przed nami otwierał?". (Łk 24,28-32)

5. NIEDZIELA PASYJNA – JUDAICA

Sąd nad Niewinnym

„Prowadzili więc Jezusa do Kaifasza na zamek; a było rano; ale sami nie weszli na zamek, aby się nie skalać, by móc spożyć wieczerzę paschalną. Wtedy wyszedł do nich Piłat i rzekł: Jaką skargę wnosicie przeciwko temu człowiekowi? Odpowiedzieli mu, mówiąc: Gdyby ten nie był złoczyńcą, nie wydalibyśmy go tobie. I rzekł im Piłat: Weźcie go i osądźcie go według waszego zakonu. Rzekli mu Żydzi: Nam nie wolno nikogo zabijać; aby się wypełniło słowo Jezusa, które wypowiedział, zaznaczając jaką śmiercią miał umrzeć. 33.Wtedy znowu wszedł Piłat do zamku i zawołał Jezusa, mówiąc do niego: Czy Ty jesteś królem żydowskim? Odpowiedział Jezus: Czy sam od siebie to mówisz, czy inni powiedzieli ci o mnie? Odpowiedział Piłat: Czy ja jestem Żydem? Naród twój i arcykapłani wydali mi ciebie; co uczyniłeś? Odpowiedział Jezus: Królestwo moje nie jest z tego świata; gdyby z tego świata było Królestwo moje, słudzy moi walczyliby, abym nie był wydany Żydom; bo właśnie Królestwo moje nie jest stąd. Rzekł mu tedy Piłat: A więc jesteś królem? Odpowiedział mu Jezus: Sam mówisz, że jestem królem. Ja się narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie; każdy, kto z prawdy jest, słucha głosu mego. Rzekł do niego Piłat: Co to jest prawda? A to rzekłszy, wyszedł znowu do Żydów i powiedział do nich: Ja w nim żadnej winy nie znajduję. Lecz utarł się u was zwyczaj, aby wam wypuszczać na Paschę jednego; chcecie więc, abym wam wypuścił króla żydowskiego? Zawołali znowu wszyscy: Nie tego, ale Barabasza. A ten Barabasz był zbójcą. Wówczas Piłat wziął Jezusa i kazał go ubiczować. A żołnierze upletli koronę z ciernia, włożyli mu ją na głowę, przyodziali go w płaszcz purpurowy, a podchodząc do niego, mówili: Witaj, królu żydowski; i wymierzali mu policzki. A Piłat wyszedł znowu na zewnątrz i rzekł im: Oto wyprowadzam go do was, abyście poznali, że w nim żadnej winy nie znajduję. Wyszedł więc Jezus w koronie cierniowej i w płaszczu purpurowym. I rzekł im Piłat: Oto człowiek!” (J 18, 28 – 19,5)

Sąd nad Jezusem rozpoczął się od sądu władzy religijnej nad Prorokiem z Galilei. W czasach i w ojczyźnie Jezusa, był to stojący na straży prawowierności wyznawców judaizmu sanhedryn, składający się z kapłanów, uczonych w Piśmie i starszych ludu.

Wzajemnie zwalczające się w sanhedrynie obozy, kapłani i uczeni w Piśmie, saduceusze i faryzeusze, aby usunąć Jezusa, zjednoczyli się, podali sobie ręce, uknuli wspólny plan i konsekwentnie go realizowali. Wyrok na Jezusa zapadł przed Jego pojmaniem, należało jednak stworzyć pozory sprawiedliwego przesłuchania i wyroku na Jezusa.

Władza religijna Żydów zadecydowała, że Jezus musi umrzeć, bowiem na śmierć zasługuje. Skazanie Jezusa na śmierć nie było rzeczą trudną, ale wykonanie wyroku nie było w mocy sanhedrynu. Uczynić to mogła jedynie władza świecka. Tak więc Jezus stanął przed Piłatem, który jako ramię władzy Rzymu, miał zadecydować o losie Jezusa. Mógł skazać Jezusa na śmierć i mógł Go

uwolnić. Piłat wiedział, że nim cokolwiek zadecyduje, powinien podjąć dialog z oskarżonym. Postawił więc pytanie Jezusowi: „Czy Ty jesteś królem żydowskim?".

Sprawa Jezusa, z religijnej sprawy, zgodnie z podstępnymi oskarżeniami sanhedrynu, w ustach Piłata, stała się sprawą polityczną. Tego chcieli przedstawiciele sanhedrynu. Odpowiedź Jezusa na pytanie Piłata była pytaniem: „Czy sam od siebie to mówisz, czy inni powiedzieli ci o mnie?". Właściwie Jezus ani nie zaprzeczał, ani też nie potwierdził, że jest królem żydowskim.

Z dialogu Piłata z Jezusem wynika, że Piłat, przedstawiciel władzy politycznej, nie rozumiał zamiaru i podstępu sanhedrynu, nie pojmował też, czym jest żydowski mesjanizm i jaki był stosunek Jezusa do niego. Piłat przyznał się do swojej niewiedzy, mówiąc: „Czy ja jestem Żydem? Naród twój i arcykapłani wydali mi ciebie; co uczyniłeś?" (J 18,35).

Władza polityczna rzadko rozumie cokolwiek z wiary i myśli teologicznej. I nie zawsze można ją też za to obwiniać, wszak jej cele nie pokrywają się z celami religijnymi.

Ewangelista Jan zna jeszcze inne słowa Piłata i Jezusa. Kiedy Piłat oznajmił Jezusowi, że ma władzę nad Nim i może zadecydować o Jego losie, Jezus odpowiedział: „Nie miałbyś żadnej władzy nade mną, gdyby ci to nie było dane z góry" (J 19,11). Jezus wskazał Piłatowi, jakie jest jego miejsce w porządku rzeczy na tym świecie. Ale Piłat tym się nie przejmował i nie miał zamiaru ustawić się na właściwym miejscu w tym porządku, wszak zazwyczaj ci, którzy mają władzę swoiście rozumieją swoje powołanie. Władza ludzi deprawuje i czyni ich aroganckimi.

Władza religijna, władza świecka, a także tłum wydał wyrok na Jezusa, bowiem kiedy Piłat zapytał, czy ma wypuścić Barabasza, czy Jezusa, tłum krzyczał: „Ukrzyżuj Go!"

Wyrok władzy politycznej nad Jezusem brzmiał jednoznacznie: „Śmierć". Skazanie Jezusa na śmierć było dla Piłata bezpieczną decyzją, nie narażał się ani tłumowi, domagającemu się ukrzyżowania Jezusa, ani swoim mocodawcom w Rzymie.

Dzisiaj dzieje się podobnie – mówiąc słowami współczesnej teologii – ze „sprawą Jezusa". Władza posługuje się religią dla swoich celów.

Od czasu do czasu coraz głośniej rozlega się w naszym kraju stare hasło, znowu popularne, a niegdyś wygodne dla komunistycznej władzy, że religia, że wiara i „sprawa Jezusa", jest kwestią osobistą i wewnętrzną każdego człowieka. Chce się więc wymazać wiarę z życia społecznego, publicznego, codziennego, a umieścić ją jedynie w ramach kościoła, w murach świątyń i zamknąć w sercu, a najlepiej by było, gdyby się nie odzywała, milczała, niczego się nie domagała, co najwyżej, by się ujawniła wówczas, kiedy bezradna władza nie ma sposobu na zaradzenie ludzkiej biedzie i cierpieniu, lub kiedy w wyborach potrzebują głosów ludzi wiary.

Hasło, głoszące bezwzględne oddzielenia Kościoła od państwa, skądinąd słuszne, zawiera w sobie często postulat całkowitego wyeliminowania wiary z życia społeczeństwa, bowiem ludźmi prawdziwe wiary niełatwo manipulować, wszak wiara jest ufnością Bogu i uczy ograniczonego zaufania do rzeczy i spraw tego świata. Jest refleksyjna i umie korzystać z rozumu.

Władza, której uda się zepchnąć wiarę na margines życia, uczynić wyłącznie sprawą osobistą każdego wierzącego, może dalej prowadzić swoje polityczne gry, nie brać pod uwagę najbardziej prostego i pierwotnego poczucia sprawiedliwości, zasłaniać się hasłami równości i wolności oraz prawami i umowami, które nieraz urągają przyzwoitości.

Władza, obojętnie jaka, prawicowa, czy lewicowa, mając taki, czy inny stosunek do „sprawy Jezusa", a więc do Kościołów, do wiary, mówiąc inaczej – czy chce krzyży w miejscach publicznych czy nie, czy chce nauki religii i etyki chrześcijańskiej w szkołach, zakładach pracy i na ulicy, czy też nie – musi wiedzieć i pamiętać, że wiele jej poczynań jest niczym innym jak umyciem rąk i udawaniem, że przecież chce dobrze, ale to inni czynią zło i niesprawiedliwość. Piłat „wszedł" do chrześcijańskiego *Credo* (wyznania) tylko dlatego, aby uzmysłowić wierzącym, że śmierć Jezusa i krzyż Golgoty nie jest mitem, a „sprawa Jezusa" jest dziejącą się ciągle historią.

Kiedy znak krzyża Chrystusa staje się pretekstem do walki politycznej i znakiem krzyża w tej walce ktoś się posługuje, to jest to sąd nad Chrystusem, bowiem znak Jego śmierci, z Nim na zawsze związany, zostaje obdarty ze swej wielkości i zbawczej mocy, i rzucony na śmietnisko politycznej, nieuczciwej walki. „Sprawa Jezusa" to nie igrzyska polityczne ani pretekst do przepychanek między politycznymi partiami, to sprawa naszej wiary i naszej kultury z nią powiązanej, a tej nie da się osądzić i wyrzucić poza nawias życia.

Obecnie aktualna jest i propagowana ze względu na wysoką jej użyteczność tzw. pedagogika holistyczna, integracyjna, obejmująca całe życie człowieka, od urodzenia do śmierci. Niemożliwe jest więc wychowanie człowieka prospołecznego bez jakiegokolwiek elementu życia społecznego i kulturowego. Religia ma swoje miejsce w życiu człowieka i społeczeństwa. Jej użyteczność należy zaakceptować. Wiara w Boga jest elementem życia człowieka, która czyni z niego człowieka odpowiedzialnego za swoje życie i życie innych ludzi.

W świetle krzyża należy nieustannie uczyć się rozpoznawania znaków i „trwającego sądu" jakiejkolwiek władzy nad „sprawą Jezusa". Powinniśmy ustrzec się od obojętności wobec rożnego rodzaju aktów, słów, fałszywej propagandy, mających na celu ośmieszanie Jezusa, Jego ewangelii, krzyża i wiary. Nie możemy być obojętni, nie możemy być wśród tych, którzy krzyczą i domagają się wyrzucenia wiary z przestrzeni społecznej. Naszym powołaniem jest składanie świadectwa o Chrystusie, o Jego krzyżu, znaku naszego zbawienia.

„Widzisz przed sądem Jezusa wciąż.
Chcesz Mu być wierny? Wyznanie złóż!
Krzyczy sumienia ci głos, twój stróż:

„Co zrobisz ty z Jezusem?"
Co zrobisz ty z Jezusem?
Szczerze odpowiedz sam!
Zbliża się czas, gdy zapytasz:
Co zrobi ze mną Pan?" (ŚE 128,2). Amen.

Wszechmogący Panie Boże, łaskawy Ojcze! Uwielbiamy Cię, że dzięki Chrystusowi możemy przyjść do Ciebie i przyjąć z Twojej ręki zbawienie wieczne. Spraw, abyśmy w naszej doczesnej pielgrzymce nie upadli, ale wzmacniali się Ewangelią o krzyżu Twojego Syna. Wysłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa, Pośrednika naszego, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„I przywoławszy ich, nakazali im, aby w ogóle nie mówili ani nie nauczali w imieniu Jezusa. Lecz Piotr i Jan odpowiedzieli im i rzekli: Czy słuszna to rzecz w obliczu Boga raczej was słuchać aniżeli Boga, sami osądźcie; my bowiem nie możemy nie mówić o tym, co widzieliśmy i słyszeliśmy".
(Dz 4,18-20)

6. NIEDZIELA PASYJNA – PALMARUM

Oto posłuszny Sługa

„Wszechmogący Pan dał mi język ludzi uczonych, abym umiał spracowanemu odpowiedzieć miłym słowem, każdego ranka budzi moje ucho, abym słuchał jak ci, którzy się uczą. Wszechmogący Pan otworzył moje ucho, a ja się nie sprzeciwiłem ani się nie cofnąłem. Mój grzbiet nadstawiałem tym, którzy biją, a moje policzki tym, którzy mi wyrywają brodę; mojej twarzy nie zasłaniałem przed obelgami i pluciem. Lecz Wszechmogący Pan pomaga mi, dlatego nie zostałem zhańbiony, dlatego uczyniłem moją twarz twardą jak krzemień; wiedziałem bowiem, że nie będę zawstydzony. Bliski jest Ten, który mi przyzna słuszność, więc kto ośmieli się spierać się ze mną? Stańmy razem do rozprawy! Kto chce się ze mną prawować, niech się zbliży do mnie! Oto Wszechmocny Pan pomaga mi, kto mnie potępi? Zaprawdę, wszyscy oni zwiotczeją jak suknia, mól ich stoczy”. (Iz 50,4-9)

Wydarzenia niedzieli, zwanej Palmową i tragiczny przebieg Wielkiego Piątku, stanowią rzadko spotykany kontrast wydarzeń i ludzkich nastrojów. Wjazdowi Jezusa do Jerozolimy towarzyszył entuzjazm tłumu, radość, podniosły śpiew: „Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim. Hosanna na wysokościach!” (Mt 21,9). W Wielki Piątek, zapewne większość tych ludzi, którzy śpiewali „Hosanna…”, wołało pod pałacem Piłata: „Ukrzyżuj Go!” Ostatnim chwilom życia Jezusa towarzyszyła nienawiść, groźne pomruki tłumu i złowrogi krzyk.

Wydarzenia niedzieli Palmowej zostały zapowiedziane przez proroka: „Wesel się bardzo, córko syjońska! Wykrzykuj, córko jeruzalemska! Oto twój król przychodzi do ciebie, sprawiedliwy on i zwycięski, łagodny i jedzie na ośle, na oślęciu, źrebięciu oślicy” (Za 9,7). Wielu mogło się więc wydawać, że nadszedł czas tryumfu, zwycięstwa Izraela nad wszystkimi jego wrogami. Ale rychło okazało się, że Ten, w którym widziano zapowiedzianego Mesjasza, dał się pojmać i zbliżał się już Jego koniec. Czy był oszustem?

Pan Jezus inaczej patrzył na swój koniec, aniżeli tłum wiwatujący i śpiewający: „Hosanna! Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim, król Izraela!” (J 12,13). Wszystko musi się spełnić, co w swojej mądrości założył Bóg. Obok słów: „Oto król twój przychodzi…”, Stary Testament zna jeszcze inne słowa, które – jak słyszeliśmy – brzmią: „Wszechmogący Pan otworzył moje ucho, a ja się nie sprzeciwiłem ani się nie cofnąłem. Mój grzbiet nadstawiałem tym, którzy biją, a moje policzki tym, którzy mi wyrywają brodę; mojej twarzy nie zasłaniałem przed obelgami i pluciem”.

Powyższe słowa napisane zostały przez nieznanego nam z imienia proroka. Nie wiemy, czy napisał je prorok w swojej ojczyźnie, czy też na wygnaniu. Nie potrafimy też odpowiedzieć na pytanie, czy prorok mówi w nich o sobie, czy też o kimś innym, chociaż w pierwszej osobie: „A ja się nie sprzeciwiłem ani się nie cofnąłem”. Te słowa należą do jednej z pieśni o Słudze Pana, które znajdują się w drugiej części *Księgi Izajasza*. A nazywamy je tak, bowiem w innej czyta-

my: „Oto sługa mój, polegać będę na nim, wybrany mój, którego sobie upodobała dusza moja" (Iz 42,1). Cokolwiek byśmy myśleli o pieśniach o Słudze Pana, wiemy, że Jezus odniósł je do siebie. I one spełniły się w ostatnich godzinach życia naszego Zbawiciela. Brzmią jak reportaż z sali przesłuchania lub spod krzyża Golgoty. „Mój grzbiet nadstawiałem tym, którzy biją, a moje policzki tym, którzy mi wyrywają brodę; mojej twarzy nie zasłaniałem przed obelgami i pluciem". Mówią o cierpieniu naszego Pana, o obelgach, które musiał znosić, o ciosach zadawanych ciału i duszy.

Pozostawmy ten prorocki opis przyszłych wydarzeń, a przyjrzyjmy się słowom, w których Sługa Pana mówi o sobie, jako o uczniu, który się pilnie uczy: „Wszechmogący Pan dał mi język ludzi uczonych, abym umiał spracowanemu odpowiedzieć miłym słowem, każdego ranka budzi moje ucho, abym słuchał jak ci, którzy się uczą. Wszechmogący Pan otworzył moje ucho, a ja się nie sprzeciwiłem ani się nie cofnąłem". Przypomnijmy tu sobie słowa Pana Jezusa: „Ja nie z siebie samego mówiłem, ale Ojciec, który mnie posłał, On mi rozkazał, co mam powiedzieć i co mam mówić. I wiem, że przykazanie jego jest żywotem wiecznym. Przeto, co Ja wam mówię, mówię tak, jak mi powiedział Ojciec" (J 12, 49.50).

Syn Boży był pilnym uczniem niebieskiego Ojca, był z Bożej miłości i miłości się nauczył, był z Bożej mądrości i głosił mądrość Ewangelii zbawienia, poszedł drogą krzyża, aby zwiastowanie o krzyżu – jak pisze apostoł Paweł – było mądrością i mocą Bożą ku zbawieniu każdego wierzącego, niezależnie od jego pochodzenia i stanu.

Ucho Syna Bożego było otwarte, a serce Jego chłonęło wszystko, co Bóg w swojej mądrości i według odwiecznego planu przygotował dla zbawienia ludzi. Pisze prorok: „…ja się nie sprzeciwiłem ani się nie cofnąłem". W Getsemane nasz Pan modlił się: „Abba, Ojcze! Ty wszystko możesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie co Ja chcę, ale co Ty" (Mk 14, 36). Jezus nie cofnął się, kiedy zgraja siepaczy na czele z Judaszem przyszła, aby Go pojmać i odprowadzić pod sąd. Kiedy uzbrojeni słudzy arcykapłana oznajmili, że szukają Jezusa Nazareńskiego, Pan Jezus odpowiedział: „Ja jestem" (J 18,5). Nie zakrył swojej twarzy, kiedy Go policzkowano i opluwano. Nie złorzeczył, kiedy Mu złorzeczono. Do krzyża Go przybito, a On za swoich oprawców się modlił: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią" (Łk 23,34). Nauczył się poznania woli Bożej i był jej posłuszny, aż do śmierci (zob. Flp 2,8).

Chrystus, Boży Uczeń, jest naszym nauczycielem. Uczy nas posłuszeństwa woli Bożej, miłości do bliźniego, poznania prawdy o naszym zbawieniu, pokory w noszeniu krzyża, cierpliwości, dobroci, zdecydowanej walki ze złem itp. Pan Jezus powiedział: „Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest miłe, a brzemię moje lekkie" Mt 11,29.30) oraz „Idźcie i nauczcie się, co to znaczy: Miłosierdzia chcę, a nie ofiary. Nie przyszedłem bowiem wzywać sprawiedliwych, lecz grzeszników" (Mt 9,13).

Okres pasyjny jest dobrym czasem na refleksję, zastanowienie się nad swoją drogą życia. Warto więc w tym czasie postawić sobie pytanie: „Czy moja droga życia jest naśladowaniem Chrystusa, który dla mnie poszedł na krzyż, abym był zbawiony?" I przede wszystkim warto odpowiedzieć sobie na nie. I to każdy musi sam uczynić, w swoim sercu, w ciszy i spokoju modlitewnego skupienia.

Prorok w Pieśni o Słudze Pana pisze: „Wszechmogący Pan pomaga mi, dlatego nie zostałem zhańbiony, dlatego uczyniłem moją twarz twardą jak krzemień; wiedziałem bowiem, że nie będę zawstydzony. Bliski jest Ten, który mi przyzna słuszność, więc kto ośmieli się spierać ze mną? Stańmy razem do rozprawy! Kto chce się ze mną prawować, niech się zbliży do mnie! Oto Wszechmocny Pan pomaga mi, kto mnie potępi?" Czy miał na myśli siebie, czy kogoś innego? To nie istotne, jeśli wiemy, że słowa pieśni o Słudze Pana nasz Zbawiciel odniósł do siebie. Ale jeśli mamy przed oczyma historię męki śmierci Pana Jezusa, to rodzi się pytanie: Gdzie był wszechmogący Bóg, kiedy Jezusa pojmała zgraja siepaczy, przysłana przez Kajfasza i przedniejszych kapłanów? Zdawać się może, że milczał, gdy sądzono Jezusa w domu Kajfasza i Piłata, milczał, kiedy tłum złowieszczo wołał: „Ukrzyżuj Go!", że nie słyszał bolesnego wołania Ukrzyżowanego: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?" (Mt 27,46). Kiedy Jezus umierał na Golgocie, drwiono z Niego. Tłum i przypadkowi przechodnie wołali: „Innych ratował, a siebie samego ratować nie może; jest królem izraelskim, niech teraz zstąpi z krzyża; a uwierzymy w niego. Zaufał Bogu; niech On teraz go wybawi, jeśli ma w nim upodobanie, wszak powiedział: Jestem Synem Bożym" (Mt 27,42.43). Także jeden z ukrzyżowanych na Golgocie złoczyńców bluźnił przeciwko Jezusowi. Gdzie był wówczas Bóg, kiedy takie okropności się działy? Przecież Sługa Pana w rozważanej przez nas pieśni mówi: „Wszechmogący Pan pomaga mi, dlatego nie zostałem zhańbiony, dlatego uczyniłem moją twarz twardą jak krzemień; wiedziałem bowiem, że nie będę zawstydzony".

Kiedy słudzy kapłanów na czele z Judaszem przyszli po Pana Jezusa, Piotr chciał bronić Jezusa i wydobył nawet miecz z pochwy. Ale Jezus powiedział do niego: „Włóż miecz swój do pochwy; wszyscy bowiem, którzy miecza dobywają, od miecza giną. Czy myślisz, że nie mógłbym prosić Ojca mego, a On wystawiłby mi teraz więcej niż dwanaście legionów aniołów?" (Mt 26,52.53). Dlaczego więc Bóg milczał?

To złudzenie. Pan Bóg nie milczał. To, co wydaje się nam milczeniem Boga, było sądem nad oprawcami Jezusa i grzesznym światem. Woli sanhedrynu, tłumu i Piłata stało się zadość. Jezus został ukrzyżowany. Ale tu skończyła się ludzka historia, a rozpoczęła się historia świata, w którą wkroczył Bóg. Skończył się ludzki zamysł, zła wola, zamilkł beznadziejny ludzki krzyk i rechot, pustosłowie i czcze domysły. Przerwane zostało milczenie Boga. Rozległo się Słowo Boga, które w poranek wielkanocny przybrało kształt w postaci zmartwychwstania Ukrzyżowanego.

„Oto Wszechmocny Pan pomaga mi, kto mnie potępi?" mówi Sługa Pana. Bóg w poranek wielkanocny wzbudził Jezusa Chrystusa i objawił przez to swoją wolę wobec naszego Pana. Wzbudzając Jezusa Chrystusa z martwych, opowiedział się po stronie Ukrzyżowanego, a nie po stronie Jego oprawców. Dla nas to znaczy, że na krzyż Golgoty należy patrzeć poprzez wielkanocny poranek, pusty grób, triumf Chrystusa nad śmiercią. Golgota na zawsze jest związana z ogrodem Józefa z Arymatei, krzyż z Ukrzyżowanym z pustym grobem, tragedia i cierpienie Wielkiego Piątku z radością zmartwychwstania Pańskiego. Nasza wiara więc, chociaż staurocentryczna, a więc oparta na zbawczym dziele Boga w ukrzyżowanym Chrystusie, jest też wiarą, która spowita jest nie tylko w całun smutku z powodu ukrzyżowania naszego Pana, ale też jest wiarą radosną, pełną nadziei, triumfalnego wołania: Zwyciężona i pokonana jest śmierć. Pamiętajmy, że po Wielkim Tygodniu jest Wielkanoc. A więc nasza społeczność wiary nie może zakończyć się w Wielki Piątek pod krzyżem, ale musimy ją kontynuować, odnowić w Wielkanoc i z mocą wielkanocnego zwiastowania iść dalej przez życie. Amen.

Wszechmogący i miłosierny Boże! Okazałeś nam miłość i posłałeś do nas swojego Syna, aby był naszym Panem i Zbawicielem. Spraw, abyśmy naśladując Go, nieśli w pokorze i cierpliwości własne krzyże, a po zwycięskim boju stali się uczestnikami Jego zmartwychwstania. Wysłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym, naszym Pocieszycielu. Amen.

Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie, który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu. Lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci i to do śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg wielce go wywyższył i obdarzył go imieniem, które jest ponad wszelkie imię. Aby na imię Jezusa zginało się wszelkie kolano na niebie i na ziemi, i pod ziemią I aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem, ku chwale Boga Ojca" (Flp 2,5-11)

WIELKI CZWARTEK

Doświadczajcie samych siebie!

„Albowiem ja przejąłem od Pana to, co wam przekazałem, że Pan Jezus tej nocy, której był wydany, wziął chleb, a podziękowawszy, złamał i rzekł: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje za was wydane; to czyńcie na pamiątkę moją. Podobnie i kielich po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich to nowe przymierze we krwi mojej; to czyńcie, ilekroć pić będziecie, na pamiątkę moją. Albowiem, ilekroć ten chleb jecie, a z kielicha tego pijecie, śmierć Pańską zwiastujecie, aż przyjdzie. Przeto, ktokolwiek by jadł chleb i pił z kielicha Pańskiego niegodnie, winien będzie ciała i krwi Pańskiej. Niechże więc człowiek samego siebie doświadcza i tak niech je z chleba tego i z kielicha tego pije".

(1 Kor 11,23-26)

Wielkoczwartkowe wydarzenia, a więc ostatnia wieczerza Pana z uczniami i modlitwa Jezusa w ogrodzie na Górze Oliwnej, są bardzo ważnym ogniwem w misterium cierpienia i śmierci Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Duch Boży, prowadząc nas w przeżywanie tajemnicy paschalnej, nakazuje nam spoglądać przez cały okres pasyjny na krzyż Golgoty. Wielki Czwartek w szczególny sposób zbliża nas do tajemnicy śmierci Chrystusa, którą Nowy Testament przedstawia jako ofiarę za nasze grzechy. Modlitwa Jezusa: „Ojcze! Ty wszystko możesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie co Ja chcę, ale co Ty" (Mk 14,36) pokazuje wyraźnie, że Jezus zupełnie po ludzku przeżywał chwile, w których zbliżał się do męki i śmierci, ustanowienie zaś Wieczerzy Pańskiej, której pamiątkę dzisiaj przeżywamy, głównie słowa jej ustanowienia, pozwalają nam zrozumieć znaczenie śmierci i krzyża Chrystusa i naszego Pana.

Istnieje treściowy związek między śmiercią Jezusa na Golgocie a wieczerzą Pańską. Nie jest on przypadkowy, lecz zamierzony. Pan Jezus, błogosławiąc w wieczerniku chleb, powiedział: „Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje za was wydane; to czyńcie na pamiątkę moją", błogosławiąc zaś kielich, wypowiedział słowa: „Ten kielich to nowe przymierze we krwi mojej". Chrystus błogosławiąc chleb i kielich, w chlebie i winie, pod chlebem i winem, z chlebem i z winem dał swoim uczniom samego siebie, a więc antycypował to, co niebawem miało się wydarzyć w Wielki Piątek na Golgocie. Chrystus na krzyżu oddał swoje życie dla zbawienia wszystkich ludzi. Dlatego Pan Jezus nakazał tę świętą czynność łamania chleba i błogosławienia kielicha nieustannie powtarzać aż do czasu Jego powtórnego przyjścia. Chrystus bowiem powiedział „To czyńcie na pamiątkę moją".

„To czyńcie na pamiątkę moją" – to ostania wola umierającego Zbawiciela. Te słowa są testamentem Chrystusa. Z niego wypływa dla nas napomnienie, które apostoł Paweł wyraził w słowach: „Ilekroć ten chleb jecie, a z kielicha tego pijecie, śmierć Pańską zwiastujecie, aż przyjdzie". A więc ilekroć zginamy swoje kolana u stopni ołtarza, ilekroć przystępujemy do Stołu Pańskiego, przy którym nasz Zbawiciel usługuje nam darami zbawienia, nasze myśli powinny się zwrócić w kierunku Golgoty, a zwiastowany powinien być Ten, który za nas

położył swoje życie. I odwrotnie, ilekroć zbliżamy się do krzyża, ilekroć przeżywany tragedię Wielkiego Piątku, nie możemy ominąć stołu Pańskiego. Dlatego nasz reformator ks. Marcin Luter powiedział, że zbawienie dokonało się raz na zawsze na Golgocie, ale zbawcze dary krzyża nieustannie rozdzielane są między wierzących przez Ewangelię i sakrament ciała i krwi Pańskiej. To oznacza, że nakaz wspominania śmierci Chrystusa jest tak samo ważny, jak łamanie chleba i błogosławienie kielicha, zaś łamanie chleba i błogosławienie kielicha, uczestniczenie w Wieczerzy Pańskiej jest wspominaniem śmierci naszego Zbawiciela. Zależność ta wynika z testamentu Chrystusa.

Dla wierzących droga na Golgotę wiedzie przez wieczernik, uczestniczenie w tajemnicy błogosławienia chleba i wina. Stanąć na Golgocie znaczy – uklęknąć u stopni ołtarza i przyjąć ciało i krew naszego Pana.

W dzień śmierci Jezusa na Golgocie zgromadził się tłum żądny sensacji. Byli tam sędziowie i oprawcy Jezusa. Przeważał jednak tłum gapiów, posłuszny faryzeuszom i uczonym w Piśmie. Ale była też tam garstka bliskich Jezusa, Matka naszego Pana, kilka kobiet, które usługiwały Jezusowi, uczeń, którego miłował Jezus i zapewne kilku innych uczniów, stojących z dala i lękających się rozpoznania. Pod wieloma względami podobną sytuację dostrzec można, kiedy wokół ołtarza Pańskiego w czasie Wieczerzy świętej gromadzą się ludzie. Jedni przychodzą do Stołu Pana ze skruszonym sercem i proszą o łaskę i przebaczenie, inni z własnymi myślami i ambicjami.

Apostoł Paweł przestrzega nas przed niewłaściwą postawą wewnętrzną w czasie uczestniczenia w Wieczerzy Pańskiej. „Przeto, ktokolwiek by jadł chleb i pił z kielicha Pańskiego niegodnie, winien będzie ciała i krwi Pańskiej. Niechże więc człowiek samego siebie doświadcza i tak niech je z chleba tego i z kielicha tego pije. Albowiem kto je i pije niegodnie, nie rozróżniając ciała Pańskiego, sąd własny je i pije" (1 Kor 11,27-29). Inaczej być nie może, bowiem niegodne przystępowanie do Stołu Pańskiego jest lekceważeniem ofiary Pana, a gdzie jest lekceważenie krzyża, cierpienia i śmierci Jezusa, tam jest jawna wina i grzech. Gdzie jest brak poznania grzechu i ceny naszego zbawienia, grzech nadal się krzewi. Nie można zaś jednocześnie grzeszyć i pić z kielicha Pańskiego.

Apostoł Paweł nie pisze, na czym polega godne przystępowanie do sakramentu Wieczerzy Pańskiej. Wzywa jedynie do doświadczania samego siebie. Cóż to znaczy doświadczać samego siebie? Marcin Luter w *Małym katechizmie* pisze: „Post i zewnętrzne przygotowanie się jest zaiste pięknym, powierzchownym zwyczajem, lecz ten tylko jest prawdziwie godny i należycie przygotowany, kto ma wiarę w te słowa: Za was się daje i wylewa na odpuszczenie grzechów. Kto zaś tym słowom nie wierzy lub powątpiewa, ten nie jest godny i nie jest przygotowany, gdyż owe słowa: «Za was» wymagają serc prawdziwie wierzących".

Nietrudno domyśleć się, że nasz Reformator akcent kładzie nie na zewnętrzne przygotowanie, a więc na post, właściwy ubiór, postawę zewnętrzną, lecz

na przygotowanie wewnętrzne. Wewnętrzne zaś przygotowanie związane jest ze stanem naszej wiary. Serce właściwie przygotowane to serce wierzące i przyjmujące z ufnością słowa Zbawiciela: „Za was się daje… Za was się wylewa". Jeśli przypomnimy sobie nowotestamentowe słowa, że bez wiary nie można podobać się Bogu, to zrozumiemy, dlaczego za *Małym katechizmem* nauczamy, że „słowa: «Za was» wymagają serc prawdziwie wierzących".

Apostoł Paweł pisze, że należy doświadczać samych siebie. A więc powinniśmy pytać samych siebie o naszą wiarę i o poznanie miłości Bożej, która objawiła się w Jezusie Chrystusie. Także powinniśmy uzmysłowić sobie ogrom naszych win i grzechów, które zaprowadziły naszego Zbawiciela na krzyż Golgoty.

Czy czynimy to, ilekroć przystępujemy do Stołu Pańskiego? Czy staramy się z pomocą Ducha Świętego rozpoznać tragizm naszego grzesznego życia? Czy pytamy o naszą wiarę, jej zakotwiczenie w krzyżu naszego Pana? To bardzo ważne pytania. Ważne są one nie tylko dlatego, aby – jak domaga się tego apostoł Paweł – doświadczyć samego siebie, lecz abyśmy na skutek poznania naszego stanu duchowego z pomocą Ducha Bożego przebudowali swoje życie. Nie tylko powinniśmy pytać, kim jesteśmy, ale także należy pytać o to, kim być powinniśmy. Marnotrawny syn z przypowieści Jezusa powrócił do swojego ojcowskiego domu nie tylko dlatego, że poznał tragizm swojego życia w służbie u obcych, ale głównie dlatego, że wiedział, jaki jest jego ojciec i jakie życie może prowadzić w ojcowskim domu.

W obliczu krzyża Golgoty Duch Boży woła do nas: Doświadczajcie samych siebie! Zbliżając się do Jezusowego krzyża, wyznawajmy nasze grzechy i prośmy o przebaczenie! Uznajmy się winnymi śmierci naszego Pana! Wołajmy jak celnik z przypowieści Jezusa o dwóch modlących się w świątyni: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu" (Łk 18, 13) oraz jak ojciec chorego dziecka: „Wierzę, pomóż niedowiarstwu memu" (Mk 9,24).

„Podnieśmy wszyscy społem ku Bogu zgodną myśl
I patrzmy przed tym stołem na Syna Jego krzyż:
Za dobrodziejstwa wszelkie, o Boże, chwałę, cześć
I dziękczynienie wszelkie dziś Tobie chcemy nieść" (ŚE 407,1). Amen.

Boże pokoju i łaski! Dziękujemy Ci za Twojego Syna, który położył swoje życie w ofierze, a pamiątkę swojej śmierci zostawił w sakramencie Wieczerzy Świętej. Prosimy Cię, poświęć przez swojego Ducha nasze serca, abyśmy godnie przyjęli ciało i krew naszego Pana, który z Tobą i z Duchem Świętym, prawdziwy Bóg, żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„I trwali w nauce apostolskiej i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach". (Dz 2,42)

WIELKI PIĄTEK

Ewangelia krzyża

„Wtedy to wydał go im na śmierć krzyżową. Wzięli więc Jezusa i odprowadzili go. A On dźwigając krzyż swój, szedł na miejsce, zwane Trupią Czaszką, co po hebrajsku zwie się Golgota, gdzie go ukrzyżowali, a z nim innych dwóch, z jednej i z drugiej strony, a pośrodku Jezusa. A Piłat sporządził też napis i umieścił go nad krzyżem; a było napisane: Jezus Nazareński, król żydowski. A napis ten czytało wielu Żydów, bo blisko miasta było to miejsce, gdzie Jezus został ukrzyżowany; a było napisane po hebrajsku, po łacinie i po grecku. Mówili tedy arcykapłani żydowscy Piłatowi: Nie pisz: król żydowski, ale że On powiedział: Jestem królem żydowskim. Odpowiedział Piłat: Co napisałem, to napisałem. A gdy żołnierze ukrzyżowali Jezusa, wzięli szaty jego i podzielili na cztery części, każdemu żołnierzowi część, i zwierzchnią suknię. A ta suknia nie była szyta, ale od góry cała tkana. Wedy rzekli jedni do drugich: Nie krajmy jej, rzućmy losy o nią, czyja ma być; aby się wypełniło Pismo które mówi: Rozdzielili między siebie szaty moje a o suknię moją losy rzucali. To właśnie uczynili żołnierze. A stały pod krzyżem Jezusa matka jego i siostra matki jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. A gdy Jezus ujrzał matkę i ucznia, którego miłował, stojącego przy niej, rzekł do matki: Niewiasto, oto syn twój! Potem rzekł do ucznia: Oto matka twoja! I od owej godziny wziął ją ów uczeń do siebie. Potem Jezus, wiedząc, że się już wszystko wykonało, aby się wypełniło Pismo, powiedział: Pragnę. A stało tam naczynie pełne octu; włożywszy więc na pręt hizopu gąbkę nasiąkniętą octem, podali mu do ust. A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: Wykonało się! I skłoniwszy głowę, oddał ducha”. (J 19,16-30)

W Biblii znajduje się jedno słowo, na które czekała przez wiele wieków ludzkość obciążona grzechem i nieprawością. Wszystko to, co przed tragedią Golgoty było tęsknotą za lepszym jutrem i za wyzwoleniem z jarzma złego, należy uznać za oczekiwanie na to jedno słowo, które do dziś uważamy za najcenniejsze na kartach Pisma Świętego. Szczególnie oczekiwał na nie lud izraelski, który od Boga otrzymał obietnicę zbawienia. Lud wybrany, z tęsknotą modlący się o wybawienie, pragnął je usłyszeć i być świadkiem wydarzeń, które zmienić miały los grzesznej ludzkości.

Przedmiotem wyczekiwania były słowa naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, wypowiedziane w chwili konania na krzyżu: „Wykonało się!”. Może się to wydawać dziwne, że właśnie to słowo, oczekiwane przez ludzkość, rozległo się w pierwszy Wielki Piątek, na Golgocie, w dzień śmierci naszego Pana. Słyszymy je dzisiaj w wielkopiątkowej Ewangelii.

Zgromadzeni na Golgocie ludzie: faryzeusze, starsi ludu, kapłani i przygodni świadkowie śmierci Jezusa nie oczekiwali zbawienia właśnie w tej tragicznej chwili. Nie wiązali oni z Jezusem żadnych nadziei. Był On dla nich zwodzicielem i oszustem. W swojej ślepocie nie zdawali sobie sprawy z tego, że właśnie w tej chwili, na ich oczach dokonuje się przez zhańbionego i odrzuconego przez nich Człowieka wielkie dzieło odkupienia ludzkości. Jedynie

bardzo mała garstka wylęknionych uczniów spoglądała na Jezusa jako przyobiecanego przez Boga Zbawiciela. Ale wraz z upływem czasu malała siła ich nadziei i wiary. Jeden z nich w drodze do Emaus w wielkanocny poranek powie: „Myśmy się spodziewali, że On odkupi Izraela" (Łk 24,21).

Jak wielkie rzeczy i dzieła dzieją się niejednokrotnie przed oczyma ludzi, lecz oni ich nie rozumieją i nie przyjmują, chociaż na nie oczekują z tęsknotą!

Niewiele, bo jedynie siedem krótkich zdań wypowiedział nasz Pan na Golgocie. Ale każde zawiera wielkie bogactwo myśli. Pośród słów wypowiedzianych przez Ukrzyżowanego szczególnie głęboką treść zawiera westchnienie: „Wykonało się!".

Cóż takiego wykonało się wraz i w śmierci Jezusa Chrystusa, ukrzyżowanego niewinnie na Golgocie?

Na miejscu stracenia skazańców w Wielki Piątek dobiegło do końca życie trzech ludzi, lecz jedno miało wartość ponadczasową. Na Golgocie dokonało się jedyne w swoim rodzaju życie, życie święte, sprawiedliwe, życie Człowieka narodzonego nie z woli męża i niewiasty, lecz wszechmogącego Boga. Na krzyżu dobiegły kresu dni wypełnione niesieniem pomocy ludziom chorym, wzgardzonym i zagubionym w świecie, dni doczesnej pielgrzymki Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, świadka prawdy i ucieleśnienia miłości Bożej. Na krzyżu Golgoty dokonało się cierpienie, największe, niezasłużone, cierpienie sprawiedliwego, zaliczonego do grona złoczyńców.

Czy stojący na Golgocie pod krzyżem Jezusa pomyśleli, że oto na ich oczach wykonuje się wszystko, co o sprawiedliwym Słudze Pana prorokowali starotestamentowi mężowie Boży? Czy wspomnieli sobie na słowa proroka, który przed wiekami wołał: „On zraniony jest za nasze grzechy, starty za nasze winy. Ukarany został dla naszego zbawienia, a dzięki jego ranom jesteśmy uleczeni […]. Ale Pan miał upodobanie w cierpiącym. Skoro złoży życie swoje w ofierze, ujrzy potomstwo, żył będzie długo i w nim spełni się wola Pana" (Iz 53,5.10)?

Znacznie później, bo po zmartwychwstaniu Chrystusa wspomniano sobie w gronie uczniów Pana naszego na słowa proroka Pańskiego i w ich świetle zinterpretowano wydarzenia Wielkiego Piątku, śmierć Jezusa z Nazaretu, prawdziwego Sługi Bożego. Na Golgocie wykonało się więc dzieło odkupienia i zbawienia rodzaju ludzkiego, zapowiedziane i z tęsknotą oczekiwane przez stulecia.

Jezus Chrystus umarł na krzyżu obarczony brzemieniem grzechów i win naszych, przelał swoją krew, aby przebłagać gniew sprawiedliwego Boga i wziąć na siebie karanie, które spotkać miało każdego człowieka, nad którym zawisło przekleństwo z powodu jego nieposłuszeństwa i buntu przeciwko woli Boga. Pan nasz cierpiał, został cierniowym wieńcem ukoronowany, do krzyża przybity, wyśmiany, zhańbiony, wyszydzony, aby nas obdarować wolnością i pokojem, pojednać z Bogiem i postawić na drodze, która od krzyża i przez krzyż wiedzie do utraconej społeczności życia z Bogiem. Pan nasz na Golgocie ze śmiercią stoczył bój, abyśmy od wiecznej śmierci zostali uwolnieni.

Ilekroć stajemy pod krzyżem Chrystusa, umiłowanego Pana i Zbawiciela naszego, musimy wsłuchać się w słowa Jezusa i sercem przyjąć najgłębsze treści westchnienia Ukrzyżowanego: „Wykonało się!". W nim zawarta jest wymowa krzyża. Ono jest najkosztowniejszą ewangelią. W tym słowie ogłoszone zostało światu wypełnienie Bożej obietnicy zbawienia. Czy może być wspanialsze słowo aniżeli to z krzyża: „Wykonało się!"? Czy obok imienia Jezus jest jakieś kosztowniejsze słowo od tego o spełnieniu się dzieła zbawienia grzesznej ludzkości?

Jeśli uzmysłowimy sobie, że słowem „Wykonało się!" Chrystus Pan objął nie tylko stojących pod Jego krzyżem, ale ludzi wszystkich czasów, ciebie i mnie, to na pewno ewangelia krzyża stanie się w życiu naszym największym skarbem, źródłem pociechy, pokoju i nadziei życia wiecznego przed obliczem wszechmogącego Boga.

Pan wziął na siebie oskarżający nas przed Bogiem grzech i winę. Motywem Jego działania była wszechogarniająca nas miłość, dla której śmierć nie była przeszkodą i ograniczeniem. Miłość Ukrzyżowanego poprzez wieki dosięga naszych serc, Ukrzyżowany bowiem jest także zmartwychwstałym Panem i nieustannie wkraczającym w nasze życie Zbawicielem. I dlatego w obliczu naszego Pana przybitego do krzyża winniśmy sobie postawić pytania dotyczące naszej egzystencji i zbawienia. Czy wywalczone na krzyżu przez Jezusa Chrystusa zbawienie stało się naszym udziałem? Czy sercem przyjęliśmy dary krzyżowej śmierci Chrystusa? Czy oczyszczająca od grzechów krew Jezusa uwolniła nas od winy za nasze nieprawości?

Pytania nasze powinny być także bardziej osobiste. Czy zostało już nade mną wypowiedziane słowo: „Wykonało się!"? Czy spełniło się w moim życiu to, co Chrystus wypełnił przez swoją śmierć?

Niechaj nikt nie myśli, że owoc krzyżowej męki Chrystusa Jezusa zostanie nam dany dopiero w chwili naszej śmierci lub powtórnego przyjścia Syna Człowieczego. Jest on tak realny, jak prawdziwa była śmierć Chrystusa Pana. Bóg obejmuje zbawieniem zarówno wieczność, jak i naszą teraźniejszość. Pragnie, abyśmy byli szczęśliwi, żyli w pokoju i z nadzieją oczekiwali dnia ostatecznego wyzwolenia od wszelkich utrapień i doświadczeń.

Jezusowe „Wykonało się!" z krzyża Golgoty powinno się rozlec już teraz nad nami, a nie dopiero w chwili naszego skonania. Dary krzyża Golgoty winny stać się naszą własnością już tu i teraz, w doczesnej egzystencji, która jest przecież niczym innym, jak naśladowaniem Chrystusa i nieustannym stawaniem pod Jego krzyżem i oczyszczaniem się Jego niewinnie przelaną krwią na Golgocie.

Apostoł Paweł do Kościoła w Rzymie pisał, że Bóg Jezusa „ustanowił przebłaganiem skutecznym przez wiarę w krew jego" (Rz 3,25). Dary krzyża podawane są nam przez Zbawiciela naszego w ewangelii, owej mocy Bożej ku zbawieniu każdego wierzącego, i w świętych sakramentach. Przyjąć je możemy jedynie przez wiarę. Gdy więc wierzącym sercem przybliżamy się do krzyża Chrystusa, to nad nami sam Chrystus wypowiada słowa: „Wykonało się!". Gdy

wierzymy w zbawczą skuteczność śmierci naszego Pana, z ufnością przyjmujemy w sakramencie Ołtarza Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, wtedy w Duchu Świętym dokonuje się nasze oczyszczenie i zbawienie.

Niechaj nikt też nie sądzi, że jeśli przez wiarę przyjmujemy owoce krzyżowej śmierci Zbawiciela naszego, to bardzo łatwo dostąpić zbawienia. Wierzyć – to nie znaczy tylko wiedzieć, lecz przede wszystkim zaufać i podporządkować się woli Świętego Boga. Wierzyć – to znaczy bardzo wiele. Wiara jest chodzeniem na co dzień z Bogiem. Wierzyć – to znaczy przynosić dobre owoce swojej wiary, obfitować w sprawiedliwość, pokój, miłość i prawdę. Wierzący posiada obietnicę swojego Pana: „Kto wierzy w Syna, ma życie wieczne" (J 3,36a); „Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, ten ma życie wieczne" (J 6,54). Ku przestrodze niewierzącym Pan zaś powiada: „Kto wierzy w Syna, ma życie wieczne, kto zaś nie jest posłuszny Synowi, nie ujrzy życia wiecznego i gniew Boży jest nad nim" (J 3, 36b). Nie wolno nam więc zapomnieć także o wezwaniu apostoła Pawła: „Z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawujcie" (Flp 2,12). Dzięki Jezusowej ofierze mamy żywot wieczny, lecz baczmy, abyśmy go nie utracili. Jako córkom i synom Bożym przez wiarę dane jest wielkie dziedzictwo, którego starajmy się nie utracić.

Oby nasz ukrzyżowany Pan dał nam serca szczerze wierzące, dopomógł nam w pogłębieniu naszej słabej ufności, abyśmy przez wiarę uchwycili się wyciągniętej dłoni Zbawiciela naszego, a dzięki codziennemu rozważaniu sensu ewangelii krzyża: „Wykonało się!", mieli udział w zbawieniu darowanym nam przez Boga w Jezusie Chrystusie, Panu naszym. Amen.

Boże, Ojcze wielkiego miłosierdzia i łaski! Dziękujemy Ci za umiłowanego Twojego Syna, który dla naszego zbawienia oddał się w ręce grzeszników. Prosimy Cię pokornie, spraw, abyśmy godnie obchodzili dzień pamiątki śmierci Twojego Syna i za Jego ofiarę byli Ci wdzięczni aż do naszej śmierci. Wysłuchaj nas przez tego Zbawiciela naszego, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„…uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci i to do śmierci krzyżowej" (Flp 2,8)

WIELKI PIĄTEK (NIESZPORY)

Pogrzeb Jezusa

„Ponieważ był to dzień Przygotowania, aby więc ciała nie pozostawały przez sabat na krzyżu, albowiem dzień tego sabatu był uroczysty, Żydzi prosili Piłata, aby im połamano golenie i zdjęto je. Przyszli więc żołnierze i połamali golenie pierwszemu i drugiemu, którzy z nim byli ukrzyżowani; a gdy podeszli do Jezusa i ujrzeli, że już umarł, nie połamali goleni jego; lecz jeden z żołnierzy włócznią przebił bok jego i zaraz wyszła krew i woda. A ten, który to widział, dał o tym świadectwo, a jego świadectwo jest prawdziwe; i on wie, że mówi prawdę, abyście i wy wierzyli. To bowiem stało się, aby się wypełniło Pismo: Kość jego nie będzie złamana. A na innym miejscu mówi Pismo: Zobaczą, kogo przebodli. A potem prosił Piłata Józef z Arymatii, który był potajemnie uczniem Jezusa, z bojaźni przed Żydami, aby mógł zdjąć ciało Jezusa; i pozwolił Piłat. Poszedł więc i zdjął ciało jego. Przyszedł też Nikodem, ten, który poprzednio przybył w nocy do Jezusa, niosąc około stu funtów mieszaniny i mirry i aloesu. Wzięli tedy ciało Jezusa i zawinęli je w prześcieradła z wonnościami, jak Żydzi mają zwyczaj chować umarłych. A na miejscu, gdzie go ukrzyżowano, był ogród, w ogrodzie zaś nowy grobowiec, w którym jeszcze nikt nie był złożony. Tam więc, z powodu żydowskiego dnia Przygotowania, że blisko był grób, położyli Jezusa”. (J 19,31-42)

Ukrzyżowany Jezus, widząc, że wypełniła się Jego godzina – o której często mówił swoim uczniom, ale też i Żydom, którzy Go prześladowali – konając na Golgocie, powiedział: „Wypełniło się!” oraz „Ojcze, w ręce Twoje polecam Ducha mego”, a skłoniwszy głowę, skonał.

Ewangelista Jan pisze, że dzień, w którym ukrzyżowano Jezusa, a wraz z Nim dwóch złoczyńców, był dniem przygotowania Paschy, która w roku ukrzyżowania Jezusa przypadała na szabat. Nie mogli więc ukrzyżowani na Golgocie w czasie święta pozostać na krzyżach. Żydzi poszli więc do Piłata i prosili go, aby skazańcom połamano golenie i zdjęto ich z krzyży. Piłat zezwolił na to, nie chcąc mieć kolejnego konfliktu z Żydami. Żołnierze więc połamali golenie skazańców ukrzyżowanych razem z Jezusem, aby szybciej skonali. A gdy przyszli do Jezusa, zauważyli, że Jezus już nie żyje. Wtedy jeden z żołnierzy przebił bok Jezusa, z którego wypłynęła woda i krew.

Zgodnie ze zwyczajem Żydów ciała skazańców wrzucano do doliny Gichon, gdzie pożerały je sępy. Ale dwaj przyjaciele Jezusa, Nikodem i Józef z Arymatei, nie chcąc, aby uczyniono z ciałem Jezusa to, co miano uczynić z ciałami dwóch złoczyńców, poszli do Piłata i prosili go, aby pozwolił im zabrać ciało Jezus i pochować je w grobie. Jezus za życia został zaliczony do złoczyńców, ale przyjaciele Jezusa, nie chcieli, aby został do nich zaliczony także po śmierci, bowiem złoczyńcą nie był, a jak świadczy na wielu miejscach Pismo Święte, był bez grzechu. To jest historia Jezusa na granicy życia i śmierci.

Co ona nam dzisiaj w wielkopiątkowy wieczór mówi?

Nie przemówi ona do nas, jeśli pozostaniemy przy zewnętrznej warstwie słów, mówiących o śmierci ukrzyżowanego Jezusa. Dlatego spróbujmy się przebić przez skorupę słów historii śmierci Jezusa i Jego pośpiesznego pogrzebu. Ale jest to możliwe tylko wtedy, jeśli weźmiemy pod uwagę całą *Ewangelię św. Jana*, która jest spisaną tradycją, świadectwem o prawdzie umiłowanego ucznia Pana, czytamy bowiem w naszym wielkopiątkowym tekście: „A ten, który to widział, dał o tym świadectwo, a jego świadectwo jest prawdziwe; i on wie, że mówi prawdę, abyście i wy wierzyli".

Jan, syn Zebedeusza rybaka z Galilei, umiłowany uczeń Pana Jezusa, był świadkiem życia Jezusa, począwszy od spotkania Jezusa z Janem Chrzcicielem nad Jordanem aż do śmierci Jezusa na Golgocie. On słyszał słowa świadectwa Jana Chrzcielna o Jezusie z Nazaretu: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata" (J 1,29), widział cuda, które czynił Jezus, słyszał nauki udzielane przez Mistrza, głównie słowa świadczące o godności Jezusa: „Ja jestem światłością świata" (J 8,12), „Ja jestem drogą, prawdą i życiem" (J 14,12) i był świadkiem ostatniej godziny Jezusa na Golgocie. Uczeń umiłowanego ucznia Pana, złożył świadectwo o drodze Jezusa w Ewangelii, którą nazywamy *Ewangelią św. Jana*. Ono jest prawdziwe. A złożył ją, aby wszyscy czytający ją, czy też słuchający jej słów, **uwierzyli**.

Ewangelista powyżej zacytowane słowa: „A ten, który to widział, dał o tym świadectwo, a jego świadectwo jest prawdziwe" napisał po latach, z perspektywy czasu, w czasie którego uczniowie Pana przeżyli chwili uniesienia duszy, słuchając swojego Nauczyciela, chociaż niektórzy z nim opuścili Jezusa, jak pisze o tym ewangelista Jan w 6. rozdziale swojej Ewangelii. Przeżyli załamanie swojej wiary i nadziei, związanej z Jezusem po pojmaniu Jezusa, przede wszystkim po ukrzyżowaniu Pana. Nie było ich na Golgocie, z wyjątkiem umiłowanego ucznia Pana, na świadectwie którego opata jest czwarta Ewangelia w kanonie Nowego Testamentu. Umiłowany uczeń był też świadkiem odbudowy wiary uczniów po zmartwychwstaniu Jezusa.

Co to znaczy? Znaczy to, że wiara nie jest czymś stałym, unosi się i opada jak fala na wzburzonym morzu. Droga wiary nie jest prosta i gładka. Jest wyboista, bo życie ludzkie nie jest łatwe. Są w życiu człowieka dni pełne światła, ale też mroczne, pełne lęku i niepokoju, wzlotów i upadków. Ważne jest jednak, aby świadectwo o Jezusie Chrystusie, tym ukrzyżowanym i zmartwychwstałym doprowadziło nas do pełni wiary. Czytamy bowiem i słyszymy: „A ten, który to widział, dał o tym świadectwo, a jego świadectwo jest prawdziwe; i on wie, że mówi prawdę, abyście i wy wierzyli".

Każde życie ma swój początek i kiedyś się kończy. Co ziemskie ma początek i koniec. Temu prawu poddane było również ziemskie życie Pana Jezusa, odwiecznego SŁOWA, które stało się ciałem (J 1,14). Tragiczny był koniec życia Jezusa.

Co myśleli dwaj dostojnicy żydowscy, Nikodem i Józef, potajemni uczniowie Nauczyciela z Galilei, kiedy ciało Jezusa składali do grobu? Nie wiemy. Może

pomyśleli, że Ten, który powiedział o sobie, że jest życiem, pokonany został jednak przez śmierć. Może też pomyśleli, że oto teraz składają do grobu nadzieję uczniów Jego. Co będzie teraz z tymi, którzy poszli za Nim? Oto cała jego wzniosła nauka o życiu i zbawieniu pójdzie w zapomnienie. Może pomyśleli też, że jednak uczeni w Piśmie sprzeciwiający się Jezusowi mieli rację, skoro Bóg pozwolił, aby Go ukrzyżowano? Możemy uznać, że takie myśli nasuwały się przyjaciołom Jezusa. Ale nie wiemy, które są prawdziwe.

A może Nikodem i Józef z Arymatei, składając pośpiesznie ciało Jezusa do grobu, wcale nie utracili nadziei. Uczynili tylko to, co należało uczynić, aby zachować nienaruszone ciało Pana i Nauczyciela na dzień Jego zmartwychwstania. Jeśli mieli jakąś nadzieję, to zapewne była ona wątła, blada jak gasnący płomień w oliwnej lampce. Tego się tu na ziemi nie dowiemy. Ale jeśli powyżej kilka razy padło słowo 'może', to nie oznacza, że w naszym życiu owo 'może' związane z wątpliwościami, może się ostać w obliczu świadectwa ucznia, którego miłował Pan, świadectwa prowadzącego do wiary. Ono jest świadectwem o Prawdzie i jest świadectwem prawdziwym.

Wielu ludzi wątpi w nie. Czasem i my wątpimy. Ale nie mogą nas pokonać wątpliwości. W rozważanym przez nas ewangelicznym świadectwie o śmierci Jezusa, znajduje się słowo: „To bowiem stało się, aby się wypełniło Pismo: Kość jego nie będzie złamana.".

Żadne słowo biblijnego świadectwa nie zawodzi i nie zawiedzie. Ono jest fundamentem wiary i naszej chrześcijańskiej nadziei. Pamiętajmy tylko, co Bóg mówi o swoim słowie: „Jak deszcz i śnieg spada z nieba i już tam nie wraca, a raczej zrasza ziemię i czyni ją urodzajną, tak iż porasta roślinnością i daje siewcy ziarno, a jedzącym chleb, tak jest z moim słowem, które wychodzi z moich ust: Nie wraca do mnie puste, lecz wykonuje moją wolę i spełnia pomyślnie to, z czym je wysłałem". (Iz 55,10.11). Trzymajmy się tych słów, jak pochodni w ciemnej nocy!

Kto traci kontakt ze słowem świadectwa o Bożych dziełach zbawienia w Jezusie Chrystusie, może zwątpić i porzucić swoją wiarę. Kto z nim idzie przez życie, idzie z samym Zbawicielem, który dokończy w nas swoje dzieło zbawienia. „Jezus Chrystus, wczoraj i dziś, ten sam i na wieku" (Hbr 13,8).

Poranek wielkanocny, który na trzeci dzień nastanie, rozbudzi płomień naszej wiary nadziei, bo słowo o zmartwychwstaniu naszego Pana doleje oliwy do lampy naszego życia we wierze. Amen.

Wszechmocny i miłosierny Boże i Ojcze! Dziękujemy Ci za wielką i niepojętą łaskę Twoją objawioną w krzyżowej ofierze Syna Twojego złożonej za grzechy wszystkich ludzi. Prosimy Cię, dopomóż nam w zrozumieniu tajemnicy krzyża i spraw, abyśmy w Chrystusie nie dla siebie lecz dla Ciebie żyli i umierali. Wysłuchaj nas w Duchu Świętym przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

„Nie wstydzę się Ewangelii Chrystusowej, jest ona bowiem mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy, najpierw Żyda, potem Greka, bo usprawiedliwienie Boże w niej bywa objawione, z wiary w wiarę, jak napisano: A sprawiedliwy z wiary żyć będzie". (Rz 1,16.17)

WIELKA SOBOTA

Szeol pokonany

„Pan wyznaczył wielką rybę, aby połknęła Jonasza. I był Jonasz we wnętrznościach ryby trzy dni i trzy noce. I modlił się Jonasz do Pana, swojego Boga, z wnętrzności ryby, mówiąc: Wzywałem Pana w mojej niedoli i odpowiedział mi, z głębi krainy umarłych wołałem o pomoc i wysłuchał mojego głosu. Wrzucił mnie na głębię pośród morza i porwał mnie wir; wszystkie twoje bałwany i fale przeszły nade mną. Już pomyślałem: Jestem wygnany sprzed twoich oczu, jakże będę mógł jeszcze spojrzeć na twój święty przybytek? Wody sięgały mi aż do gardła, ogarnęło mnie topielisko, sitowie wiło się koło mojej głowy. Zstąpiłem do stóp gór, zawory ziemi na zawsze się za mną zamknęły. Lecz Ty wydobyłeś z przepaści moje życie, Panie, Boże mój. Gdy ustawało we mnie życie, wspomniałem na Pana; i tak doszła moja modlitwa do ciebie, do twojego świętego przybytku. Ci, którzy trzymają się marnych bożyszczy, opuszczają swojego Miłościwego, lecz ja pragnę ci złożyć ofiarę z głośnym dziękczynieniem, spełnię, co ślubowałem. U Pana jest wybawienie”. (Jon 2,1-11)

W „*Apostolskim wyznaniu wiary*” czytamy o Chrystusie, że został ukrzyżowany pod Poncjuszem Piłatem, umarł, został pogrzebany i zstąpił do piekieł. Wyjaśnienia wymagają słowa: „zstąpił do piekieł”. Chodzi o szeol, o krainę umarłych. Wielka Sobota jest poświęcona temu zbawczemu wydarzeniu, powiązanemu z krzyżem i chwalebnym zmartwychwstaniem. Ale w naszym biblijnym tekście nie czytamy o Chrystusie, który wstąpił do krainy zmarłych, lecz o proroku Jonaszu, który nie chciał przyjąć na siebie wykonanie zadania, zleconego przez Boga.

Czy istnieje jakiś związek między Chrystusem a Jonaszem?

Kto zna dobrze Ewangelie, ten może sobie sam odpowiedzieć na powyższe pytanie. Czytamy bowiem u ewangelisty Łukasza, że nasz Pan nazywając siebie Synem Człowieczym, powiedział: „Pokolenie to jest pokoleniem złym; znaku szuka, ale inny znak nie będzie mu dany, jak tylko znak Jonasza. Jak bowiem Jonasz stał się znakiem dla Niniwczyków, tak będzie i Syn Człowieczy dla tego pokolenia” (Łk 11, 29.30). Ale dzisiaj nie tylko chodzi o znak, ale chodzi o coś znacznie głębszego, istotniejszego, ważnego dla naszej wiary.

Zdziwienie może budzić historia proroka Jonasza, szczególnie ten fragment, który stanowi biblijną podstawę naszego wielkosobotniego kazania. Zdziwienie budzi sytuacja Jonasza, który został połknięty przez wielką rybę. Czy jest to możliwe, aby człowiek przeżył trzy dni we wnętrznościach jakiejś ryby?

Przede wszystkim jedno należy powiedzieć, że w przypadku *Księgi Jonasza*, chociaż zaliczona została do ksiąg prorockich, to nie zawiera ona żadnego proroctwa ani też nie jest historią, niemalże wszystkie elementy narracji w niej są fikcją, z wyjątkiem imienia proroka Jonasza, o którym jest tylko krótka wzmianka w 2. *Księdze królewskiej* (rozdział 14). I być może dlatego autor *Księgi Jonasza* wybrał proroka Jonasza na bohatera swojego opowiadania, w którym chodzi

o bardzo ważne idee i problemy religijne, które były dyskutowane w czasach autora. Ale jeśli Kościół wybrał tekst z 2. rozdziału *Księgi Jonasza*, to chce abyśmy dokonali pewnych porównań, a mianowicie pomiędzy Jonaszem a Chrystusem.

Zarówno Jonasz, jak i Jezus otrzymali od Boga bardzo ważne zadanie do spełnienia. Bóg posłał Jonasza do Niniwy, aby tam nawoływał ludzi do upamiętania i pokuty. Chrystus został posłany na świat, aby ogłosił ludziom Ewangelię zbawienia. Koroną Jego posłannictwa miała być Jego gwałtowna śmierć za grzechy świata. Jonasz uznał, że Niniwczycy nie są godni, aby im głosić kazanie pokutne i nie zasługują na zmiłowanie Boże. Dlatego postanowił uciekać sprzed oblicza Pańskiego i nie wykonać powierzonego mu zadania. Ale Chrystus nie pytał, czy ludzie są godni Jego śmierci, czy nie, lecz podporządkował się woli Bożej. Pamiętamy słowa modlitwy Pana Jezusa tuż przed Jego śmiercią: „Abba, Ojcze! Ty wszystko możesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie co Ja chcę, ale co Ty" (Mk 14,36).

Jonasz nie zdołał uciec przed Bogiem. Ale Bóg odnalazł go nawet w głębinach morskich, bowiem wszędzie sięga ręka Pańska. Psalmista Pański śpiewał: „Panie, zbadałeś mnie i znasz. Ty wiesz, kiedy siedzę i kiedy wstaję, rozumiesz myśl moją z daleka. Ty wyznaczasz mi drogę i spoczynek, wiesz dobrze o wszystkich ścieżkach moich. Jeszcze bowiem nie ma słowa na języku moim, a Ty, Panie, już znasz je całe. Ogarniasz mnie z tyłu i z przodu i kładziesz na mnie rękę swoją" (Ps 139,1-5). Przed Bogiem nie da się uciec, nikt przed Nim się nie ukryje i nikt przed Jego wzrokiem nie zatai swoich grzechów. Bóg znalazł Jonasza i zmusił go do wypełnienia powierzonego mu zadania.

Syn Boży, Jezus Chrystus znał swoje przeznaczenie i nie wzbraniał się wziąć na siebie krzyża i całego ciężaru grzechów ludzkości i związanego z nimi przekleństwa. Dlatego w pierwotnym chrześcijaństwie śpiewano hymn, że Chrystus „chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej" (Flp 2,6-8).

Ręka Boża wydobyła Jonasza z głębin morskich i jakkolwiek będziemy interpretowali opowieść o Jonaszu, to opowieść ta w Biblii jest typem wyjścia z krainy zmarłych Jezusa Chrystusa. Tak zresztą Pan Jezus interpretował historię Jonasza, a o czym już mówiliśmy. Tak chce Duch Święty, abyśmy rozumieli słowa o Jonaszu.

Nikt przed Chrystusem w mocy Bożej nie opuścił szeolu, nie biorąc pod uwagę interwencji Jezusa, o których mówią ewangelię, a więc powstanie do życia córki Jaira, młodzieńca z Nain oraz Łazarza z Betanii. Nikt, poza Bogiem, nie ma władzy nad krainą zmarłych.

Wyjście z szeolu i zmartwychwstanie Jezusa na trzeci dzień po złożeniu do grobu, jest znakiem, że śmierć została pokonana. Wielokrotnie mówi o tym Nowy Testament. Jezus Chrystus „śmierć zniszczył, a żywot i nieśmiertelność

na jaśnię wywiódł przez ewangelię" (2 Tm 1,10); „Pochłonięta jest śmierć w zwycięstwie! Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? …Bogu niech będą dzięki, który nam daje zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa" (1 Kor 15, 54-57). To jest Ewangelia Wielkiej Soboty, która „jest mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu" (Rz 1,16).

W jednej z pieśni śpiewamy:

„Dziwna się wszczęła wojna:
Śmierć z życiem się zmagała.
Choć srodze była zbrojna,
Połknięta śmierć została.
Wtargnął Pan w jej groźny gród,
Z niewoli wywiódł ludzki ród.
Śmierć odtąd pośmiewiskiem". (ŚE 172,4). Amen.

Panie Boże i Ojcze łaskawy! Dziękujemy Ci za śmierć Twojego Syna i zwycięstwo Jego nad mocami piekła i szatana. Spraw w łasce swojej, abyśmy pocieszali się tryumfem Jego i w Nim znaleźli odpocznienie w godzinie naszej śmierci. Wysłuchaj nas przez tegoż Jezusa Chrystusa, Pana naszego, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„Gdyż i Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was przywieść do Boga; w ciele wprawdzie poniósł śmierć, lecz w duchu został przywrócony życiu. W nim też poszedł i zwiastował duchom będącym w więzieniu". (1 P 3,18.19)

1. ŚWIĘTO ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO (nabożeństwo na cmentarzu)

A tak zawsze z Panem będziemy

> „A nie chcemy, bracia, abyście byli w niepewności co do tych, którzy zasnęli, abyście się nie smucili, jak drudzy, którzy nie mają nadziei. Albowiem jak wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał, tak też wierzymy, że Bóg przez Jezusa przywiedzie z nim tych, którzy zasnęli. A to wam mówimy na podstawie Słowa Pana, że my, którzy pozostaniemy przy życiu aż do przyjścia Pana, nie wyprzedzimy tych, którzy zasnęli. Gdyż sam Pan na dany rozkaz, na głos archanioła i trąby Bożej zstąpi z nieba; wtedy najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie, potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem. Przeto pocieszajcie się nawzajem tymi słowy". (1 Tes 4,13-18)

W wielkanocny poranek, zanim blask słońca oświetlił spowitą jeszcze we mroku ziemię, kobiety, które w Wielki Piątek stały na Golgocie pod krzyżem Jezusa, śpieszyły do ogrodu Józefa z Arymatei, aby zgodnie ze zwyczajem namaścić ciało ukrzyżowanego Nauczyciela z Galilei. Pogrzeb Jezusa odbył się w pośpiechu, bowiem nie godziło się na Święto Paschy zostawić ciało Ukrzyżowanego na krzyżu. Ludzi ukrzyżowanych traktowano jako przeklętych i opuszczonych przez Boga. Oczy świętujących pamiątkę wyjścia potomków Jakuba z Egiptu, nie mogły patrzeć w tak wielką i ważną pamiątkę zbawczego wydarzenia w dziejach Izraela, na odrzuconego przez Boga. Dzięki staraniom Józefa z Arymatei, który w Sanhedrynie nie zgadzał się wyrokiem skazującym na śmierć Jezusa, ciało Jezusa zdjęto z krzyża i złożono w grobie, wykutym w skale, zapewne przygotowanym dla Józefa.

Kobiety śpieszące do ogrodu Józefa, niosąc wonne olejki, zbliżały się do grobu, gdzie złożono ciało Jezusa, pełne smutku i żałoby, ale też uzasadnionych pytań. O jednym z nich czytamy w Ewangelii: „Kto nam odwali kamień od grobu?" Kobiety nie wiedziały, że kamień już został odwalony, a grób jest pusty. Ale niebawem przekonały się o tym i z mieszanymi uczuciami opuściły ogród. Maria Magdalena sądziła, że wyrzucono z grobu ciało Jezusa (zob. J 20,10nn). Pozostałe kobiety usłyszały jednak tajemnicze słowa: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma go tu, ale wstał z martwych. Wspomnijcie, jak mówił wam, będąc jeszcze w Galilei, że Syn Człowieczy musi być wydany w ręce grzesznych ludzi i musi być ukrzyżowany, a dnia trzeciego powstać" i pośpieszyły donieść o tym uczniom Jezusa" (ŁK 24,5-7).

Śmierć zawsze budzi smutek i żal, ale także liczne pytania, na które nie możemy znaleźć pełnych odpowiedzi. Czy i w tej chwili wspominając naszych zmarłych na cmentarnej ziemi w poranek wielkanocny, nie zalewa nas potok smutku i bólu po odejściu naszych bliskich i ukochanych? Czy w sercach naszych nie rodzą się pytania o tajemnicę śmierci, o to, co jest za zasłoną śmierci i czym jest śmierć?

Słowa naszego tekstu biblijnego, słowa wielkiego apostoła naszego Pana, św. Pawła, napisane jego ręką do wierzących w Chrystusa w Tesalonikach, upewniają nas, że tak było zawsze, od samego początku. Zawsze śmierć, niezależnie od tego czy cudza, czy też nasza własna przyszła śmierć, niepokoi serca żyjących. Czym jest śmierć? Czy wszystko kończy? Co dzieje się z tymi, którzy odeszli ze świata żywych?

Apostoł Paweł ze względu na grożące mu prześladowanie, nie przebywał w Tesalonikach zbyt długo i dlatego nie zdążył wyłożyć swoim słuchaczom całej prawdy o Chrystusie, wielkiej tajemnicy chrześcijańskiej wiary. Tesaloniczan nurtowały pewne pytania, dotyczące właśnie tajemnicy śmierci. Wiedzieli, że Chrystus przyjdzie powtórnie na ziemię i zabierze wierzących do siebie. O tym usłyszeli z ust apostoła Pawła. Ale co będzie z tymi, którzy nie doczekają powtórnego przyjścia Pana? Czy na zawsze pozostaną w swoich grobach?

Echo tych pytań słyszymy w pierwszych słowach naszego dzisiejszego tekstu biblijnego, przeznaczonego do rozważania w poranek wielkanocny: „A nie chcemy, bracia, abyście byli w niepewności co do tych, którzy zasnęli, abyście się nie smucili, jak drudzy, którzy nie mają nadziei. Albowiem jak wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał, tak też wierzymy, że Bóg przez Jezusa przywiedzie z nim tych, którzy zasnęli".

List do Tesaloniczan jest nie tylko pierwszym listem apostoła Pawła, ale w ogóle pierwszym nowotestamentowym pismem. Od śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa upłynęło niewiele lat. A były to lata, w których należało przemyśleć wszystkie pytania, dotyczące ludzkiej egzystencji w świetle głoszonej przez Nauczyciela z Galilei Ewangelii. Nigdy nie jest tak, że na wszystkie pytania znajdą się od razu odpowiedzi. Przychodzą one z czasem. Tak jest dziś i tak było dawniej. Ale apostoł Paweł stał wobec pytania wierzących w Chrystusa Tesaloniczan; pytania dla nich ważnego. Apostoł Paweł wiedział, że musi na nie odpowiedzieć.

Apostoł Paweł zanim spotkał pod Damaszkiem wywyższonego Chrystusa, był uczonym w Piśmie, znał prawo Mojżeszowe i nauczanie starszych. Ale znał też rozwijającą się w jego czasach literaturę apokaliptyczną, która powstała w Izraelu, po śmierci ostatniego proroka. Jej autorzy nie posługiwali się – jak prorocy – zwrotem: „Tak mówi Pan", ale przy pomocy obrazów kreślili wizję przyszłych i końca czasów. Wiemy skądinąd, że apostoł Paweł także był wizjonerem i czerpiąc ze skarbca apokaliptycznych wizji, odpowiedział Tesaloniczanom w duchu tych apokaliptycznych wizji, ale też i na podstawie słów Pana: „Albowiem jak wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał, tak też wierzymy, że Bóg przez Jezusa przywiedzie z nim tych, którzy zasnęli. A to wam mówimy na podstawie Słowa Pana, że my, którzy pozostaniemy przy życiu aż do przyjścia Pana, nie wyprzedzimy tych, którzy zasnęli. Gdyż sam Pan na dany rozkaz, na głos archanioła i trąby Bożej zstąpi z nieba; wtedy najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie, potem my, którzy pozostaniemy przy życiu,

razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem".

Dla apostoła Pawła było oczywiste, że zmartwychwstanie Chrystusa było zapowiedzią i gwarancją zmartwychwstania tych, którzy nie doczekają powtórnego przyjścia Chrystusa. Po latach bowiem napisze do Koryntian: „A jeśli się o Chrystusie opowiada, że został z martwych wzbudzony, jakże mogą mówić niektórzy między wami, że zmartwychwstania nie ma? Bo jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie został wzbudzony; a jeśli Chrystus nie został wzbudzony, tedy i kazanie nasze daremne, daremna też wasza wiara; wówczas też byliśmy fałszywymi świadkami Bożymi, bo świadczyliśmy o Bogu, że Chrystusa wzbudził, którego nie wzbudził, skoro umarli nie bywają wzbudzeni. Jeśli bowiem umarli nie bywają wzbudzeni, to i Chrystus nie został wzbudzony; a jeśli Chrystus nie został wzbudzony, daremna jest wiara wasza; jesteście jeszcze w swoich grzechach" (1 Kor 15,12-17).

Apostoł Paweł swoją odpowiedź daną wierzącym Tesaloniczanom zakończył słowami: „Przeto pocieszajcie się nawzajem tymi słowy".

Czym jest więc cmentarna ziemia? Nie tylko ziemią kryjącą prochy naszych zmarłych; nie tylko ziemią smutku i łez po naszych bliskich, ale jest ziemią, na której rozegra się koniec historii, ziemią zmartwychwstania zmarłych. A więc gdy wkraczamy w obręb naszych cmentarzy, wspomnijmy na słowa Wielkiego Apostoła: „Najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie, potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem. Przeto pocieszajcie się nawzajem tymi słowy". Taka jest nasza wiara i taka jest pociecha z niej płynąca.

„Śmierć przychodzi i nie pyta, czy [kto] miłują kogo;
Starych, młodych, wszystkich chwyta, kończy życie srogo.
Lecz się nie gub w myślach czarnych, zaradzono biedzie;
Wzbudzi z grobu Pan umarłych, gdy powtórnie przyjdzie.
Przyjdzie Chrystus znów na ziemię, lud zgromadzi Boży,
Zdejmie z duszy wszelkie brzemię, niebo nam otworzy". (ŚE 949,3-5). Amen.

Wszechmogący Boże, miłosierny Ojcze nasz niebieski! Dziękujemy Ci, że przez śmierć Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, zniszczyłeś moce złego i śmierci, a przez Jego zmartwychwstanie obdarowałeś nas życiem wiecznym. Prosimy Cię, uwolnij nas od obawy śmierci i obdaruj niezłomną nadzieją radosnego zmartwychwstania w Jezusie Chrystusie, który z Tobą i z Duchem Świętym, prawdziwy Bóg, żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? Gdzież jest, o śmierci, żądło twoje? (56).A żądłem śmierci jest grzech, a mocą grzechu jest zakon".
(1 Kor 15,55.56)

1. ŚWIĘTO ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

Radość i poselstwo wielkanocne

„Maria stała zewnątrz grobu i płakała. A płacząc nachyliła się do grobu. I ujrzała dwóch aniołów w bieli siedzących, jednego u głów, a drugiego u nóg, gdzie leżało ciało Jezusa. A ci rzekli do niej: Niewiasto! Czemu płaczesz? Rzecze im: Wzięli Pana mego, a nie wiem, gdzie go położyli. A gdy to powiedziała, obróciła się za siebie i ujrzała Jezusa stojącego, a nie wiedziała, że to Jezus. Rzekł jej Jezus: Niewiasto! Czemu płaczesz? Kogo szukasz? Ona, mniemając, że to jest ogrodnik. rzekła mu Panie! Jeśli ty go wziąłeś, powiedz mi, gdzie go położyłeś, o ja go wezmę. Rzekł jej Jezus: Mario! 0na obróciwszy się, rzekła mu po hebrajsku: Rabbuni! Co znaczy: Nauczycielu! Rzekł jej Jezus: Nie dotykaj mnie, bo jeszcze nie wstąpiłem do Ojca; ale idź do braci moich i powiedz im: wstępuję do Ojca mego i do Ojca waszego, do Boga mego i do Boga waszego. I przyszła Maria Magdalena, oznajmiając uczniom, że widziała Pana i że jej to powiedział". (J 20,11-18)

Wielki Piątek, nakazujący nam spoglądać na krzyż Golgoty, budzi uczucia smutku i współczucia, a smutek ten jest tym większy i głębszy, im bardziej szczere jest poznanie naszego grzechu i winy. Tragedia Wielkiego Piątku posiada jednak radosny epilog w wielkanocny poranek, który zrodził się ze zwiastowania, rozlegającego się ponad grobem Ukrzyżowanego: Jezus żyje! Pan prawdziwie zmartwychwstał!

Wielkanocna radość, ogarniająca nasze serca, porywająca i nakazująca nam śpiewać: „Witajże, Bohaterze, u wrót grobu swego", miała kiedyś początek, aby następnie przez wieki iść i rozpraszać mroki śmierci, budzić nadzieję zmartwychwstania i pewność wiary w zbawczą moc krzyża. Radość ta wzięła początek u Chrystusowego grobu.

Jednak grób budzi lęk. Kojarzy się zawsze ze śmiercią. Nad grobami ronimy gorzkie łzy, ból rozdziera nasze serca i często tracimy wszelką chęć do życia.

Nie inaczej było początkowo przy grobie Jezusa. W obliczu krzyża i grobu Chrystusa Pana, uczniowie Pańscy utracili nadzieję, którą wiązali ze swoim Mistrzem i Panem. Uczniowie spieszący w pierwszy poranek wielkanocny do Emaus mówili: „Myśmy się spodziewali, że On odkupi Izraela". Maria Magdalena – jak czytamy – siedziała na zewnątrz grobu i płakała. To były łzy żalu, rozpaczy po stracie Nauczyciela i Pana, a któremu przecież tak wiele zawdzięczała. To były łzy, przysłaniające jej wszelkie jasne spojrzenie w przyszłość.

Takie łzy często i my ronimy. Śmierć naszych najbliższych często paraliżuje naszą wolę i odbiera chęć do wszelkiego działania. Rozumiemy więc Marię Magdalenę, mimo iż wiemy, że znała ona słowa Jezusa, poprzez które zapowiedział swoje chwalebne zmartwychwstanie. Rozumiemy, bo chociaż nam też zwiastowana jest wieść: „Jezus żyje", i chociaż wiemy, co te słowa dla nas znaczą, to jednak w obliczu śmierci nie tylko o nich zapominamy, lecz także niejednokrotnie tracimy nadzieję.

Z posiewu łez i żalu u grobu Jezusa zrodziła się jednak radość. I nie trzeba powtarzać jak do tego doszło, gdyż dobrze jest nam znana historia wielkanocna. Zwróćmy jedynie naszą uwagę na te szczegóły, które dla nas i naszej wiary posiadają fundamentalne znaczenie.

Oto zapłakana Maria Magdalena, odrywając oczy od grobu Jezusowego, spogląda za siebie i widzi Chrystusa. Nie poznaje Go. Myśli, że jest to ogrodnik. Nie poznaje Go w pierwszej chwili nawet po głosie. Zwraca się do Niego i mówi: „Panie! Jeśli ty go wziąłeś, powiedz mi, gdzie go położyłeś, a ja go wezmę". Serce jej jest pochłonięte troską o martwe ciało Jezusa ukrzyżowanego. Poznaje dopiero swego Pana, gdy On zwraca się do niej po imieniu: „Mario!".

Nie trudno zauważyć, że z objęć smutku i żalu wyrwał Marię Magdalenę sam zmartwychwstały Jezus Chrystus. Uczynić tego nie zdołały wspomnienia i refleksje nad przeszłością. Radykalną przemianę uczuć, wiary i nadziei może dokonać jedynie żywy Chrystus.

To jest dla nas pouczające. Spostrzeżenie to posiada dla naszego życia i wiary zasadnicze znaczenie. Z naszego smutku, apatii, rezygnacji, przygnębienia, zniechęcenia może nas wyrwać jedynie Chrystus. Wiarę i nadzieję naszą rozbudza jedynie Zmartwychwstały.

Wielkanocna Ewangelia poucza nas również o tym, jak Pan to czyni. Odzywając się do Marii Magdaleny, zmusił ją do oderwania zapłakanych oczu od grobu, bowiem jak długo ludzkie oczy zwrócone są ku ziemi, tak długo pokryte są bielmem i zasłonięte mgłą. Człowiek patrzący w otchłań grobu, opłakujący przeszłość i „popioły", niewiele rozumie z tajemnicy opatrzności Bożej, która człowieka wyrywa również z bezwładu i stanu duchowej śmierci, wiedzie go, chociaż niejednokrotnie przez ciernie, do pokoju, pełni szczęścia i zbawienia.

To Pan sprawia, że w końcu człowiek spojrzy na Niego. Nieraz nie poznaje Go, jak było to w przypadku Marii Magdaleny, dwóch uczniów spieszących do Emaus, czy też tych uczniów, którzy spotkali się ze Zmartwychwstałym nad Jeziorem Galilejskim. Chociaż nie jest to wtedy jeszcze spojrzenie poznania, to jednak jest już ono błogosławione. Od niego do poznania Jezusa dzieli człowieka krok. Jezus dopomaga do zrobienia tego kroku. Co czyni Jezus, aby Marię Magdalenę nie poznającą Go od razu przekonać, że przecież ma przed sobą Tego, którego opłakuje? Odzywa się do niej krótko: „Mario!", jednak całe serce wkłada w ton i brzmienie tego imienia. I oto staje się cud. Rzec można, drugi cud wielkanocnego poranku. W sercu Marii Magdaleny, w „grobie rozpaczy" rodzi się wiara i nadzieja, prawdziwe poznanie mocy Bożej, objawionej w Jezusie Chrystusie i prawdziwie szczera radość, która chce się uzewnętrznić w geście objęcia nóg Jezusa.

Nasze serca także często podobne są do grobów i to nie dlatego, że pełne są nieczystości, grzechów budzących odrazę. Apatia, rozpacz, beznadziejność, brak zdrowej radości i jasnego spojrzenia w przyszłość, czynią z nas żywe i chodzące groby. Dzieje się tak wtedy, gdy umiera w nich to, co Bóg zasiał na ich roli, ziarno, które miało wzrastać i zaowocować prawdziwym życiem, gdy

umarł posiew chrztu, który z nas uczynić miał prawdziwe dzieci Boże. A przecież chrzest – jak pisze apostoł Paweł – jest znakiem śmierci dla grzechu i symbolem zmartwychwstania dla Jezusa.

Tylko Chrystus może nas zbudzić z odrętwienia, snu i duchowej śmierci. Tylko Zmartwychwstały może sprawić, że ledwie tląca się wiara i nadzieja, na nowo zapali się jasnym płomieniem i blaskiem. Tylko Pan! Bez Pana daremne są nasze wysiłki.

Dzisiaj znowu Zmartwychwstały odzywa się do nas. Przez wieki rozlega się Jego głos: „Mario!". Dla każdego to imię brzmi inaczej. W imieniu Marii Magdaleny każdy musi usłyszeć swoje własne.

Pan stoi przed nami. Pan nas woła. Pan nas wszystkich zna po imieniu. Pan nas wyrywa z objęć zwątpienia, rozpaczy i smutku. Pan chce, abyśmy Go poznali i szli z Nim przez życie, opowiadając innym, że On żyje i jest dawcą prawdziwego życia. Czyż taka sytuacja nie budzi prawdziwej radości? Czyż nie czujemy, że ogarnia nas ta radość? Czyż nie wstępuje w nas nowe życie, a nasze spojrzenie staje się jaśniejsze, wszelka obawa odstępuje i rodzi się prawdziwy pokój?

„Wpuść, o słońce wielkanocne, swe promienie w serce wpuść,
Rozbudź życie w nim owocne, by się z Tobą mogło zróść!
Brzemię win do grobu rzuć, radość nową we mnie wzbudź;
Bym się cieszył z Wielkanocy, odrodzony z Bożej mocy!" (ŚE 202). Amen.

Wszechmogący Boże, miłosierny Ojcze nasz niebieski! Dziękujemy Ci, że przez śmierć swojego Syna zniszczyłeś moce złego i śmierci, a przez Jego zmartwychwstanie obdarowałeś nas życiem wiecznym. Prosimy Cię, uwolnij nas od obawy śmierci i obdaruj niezłomną nadzieją radosnego zmartwychwstania w Jezusie Chrystusie, który z Tobą i z Duchem Świętym, prawdziwy Bóg, żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„Ale powie ktoś: Jak bywają wzbudzeni umarli? I w jakim ciele przychodzą? Niemądry! To, co siejesz, nie ożywa, jeśli nie umrze. A to, co siejesz, nie jest przecież tym ciałem, które ma powstać, lecz gołym ziarnem, może pszenicznym, a może jakimś innym; ale Bóg daje mu ciało, jakie chce, a każdemu z nasion właściwe jemu ciało". (1 Kor 15,35-38)

2. ŚWIĘTO ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

Pan, któremu zaufaliśmy

> „Wszechmocny Pan zniszczy śmierć na wieki i zetrze łzę z każdego oblicza, i usunie hańbę swojego ludu na całej ziemi, gdyż Pan powiedział. I będą mówić w owym dniu: Oto nasz Bóg, któremu zaufaliśmy, że nas wybawi; to Pan, któremu zaufaliśmy". (Iz 25,8.9)

Kobiety, które na Golgocie stały pod krzyżem Pana Jezusa, wczesnym rankiem na trzeci dzień po ukrzyżowaniu Galilejczyka, pogrążone w smutki, śpieszyły do ogrodu Józefa z Arymatei. Idąc, stawiały sobie pytane: Kto nam odsunie kamień od grobu ukrzyżowanego Nauczyciela? A więc spodziewały się w grobie znaleźć ciało ukrzyżowanego Pana. W smutku pogrążeni byli także dwaj uczniowie, którzy szli wczesnym rankiem z Jerozolimy do Emaus. Ciemność wielkanocnego poranka w jakimś stopniu była symbolem ciemności i utraty nadziei w sercach najbliższych Jezusa. Ale jak po zmroku, przychodzi świt i budzi się dzień, tak też w wielkanocny poranek odnowiła się wiara i nadzieja pokładana w Jezusie, w którym uczniowie widzieli zapowiedzianego Mesjasza.

W poranek wielkanocny przy grobie Jezusa narodziła się wiara w zwycięstwo życia nad śmiercią, najpierw w sercach kobiet, które usłyszały słowa tajemniczego młodzieńca: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma go tu, ale wstał z martwych" (Łk 24, 5.6), a następnie w sercach uczniów. Smutek zamienił się w radość. Być może uczniowie widząc Zmartwychwstałego, przypomnieli sobie słowa z *Księgi Izajasza*, oto „**Pan, któremu zaufaliśmy**".

Wiara i ufność zawsze rodzi się powoli. Rzadko się zdarza, że wybucha gwałtownie i rozpala się „jasnym płomieniem". Nie przychodzi jak burza gradowa, lecz jak życiodajny deszcz przed nastaniem dnia.

Powoli rodziła się też wiara w Izraelu na zwycięstwo życia nad śmiercią. Taka wiara i nadzieja zawsze rodzi się tam, gdzie ludzkie serca pogrążone są w głębokim smutku, żalu i braku nadziei na lepsze jutro. Lud izraelski nie jeden raz przeżywał w swojej historii chwile, które budziły grozę, strach i lęk. Ale prorocy Pańscy, nie tylko zapowiadali sąd Boży, ale głównie Boże zmiłowanie, ratunek i wybawienie. Słowa naszego dzisiejszego tekstu znajdują się właśnie w kontekście takiej zapowiedzi, która zawiera odmianę złego losu. Prorok mówi o jakimś zburzonym mieście tyranów, które nigdy nie zostanie odbudowane. Ale Bóg przygotuje ucztę z tłustości dla swojego ludu i zgromadzą się razem z ludem Pana inne ludy i wszyscy będą się wówczas weselić. Wtedy śmierć zostanie zwyciężona, oblicza otarte zostaną z łez boleści i smutku.

To jest wizja eschatologiczna, wręcz apokaliptyczna. Będzie ona powtarzana często po czasach Izajasza w proroctwach Starego Testamentu i w religijnej apokaliptyce żydowskiej.

Jeśli ktoś sądzi, że w słowach Izajasza mamy zawarte proroctwo, które zapowiada zmartwychwstanie, ten jest w błędzie. W tych słowach jest mowa o zwycięstwie życia nad śmiercią. I nie oczekujmy, że prorok na tym miejscu, czy na

innym wyjaśnia, na czym to zwycięstwo będzie polegało. Mówi tylko, że będzie dane ludziom przez Boga: „Wszechmocny Pan zniszczy śmierć na wieki i zetrze łzę z każdego oblicza".

Historia starożytnych religii na Bliskim Wschodzie dostarcza nam wiele dowodów, że ludzie od zawsze poszukiwali nieśmiertelności. Najlepszym przykładem jest babiloński mit o Gilgameszu. Ale w mitologii babilońskiej i asyryjskiej bogowie zazdrośnie strzegli nieśmiertelności. Prorok Izajasz nie zwiastuje zazdrosnego Boga, mówi, że Bóg nie tylko obdarzy życiem swój lud izraelski, ale podaruje wszystkim narodom życie na wieki.

Przesłanie prorockie, zawarte w dzisiejszym słowie jest więc następujące: tylko żywy Bóg może człowieka obdarzyć życiem. Nikt nie jest w stanie przedłużać swojego życia w nieskończoność i chociażby nawet – jak mówi współczesna medycyna – w przyszłości będzie się dało wydłużyć czas ludzkiego życia, to przecież i tak kiedyś nastąpi kres ziemskiej wędrówki dla każdego człowieka. Nie istniej żaden eliksir młodości ani długowieczności, tym bardziej zapewniający wieczne życie.

Ale ziarno nadziei raz rzucone na rolę serca, nigdy nie umiera. Wiara w żywego Boga nieustannie podsyca ogień nadziei na wieczne życie. I Stary Testament jest dokumentem tego, jak wierzący i pobożni starotestamentowi mężowie wyobrażali sobie owo zwycięstwo nad śmiercią. Jeśli dawniej, na początku dziejów Izraela, sądzono, że nie ma powrotu z krainy zmarłych, to dzięki głębokiej refleksji nad zbawczymi dziełami Boga, coraz wyraźniej kształtowało się przekonanie, że ręka Pana Zastępów nie zatrzymuje się u bram krainy zmarłych, szeolu, ale sięga do niej i może wyprowadzić zmarłych z objęć śmierci.

Ale była też w Izraelu grupa pobożnych, reprezentująca nowe spojrzenie na zwycięstwo życia nad śmiercią. Do niej między innymi należał autor psalmu 73. Pisze on: „Byłem głupi i nierozumny, byłem jak zwierzę przed tobą. Bo przecież jam zawsze z tobą; Tyś ujął prawą rękę moją. Prowadzisz mnie według rady swojej, a potem przyjmiesz mnie do chwały. Kogóż innego mam w niebie, jeśli nie ciebie? I na ziemi w nikim innym nie mam upodobania! Chociaż ciało i serce moje zamiera, to jednak Bóg jest opoką serca mego i działem moim na wieki" (Ps 73,22-26). Autor psalmu 73. i wielu innych mężów Starego Testamentu było głęboko przekonanych, że człowiek umierając, nadal żyje, i że pobożni żyć będą – z pominięciem szeolu – u Boga na wieki.

Znamy słowa apostoła Pawła, w których zastanawia się nad swoją drogą życia i przyszłością: „Albowiem dla mnie życiem jest Chrystus, a śmierć zyskiem, a jeśli życie w ciele umożliwi mi owocną pracę, to nie wiem, co wybrać. Albowiem jedno i drugie mnie pociąga: **pragnę rozstać się z życiem i być z Chrystusem**, bo to daleko lepiej; lecz z drugiej strony pozostać w ciele, to ze względu na was rzecz potrzebniejsza" (Flp 1,21-24). Wielki apostoł zdaje się podzielać wiarę psalmisty, autora psalmu 73. Wiara apostoła Pawła jest jednak silniejsza i zbudowana jest na mocnym fundamencie, na wierze w Chrystusa u krzyżowanego i zmartwychwstałego. Oparta jest na słowach Jezusa: „Zaprawdę, za-

prawdę, powiadam wam, kto słucha słowa mego i wierzy temu, który mnie posłał, ma żywot wieczny i nie stanie przed sądem, lecz przeszedł z śmierci do żywota" (J 5,24) i na zbawczym czynie Boga w zmartwychwstaniu Jezusa.

Jeśli Pan Jezus powiedział do Marty, siostry Łazarza z Betanii: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem, kto we mnie wierzy, choćby też umarł, żyć będzie" (J 11,25), to nie tylko chciał rozbudzić wiarę Marty w zmartwychwstanie brata, ale chciał jej myśli nakierować na znacznie bogatszą nadzieję, a mianowicie na wieczne życie, które jest z Nim związane, a więc życie z Chrystusem i w Chrystusie. Zmartwychwstanie tak, ale kto jest w Chrystusie ten w Nim, jako dawcy życia wiecznego jest przeniesiony do wiecznego życia ponad śmiercią. Przeto zmartwychwstanie w dniu ostatecznym dla tych, którzy są w Chrystusie, będzie dopełnieniem obietnicy Bożej, obietnicy zwycięstwa nad śmiercią, zwycięstwa nad tym, co śmiercią jest naznaczone, objawieniem tego, co skażeniem tu na ziemi było obciążone. Dlatego apostoł Paweł pisząc do Koryntian o zmartwychwstaniu, przypomina im: „Powie ktoś: Jak bywają wzbudzeni umarli? I w jakim ciele przychodzą? Niemądry! To, co siejesz, nie ożywa, jeśli nie umrze. A to, co siejesz, nie jest przecież tym ciałem, które ma powstać, lecz gołym ziarnem, może pszenicznym, a może jakimś innym; ale Bóg daje mu ciało, jakie chce, a każdemu z nasion właściwe jemu ciało. Nie każde ciało jest jednakowe, bo inne jest ciało ludzkie, a inne zwierząt… Tak też jest ze zmartwychwstaniem. Co się sieje jako skażone, bywa wzbudzone nieskażone; sieje się w niesławie, bywa wzbudzone w chwale; sieje się w słabości, bywa wzbudzone w mocy; sieje się ciało cielesne, bywa wzbudzone ciało duchowe. Jeżeli jest ciało cielesne, to jest także ciało duchowe" (1 Kor 15,35-44). Wierzący nie pyta więc o ciało w zmartwychwstaniu, wierzący w Chrystusa żyje w pewności życia wiecznego w Nim.

Wielkanoc jest objawieniem tajemnicy zwycięstwa życia nad śmiercią i tajemnicy zmartwychwstania. Śmierć w sferze fizykalnej jest realnością, jak była ona w historii wcielonego Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, ale w sferze ducha, jest przemianą tego, co ziemskie, w to, co Bożą chwałą jest naznaczone, wszak zmartwychwstały Chrystus, objawiał się w przemienionym ciele, które przez narodzenie w Betlejem wziął z Panny Marii.

Ciemność grobu w ogrodzie Józefa z Arytmatei pokrywa wielką tajemnicę przemiany, która teraz jest poza naszą świadomością i doświadczeniem. Jak ciemność zamkniętego grobu Jezusa okrywała tajemnicę przemiany historycznego Jezusa w Chrystusa w chwale, którą miał On u Boga od wieczności, tak też ciemność naszych grobów okrywa tajemnicę przemiany tej cząstki, która jest naznaczona z powodu grzechu skażeniem w to, co w Chrystusie jest odnowione, a więc nasze życie. Kto więc jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem (2 Kor 5, 17). Na objawienie tego, co przez Boga w Chrystusie jest stworzone, w nadziei i z wiarą oczekujemy. Możemy więc z radością wyznawać: „Oto nasz Bóg, któremu zaufaliśmy, że nas wybawi; to Pan, któremu zaufaliśmy". Amen.

Święty Boże, łaskawy Ojcze Pana naszego Jezusa Chrystusa! Prosimy Cię, wyzwól nasze serca z więzów grzechu i obudź je do nowego życia. Rozbudź przez Ducha swojego żywą nadzieję w ciała zmartwychwstanie i zbawienie wieczne. Wysłuchaj nas przez naszego Pana, zwycięzcę śmierci, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„A przypominam wam, bracia, ewangelię, którą wam zwiastowałem, którą też przyjęliście i w której trwacie, i przez którą zbawieni jesteście, jeśli ją tylko zachowujecie tak, jak wam ją zwiastowałem, chyba że nadaremnie uwierzyliście. Najpierw bowiem podałem wam to, co i ja przejąłem, że Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism i że został pogrzebany, i że dnia trzeciego został z martwych wzbudzony według Pism". (1 Kor 15,1-4))

QUASIMODOGENITI

Odrodzeni przez Boga

„Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, ku dziedzictwu nieznikomemu i nieskalanemu, i niezwiędłemu, jakie zachowane jest w niebie dla was, którzy mocą Bożą strzeżeni jesteście przez wiarę w zbawienie, przygotowane do objawienia się w czasie ostatecznym. Weselcie się z tego, mimo że teraz na krótko, gdy trzeba, zasmuceni bywacie różnorodnymi doświadczeniami, ażeby wypróbowana wiara wasza okazała się cenniejsza niż znikome złoto, w ogniu wypróbowane, ku chwale i czci, i sławie, gdy się objawi Jezus Chrystus. Tego miłujecie, chociaż go nie widzieliście, wierzycie w niego, choć go teraz nie widzicie, i weselicie się radością niewysłowioną i chwalebną, osiągając cel wiary, zbawienie dusz”. (1 P 1,3-9)

Nazwa niedzieli zwanej Quasimodogeniti wywodzi się od pierwszych słów introitu: „Jako nowo narodzone niemowlęta”. W niedzielę tę, zwaną także Niedzielą Białą, w pierwotnym chrześcijaństwie udzielano chrztu katechumenom przyodzianym w białe szaty.

Chrzest rozumiano z jednej strony, jako śmierć grzechowi, z drugiej zaś jako powstanie do nowego życia, apostoł Paweł bowiem pisał: „Pogrzebani tedy jesteśmy wraz z nim [z Chrystusem] przez chrzest w śmierć, abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili” (Rz 6,4). Do ochrzczonych zwracano się w słowach: „Jako nowo narodzone niemowlęta, zapragnijcie nie sfałszowanego duchowego mleka, abyście przez nie wzrastali ku zbawieniu” (1 P 2,2). Autor *1. Listu św. Piotra* użył w rozważanym przez nas tekście słowa *hos* (gr.), nakazującego nam myśleć o porównaniu ochrzczonych katechumenów do niemowląt. A więc jak nowo narodzone niemowlęta potrzebują odpowiedniego pokarmu, mleka matki, tak nowo ochrzczeni powinni zapragnąć nie sfałszowanego, duchowego mleka i być nim „karmieni”. Pokarmem tym jest Słowo Boże.

Apostolska lekcja niedzieli Quasimodogeniti znajduje się w ścisłym związku treściowym ze starochrześcijańską praktyką chrzestną. Na związek ten wskazują między innymi słowa: „Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa”. Skłaniają nas te słowa do zatytułowania naszego kazania: **Odrodzeni przez Boga**.

Zwróćmy uwagę, że autor *1. Listu św. Piotra* wskazuje na Boga jako przyczynę i sprawcę odrodzenia ochrzczonych. W Piśmie Świętym spotykamy się z różnymi terminami, przy pomocy których opisuje się duchowy stan ludzi, którzy przez chrzest i wiarę związali swoje życie z Bogiem. Nowy Testament obok terminu ‘*odrodzenie*’ używa także słów: ‘nawrócenie’, ‘upamiętanie’, ‘nowe narodzenie z Boga’, ‘odnowienie’, ‘pojednanie’, ‘usprawiedliwienie’, ‘wzbudzenie z Chrystusem’ oraz ‘nowe stworzenie’. Wszystkie te terminy podkreślają różne

aspekty tego, co Bóg w swojej łaskawości i mocy czyni w człowieku i z człowiekiem. Jedne podkreślają bardziej nasze posłuszeństwo woli Bożej, inne suwerenne działanie Boga, ale wszystkie razem wzięte mówią o zbawczym działaniu Boga w ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Jezusie Chrystusie, który jest zbawczo obecny pośród nas. Jedne wskazują na krzyż Golgoty, inne bardziej na pusty grób w ogrodzie Józefa z Arymatei. Za wszystkimi znajduje się prawda, o której Chrystus mówi w słowach: „Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi" (Mt 28,18). I Chrystus sprawia w nas chcenie i wykonanie. Jednakże na wieki obowiązuje to, co mówią słowa: „Odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa", wszelka bowiem zbawcza inicjatywa znajduje się w rękach Boga.

Człowiekowi odrodzonemu, żyjącemu z Bogiem i pod ręką Bożą, w nowej jakości duchowej, w nowym stosunku do Boga, nie wypada nic innego uczynić, jak wielbić Boga za to, co nam przygotował i dla nas uczynił. Każdy ochrzczony i wierzący nieustannie powinien wołać: „Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa". Każda inna postawa, głównie taka, która podkreśla naszą godność, czy nasze zasługi w dziele zbawienia, zawsze w jakimś sensie jest umniejszeniem chwały Syna Bożego. Intensywność naszego błogosławienia Boga zależy od naszego poznania Bożego działania i Jego woli i pragnienia naszego zbawienia. Ale błogosławienie Boga, to nie tylko słowa, to nasza postawa wobec Boga i bliźniego, nieustanne szukanie społeczności z Bogiem. W niej i przez nią Bóg zostaje w szczególny sposób uwielbiony.

„Bóg […] według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, ku dziedzictwu nieznikomemu i nieskalanemu, i niezwiędłemu, jakie zachowane jest w niebie dla was". Nasz wzrok jako odrodzonych przez Boga dzięki zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa powinien więc być zwrócony ku przyszłości. Jesteśmy ludem pielgrzymującym, ludem w drodze. Nie mamy tu miejsca stałego. Ojczyzna nasza jest w niebie (Flp 3,20). Celem naszym jest dziedzictwo nieznikome, nieskalane, niezwiędłe, a więc nieprzemijające. Ono jest dla nas zachowane w niebie. A więc odrodzenie nasze traktować winniśmy jako odwrócenie się od teraźniejszości, która mocno absorbuje człowieka cielesnego i zwrócenie się ku przyszłości, która dla nas jest przygotowana przez Boga i przez Niego nam z łaski darowana. Pan Jezus powiedział: „W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli" (J 14, 2.3).

Jako lud Boży odkupiony krwią Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, idziemy ku dziedzictwu dla nas przygotowanemu i zachowanemu, ku ojczyźnie, ziemi obiecanej. Na tej drodze nie jesteśmy sami. Jak Bóg prowadził i strzegł lud izraelski w czasie wędrówki z ziemi egipskiej do Kanaanu, tak Bóg również nas prowadzi i strzeże od złego. Autor *1. Listu św. Piotra* pisze, że „mocą Bożą strzeżeni jesteście przez wiarę w zbawienie". Nie jesteśmy więc opuszczeni. Nie jesteśmy pozbawieni opieki. Gdyby było inaczej, dawno byśmy zginęli,

pogrążeni przez zło. Ale Bóg jest z nami. Bóg jest z nami w Jezusie Chrystusie. Chrystus jest Bogiem dla nas i między nami. Z Nim jest związana moc Boża, która nas strzeże, a nasza wiara pozwala nam mocno trzymać się tej mocy. Apostoł Paweł pisał: „Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam? On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale go za nas wszystkich wydał, jakżeby nie miał z nim darować nam wszystkiego? Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? Czy utrapienie, czy ucisk, czy prześladowanie, czy głód, czy nagość, czy niebezpieczeństwo, czy miecz? Albowiem jestem tego pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani potęgi niebieskie, ani teraźniejszość, ani przyszłość, ani moce, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym" (Rz 8, 31. 32.35.38.39).

Chociaż prowadzeni jesteśmy mocą Boga i mocą Bożą jesteśmy strzeżeni przez wiarę w zbawienie, to nie oznacza to, że w życiu naszym nie spotka nas żadna zła przygoda i żadne doświadczenie, krzyż i cierpienie. Doświadczenie jest nieodłącznym towarzyszem wędrującego ludu Bożego. Odrodzenie nikogo nie uwalnia od krzyża. Aby nikt się z tego powodu nie dziwił, w naszej lekcji apostolskiej czytamy słowa: „teraz na krótko, gdy trzeba, zasmuceni bywacie różnorodnymi doświadczeniami".

Doświadczenie potęguje tęsknotę za nową ojczyzną. Doświadczenie służy wierze. Doświadczani jesteśmy na drodze naszego życia, „ażeby wypróbowana wiara okazała się cenniejsza niż znikome złoto, w ogniu wypróbowane, ku chwale i czci, i sławie, gdy się objawi Jezus Chrystus". Krzyż więc rodzi dobro dla naszego życia duchowego, służy ku nieustannemu pogłębianiu wiary, a tym samym i codziennemu odradzaniu się do nowego życia. Krzyż wpisany w nasze życie jest Bożym sposobem wychowania nas na prawdziwe dzieci Boże, odrodzone w duchu przez poznanie Pana naszego Jezusa Chrystusa. I tym sposobem osiągamy cel wiary – zbawienie duszy.

Widzimy więc, jak w naszej wędrówce przez życie ku dziedzictwu nieznikomemu i niezwiędłemu potrzebne jest nam wsparcie Bożej dłoni. Boża dłoń czyni nas nowymi stworzeniami przez odrodzenie, budzi nadzieję na lepsze życie u Boga i prowadzi nas ku niebieskiej ojczyźnie. Boża dłoń kształtuje naszą wiarę przez doświadczenia, które nas spotykają w życiu i czynią ją cenniejszą niż złoto w ogniu wypróbowane.

Zdajmy się na Boga w wierze w zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa, głowy Kościoła i gwaranta naszego zbawienia! Błogosławmy Boga: „Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa" i miłujmy Ukrzyżowanego! Do tego jesteśmy dzisiaj zachęceni: „Tego miłujecie, chociaż go nie widzieliście, wierzycie w niego, choć go teraz nie widzicie, i weselicie się radością niewysłowioną i chwalebną, osiągając cel wiary, zbawienie dusz". A więc:

„Ustań, smutku wszelki,
Pocieszyciel wielki,

Jezus przy mnie tuż.
Miłujących Boga, choć ich gnębi trwoga,
Radość wita już;
Choć tu w znoju dźwigam krzyż,
Ty położysz kres żałości,
Jezu ma radości!" (ŚE 795,5). Amen.

Wszechmogący Boże i Ojcze Pana naszego Jezusa Chrystusa! Prosimy Cię, oświeć nasze serca przez Ducha Świętego, abyśmy umocnieni zostali w wierze w zwycięstwo życia nad śmiercią i wraz z Chrystusem powstali do nowego życia. Niechaj wieść o zmartwychwstaniu Twojego Syna obiegnie cały świat i napełni serca wszystkich nadzieją powszechnego zmartwychwstania. Wysłuchaj nas w Duchu Świętym przez Twojego Syna, Jezusa Chrystusa. Amen.

„Czy nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego zostaliśmy ochrzczeni? Pogrzebani tedy jesteśmy wraz z nim przez chrzest w śmierć, abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili. Bo jeśli wrośliśmy w podobieństwo jego śmierci, wrośniemy również w podobieństwo jego zmartwychwstania, wiedząc to, że nasz stary człowiek został wespół z nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi; kto bowiem umarł, uwolniony jest od grzechu". (Rz 6,3-7)

MISERICORDIAS DOMINI

O dobrym Pasterzu

„Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, kto w inny sposób wchodzi do owczarni, aniżeli przez bramę, ten jest złodziejem i rozbójnikiem. Kto zaś wchodzi przez bramę, jest pasterzem owiec. Temu odźwierny otwiera, a owce słuchają jego głosu, woła owce swoje po imieniu i wyprowadza je. A kiedy wszystkie wyprowadzi, kroczy przed nimi, owce zaś idą za nim, ponieważ głos jego znają. Za obcym zaś nie pójdą, uciekną od niego, bo nie znają głosu obcych. Tę przypowieść powiedział im Jezus, ale oni nie zrozumieli, co do nich mówił. Dlatego Jezus znowu odezwał się: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, Ja jestem bramą dla owiec. Wszyscy, którzy przyszli przede mną, są złodziejami i rozbójnikami. Dlatego owce ich nie słuchały. Ja jestem bramą. Jeśli ktoś wejdzie przeze mnie, będzie zbawiony, wejdzie i wyjdzie, i znajdzie paszę. Złodziej przychodzi tylko po to, by kraść, zabijać i niszczyć. Ja przyszedłem, aby miały życie i wszystko w obfitości. Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz kładzie życie swoje za owce. Najemnik i ten, kto nie jest pasterzem, który nie jest właścicielem owiec, widząc zbliżającego się wilka, porzuca owce i ucieka, a wilk porywa je i rozprasza, ponieważ jest najemnikiem i nie martwi się o owce. Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a one mnie znają, podobnie jak mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. I życie swoje kładę za owce. Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. Również muszę je przyprowadzić. One głosu mojego słuchać będą i będzie jedna owczarnia, jeden pasterz”. (J 10,1-16)

Druga niedziela po Wielkanocy nazywa się Misericordias Domini, co znaczy: miłosierdzie Pańskie. Poświęcona jest Chrystusowi, poprzez którego i w którym Bóg objawił swoją łaskę i miłosierdzie. Niedziela ta czasem nazywana jest Niedzielą Dobrego Pasterza.

Najstarszym obrazem Boga w Starym Testamencie jest obraz pasterza. Wywodzi się on z zamierzchłych czasów, kiedy Izrael nie prowadził jeszcze osiadłego trybu życia, a więc był społecznością typu pastersko-koczowniczego. Na tym etapie rozwoju społecznego szczególnie mocna była więź pomiędzy pasterzem a trzodą. Dzisiaj w zurbanizowanym świecie, opanowanym przez technikę, często obojętne jest człowiekowi zwierzę, jego życie i los. Dzisiaj ludzie niewiele potrafią zrozumieć z tej archaicznej więzi między pasterzem a jego stadem.

Obraz Boga jako pasterza swojego ludu pojawia się w całym Starym Testamencie. Wszędzie tam, gdzie jest mowa o tym, że Bóg prowadzi, ochrania i okazuje troskę, przychodzi z pomocą, funkcjonuje obraz Pana Boga jako pasterza. I wszystko, co Stary Testament mówi o Bogu, zamyka się w wyznaniu: „Pan jest pasterzem moim” (Ps 23,1).

Z tytułem Boga, jako pasterza każdemu pobożnemu Hebrajczykowi kojarzyła się dobroć Boga, która wyrażała się nie tylko w okazywaniu dobroci w postaci pokarmu, ale także opatrznościowego prowadzenia, ochrony przed wrogiem i nieprzyjacielem. Nie dziwi nas więc to, że Jezus nawiązał do starotestamentowej metafory, nazywając siebie Dobrym Pasterzem.

Czy słowa Jezusa: „Ja jestem dobrym pasterzem" lub biblijny tekst, z którego pochodzą, wymagają szczegółowego komentarza? Któż ich nie zna? Są one wielu wierzącym szczególnie bliskie. Te słowa są wpisane w nasze życie. Każdego dnia dostrzegamy, że to, co Jezus mówi w alegorii o dobrym pasterzu, spełnia się w naszym życiu. Przez te słowa Chrystus nie tylko do nas przemawia, ale opisują one naszą chrześcijańską egzystencję. Chrystus każdemu z nas jest pasterzem, przewodnikiem i obrońcą. Ale przez słowa: „Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz życie swoje oddaje za owce, […] znam owce moje, a one mnie znają", Chrystus pragnie nam przekazać pewne prawdy, które warto rozważyć, aby umocniona została nasza więź z Chrystusem, jako dobrym Pasterzem.

Najpierw Pan Jezus chce nam powiedzieć, co On jako dobry Pasterz czyni dla naszego dobra.

„Ja… znam swoje owce". Radujemy się, kiedy dowiemy się, że ktoś nas zna i dużo o nas wie dobrego. Cieszymy się, kiedy wiemy, że ktoś o nas pamięta. Jesteśmy szczęśliwi, kiedy wymieniane jest nasze imię, a ludzie wiążą je z naszą godną zauważenia postawą. Oto Pan Jezus mówi, że nas zna. I z tego powinniśmy się szczególnie radować, bowiem zna nas Syn Boży, Pan wieków, Król królów.

Co to znaczy, że Pan zna nas? Chrystus jako Syn Boży wszystko przenika. On zna nasze myśli i serca, wie, jaka jest nasza sytuacja, do czego dążymy, czego się obawiamy i patrzy na nas innym oczyma, aniżeli nasi bliźni. Ogarnia nas swoim sercem i mocą. A więc nie jesteśmy zagubieni w otaczającym nas świecie. Każdy, kto do Jezusa należy, nie musi się obawiać, że zostanie zapomniany. Nikt nie musi się obawiać, że jeśli się zagubi w swoim życiu, utraci motywację aktywnego życia, a przecież o to nietrudno, zostanie pozostawiony samemu sobie. Chrystus zna swoje owce, woła je po imieniu i odnajdzie je.

Nie możemy też zapomnieć o tym, że według Biblii „znać kogoś" nie znaczy tylko wiedzieć coś o drugim człowieku, ale że znający bliźniego jest zaangażowany uczuciowo i posiada kontakt ze swoim bliźnim. Pan Jezus zwraca również na to uwagę, kiedy mówi: „Dobry pasterz życie swoje oddaje za owce".

Pan Jezus nie tylko oznajmia nam, że jest dobrym pasterzem, ale także uczy nas, co to znaczy być dobrym pasterzem. Musimy powiedzieć też, że Pan Jezus udowodnił, że rzeczywiście jest dobrym pasterzem. Wszystko wykonał, co dobry pasterz powinien czynić, idąc na czele swojego stada. Pan Jezus oddał swoje życie za nas, ludzi, którzy jak owce zbłądzili, utracili właściwą drogę w swoim życiu. Chrystus nie umarł za swoje grzechy, nie był bowiem nimi obciążony, lecz za nasze winy. „On nie popełnił grzechu ani w słowach jego nie ma zdrady" (1 P 2,22). O Nim to mówił prorok czasów niewoli babilońskiej: „Wzgardzony i odrzucony był przez ludzi, mąż boleści, doświadczony w cierpieniu, podobny do kogoś, przed którym zakrywa się twarz, wzgardzony tak, że nie zważaliśmy na niego. On zraniony jest z powodu naszych grzechów, starty za nasze winy. Ukarany został dla naszego zbawienia, a dzięki jego ranom jesteśmy uleczeni. Wszyscy jak owce zbłądziliśmy, każdy z nas poszedł własną drogą, a Pan jego dotknął karą za winę nas wszystkich" (Iz 53,3-6).

Motywem postępowania Chrystusa, Jego gotowości poniesienia śmierci dla naszego zbawienia, była Jego miłość do rodzaju ludzkiego. Nie ma większej miłości nad tę, kiedy ktoś życie swoje kładzie za bliźniego. Taką miłością On ogarnia nas także dzisiaj, prowadzi przez swoje Słowo, posila w Sakramencie Ołtarza swoim ciałem i krwią. Nieustannie jako arcykapłan oręduje za nami u Ojca w niebie. Nieustannie niesie pomoc i chroni od złego.

Pan Jezus powiedział: „Znam owce moje, a one mnie znają". Czy naprawdę znamy naszego Pasterza? Prawdziwe owce Bożego stadka znają głos swojego Pasterza, Jezusa, który życie swoje położył za tych, których umiłował i prowadzi do źródła życia wiecznego. Czy my znamy i słyszymy głos naszego Pasterza? Czy jesteśmy wsłuchani w każde Jego Słowo?

Chrześcijanie powinii być nieustannie wsłuchani w głos Jezusa Chrystusa. Jakże często wsłuchani jesteśmy w głos świata, w słowa ludzi, którzy stroją się w szaty uczciwości i sprawiedliwości, a w rzeczywistości myślą tylko o sobie i swoich potrzebach! Dajemy posłuch kłamliwym słowom. W zgiełku tego świata, na wielkim targowisku próżności nie potrafimy usłyszeć słów naszego Zbawiciela i Przewodnika. Zagłusza je wiele pustych słów, zwodniczych propozycji. Często nie ma w sercach naszych miejsca dla Słów Boskiego Pasterza.

Słyszeć słowa Chrystusa, to znaczy naśladować Chrystusa. „Chrystus cierpiał za was i zostawił wam przykład, abyście poszli jego śladem" (1 P 2, 21). Słyszeć i znać znaczy naśladować Chrystusa we wszystkim, co ma służyć sprawiedliwości, prawdzie i zbawieniu. A naśladować znaczy widzieć w Chrystusie każdego dnia niedościgniony wzór życia i mieć ten wzór zawsze przed swoimi oczyma, starać się być odbiciem tego wzoru i wcielać ideały Ewangelii Chrystusowej w życie. To nie jest łatwe. Ale czy Jezus obiecywał nam coś, co człowiek może zdobyć w życiu bez wysiłku? Pamiętajmy słowa Wielkiego Apostoła Narodów, św. Pawła: „Wszystko mogę w Chrystusie, który mnie wzmacnia" (Flp 4,13).

„Jezu, dobry dusz Pasterzu i Obrońco trzódki swojej,
Utwierdź w swoim mię przymierzu;
Niech Twój głos owieczce Twojej wskaże drogę,
Wtedy mogę od upadku być bezpieczny
I w miłości Twej stateczny" (ŚE 792,1). Amen.

Wszechmogący Boże i Ojcze, posłałeś na świat swojego Syna, Jezusa Chrystusa, aby w Nim odnowione zostało całe stworzenie. Prosimy Cię, przeobraź serca nasze na obraz Twojego Syna i napełnij nas pragnieniem życia w społeczności budującej się w dom duchowy. Wysłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„Pan jest pasterzem moim, niczego mi nie braknie. Na niwach zielonych pasie mnie. Nad wody spokojne prowadzi mnie". (Ps 23,1.2)

JUBILATE

Kto znalazł mądrość, znalazł życie

„Pan stworzył mnie jako pierwociny swojego stworzenia, na początku swych dzieł, z dawna. Przed wiekami byłam ustanowiona, od początków, przed powstaniem świata, gdy jeszcze nie było morza, zostałam zrodzona, gdy jeszcze nie było źródeł obfitujących w wody. Zanim góry były założone i powstały wzgórza, zostałam zrodzona 26.gdy jeszcze nie uczynił ziemi i pól, i pierwszych brył gleby. Gdy budował niebiosa, byłam tam; gdy odmierzał krąg nad powierzchnią toni. Gdy w górze utwierdzał obłoki i wyprowadzał z toni potężne źródła, gdy morzu wyznaczał granice, aby wody nie przekraczały jego rozkazu; gdy kładł podwaliny ziemi ja byłam u jego boku mistrzynią, byłam jego rozkoszą dzień w dzień, igrając przed nim przez cały czas, igrając na okręgu jego ziemi, rozkoszując się synami ludzkimi. Otóż teraz słuchajcie mnie, synowie: Błogosławieni ci, którzy się trzymają moich dróg! Słuchajcie przestrogi, abyście byli mądrzy, a nie odrzucajcie jej! Błogosławiony człowiek, który mnie słucha, czuwając dzień w dzień u moich drzwi, strzegąc progów moich bram! Bo kto mnie znalazł, znalazł życie i zyskał łaskę u Pana. Lecz kto mnie pomija, zadaje gwałt własnej duszy: Wszyscy, którzy mnie nienawidzą, miłują śmierć”. (Prz 8,22-36)

Kościół na niedzielę Jubilate przeznaczył do rozważania tekst z literatury mądrościowej Starego Testamentu. W przeszłości według starego porządku perykop, rzadko sięgaliśmy do tekstów, które mówiły o mądrości starożytnych Hebrajczyków. W nowym porządku jest inaczej.

Izraelska mądrość nie jest fenomenem właściwym tylko dla Starego Testamentu. Na całym starożytnym Bliskim Wschodzie fascynowano się mądrością i poszukiwano wiedzy o życiu i świecie. Wiemy, że istniała mądrość egipska, babilońska oraz kananejska. Stary Testament wymienia cudzoziemców, jako autorów zbiorów przysłów, które weszły w skład Starego Testamentu (Prz 30,1; 31,1; por. Hi 1,1). Pewne fragmenty *Księgi przypowieści* (22,17 – 23,11) zapożyczone są z egipskiej księgi mądrości Amenemotepa. Zostały jednak odpowiednio przetworzone i zawierają własne, teologiczne uzasadnienia (Prz 22,19.23; 23,11). Nie słychać w nich ducha starożytnego Egiptu, lecz słychać w nich słowo prawdy Boga ludu izraelskiego, słowo Ducha Boga zbawienia, objawiającego się w stworzeniu i łaskawych dziełach zbawczych.

Powiedzmy nieco o tej starotestamentowej mądrości, aby ją pokochać, jak powinno się kochać każde słowa biblijne, aby ją sobie przyswoić, bo posiada ona wielką wartość. Według niej jedynie Bóg jest mądry (Iz 28,29; 31,2; Ps 147,5; Prz 3,19.20; Hi 9,4; 12,13). Mędrzec naucza o ludzkiej mądrości: „Przed Panem nie ostoi się ani mądrość, ani rozum, ani rada” (Prz 21,30). Ale człowiek nie jest pozbawiony mądrości. Mądrość w Izraelu nigdy nie była rozumiana jako uczestniczenie w mądrości Bożej, ale jako dar Boży. Była jednak w Izraelu mądrość pojmowana nie jako coś do końca, bez reszty dane, ale także jako coś nabyte, zaobserwowane. Wyniki obserwacji życia, dostrzeżone prawidłowości, ujmowano w formie językowej. Najlepiej nadawały się do tego przysłowia.

W tradycji mądrościowej doszło w Izraelu do zadziwiającego przeobrażenia. Według wielkich tradycjach Ksiąg Mojżeszowych, tylko przestrzeganie prawa gwarantuje życie blisko Boga, a więc zbawienie. W tradycji mądrościowej, mądrość w pewnym okresie zaczęła „wypierać" prawo. Nie tylko prawo daje życie, jeśli jest przestrzegane, ale także ci, którzy posiedli mądrość, mają obietnicę życia. „Kto ma mądre serce, ten zwie się rozumnym, a słodycz mowy pomnaża zdolność przekonywania. Kto ma rozum, ten ma źródło życia, lecz głupota jest karą dla głupców" (Prz 16,21-22). Dlatego mędrzec naucza: „Porzućcie głupotę, abyście żyli, i chodźcie drogą roztropności!" (Prz 9,6), „Bojaźń Pana prowadzi do życia i kto ją ma, odpoczywa syty i nie dozna nieszczęścia" (Prz 19,23). Mądrość natarczywie, nawet z pewną niecierpliwością wzywa do przyjęcia swojej oferty, podobnie jak dawniej prawodawca ze zdecydowaną stanowczością domagał się posłuszeństwa prawu. Mądrość – według autora Księgi przypowieści – woła, ostrzega, grozi i obiecuje zbawienie: „Mądrość woła głośno na ulicy, na placach podnosi swój głos, woła na rogu ulic pełnych wrzawy, wygłasza swoje mowy w bramach miasta: Jak długo wy, prostaczkowie, kochać się będziecie w prostactwie, a wy, szydercy, upodobanie mieć będziecie w szyderstwie, a wy, głupcy, nienawidzić będziecie poznania? Zwróćcie uwagę na moje ostrzeżenie! Oto chcę wam wyjawić moje myśli, obwieścić wam moje słowa" (Prz 1,20-33).

Mądrość przechwala się, lecz nie jest to zwykła przechwałka bez pokrycia, lecz oferta: „Kto mnie znalazł, znalazł życie i zyskał łaskę u Pana" (Prz 8,35).

Mądrość w Izraelu nigdy nie była wiedzą teoretyczną. Izraelita nie był zainteresowany pojęciami abstrakcyjnymi. Mądrość zawsze była wiedzą stosowaną, pragnącą dopomóc człowiekowi w jego walce z trudnościami życia. Mądrość była nauczycielką życia. Jej dydaktyczna funkcja w późniejszym czasie, nie ograniczała się jedynie do nakreślenia podstawowych prawidłowości, w które uwikłane jest życie człowieka, lecz śmiało podejmowała problemy wychowania i kształcenia człowieka, wyposażenia go w pewną wiedzę, potrzebną do życia codziennego, ale także społecznego.

Tę część naszego pochylenia się nad słowami Pisma Świętego na temat mądrości, powinniśmy podsumować słowami, które wielokrotnie występują na kartach Biblii: Prawdziwą mądrością jest bojaźń Boża. A człowiek który boi się Boga wielokrotnie nazwany jest w Biblii błogosławionym przez Najwyższego.

Bojaźń Boża nie jest synonimem lęku, panicznego strachu przed Bogiem, ale czcią oddawaną Bogu, posłuszeństwem i zaufaniem Bogu. Prawdziwa wiara wyklucza lęk przed Bogiem, bo wiara jest zaufaniem. A o błogosławionym człowieku autor psalmu 112. w 8. wierszu mówi: „Spokojne jest serce jego". Człowiek błogosławiony i szczęśliwy rozmiłowany jest w przykazaniach Bożych. O nich rozmyśla i wypełnia je w swoim życiu. Ewangelia budzi w nas wiarę, przykazania zaś pokazują nam nasze grzechy. Bez poznania grzechu i uświadomienia sobie swojej słabości, nie będziemy wołali do Boga o pomoc i ratunek. Przykazania pozwalają nam wejrzeć w siebie i dają możliwość oceny naszej drogi życia. Człowiekowi, który rozpoznał swój grzech, łatwiej jest Bogu

zaufać. Dlatego szczęśliwy jest człowiek, który rozmyśla o przykazaniach Bożych.

W Księdze przypowieści znajduje się wspaniały hymn o mądrości, który stanowi podstawę naszego rozważania. Warto jeszcze raz wsłuchać się w słowa tego hymnu: „Pan stworzył mnie jako pierwociny swojego stworzenia, na początku swych dzieł, z dawna. Przed wiekami byłam ustanowiona, od początków, przed powstaniem świata, gdy jeszcze nie było morza, zostałam zrodzona, gdy jeszcze nie było źródeł obfitujących w wody. Zanim góry były założone i powstały wzgórza, zostałam zrodzona. Gdy jeszcze nie uczynił ziemi i pól, i pierwszych brył gleby. Gdy budował niebiosa, byłam tam; gdy odmierzał krąg nad powierzchnią toni… Ja byłam u jego boku mistrzynią, byłam jego rozkoszą dzień w dzień, igrając przed nim przez cały czas, igrając na okręgu jego ziemi, rozkoszując się synami ludzkimi" (Prz 8,22nn).

Tak przedstawia się mądrość. Przekonuje nas ona, że została stworzona przez Boga, zanim Bóg dokonał swojego stwórczego dzieła. Ona była mistrzynią u boku Stworzyciela. Czy możemy w niej widzieć Boży plan stworzenia i prawa według których Bóg stworzył cały kosmos i prawa, którymi rządzi się stworzenie, w tym również prawa natury? Odpowiedź pozytywna, być może, jest daleko idącą teorią, która wyjaśnić ma celowość rozwoju stworzenia. A przecież tego – wydaje się – nie chce autor *Księgi przypowieści*. On chce nas pouczyć o życiu według miłości Bożej.

Starotestamentowa tradycja mądrościowa naszkicowała przecież pewien ideał człowieka. Człowiek idealny, to człowiek mądry, kochający mądrość i poszukujący mądrości. To człowiek spokojny, zrównoważony (Prz 17,27), umiejący zachować milczenie we właściwym czasie (Prz 11,12.13; 12,23; 13,3 i inne), unikający ludzi swarliwych i gadatliwych (Prz 21,9.19; 10,8; por. Hi 11,2.3). Idealny człowiek, to człowiek umiejący utrzymać w karbach swoje uczucia, głównie gniew i pychę, (Prz 14,30; 15,4). To człowiek łagodny (Prz 14,29). Idealny człowiek literatury mądrościowej nie jest jednak odludkiem, zamkniętym w sobie, lecz człowiekiem otwartym na świat i bliźniego, pogodnym, nawet na swój sposób wesołym. „Wesołe serce jest najlepszym lekarstwem; lecz przygnębiony duch wysusza ciało" (Prz 17,22-23).

Mądrość, której autor *Księgi przypowieści* przypisuje cechy osobowe, wzywa nas abyśmy się wsłuchali w jej głos. Chce więc być ona dla nas nauczycielką życia. Mamy się wsłuchać w pouczenie mądrości i trzymać się jej dróg, na które wskazuje i po których prowadzi. Wzywa, aby pójść jej drogą, bo błogosławiony człowiek, który jej słucha, czuwa w dzień i w noc u jej drzwi, i strzeże progów jej bram.

W języku polskim mądrość jest rodzaju żeńskiego. Podobnie jest w języku hebrajskim, którym posługiwał się lud starego przymierza. Mądrość jest więc „córką" Boga, umiłowaną przez Niego, nieustannie igrającą przed Jego obliczem.

Ona woła tak, jak woła nasz Pan, Jezus Chrystus: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, kto słucha słowa mego i wierzy temu, który mnie posłał, ma żywot wieczny i nie stanie przed sądem, lecz przeszedł ze śmierci do żywota" (J 5,24). Ona obiecuje to, co obiecuje nasz Zbawiciel, a mianowicie wieczne życie. Woła: „kto mnie znalazł, znalazł życie i zyskał łaskę u Pana". Czy jej słowa: „Wszyscy, którzy mnie nienawidzą, miłują śmierć", nie współbrzmią ze słowami Pana Jezusa: „A jeśliby kto słuchał słów moich, a nie przestrzegał ich, Ja go nie sądzę; nie przyszedłem bowiem sądzić świata, ale świat zbawić. Kto mną gardzi i nie przyjmuje słów moich, ma swego sędziego: Słowo, które głosiłem, sądzić go będzie w dniu ostatecznym"? (J 13,47.48)

Słuchajmy i uczmy się mądrości, bo ona zachęca do przestrzegania przykazań i prowadzi też do Chrystusa, który jest prawdą i drogą, który – jak pisze apostoł Paweł – jest też mądrością Bożą, bo On „stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i poświęceniem, i odkupieniem" (1 Kor 1,30).

„Rozprzestrzeniaj serca nasze, wielki Mistrzu nasz!
W swoje prowadź nas mądrości, swoje drogi wskaż!
Przezwyciężaj nas codziennie, swoją mocą zbrój,
Wreszcie sprowadź nas z obczyzny w cudny Syjon swój". (ŚE 566,4). Amen.

Wszechmogący Boże, miłosierny Ojcze! Dzięki łaskawej Twojej woli zostaliśmy przez Chrzest wszczepieni w Twojego Syna, źródło i dawcę życia wiecznego. Spraw, abyśmy jak latorośle w krzewie winnym, tak i my trwali w Jezusie Chrystusie i przynosili owoce godne naszej wiary. Ucz nas mądrości i bojaźni Pańskiej. Wysłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„A jeśli komu z was brak mądrości, niech prosi Boga, który wszystkich obdarza chętnie i bez wypominania, a będzie mu dana. Ale niech prosi z wiarą, bez powątpiewania; kto bowiem wątpi, podobny jest do fali morskiej, przez wiatr tu i tam miotanej. Przeto niechaj nie mniema taki człowiek, że coś od Pana otrzyma" (Jk 1,5-7)

CANTATE

Śpiewajcie Panu!

„Gdy im wiele razów zadali, wrzucili ich do więzienia i nakazali stróżowi więziennemu, aby ich bacznie strzegł. Ten, otrzymawszy taki rozkaz, wtrącił ich do wewnętrznego lochu, a nogi ich zakuł w dyby. A około północy Paweł i Sylas modlili się i śpiewem wielbili Boga, więźniowie zaś przysłuchiwali się im. Nagle powstało wielkie trzęsienie ziemi, tak że się zachwiały fundamenty więzienia i natychmiast otworzyły się wszystkie drzwi, a więzy wszystkich się rozwiązały. A gdy się przebudził stróż więzienny i ujrzał otwarte drzwi więzienia, dobył miecza i chciał się zabić, sądząc, że więźniowie uciekli. Lecz Paweł odezwał się donośnym głosem, mówiąc: Nie czyń sobie nic złego, bo jesteśmy tu wszyscy. Zażądał wtedy światła, wbiegł do środka i drżąc cały, przypadł do nóg Pawła i Sylasa, i wyprowadziwszy ich na zewnątrz, rzekł: Panowie, co mam czynić, abym był zbawiony? A oni rzekli: Uwierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony, ty i twój dom. I głosili Słowo Pańskie jemu i wszystkim, którzy byli w jego domu. Tejże godziny w nocy zabrał ich ze sobą, obmył ich rany, i zaraz został ochrzczony on i wszyscy jego domownicy. I wprowadził ich do swego domu, zastawił stół i weselił się wraz z całym swoim domem, że uwierzył w Boga”. (Dz 16,23-34)

Kolejne niedziele po Świętach Zmartwychwstania Pańskiego przypominają nam, że chrześcijaństwo, które swe istnienie zawdzięcza ukrzyżowanemu i zmartwychwstałemu Chrystusowi, jest religią radości. Dwie pierwsze niedziele po Wielkanocy, zwane Quasimodogeniti oraz Misericordias Domini, mówią o nowym życiu, jakie jest nam dane w Jezusie Chrystusie, naszym Dobrym Pasterzu. Kolejne zaś niedziele, a więc Jubilate, Cantate i Rogate, co znaczy: „Radujcie się!”, „Śpiewajcie!”, „Módlcie się!”, wzywają nas, abyśmy z radością wznosili serca do Pana Boga, śpiewali na Jego chwałę i wielbili Jego święte Imię.

Śpiewajcie! Pieśń zawsze towarzyszyła ludziom w ich wędrówce przez życie. Wyrażała ich uczucia, opowiadała o ich nadziei, wierze, bólu, radości i miłości. Ale przede wszystkim pieśń powinna wyrażać doznania, które związane są z odrodzeniem serca w wierze i przez wiarę w Boga, „który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, ku dziedzictwu nieznikomemu i nieskalanemu, i niezwiędłemu, jakie zachowane jest w niebie” (1 P 1, 3.4). Dzisiaj, szczególnie poprzez hasło niedzieli Cantate: „Śpiewajcie Panu pieśń nową, bo cuda uczynił”, wezwani jesteśmy do radosnego śpiewania na chwałę Pana, Dobrego Pasterza, który życie swoje położył za nas, abyśmy prowadzeni przez Niego odziedziczyli życie wieczne.

Stary Testament często mówi o tym, że lud izraelski był rozśpiewany, że Izraelici z wdzięczności za doznane dobrodziejstwa śpiewali w czasie pielgrzymek, w świątyni, a także przy pracy na roli. Także znajdujemy w nim liczne pieśni, które przez kapłanów, lewitów i profesjonalne chóry były śpiewane w czasie składanych ofiar. Jedna z ksiąg Starego Przymierza, zwana *Pieśnią nad pieśniami*, zawiera nawet pieśni śpiewane w czasie zaślubin. Nawet w Nowym Testamen-

cie „dźwięczą" te pieśni, które znajdują się w starotestamentowej *Księdze psalmów*. Ale znajdujemy w nim nowe pieśni, śpiewane na chwałę Jezusa Chrystusa. Apostolskie chrześcijaństwo nie mogło zrezygnować z wartości, jakie niesie z sobą pieśń, szczególnie ta, która śpiewana jest na chwałę Bogu. Wprowadzając do życia religijnego pieśni, naśladowało w tym swojego Pana i Nauczyciela, Jezusa Chrystusa, o którym w Ewangeliach czytamy, że śpiewał ze swoimi uczniami starotestamentowe psalmy. Nawet w godzinie swojej śmierci słowami psalmu modlił się do Boga.

Uczniom po zmartwychwstaniu Pana Jezusa Chrystusa, nie wystarczyły już starotestamentowe psalmy. Nie wyrażały one w pełni treści ich wiary w zbawcze działanie Boga w Jezusie Chrystusie. W Nowym Testamencie spotykamy więc nowe pieśni i hymny, które wyrażają wiarę pierwszych chrześcijan w Jezusa Chrystusa, jako Pana i Zbawiciela. Pieśni te towarzyszyły pierwszym wyznawcom Chrystusa w ich życiu domowym i na wspólnych zgromadzeniach. Śpiewali je przy pracy i na misyjnych szlakach. Dostrzegano ich wartość, dlatego autor *Listu do Efezjan* napomina, aby wierzący rozmawiali „z sobą przez psalmy i hymny, i pieśni duchowne, śpiewając i grając w sercu swoim Panu, dziękując zawsze za wszystko Bogu i Ojcu w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa" (Ef 5,19.20).

W dzisiejszej lekcji apostolskiej czytamy o apostole Pawle i jego współpracowniku, Sylasie, że nawet w więzieniu chwalili i wielbili pieśnią Imię Boże. Cierpienie i doświadczenie, które ich spotkało z powodu zwiastowanej Ewangelii, nie odebrało im ochoty do śpiewania, zdaje się, że wręcz zachęciło. Paweł i Sylas cieszyli się, że uznani zostali przez Boga za godnych cierpienia dla imienia Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. I tę radość pragnęli okazać i wyrazić, ale też o niej złożyć świadectwo wobec współtowarzyszy niedoli i wobec stróża więzienia w Filippi.

Nie myślmy, że apostoł Paweł i Sylas przez swoje pieśni i modlitwy pragnęli sprowokować Boga do interwencji, aby w jakiś cudowny sposób ich uwolnił z więzienia i przywrócił im wolność. Paweł i Sylas bez szemrania wzięli na siebie ciężar doświadczenia. Świadomi byli tego, że być uczniem Chrystusa znaczy naśladować Pana i nieść jak On swój krzyż. Śpiewali zaś, bo godzi się uczniom Pańskim śpiewać i chwalić Boga w każdej sytuacji. To Bóg sam, który potrzebował jeszcze Pawła i Sylasa, wyciągnął swą dłoń i uwolnił swoje sługi z więzienia i zapewne uczyniłby tak i bez śpiewanych przez uczniów Jezusa pieśni i psalmów.

Pieśni śpiewane przez apostoła Pawła i Sylasa były świadectwem ich wiary. I tak jest zawsze. Chrześcijański lud zawsze wyrażał treść swej wiary i poznania miłości Boga przez pieśni i hymny. Tak było w czasach Nowego Testamentu i ojców Kościoła. Nie inaczej było w dobie Reformacji. Reformacyjne odczytanie Ewangelii o łaskawym Bogu, niesione było na skrzydłach pieśni. Wiara zreformowanego Kościoła oparta na Słowie Bożym, wyrażana była przez ewangelickich pieśniarzy w licznych pieśniach, które ujmowały ludzkie serca, wskazywa-

ły na ratunek, jaki jest nam dany w Jezusie Chrystusie. Tam, gdzie nie docierało kazanie, tam docierała pieśń. Tam, gdzie kazanie nie zawsze było dostatecznie zrozumiałe, tam pieśń budziła i ożywiała wiarę. Na przykład pieśni Pawła Gerharda nie tylko były wyrazem jego głębokiej ufności pokładanej w Bogu, ale także odzwierciedleniem tego, czym żyło jego serce i czym karmiony był lud Boży w kościołach. Ks. Piotr Skarga, zaciekły wróg dzieła reformacji, powiedział, że nie należy się bać luterskich kazań, lecz pieśni.

Pieśń była ostoją dla ojców i matek naszej wary. Kiedy w okresie kontrreformacji odbierano im Biblie, postylle i inne książki religijne, pozostawały pieśni, których nie można było wyrwać z pamięci i serca. One budziły nadzieję i ugruntowywały w wierze.

Pieśń jest także kazaniem. Pieśń jest wyśpiewanym świadectwem wiary. Gdyby pieśni apostoła Pawła i Sylaba, nie byłyby świadectwem o Chrystusie i o Bożej mocy zbawiającej człowieka przez wiarę, wyśpiewanym świadectwem wobec współwięźniów i stróża więziennego, stróż więzienia w Filippi nigdy by nie zapytał apostoła Pawła: „Panowie, co mam czynić, abym był zbawiony?". Uczniowie Pańscy przez swoje pieśni złożyli świadectwo swojej głębokiej wiary, z którego dla stróża więzienia wynikało, że znają oni drogę zbawienia i że pewni są swojego zbawienia w Jezusie Chrystusie. Trzęsienie ziemi i cudowne wybawienie uczniów Jezusa, przyśpieszyło tylko pytanie stróża: „Panowie, co mam czynić, abym był zbawiony?".

Przy wielu okazjach wspominamy odpowiedź św. Pawła: „Uwierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony, ty i twój dom". Wielokrotnie te Pawłowe słowa komentujemy i wydobywamy z nich dla siebie odpowiednie wnioski. Te ważne słowa, zawierające istotną treść naszej wiary, a mianowicie, że Chrystus jest naszym Zbawicielem, są także wezwaniem do wiary w Chrystusa, przez którą możemy z ręki Bożej wziąć dar zbawienia, dany nam z łaski w Chrystusie, to jednak pozostańmy nadal w kręgu myśli o ważności pieśni w życiu religijnym wyznawców Chrystusa.

Pieśń jest kazaniem, jest mocnym środkiem misyjnego działania. Jeśli często efekty naszej misji są nikłe, to może właśnie dlatego, że mało śpiewamy. Owszem, chętnie śpiewamy w Kościele. Ale czy śpiewamy poza murami naszych świątyń? Czy śpiewamy jeszcze w naszych domach? Wolimy raczej słuchać pieśni. Nieraz zachwycamy się jakimś wykonaniem znanych i chwytających za serce pieśni, ale rzadko w naszych domach otwieramy śpiewniki i za przykładem naszych rodziców nucimy na chwalę Bogu. Mówiono kiedyś: „Kto śpiewa, dwa razy się modli". Mówiono także: „Gdzie słyszysz śpiew, tam wejdź, tam dobre serca mają".

Słowo Boże wzywa nas do śpiewania. „Słowo Chrystusowe niech mieszka w was obficie; we wszelkiej mądrości nauczajcie i napominajcie jedni drugich przez psalmy, hymny, pieśni duchowne, wdzięcznie śpiewając Bogu w sercach waszych" (Kol 3,16). Zechciejmy to apostolskie napomnienie wziąć sobie do serca. Śpiewanie to wdzięczna i miła Bogu służba wiary dla Pana Stworzenia.

Bóg przyjmuje ofiary z serca płynące, a taką zazwyczaj jest pieśń, będąca świadectwem żywej wiary i nadziei. Amen.

Panie Boże, miłosierny Ojcze nasz niebieski! Chwalimy Cię i wraz z całym stworzeniem wielbimy Twoje Imię, bo przez swojego Syna wezwałeś nas przed swoje oblicze. Spraw łaskawie, abyśmy znaleźli odpoczynek w ramionach Twojego Syna i wraz ze wszystkimi odkupionymi radowali się z darów zbawienia wiecznego. Wysłuchaj nas w Duchu Świętym przez Jezusa Chrystusa, Pana i Zbawiciela naszego. Amen.

„Radujcie się w Panu, sprawiedliwi! Prawym przystoi chwała. Dziękujcie Panu na cytrze! Grajcie mu na dziesięciostrunnej harfie! Śpiewajcie mu pieśń nową, grajcie pięknie z okrzykiem radosnym! Bo słowo Pana jest prawe, a wszystkie dzieła jego dokonane są w wierności. On miłuje sprawiedliwość i prawo; pełna jest ziemia łaski Pana". (Ps 33,1-5)

ROGATE

Proście, a weźmiecie!

„Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: O cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, da wam. Dotychczas o nic nie prosiliście w imieniu moim. Proście, a otrzymacie, a radość wasza będzie pełna”. (J 16,23b.24)

Piąta niedziela po Wielkanocy poświęcona jest modlitwie i nazywa się Rogate, co znaczy: Módlcie się! Obiegowa, katechizmowa definicja modlitwy brzmi: modlitwa jest rozmową z Bogiem. Nie daje jednak ona pełnej odpowiedzi na pytanie, czym jest modlitwa. Modlitwa wykracza poza granice dialogu, jest bowiem nieustannym byciem z Bogiem. Dlatego apostoł Paweł pisał: „Nieustannie się módlcie” (1 Tes 5,17). Modlitwa jest pokarmem, codziennym chlebem duszy.

Modlitwa jest tajemnicą. W związku z nią nasuwa się szereg pytań, na które nie potrafimy odpowiedzieć. I chociaż Biblia dużo mówi na temat modlitwy, to jednak w sferze naszej egzystencji pozostaje tajemnicą, bowiem tajemnicą jest więź człowieka z Bogiem. Dzisiaj jednak, w niedzielę Rogate nie chodzi o podjęcie próby odpowiedzi na pewne pytania, dotyczące modlitwy, lecz o to, aby zrozumieć, że trzeba się modlić, że modlitwa jest potrzebna duszy jak powietrze istotom żyjącym na ziemi.

Słowa naszego Zbawiciela są zachętą do modlitwy: **Proście, a weźmiecie!**

Bogate było życie modlitewne ludu Starego Testamentu. Stary Testament jest księgą Bożego objawienia, ale także modlitwy. Z jej kart spogląda na nas rozmodlony Izrael. Porywające i budujące są modlitwy, które znajdują się w *Księdze psalmów*. Doświadczanie Boga i głębokie przekonanie każdego pobożnego Izraelity, że wszystko, co przeżywa, jest znakiem zbawczej obecności JAHWE, sprzyjało powstawaniu i śpiewaniu modlitewnych pieśni w namiocie i na polu, w czasie odpoczynku i pracy, podczas rozmyślania w chwili składanej ofiary i na polu walki. Modlitwy wyrażały zarówno radość, jak i ból. Pobożny Izraelita skarżył się w nich i wielbił swojego Boga.

Jeszcze bardziej bogate było życie modlitewne naszego Zbawiciela. Jego rozmowy z Bogiem były czymś niepowtarzalnym. Nowy Testament przekazał nam kilka modlitw Jezusa, jak modlitwa arcykapłańska, modlitwa w ogrodzie Getsemane, a także Ojcze nasz – modlitwa, której słowami modlimy się codziennie.

Przyjście Chrystusa, Jego śmierć krzyżowa i chwalebne zmartwychwstanie wiele zmieniły w stosunku Bóg–człowiek oraz człowiek–Bóg. Wiele zmienić się musiało również w tym, co jest najbardziej charakterystyczne dla tej społeczności, a więc w modlitwie. Pan Jezus powiedział o tym swoim uczniom, a także nam dzisiaj mówi: „Dotychczas o nic nie prosiliście w imieniu moim. Proście, a otrzymacie, a radość wasza będzie pełna”.

Pobożny Izraelita modlił się do Boga bezpośrednio, ale był zawsze świadomy dystansu, jaki dzieli go od Świętego Izraelskiego, Boga, który powiedział

o sobie „JESTEM". Modlitwy starożytnego Izraela zawierały wiele żarliwej wiary, ufności, lecz również zbożnej czci, a nawet lęku przed Bogiem, pomimo tego, że Bóg powiedział: „Choćby się nawet góry poruszyły i wzgórza się zachwiały, jednak moja łaska się nie zachwieje, a przymierze mojego pokoju się nie wzruszy" (Iz 54,10).

Jezus pojednał człowieka z Bogiem. Jest jedyną drogą do Boga. Człowiek modlący się przez Jezusa Chrystusa może stanąć przed obliczem Bożym i nie obawiać się gniewu Bożego. Modląc się do Boga przez Jezusa Chrystusa, naszego Pana, musimy mieć świadomość, że to dzięki Niemu, jedynemu Pośrednikowi możemy do Boga zawołać: Ojcze! A jeśli ziemscy ojcowie wysłuchują swoich dzieci, to tym bardziej Bóg, „od którego wszelka społeczność na niebie i na ziemi się nazywa" (Ef 3,15).

Z modlitwą do Ojca przez Jezusa Chrystusa związana jest obietnica wysłuchania. „Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: O cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, da wam". Słowa te nie pozostawiają cienia wątpliwości – Bóg wysłuchuje tych, którzy do Niego przychodzą w imieniu Jezusa Chrystusa. Z żadną inną modlitwą, której pośrednikiem nie jest Chrystus, taka obietnica nie jest związana.

Słowa: „O cokolwiek byście prosili Ojca", wykluczają myśl, że Bóg może nie zechce nam czegoś dać, że nie wysłucha do końca naszego wołania. Tymczasem wiemy, że nie zawsze Bóg daje nam to, o co Go prosimy. Niejednokrotnie Bóg milczy, nie odpowiada. Ileż to żarliwych, pełnych ufności modlitw, np. o zdrowie zostało wypowiedzianych, a jednak oczekiwana pomoc nie nadeszła! Czy obietnica Jezusa rozmija się z naszym doświadczeniem?

Istnieje więc pewne napięcie między obietnicą wysłuchania a naszym doświadczeniem wiary. Dlaczego mimo obietnicy Bóg czasem nie wysłuchuje naszych modlitw? Odpowiedź, że Bóg daje nam tylko to, co służy naszemu dobru, nie znosi napięcia między słowami: „O cokolwiek byście prosili" a brakiem Bożej reakcji na nasze prośby. A jednak jako Bóg wszechwiedzący doskonale wie, co jest dla nas dobre, a co złe. Nie może więc działać na naszą szkodę.

Może Bóg nie wysłuchuje nas z powodu naszego postępowania. Taka myśl zdaje się być zawarta w słowach Bedy, doktora Kościoła w średniowieczu (ur. ok. 673 roku): „Ilekroć prosimy Boga, a nie otrzymujemy, dzieje się to przez to, że albo prosimy o to, co nie jest pomocne naszemu zbawieniu i dlatego Ojciec miłosierny świadczy nam dobrodziejstwo, odmawiając nam tego, o co niesłusznie prosimy, co się właśnie przydarzyło apostołowi Pawłowi, któremu na trzykrotną prośbę odpowiedziano: «Wystarczy ci łaska moja, gdyż moc w słabości się doskonali» (2 Kor 12,9). Albo też prosimy o rzeczy pożyteczne i odnoszące się do prawdziwego zbawienia, ale z powodu naszego złego życia nie możemy być wysłuchani przez sprawiedliwego Sędziego".

A może rozwiązanie napięcia zawarte jest w słowach Jezusa: „w moim imieniu"? Co to znaczy, że powinniśmy modlić się w imieniu Jezusa Chrystusa?

Czy to, że każdą modlitwę należy kończyć formułą: „przez Jezusa Chrystusa”? Ale czy to wystarczy, aby być wysłuchanym?

A może modlić się w imieniu Jezusa Chrystusa znaczy modlić się tak, jak Jezus się modlił? Kiedy wzniesiemy się na te wyżyny modlitwy, które dostrzegamy w modlitewnym życiu Jezusa, wówczas zostaniemy wysłuchani, wtedy też zrozumiemy, że słowo „cokolwiek” nie oznacza, że cokolwiek pomyślimy, cokolwiek byśmy chcieli, lecz tylko to, co służy naszemu dobru i zbawieniu. Wówczas poznamy, że nie o wszystko należy się modlić.

Chrystus wzywa nas do naśladowania. Każdy dzień powinien być na nowo podjętym trudem wstępowania w Jego ślady. Naśladować winniśmy naszego Pana w okazywaniu miłości do bliźnich, ale także w społeczności życia z Bogiem. Chrystus jest naszym mistrzem w wierze i modlitwie. Jeśli przynajmniej trochę upodobnimy się do Chrystusa, wtedy każda chwila spędzona na modlitwie będzie dla nas błogosławieństwem i źródłem radości, bowiem „modlitwa opiera się na pojednaniu świata z Bogiem: prosimy o przyjęcie do tego pojednania i o udział w oddziaływaniu pojednania w świecie. Na tym polega nasza wolność – wyraża ona to, że stoimy przed Bogiem i jesteśmy wezwani do wykonania przeznaczenia naszego życia”. Amen.

Ojcze wieczności, Boże łaskawy i miłosierny! Dziękujemy Ci, że pozwalasz nam modlić się i wzywać Twoje Imię. Spraw, abyśmy z ufnością zanosili modły nasze przed Twoje oblicze i z nadzieją oczekiwali Twojego zmiłowania. Wysłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa, jedynego Pośrednika między Tobą a nami, który z Tobą żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

Pan Jezus modlił się: „Objawiłem imię twoje ludziom, których mi dałeś ze świata; twoimi byli i mnie ich dałeś, i strzegli słowa twojego. Teraz poznali, że wszystko, co mi dałeś, od ciebie pochodzi; albowiem dałem im słowa, które mi dałeś, i oni je przyjęli i prawdziwie poznali, że od ciebie wyszedłem, i uwierzyli, że mnie posłałeś. Ja za nimi proszę, nie za światem proszę, lecz za tymi, których mi dałeś, ponieważ oni są twoi; i wszystko moje jest twoje, a twoje jest moje i uwielbiony jestem w nich.”. (J 17,6-10)

WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE

Niebiosa nie mogą ogarnąć Boga

> „Potem Salomon stanął przed ołtarzem Pana wobec całego zgromadzenia izraelskiego, wyciągnął swoje dłonie ku niebu i rzekł: Panie, Boże Izraelski! Nie ma ani na niebie w górze, ani na ziemi w dole takiego Boga jak Ty, który dotrzymujesz przymierza i okazujesz łaskę wobec swoich sług, którzy chcą z całego serca być z tobą, który dotrzymałeś swojemu słudze Dawidowi, mojemu ojcu, tego co, mu obiecałeś; swoimi ustami obiecałeś, a w swojej mocy spełniłeś, jak to jest dzisiaj. Teraz więc, Boże Izraela, potwierdź, proszę, swoje obietnice, jakie wypowiedziałeś do swojego sługi Dawida, mojego ojca. Lecz czy naprawdę zamieszka Bóg na ziemi? Oto niebiosa i niebiosa niebios nie mogą cię ogarnąć, a cóż dopiero ten dom, który zbudowałem? Wejrzyj na modlitwę swojego sługi i na jego błaganie, Panie, Boże mój, wysłuchaj wołania i modlitwy, jaką twój sługa zanosi dziś do ciebie”. (1 Krl 8,22-24.26-28)

W dniu wniebowstąpienia Chrystusa, oczy Jego uczniów zwrócone były ku niebu. Uczniowie spoglądali w górę, dopóki nie usłyszeli słów posłańca Bożego: „Mężowie galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który od was został wzięty w górę do nieba, tak przyjdzie, jak go widzieliście idącego do nieba” (Dz 1,11).

Do góry zwrócone były oczy psalmisty Pańskiego, kiedy wołał do Boga: „Oczy moje wznoszę ku górom: Skąd nadejdzie mi pomoc? Pomoc moja jest od Pana, który uczynił niebo i ziemię” (Ps 121,1). Apostoł Jezusa Chrystusa pisał do Kościoła w Kolosach: „A tak, jeśliście wzbudzeni z Chrystusem, tego co w górze szukajcie, gdzie siedzi Chrystus po prawicy Bożej; o tym, co w górze, myślcie, nie o tym, co na ziemi” (Kol 3,1-2).

Ku niebu zwrócone były oczy króla Salomona podczas poświęcenia jerozolimskiej świątyni. Serce króla przepełnione wdzięcznością, z wiarą i radością otwierało się przed Bogiem, a rozmodlone usta wołały: „Panie, Boże Izraelski! Nie ma ani na niebie w górze, ani na ziemi w dole takiego Boga jak Ty, który dotrzymujesz przymierza i okazujesz łaskę wobec swoich sług, którzy chcą z całego serca być z tobą, który dotrzymałeś swojemu słudze Dawidowi, mojemu ojcu, tego co, mu obiecałeś”.

Oczy ludzi wierzących nieustannie zwracają się ku Bogu, ponieważ prawdą są słowa ojca Kościoła, Augustyna, który pisał: „Niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Bogu”. Serca wierzących nieustannie szukają społeczności z niepojętym, tajemniczym i miłosiernym Bogiem. Jesteśmy urzeczeni chwałą i świętością Boga. Jedni szukają Boga w pięknie przyrody i różnorodności form życia. Inni wpatrzeni w siebie szukają Go w zakamarkach swojej duszy. My szukamy Go w Jego słowie. I On jest w swoim Słowie. W słowie otwiera przed nami swoje serce i w swojej miłości pociąga nas ku sobie.

Ku niebu, nieustannie ku niebu zwrócone powinny być nasze oczy. Z tęsknotą, nieustanną tęsknotą powinniśmy szukać społeczności z naszym miłosier-

nym Ojcem. Nieustannie za prorokiem Pańskim powinniśmy wołać: „Obyś rozdarł niebiosa i zstąpił" (Iz 64,1).

Tęsknota za tym, co niepojęte, co fascynuje i budzi lęk, a więc za Bogiem została ukojona. Odwieczny krzyk duszy ludzkiej za społecznością z Bogiem został wysłuchany. Pan Bóg wyszedł naprzeciw człowieka i w Jezusie Chrystusie zjawił się między nami. To niepojęte, to nie mieści się w sferze naszego myślenia i pojmowania Boga. Święty Bóg, Stworzyciel wszystkiego, całkowicie inny od stworzonego świata materii, stał się cząstką stworzenia. Wieczność została wtłoczona w czas i przestrzeń, a wszechobecność w granice człowieczeństwa.

Dla króla Salomona niepojęte też było to, że Bóg, którego niebiosa niebios nie mogą ogarnąć, chciał zamieszkać w domu, który zbudował dla Niego król ze swoim ludem. Modlił się: „Oto niebiosa i niebiosa niebios nie mogą cię ogarnąć, a cóż dopiero ten dom, który zbudowałem?".

Człowiek nie może Boga zamknąć w murach świątyni, nie może Jego wielkości i świętości wyrazić w słowach. Nie może Go zamknąć w swoim sercu. Nie może pełni Jego majestatu zobaczyć w cudach natury. Ale Bóg – jeśli zechce – może dla siebie wyznaczyć granice. Bóg był w Chrystusie. I to jest podstawowe wyznanie chrześcijańskie. Wszelkie inne z niego wypływają.

Bóg w Jezusie Chrystusie spełnił swoje obietnice dane człowiekowi przez Abrahama – ojca Izraela, przez Dawida i proroków, których powołał. Salomon wspominał je przed Bogiem w nowo wybudowanej świątyni: „Teraz więc, Boże Izraela, potwierdź, proszę, swoje obietnice, jakie wypowiedziałeś do swojego sługi Dawida, mojego ojca".

Zbawcze dzieło dokonało się w Chrystusie. Chrystus jest mieszkaniem Boga wśród nas. W Chrystusie darowane nam jest życie wieczne. Chrystus jest Zbawicielem. Dzięki Jego śmierci mamy odpuszczenie grzechów. Chrystus jest źródłem wszelkiego dobra. Kto jest w Chrystusie jest nowym stworzeniem, odnowionym i odrodzonym na wzór Chrystusa.

Jeśli uważamy, że zbawienie wolno nam wiązać z naszą wolą i uzależniać od naszego działania, to odmawiamy Bogu suwerenności, wolności działania, odbieramy Mu coś z Jego chwały, ograniczamy Jego działanie, a więc jakby zamykamy Go w jakiejś przestrzeni, w której powinien pozostać, aby nie wkraczał w nasze życie. To może być czasem przestrzeń kościelna. W niej – według wielu – Bóg powinien tam pozostać, aby nie mieszał się w nasze sprawy i prywatne życie.

Dzisiaj przeżywamy Święto Wniebowstąpienia. I ktoś może w związku z tym powiedzieć, że powinniśmy mówić o wniebowstąpieniu naszego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Ale właściwie o niczym innym nie mówimy.

Święto Wniebowstąpienia nie jest świętem, mówiącym jedynie o wydarzeniu, które miało miejsce w Palestynie w czterdziesty dzień po zmartwychwstaniu Pana. Święto Wniebowstąpienia jest świętem, które ma nam uzmysłowić prawdę, że nasz Pan zasiadł po prawicy Bożej, i że Jego panowanie obejmu-

je wszystkie dziedziny naszego życia, że Bóg w Panu Chrystusie i przez Chrystusa w dłoniach swoich trzyma całe stworzenie. Nie obchodzimy tylko pamiątki wniebowstąpienia naszego Pana, ale powinniśmy przeżywać dzisiaj i w każdej chwili obecność Boga w Chrystusie.

Bóg nie jest Bogiem dalekim, ale jest Bogiem bliskim. Apostoł Paweł przypomniał Ateńczykom, że Pan Bóg „nie jest daleko od każdego z nas" (Dz 17,27). Chrystus jest nie tylko w niebie, ale zawsze i wszędzie jest obecny, bowiem prawica Pańska sięga wszędzie, aż na krańce stworzenia. Podobnie jak Bóg Ojciec, tak i Bóg Syn, jest ponad wszystkim. Niebiosa niebios nie mogą Go ogarnąć. A to oznacza, że z naszym Panem spotykamy się nie tylko w świątyni i tam Go możemy zamknąć. To nie oznacza, że możemy Go pozostawić za drzwiami naszego życia, i że On nie jest w stanie wkroczyć w naszą przestrzeń życia.

Chociaż Chrystus zasiadł po prawicy Bożej, to czy tego chcemy, czy nie, i czy jesteśmy, czy też nie jesteśmy tego świadomi, to On jest w naszym świecie, w czasie i przestrzeni naszego życia. On jest Panem i Królem wszystkiego, naszego życia, naszych serc, Kościoła i świata. On był Zbawicielem naszym nie tylko na krzyżu, ale również jest nim w naszych sercach. Prawica Jego nie zatrzymuje się przed drzwiami naszych serc, ale sięga w nie i przemienia nasze myślenie, kruszy w nas naszą dumę i wymazuje nasze grzechy.

Często czujemy – i to nie tylko w kościele – dłoń Chrystusa, która nas ujmuje i wydobywa nas z czeluści naszych mrocznych myśli. Jak Bóg, który Jonasza uciekającego przed powierzonym mu zadaniem odnalazł i zmusił do głoszenia pokutnego kazania, tak nasz Pan dosięga nas i nakłania, abyśmy czynili w naszym chrześcijańskim życiu to, do czego zostaliśmy powołani. Kto tego nie doświadczył, kto nie przeżył grozy i słodyczy bliskości Pana, ten jeszcze jest daleki od Królestwa Bożego.

Istotną treścią Święta Wniebowstąpienia jest właśnie prawda, że Pan jest blisko każdego z nas i przekonanie wyrażone w słowach psalmisty: „Ty wiesz, kiedy siedzę i kiedy wstaję, rozumiesz myśl moją z daleka. Ty wyznaczasz mi drogę i spoczynek, wiesz dobrze o wszystkich ścieżkach moich. Ogarniasz mnie z tyłu i z przodu i kładziesz na mnie rękę swoją" (Ps 139,2.3.5).

„Jezus jako Król panuje,
Wszystko Jemu usługuje,
Wszystko Mu poddaje Bóg,
Każdy język niech wyznaje,
Że należy mu się sława,
Świat upada Mu do nóg.
Tylko w Nim być może żywy
Każdy człowiek i szczęśliwy,
Grzechy gładzi tylko On!
W Nim wiecznego życia źródło,
W Nim jaśnieje łaski godło
Nie upadnie Jego tron" (ŚE 207,1.2). Amen.

Wszechmogący Boże, Panie nieba i ziemi! Dziękujemy Ci, że wywyższyłeś swojego Syna i obdarowałeś Go imieniem, które jest ponad wszelkie imię. Dopomóż nam łaskawie, abyśmy całym sercem służyli Jemu i chwalili Go przez wszystkie dni naszego życia. Wysłuchaj nas przez swojego Syna, Jezusa Chrystusa, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

Św. Jan pisze: „I obróciłem się, aby zobaczyć, co to za głos, który mówił do mnie; a gdy się obróciłem, ujrzałem siedem złotych świeczników, a pośród tych świeczników kogoś podobnego do Syna Człowieczego, odzianego w szatę do stóp długą i przepasanego przez pierś złotym pasem; głowa zaś jego i włosy były lśniące jak śnieżnobiała wełna, a oczy jego jak płomień ognisty, a nogi jego podobne do mosiądzu w piecu rozżarzonego, głos zaś jego jakby szum wielu wód. W prawej dłoni swojej trzymał siedem gwiazd, a z ust jego wychodził obosieczny ostry miecz, a oblicze jego jaśniało jak słońce w pełnym swoim blasku. Toteż gdy go ujrzałem, padłem do nóg jego jakby umarły. On zaś położył na mnie swoją prawicę i rzekł: Nie lękaj się, Jam jest pierwszy i ostatni, i żyjący. Byłem umarły, lecz oto żyję na wieki wieków i mam klucze śmierci i piekła. Napisz więc, co widziałeś i co jest, i co się stanie potem. Co do tajemnicy siedmiu gwiazd, które widziałeś w prawej dłoni mojej, i siedmiu złotych świeczników: siedem gwiazd, to aniołowie siedmiu zborów a siedem świeczników, to siedem Kościołów”. (Obj 1,12-20)

EXAUDI

Mocą Ducha utwierdzeni

„Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, od którego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi bierze swoje imię, by sprawił według bogactwa chwały swojej, żebyście byli przez Ducha jego mocą utwierdzeni w wewnętrznym człowieku, żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach waszych, a wy, wkorzenieni i ugruntowani w miłości, zdołali pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość, i wysokość, i głębokość, i mogli poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie, abyście zostali wypełnieni całkowicie pełnią Bożą. Temu zaś, który według mocy działającej w nas potrafi daleko więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy, temu niech będzie chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia na wieki wieków. Amen”. (Ef 3,14-21)

Nie jest rzeczą przypadku, że Kościół dwie kolejne niedziele po Wielkanocy, a więc niedzielę Rogate oraz Exaudi, poświęcił modlitwie. Wiara nie może się obejść bez modlitwy, a Kościół, który nie jest rozmodlony, karleje. Kościół potrzebuje nieustannie pomocy i błogosławieństwa Chrystusa, które musi sobie wymodlić. Modlitwa jest oddechem wiary, mocą pobożności, nieustannym czerpaniem ze źródła łaski, jakim jest wszechmogący Bóg. Chcesz więc być silny, chcesz umieć przezwyciężać wszelkie przeciwności losu, to módl się, szukaj społeczności ze swoim Zbawicielem!

Autor lekcji apostolskiej niedzieli Exaudi – jak wyznaje – zgina swoje kolana przed Bogiem, a więc modli się. Przedmiotem jego modlitwy nie są osobiste sprawy, które należy uregulować i uzgodnić z Bogiem. Modli się o to, co jest ważne dla Kościoła, modli się bowiem o wierzących w Efezie: „Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, od którego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi bierze swoje imię, by sprawił według bogactwa chwały swojej, żebyście byli przez Ducha jego mocą utwierdzeni w wewnętrznym człowieku, żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach waszych”.

Powyższe słowa zostały przez Kościół wyznaczone do rozważania w niedzielę Exaudi, bowiem stanowią też one wprowadzenie w zbliżające się Święta Zesłania Ducha Świętego. Musimy więc w szczególny sposób wyeksponować i zaakcentować słowa: Jesteśmy **mocą Ducha utwierdzeni**.

Jesteśmy **mocą Ducha utwierdzeni w wewnętrznym człowieku**. Wewnętrzny człowiek – to pojęcie, z którym się spotykamy w listach apostoła Pawła. W *2. Liście do Koryntian* apostoł Paweł pisze: „Dlatego nie upadamy na duchu; bo choć zewnętrzny nasz człowiek niszczeje, to jednak ten nasz wewnętrzny odnawia się z każdym dniem” (2 Kor 4,16).

Wielki Apostoł nie chce powiedzieć, że w człowieku egzystuje jakiś byt, odrębny od konkretnej osoby i samoistny, lub że każdy człowiek składa się z dwóch części, człowieka wewnętrznego i człowieka zewnętrznego.

Człowiek jest istotą słabą, śmiertelną i przemijającą. Z jego cielesną egzystencją, z tym, co widzialne i przemijalne, związane są upadki, cierpienia i śmierć. Jednak człowiek dzięki Duchowi Świętemu, uczestniczy w rzeczywistości zbawienia, niezależnie jednak od tego pozostaje ciągle w sferze związanej ze śmiertelnym ciałem i tęskni za pełną społecznością z Jezusem Chrystusem (por. Flp 1, 23). Człowiek wewnętrzny – to siedziba duchowego życia, nowe stworzenie, odnowiony zbawienną mocą Ducha Bożego człowiek, żyjący tu i teraz na ziemi (2 Kor 5,5). Termin wewnętrzny człowiek mówi o takim człowieku, jakim być powinien, o człowieku, który jest odnowiony na wzór Chrystusa i w swym umyśle ma upodobanie w prawie Bożym, o człowieku żyjącym w sferze łaski.

Kościół jest mocny siłą i mocą wierzących. Kościół jest odrodzony dzięki odrodzeniu swoich członków. Módlmy się więc do Boga o Ducha Świętego, aby w Nim nasz Ojciec niebieski umocnił nas wewnętrznie w wierze i poznaniu Bożej prawdy zbawienia.

„O Duchu Święty, do nas zstąp
I naszych serc przeniknij głąb…
Krynico Ty mądrości, chciej
Udzielić nam pomocy swej.
Niech wiara w nas się wzmoże…” (ŚE 221,1).

W słowach apostolskiej lekcji zawarte jest budzące radość zwiastowanie, że **Chrystus chce zamieszkać w Kościele przez wiarę jego członków**.

Kościół jest jednym ciałem wielu członków w Chrystusie. Kościół musi być zakotwiczony w Chrystusie, nieustannie budować się w dom duchowy na Tym, który nazwany jest w Nowym Testamencie kamieniem węgielnym, spajającym tych wierzących, którzy są z Żydów i tych, którzy wywodzą się z wielu narodów rozsianych po całej ziemi.

Nieodzowne jest odrodzenie Kościoła i jego członków w Duchu Świętym, umocnienie w wierze. To jest droga i to jest cel chrześcijańskiego życia, czytamy bowiem w naszej apostolskiej lekcji: „żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach waszych, a wy, wkorzenieni i ugruntowani w miłości, zdołali pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość, i wysokość, i głębokość, i mogli poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie”. Celem jest poznanie miłości Chrystusowej, a więc poznanie miłości naszego Pana, który położył na krzyżu swoje życie dla naszego zbawienia. Ta miłość uczy nas miłości do bliźnich, domaga się od Kościoła jednakowego traktowania wszystkich jego członków, nieustannego wzrastania w miłości, ona bowiem jest spoiwem Chrystusowych członków i po niej poznaje się, czy jesteśmy uczniami i uczennicami naszego Pana, a Kościół czy jest prawdziwym Kościołem Bożym. Wiara i miłość w Kościele nie może być oddzielona od siebie.

Zawsze pamiętać musimy, że ku temu dopomaga nam Duch Święty, o którego należy się modlić. Znany teolog ewangelicki dwudziestego wieku, Emil Brunner pisał: „Duch święty jest tym, który wszystko nowym czyni. Normalnie mówimy: taki już jestem. Wiemy, że człowiek, który po matce lub po ojcu taki

czy inny charakter odziedziczył, już «takim» jest. Mówimy: tak jak nie można z jabłka zrobić gruszki, nie można zmienić charakteru człowieka. Lecz ten, który stworzył jabłka i gruszki, Stwórca, potrafi to uczynić. I On to czyni. I o tym mówi Biblia, pełna zwiastowania o zmianie starego w nowe. «Jeśli kto w Chrystusie, nowym stworzeniem, oto stare przeminęło a wszystko nowym się stało». To jest cudem Ducha Świętego".

O, Duchu Święty,
„…niech Twój ogień płonie,
Niechaj nas pochłonie
Twej miłości żar…
Póki żyć tu mamy,
Niechaj pamiętamy,
Żeśmy własność Twa!
I że z dobrej roli,
Według Stwórcy woli,
Plon w nas rosnąć ma!" (ŚE 228,5a.6).

Filip Melanchton był przekonany, że lepiej, gdy adorujemy, w modlitwie chwalimy Boga i Jego tajemnice, niż gdy je usiłujemy zgłębić. Do tego nas też zachęca autor dzisiejszej lekcji apostolskiej: „Temu zaś, który według mocy działającej w nas potrafi daleko więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy, temu niech będzie chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia na wieki wieków". A więc **oddać należy chwałę Bogu, który czyni więcej, aniżeli to, o co Go prosimy**.

Pan Bóg jest Bogiem suwerennym, a więc niezależnym od naszych nastrojów i wysłuchuje nas niezależnie od tego, kim jesteśmy. Raz nas wysłuchuje, innym razem zaś milczy, wie On bowiem, czego potrzebujemy i czy modlitwa nasza zawiera prośby o rzeczy i sprawy, które służą nam ku zbawieniu. Ale – jak nas zapewnia Apostoł – czyni On więcej w naszym życiu, aniżeli to, o co Go prosimy. Jego miłość przerasta nasze życzenia. Jego dobroć jest większa aniżeli nasze rozumienie i poznanie naszych potrzeb. On wszystko widzi i wszystko napełnia swą dobrocią. A dzieje się tak, bowiem Duch Święty nieustannie „wstawia się za nami" (Rz 8,26), bowiem nie wiemy, o co mamy prosić i „jak należy". Modlitwa przestaje więc być zbiorem zwykłych pożądliwych pragnień, a staje się wołaniem o to, co naprawdę potrzeba człowiekowi i całemu stworzeniu.

Czy to oznacza, że przestajemy się modlić my, a zaczyna się za nas modlić Duch Święty? Nasza modlitwa splatać się powinna z westchnieniami Ducha Świętego. Taka modlitwa, to modlitwa w Duchu Świętym, modlitwa wewnętrznie przemienionego człowieka, modlitwa, której Bóg wysłuchuje. To jest modlitwa, która jest doksologią, uwielbieniem Boga.

„O, chwalcie Pana! Dobry jest zaiste.
Dobrze jest śpiewać łasce wiekuistej;
Chwała to wdzięczna, pieśń niewyczerpana;
O, chwalcie Pana". (ŚE 608,1). Amen.

Wszechmogący Boże i Panie! Obiecałeś przez swojego Syna, Jezusa Chrystusa dać nam Pocieszyciela, Ducha życia i prawdy. Prosimy Cię, oświeć nasze serca światłem swojego Ducha i utwierdź nas w poznaniu Ewangelii Twojego Syna. Wysłuchaj nas w Duchu Świętym przez Jezusa Chrystusa Pana, naszego Zbawiciela. Amen.

Matka Pana naszego modliła się: „Wielbi dusza moja Pana, (47).I rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim, bo wejrzał na uniżoność służebnicy swojej. Oto bowiem odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie pokolenia. Bo wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, i święte jest imię jego. A miłosierdzie jego z pokolenia w pokolenie nad tymi, którzy się go boją. Okazał moc ramieniem swoim, rozproszył pysznych z zamysłów ich serc, strącił władców z tronów, a wywyższył poniżonych, łaknących nasycił dobrami, a bogaczy odprawił z niczym. Ujął się za Izraelem, sługą swoim, pomny na miłosierdzie, jak powiedział do ojców naszych, do Abrahama i potomstwa jego na wieki". (Łk 1,47-55)

1. ŚWIĘTO ZSTĄPIENIA DUCHA ŚWIĘTEGO

Nauczy i przypomni

> „Jeśli ktoś mnie miłuje i będzie przestrzegać słowa mojego, Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy, i zamieszkamy u niego. Kto mnie nie miłuje, ten nie przestrzega moich słów. A słowo, które słyszycie, nie jest moim słowem, lecz Ojca, który mnie posłał. Mówię to wam, dopóki jeszcze jestem wśród was. Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w imieniu moim, nauczy was wszystkiego i wszystko wam przypomni, co wam powiedziałem. Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam. Ja wam daję nie taki, jaki świat daje. Niech się nie trwoży wasze serce i niech się nie lęka”. (J 14,23-27)

Często powtarzane jest przekonanie, że w zachodnim Kościele, a więc w Kościele rzymskim oraz Kościołach ewangelickich znacznie mniej mówi się o Duchu Świętym, aniżeli w Kościołach wschodnich, np. w prawosławiu. Jeśli to przekonanie jest prawdziwe, a raczej należy w nie wątpić, to wcale nie oznacza, że Duch Święty znacznie mniej działa w Kościołach zachodnich, aniżeli w Kościołach wschodnich. Duch Święty działa, jak chce i kiedy chce, niezależnie od tego, ile się o Nim mówi lub pisze. Działanie Ducha Bożego jest niezależne od jakichkolwiek norm i postanowień.

W nauce naszego Kościoła poświęcono Duchowi Świętemu niewiele miejsca. Mówi się o nim w związku z nauką o Trójcy Świętej, o Słowie Bożym i sakramentach.

Pneumatologia – tak nazywa się nauka o Duchu Świętym – powinna jednak zajmować czołowe miejsce w teologicznej refleksji i zwiastowaniu kościelnym. Należy o Nim mówić niewiele mniej, aniżeli o Chrystusie. I chociaż Duch Święty działa suwerennie, to jednak mówienie o Duchu Świętym uwrażliwia nas na działanie Ducha Bożego poprzez Słowo Boże i sakramenty.

Ewangelia 1. Święta Zesłania Ducha Świętego mówi o roli Ducha Świętego w życiu wierzących chrześcijan i w całym Kościele Bożym. Jezus mówi w niej o Duchu Świętym: „Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w imieniu moim, **nauczy was wszystkiego** i wszystko wam przypomni, co wam powiedziałem”.

Nauczy i przypomni… Czyżby nauczanie Jezusa nie było pełne i doskonałe? Czyżby Chrystus, Syn Boży, nie był pełnią i ostatecznym objawieniem zbawiennej woli Bożej? Na pewno nie. Nowy Testament przekonuje nas, że Bóg w Jezusie przemówił najdoskonalej i że Chrystus jest szczytem i kresem objawienia. Autor *Listu do Hebrajczyków* pisał: „Bóg w dawnych czasach przemawiał wiele razy i w różny sposób do ojców przez proroków. Ostatnio, u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna, którego ustanowił dziedzicem wszystkich rzeczy, przez którego także stworzył wszechświat” (Hbr 1,1–2).

Słów ‘przypomni’ i ‘nauczy’ nie można od siebie oddzielić. Duch Święty nie nauczy czegoś, co wcześniej w Chrystusie nie było dane, lecz nauczy i przypo-

mni, co w Jezusie Chrystusie zostało objawione, a co może nie od razu ludzkie oko dostrzegło, lub serce przeżyło.

Uczniowie Pana Jezusa nie od razu pojęli sens i istotę posłannictwa ich Nauczyciela. Nie rozumieli sensu cierpienia i krzyża Chrystusa. Nie rozumieli wielu słów Chrystusa. W *Ewangelii św. Jana* dość często czytamy, że uczniowie czegoś nie mogli pojąć, lecz dopiero później, kiedy otrzymali Ducha Świętego, wspomnieli sobie na słowa Pana i zrozumieli, co Pan chciał przez nie powiedzieć. Duch Boży nauczył ich patrzeć na Jezusa i dostrzegać to, co nie od razu widzieli w pełnym blasku. I tak się dzieje w całej historii chrześcijaństwa na ziemi. „Dzieło zbawienia dokonało się, ponieważ Chrystus zdobył i pozyskał dla nas ów skarb przez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie itd. Gdyby to dzieło było w ukryciu, tak iż nikt by o nim nie wiedział, byłoby daremne i stracone. Aby więc ten skarb nie pozostał w ukryciu, lecz mógł być nabyty i użyty, kazał rozpowszechniać i zwiastować słowo, w którym daje Ducha Świętego, abyśmy ten skarb i zbawienie mogli nabyć i przyswoić sobie. Dlatego uświęcenie nie jest niczym innym, jak przyprowadzeniem do Chrystusa Pana, aby posiąść owo dobro, którego sami z siebie nie moglibyśmy osiągnąć".

Wielka jest więc rola Ducha Świętego w życiu Kościoła i wierzącego. Duch Święty uczy rozumienia Słowa Bożego, właściwego spojrzenia na Chrystusa i Jego dzieło. Apostoł Paweł pisał: „Dlatego poznajcie, że nikt, przemawiając w Duchu Bożym, nie powie: Niech Jezus będzie przeklęty! I nikt nie może powiedzieć: Jezus jest Panem, jak tylko w Duchu Świętym" (1 Kor 12,3). Duch Boży uczy pobożnego życia, pełnego owoców, które podobają się Bogu. W *Liście do Galacjan* Wielki Apostoł pisał: „Owocem zaś Ducha są: miłość, radość, pokój, wielkoduszność, łagodność, dobroć, wiara, życzliwość, wstrzemięźliwość" (Ga 5, 22.23).

To wielkie i ważne słowa, o których powinniśmy pamiętać nie tylko z okazji świąt, uczestniczenia w nabożeństwie, ale zawsze, w codziennym, szarym, wypełnionym pracą życiu.

Otrzymaliśmy zadatek Ducha Świętego i Duchem Świętym zostaliśmy opieczętowani. „Bóg jest tym, który nas umacnia wraz z wami w Chrystusie, który nas namaścił, który też nas opieczętował i dał zadatek Ducha do serc naszych" (2 Kor 1,21–22). Zadatek Ducha został nam dany u zarania naszego życia, u początku naszej drogi z Bogiem. Apostoł Paweł mówi wyraźnie o związku Ducha Świętego z chrztem w *1. Liście do Koryntian*: „Wszyscy jesteśmy jednym ciałem, bowiem zostaliśmy ochrzczeni w jednym Duchu, zarówno Żydzi, jak i Grecy, niewolnicy i wolni. I wszyscy zostaliśmy napojeni jednym Duchem" (1 Kor 12,13).

Chrzest jest zanurzeniem w Pana Kościoła, w Chrystusa (zob. Rz 6,3nn). W istocie chrzest jest zanurzeniem jednostki, jak też całej społeczności wierzących, w jednym Duchu, który działa w Kościele suwerennie ku pożytkowi całego Kościoła.

Czy jako ochrzczeni zdajemy sobie sprawę z tego, że Bóg uczynił nas świątyniami Ducha Świętego? Czy nasze serca otwierają się przed Duchem, kiedy On chce nas ożywić i przez nas działać? Czy nie stawiamy Jemu przeszkód? Odpowiedzmy sobie sami na te pytania!

Duch Święty działa suwerennie. Nie można Mu niczego nakazać ani zakazać, zamknąć Go w murach kościołów, ani też wypędzić Go z nich. Jaką więc mamy gwarancję, że On działa w nas i wśród nas? Jaką mamy pewność, że On przenika nasze serca i uzdalnia nas do działania? Jest oczywiste, że Pan Jezus przewidział takie i im podobne pytania, dlatego powiedział do uczniów swoich: „Jeśli ktoś mnie miłuje i będzie przestrzegać słowa mojego, Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy, i zamieszkamy u niego. Kto mnie nie miłuje, ten nie przestrzega moich słów. A słowo, które słyszycie, nie jest moim słowem, lecz Ojca, który mnie posłał".

Istnieje związek między obecnością Ojca i Syna Bożego a obecnością Ducha Świętego. Obecność Boga i Syna, po Jego wniebowstąpieniu, jest obecnością Ducha Świętego. A Duch Święty jest wszędzie tam, gdzie głoszone jest Słowo naszego Zbawiciela. Narzędziem działania Chrystusa w Duchu Świętym jest słowo Ewangelii. To są Jego ręce, którymi On nas chwyta. To są Jego usta, którymi do nas przemawia. To jest światło, którym oświeca naszą drogę życia. Kto Słowa Jezusa Chrystusa słucha, przyjmuje je i przestrzega, tak że serce rozkwita miłością do Jezusa, tam niezawodnie działa Duch Święty, bo miłość jest owocem Ducha Bożego.

Sami więc w każdej chwili możemy dać odpowiedź na pytanie: Czy Duch Święty działa w nas i między nami? Jeśli rozlega się Słowo Boże i budzi ono wiarę; jeśli umacnia się miłość do Boga i bliźnich, to znaczy to, że działa w nas i między nami Duch Boży, Duch Prawdy, Duch Pocieszyciel, który przypomina i naucza nas wszystkiego, co jest nam potrzebne do zbawienia. A więc wcale nie są potrzebne jakieś osobliwe dary, jak mówienie językami, uzdrawianie chorych itp., które świadczą o obecności Ducha Świętego. Wiara i miłość są wystarczającymi znakami. Apostoł Paweł pisał do Koryntian: „Starajcie się gorliwie o większe dary łaski, a ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą" (1 Kor 12, 31). I po tych słowach napisał: „Choćbym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, byłbym miedzią dźwięczącą lub cymbałem brzmiącym. I gdybym miał dar prorokowania, i znał wszystkie tajemnice, i posiadał całe poznanie, i choćbym miał pełnię wiary, tak że bym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym" (1 Kor 13,1.2).

Duch Święty nie jest dany jedynie jakiejś elicie chrześcijańskiej. Duch Święty jest darem dla wszystkich wierzących. Jak Bóg umiłował świat i chce zbawić każdego, jak Jezus umarł za grzechy wszystkich ludzi, tak Duch Święty, Orędownik i Pocieszyciel, przenika całe chrześcijaństwo, niezależnie od tego, ile się o nim mówi. Niech więc działa On przez Ewangelię, niech budzi wiarę i miłość, niech pobudza do działania, niech rodzą się dzięki Niemu dobre owoce naszego chrześcijańskiego życia! Amen.

Wszechmogący Boże, łaskawy Ojcze nasz niebieski! Wysławiamy Cię, bo zesłałeś nam swojego Ducha, który przekonuje nas o grzechu, sprawiedliwości i sądzie. Spraw łaskawie, abyśmy prowadzeni przez Twojego Ducha nigdy nie upadli we wierze, święte i nienaganne życie prowadzili i chwalili Twoje Imię. Wysłuchaj nas przez swojego Syna, Jezusa Chrystusa, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„Jeśli mnie miłujecie, przykazań moich przestrzegać będziecie. Ja prosić będę Ojca i da wam innego Pocieszyciela, aby był z wami na wieki – Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi i nie zna; wy go znacie, bo przebywa wśród was i w was będzie". (J 14,-17)

2. ŚWIĘTO ZSTĄPIENIA DUCHA ŚWIĘTEGO

Świadectwo w Duchu Świętym

> „A kiedy Jezus przyszedł w okolice Cezarei Filipa, zapytał swoich uczniów: Kim według ludzi jest Syn Człowieczy? A oni odpowiedzieli: Jedni uznają go za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za innego z proroków. On im mówi: A co wy mniemacie o mnie? A odpowiadając, Szymon Piotr powiedział: Ty jesteś Chrystusem, Synem żywego Boga. A Jezus, odpowiadając, rzekł mu: Jesteś błogosławiony, Szymonie, synu Jonasza, bo nie ciało i krew objawiły ci to, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. A ja ci mówię, że ty jesteś Piotr, a na tej skale zbuduję Kościół mój, a bramy otchłani nie przemogą go. I dam ci klucze Królestwa Niebios, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie”. (Mt 16,13-19)

Słowa apostoła Pawła: „że nikt, przemawiając w Duchu Bożym, nie powie: Niech Jezus będzie przeklęty! I nikt nie może powiedzieć: Jezus jest Panem, jak tylko w Duchu Świętym” (1 Kor 12,3) należy zawsze mieć przed oczyma i korzystać z nich jako miernika prawdziwego świadectwa, składanego przez ludzi. Te słowa znaczą, że nie można złożyć świadectwa o Chrystusie poza Duchem Świętym. Wiara jest darem Ducha Świętego i tylko w Duchu Świętym możemy w Jezusie z Nazaretu rozpoznać Chrystusa, Syna Bożego.

Ewangelia dzisiejszego święta przedstawia taką sytuację. Nie ma w niej mowy o Duchu Świętym, lecz o objawieniu, które otrzymał apostoł Piotr od Ojca, jednak Boże objawienie zawsze dokonuje się w Duchu Świętym.

Ewangelia przenosi nas pod Cezareę Filipową. Od dnia wystąpienia Jezusa Chrystusa, aż do dnia, w którym Jezus szedł z uczniami swoimi niedaleko Cezarei, minęło parę miesięcy. W tym czasie Jezus stał się popularny. Ukształtowała się grupa uczniów, którzy nie odstępowali swojego Nauczyciela. Różnie wówczas Jezusa oceniano. W Ewangeliach spotykamy się z relacjami, które świadczą o pozytywnym stosunku do Jezusa, ale także takimi, które mówią o narastającej wrogości wobec Proroka z Nazaretu.

Chociaż Jezus znał myśli ludzi i nikogo o nic nie musiał pytać, to jednak niedaleko Cezarei Filipowej zapytał uczniów swoich: „Kim według ludzi jest Syn Człowieczy?”. Odpowiedzi uczniów były różne, bo różne były mniemania ludzi o Jezusie. Jedni uważali Jezusa „za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków”. Żadna z tych odpowiedzi nie była prawdziwa.

W ciągu wieków, a także dzisiaj, Jezus jest różnie oceniany. Na przykład w XIX wieku, obok przekonania, że jest Synem Bożym, widziano w Nim nauczyciela moralności, kwintesencję człowieczeństwa, rewolucjonistę, niepoprawnego marzyciela, ofiarę pomyłki przywódców żydowskich, którzy skazali Go na śmierć itp. Jeśli dzisiaj zapytalibyśmy ludzi, kim był Jezus z Nazaretu, odpowiedzi byłyby różne, mniej lub bardziej poprawne i precyzyjne. Wątpliwości, że Jezus z Nazaretu jest Synem Bożym, wcale nie jest mniej niż w XIX

i XX wieku. Wielu ludzi w ogóle nie dałoby żadnej odpowiedzi, bowiem nie interesuje ich osoba Jezusa.

Musimy być świadomi tego, że nie ma takiej odpowiedzi, w której zawarte byłoby wszystko, kim Jezus był i jest jako zmartwychwstały Pan. Każda odpowiedź będzie niepełna, połowiczna. Chrystus wymyka się wszelkim historyczno-psychologicznym badaniom. Chrystus, Ten ukrzyżowany i zmartwychwstały, jest tajemnicą. Cały dorobek myśli teologicznej, wszelkie wysiłki ludzi wiary w zdefiniowaniu osoby Chrystusa porównać można do pierwszej próby podjętej przez młodego ptaka, który usiłuje w lataniu naśladować swoich rodziców. Potrafimy tylko uchwycić się Chrystusa w wierze. To dla wierzącego jest pociechą, błogosławieństwem, za które powinien być wdzięczny Bogu.

U podstaw naszej wiary w Jezusa Chrystusa znajduje się wyznanie apostoła Piotra, które złożył niedaleko Cezarei Filipowej. Piotr, odpowiadając w imieniu wszystkich uczniów Pana na pytanie Jezusa: „A wy za kogo mnie uważacie?", powiedział: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego". I to była odpowiedź poprawna i Pan ją zaaprobował. Ale jeśli dokładnie przyjrzymy się ewangelicznej historii, która mówi o rozmowie Jezusa z uczniami niedaleko Cezarei, to poznamy, że Piotr nie doszedł do poznania, że Jezus jest Chrystusem i Synem Bożym wyłącznie drogą dedukcji, chociaż i dedukcja odegrała pewną rolę, lecz dzięki objawieniu. Po wyznaniu apostoła Piotra Jezus rzekł do niego: „Jesteś błogosławiony, Szymonie, synu Jonasza, bo nie ciało i krew objawiły ci to, lecz Ojciec mój, który jest w niebie".

Wyznanie Piotra jest formułą teologiczną, ściślej mówiąc chrystologiczną, bo mówiącą o Chrystusie, Jego godności. Nie są to puste słowa, nie jest to slogan, jakich wiele jest głoszonych z ambon przez kaznodziei, nie rozumiejących związku wiary z teologią, pobożnego życia z tym, co mówi Słowo Boże i z tym, jak ono chce być przekazywane, z całym jego bogactwem i głębią.

Jaka jest treść wyznania Piotra?

Słowa: „Tyś jest Chrystus" znaczą, że Jezus jest Chrystusem, a więc przyobiecanym przez Boga Mesjaszem. Te dwa słowa: Jezus oraz Chrystus, postawione obok siebie, są rozumiane obecnie jako imię własne naszego Zbawiciela. Wypowiadając imię naszego Pana: Jezus Chrystus, składamy świadectwo wiary: Jezus jest Chrystusem oraz powtarzamy za apostołem Piotrem najważniejsze zdanie teologiczne, z którego bierze swój początek wiara Kościoła w Jezusa jako Mesjasza i świadectwo Kościoła składane i treściowo rozwijane przez wieki.

Apostoł Piotr wyznał: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego". Według wyznania Piotra Jezus jest Synem Bożym.

Co to znaczy, że Jezus jest Synem Bożym? W Starym Testamencie synem JAHWE był lud izraelski. W starożytnym Izraelu także król z dynastii Dawidowej był uważany za syna Boga, nie w sensie naturalnym, lecz prawnym. Jako syn Boży reprezentował Boga. Nauczamy i wyznajemy, że Chrystus jest rzeczywistym Synem żywego Boga. O nim czytamy, że był w „postaci Bożej" (Flp 2,6),

że „jest obrazem niewidzialnego Boga, pierworodnym całego stworzenia, ponieważ w nim wszystko zostało stworzone" (Kol 1,15).

Wiara w synostwo Boże Jezusa jest dobrem całego Kościoła chrześcijańskiego. Składamy o niej świadectwo, kiedy powtarzamy słowa wyznania apostolskiego: „I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego…".

Nasza wiara jest chrystocentryczna, to znaczy skupia się na osobie i dziele Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Jeśli wszechmogący Bóg objawiony w Chrystusie znajdzie się na peryferiach naszej wiary, to wówczas wiara przestaje być prawdziwie chrześcijańska i łatwo może stoczyć się na poziom bałwochwalstwa. Na straży czystości wiary stoi Duch Święty, który otwiera nasze oczy na poznanie godności Jezusa oraz serce ku uwierzeniu temu, co o Nim mówi Pismo. Wszelka myśl, że sami dochodzimy do poznania Boga w Chrystusie, także jest bałwochwalstwem, bo przypisaniem człowiekowi tego, czego sam, bez pomocy Bożej, uczynić nie może.

Bóg, który pragnie naszego zbawienia, jest zbawczo czynny w naszym życiu. W naszej wierze nie jesteśmy pozostawieni samym sobie. Nasza wiara i nasze jej wyznawanie zawsze zakotwiczone są w Bogu, nie tylko w tym sensie, że przecież wierzymy w Boga, lecz że dzięki Bożemu działaniu ona jest w ogóle możliwa. Poznajemy Boga w Chrystusie i wyznajemy, że Jezus jest Synem Bożym wyłącznie dlatego, że Duch Święty daje nam poznanie Boga, wszak On jedynie przenika głębokości i tajemnice Boże i On rozpala w nas wiarę i nakłania do składania o niej świadectwa.

Na wierze i na wyznaniu, że Jezus jest Chrystusem i Synem Boga żywego, zbudowany jest Kościół Boży, bowiem tak należy rozumieć słowa Jezusa: „A ja ci mówię, że ty jesteś Piotr, a na tej skale zbuduję Kościół mój, a bramy otchłani nie przemogą go. I dam ci klucze Królestwa Niebios, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie".

W *Liście do Efezjan* czytamy, że Kościół zbudowany jest na fundamencie apostołów i proroków, a to znaczy, że na fundamencie ich wiary w Jezusa Chrystusa, którego Bóg uczynił kamieniem węgielnym, i na którym cała budowa rośnie w przybytek święty Panu (Ef 2,20nn). Piotr był pierwszym, który świadectwo wiary złożone niedaleko Cezarei Filipowej wobec wszystkich uczniów powtórzył później w dzień wylania Ducha Świętego, a więc w czasie narodzin pierwszego Kościoła Bożego w Jerozolimie wobec zgromadzonych tam ludzi. Na skutek tego świadectwa dało się wtedy ochrzcić około trzech tysięcy ludzi. Odtąd świadectwo: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego" wiąże i spaja z sobą Kościoły Boże na całej ziemi. Ono jest opoką, na której stoi Kościół. Jeśli ruszy się tę opokę, Kościół runie. Amen.

Wszechmogący, święty i sprawiedliwy Panie Boże! Dziękujemy Ci, że przez Ducha Świętego powołujesz, zgromadzasz, oświecasz i utrzymujesz nas w pra-

wdziwej wierze w Jezusa Chrystusa. Spraw łaskawie, abyśmy w tej wierze wytrwali i jako Twój lud w miłości i w dobrych uczynkach wzrastali ku doskonałości życia wiecznego. Wysłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym, naszym Pocieszycielu. Amen.

„A różne są dary łaski, lecz Duch ten sam. I różne są posługi, lecz Pan ten sam. I różne są sposoby działania, lecz ten sam Bóg, który sprawia wszystko we wszystkich. A w każdym różnie przejawia się Duch ku wspólnemu pożytkowi. Jeden bowiem otrzymuje przez Ducha mowę mądrości, drugi przez tego samego Ducha mowę wiedzy, inny wiarę w tym samym Duchu, inny dar uzdrawiania w tym samym Duchu. Jeszcze inny dar czynienia cudów, inny dar proroctwa, inny dar rozróżniania duchów, inny różne rodzaje języków, inny wreszcie dar wykładania języków. Wszystko to zaś sprawia jeden i ten sam Duch, rozdzielając każdemu poszczególnie, jak chce". (1 Kor 12,4-11)

ŚWIĘTO TRÓJCY BOŻEJ

Zbawcze dzieło Boga

„Łaska Pana Jezusa Chrystusa i miłość Boga, i społeczność Ducha Świętego niech będzie z wami wszystkimi”. (2 Kor 13,13)

W Święto Trójcy Bożej postawieni jesteśmy wobec tajemnicy naszej wiary, wyznawanej przez nas za przykładem apostołów, ojców Kościoła, reformatorów, a dotyczącej Boga, Jego jedności w troistości. Jeśli ktoś oczekuje wyjaśnienia tajemnicy Świętej Trójcy w wymiarze naszego życia doczesnego, ten z pewnością się rozczaruje. Tajemnic wiary nie można do końca zgłębić i wyjaśnić. Chociaż wiara posiada wiele wspólnego z poznaniem i wiedzą, to jednak nie jest czystą wiedzą i znajomością rzeczy niewidzialnych. Wiara jest uczuciem, przez które wyrażamy naszą zależność od Boga i społeczność z Nim przez i w Jezusie Chrystusie. Apostolskie pozdrowienie: „Łaska Pana Jezusa Chrystusa i miłość Boga, i społeczność Ducha Świętego niech będzie z wami wszystkimi” nie jest dowodem na to, że wszechmocny Bóg: Ojciec i Syn i Duch Święty jest Bogiem Trójjedynym. Nie jest ontologicznym twierdzeniem. Ono mówi o jedności zbawczego działania Ojca i Syna i Ducha Świętego.

„**Ł**aska Pana naszego Jezusa Chrystusa”. W słowach tych zawarte są dwie prawdy, a mianowicie, że Jezus jest Panem i Chrystusem oraz że źródłem i przyczyną łaski, którą jesteśmy obdarowani, jest nasz Pan i Zbawiciel, Jezus Chrystus. Apostoł Piotr w kazaniu zielonoświątkowym powiedział: „Niech tedy wie z pewnością cały dom Izraela, że Panem i Chrystusem uczynił go Bóg, tego Jezusa, którego wy ukrzyżowaliście” (Dz 2,36). O łasce okazanej nam w Jezusie Chrystusie apostoł Jan pisze: „A SŁOWO ciałem się stało i zamieszkało wśród nas (...), pełne łaski i prawdy” (J 1,14).

Wierzyć w Jezusa jako Pana i Chrystusa, znaczy podporządkować swoje życie Jezusowi. On jest przez Boga obiecanym i posłanym Mesjaszem. Pan Bóg przez poniżenie w krzyżu i zmartwychwstanie Chrystusa, obdarzył Go chwałą i imieniem, które jest ponad wszelkie imię, aby na Jego imię zginało się wszelkie kolano na niebie i na ziemi, i pod ziemią (por. Flp 2,10). W tym Jezusie Chrystusie, naszym Panu, Bóg okazuje nam łaskę.

Co to jest łaska?

Biorąc pod uwagę bogactwo znaczeniowe tego pojęcia, tak często występującego na kartach Biblii, powiedzieć można, że łaska jest przychylnością i życzliwością Boga, okazaną nam w Jezusie Chrystusie. Słowa apostoła Pawła: „Znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że będąc bogatym, stał się dla nas ubogim” (2 Kor 8,9), pozwalają nam widzieć w krzyżu Jezusa Chrystusa widzialny znak łaski Bożej. W krzyżu Golgoty, jako darze Bożym dla nas, najpełniej okazała się Boża życzliwość i przychylność, dobroć i otwartość Boga na każdego grzesznika. Słowo ‘łaska’ przywodzi nam na myśl pojednanie się Boga z nami i nasze usprawiedliwienie.

Apostoł Paweł naucza, że usprawiedliwieni jesteśmy z łaski Bożej przez wiarę, nie dla uczynków, które spełniamy, lecz dla krzyżowej zasługi Chrystusa Pana. Apostoł Paweł pozdrawiając nas: „Łaska Pana Jezusa Chrystusa (...) niech będzie z wami", wyraża życzenie przed obliczem Pana Boga, aby okazana nam łaska, a więc pojednanie, usprawiedliwienie, odpuszczenie grzechów i zbawienie, stały się naszym udziałem.

Apostolskie pozdrowienie zawiera także życzenie, aby miłość Boża zawsze była z nami. Pobożny Izraelita myślał o Bogu jako Bogu świętym i sprawiedliwym. Modlił się do Niego, prosząc Go o miłosierdzie i łaskawość. Wątpliwe jest czy utożsamiał Boga z miłością. Dzięki Chrystusowi możemy do Boga nie tylko zawołać: „Ojcze nasz", lecz w Nim i przez Niego zanurzyć się w Bożej miłości, która jest tak wielka, głęboka i doskonała, jak jest to możliwe jedynie u Boga.

Pojęcie miłości zawiera myśl o czynnej otwartości wobec drugiej osoby. Miłość Boża jest w szczególny sposób zwrócona ku nam. Nie pożąda ona naszej miłości, ale w całości nam ofiaruje się. Apostoł Jan pisze: „Na tym polega miłość, że nie myśmy umiłowali Boga, lecz że On nas umiłował i posłał Syna swojego jako ubłaganie za grzechy nasze" (1 J 4,10). Bóg stworzył nas, aby nas miłować. Od Bożej miłości, która jest w Jezusie Chrystusie, nic nie może nas oddzielić.

Miłość Boża jest nieporównywalna z żadną inną miłością, nawet miłością matki do dziecka. Psalmista Pański śpiewał: „Choćby ojciec i matka mnie opuścili, Pan jednak mnie przygarnie" (Ps 27,10). Bóg z miłością przygarnia nas ramieniem swojego ukrzyżowanego Syna, Jezusa Chrystusa. Jezus jest obrazem miłującego serca Ojca, które nie pyta o nasze zasługi, lecz pomimo naszej grzeszności, przebacza nam nasze winy, ułaskawia i w Jezusie Chrystusie podnosi z upadku. Apostoł Narodów pozdrawiając nas: „Miłość Boga (...) niech będzie z wami", wyraża z serca płynące życzenie, aby łaskawy Bóg, który jest miłością, przygarnął nas do swojego serca ojcowskiego i nie dopuścił, abyśmy kiedykolwiek mieli wzgardzić miłością Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Pozdrowienie apostoła Pawła nakazuje nam także myśleć o działaniu Ducha Świętego w nas i między nami: „...społeczność Ducha Świętego niech będzie z wami".

Pan Jezus w swojej pożegnalnej mowie pozostawił swoim uczniom i Kościołowi obietnicę daru Ducha Świętego: „I Ja prosić będę Ojca i da wam innego Orędownika, aby był z wami na wieki. Duch prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi i nie zna; wy go znacie, bo przebywa wśród was i w was będzie" (J 14,16.17). Z tej Jezusowej obietnicy wyrosło apostolskie pozdrowienie. Dzięki niej również poznajemy, co znaczą słowa: „społeczność Ducha Świętego niech będzie z wami". Duch Święty to Pan i Bóg w nas i między nami. Jego zadaniem jest przebywanie wśród tych, których Bóg umiłował i w Jezusie Chrystusie obdarował łaską zbawienia wiecznego. Przez Ducha Świętego mamy społeczność z Trójjedynym Bogiem. On budzi w nas wiarę i poznanie miło-

ści Bożej, daje i umożliwia przeżywanie łaski objawionej w Chrystusie Jezusie. Duch Święty prowadzi nas ku pełni życia z Bogiem. Bez społeczności życia z Bogiem przez Ducha Świętego, niemożliwy jest rozwój życia duchowego. Gdzie zamyka się dostęp do serca Duchowi Bożemu, tam umiera wiara i nadzieja.

Apostolskie pozdrowienie mówi więc o zbawczym działaniu trzech Osób Trójcy Świętej i jest zwiastowaniem łaski, miłości i społeczności Ojca i Syna i Ducha Świętego. Osoby Trójcy Świętej przenikają się wzajemnie w działaniu. Ilekroć pozdrowieni jesteśmy pozdrowieniem apostolskim, postawieni też jesteśmy wobec Boga, który okazuje nam łaskę i miłość, a przez swojego Ducha prowadzi nas do zbawienia wiecznego.

Zawsze naszą odpowiedzią na to pozdrowienie powinno być słowo *'amen'*. „Tak niech się stanie".

„W serc czystych Twórcę i Pocieszyciela,
W światło, co wieki i ludy obdziela,
W Boga z człowiekiem wieczyste przymierze,
W Ducha Świętego, w Świętą Trójcę wierzę" (ŚE 240,3). Amen.

Boże i Ojcze niebieski! Dziękujemy Ci za obietnice zbawienia i wiecznego pokoju. Prosimy Cię, pociesz nasze serca zwycięstwem Twojego Syna, który rozbił bramy otchłani i pokonał moce śmierci, a który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas ubłogosławił w Chrystusie wszelkim duchowym błogosławieństwem niebios; w nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nienaganni przed obliczem jego; w miłości przeznaczył nas dla siebie do synostwa przez Jezusa Chrystusa według upodobania woli swojej, ku uwielbieniu chwalebnej łaski swojej, którą nas obdarzył w Umiłowanym. W nim mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów, według bogactwa łaski jego, której nam hojnie udzielił w postaci wszelkiej mądrości i roztropności" (Ef 1,3-8)

1. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ

Chrystus uwalnia od niewiary

„Badacie Pisma, bo sądzicie, że w nich żywot wieczny macie; a one składają świadectwo o mnie; ale mimo to do mnie przyjść nie chcecie, aby mieć żywot. Nie przyjmuję chwały od ludzi, ale poznałem was, że nie macie w sobie miłości Bożej. Jam przyszedł w imieniu Ojca mego, a wy mnie nie przyjmujecie; jeśli kto inny przychodzi we własnym imieniu, tego przyjmiecie. Jakże możecie wierzyć wy, którzy nawzajem od siebie przyjmujecie chwałę, a nie szukacie chwały pochodzącej od tego, który jedynie jest Bogiem? Nie myślcie, że ja was będę oskarżał przed Ojcem; oskarża was Mojżesz, w którym wyście nadzieję złożyli. Gdybyście wierzyli Mojżeszowi wierzylibyście i mnie. O mnie bowiem on napisał. A jeśli jego pismom nie wierzycie, jakże uwierzycie moim słowom?”. (J 5,39-47)

Chrystus Pan w Nowym Testamencie został nazwany naszym pokojem (Ef 2, 14; por Iz 9, 5). W dniu Jego narodzenia nad polami betlejemskimi rozlegał się anielski hymn: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie” (Łk 2,14). Prorocy Pańscy zapowiadali wraz z przyjściem Mesjasza nastanie ery pokoju i szczęśliwości (por. Iz 11,110). Jednak czytelnik Ewangelii może z łatwością zauważyć, że chociaż w czasie przyjścia naszego Pana i Zbawiciela na świecie zapanował tzw. pokój rzymski (*pax romana*), to w kontaktach Jezusa z ludźmi, przede wszystkim z faryzeuszami i uczonymi w Piśmie, było wiele zadrażnień, wręcz napięć i animozji.

Czy konflikt pomiędzy Jezusem a faryzeuszami podważa wiarygodność zapowiedzi, dotyczących przyjścia Jezusa Chrystusa? Jaka była przyczyna konfliktu Chrystusa Pana z przedstawicielami urzędowego judaizmu? Czy winą można obarczyć Jezusa?

Z lektury Ewangelii przeznaczonej przez Kościół na 1. niedzielę po Świętej Trójcy wynika, że przyczyną konfliktu była niewiara faryzeuszy i uczonych w Piśmie w Jezusa jako Mesjasza. Faryzeusze byli jednak ludźmi wierzącymi w Boga. Skrupulatnie przestrzegali przykazań Mojżeszowego prawa i ustawy starszych. Na czym więc polegała niewiara faryzeuszy i uczonych w Piśmie? Czy można powiedzieć również o nas, że jesteśmy ludźmi niewierzącymi? Czy przypadkiem niewiarą nie jest także uczucie, które my nazywamy wiarą, a w istocie wiarą nie jest?

Spotkanie Jezusa z faryzeuszami – to spotkanie dwóch światów, odrębnych sposobów myślenia, pobożności i postępowania. Pobożność faryzejską doskonale scharakteryzował Jezus w swojej przypowieści o dwóch ludziach modlących się w świątyni. Faryzeusz modlący się w świątyni był zainteresowany wyłącznie swoją sprawiedliwością, opartą na zasłudze przed Bogiem. Modlitwa faryzeusza: „Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie [...] Poszczę dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę z całego mojego dorobku” (Łk 18,11.12), świadczy wyraźnie o zwróceniu się modliciela z przypowieści Jezusa, co prawda do Boga, lecz z całym balastem własnej, złudnej sprawiedliwości. Dla Jezusa,

który doskonale znał człowieka, jego grzeszne myśli i postępowanie, faryzejska pobożność w istocie rzeczy była odwróceniem się od Boga, źródła miłosierdzia i łaski. Faryzeusze nie poszukiwali łaski Bożej i wydawało się im, że nie potrzebują prosić Boga o miłosierdzie. Uczeni w Piśmie i faryzeusze poszukiwali potwierdzenia swojej sprawiedliwości. Biorąc do ręki Pismo Święte, byli przekonani, że znajdą w nim potwierdzenie swojej dobroci i pobożności. Dlatego Pan Jezus powiedział do nich: „Badacie Pisma, bo sądzicie, że w nich żywot wieczny macie; a one składają świadectwo o mnie".

Poszukiwanie żywota wiecznego jest godne pochwały. Młodzieńcowi poszukującemu zbawienia, Pan Jezus wskazał drogę wiodącą do niego. Ale faryzeusze wbrew pozorom nie poszukiwali zbawienia u Boga, lecz w samych sobie, a w słowach Pisma, potwierdzenia słuszności obranej przez siebie drogi życia. Pobożność faryzejska pozbawiona była miłości Bożej. Pan Jezus powiedział do rozmawiających z Nim faryzeuszy: „Poznałem was, że nie macie w so bie miłości Bożej".

Podobną drogą kroczy wielu ludzi. Wśród nich są ci, którzy potrzebują nawrócenia, ale także wielu tych, którzy mniemają, że są nawróceni. Upamiętanie jest bezwarunkowym odwróceniem się od grzesznego przekonania o własnej sprawiedliwości, mocy i sile swojego ducha. Nawrócenie jest odwróceniem się od grzesznego samouwielbienia i zadowolenia ze swojej drogi życia, a skierowaniem myśli, woli i uczuć na Boga, jako jedynego źródła zbawienia i życia wiecznego. Faryzeusze budowali przekonanie o swoim zbawieniu na iluzorycznej własnej sprawiedliwości.

Wielu z nas swoją ufność pokłada w domniemanej swojej dobroci lub w przeżyciu chwili upamiętania. Tymczasem potrzeba nam jednego – wiary i bezgranicznej ufności pokładanej w Chrystusie, w Jego krzyżowej śmierci i chwalebnym zmartwychwstaniu. Zaufanie w własną sprawiedliwość, nawet w najszlachetniejsze i najwznioślejsze uczucia swojego serca, są niewiarą, bo wiara jest ufnością pokładaną w Bogu i Jego Synu, Jezusie Chrystusie. Pan Jezus powiedział: „Jakże możecie wierzyć wy, którzy nawzajem od siebie przyjmujecie chwałę?".

Faryzejskie poszukiwania sprawiedliwości poza Bogiem i Jego posłańcem, Jezusem Chrystusem, są grzechem niewiary. Pismo, w którym faryzeusze poszukiwali żywota wiecznego, składa świadectwo o Chrystusie. Żydom wskazywało ono na Chrystusa, nam składa świadectwo o Chrystusowej sprawiedliwości, uprawomocnionej na Golgocie i darowanej nam przez wiarę w Syna Bożego. Czego poszukujemy w Biblii? Czyż nie poszukujemy często wskazówek postępowania w różnych sytuacjach naszego życia? Czy szukamy w słowie Pisma Chrystusa?

Podobnie jak faryzeusze poszukujemy w Biblii drogi do życia wiecznego. Ale znalazłszy Boże wskazania i Pańską drogę życia, czynimy z niej bardzo często własną ścieżkę, na której więcej jest samozadowolenia, własnej chwały, nieraz wręcz aroganckiego zachowania się wobec Boga, a która w życiu wielu

ludzi jest jedynie wypełniona własnymi myślami i pobożnymi słowami, a nie nieustannym poszukiwaniem i naśladowaniem Chrystusa.

Czymże jest taka pobożność? Czy nie jest to pobożność faryzeuszy z czasów Jezusa? Na pewno jest niewiarą, bowiem nie wypływa z zaufania Temu, który jest naszą sprawiedliwością – jak naucza apostoł Paweł – ani też nie jest gotowością powierzenia swojego życia w ręce Tego, który powiedział o sobie: „Ja jestem drogą" (J 14,6). Jest to pobożność zaspokajająca pychę i poczucie własnej wartości, pobożność bez miłości Boga. Taka pobożność kroczy w parze z przekonaniem, że przykazanie, jeśli zostanie zachowane, może zbawić człowieka. Tymczasem nie potrzeba szukać drogi postępowania i recepty na pobożne życie poza Chrystusem. Drogą jest Chrystus. Kto pozwolił Chrystusowi opanować swoje życie, temu została wskazana i dana droga do żywota wiecznego. W Piśmie Świętym, w żywym Słowie Boga, należy szukać Chrystusa. Słowo wskazuje na Niego i składa świadectwo o Jego sprawiedliwości, która może stać się udziałem każdego wierzącego i ufającego mocy krzyżowej śmierci Chrystusa. Kto usłyszał w słowach Pisma głos Chrystusa, ten znalazł życie i temu dana została moc Ducha Świętego do przezwyciężenia samego siebie, grzesznej pychy, chęci samouwielbienia i samousprawiedliwienia. Komu Chrystus dał się znaleźć, ten znalazł także prawdziwą drogę życia, drogę wiary, bezgranicznego zaufania Chrystusowi i naśladowania Ukrzyżowanego. Odpowiedzią na pytanie o model życia i pobożności jest wezwanie do naśladowania naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

Kluczem do zrozumienia Pisma jest Chrystus i Jego krzyż. Kto czyta Biblię, lecz nie szuka w niej Chrystusa i świadectwa o Jego zbawczym dziele, ten niewiele rozumie z tego, co czyta. Dlatego apostoł Paweł o Żydach napisał: „Umysły ich otępiały. Albowiem aż do dnia dzisiejszego przy czytaniu starego przymierza ta sama zasłona nie zostaje odsłonięta, gdyż w Chrystusie zostaje ona odsłonięta. Tak jest, aż po dzień dzisiejszy, ilekroć czyta się Mojżesza, zasłona leży na sercu ich; lecz gdy się oni do Pana nawrócą, zasłona zostaje zdjęta" (2 Kor 3, 14-16).

Pan Jezus powiedział do faryzeuszy: „Gdybyście wierzyli Mojżeszowi, wierzylibyście i mnie". W tych słowach zawarty jest surowy osąd faryzeuszy i uczonych w Piśmie. Jezus nie znajduje w ich sercach wiary. Nie wierzą świadectwu Mojżesza. Poszukują w jego księgach potwierdzenia własnej sprawiedliwości. Dlatego ich wiara jest w istocie rzeczy niewiarą. Każda chęć samousprawiedliwienia wypływa z niewiary i do niej prowadzi.

Dialog Jezusa z faryzeuszami jest więc dla nas wielce pouczający. W nim zawarte jest ostrzeżenie dla wszystkich wyznawców Jezusa Chrystusa przed chęcią samousprawiedliwienia, przed poszukiwaniem własnej chwały i uczynkowej pobożności. Chrystus przychodzi do nas w żywym Słowie Boga i w sakramencie swojego ciała i krwi, aby dać nam poznanie prawdy o zbawieniu z łaski przez wiarę. Wskazuje również na siebie jako wzór pokornego, świętego i pobożnego życia. Pragnie nas wywieść z mroków naszej domniemanej spra-

wiedliwości, a więc uwolnić od niewiary i obdarować prawdziwą wiarą i ufnością.

Niechaj Duch Święty otworzy nasze serca, aby Chrystus Pan mógł zamieszkać w nich i aby nie skarżył się: „Jam przyszedł w imieniu Ojca mego, a wy mnie nie przyjęliście”! Amen.

Boże i Ojcze niebieski! Dziękujemy Ci za obietnice zbawienia i wiecznego pokoju. Prosimy Cię, pociesz nasze serca zwycięstwem Twojego Syna, który rozbił bramy otchłani i pokonał moce śmierci, a który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„Tak mówi Pan Zastępów: Nie słuchajcie słów proroków, którzy wam prorokują, oni was tylko mamią, widzenie swojego serca zwiastują, a nie to, co pochodzi z ust Pana! Ustawicznie mówią do tych, którzy gardzą słowem Pana: Pokój mieć będziecie. A do tych wszystkich, którzy kierują się uporem swojego serca, mówią: Nie przyjdzie na was nic złego”. (Jr 23,16.17)

2. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ

Pójdźcie, kupujcie bez pieniędzy!

„Wszyscy, którzy macie pragnienie, pójdźcie do wód, a którzy nie macie pieniędzy, pójdźcie, kupujcie i jedzcie! Pójdźcie, kupujcie bez pieniędzy i bez płacenia wino i mleko! Czemu macie płacić pieniędzmi za to, co nie jest chlebem, dawać ciężko zdobyty zarobek za to, co nie syci? Słuchajcie mnie uważnie, a będziecie jedli dobre rzeczy, a tłustym pokarmem pokrzepi się wasza dusza! Nakłońcie swojego ucha i pójdźcie do mnie, słuchajcie, a ożyje wasza dusza, bo ja chcę zawrzeć z wami wieczne przymierze, z niezłomnymi dowodami łaski okazanej niegdyś Dawidowi! Jak jego ustanowiłem świadkiem dla narodów, księciem i rozkazodawcą ludów, tak ty wezwiesz naród, którego nie znasz, a narody, które nie znały ciebie, będą śpiesznie podążać do ciebie przez wzgląd na Pana, twojego Boga, i przez wzgląd na Świętego Izraelskiego, gdyż cię wsławił”. (Iz 55,1-5)

Prawie wszystkie programy telewizyjne są kilkakrotnie przerywane, a w przerwach nadawane są reklamy różnych lekarstw, produktów spożywczych i przemysłowych. Z reklamami spotykamy się w radiu, czasopismach, nawet religijnych i na wielkich bilbordach przy drogach. Różnego rodzaju reklamy rozdawane są na ulicach naszych miast. Reklamy wkładane są do naszych skrzynek na listy. Ludzie pracujący w reklamie, mówią, że tak musi być, że to znak czasu. Nie obronimy się przed hałaśliwą reklamą. Czy zawsze tak było? Na pewno nie. Jednak odkąd ludzie zaczęli zajmować się handlem, w naszą przestrzeń wkroczyła reklama, mniej lub więcej hałaśliwa i agresywna.

Historia religii mówi, że reklama była obecna także w przestrzeni religii i wiary. A słowa, które mają prowadzić nasze myśli, czyż nie są reklamą? „Wszyscy, którzy macie pragnienie, pójdźcie do wód, a którzy nie macie pieniędzy, pójdźcie, kupujcie i jedzcie! Pójdźcie, kupujcie bez pieniędzy i bez płacenia wino i mleko! Czemu macie płacić pieniędzmi za to, co nie jest chlebem, dawać ciężko zdobyty zarobek za to, co nie syci? Słuchajcie mnie uważnie, a będziecie jedli dobre rzeczy, a tłustym pokarmem pokrzepi się wasza dusza!”. Ale jest to pod każdym względem dziwna reklama. Kto dzisiaj reklamuje swoje produkty i krzyczy, że nie są one za pieniądze, lecz każdy je może otrzymać za darmo?

To jest możliwe, ale nie w sferze materialnej. Możliwe to jest w sferze duchowej. Za darmo jest Boża łaska, za darmo jest usprawiedliwienie, za darmo jest zbawienie. Jednak prorok przedstawia te dary – i o tym musimy pamiętać – na sposób myślenia ludu Bożego tamtych czasów, myślenia obrazowego i symbolicznego. Psalmista, autor psalmu 23. o łasce Bożej pisze jako o spotkaniu z Bogiem przy stole, który zastawia Bóg. Prorok pisze o spotkaniu potomków Abrahama, powracających z niewoli, jako o spotkaniu z Bogiem na Syjonie. My spotykamy łaskawego Boga w Chrystusie. Wszystkie dary Bożej łaski w Panu Jezusie Chrystusie wziąć możemy przez wiarę.

Bóg Starego Testamentu, Bóg naszego Pana Jezusa Chrystusa, Pan Bóg, w którego wierzymy, jest Bogiem, który zaangażował się w nasze ludzkie sprawy i nie jest Mu obojętny los żadnego z nas, przede wszystkim nie jest Mu obojętne nasze zbawienie. Bóg szuka człowieka. Chce, aby każdy usłyszał Jego głos, miłe i serdeczne zaproszenie do wiary, zaufania i oddania się w Jego ręce. A wiara jest posłuszeństwem Bogu, a więc odpowiedzią na Jego wezwanie.

Cała Biblia jest wezwaniem do życia z Bogiem. Zwiastowanie proroków starego przymierza było głosem samego Boga, aby lud, który On sobie upodobał i obiecał prowadzić, zaprzestał słuchać zaproszenia świata do hołdowania grzesznym upodobaniom, przede wszystkim, aby zamknął swe uszy na głos fałszywych proroków, zapowiadających pokój i słów usypiających sumienia. Bóg dobrze wiedział, że Jego lud poszukuje ciągle silnych wrażeń, które obiecywały kulty różnego rodzaju bożków kananejskich. Ale jak owi bogowie byli tylko wymysłem ludzkiej wyobraźni, tak też to, co ich kapłani obiecywali, było pokarmem, który nie nasycał, a jedynie pozostawiał w sercu gorycz i niesmak. Dlatego prorok Pański wołał: „Wszyscy, którzy macie pragnienie, pójdźcie do wód, a którzy nie macie pieniędzy, pójdźcie, kupujcie i jedzcie! Pójdźcie, kupujcie bez pieniędzy i bez płacenia wino i mleko! Czemu macie płacić pieniędzmi za to, co nie jest chlebem, dawać ciężko zdobyty zarobek za to, co nie syci? Słuchajcie mnie uważnie, a będziecie jedli dobre rzeczy, a tłustym pokarmem pokrzepi się wasza dusza! Nakłońcie swojego ucha i pójdźcie do mnie, słuchajcie, a ożyje wasza dusza, bo ja chcę zawrzeć z wami wieczne przymierze" (Iz 55,1-3b).

Świat krzyczy: kupujcie i gromadźcie! Jeśli macie pieniądze, możecie mieć wszystko! Nasza oferta jest najlepsza! Dajemy najlepsze ceny! Producenci oferują swoje produkty. Banki oferują kredyty. Świat oferuje różnego rodzaju przyjemności. Oferuje się pracę. Przyjdź, dla ciebie przygotowana jest najlepsza oferta!

Ludzie wierzą reklamie. Dają się omamić i zwieść. Czasem kupują rzeczy, które wcale nie są im potrzebne do życia, kupują jedzenie, którego nie są w stanie spożyć. Wciskane są ludziom różnego rodzaju idee i rzekomo najprawdziwsze prawdy. Ale czy to, co świat reklamuje nasyca, czy buduje pokój i sprawiedliwość między ludźmi, czy zabezpiecza dusze przed złem, czy daje zbawienie? Nie. To, co jest nam naprawdę potrzebne, jest za darmo i jest u Boga.

Prorokowi, który wołał: „Pójdźcie, kupujcie bez pieniędzy i bez płacenia wino i mleko! Czemu macie płacić pieniędzmi za to, co nie jest chlebem, dawać ciężko zdobyty zarobek za to, co nie syci?" nie chodziło o chleb i wodę, a więc codzienny pokarm. Na chleb musimy sobie zapracować i o chleb musimy się modlić. W słowach, które z polecenia Bożego głosił prorok – jak powiedzieliśmy wcześniej – chodziło o dobra duchowe.

Wybawienie ludu izraelskiego z niewoli babilońskiej nie dokonało się za żadne pieniądze. Izrael powinien był o tym pamiętać. Dlatego kiedy uzyskał wolność

i mógł powrócić do kraju przodków, powinien był być wiernym Bogu i korzystać u Boga ze zdroju zbawienia, a nie uganiać się – jak przed niewolą – za fałszywymi bogami i złudnymi obietnicami ich kapłanów.

W świetle tego, co głosił prorok i tego, co Izrael otrzymał z ręki Boga, powinniśmy spojrzeć na zbawczą rzeczywistość, która jest nam dana w Chrystusie. W Chrystusie zostaliśmy wykupieni, nie złotem ani srebrem, ale krwią naszego Pana (por. 1 P 1,18. 19). Myśmy nie zapłacili ceny naszego wykupienia. Cena naszego wyzwolenia z mocy i niewoli grzechu został zapłacona na krzyżu przez naszego Zbawiciela.

A Chrystus Pan woła: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie" (Mt 11,28). Chrystus także mówi: „Ja jestem chlebem życia, kto do mnie przychodzi, nigdy łaknąć nie będzie, a kto wierzy we mnie, nigdy pragnąć nie będzie" (J 6,35). Przy studni Jakubowej powiedział do Samarytanki: „Każdy, kto pije tę wodę, znowu pragnąć będzie; ale kto napije się wody, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu" (J 4,13.14).

Chrystus jest pokarmem i napojem. W synagodze w Kafarnaum nauczał: „Ja jestem chlebem żywym, który z nieba zstąpił; jeśli kto spożywać będzie ten chleb, żyć będzie na wieki; a chleb, który Ja dam, to ciało moje, które Ja oddam za żywot świata… Taki jest chleb, który z nieba zstąpił, nie taki, jaki jedli ojcowie i poumierali; kto spożywa ten chleb, żyć będzie na wieki" (J 6,51.58).

Pan i nasz Zbawiciel niczego od nas nie żąda, wymaga tylko wiary, wiary szczerej, poszukującej prawdy, abyśmy przez nią wzięli dar Bożego zbawienia. Ono jest bardzo blisko nas. Dlatego apostoł Paweł nauczał, że usprawiedliwieni jesteśmy za darmo, z łaski suwerennego Boga, przez wiarę w Jezusa Chrystusa.

Ludzie uważają, że jeśli jest coś za darmo, to jest to tandetne i nic nie warte. Tak może być i jest w sferze materialnej. W sferze ducha i zbawienia, dar Boży, który jest za darmo, zawsze jest ten sam, bo Boży, najlepszy, doskonały. Gdzie są ci, którym oferuje się za darmo Królestwo Boże? Gdzie dzisiaj są ci, którym bez pieniędzy ogłasza się Ewangelię, a przez nią zbawienie? Być może, teraz za pieniądze kupują to, co nie nasyca.

Ewangelia jest pokarmem, który syci, darmo danym, zawsze świeżym, dającym moc spracowanym i obciążonym. Ewangelia jest światłem, za które nikt nam nie wystawia rachunku. Ewangelia jest źródłem ciepła, przy którym ogrzać się może nawet lodowate serce.

Dlatego, „Śpiewaj, mój słowiczku, śpiewaj,
Wołaj mnie do siebie,
Senność z duszy mej rozwiewaj,
By słuchała Ciebie.
O Jezusie, drogi Panie,
Gdy nadejdzie me skonanie
Daj, bym głos Twój słyszał!" (ŚE 546,17). Amen.

Wszechmogący Boże i Ojcze Pana naszego Jezusa Chrystusa! Wysławiamy Cię, że wezwałeś nas do życia w społeczności z Tobą. Spraw, abyśmy wytrwali aż do końca dni naszego życia w posłuszeństwie Twojej woli i w świętości naszego powołania. Wysłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym, Pocieszycielu naszym. Amen.

„Przeto pamiętajcie o tym, że wy, niegdyś poganie w ciele, nazywani nieobrzezanymi przez tych, których nazywają obrzezanymi na skutek obrzezki, dokonanej ręką na ciele, byliście w tym czasie bez Chrystusa, dalecy od społeczności izraelskiej i obcy przymierzom, zawierającym obietnicę, nie mający nadziei i bez Boga na świecie. Ale teraz wy, którzy niegdyś byliście dalecy, staliście się w Chrystusie Jezusie bliscy przez krew Chrystusową. Albowiem On jest pokojem naszym". (Ef 2,11-14)

3. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ

Jezus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników

„Dzięki składam temu, który mnie wzmocnił, Chrystusowi Jezusowi, Panu naszemu, za to, że mnie uznał za godnego zaufania, zleciwszy mi tę służbę, mimo to, że przedtem byłem bluźniercą i prześladowcą, i gnębicielem, ale miłosierdzia dostąpiłem, bo czyniłem to nieświadomie, w niewierze. A łaska Pana naszego stała się bardzo obfita wraz z wiarą i miłością, która jest w Chrystusie Jezusie. Prawdziwa to mowa i w całej pełni przyjęcia godna, że Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników, z których ja jestem pierwszy. Ale dlatego miłosierdzia dostąpiłem, aby na mnie pierwszym Jezus Chrystus okazał wszelką cierpliwość dla przykładu tym, którzy mają weń uwierzyć ku żywotowi wiecznemu. A królowi wieków, nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, jedynemu Bogu, niechaj będzie cześć i chwała na wieki wieków. Amen". (1 Tm 1,12-17)

Pasterskie listy do Tymoteusza w tym kształcie, jaki dziś one posiadają, powstały dość późno, po śmierci apostoła Pawła. Zawierają jednak pewne fragmenty, które mogły wyjść spod pióra Wielkiego Apostoła Narodów. Do nich zaliczyć należy słowa, stanowiące apostolską lekcję dzisiejszej niedzieli.

Błędem byłoby sądzić, że w centrum dziękczynienia apostoła Pawła za łaskę Bożą, która się nad nim okazała, stawia Apostoł sam siebie, mimo że pisze o sobie, o miłosierdziu Bożym, które się nad nim objawiło oraz o niechlubnej przeszłości jako prześladowcy Kościoła. Apostoł Paweł wiedział, kim był i jest, jaka jest jego pozycja w Chrystusowym Kościele, przede wszystkim komu tę pozycję zawdzięcza. Apostoł, pisząc słowa naszej lekcji, ma swoje oczy zwrócone na Chrystusa. I nie kto inny, jak właśnie Chrystus znajduje się w centrum naszego tekstu biblijnego.

Dzisiaj nasze oczy również powinny być zwrócone na Chrystusa, a od apostoła Pawła powinniśmy się nauczyć, co zawdzięczamy naszemu Zbawicielowi i Panu.

Pytając o to, co zawdzięczamy Chrystusowi, powinniśmy mieć przed oczyma słowa: „Prawdziwa to mowa i w całej pełni przyjęcia godna, że Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników, z których ja jestem pierwszy". Te słowa są nie tylko wyróżniającymi się słowami w naszym biblijnym tekście, ale możemy je traktować jako centralną wypowiedź zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu. Biblia jest dokumentem o Bożym objawieniu, wskazuje na Chrystusa, jako na osobę, w której w pełni objawiła się zbawienna wola Boża. W *Liście do Hebrajczyków* czytamy: „Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców przez proroków; ostatnio, u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna, którego ustanowił dziedzicem wszechrzeczy, przez którego także wszechświat stworzył. On, który jest odblaskiem chwały i odbiciem jego istoty i podtrzymuje wszystko słowem swojej mocy, dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy majestatu na wysokościach" (Hbr 1,1.2).

Przyjście Chrystusa było realizacją Bożego planu zbawienia grzeszników. Wcielenie Syna Bożego, Jego narodzenie w betlejemskim żłobie, życie pełne służby i najprawdziwszego poświęcenia, w końcu krzyżowa śmierć na Golgocie, nie były bez znaczenia. Obecność Boga w Chrystusie nadało przyjściu Chrystusa, Jego życiu i śmierci zbawcze znaczenie. Chrystus, chociaż umarł na Golgocie wraz ze złoczyńcami, jednak nie jako złoczyńca. Zmarł na krzyżu jako sprawiedliwy za niesprawiedliwych, bezgrzeszny za grzeszników. Bóg złożył na Syna swojego całe przekleństwo naszej winy. Apostoł Paweł napisał w *2. Liście do Koryntian*: „On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą" (2 Kor 5,21), a w *Liście do Galacjan*: „Chrystus wykupił nas od przekleństwa zakonu, za nas stał się przekleństwem, gdyż napisano: Przeklęty każdy, który zawisł na drzewie" (Ga 3, 13). Chrystus więc umierał na Golgocie opuszczony przez Boga i ludzi, aby każdy człowiek mógł zbliżyć się swojego Stworzyciela.

„Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników". Apostoł Paweł, pisząc to wyznanie, w którym streszcza się wszystko, co składa się na naszą chrześcijańską wiarę, że Chrystus jest Zbawicielem grzeszników, dodaje: z nich „ja jestem pierwszy".

Zaskakujące jest to wyznanie Apostoła. Przed Bogiem wyznajemy nasze grzechy, te, których jesteśmy świadomi i nieświadomi. Czasem podczas naszego wyznania grzechów z oczu płyną łzy żalu i skruchy. Nie ukrywamy tego, że jesteśmy grzesznikami. Ale czy każdy z nas jest gotowy wyznać, że z wszystkich grzeszników jest największym i mówić o tym przed całym światem?

Apostoł Paweł nie wahał się uznać za największego spośród wszystkich grzeszników. Sądzić należy, że nie uznaje się za niego jedynie dlatego, że był prześladowcą Kościoła Bożego. Obok niego byli inni i być może jeszcze bardziej zagorzali aniżeli Paweł. Historia uczy nas, że w dziejach ludzkości byli bardzo okrutni i krwawi prześladowcy Kościoła. Ale w przypadku apostoła Pawła chodzi o głębokie poznanie samego siebie, stanu swojej duszy, rzeczywistego oddalenia się od Boga, pomimo przestrzegania przez Pawła prawa Bożego. Gdy mowa o grzechach, to nie chodzi o ich liczbę i ciężar, lecz o ich istnienie i związane z nimi postępowanie. Kiedy więc apostoł Paweł pisze: „z których ja jestem pierwszy", to znaczy to, że Paweł ma prawdziwe, szczere poznanie swojej grzeszności, o której pisał niejednokrotnie w swoich listach. Nie chodzi o rejestr grzechów, ale o świadomość swojej słabości, grzeszności, wrogości wobec Boga.

Jeśli potrafimy za apostołem Pawłem wyznać: „spośród grzeszników ja jestem pierwszy", to znaczy, że jesteśmy świadomi naszej duchowej niemocy i przekleństwa, jakie by na nas ciążyło, gdyby z woli naszego Ojca niebieskiego nie spotkało ono Jego ukochanego Syna, Jezusa Chrystusa.

Apostoł Paweł pisze o sobie, że chociaż był „bluźniercą i prześladowcą, i gnębicielem", to jednak dostąpił miłosierdzia Bożego. Chrystus, którego Paweł prześladował w Jego uczniach, stanął na drodze Pawła niedaleko Damaszku. Nie strawił Saula żar gniewu Chrystusa. Nie rozległo się też pod bramami Da-

maszku żadne słowo przekleństwa. Zmartwychwstały, powalając go na ziemię, zapytał jedynie: „Saulu, Saulu, czemu mnie prześladujesz?" (Dz 9,4). W pytaniu tym dźwięczy nuta żalu, ale także nuta troski o prześladowcę. Z nim związane było przebaczenie i powołanie.

Prześladowany zwyciężył prześladowcę! Prześladowca przez łaskawe powołanie stał się apostołem, gotowym umrzeć za Prześladowanego. Paweł – być może – w jednej chwili uświadomił sobie, że nie tylko zostało mu okazane miłosierdzie, lecz że ono go ujęło, że Prześladowany Chrystus poprowadzi go i postawi na drodze służby dla Ewangelii. Dlatego apostoł Paweł wyznał: „A łaska Pana naszego stała się bardzo obfita wraz z wiarą i miłością, która jest w Chrystusie Jezusie" oraz: „Dzięki składam temu, który mnie wzmocnił, Chrystusowi Jezusowi, Panu naszemu, za to, że mnie uznał za godnego zaufania, zleciwszy mi tę służbę".

Czego doznał apostoł Paweł w swoim życiu, tego i my doznajemy. Co otrzymał Paweł z ręki Chrystusa, to i my otrzymujemy. Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa obfituje w życiu wierzących na każdym miejscu i o każdym czasie. Dzięki łasce naszego Zbawiciela krzewi się w sercach naszych wiara i łączy nas wszystkich miłość. Wszystko, co otrzymujemy z ręki Bożej i czym jesteśmy, to dzięki wielkiej łasce, która objawia się w Jezusie Chrystusie, naszym Zbawicielu, który był nim nie tylko na Golgocie, ale jest nim nieustannie, w każdej chwili i na każdym miejscu. Chrystus był Zbawicielem nie tylko na krzyżu, ale jest nim w nas, a to oznacza, że budzi w nas zbawiającą wiarę przez swoje Słowo Ewangelii, przez które nas oczyszcza i przygotowuje do służby pojednania. Do uczniów swoich Pan powiedział: „Wy jesteście już czyści dla słowa, które wam głosiłem" (J 15,30).

Chrystus każdego dnia wiele czyni dla nas. Może to być zaskoczeniem dla niejednego, ale także nas uznaje za godnych zaufania, powierzając nam wielki skarb, jakim jest Jego Ewangelia łaski i chwały Bożej. I wielu z nas stawia na drodze służby tej Ewangelii, obdarzając dużą dozą zaufania.

Czy to mało, czy dużo? W Chrystusie otrzymujemy wszystko, co służy nam ku zbawieniu. W Chrystusie Bóg okazuje nam łaskę. A to wystarczy. To wielki skarb, który może się rozmnożyć w wielkie bogactwo wiary i miłości. Ale za tym pytaniem: „Czy to mało, czy dużo?" rodzi się też z lękiem formułowane pytanie: Czy nie zawodzimy naszego Pana? Czy nie zawodzimy Boga, jak historyczny Izrael zawodził JAHWE, który go wyprowadził z ziemi egipskiej? Autor *Listu do Hebrajczyków* napomina: „Baczcie, bracia, żeby nie było czasem w kimś z was złego niewierzącego serca, które by odpadło od Boga żywego, ale napominajcie jedni drugich każdego dnia, dopóki trwa to, co się nazywa «dzisiaj», aby nikt z was nie popadł w zatwardziałość przez oszustwo grzechu. Staliśmy się bowiem współuczestnikami Chrystusa, jeśli tylko aż do końca zachowamy niewzruszenie ufność, jaką mieliśmy na początku. Dziś, jeśli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych, jak podczas buntu". Kto to byli ci, którzy usłyszeli, a zbuntowali się? Czy nie ci wszyscy, którzy wyszli z Egiptu

pod wodzą Mojżesza?" (Hbr 3, 12-16). Jeśli Bóg uznaje nas za godnych zaufania, to tym bardziej powinniśmy wziąć sobie do serca powyższe napomnienie.

My zawodzimy, ale Bóg nigdy nie zawodzi. Jego obietnice są zawsze niezmienne i nigdy Bóg ich nie cofnie.

Wiele zawdzięczamy Chrystusowi, a tak często jesteśmy Mu niewierni. On poświęcił siebie dla naszego zbawienia, a my jedynie poświęcamy Mu okruchy z naszego życia i czasu. Dziękujmy Chrystusowi za łaskę, jak apostoł Paweł dziękował swojemu Panu za wszystko, co z Jego ręki otrzymał! „A królowi wieków, nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, jedynemu Bogu, niechaj będzie cześć i chwała na wieki wieków". Amen.

Ojcze nasz, Boże niepojętego miłosierdzia! Ty przez Jezusa Chrystusa poszukujesz tych, którzy oddalili się od Ciebie i kroczą drogą zagłady. Zgromadź wszystkie rozproszone dzieci swoje w Królestwie Twojego Syna, przez którego w Duchu Świętym wraz z aniołami i wszystkimi zbawionymi chcemy śpiewać pieśń chwały na wieki wieków. Amen.

„Któż jest, Boże, jak Ty, który przebaczasz winę, odpuszczasz przestępstwo resztce swojego dziedzictwa, który nie chowasz na wieki gniewu, lecz masz upodobanie w łasce? Znowu zmiłuje się nad nami, zmyje nasze winy, wrzuci do głębin morskich wszystkie nasze grzechy. Ty okażesz wierność Jakubowi, łaskę Abrahamowi, jak pod przysięgą obiecałeś naszym ojcom za dawnych dni". Mi 7,18-20)

4. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ

Bądźcie miłosierni!

„Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny. I nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni, i nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni, przebaczajcie, a przebaczone wam będzie. Dawajcie, a będzie wam dane. Miarę dobrą, ugniecioną, potrzęsioną i przepełnioną dadzą w wasze zanadrze. Jaką miarą mierzycie, taką i wam odmierzą. Opowiedział im też podobieństwo: Czy może ślepy ślepego prowadzić? Czy obaj nie wpadną do dołu? Nie ma ucznia nad mistrza, ale wystarczy, aby każdy był jak mistrz jego. Dlaczego widzisz drzazgę w oku brata, a belki w swoim oku nie dostrzegasz? Jak możesz mówić do swojego brata: Pozwól, że wyjmę drzazgę z twego oka, podczas gdy belka jest w oku twoim? Obłudniku, wyjmij najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzysz, aby wyjąć drzazgę z oka swojego brata”.

(Łk 6,36-42)

Czy Bóg jest Bogiem miłosiernym, czy też Bogiem gniewu? Pytanie to od zawsze związane jest z egzystencją człowieka wierzącego i jest pytaniem o treść wiary. Czytając liczne wypowiedzi Pisma Świętego, na temat miłosierdzia Bożego oraz gniewu Świętego Boga, zauważamy, że człowiek stawiał je od dawna i próbował na nie odpowiedzieć. Ludzkie odpowiedzi nie są jednoznaczne, często uzależnione są od przeżyć i doświadczeń, głównie jednak od głębi wiary.

W starożytnym Kościele Marcjon, dostrzegając pewne sprzeczności między Starym a Nowym Testamentem, głosił, że Bóg Starego Testamentu nie jest tożsamy z Bogiem Nowego Testamentu. Bóg Starego Przymierza jest Bogiem gniewu, Nowego Testamentu zaś Bogiem łaskawym i miłosiernym. A więc nie jeden, ale jest dwóch Bogów.

A co na temat miłosierdzia i gniewu Bożego mówi Pismo Święte? Świadectwo Biblii można streścić w słowach proroka Joela: „Nawróćcie się do Pana, swojego Boga! On bowiem jest łaskawy i miłosierny, nieskory do gniewu, lecz pełen litości i nie karze chętnie” (Jl 2,13) oraz psalmisty Pańskiego: „Miłosierny i łaskawy jest Pan, cierpliwy i pełen dobroci. Nie spiera się nieustannie i nie gniewa się na wieki” (Ps 103,8.9). Dlatego Mojżesz modlił się do Boga: „Panie, Panie, miłosierny i łaskawy Boże, nieskory do gniewu, ale bogaty w łaskę i wierność” (2 Mż 34,6), a św. Piotr błogosławił Boga: „Błogosławiony Bóg i Ojciec naszego Pana Jezusa Chrystusa, który dzięki zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa z miłosierdzia swojego zrodził nas do żywej nadziei” (1 P 1,3).

Zbawiciel nasz mówi o Bogu jako miłosiernym Ojcu: „Bądźcie miłosierni, jak miłosierny jest wasz Ojciec”. Ale co to jest miłosierdzie?

Wychowani w atmosferze prawodawstwa zachodniego, sięgającego do terminologii starożytnego prawa rzymskiego, rozumiemy miłosierdzie jako uczucie, które okazuje silniejszy słabszemu, zwycięzca pokonanemu. Miłosierdzie jest wtedy aktem woli, cofnięciem kary, przebaczeniem, a tak pojmowane nie zawsze rzeczywiście jest miłosierdziem. Według Biblii miłosierdzie bliskie jest łasce i miłości. Stary Testament rozumie miłosierdzie Boże jako uczucie wyraża-

jące się w łaskawym pochyleniu Boga nad człowiekiem, uczucie, jakie matka okazuje swojemu dziecku. Jest to uczucie „matczynego łona", dlatego prorok w imieniu Boga powiada: „Jak matka pociesza syna, tak ja będę was pocieszał. W Jerozolimie zostaniecie pocieszeni" (Iz 66,13).

Boże miłosierdzie objawia się nie tylko na płaszczyźnie wiary, w relacji Bóg – człowiek, w sferze grzechu i przebaczenia, lecz w każdej sytuacji, w jakiej znajdować się może człowiek, znosząc ucisk, prześladowanie, ból itp. Bóg, widząc człowieka uwikłanego w codzienne kłopoty, lituje się nad nim i jak matka pochyla się nad płaczącym dzieckiem, wyciąga On swoje wszechmocne dłonie i przychodzi z pociechą i pomocą. A więc miłosierdzie Boże jest zawsze aktem, działaniem, a nie tylko decyzją. Zbawcza decyzja naszego Ojca Niebieskiego wyraziła się w Chrystusie, Jego pochylaniu nad chorymi, cierpiącymi i pogardzanymi, przede wszystkim w Jego krzyżowej śmierci. Boże miłosierdzie nie jest statycznym ogłoszeniem decyzji, lecz dynamicznym działaniem, które ma na celu pociechę i zbawienie.

Mając na uwadze tak rozumiane miłosierdzie, łatwiej nam zrozumieć słowa Jezusa i zawartą w nich intencję: „Bądźcie miłosierni, jak miłosierny jest wasz Ojciec". To skierowanie naszych oczu na Boga, na to, co On dla nas uczynił i czyni, na Boga miłości niepojętej, niezgłębionej łaski, nieustannie pochylającego się nad grzesznikiem.

Jezus chce, abyśmy Go naśladowali: „Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i niech idzie za mną" (Mt 16, 24), więcej – Jezus pragnie, abyśmy naśladowali Boga i okazywali miłosierdzie bliźnim, tak jak On nam je okazuje. Dlatego apostoł Pański w *Liście do Efezjan*, pomny na wolę Chrystusa, pisał: „Jako dzieci umiłowane, bądźcie naśladowcami Boga i postępujcie w miłości, jak i Chrystus umiłował nas i siebie samego wydał za nas, jako dar i ofiarę Bogu, miłą Jemu wonności" (Ef 5,1.2). Wezwanie Jezusa do naśladowania miłosierdzia Bożego współbrzmi ze słowami modlitwy, którą nas Chrystus nauczył: „I odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom". Nowy Testament kontynuuje więc myśl Bożą, która zawarta została w słowach proroka Ozeasza: „W miłości mam upodobanie, a nie w ofiarach, i w poznaniu Boga, a nie w całopaleniach" (Oz 6,6).

Co powinniśmy czynić, aby być naśladowcami Boga, Jego miłosierdzia, codziennie okazywanego nam, grzesznikom?

„Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni, i nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni, przebaczajcie, a przebaczone wam będzie". Nie wolno nam wypowiadać sądów o bliźnim, nie wolno nam potępiać nikogo, a raczej zawsze przebaczać i odpuszczać winy naszym winowajcom. To nie jest łatwe, bowiem w naturze człowieka tkwi chęć wypowiadania sądów o ludziach, których spotykamy w życiu. Często się słyszy głosy: ten jest oszołomem, tamten jest nieuczciwy, tamta zbyt wyniosła itp. Boże przykazanie brzmi wyraźnie: „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu". Naśladowanie miłosierdzia Bożego polega więc na właściwym, opartym na słowie Bożym stosunku do bliź-

nich i to niezależnie od tego, jak oni się do nas odnoszą i nas traktują. „Jakim sądem sądzicie, takim was osądzą". Chcemy, aby nas otaczano miłością, sami okazujmy miłość naszym bliźnim.

„Dawajcie, a będzie wam dane. Miarę dobrą, ugniecioną, potrzęsioną i przepełnioną dadzą w wasze zanadrze. Jaką miarą mierzycie, taką i wam odmierzą". Być miłosiernym to znaczy mieć otwarte serce i dłonie. Pomagając bliźnim, pomagajmy naprawdę szczerze. Dając, nie dawajmy z tego, co nam zbywa, ale pełną garścią. Miarą miłości do bliźnich niechaj będzie miłość Chrystusa, okazana wszystkim ludziom na Golgocie. Dawajmy, niczego się nie spodziewając od tych, których obdarowujemy. Bóg jest tym, który oddaje, a właściwie Bóg nam daje, abyśmy mieli z czego dawać naszym bliźnim. Kiedyś żebrak, dziękując Lutrowi za jałmużnę, powiedział: „Bóg zapłać!". Na te słowa podziękowania Reformator wittenberski odpowiedział: „Człowieku, Bóg już dawno mi za to zapłacił".

Jezus, nakazując nam naśladować miłosierdzie Boże, powiedział także: „Dlaczego widzisz drzazgę w oku brata, a belki w swoim oku nie dostrzegasz? Jak możesz mówić do swojego brata: Pozwól, że wyjmę drzazgę z twego oka, podczas gdy belka jest w oku twoim? Obłudniku, wyjmij najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzysz, aby wyjąć drzazgę z oka swojego brata". Słowa te brzmią zaskakująco. Czy mają one jakiś związek z naśladowaniem miłosierdzia naszego Ojca w Niebie? W tych słowach raczej chodzi o postępowanie, którego nie można uważać za wyraz miłosierdzia okazanego bliźnim. Nie możemy iść z pociechą do bliźniego, sami nie dozając pocieszenia Bożego. Nie możemy pouczać bliźniego, sami nie będąc pouczonymi przez Słowo Boże. Z pustego dzbana nikt nie ugasi pragnienia spragnionego. Nikt też nie może pomóc bliźniemu podźwignąć się z upadków, sam uprzednio nie będąc podniesionym przez Chrystusa. Nie wyciągniemy źdźbła z oka bliźniego, mając w oku belkę. Takie sytuacje nie są aktami miłosierdzia, lecz wyrazem obłudy i fałszu.

Być miłosiernym to znaczy być otwartym dla bliźniego. Człowiek szczerze, bez obłudy otwiera się przed bliźnim tylko wówczas, kiedy w sercu swoim żywi głęboką wiarę w Boga. Dlatego wittenberski Reformator powiedział: „Chrześcijanin nie żyje sam w sobie, lecz żyje w Chrystusie i w swym bliźnim, w przeciwnym razie nie jest chrześcijaninem. W Chrystusie żyje on przez wiarę, w bliźnim przez miłość. Przez wiarę zostaje porwany w górę, ponad siebie, do Boga, przez miłość zaś zniża się poniżej siebie – do bliźniego, pozostawiając jednak zawsze w Bogu i w Jego miłości". Nie waha się więc Luter powiedzieć, że dla siebie nawzajem powinniśmy być Chrystusami, a więc czynić bliźniemu to, co dla nas uczynił Chrystus. Ale nie sądźmy, że okazując miłosierdzie naszym bliźnim doścignięmy Pana i staniemy się Jego doskonałymi naśladowcami. „Nie masz ucznia nad mistrza, ale należycie będzie przygotowany każdy, gdy będzie jak jego mistrz".

„Bądźcie miłosierni, jak miłosierny jest Ojciec wasz" – nakazuje Chrystus. Uczynki miłości świadczą o narodzeniu z Boga i o życiu w wierze. Amen.

Boże, Ojcze miłosierny! Dziękujemy Ci za Ewangelię Jezusa Chrystusa, przez którą objawiasz swoją miłość ojcowską. Spraw, abyśmy służyli naszym bliźnim, okazywali im miłość i odpuszczali wszystkie ich przewinienia. Wysłuchaj wołania naszego przez Jezusa Chrystusa, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„Nikomu złem za złe nie oddawajcie, starajcie się o to, co jest dobre w oczach wszystkich ludzi. Jeśli można, o ile to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie. Najmilsi! Nie mścijcie się sami, ale pozostawcie to gniewowi Bożemu, albowiem napisano: Pomsta do mnie należy, Ja odpłacę, mówi Pan. Jeśli tedy łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go; jeśli pragnie, napój go; bo czyniąc to, węgle rozżarzone zgarniesz na jego głowę. Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj". (Rz 12,17-21)

5. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ

Wielkie żniwo, ale robotników mało

„Obchodził Jezus wszystkie miasta i wioski, nauczał w ich synagogach i zwiastował ewangelię o Królestwie, i uzdrawiał wszelką chorobę i wszelką niemoc. A widząc lud, użalił się nad nim, gdyż był utrudzony i opuszczony jak owce, które nie mają pasterza. Wtedy rzekł uczniom swoim: Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście więc Pana żniwa, aby wyprawił robotników na żniwo swoje. I przywołał dwunastu uczniów swoich, i dał im moc nad duchami nieczystymi, aby je wyganiali i aby uzdrawiali wszelką chorobę i wszelką niemoc. A te są imiona dwunastu apostołów: pierwszy Szymon, którego zwano Piotrem, i Andrzej, brat jego, i Jakub, syn Zebedeusza, oraz Jan, brat jego, Filip i Bartłomiej, Tomasz i Mateusz, celnik, Jakub, syn Alfeusza, i Tadeusz, Szymon Kananejczyk i Judasz Iskariot, ten, który go też wydał. Tych dwunastu posłał Jezus, rozkazując im i mówiąc: Na drogę pogan nie wkraczajcie i do miasta Samarytan nie wchodźcie. Ale raczej idźcie do owiec, które zginęły z domu Izraela. A idąc, głoście wieść: Przybliżyło się Królestwo Niebios. Chorych uzdrawiajcie, umarłych wskrzeszajcie, trędowatych oczyszczajcie, demony wyganiajcie; darmo wzięliście, darmo dawajcie. Nie miejcie w trzosach swoich złota ani srebra, ani miedzi, ani torby podróżnej, ani dwu sukien, ani sandałów, ani laski; albowiem godzien jest robotnik wyżywienia swego”. (Mt 9,35-38 – 10,1-7)

Pan Jezus obchodził palestyńskie miasta i wioski, aby zwiastować w nich – ja słyszymy – Ewangelię o Królestwie Bożym. Uzdrawiał także chorych, przywracał wzrok ślepym, słuch głuchym, trędowatym zdrowie. Ewangelista Mateusz wspominając działalność Pana Jezusa, chciał powiedzieć, że wraz z przyjściem Jezusa i Jego działalnością nadszedł czas zapowiedziany przez proroków, a więc, że rozpoczął się czas panowania Boga i że przybliżyło się zbawienie darowane przez Boga. Ewangelista Marek tą samą myśl zawarł w słowach: „Wypełnił się czas i przybliżyło się Królestwo Boże, upamiętajcie się i wierzcie ewangelii” (Mk 1,15).

Ale zbyt krótko trwała publiczna działalność Pana Jezusa, aby obejść całą palestyńską ziemię. A Jezus użaliwszy się nad ludem, który był jak owce bez pasterza, bowiem uczeni w Piśmie i kapłani nie wypełniali dobrze swojego powołania, postanowił powołać swoich uczniów, aby oni kontynuowali Jego posłannictwo i dzieło. **Wielkie jest bowiem żniwo, ale robotników było mało.**

Z naszej, dzisiejszej Ewangelii wynika, że wielu miał Pan Jezus uczniów, ale z pośród tej dość dużej liczby powołał dwunastu, którym powierzył szczególne zadanie. Tajemnicę tego powołania odsłania apostoł Pański w słowach: „Zbudowani [jesteście] na fundamencie apostołów i proroków, którego kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus, na którym cała budowa mocno spojona rośnie w przybytek święty w Panu, na którym i wy się wespół budujecie na mieszkanie Boże w Duchu” (Ef 2,20-22). Grono dwunastu apostołów, ich misyjna praca – to fundament wielkiego gmachu Kościoła Bożego, który nieustannie buduje się przez głoszenie Ewangelii Jezusa Chrystusa o Królestwie Bożym.

Powołanie dwunastu apostołów miało znaczenie historyczne i historycznie ograniczona była ich działalność. Rozpoczęte przez nich dzieło, kontynuowane jest przez kolejne pokolenia wierzących chrześcijan. I tak będzie aż do skończenia świata. Dlatego Pan Jezus powiedział do pierwszych uczniów swoich: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście więc Pana żniwa, aby wyprawił robotników na żniwo swoje". I tak mówi On także dzisiaj do nas. I jest to słowo aktualne, bowiem maleje liczba powołań do pracy w Kościele. Dlatego cały Kościół Boży powinien modlić się nieustannie o powołania tych, którzy jako szafarze tajemnic Bożych podejmą wezwanie Jezusa: „Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem" (Mt 28, 19.20a).

Ewangelista Mateusz wylicza imiona dwunastu apostołów Pańskich: „pierwszy Szymon, którego zwano Piotrem, i Andrzej, brat jego, i Jakub, syn Zebedeusza, oraz Jan, brat jego, Filip i Bartłomiej, Tomasz i Mateusz celnik, Jakub, syn Alfeusza, i Tadeusz, Szymon Kananejczyk i Judasz Iskariot, ten, który go też wydał". Kim było tych dwunastu? Piotr i Andrzej, brat jego, byli rybakami z Betsaidy nad Jeziorem Galilejskim, ciężko pracującymi na swoje utrzymanie i rodziny. Jakub i brat jego, Jan, byli synami Zebedeusza, zamożnego rybaka, który zatrudniał także innych rybaków, a więc byli synami pracodawcy. Mateusz był celnikiem, a więc według pobożnych Żydów kolaborantem na usługach Rzymian. Szymon był zelotą, czyli terrorystą, walczącym z okupantem. Tomasz był niedowiarkiem. Był wśród nich także Judasz, który później zdradził Jezusa.

O czym to świadczy? Chrystus wybierał ludzi nie według klucza faryzejskiej pobożności, ale według swojej woli i uznania. Dla Jezusa nieważne było, kim byli Jego uczniowie przed powołaniem, ale ważne było, że odpowiedzieli na wezwanie: „Pójdź za mną!" W powołaniu nie liczy się status materialny ani pochodzenie. Dlatego apostoł Paweł napisał: „Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie" (Ga 3, 28).

Kim jesteśmy? Czy jesteśmy uczniami Jezusa z naszej woli, czy też z woli Jezusa Chrystusa? Czy my wybraliśmy sobie Chrystusa, jako naszego Nauczyciela, czy Chrystus wybrał nas i powołał na swoich uczniów?

Z ewangelicznych opisów powołań uczniów wynika, że o byciu uczniem Jezusa, nie decyduje podjęta decyzja powołanego, lecz samo powołanie. Jezus mówił: „Pójdź za mną!" i to Jego wezwanie jest konstytutywnym elementem tworzącej się wokół Jezusa wspólnoty Jego uczniów i Kościoła. Ewangelista Jan zachował słowa Jezusa: „Nie wy mnie wybraliście, ale ja was wybrałem i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc wydawali i aby owoc wasz był trwały, by to, o cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, dał wam" (J 15,16), które w szczególny sposób uwydatniają pierwszeństwo woli Jezusa. Oczywiście nie można zupełnie pominąć decyzji pójścia za Jezusem. Odpowiadający pozytywnie na wezwanie: „Pójdź za mną!", potwierdza gotowość kroczenia za Mi-

strzem. Ale odpowiedź może też być negatywna. Zawsze jednak odpowiedź jest elementem wtórnym, a więc nie konstytutywnym, tworzącym krąg uczniów Jezusa. Krąg ten stwarza wola powołującego, czyli Jezusa. Każdy powinien więc zastanowić się nad swoim powołaniem, szczególnie powinni się zastanowić słudzy Słowa Bożego w Kościele, czy sami siebie „powołali", czy też zostali powołani przez Pana, któremu należy okazywać posłuszeństwo.

Dziwnie brzmią dzisiaj w naszych uszach słowa Jezusa, aby uczniowie Jego, których wybrał głosili eEangelię o Królestwie Bożym: „Na drogę pogan nie wkraczajcie i do miasta Samarytan nie wchodźcie. Ale raczej idźcie do owiec, które zginęły z domu Izraela. A idąc, głoście wieść: Przybliżyło się Królestwo Niebios". Czy nie stoją one w sprzeczności z innym nakazem Pana Jezusa: „Idźcie i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem"? Czy ma rację apostoł Paweł, że nie ma Żyda ani Greka? Czy Jezus zapomniał o słowach proroka, który wieszczył, że nadejdzie czas, w którym narody zgromadzą się na Syjonie i uwielbiać będą Pana Zastępów?

Sprzeczność jest pozorna. Plan Boży przewidywał, że najpierw powinni odnowić swoje życie Żydzi i przyjąć Królestwo Boże, a następnie uczynić to powinny inne narody. Najpierw więc należało zwrócić się do Żydów, a następnie do innych narodów. Jezus tego przestrzegał, chociaż czasem czynił wyjątki – rozmawiał z Samarytanką przy studni Jakubowej uzdrawiał także pogan.

Chrystus po swoim zmartwychwstaniu, zgromadziwszy swoich uczniów, powiedział do nich: „Weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi" (Dz 1,8).

Co słowa te znaczą dzisiaj dla nas? Jakie jest w nich zawarte przesłanie dla Kościoła? Należy rozpocząć głoszenie Ewangelii o Królestwie Bożym w kręgu nam bliskim, aby następnie stać się świadkami sprawy Chrystusa wobec tych, którzy nie są nam bliscy ani w znaczeniu geograficznym, ani kulturowym. Zawsze należy rozpoczynać od siebie. Zawsze najpierw musi dojść do przemiany życia we „własnym domu", aby móc tym, którzy są na zewnątrz powiedzieć: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego. Co się narodziło z ciała, ciałem jest, a co się narodziło z Ducha, duchem jest" (J 3,5.6). Czy w dzisiejszym, obojętnym dla wiary w Chrystusa świecie, słychać jeszcze żywy głos Ewangelii? Widać faryzejską pobożność, z którą wielu się obnosi. Triumfuje pobożność ludowa, mało zaś widać głębi wiary, która może przemienić świat i zwyciężyć zło w świecie, a przecież – jaki pisze św. Jan – „Wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat, a zwycięstwo, które zwyciężyło świat, to wiara nasza" (1 J 5,4).

Świat potrzebuje naszego świadectwa. Żniwo ciągle jest wielkie. Miliony ludzi nie zna Boga objawionego w Chrystusie Jezusie. Ludzkość musi się upamiętać. Ciągle aktualne jest wezwanie Jezusa: „Żniwo wprawdzie jest wielkie, ale robotników mało. Proście więc Pana żniwa, aby wyprawił robotników na

żniwo swoje". Pracownikami Chrystusowymi na niwie Pańskiej nie są ci, którzy uspokajają sumienia, zwiastują złudny pokój i mówią próżne słowa (por. Jr 23, 16-29), lecz ci, którzy otwarcie stawiają przed oczy i serca żądania Boże, wzywają do upamiętania i głoszą Chrystusa, Jego krzyż i zbawczą wartość Jego śmierci. Prawdziwymi sługami Bożymi w Kościele Jezusa Chrystusa są głosiciele prawdy o zbawieniu, pasterze prowadzący wierzących do Chrystusa i napominający, aby nie zbłądzili i nie zgubili daru usprawiedliwienia ofiarowanego wybranym Pańskim w krzyżu Syna Bożego. Amen.

Wszechmogący Boże, miłosierny Ojcze, powołujesz nas do społeczności uczniów Jezusa Chrystusa i chcesz abyśmy byli głosicielami Jego Ewangelii. Prosimy Cię, niech Twój Duch rozproszy mroki naszych serc, umocni nas w poznaniu prawdy i napełni odwagą nasze serca. Wysłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym, naszym Pocieszycielu. Amen.

„Jeśli ewangelię zwiastuję, nie mam się czym chlubić; jest to bowiem dla mnie koniecznością; a biada mi, jeślibym ewangelii nie zwiastował. Albowiem jeśli to czynię dobrowolnie, mam zapłatę; jeśli zaś niedobrowolnie, to sprawuję tylko powierzone mi szafarstwo". (1 Kor 9,16.17)

6. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ

Budujcie się w dom duchowy!

„Jako nowonarodzone niemowlęta, zapragnijcie nie sfałszowanego duchowego mleka, abyście przez nie wzrastali ku zbawieniu, gdyżeście zakosztowali, iż dobrotliwy jest Pan. Przystąpcie do niego, do kamienia żywego, przez ludzi wprawdzie odrzuconego, lecz przez Boga wybranego jako kosztowny. I wy sami jako kamienie żywe budujcie się w dom duchowy, w kapłaństwo święte, aby składać duchowe ofiary przyjemne Bogu przez Jezusa Chrystusa. Dlatego to powiedziane jest w Piśmie: Oto kładę na Syjonie kamień węgielny, wybrany, kosztowny, a kto weń wierzy, nie zawiedzie się. Dla was, którzy wierzycie, jest on rzeczą cenną; dla niewierzących zaś kamień ten, którym wzgardzili budowniczowie, pozostał kamieniem węgielnym, ale też kamieniem, o który się potkną, i skałą zgorszenia; ci, którzy nie wierzą Słowu, potykają się oń, na co zresztą są przeznaczeni. Ale wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości; wy, którzy niegdyś byliście nie ludem, teraz jesteście ludem Bożym, dla was niegdyś nie było zmiłowania, ale teraz zmiłowania dostąpiliście”. (1 P 2,2-10)

Szósta niedziela po Świętej Trójcy poświęcona jest sakramentowi chrztu świętego. Teksty biblijne przeznaczone na tę niedzielę kierują oczy ludu Bożego na tę świętą czynność Kościoła, dokonywaną z polecenia i w imieniu Jezusa Chrystusa: „Idźcie i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem” (Mt 28,19.20a). Nasz dzisiejszy tekst biblijny był pierwotnie fragmentem przemówienia chrzestnego. Takie jest przekonanie współczesnych biblistów. Zauważmy, że słowa: „Jako nowonarodzone niemowlęta, zapragnijcie nie sfałszowanego duchowego mleka” są odezwaniem się do dopiero co ochrzczonych w imię Pana Kościoła, Jezusa Chrystusa. Chrzest, zgodnie ze słowem naszego Zbawiciela: „Musicie się na nowo narodzić z wody i z Ducha” (J 3,7) zawsze uważano za akt nowonarodzenia w Duchu Świętym.

Narodzenie jest początkiem życia. Tak dzieje się w sferze cielesnej i duchowej. I właśnie nowe życie duchowe, którego początkiem jest zawsze Chrystus, miał na myśli apostoł Piotr w swoim chrzestnym przemówieniu. Dlatego wszystkie myśli w nim zawarte można podporządkować wezwaniu: „**Budujcie się w dom duchowy**”!

Budowanie się we wierze, w dom duchowy – jest częstym tematem poruszanym w Biblii. Zakres tego tematu jeszcze się poszerzy, jeśli wskażemy na jemu pokrewne: umocnienie, utwierdzenie, wzrastanie, ugruntowanie we wierze, nadziei i miłości. Piotrowe wezwanie do budowania się w dom duchowy, posiada jednak szczególne miejsce i znaczenie pośród wszystkich wezwań biblijnych, mających na celu wzrost duchowy ludu Bożego. Nie można go inaczej zinterpretować, tylko jako wezwanie do społecznego budowania się wszystkich ochrzczonych w Jezusa Chrystusa. „Budujcie się w dom duchowy” – a więc

budujcie się w Kościół Boży, który jest przecież – według naszego ewangelickiego zrozumienia – duchowym domem wierzących. Jego kamieniem węgielnym jest Chrystus Pan. Kamień ten został odrzucony na Syjonie, ale przez Ducha Bożego położony jako fundament dla tych, którzy w imię Jezusa zostali ochrzczeni i w Duchu Świętym wyznają: „Jezus jest Panem" (por. 1 Kor 12,3). Z naciskiem więc powinniśmy zwracać uwagę na kościelnotwórczą funkcję sakramentu chrztu. Jest on początkiem życia człowieka z Bogiem, które stale powinno być pogłębiane we wierze przez wsłuchiwanie się w Słowo Boga żywego, przez z modlitwą na ustach i święty sakrament Wieczerzy Pańskiej.

Budujcie się w społeczności wiary i miłości – to jest rozlegające się przez wieki wezwanie Ducha Bożego. Nie zawsze jest ono chętnie słuchane. Czasem się je ignoruje i lekceważy. Tak dzieje się wszędzie, gdzie ludzka pycha znaczy więcej niż siostrzana i braterska miłość i wiara w Syna Bożego, pojmowana jako naśladowanie Chrystusa i noszenie krzyża. Burzenie jedności jakiejkolwiek wspólnoty kościelnej, jest sprzeciwianiem się woli Bożej i działaniu Ducha Świętego, który jest Duchem jedności i pokoju. Apostoł wzywa nas do składania ofiary duchowej przyjemnej Bogu, a to znaczy, abyśmy serca nasze poświęcili służbie Bogu i przynosili owoce godne naszej wiary, opartej na Ewangelii naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, w której między innymi czytamy: „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi będą nazwani" (Mt 5,9).

Jak powinno być realizowane wezwanie: „Budujcie się w dom duchowy"?

„Przystąpcie do niego, do kamienia żywego" – wzywa apostoł Piotr. A więc przystąpić powinniśmy do Chrystusa. Można to apostolskie wezwanie wyrazić jeszcze inaczej. Z Chrystusem zwiążcie swoje życie! Wsłuchujcie się w Jego Słowo! Pozwólcie się Jemu prowadzić! Naśladujcie Go! Wzrastajcie w Niego! Skoro zostaliście ochrzczeni w Jego imię i miłosierny Bóg przyznał się do was, to całe życie wasze jest i powinno być na zawsze złączone z Chrystusem, z Nim zespolone i w Niego wszczepione. Być ochrzczonym w imię Chrystusa, znaczy przecież stać się własnością Tego, w którego imieniu zostało się ochrzczonym.

Głównym naszym zadaniem, jako ochrzczonych w Imię Boże, jest budowanie się w Kościół, w społeczność ludzi połączonych węzłem miłości i wiary, poprzez nieustanne wtapianie się w Chrystusa, Jego krzyż, śmierć i chwalebne zmartwychwstanie. Czy rozumiemy co to znaczy? Czy świadomi jesteśmy tego, że źle postępujemy, gdy mówimy, że chcemy być blisko Chrystusa, a jednocześnie oddalamy się od społeczności Kościoła, ludu Bożego? Czy świadomi są grzechu ci wszyscy, którzy zostali ochrzczeni w imię Chrystusa, a nie postępują jak Chrystus, który zawsze był gotowy do największych poświęceń?

To są pytania, które Duch Boży stawia nam pod rozwagę!

Siostry i Bracia! Nie można przybliżyć się do Chrystusa i wrastać w Niego bez nieustannego karmienia się samym Chrystusem. Nie sposób inaczej budować się w prawdziwy dom duchowy, w żywą społeczność Chrystusowego Ciała, jak tylko przez karmienie się prawdziwym chlebem żywota, słowem Chrystusowej Ewangelii. To właśnie ma na myśli apostoł Piotr, kiedy pisze: „Jako

nowonarodzone niemowlęta, zapragnijcie nie sfałszowanego duchowego mleka, abyście przez nie wzrastali ku zbawieniu".

Rozumienie chrztu w pierwotnym chrześcijaństwie jako nowonarodzenie, podsunęło apostołowi Piotrowi porównanie duchowego pokarmu do mleka, którym matki karmią niemowlęta. Chrześcijanin powinien więc być karmiony niesfałszowanym mlekiem duchowym. Dzisiaj, kiedy dzieciom podaje się niejednokrotnie namiastkę mleka, porównanie pokarmu duchowego do mleka i wezwanie, abyśmy karmili się niesfałszowanym mlekiem, nabiera wyrazistości. Czymże jest dzisiaj karmiony lud Boży? Jakie jest mu zwiastowane słowo?

Uderzmy się w piersi i powiedzmy sobie wyraźnie, że bardzo często marnymi kazaniami, w których niewiele jest Chrystusa i prawdy Bożej, dużo zaś tzw. mętnej wody, naszej ludzkiej mądrości, moralizowania, taniego efekciarstwa, dumy i pychy kaznodziei. Jakże często ludowi Bożemu podaje się coś, co rzekomo ma pochodzić od Ducha Bożego, a jest niczym innym jak nieprzemyślaną, nie poddaną oczyszczającemu działaniu Ducha Świętego zwykłą paplaniną, splotem pustych słów.

Klaus Harms, płomienny kaznodzieja z początku dziewiętnastego wieku, powiedział, że chrześcijanin ma prawo nie ścierpieć tego, co nie jest biblijne i luterskie. Dzisiaj powiedzielibyśmy, że lud Boży ma prawo i obowiązek odrzucić wszystko, co nie jest prawdziwie biblijne i nie jest zwiastowaniem Ewangelii, gdyż czyste zwiastowanie dobrej nowiny jest synonimem luterskości. Lud Boży ma więc prawo nie słuchać ludzi, którzy zamiast Chrystusa zwiastują siebie, nie sięgają głęboko w Słowo Boże, rozwadniają prawdy Boże, nie biorą pod uwagę całokształtu objawienia Bożego, mają odwagę swoim lenistwem kusić Ducha Bożego, liczą na poklask tłumu, uganiają się za tym, co modne.

„Zapragnijcie niesfałszowanego duchowego mleka"! I to wezwanie apostolskie musi dzisiaj także przekształcić się w modlitewne wołanie: Spraw Panie, Jezu Chryste, aby Twój lud, odkupiony Twoją krwią, naprawdę zapragnął niesfałszowanego pokarmu.

Pragnienie to jest coraz słabsze. To niepokojące zjawisko w naszych domach i co gorsze, także w Kościele.

Drodzy, zadowalanie się byle czym w Kościele, może być oznaką martwoty duchowej, która zamiast prowadzić do budowania w dom duchowy, może wieść do rozbiórki Kościoła. A za to przed Panem Kościoła odpowiemy wszyscy: biskupi, księża, ewangeliści, nauczyciele, radni, wszyscy ochrzczeni w imię Jezusa Chrystusa, a to według powierzonych im talentów. Odpowiemy, gdyż do wszystkich ochrzczonych skierowane są słowa: „Wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości; wy, którzy niegdyś byliście nie ludem, teraz jesteście ludem Bożym, dla was niegdyś nie było zmiłowania, ale teraz zmiłowania dostąpiliście". Amen.

Wszechmogący i wieczny Panie Boże, łaskawy Ojcze nasz niebieski! Jesteś Bogiem i Panem wszystkich ludzi, dlatego chcesz, aby Ewangelia zbawienia zwiastowana była na całym świecie. Spraw, aby przez Chrzest i nauczanie wzrastała liczba Twoich dzieci, wzywających Twojego Imienia. Wysłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„Czyż nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego zostaliśmy ochrzczeni? Pogrzebani tedy jesteśmy wraz z nim przez chrzest w śmierć, abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili". (Rz 6,3.4)

7. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ

Ja jestem chlebem życia

„Rzekli tedy do niego: Jaki więc znak czynisz, abyśmy widzieli i uwierzyli tobie? Jakie dzieło wykonujesz? Ojcowie nasi jedli mannę na pustyni, jak napisano: Chleb z nieba dał im, aby jedli. Wtedy rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale Ojciec mój daje wam prawdziwy chleb z nieba. Albowiem chleb Boży to ten, który z nieba zstępuje i daje światu żywot. Wtedy rzekli do niego: Panie! Dawaj nam zawsze tego chleba! Odpowiedział im Jezus: Ja jestem chlebem żywota; kto do mnie przychodzi, nigdy łaknąć nie będzie, a kto wierzy we mnie, nigdy pragnąć nie będzie". (J 6,30-35)

W ewangeliach znajdujemy kilka relacji o cudownym nakarmieniu kilku tysięcy ludzi, którzy zebrali się wokół Jezusa, aby Go słuchać. Charakterystyczne dla tych opisów są dialogi Jezusa z uczniami na temat nakarmienia głodnych i spragnionych ludzi. I chociaż widoczna jest różnica w wielu szczegółach pomiędzy poszczególnymi relacjami, to jednak wyraźnie możemy zauważyć, że Jezus dostrzegał cielesne potrzeby swoich słuchaczy i starał się przyjść im z pomocą. Syn Boży działał jak Jego Ojciec niebieski podczas wędrówki ludu izraelskiego z ziemi egipskiej do Ziemi Obiecanej (2 Mż 16,7-78). Posłany został, aby nieść pomoc chorym, spracowanym, wzgardzonym i głodnym. Zapraszał do siebie potrzebujących pomocy i wsparcia: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie" (Mt 17, 28). Głodnym podał chleb i nakazał modlić się swoim uczniom za wszystkich ludzi: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj".

Pan chce karmić ubogich także dzisiaj. Czyni to poprzez ludzi o otwartych sercach, zawsze gotowych nieść pomoc bliźnim. Chrystus otwiera nasze ręce, aby czyniły dobrze i karmiły głodnych.

W Kościele potrzebna jest praca charytatywna. Miłość jest wielkim darem. Należy ją okazywać sobie.

Ale Kościół nie żyje z pracy charytatywnej. Kościół Boży żyje z Ewangelii naszego Zbawiciela. Jednak jest też on powołany do niesienia pomocy biednym i potrzebującym. Co Kościół czyni małym, biednym, odrzuconym, czyni Chrystusowi, bowiem nasz Pan powiedział: „Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście" (Mt 25, 40). Co czynimy biednym i wzgardzonym, a tym samym Chrystusowi, świadczy, że zasiew Ewangelii w naszych sercach nie jest daremny, ale przynosi owoc na chwałę Bogu i szerzy sprawiedliwość między ludźmi. Z zasiewu Ewangelii wzrasta gmach Chrystusowego Kościoła.

Jezus powiedział do Żydów: „Ojciec mój daje wam chleb prawdziwy z nieba" (J 6,32b). Wszystko dane jest nam od Boga, naszego Ojca. „Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały zstępuje z góry od Ojca światłości" (Jk 1,17). Augustyn, ojciec Kościoła i bp Hippony, pisał: „Jedynym źródłem dobra – wszystkich dóbr, jakie by one nie były, a zwłaszcza tych, które człowieka czynią dobrym

i które uczynią go szczęśliwym – jest Bóg. Od Niego dobra spływają na człowieka i w ten sposób stają się dlań dostępne".

Pan Bóg daje dobre dary i dobrym i złym ludziom. W kazaniu na górze powiedział: „Słońce jego wschodzi nad złymi i dobrymi i deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych" (Mt 5,45). Nawet troszczy się o ptaszki, którym daje pokarm: „Spójrzcie na ptaki niebieskie, że nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je" (Mt 6,26). To są słowa, które mówią o opatrzności Bożej. Chociaż Bóg ma swój lud na ziemi, to jednak jest On dobry dla wszystkich ludzi i całemu stworzeniu okazuje dobroć.

Pan Bóg daje nam chleb powszedni, o który się modlimy. Prosimy o chleb i otrzymujemy go. Ale wiele tysięcy ludzi we współczesnym świecie go nie ma i umiera z głodu. W bogatych krajach wiele żywności się marnuje. Wiele ludzi na ziemi wypalonej przez słońce, bez kropli deszczu dziękowałoby za okruszynki, które spadają ze stołów bogaczy.

Mając chleb i środki na jego zakup, powinniśmy się nimi dzielić. Przede wszystkim żyjąc w większym, czy mniejszym dobrobycie, powinniśmy Bogu dziękować za pokarm, napój i odzienie. Uczyć się także wdzięczności i zaufania Bogu. Ks. Marcin Luter chcąc nas zachęcić do zaufania Wszechmogącemu, w jednym ze swoich kazań powiedział: „Gdy spoglądamy na ptaszka, latającego nad nami, musimy się zawstydzić, zdjąć przed nim kapelusz i rzec: Mój miły mały panie doktorze, muszę wyznać, że nie umiem tej twojej sztuki tak jak ty. Przesypiasz noc w swoim gniazdku bez wszelkiej troski. Rankiem znów wylatujesz, radosny i pogodny siadasz na drzewie i śpiewem chwalisz Boga i dziękujesz mu. Potem szukasz swego ziarnka i znajdujesz je. Ha, a ja, stary głupiec, czego się nauczyłem, że nie czynię tak samo, choć mam ku temu tak wiele powodów? Oto ptaszek porzuca swoje troski i zachowuje się tutaj jak prawdziwy święty, choć nie ma ani roli, ani gumien, ani kufrów, ani piwnic. Śpiewa, chwali Boga, jest radosny i pogodny".

Kościół nie może zapomnieć, że jest powołany przede wszystkim do głoszenia Ewangelii o Jezusie Chrystusie, Zbawicielu i Odkupicielu wszystkich ludzi. Po cudownym nakarmieniu pięciu tysięcy ludzi, Jezus nazwał siebie chlebem żywym i chlebem żywota: „Ja jestem chlebem życia; kto do mnie przychodzi, nigdy łaknąć nie będzie, a kto wierzy we mnie, nigdy pragnąć nie będzie… Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił; jeśli kto spożywać będzie ten chleb, żyć będzie na wieki; a chleb, który Ja dam, to ciało moje, które Ja dam za żywot świata" (J 6, 35.51). Jak chleb powszedni potrzebny jest każdemu do normalnego rozwoju ciała, tak Chrystus oddaje się duszy człowieka, aby nasycona została pokarmem ku żywotowi wiecznemu. Chrystus daje chleb i sam jest chlebem. Tylko w społeczności z Jezusem Chrystusem, naszym Panem i Zbawicielem człowiek może w pełni rozwijać się duchowo, wzrastać w wierze i niestrudzenie podążać do wyznaczonego mu przez Boga celu.

Wielu chce mieć obfitość chleba i wszystkiego. Co rozumiemy pod „chlebem powszednim", o który się modlimy? Chleb powszedni, to: „pokarm, napój,

odzienie, obuwie, dom, gospodarstwo, rola, bydło, pieniądze, mienie, pobożne małżeństwo, pobożne dzieci, pobożni domownicy, pobożna i wierna zwierzchność, dobry rząd, dobra pogoda, pokój, zdrowie, karność, uczciwość, dobrzy przyjaciele, wierni sąsiedzi i tym podobne". Modlić się o to, nie jest niczym nienormalnym i zdrożnym.

Wielu związałoby się z Jezusem, jak Żydzi, z którymi rozmawiał Jezus, ale chciałoby jedynie tego, co chcieli rozmówcy Jezusa: „Panie! Dawaj nam zawsze tego chleba!" i jak Samarytanka przy studni Jakubowej: „Panie, daj mi tej wody, abym nie pragnęła i tu nie przychodziła, by czerpać wodę." (J 4,15).

Tymczasem to Jezus jest pokarmem Bożym, który z nieba zstąpił, który nasyca duszę, daje jej siły w drodze przez życie do zbawienia wiecznego. Ilu jest takich ludzi, którzy takiego chleba pragną i o niego proszą? Ilu jest takich, którzy mówią: Daj nam Panie takiego chleba? Raczej bardziej troszczymy się o chleb, który potrzebny jest dla ciała, mniej o chleb duchowy, dla duszy, w mocy którego jesteśmy w stanie przetrwać wszelkie doświadczenia, przejść przez „noc" wzgardy, doświadczenia, cierpienia i iść w kierunku światła.

Jezus jest dla nas chlebem Bożym nie tylko dlatego, że w wieczerniku podczas wieczerzy paschalnej przed swoją śmiercią powiedział: „To jest ciało moje… to jest krew moja". Jest On pokarmem duszy, kiedy klękamy u stopni ołtarza i przyjmujemy Wieczerzę Pańską. O tym sakramencie wittenberski Reformator w *Dużym katechizmie* pisze: „Sakrament ten nazywany bywa słusznie pokarmem duszy, który żywi i umacnia nowego człowieka. Przez chrzest bowiem bywamy najpierw na nowo narodzeni, lecz obok tego, jak powiedziano, pozostaje człowiekowi stara, grzeszna natura w ciele i krwi, a zatem jest tyle przeszkód i pokuszeń ze strony diabła i świata, że często bywamy zmęczeni i słabniemy, a nieraz potykamy się. Toteż sakrament został nam dany jako codzienna strawa, pokarm, aby się odświeżała i wzmacniała wiara, nie cofała się w walce, ale stawała się coraz mocniejsza. Nowe życie powinno się tak układać, aby stale wzrastało i rozwijało się".

Nasz Zbawiciel daje się nam jako chleb życia, pokarm i strawę dla duszy nie tylko w Wieczerzy Pańskiej. Chrystus jest pokarmem, chlebem żywym również wtedy, kiedy głoszona jest Jego Ewangelia, bo ona jest mocą Bożą ku zbawieniu każdego wierzącego człowieka. Gdzie głoszona jest Ewangelia, tam zostaje zastawiony stół Słowa Pańskiego, przy którym rodzi się wiara, przy którym posilony i pokrzepiony zostaje nowy człowiek, stworzony na wzór Chrystusa. Dlatego może się on rozwijać i dojrzewać do Królestwa Bożego i zbawienia. Pan Jezus powiedział: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, kto słucha słowa mego i wierzy temu, który mnie posłał, ma żywot wieczny" (J 5,24). Amen.

Panie Boże, wszechmogący i miłosierny Ojcze nasz niebieski! Karmisz nas każdego dnia chlebem powszednim, o który Cię prosimy w modlitwie. Nakarm także dusze nasze chlebem żywota, danym nam w Jezusie Chrystusie, naszym

Panu i Zbawicielu, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„Ci więc, którzy przyjęli słowo jego, zostali ochrzczeni. 42.I trwali w nauce apostolskiej i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach. A dusze wszystkich ogarnięte były bojaźnią, albowiem za sprawą apostołów działo się wiele cudów i znaków. Wszyscy zaś, którzy uwierzyli, byli razem i mieli wszystko wspólne, i sprzedawali posiadłości i mienie, i rozdzielali je wszystkim, jak komu było potrzeba. Codziennie też jednomyślnie uczęszczali do świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali pokarm z weselem i w prostocie serca, chwaląc Boga i ciesząc się przychylnością całego ludu. Pan zaś codziennie pomnażał liczbę tych, którzy mieli być zbawieni". (Dz 2,41-47)

8. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ

Z Syjonu wyjdzie słowo Pana

„Widzenie Izajasza, syna Amosa, dotyczące Judy i Jeruzalemu: I stanie się w dniach ostatecznych, że góra ze świątynią Pana będzie stać mocno jako najwyższa z gór i będzie wyniesiona ponad pagórki, a tłumnie będą do niej zdążać wszystkie narody. I pójdzie wiele ludów, mówiąc: Pójdźmy w pielgrzymce na górę Pana, do świątyni Boga Jakuba, i będzie nas uczył dróg swoich, abyśmy mogli chodzić jego ścieżkami, gdyż z Syjonu wyjdzie zakon, a słowo Pana z Jeruzalemu. Wtedy rozsądzać będzie narody i rozstrzygać sprawy wielu ludów. I przekują swoje miecze na lemiesze, a swoje włócznie na sierpy. Żaden naród nie podniesie miecza przeciwko drugiemu narodowi i nie będą się już uczyć sztuki wojennej. Domu Jakubowy! Nuże! Postępujmy w światłości Pana!” (Iz 2,1-5)

Autor *2. Listu do Tymoteusza* pisze, że „całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany” (2 Tm 3,16.17). Ale jedne biblijne teksty mają dla naszej wiary większe, inne nieco mniejsze znaczenie. Są też w Biblii słowa, które od wieków niezmiennie budzą pytania, są natchnieniem do przemyśleń i refleksji. Do takich słów należą słowa starotestamentowego tekstu na 8. niedzielę po Świętej Trójcy. Prorok na podstawie widzenia, prorokuje, że Syjon ze świątynią Pana będzie najwyższą z gór, że z sanktuarium JAHWE w Jerozolimie wyjdzie prawo i Słowo Pańskie. Na Syjon śpieszyć będą liczne narody, aby uczyć się w cieniu świątyni ścieżek Pańskich, a na całym świecie zapanuje pokój.

Prorok nakazywał patrzeć w przyszłość. Według niego w ostateczne dni spełni się to, co zostało mu objawione w widzeniu. Czy coś z tych słów się spełniło? Oto w roku 587 przed Chrystusem, Babilończycy zdobyli Jerozolimę, zburzyli świątynię. Nigdy też Syjon nie stał się najwyższą górą świata. Dzisiaj nie ma w Jerozolimie świątyni JAHWE. Pozostała po niej jedynie tzw. ściana płaczu, a na miejscu dawnej świątyni, mahometanie wybudowali meczet.

Jak mają się więc słowa proroka Izajasza do obecnego stanu świątynnego wzgórza?

Słowa „I stanie się w dni ostateczne” nie należy odczytywać w świetle tradycyjnej eschatologii chrześcijańskiej, lecz należy je rozumieć jako przepowiednię, której treść zrealizuje się w bliżej nieokreślonym czasie. Ta uwaga nie pozwala nam na jakieś domysły i fantastyczne, marzycielskie teorie, snute czasem przez Żydów, lecz dopuszcza postawienie konkretnego pytania: Czy wola Boga objawiona w Izajaszowym proroctwie w jakikolwiek sposób już się zrealizowała?

Zapewne nie zrealizowała się literalnie, ale według ducha tej przepowiedni, z Izraela wyszła światłość i sprawiedliwość.

Lektura naszego dzisiejszego tekstu biblijnego prowadzi nasze myśli do czasów Jezusa z Nazaretu, który powiedział o sobie: „Ja jestem światłość świata". Wypowiedział je Pan Jezus po uzdrowieniu człowieka niewidomego od urodzenia. Spotkanie człowieka niewidomego od urodzenia, pozwoliło uczniom postawić od wieków stawiane pytanie o związek winy z karą. Uczniowie sądzili, że Jezus definitywnie rozstrzygnie spór pomiędzy przekonaniem, że Bóg karze dzieci za grzechy rodziców a Jeremiaszowym zwiastowaniem zasady indywidualnej odpowiedzialności przed Bogiem. Właściwie Jezus odciął się od kwestii odpowiedzialności w ten sposób postawionej, a wskazał na suwerenność Boga, na którego działanie nie ma wpływu człowiek. Jak niewidomy porusza się w ciemności fizycznej, nie widzi światła, tak i człowiek pogrążony w grzechu, chodzi w ciemności i w niej nieuchronnie idzie ku zatraceniu. Ale On, Jezus otwiera oczy ślepych, przede wszystkim serca i staje się dla nich światłością na drodze, na której sam jest przewodnikiem. W proroctwie Izajasza znajduje się zapowiedź, że nadejdzie dzień, w którym wszyscy zostaną pouczeni przez Boga, a więc poznają prawdę, a prawda uczyni ich wolnymi i żyć będą w pokoju.

W Panu Jezusie Chrystusie spełniła się już dla wierzących przepowiednia Izajasza. Do Jezusa garnęły się tłumy, łaknące poznania prawdy. I spełnia się ona zawsze, gdy staje przed nami w swoim Słowie Chrystus i zwiastowana jest Ewangelia o pokoju i Bożej sprawiedliwości. Być może, że apostoł Jakub nie rozróżniając wyraźnie pomiędzy prawem a Ewangelią, pisał o prawie wolności i nawoływał do postępowania według niego (Jk 1,15). Izajasz wieścił, że z Syjonu wyjdzie prawo i Słowo Pana. Według św. Jakuba zostaliśmy zrodzeni przez Słowo Pańskie. Ono też może zbawić nasze dusze (Jk 1,18-21). Dlatego za apostołem Pawłem możemy wyznawać: „Nie wstydzę się ewangelii Chrystusowej, jest ona bowiem mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy, najpierw Żyda, potem Greka, bo usprawiedliwienie Boże w niej bywa objawione, z wiary w wiarę, jak napisano: A sprawiedliwy z wiary żyć będzie" (Rz 1,16.17).

Możemy przyjąć interpretację, że w Chrystusie wypełniło się słowo proroka Izajasza. Ale czy wypełniło się do końca? Ze starotestamentowymi proroctwami jest tak, że one nigdy nie spełniają się w określonym czasie do końca i nie zawsze jego poszczególne elementy spełniają się w tym samym czasie. Izajasz wieści, że wraz z ogłoszeniem prawa i Słowa Pana, zapanuje pokój między ludźmi. „I przekują swoje miecze na lemiesze, a swoje włócznie na sierpy. Żaden naród nie podniesie miecza przeciwko drugiemu narodowi i nie będą się już uczyć sztuki wojennej". Ta obietnica ciągle się realizuje.

Ewangelia jest głoszona na całym świecie, a nadal ludzie, różne grupy społeczne, narody nie postępują według przykazania miłości: „Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego". Nadal człowiek człowiekowi jest nieprzyjacielem. Ciągle jedne narody występują przeciwko innym narodom. Nie przekuwa się mieczy na lemiesze, lecz wręcz odwrotnie poszukuje się nowych technologii, aby broń była lepsza i skuteczniejsza. Na wielu miejscach na ziemi panuje głód, a to bardzo często dlatego, że pieniądze przeznaczane są nie na

chleb dla głodnych, lecz na broń dla ludzi kochających się w gwałtach, mordach i przelewie krwi.

Dlaczego tak się dzieje? Czy dlatego, że Bóg zapomniał o swoim przyrzeczeniu, że włócznie mają być przekute na lemiesze i sierpy? Bóg niczego nie zapomniał. To człowiek ciągle zapomina, że wraz z przyjściem Chrystusa, człowiek powinien czynić pokój („Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi nazwani będą" [Mt 5,9]).

Pokój jest darem Bożym, ale dar ten musi być przez nas przyjęty. I należy rozpocząć od nas, od naszych domów i rodzin. Najpierw w nich musi zapanować pokój. Złe, złośliwe, nienawistne słowo powinno być zastąpione przez słowa dobre, niosące pokój i ukojenie serca. W narodach, miedzy poszczególnymi grupami ludzi musi się zakończyć wojna, czasem w sensie dosłownym, a w sensie przenośnym, jak u nas między partiami, pobudzającymi ludzi do agresji. Jeśli w kraju chrześcijańskim takie rzeczy się dzieją, to oznacza to, że mówi się w nim o Ewangelii i Ewangelię o pokoju się głosi, ale nie wszyscy biorą ją sobie do serca. Możemy mówić o pozorach, o obłudnej pobożności, o tym, że ciągle sprawdza się przysłowie: „Modli się pod figurą, a diabła ma za skórą".

Chrystus nauczał: „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi nazwani będą". Ojciec Reformacji, ks. Marcin Luter w jednym ze swoich kazań powiedział: „Władza prawa i pokój między ludźmi to cenny skarb". W nowym katechizmie katolickim znajdujemy słowa: „Dobro wspólne stanowi wreszcie pokój, czyli trwałość i bezpieczeństwo sprawiedliwego porządku. Tak więc wymaga ono, by władza przy użyciu godziwych środków zapewniała bezpieczeństwo społeczności i jej członkom. Stanowi podstawę prawa do słusznej obrony osobistej i zbiorowej".

Każdy człowiek, społeczeństwo i narody mają prawo domagać się od władzy, przywódców i polityków pokoju i sprawiedliwości. Każdy człowiek ma prawo domagać się pokoju, ale spełnienie tego, co jest powinnością władzy, to zgoła inna sprawa. Polegać więc trzeba na Bogu, bo On jest dawcą pokoju. On może ustrzec od wojny i przelewu krwi. Dlatego módlmy się za Klemensem Rzymskim, który żył w czasach poapostolskich: „O Władco, okaż nam oblicze swoje, abyśmy używali dóbr w pokoju, aby osłoniła nas potężna ręka Twoja, aby nas wyzwoliło ze wszelkiego grzechu wyniosłe Twoje ramię. A wybaw nas, Panie, od tych co nas niesprawiedliwie nienawidzą. Daj zgodę i pokój nam, i wszystkim mieszkańcom ziemi, jak dałeś ojcom naszym – nam, którzy pobożnie Cię wzywamy w wierze i prawdzie, którzy jesteśmy posłuszni wszechmocnemu i najświętszemu Imieniu Twemu, a na ziemi przywódcom i przełożonym". Amen.

Wszechmogący Panie Boże i Ojcze! Chwalimy Cię, bo Ty otwarłeś nasze serca, aby ich mroki rozproszyła światłość Twojego Syna. Dziękujemy Ci, że w Nim

pozwalasz nam być również światłością dla świata i spraw, abyśmy nigdy nie sprzeniewierzyli się naszemu powołaniu. Wysłuchaj nas przez Syna swojego, Jezusa Chrystusa, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„Błogosławiony ten, który czyta, i ci, którzy słuchają słów proroctwa i zachowują to, co w nim jest napisane; czas bowiem jest bliski". (Obj 1,3)

9. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ

Chrystus największą wartością

„Ale wszystko to, co mi było zyskiem, uznałem ze względu na Chrystusa za szkodę. Lecz więcej jeszcze, wszystko uznaję za szkodę wobec doniosłości, jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa, Pana mego, dla którego poniosłem wszelkie szkody i wszystko uznaję za śmiecie, żeby zyskać Chrystusa i znaleźć się w nim, nie mając własnej sprawiedliwości, opartej na zakonie, lecz tę, która się wywodzi z wiary w Chrystusa, sprawiedliwość z Boga, na podstawie wiary, żeby poznać go i doznać mocy zmartwychwstania jego, i uczestniczyć w cierpieniach jego, stając się podobnym do niego w jego śmierci, aby tym sposobem dostąpić zmartwychwstania. Nie jakobym już to osiągnął albo już był doskonały, ale dążę do tego, aby pochwycić, ponieważ zostałem pochwycony przez Chrystusa Jezusa. Bracia, ja o sobie samym nie myślę, że pochwyciłem, ale jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, i zdążając do tego, co przede mną, zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie”. (Flp 3,7-14)

Jest taki czas w życiu człowieka, w którym najchętniej spoglądamy wstecz i zastanawiamy się nad przebytą drogą. Zbliżanie się do kresu doczesnej pielgrzymki sprzyja refleksji nad sensem wszystkich naszych wysiłków. Bogaci w życiowe doświadczenia, potrafimy bardziej wnikliwie ocenić przebytą drogę, poczynione inwestycje w siebie i naszych bliskich.

Należy uznać za dobre i właściwe zastanawianie się nad osiągnięciami i porażkami, nie dlatego, aby odejść ze świata w przeświadczeniu, że dobrze spełniliśmy tu na ziemi nasze zadania, ale głównie dlatego, aby nasze spostrzeżenia przekazać innym, naszym bliskim. Dzielenie się spostrzeżeniami, wartościującymi ocenami prowadzi do wzajemnego ubogacenia, tak zawsze potrzebnego człowiekowi, który realizuje się w coraz lepszym poznaniu siebie i wypełnianiu zadań, właściwych dla rozumnej i samoświadomej istoty ludzkiej.

Zastanawiając się nad naszą drogą życia, dochodzimy czasem do wniosku, że to akurat było warte wysiłku i poświęcenia, zaś tamto nie było godne nawet naszej uwagi. Wartościujemy nasze czyny i dokonania. Dostrzegamy jak na dłoni nasze sukcesy, ale także niepowodzenia i klęski.

Apostoł Paweł, będąc u kresu swojego życia, także tak czynił. Wiele fragmentów jego listów jest tego przykładem. Słowa naszej dzisiejszej lekcji apostolskiej, napisane w więzieniu, możemy odczytać jako pewnego rodzaju rozrachunek życia, dokonany przez Wielkiego Apostoła. Św. Paweł spoglądając na swoje życie pełne misyjnego trudu, oddania Chrystusowi, dochodzi do przekonania, które nie tylko ma znaczenie dla niego, ale ma wartość dającą się uogólnić, a mianowicie, że **najwyższą wartością jest Chrystus**.

Spróbujmy wraz z apostołem Pawłem spojrzeć na nasze życie i razem z nim przekonać się, że nic nie jest w życiu tak ważne, jak właśnie żywa społeczność z Jezusem Chrystusem, naszym Panem i Zbawicielem!

Myśli apostoła Pawła na temat jego drogi życia są niezrozumiałe, jeśli nie weźmie się pod uwagę, że Apostoł całe swoje życie podzielił na dwie części, na życie pod prawem przed poznaniem Chrystusa i po Chrystusie w wolności Ewangelii. Punktem granicznym było przeżycie chrystofanii, a więc objawienie się mu zmartwychwstałego i wywyższonego Chrystusa, którego prześladował. Powalony na ziemię pod bramami Damaszku wstał, aby stać się zgoła innym człowiekiem, sługą Jezusa Chrystusa. Apostoł Paweł, pisząc słowa: „wszystko to, co mi było zyskiem, uznałem ze względu na Chrystusa za szkodę", myślał właśnie o tej chwili, w której objawił mu się zmartwychwstały Chrystus.

Pozostańmy na chwilę przy tych słowach Wielkiego Apostoła. Zapytajmy: Co dla św. Pawła było kiedyś zyskiem, a teraz jest szkodą?

Apostoł Paweł przed swoją podróżą do Damaszku, gdzie zamierzał prześladować wyznawców Chrystusa, był uczonym w Piśmie i właściwie pozostał nim do końca życia. Naukę prawa pobierał u stóp Gamaliela. Z przekonania Paweł był faryzeuszem. Oznacza to, że szukał sprawiedliwości z przestrzegania prawa, a więc przez wierność licznym przykazaniom, znajdującym się w prawie Mojżesza i przekazie starszych i dążył do pokoju z Bogiem. Była to więc droga samozbawienia. I Paweł z umiłowania prawa i tradycji starszych prześladował tę część wyznawców Jezusa Chrystusa, która krytycznie ustosunkowana była do świątyni i prawa.

Przeżycie pod Damaszkiem diametralnie zmieniło Saula–Pawła. Z prześladowcy stał się apostołem Jezusa Chrystusa, i to głoszącym Ewangelię wolności od prawa. Pod wpływem przeżyć pod Damaszkiem spojrzał zgoła inaczej na swoje życie i zupełnie w inny sposób ocenił to, co czynił dotychczas, i to nie tylko swoją wrogość wobec wyznawców Chrystusa, ale przede wszystkim swoje dotychczasowe zaufanie pokładane w prawie. To, co miało dotychczas wartość, uznał za „szkodę", więcej, za „śmiecie", a więc za coś bezwartościowego i bezużytecznego. Stało się to wszystko – jak pisze apostoł Paweł – „ze względu na Chrystusa", a właściwie za przyczyną Chrystusa. Wielki Apostoł upatruje więc w Chrystusie przyczynę swojej wewnętrznej przemiany i w Chrystusie dostrzega punkt odniesienia w wartościowaniu przeżyć, dążeń, działań, za probierz wszelkich wartości.

Jak my oceniamy i wartościujemy to wszystko, co przeżywamy, do czego dążymy?

Zazwyczaj wszystkie przeżycia dzielimy na dobre i złe, doznania szczęśliwe i nieszczęśliwe, radosne i smutne. Jeśli jednak spojrzymy na nie przez Chrystusa, Jego krzyż i cel, ku któremu On nas prowadzi, to wszystko jawi się nam w nowym, zgoła innym świetle. To, co wydaje się nam złe, może okazać się dobre, to, co smuci, może zrodzić radość.

Zazwyczaj z chlubą spoglądamy na nasze osiągnięcia, co udało się nam wypracować, a także na naszą pobożność, którą budujemy na wierności Bożym przykazaniom. Tymczasem, jeśli spojrzymy poprzez krzyż naszego Pana na na-

szą rzekomą pobożność i sprawiedliwość, to zobaczymy, że ta nasza sprawiedliwość jest w dużej mierze obłudą, której powinniśmy się wstydzić.

W Chrystusie i dzięki Chrystusowi wszystko możemy zobaczyć we właściwym świetle. W Chrystusie wszystkie nasze rzekome zasługi, nasza ludzka sprawiedliwość, nasza ludzka droga do Boga jawi się nam jako „szkoda", daremny wysiłek, bezużyteczne „śmiecie".

Dla apostoła Pawła zyskiem był Chrystus. Pisał: „wszystko uznaję za śmiecie, żeby zyskać Chrystusa i znaleźć się w nim, nie mając własnej sprawiedliwości, opartej na zakonie, lecz tę, która się wywodzi z wiary w Chrystusa, sprawiedliwość z Boga, na podstawie wiary, żeby poznać go i doznać mocy zmartwychwstania jego, i uczestniczyć w cierpieniach jego, stając się podobnym do niego w jego śmierci, aby tym sposobem dostąpić zmartwychwstania". To nie było pragnienie jednej chwili, lecz treść całego życia apostoła Pawła po damasceńskich wydarzeniach. Liczne wypowiedzi Wielkiego Apostoła rozsiane po jego listach, pochodzących z różnych lat jego działalności, są tego dowodem. Paweł do Koryntian pisał, że niczego innego nie pragnie, tylko posiąść umiejętność zwiastowania ukrzyżowanego Chrystusa (1 Kor 2,2). W *Liście do Rzymian* napisał: „Nie wstydzę się Ewangelii Chrystusowej, jest ona bowiem mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy" (Rz 1,16).

Wszyscy wielcy ludzie Boży naśladowali w tym apostoła Pawła. Wystarczy tu wspomnieć słowa ks. Marcina Lutra z jego komentarza do *Listu do Galacjan*: „W moim sercu włada jedynie ten artykuł, a mianowicie wiara w Chrystusa, z której i przez którą i do której wszystkie moje przemyślenia teologiczne płyną dniem i nocą, i prowadzą z powrotem".

Niech każdy zastanowi się: Kto włada moim sercem?

Różne rzeczy i sprawy władają naszymi sercami. Różne sprawy uznajemy za ważne i wartościowe. Dla jednych wartość ma popularność, dla innych władza, dla jeszcze innych dostatnie życie. A Chrystus? Czy On jest dla nas najważniejszy? Czy wszystko wobec dostojeństwa Jego chwały uznajemy – jak apostoł Paweł – za „śmiecie"? Pytania te powinien sobie postawić każdy i każdy indywidualnie powinien sobie na nie odpowiedzieć, nie unikając prawdy. I każdy powinien poprosić Chrystusa, aby nam przez Ducha Świętego dopomógł właściwie ocenić nasze życie i poczynania.

Pamiętajmy – niezależnie od naszych odpowiedzi – że to Chrystus jest najważniejszy, że jest największą wartością w życiu, którą się niczym nie da zastąpić. Apostoł Paweł uważał poznanie Chrystusa i znalezienie w Nim sprawiedliwości za „zysk". Za poznanie Chrystusa nie należy rozumieć jedynie podjętego wysiłku myślowego, mającego na celu przyswojenie sobie tego wszystkiego, co Ewangelie mówią o Chrystusie ani też poznanie Chrystusa nie jest jedynie zgłębieniem tajemnicy Istoty Syna Bożego, co jest zresztą niemożliwe. Poznaniem Chrystusa jest doznanie i przeżycie Jego zbawczej mocy i przyswojenie sobie w wierze Jego sprawiedliwości.

Czy podejmujemy wysiłek poznania Chrystusa i Jego Istoty przez czytanie Ewangelii? Ten wysiłek jest konieczny, bo prowadzi do celu, do właściwego poznania naszego Pana i Zbawiciela. Czy pozwalamy zbawczo działać w nas Chrystusowi, czy też stawiamy Mu przeszkody? Doznanie mocy Chrystusa w naszym życiu jest doświadczaniem i poznaniem Chrystusa. I to jest zyskiem i wartością niezbywalną.

Życie każdego chrześcijanina powinno być nakierowane na Chrystusa, Jego krzyż i Ewangelię. Pośród trosk i kłopotów, ale także w radości, którą dają nam na tym świecie różne sprawy i przeżycia, powinniśmy widzieć przede wszystkim Chrystusa. Patrzmy na Chrystusa, zaufajmy Mu, a On usunie wszystkie nasze troski i przyodzieje nas swoją szatą sprawiedliwości!

„Jeden skarb najdroższy znam,
Jeden cenię sobie;
W niebie on złożony nam,
Nim się chętnie zdobię.
Jezus to skarb drogi mój,
Najcenniejszy serca strój,
W Nim wytchnienie, ukojenie,
Dzisiaj i na potem Jezus mym klejnotem” (ŚE 636,1). Amen.

Panie, Boże Wszechmogący, miłosierny Ojcze nasz niebieski! Dopomóż nam, abyśmy przyjmowali Twoje dary z dziękczynieniem i wdzięcznością i jako Twoi słudzy służyli nimi ku wspólnemu dobru i na chwałę Twojego Imienia. Wysłuchaj nas w Duchu Świętym przez Jezusa Chrystusa, Pana i Zbawiciela naszego. Amen.

„Podobne jest Królestwo Niebios do ukrytego w roli skarbu, który człowiek znalazł, ukrył i uradowany odchodzi, i sprzedaje wszystko, co ma, i kupuje oną rolę. Dalej podobne jest Królestwo Niebios do kupca, szukającego pięknych pereł, który, gdy znalazł jedną perłę drogocenną, poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił ją” (Mt 13,44-46)

10. NIEDZIELA PO ŚWIĘTEJ TRÓJCY (IZRAEL I KOŚCIÓŁ)

Najważniejsza jest miłość

„I podszedł jeden z uczonych w Piśmie, który słyszał, jak oni rozmawiali, a widząc, że dobrze im odpowiedział, zapytał go: Które przykazanie jest pierwsze ze wszystkich? Jezus odpowiedział: Pierwsze przykazanie jest to: Słuchaj, Izraelu! Pan, nasz Bóg, Pan jeden jest. Dlatego będziesz miłował Pana, swego Boga z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej, i z całej siły swojej. A drugie jest to: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Nie ma większego przykazania ponad te. I powiedział do niego uczony w Piśmie: Dobrze, Nauczycielu! Prawdę powiedziałeś, że Bóg jest jeden i że nie ma innego oprócz niego, i że miłować jego z całego serca i z całej myśli, i z całej siły, a bliźniego miłować jak siebie samego, znaczy więcej, niż wszystkie całopalenia i ofiary. A Jezus, widząc, że on mądrze odpowiedział, powiedział mu: Niedaleki jesteś od Królestwa Bożego. I nikt nie śmiał mu już więcej stawiać pytań”. (Mk 12,28-34)

10. niedziela po św. Trójcy poświęcona jest dwom tematom. Pierwszy brzmi: Izrael i Kościół. Chodzi o to, abyśmy zastanowili się jaki powinien być nasz stosunek do Izraela, do współczesnych nam Żydów; drugi zaś brzmi: Izrael. Temat ten ma nas prowadzić do przeszłości, do tragicznych dziejów potomków Abrahama, ale też usłyszeć powinniśmy przestrogę, jaka płynie z historii Izraela.

Dzisiaj chcemy mówić o dialogu między wyznawcami Chrystusa a wyznawcami judaizmu. Ewangelia dzisiejsza mówi, że taki dialog został już podjęty przez uczonych w Piśmie z Jezusem.

Dialog z Jezusem rozpoczął pewien uczony w Piśmie, stawiając Jezusowi ważne pytanie. Pytanie, jakie postawił Chrystusowi uczony w Piśmie, związane było z sytuacją prawno-religijną, jaka się wytworzyła w trzech ostatnich wiekach przed przyjściem naszego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Na fundamencie przykazań Bożych i prawa Mojżeszowego wzniesiona została nadbudowa zawiłych, rabinicznych przepisów prawno-religijnych. W gąszczu tych przepisów trudno było się poruszać nie tylko prostym ludziom, lecz nawet pośledniejszym uczonym w Piśmie. W czasach Jezusa żywa więc była tęsknota za prostym i jasnym sformułowaniem żądań, postawionych przez Boga. Pytanie uczonego w Piśmie: „Które przykazanie jest pierwsze ze wszystkich?” było bardzo często stawianym pytaniem, zrozumiałym i uzasadnionym na tle ogólnej sytuacji religijnej w Izraelu.

Sytuacja – w pewnym stopniu – współczesnego człowieka, atakowanego ze wszystkich stron różnymi nakazami lub zakazami, podobna jest do sytuacji Izraelity czasów naszego Pana. Gąszcz różnego rodzaju przepisów prawnych, administracyjnych, porządkowych, grzecznościowych, finansowych itp. towarzyszy nam każdego dnia. Wiele z nich jest słusznych i potrzebnych. Człowiek jako istota społeczna potrzebuje uregulowań prawnych, aby nie ulegał swoim egoistycznym zachciankom i dążeniom, bowiem serce człowieka ciąży ku złemu.

Ale jaki nakaz wśród tych rozlicznych norm postępowania jest najważniejszy i nadrzędny? Czy istnieje norma, której wszystkie inne powinny być podporządkowane i zarazem w której inne by się mieściły? Odpowiedź Jezusa Chrystusa na pytanie uczonego w Piśmie: „Które przykazanie jest pierwsze ze wszystkich?", jest również odpowiedzią na pytanie współczesnego człowieka o podstawową normę postępowania.

Jezus w rozmowie z uczonym w Piśmie – według relacji ewangelisty Marka – wskazał na przykazanie miłości Boga, znajdujące się w *5. Księdze Mojżeszowej* (6,5): „Słuchaj, Izraelu! Pan, nasz Bóg, Pan jeden jest. Dlatego będziesz miłował Pana, swego Boga z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej, i z całej siły swojej". Jezus wskazał także na przykazanie, znajdujące się w *3. Księdze Mojżeszowej* (19,18): „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego". Przykazania te wśród licznych nakazów i zakazów prawa w judaizmie nie zajmują ważnego, eksponowanego miejsca. Jedynie może przykazanie miłości Boga, ze względu na jego kontekst, było predestynowane do zajęcia ważnego miejsca w życiu religijnym narodu wybranego. Znajduje się ono na kartach biblijnej księgi, której autor, uwzględniając zmieniające się warunki życia, Mojżeszowe prawo na nowo zinterpretował, wydobywając z niego najistotniejsze elementy.

Słowo 'miłość' jest dzisiaj nadużywanym słowem. O miłości często się mówi, pisze, śpiewa i okazuje się ją na ulicy. Ale czy to wszystko, co świat nazywa miłością, jest nią rzeczywiście? Czy miłość nie została zdewaluowana? Ewangelia mówi nam, czym jest miłość. To potężne uczucie serca, wykluczające wszelkiego rodzaju egoizm. Jest bezinteresownym oddaniem się Bogu i bliźniemu.

Wszelkie nasze działanie, chociaż może jest regulowane takim czy innym przepisem, powinno wypływać z miłości do Boga i bliźniego. Słowo Boże uczy nas, że miłość do Boga i bliźniego jest ze sobą spleciona. Tam, gdzie nie ma miłości do Boga, nie ma miłości do bliźniego. Miłość zaś do bliźniego bez miłości do Boga, jest często oczekiwaniem na pochwałę i wyróżnienie. Św. Jan pisze: „Umiłowani, miłujmy jedni drugich, ponieważ miłość jest z Boga, i każdy, kto miłuje, z Boga się narodził i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, ponieważ Bóg jest miłością… Jeśli kto mówi: Miłuję Boga, a brata swego nienawidzi, jest kłamcą, bowiem kto nie miłuje swego brata, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi. A to przykazanie mamy od niego, aby ten, kto miłuje Boga, miłował także swego brata" (1 J 4,7.8.20.21).

Zwróćmy uwagę na to, że nasz Pan na pierwszym miejscu stawia przykazanie miłości Boga. Stosunek do Boga decyduje w naszym życiu o wszystkim. Od naszego stosunku do Pana Boga zależy nasz stosunek do bliźnich, których spotykamy na naszej drodze. Wiara w Boga i miłość do Niego kształtuje właściwe postawy, bowiem w wierze i przez wiarę człowiek dostaje się w sferę bezpośredniego oddziaływania Boga, którego celem jest uświęcenie i odnowienie życia. Ks. Marcin Luter pisał: „Chrześcijanin nie żyje sam w sobie, lecz żyje w Chrystusie i w swym bliźnim, w przeciwnym razie nie jest chrześcijaninem.

W Chrystusie żyje on przez wiarę, w bliźnim przez miłość. Przez wiarę zostaje porwany w górę, ponad siebie, do Boga, przez miłość zaś zniża się poniżej siebie – do bliźniego, pozostawając jednak zawsze w Bogu i w Jego miłości".

Gdyby ludzie więcej miłowali Boga, a tym samym więcej się Go bali, wtedy mniej byłoby zabójstw, wzajemnej nienawiści, swarów, cudzołóstwa, zdrady, gwałtów, rabunków, braku poszanowania cudzej własności i poglądów. W zależności od tego, czym przepełnione jest serce człowieka, takie jest jego postępowanie. Poświęcenie i oddanie się bliźniemu wielkich ludzi miłosierdzia, jak np. Alberta Schweitzera, czy Matki Ewy z Miechowic, wyrastało z miłości Boga i posłuszeństwa Jego przykazaniu.

Z miłości Boga rodzi się miłość do bliźnich. Znany duchowny i teolog ewangelicki, który stracił życie w więzieniu w czasie drugiej wojny światowej, Dietrich Bonhoeffer, powiedział, że drugi człowiek dla mnie staje się bliźnim tylko dlatego, że Bóg nim go dla mnie czyni. A więc pochylenie się nad człowiekiem i spojrzenie na niego przez pryzmat Boga, który w Chrystusie okazuje bezgraniczną miłość każdemu człowiekowi, staje się dopiero spojrzeniem miłości i prawdziwym pochyleniem nad człowiekiem, które jest miłością.

Motywem wszelkiego działania chrześcijanina jest miłość wypływająca z wiary w Boga. Nawet bezduszny przepis czy norma, jeśli zostaje podporządkowane przykazaniu miłości, może w służbie miłości bliźniego okazać się błogosławieństwem.

Czy mamy głębokie przekonanie o wzajemnym powiązaniu przykazania miłości Boga z przykazaniem miłości bliźniego? Uczony w Piśmie, który rozmawiał z Jezusem, miał takie poznanie. Powiedział: „Dobrze, Nauczycielu! Prawdę powiedziałeś, że Bóg jest jeden i że nie ma innego oprócz niego, i że miłować jego z całego serca i z całej myśli, i z całej siły, a bliźniego miłować jak siebie samego, znaczy więcej, niż wszystkie całopalenia i ofiary". Pomijając to, że ów uczony w Piśmie właściwie postawił pytanie Panu: „Które przykazanie jest pierwsze ze wszystkich?", aby wystawić Jezusa na próbę – jak pisze o tym ewangelista Mateusz – to jednak jego poznanie, do którego doszedł przed czy w czasie rozmowy z Jezusem, jest prawdziwe i błogosławione. Błogosławiony każdy, kto wie, że najważniejszym przykazaniem danym ludziom przez Boga jest przykazanie miłości Boga i bliźniego.

Ale mamy mówić o stosunku wyznawcy Chrystusa do Żyda. Tego chce Kościół, nazywając 10. niedzielę po Świętej Trójcy niedzielą Izraela i Kościoła. Dialog uczonego w Piśmie z Jezusem daje nam wiele do myślenia. Bliźnim jest każdy, nasz sąsiad, przypadkowy człowiek spotkany na ulicy, towarzysz podróży, niezależnie od tego, czy jest Czechem, Niemcem, Ukraińcem itp. także Żydem, który modli się do tego Boga, do którego my się modlimy. Apostoł Paweł pisał: „Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie" (Ga 3,28). Tymczasem od wieków szerzący się antysemityzm ciągle jest żywy i daje on znać o sobie. Budzi niepokój, burzy dobre stosunki między

państwami. Dialog Jezusa z uczonym w Piśmie na temat najważniejszego przykazania powinien nam uzmysłowić wagę prawdy, że wszelkie związki i powiązania międzyludzkie powinny się zasadzać na przykazaniu: „Będziesz miłował bliźniego swego, ja siebie samego". Wykluczony zostaje tym samym antysemityzm, wrogość i niechęć do Żydów, nawet obojętność wobec nich.

Potrzebna jest świadomość, że daleka jest droga od poznania wzajemnego związku przykazania miłości Boga z przykazaniem miłości bliźniego, do wcielenia w życie biblijnego przykazania miłości. Wielu wie, że należy miłować Boga i bliźniego, ale wielu nie przestrzega tego przykazania w swoim życiu. Bolesne jest to, że tak się dzieje między chrześcijanami, że w Kościele mówi się o miłości, ale tej miłości jakoś nie widać w codziennym życiu. Antysemityzm jest bolesny w jakiejkolwiek postaci. Bolesna jest pogarda dla potomków Abrahama. Zazdrość, nienawiść, obmowa zżerają serca, a powinny one promieniować miłością wypływającą z wiary. Zarówno my, wyznawcy Jezusa Chrystusa, jak i wyznawcy judaizmu stanowimy jeden lud Boży, który powinien dążyć do wzajemnego poznania oraz zgłębienia prawdy o miłosiernym Bogu, który pochyla się nad każdym człowiekiem. Pochylajmy się nad naszymi bliźnimi! Niech nas łączy miłość wzajemna!

„Święta miłość Jezusowa niech połączy nas.
Dziś ten płomień rozniecajmy, jeśli w sercu zgasł…
W tej miłości też podajmy sobie bratnią dłoń.
A zakwitną serca nasze jak wiosenna błoń!
Naucz, Panie, nas tej sztuki, najpiękniejszej z sztuk,
Aby świat Cię omamiony jeszcze poznać mógł!" (ŚE 566,1a.2a, 3a). Amen.

Panie Boże i Ojcze nasz niebieski! Wysławiamy Cię, bo Ty nas wybrałeś i powołałeś przez Ewangelię swojego Syna, abyśmy byli ludem Twoim i dziedzicami Twoich obietnic. Prosimy Cię, daj nam poznanie Twojej zbawiennej i łaskawej woli, abyśmy zrozumieli, co służy ku naszemu pokojowi. Wysłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„A żebyście nie mieli zbyt wysokiego o sobie mniemania, chcę wam, bracia, odsłonić tę tajemnicę: zatwardziałość przyszła na część Izraela aż do czasu, gdy poganie w pełni wejdą, i w ten sposób będzie zbawiony cały Izrael, jak napisano: Przyjdzie z Syjonu wybawiciel i odwróci bezbożność od Jakuba. A to będzie przymierze moje z nimi, gdy zgładzę grzechy ich. Co do ewangelii, są oni nieprzyjaciółmi Bożymi dla waszego dobra, lecz co do wybrania, są umiłowanymi ze względu na praojców. Nieodwołalne są bowiem dary i powołanie Boże. 30.Bo jak i wy byliście niegdyś nieposłuszni Bogu, a teraz dostąpiliście miłosierdzia z powodu ich nieposłuszeństwa, tak i oni teraz, gdy wy dostępujecie miłosierdzia, stali się nieposłuszni, ażeby i oni teraz miłosierdzia dostąpili. Albowiem Bóg poddał wszystkich". (Rz 11,25-32)

10. NIEDZIELA PO ŚWIĘTEJ TRÓJCY (NIEDZIELA IZRAELA)

Czas nawiedzenia

> „A gdy się przybliżył i zobaczył miasto, zapłakał nad nim, mówiąc: Gdybyś i ty poznało w tym dniu, co służy ku pokojowi, ale teraz jest to zakryte przed twymi oczyma. I nadejdą na ciebie dni, że twoi wrogowie usypią wał i okrążą cię, i ścisną cię zewsząd. I zrównają cię z ziemią, a twoje dzieci zabiją w twoich murach". (Łk 19,41-44)

Od czasu do czasu środki masowego przekazu: telewizja, radio i prasa, donoszą o tragediach, jakie przeżywają ludzie. Na skutek ulewnych deszczy wylewają rzeki, które zalewają wioski i miasta, pola i domy. Tysiące ludzi traci wówczas dorobek całego życia. Zniszczone zostają uprawy, w falach wezbranych rzek giną zwierzęta. Gwałtowne burze zrywają dachy z budynków. Relacje z takich katastrof są wstrząsające. Budzą współczucie i szczere odruchy niesienia pomocy poszkodowanym.

Dlaczego wspominamy te wydarzenia, które nawiedziły i nawiedzają nasz kraj oraz inne części świata? Czy tylko dlatego, że nie wolno nam przejść do porządku dziennego nad ludzką tragedią? Czy są może jakieś motywy teologiczne, które upoważniają nas do przypominania takich tragedii?

Zaniechajmy na chwilę poszukiwania odpowiedzi na postawione pytania. Pozwólmy najpierw dać się poprowadzić słowom Chrystusa, wyznaczonym przez Kościół od wieków do czytania w 10. niedzielę po Świętej Trójcy.

Dzisiejsza ewangelia mówi o katastrofie, która miała spotkać mieszkańców Jerozolimy. Pan Jezus, spoglądając na mury Jerozolimy, zapłakał nad losem jej mieszkańców, oczyma wiary bowiem widział ich tragedię i koniec świetności chluby narodu wybranego. „Gdybyś i ty poznało w tym dniu, co służy ku pokojowi, ale teraz jest to zakryte przed twymi oczyma. I nadejdą na ciebie dni, że twoi wrogowie usypią wał i okrążą cię, i ścisną cię zewsząd. I zrównają cię z ziemią, a twoje dzieci zabiją w twoich murach, i nie pozostawią kamienia na kamieniu z ciebie, bowiem nie poznałoś czasu twojego nawiedzenia".

Chrystus współczuł mieszkańcom Jerozolimy. Ale czy jest jeszcze w nas uczucie współczucia bliźnim, których spotyka nieszczęście? Jezus wzruszył się i zapłakał nad losem Jerozolimy. Czy nas obchodzą losy innych ludzi, los naszej planety, którą systematycznie i bezmyślnie niszczymy? Czy zdajemy sobie sprawę z tego, że niszczymy dom dla naszych dzieci i wnuków?

Już raz podobny los, do tego zapowiedzianego przez Chrystusa, spotkał mieszkańców Jerozolimy. W 568. roku przed przyjściem Chrystusa Babilończycy na polecenie Nebukadnezara zajęli Jerozolimę, prawie całą jej ludność pojmali i zaprowadził do niewoli, zaś jej mury zburzyli i spalili miasto. Po raz drugi święte miasto Żydów zostało zdobyte, zburzone i niemalże zrównane z ziemią w 70. roku po Chr. przez Rzymian pod wodzą cesarskiego syna, Tytusa. I właśnie to wydarzenie miał przed swoimi oczyma nasz Zbawiciel, gdy zapłakał na widok murów Jerozolimy.

Jerozolima była miastem Bożym. Chociaż niebiosa nie mogą ogarnąć Boga, to jednak Bóg upodobał sobie świątynię na Syjonie i obrał ją jako miejsce spotkania ze swoim ludem. Jerozolima od czasów reformy króla Jozjasza była centrum kultu. Tu składano ofiary i wspominano wielkie zbawcze dzieła Boże. Za jerozolimską świątynią tęskniły serca pobożnych Żydów. Psalmista wołał: „Uradowałem się, gdy mi powiedziano: Pójdziemy do domu Pana! Oto stoimy w twych bramach, o Jeruzalem! Jeruzalem, miasto o zwartej zabudowie, do którego pielgrzymują pokolenia, pokolenia Pana, według prawa Izraela, aby wielbić imię Pana!" (Ps 122,1-4). Do jej sieni śpieszył również z radością Syn Boży i z miłości do niej wypędził z jej dziedzińca handlarzy i bankierów (por. J 2, 13nn). A jednak Bóg dotknął swoją karzącą dłonią święte miasto. Żar Jego gniewu spotkał jej mieszkańców. Dlaczego? O tym mówi Jezus w słowach: „dlatego żeś nie poznało czasu nawiedzenia swego". Oto zapowiedziany Mesjasz przyszedł, ale Izrael Go nie poznał. Przywódcy Żydów gotowali Mu tragiczny los.

Czy nie ogarnia nas lęk, gdy o tym słyszymy i wspominamy dzieje Jerozolimy? Czy jesteśmy świadomi tego, że w każdej chwili może nas również dotknąć karząca ręka Boża? A może wydaje się nam, że jesteśmy lepsi niż mieszkańcy Jerozolimy, gdyż nie wołaliśmy pod pałacem Piłata, domagając się śmierci Jezusa: „Ukrzyżuj, ukrzyżuj go!"? Jeśli jeszcze Bóg zachowuje nas przed swoim świętym obliczem, to nie dlatego, że jesteśmy lepsi, aniżeli mieszkańcy Jerozolimy, lecz że ciągle jeszcze dany jest nam czas łaski, czas, w którym winniśmy poznać dobroć Bożą, prowadzącą nas do upamiętania (por. Rz 2,4).

Historia uczy pokory. To, co wydarzyło się z mieszkańcami Jerozolimy, musi prowadzić do refleksji na różnych płaszczyznach naszego życia: osobistego, społecznego i religijnego. Niech słowa Jezusa „czas nawiedzenia" posłużą nam jako oparcie dla naszej refleksji!

Starotestamentowy mędrzec powiada, że jest czas narodzin i śmierci, czas radości i smutku, czas siejby i żniwa. Każdemu wyznaczony został czas życia. Wiemy, kiedy się narodziliśmy, ale nie wiemy, kiedy wybije dla nas ostatnia godzina życia. Pomiędzy narodzinami i śmiercią dany jest nam czas, którego nie sposób nazwać inaczej, jak czasem łaski.

Każdy darowany nam dzień powinniśmy tak przeżyć, aby nie był on dniem zmarnowanym, bez celu, bez poniesionego wysiłku dla dobra rodziny, bliźniego i społeczeństwa. Przede wszystkim każdy dzień naszego życia dany jest nam z ręki Boga, abyśmy w nim starali się przybliżyć do Boga, umocnić się w wierze w Jezusa Chrystusa, stać się światłością świata i solą ziemi, na której przyszło nam pielgrzymować.

Iluż to ludzi marnuje swoje życie, poszukując tego – mówiąc słowami proroka – co nie nasyca! Iluż ludzi nie dostrzega swojego bliźniego! Iluż ludzi zionie nienawiścią do drugiego człowieka! Iluż ludzi nie myśli o Bogu, który jest skarbem dla duszy, ratunkiem w nieszczęściu, pocieszeniem, kiedy zbierają się ciemne chmury! Iluż ludzi nie myśli o tym, że przecież w każdej chwili życie

może się rozsypać i zostanie zniszczone to wszystko, co dla wielu było tu skarbem!

Poznawajcie czas nawiedzenia, czas łaski i wykorzystujcie go dla zbudowania prawdziwych wartości w życiu – to jest wezwanie Chrystusa zawarte w Ewangelii.

Kiedy Chrystus patrzył na mury Jerozolimy, to miał przed oczyma całą społeczność zamieszkałą w jej murach. Psalmista powiada, że błogosławiony jest naród, którego Bogiem jest Pan (Ps 33,12). Chociaż – wdaje się nam – że niewielki mamy wpływ na to, co dzieje się w naszym kraju, a tak nie jest, to jednak pomyślmy o tym, co czasem serwują nam włodarze i decydenci w naszej Ojczyźnie. Media donosiły o szerzącej się korupcji, o marnotrawstwie publicznego grosza, o igrzyskach, jakie sobie urządzali niektórzy politycy na oczach wyborców. To także może się powtórzyć. Każda partia, każde stronnictwo, każdy urząd także ma swój czas. Bóg rękami społeczeństwa przy urnach wyborczych dokonuje sądu.

Ale pomyślmy też o tym, co sami możemy zmienić w naszych małych ojczyznach, ile możemy wnieść Bożego Ducha w nasze lokalne społeczności, ile możemy uczynić dobrego, jak bardzo zmienić myślenie bliźnich, demaskować obłudę itp.

Poznawajcie czas nawiedzenia, czas łaski i wykorzystujcie go dla zbudowania prawdziwych wartości w życiu społeczności, w której dane jest wam pielgrzymować – to jest wezwanie Chrystusa zawarte w Ewangelii.

Nie możemy nie pomyśleć o naszym Kościele. Jaki jest jego stan, nie liczbowy, lecz stan wiary i ducha? Zapytajmy, czy wykorzystuje on czas łaski? Czy poznaje czas Bożego nawiedzenia? Jaka jest jakość kościelnego zwiastowania? Co czyni się, aby nasz lud po pandemii na nowo ożył i całym sercem przybliżył się do Boga? Zapytajmy o literaturę kościelną! Zapytajmy o stan naszej teologii, w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, czy jest ona wynikiem postępu pod przewodnictwem Ducha Świętego, czy też wyrazem oporu, przed nowym, ożywczym, przed głębszym poznaniem Ewangelii! Zapytajmy o poziom życia duchowego Kościoła, jego diecezji i parafii! Zapytajmy o efekty prowadzonych ewangelizacji! Wszelki brak postępu jest wynikiem oporu przeciwko Duchowi Świętemu, który jest Duchem postępu, wiary, nadziei i miłości. Konserwacja starego, jakkolwiek ją nazwiemy, jest właśnie nasze „nie" Duchowi Bożemu. Bez powiewu Ducha Bożego, nie byłoby reformacji.

Długo można by było mnożyć pytania i szukać odpowiedzi. Oby się nie okazało, że sam proces szukania odpowiedzi jest wyrazem braku zrozumienia tego, co to znaczy czas łaski i czas nawiedzenia!

Czas nawiedzenia i łaski dla Kościoła, to czas jego pielgrzymowania na konkretnym miejscu i w konkretnej sytuacji. Czas nawiedzenia to czas, w którym dana jest możliwość życia w społeczności z Chrystusem.

Zapewne Chrystus „płacze" nad sytuacją naszego Kościoła. Aby zmienił się los Kościoła, nie mogą zmieniać się tylko władze kościelne. Musi się zmienić każdy w swoim sercu. Każdy musi dążyć do poznania swojego Pana i Zbawiciela. Każdy musi zmienić swój stosunek do bliźniego. Każdy musi wyzbyć się pożądliwości, zajadłości, nienawiści i chęci udowodnienia bliźniemu, że nic nie znaczy, że jest nic nie wart, że niczego nie wie i niczego nie rozumie, że trzeba go upokorzyć i zniszczyć.

„O Jezu! Wszak to sprawa Twa, coś ją powierzył nam.
A że Twa sprawa wiecznie trwa, oręduj za nas Sam.
Jak ziarnu przeznaczyłeś skon, nim wyda swój obfity plon,
Tak każ dla świętej łaski Twej naturze naszej umrzeć złej,
Naturze złej, każdej chęci złej!" (ŚE 558,1). Amen.

Panie Boże i Ojcze nasz niebieski! Wysławiamy Cię, bo Ty nas wybrałeś i powołałeś przez Ewangelię swojego Syna, abyśmy byli ludem Twoim i dziedzicami Twoich obietnic. Prosimy Cię, daj nam poznanie Twojej zbawiennej i łaskawej woli, abyśmy zrozumieli, co służy ku naszemu pokojowi. Wysłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„W owym dniu będą mówić: Rozkoszna winnica, śpiewajcie o niej! Ja, Pan, jestem jej stróżem, nieustannie ją nawadniam, pilnuję jej dniem i nocą, aby nikt na nią się nie targnął. Nie ma we mnie gniewu, lecz gdyby pojawił się cierń i oset, wystąpiłbym do walki z nimi, spaliłbym je razem, chyba że cię poddadzą pod moją ochronę, zawrą ze mną pokój". (Iz 27,2-5)

11. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ

Skarga pełna goryczy

„Dziś moja skarga pełna jest goryczy, bo jego ręka zaciążyła na moich westchnieniach. O, gdybym wiedział, jak go znaleźć, jak dojść do jego trybunału, przedłożyłbym mu moją sprawę, a moje usta napełniłbym dowodami. Chciałbym poznać słowa, którymi by mi odpowiedział, i dowiedzieć się, co mi powie. Czy w swojej wielkiej mocy będzie się prawował ze mną? Nie! Byleby tylko zwrócił na mnie uwagę, a wtedy człowiek sprawiedliwy będzie się z nim prawował i przez mego sędziego będę uznany za niewinnego na zawsze. Oto, gdy idę naprzód – nie ma go, a gdy się cofam – nie zauważam go. Gdy szukam go po lewej stronie, nie dostrzegam go, gdy się ukrywa po prawej, też go nie widzę. Zna bowiem drogę, którą postępuję; Gdyby mnie wypróbował, wyszedłbym czysty jak złoto. Moja noga trzymała się mocno jego śladu; jego drogą szedłem i z niej nie zbaczałem. Od przykazań jego warg nie odstępowałem, zachowywałem w sercu słowa pochodzące z jego ust. Lecz On jest zawsze ten sam, któż go odmieni? Czego On pragnie, to czyni. On też wykona, co mi jest przeznaczone; a takich przeznaczeń jest u niego wiele. Dlatego trwożę się przed jego obliczem i gdy to rozważam, drżę przed nim. Bóg pozbawił odwagi moje serce, a Wszechmocny przeraził mnie. Bo nie z powodu ciemności muszę milczeć ani z powodu mroku, który okrył moją twarz”. (Hi 23)

Powyższy teks biblijny pochodzi z *Księgi Hioba*, pięknego i głębokiego utworu narracyjno-poetyckiego. W zbiorze perykop, które obowiązywały w naszym Kościele do grudnia 2018 roku, tylko jeden tekst biblijny do czytania i rozważania pochodził z *Księgi Hioba*. W nowym, obecnie obowiązującym zbiorze jest inaczej, częściej będziemy sięgać do *Księgi Hioba*. I dobrze, że tak będzie, bowiem zasługuje ona na większą uwagę.

Właściwie autor *Księgi Hioba* nie miał na celu opisanie tragedii Hioba z Uz, jego cierpienia i pożałowania godnego losu. To jest z całą pewnością księga o przez wieki uznawanym w Izraelu przekonaniu, że od postępowania człowieka zależy jego los, dobro lub zło, którego doświadcza. Autor *Księgi Hioba* wziął na warsztat uznawaną zasadę, że zachodzi prosta zależność między postępowaniem a powodzeniem, lub niepowodzeniem, aby pokazać na przykładzie Hioba, że taka zależność nie zawsze zachodzi. To prawda, że z *Księgi Hioba* dowiadujemy się, jak bardzo Hiob cierpiał, jak był doświadczany, jak rozdarte było jego serce, jak szamotał się między tym, co mówili jego przyjaciele, którzy przyszli go odwiedzić a swoim głębokim przekonaniem, że nie odstąpił od Pana Boga, że idzie drogą sprawiedliwości i że nie pozwala, aby przestano patrzeć na niego jako sprawiedliwego i bojącego się Boga.

Przyjaciele Hioba przyszli, aby pocieszyć cierpiętnika z Uz. Przy okazji starali się przekonać Hioba, że musiał zgrzeszyć, że nie był wierny Bogu, skoro spotkało go ciężkie doświadczenie. Przyjaciele Hioba budowali swoje mowy na przekonaniu, o którym już powiedzieliśmy, że postępowanie pociąga za sobą to, co spotyka człowieka w życiu. Hiob bronił się, nie chciał przyjąć do wiado-

mości argumentów swoich przyjaciół. Mocno obstawał przy swoim przekonaniu, że nie zgrzeszył przeciwko Bogu i nie wie dlaczego cierpi. Przekonywał: „Moja noga trzymała się mocno jego śladu; jego drogą szedłem i z niej nie zbaczałem. Od przykazań jego warg nie odstępowałem, zachowywałem w sercu słowa pochodzące z jego ust".

Kiedy spotykamy człowieka ciężko doświadczonego, nachodzi nas niejednokrotnie myśl, że musiał coś złego uczynić i dlatego dotyka go karząca ręka Boga. Kiedy sami cierpimy, także stawiamy sobie pytanie, cóż złego uczyniłem, że cierpię i w sercu moim mieszka smutek. Przed takimi myślami chce ustrzec nas autor *Księgi Hioba*. Według autora *Księgi Hioba* nie ma prostej i jednoznacznej zależności między postępowaniem a karą, podobnie jak nie ma zależności między grzechami rodziców a losem ich dzieci i wnuków. O tym dobrze wiedział autor poematu o Hiobie, bowiem na wiele wieków przed nim, prorok wołał: „Dlaczego używacie między sobą przysłowia o ziemi izraelskiej: Ojcowie jedli kwaśne grona, a zęby synów ścierpły? Jakom żyw… już nie będziecie wypowiadali w Izraelu tego przysłowia. Oto wszyscy ludzie są moi, zarówno ojciec, jak syn – są moimi. Każdy, kto grzeszy, umrze. Lecz jeżeli kto jest sprawiedliwy i wykonuje prawo i sprawiedliwość… i przestrzega wiernie moich praw: ten jest sprawiedliwy" (Ez 18,1-9).

Hiobowi doskwierało nie tylko cierpienie, ale bolały go słowa przyjaciół. Dlatego chciał się oczyścić. Pragną stanąć przed swoim sędzią, przed sprawiedliwym Bogiem, aby sam Bóg zaświadczył o jego niewinności. Hiob wzdychał do Boga i mówił do przyjaciół: „Dziś moja skarga pełna jest goryczy, bo jego ręka zaciążyła na moich westchnieniach". Hiob jest pewny, że gdyby stanął przed Bogiem, wtedy by się oczyścił, bowiem Bóg zaświadczyłby o jego sprawiedliwości.

Ale jak odnaleźć Boga, jak nakłonić Boga do przeprowadzenia oczyszczającego procesu. Hiob wiedział, że to niemożliwe, że do niczego nie można zmusić suwerennego Boga. Skarży się więc przed przyjaciółmi: „Oto, gdy idę naprzód – nie ma go, a gdy się cofam – nie zauważam go. Gdy szukam go po lewej stronie, nie dostrzegam go, gdy się ukrywa po prawej, też go nie widzę. Zna bowiem drogę, którą postępuję; Gdyby mnie wypróbował, wyszedłbym czysty jak złoto". A więc cierpiętnik Uz chciałby za psalmistą Pańskim wykrzyczeć skargę: Dlaczego mnie opuściłeś? Jak długo będziesz się ukrywał i będziesz milczał? (por. Ps 22). Gdyby Hiob znał słowa Cierpiętnika z Golgoty, zapewne wołałby: „Boże mój, Boże mój, czemu mnie opuściłeś?" (Mt 27,45).

Hiob był przekonany o swojej sprawiedliwości, a jednak spotkało go nieszczęście i cierpienie. Ale czy Hiob i jego przyjaciele wiedzieli, że nie od postępowania zależy to, co człowieka spotyka w życiu. Suwerenny Bóg ma prawo czynić z nami to, co zechce, bo On widzi całą naszą drogę, zna koniec naszego życia, wie co należy czynić, aby koniec naszej wędrówki przez życie, przede wszystkim ta ostania chwila, kiedy będziemy musieli oddać Bogu naszego ducha, była radosna, wolna od trwogi, pełna zaufania i oddania się Temu, który za

nas cierpiał i umarł na krzyżu, Jezusowi Chrystusowi. Za tę chwilę warto poświęcić wszystko.

Hiob odzwierciedla nasze skargi, nasze pragnienia i nasze wewnętrzne zmagania z samym sobą. Hiob siedział w popiele, odłamanym kawałkiem starego glinianego garnka drapał swoje rany. Czasem i my w samotności zmagamy się ze swoimi myślami, skarżymy się przed Bogiem, a może nawet zarzucamy Mu, że nas nie widzi, że nie chce słuchać naszych modlitw i westchnień. Czy czasem wówczas nie rodzi się w nas myśl, nie ma Boga, a jeśli jest, to nie obchodzi Go nasz smutny los. Ale do tego nie wolno nam dopuścić. Dlatego przemyślmy z naszego tekstu biblijnego ostatnie słowa Hioba: „Czego On pragnie, to czyni. On też wykona, co mi jest przeznaczone; a takich przeznaczeń jest u niego wiele. Dlatego trwożę się przed jego obliczem i gdy to rozważam, drżę przed nim. Bóg pozbawił odwagi moje serce, a Wszechmocny przeraził mnie. Bo nie z powodu ciemności muszę milczeć ani z powodu mroku, który okrył moją twarz". Może przerażać nas nasz los, ale pomimo tego, co powiedział Hiob, nigdy nie może przerazić nas nasz Bóg, który jest miłością, który wie, co jest dla nas najlepsze. On widzi, On słyszy i On nas odnajduje jeśli tylko trwamy w Chrystusie, naszym Panu i Zbawicielu.

Zaskakująco kończą się niektóre wyznania Hioba. Hiob od czasu do czasu przestawał się skarżyć, a wtedy wyznawał: „Już teraz mam świadka w niebie i swego orędownika na wysokościach", „Ja wiem, że Odkupiciel mój żyje i że jako ostatni nad prochem stanie!" (Hi 16,19; 19,25). Zaskakująco też kończy się *Księga Hioba*. Hiob w obecności przyjaciół odezwał się do Boga i ze szczerością wyznał: „Tylko ze słyszenia wiedziałem o tobie, lecz teraz moje oko ujrzało cię. Przeto odwołuję moje słowa i kajam się w prochu i popiele" (Hi 42, 5.6). A więc w tym, co przeżył, zobaczył Boga i poznał Go jako Boga prawdziwego, niezależnego, suwerennego. Po tych słowach smutny los Hioba się odwrócił. Hiob odzyskał zdrowie, urodziły mu się dzieci i upadły majątek został odbudowany.

Wolno nam się skarżyć, wolno pytać dlaczego w naszym życiu dzieje się tak, jak się dzieje; wolno nawet buntować się, ale nigdy nie wolno utracić wiary i nadziei. Należy ostatnie słowo pozostawić Bogu. On wie najlepiej jak nas sprowadzić na tę jedynie prawdziwą drogę, która prowadzi do Niego. Trzeba umieć ciągle za psalmistą wyznawać: „Tyś ujął prawą rękę moją. Prowadzisz mnie według rady swojej, a potem przyjmiesz mnie do chwały. Kogóż innego mam w niebie, jeśli nie ciebie? I na ziemi w nikim innym nie mam upodobania! Chociaż ciało i serce moje zamiera, to jednak Bóg jest opoką serca mego i działem moim na wieki" (Ps 73,23b-26). Amen.

Miłosierny Boże i Ojcze, który pokornym okazujesz łaskę i miłosierdzie. Spraw, abyśmy z pokorą i ufnością wyznawali nasze grzechy i pocieszali się łaską okazaną nam w Jezusie Chrystusie, który z Tobą i z Duchem Świętym, prawdziwy Bóg, żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„Wywyższać cię będę, Boże mój, Królu,
I błogosławić imieniu twemu na wieki.
Co dzień błogosławić ci będą
I wysławiać imię twoje na wieki.
Wielki jest Pan i godzien wielkiej chwały,
A wielkość jego jest niezgłębiona.
Pan podtrzymuje wszystkich upadających
I podnosi wszystkich zgnębionych.
Sprawiedliwy jest Pan na wszystkich drogach swoich
I łaskawy we wszystkich dziełach swoich.
Bliski jest Pan wszystkim, którzy go wzywają,
Wszystkim, którzy go wzywają szczerze.
Spełnia życzenie tych, którzy się go boją,
A wołanie ich słyszy i wybawia ich.
Pan strzeże wszystkich, którzy go miłują,
Ale wszystkich bezbożnych wytraci.
Niech usta moje głoszą chwałę Pana
I niech wszelkie ciało błogosławi imię jego święte
Na wieki wieków!". (Ps 145,1.2.14.17-21)

12. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ

Srebra i złota nie posiadamy

„A Piotr i Jan wstępowali do świątyni w godzinie modlitwy, o dziewiątej. I niesiono pewnego męża, chromego od urodzenia, którego sadzano codziennie przy bramie świątyni, zwanej Piękną, aby prosił wchodzących do świątyni o jałmużnę; ten, ujrzawszy Piotra i Jana, gdy mieli wejść do świątyni, prosił o jałmużnę. A Piotr wraz z Janem, wpatrzywszy się uważnie w niego rzekł: Spójrz na nas. On zaś spojrzał na nich uważnie, spodziewając się, że od nich coś otrzyma. I rzekł Piotr: Srebra i złota nie mam, lecz co mam, to ci daję: W imieniu Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, chodź! I ująwszy go za prawą rękę, podniósł go; natychmiast też wzmocniły się nogi jego i kostki, i zerwawszy się, stanął i chodził, i wszedł z nimi do świątyni, przechadzając się i podskakując, i chwaląc Boga. A cały lud widział go, jak chodził i chwalił Boga; poznali bowiem, że to był ten, który dla jałmużny siadywał przy Bramie Pięknej świątyni; i ogarnęło ich zdumienie i oszołomienie z powodu tego, co mu się przydarzyło”. (Dz 3,1-10)

Oczy wielu ludzi zwrócone są na Kościół i jego sługi, nie tylko dlatego, że Kościół i ci, którzy zostali w nim powołani do służby, mają być wzorem do naśladowania, ale że wielu oczekuje konkretnej pomocy od Chrystusowego Kościoła. Oczy żebraka siedzącego przy świątynnej bramie, zwanej Piękną, to symbol milionów serc wszystkich czasów, potrzebujących wsparcia. Na ziemi zawsze żyją ludzie, którzy wyciągają ręce, błagają o pomoc, bo bez niej nie mogą utrzymać się przy życiu. W domu Marty i Marii w Betanii Pan Jezus powiedział: „Ubogich zawsze u siebie mieć będziecie” (J 12,8).

Czy Kościół jest w stanie zaspokoić potrzeby wszystkich biednych, chorych, niedołężnych itp? Czy powinien zajmować się ubogimi? Czy Kościołowi Jezusa Chrystusa nie polecono innego zadania do wykonania na ziemi?

W sferze materialnej Kościół utrzymuje się z ofiar serc otwartych, dostrzegających potrzeby parafii, diecezji i całej kościelnej jedności. Czasem w Kościele brakuje funduszy na najpilniejsze sprawy. Za apostołem Piotrem możemy powiedzieć: Srebra ani złota nie posiadamy. Czy możemy więc zaspokoić oczekiwania wszystkich biednych i chorych?

Co więc Duch Święty chce nam powiedzieć dzisiaj przez historię o uzdrowieniu chromego w świątyni przy bramie zwanej Piękną?

Niechaj ramy naszym myślom wyznaczają słowa: **Srebra i złota nie posiadamy.**

Jeśli srebra i złota nie posiadamy, to co jest bogactwem Kościoła? Czy w ogóle Kościół posiada jakiś skarb, którym może się szczycić?

Nasz reformator ks. dr Marcin Luter w 1517 roku w jednej z tez przeciwko praktykom odpustowym średniowiecznego Kościoła napisał: „Prawdziwym skarbem Kościoła jest najświętsza ewangelia chwały i łaski Bożej”. Kościół żyje przede wszystkim ze Słowa Bożego. Z Ewangelii Jezusa Chrystusa czerpie moc

do wytrwania w walce z wszystkimi przeciwnościami życia codziennego. Bez pokarmu prawdy Bożej, każda społeczność kościelna powoli umiera i traci jasność spojrzenia na rzeczywistość, która nas otacza.

Jednak nie trudno zauważyć, że autor *Dziejów apostolskich*, z których pochodzą słowa, będące źródłem naszego rozważania, nie wspominają o tym skarbie. Czytamy, że proszącemu o pomoc apostoł Piotr powiedział: „Srebra i złota nie mam, lecz co mam, to ci daję: W imieniu Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, chodź!", po czym uzdrowił chorego. Bogactwu materialnemu przeciwstawiona została moc uzdrawiania. Ona jest związana z imieniem naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. W imieniu Chrystusa apostoł Piotr uzdrowił chromego. Lecz pamiętajmy, że przede wszystkim Chrystus jest treścią Ewangelii. Bez Jego imienia nie ma radosnej wieści o zbawieniu grzesznego człowieka. Jezus przed swoim wniebowstąpieniem, polecając uczniom iść w świat i głosić Ewangelię, powiedział: „Idąc na cały świat, głoście ewangelię wszystkiemu stworzeniu. A takie znaki będą towarzyszyły tym, którzy uwierzyli: (...) Na chorych ręce kłaść będą, a ci wyzdrowieją" (Mk 16,15.17a.18b).

Ewangelia jest wielkością autonomiczną. Jeśli jej cokolwiek towarzyszy, na przykład charyzmat uzdrawiania, to nie jest to coś, bez czego nie obejdzie się Ewangelia o Jezusie Chrystusie, ale jest to jedynie znak jej mocy. Ale zbawcza moc Ewangelii nie zostaje uszczuplona, gdy dar uzdrawiania tu, czy tam nie występuje. Błądzą więc ci, którzy pożądają owego daru za wszelką cenę, stwarzając pozory jego posiadania, aby tylko przed światem złożyć świadectwo mocy swojej wiary, którą trudno w takiej sytuacji nazwać wiarą, wszak szuka ona własnej chwały. Duch działa gdzie chce i jak chce. Nikt nie może zmuszać Ducha Bożego do udzielenia Jego darów tym, którym On nie chce ich udzielić. Ale wszystkich obdarza mocą, która płynie z wiary. Wiara jest darem Bożym, a jeśli coś nadto, to jest to szczególna łaska Boża.

Apostołowie Piotr i Jan dysponowali darem uzdrawiania tylko dlatego, że całym sercem uwierzyli w Jezusa z Nazaretu, jako Chrystusa i Pana, i swoje życie poświęcili służbie Ewangelii. To dzięki mocy płynącej z Chrystusowej dobrej nowiny o Zbawieniu, Piotr mógł powiedzieć do chromego od urodzenia: „W imieniu Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, chodź!"

Dane jest nam imię, które jest ponad wszelkie imię. Z tym imieniem związane jest nasze zbawienie. Apostoł Piotr przed Radą żydowską powiedział: „To niech wam wszystkim i całemu ludowi izraelskiemu będzie wiadome, że stało się to w imieniu Jezusa Chrystusa Nazaretańskiego, którego wy ukrzyżowaliście, którego Bóg wzbudził z martwych; dzięki któremu ten oto stoi zdrów przed wami. I nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni" (Dz 4,10.12). To imię głosi i zwiastuje Kościół. Ono jest treścią i fundamentem Ewangelii, która jest mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu człowiekowi, a więc największym skarbem Kościoła. Z niej rodzi się wiara i wszystko inne, co z woli Bożej może jej towarzyszyć.

Wiara czyni wielkie rzeczy. Pan Jezus powiedział: „Zaprawdę powiadam wam: Ktokolwiek by rzekł tej górze: wznieść się i rzuć się w morze, a nie wątpiłby w sercu swoim, lecz wierzył, że stanie się to, co mówi, spełni mu się" (Mk 11, 20). Na pewno Panu naszemu nie chodzi o przenoszenie gór, a wiec porządkowanie według naszego uznania obrazu świata materialnego, ale o przekonanie nas, że wiara pokonuje wszelkie przeszkody. To wiara apostołów Pana Jezusa zaowocowała uzdrowieniem chromego przy bramie świątynnej. Również nasza wiara powinna przynosić owoce i działać cuda. Nie muszą być one tak spektakularne, jak wtedy przy bramie Pięknej w Jerozolimie. Chodzi np. o błogosławione dzieła diakonii.

Czy nie jest to cudowne, że człowiek samotny, chory, opuszczony, bez środków do życia, znajdzie schronienie i pomoc w kościelnym domu opieki? Czyż nie jest to cud, gdy dostrzeżone zostaną wyciągnięte ręce, błagające o pomoc, wysłuchane zostaną modlitwy o ratunek? Czy nie jest to także dzieło Ducha Świętego, gdy otwierają się serca i ręce ludzi w Kościele, którzy nie szczędzą grosza, często wdowiego, aby Kościół mógł budować i utrzymywać domy opieki dla ludzi chorych i samotnych?

Nie mamy srebra i złota, ale posiadamy wiarę, która czyni wielkie rzeczy. Nie posiadamy bogactw, ale mamy w Kościele ludzi, którzy pamiętają, że Kościół musi odpowiedzieć na prośby tych, którzy pomocy potrzebują. Nie mamy materialnych skarbów, ale posiadamy Ewangelię, która nas uczy, że miłować Boga i wierzyć w Niego oznacza miłować swojego bliźniego. Nie mamy srebra i złota, ale posiadamy wielki skarb w postaci Słowa Bożego, w którym czytamy, że wiara „czynna jest w miłości" (Ga 5,6).

Diakonia w Kościele jest znakiem, że zwiastowanie Kościoła nie pozostaje jedynie w sferze słów, pięknych deklaracji, ale że Ewangelia została przyjęta, a lud Boży na nią zareagował, odpowiedział na jej wezwanie zawarte w słowach Jezusa, kończących przypowieść o miłosiernym samarytaninie: „Idź, i ty czyń podobnie" (Łk 10,37).

Złota i srebra nie posiadamy, ale mamy skarb niezrównany: Ewangelię o zbawieniu w imieniu Jezusa Chrystusa oraz miłość, której wzorem jest Syn Boży. Tymi darami winniśmy służyć światu, aby zgodnie ze słowami naszego Pana, ludzie widząc nasze dobre uczynki chwalili naszego Ojca, który jest w niebie. Chromy, który został uzdrowiony przez apostoła Piotra, wszedł wraz z uczniami Jezusa do świątyni, gdzie wielbił i chwalił Boga.

Uwielbiajmy Boga, że to właśnie nam dał skarb wiary czynnej w miłości. Ale najlepiej Bogu zań podziękujemy, jeśli go nie zachowamy tylko dla siebie, lecz będziemy nim służyli bliźnim naszym.

„Dziękujmy Bogu wraz i sercem i ustami,
Bo wielkość jego spraw objawia się nad nami.
On nas od pierwszych lat w opiece swojej miał
I niezliczonych łask dowodów wiele dał" (ŚE 593,1). Amen.

Wszechmogący, miłosierny Boże! Dziękujemy Ci, że przez Jezusa Chrystusa uzdrawiasz i oczyszczasz nasze dusze. Prosimy Cię, otwórz nasze uszy, abyśmy z wiarą przyjęli Twoje Słowo i oczyść nasze wargi, abyśmy głosili chwałę Twojego Imienia. Wysłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„Uzdrawia tych, których serce jest złamane,
I zawiązuje ich rany.
Wyznacza liczbę gwiazd,
Wszystkim nadaje imiona.
Wielki jest Pan nasz i potężny w mocy,
Mądrość jego jest niezmierzona.
Pan podnosi pokornych,
Bezbożnych do ziemi poniża.
Pan ma upodobanie w tych, którzy się go boją,
Którzy ufają łasce jego". (Ps 147,1-6.11)

13. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ

Chrystusowa rodzina

„Wtedy przyszli matka i bracia jego, a stojąc przed domem, posłali po niego i kazali go zawołać. A wokół niego siedział lud. I powiedzieli mu: Oto matka twoja i bracia twoi, i siostry twoje są przed domem i poszukują cię. I odpowiadając, rzekł im: Któż jest matką moją i braćmi? I powiódł oczyma po tych, którzy wokół niego siedzieli, i rzekł: Oto matka moja i bracia moi. Ktokolwiek czyni wolę Bożą, ten jest moim bratem i siostrą, i matką". (Mk 3,31-35)

Dla Izraelity – w rozumieniu Starego Testamentu – rodzina była darem Bożym, znakiem Bożego błogosławieństwa, wartością, której należało strzec i za wszelką cenę zachować. W starotestamentowym prawie znajduje się wiele nakazów i zakazów, celem których było zachowanie rodziny przed pokusami i w dobrej kondycji, aby mogła być fundamentem narodu, który Bóg obrał sobie jako „szczególną własność". W Dekalogu, a więc dziesięciu przykazaniach, które Bóg za pośrednictwem Mojżesza dał izraelskiemu ludowi, znajdują się przykazania, które stały na straży świętości, moralnego zdrowia i siły izraelskiej rodziny. W Dekalogu znajdujemy następujące nakazy i zakazy: „Nie pożądaj domu bliźniego swego. Nie pożądaj żony, ani sługi, ani bydła, ani żadnej rzeczy bliźniego swego!". „Nie cudzołóż!" „Czcij ojca swego i matkę swoją, aby ci się dobrze działo i abyś długo żył na ziemi!".

Po wysłuchaniu dzisiejszej Ewangelii może się wydawać, że rodzina przestała być dla Jezusa wartością. Tak jednak nie jest, wszak o dwunastoletnim Jezusie św. Łukasz napisał, że Jezus był swoim rodzicom posłuszny (Łk 2,51). Jezus na krzyżu pamiętał o swoje matce, powiedział bowiem do ucznia, którego miłował: „Oto matka twoja" (J 19,27). Bliskie Mu były dzieci, ich dobro i szczęście. Kiedy je przynoszono do Jezusa, On je brał na ręce i błogosławił im, a do uczniów powiedział: „Zostawcie dzieci w spokoju i nie zabraniajcie im przychodzić do mnie; albowiem do takich należy Królestwo Niebios" (Mt 19,14)

Musimy także zwrócić uwagę naszą na to, że Bóg sprawił, iż Jego Syn urodził się w żydowskiej rodzinie. Wykarmiony został piersią Marii z domu Dawida. Nauczył się rzemiosła u męża Marii, u Józefa, który był cieślą. A więc nawet Syn Boży potrzebował atmosfery rodzinnego domu, aby wyrosnąć na męża, który podoła wielkiemu dziełu głoszenia Ewangelii i zbawienia świata.

Pan Jezus nie zniósł instytucji rodziny, a jeśli dzisiaj się ją krytykuje, to wbrew Bożej woli, wbrew intencji Jezusa, na zgubę społeczeństwa i ludzkości. Rodzina jest z ustanowienia Bożego, czytamy bowiem na pierwszych kartach Biblii: „I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich. I błogosławił im Bóg, i rzekł do nich Bóg: Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię" (1 Mż 1,27.28).

Więzy rodzinne są ważne, ale wraz z przyjściem Jezusa ważne stały się także inne związki. Kiedy po Jezusa przyszła Jego rodzina, matka, siostry i bracia, lud zgromadzony wokół Jezusa powiedział do Niego: „Oto matka twoja i bra-

cia twoi, i siostry twoje są przed domem i poszukują cię". Wtedy Jezus spojrzawszy na otaczający Go tłum, zapytał: „Któż jest matką moją i braćmi? Ewangelista pisze, że „powiódł oczyma po tych, którzy wokół niego siedzieli, i rzekł: Oto matka moja i bracia moi. Ktokolwiek czyni wolę Bożą, ten jest moim bratem i siostrą, i matką". Według Jezusa nie przestały istnieć stare więzy, ale przez głoszenie Ewangelii i budzenie wiary w sercach ludzi, zawiązane zostały nowe, które dla Niego, jako zwiastuna bliskości Królestwa Bożego są ważne i muszą być pielęgnowane. Kto powołany został do Królestwa Bożego, kto przyjął Ewangelię i w Chrystusie zobaczył Zbawiciela świata, ten należy do wielkiej rodziny Bożej, gdzie wszyscy są siostrami i braćmi. W tej rodzinie liczą się nie więzy krwi, lecz więzy wiary, co jednak nie oznacza, że wolno w niej lekceważyć sobie ojca i matkę, Boże przykazania miłości braci i sióstr.

Bywają społeczności religijne, które zmuszają swoich członków do zerwania wszelkich więzów rodzinnych, odsunięcia się od tych, którzy nie poddali się naciskowi i presji pseudo-proroków i fałszywych nauczycieli, krążących od domu do domu i głoszących ludzkie nauki, rzekomo oparte na Słowie Bożym. Należy przed tymi ludźmi przestrzegać, bo burzą oni szczęście rodzinne, czynią zamieszanie w głowie i w sercu, zadają ból rodzicom, którzy wychowali swoje dzieci we wierze w Jezusa Chrystusa, a teraz ta ich wiara jest deptana i wyśmiewana.

Królestwo Boże nie jest – jak pisze apostoł Paweł – pokarmem i napojem, a więc czymś, co należy do świata materialnego, czyli nie jest też rodziną. Królestwo Boże jest pokojem, radością i szczęściem w życiu człowieka, w tym, co dla niego jest ważne, a więc w rodzinie, pracy, Kościele. Boża rodzina zawiązana wokół Jezusa Chrystusa, nie usuwa cielesnej rodziny z życia człowieka, którą Bóg przy stworzeniu ustanowił jako porządek naturalny, ale ją poszerza, napełnia nowym duchem, nieprzemijającymi wartościami. Jeśli Chrystus wskazując na swoich słuchaczy, powiedział: „Oto matka moja i bracia moi. Ktokolwiek czyni wolę Bożą, ten jest moim bratem i siostrą, i matką" to oznacza to, że wszyscy wierzący, wszystkie chrześcijańskie rodziny, tworzą wielką rodzinę Bożą, złączoną wspólnotą wiary, żyjącą według Ewangelii i naśladującą Chrystusa.

Po średniowiecznym pojmowaniu małżeństwa i rodziny, Reformacja przywróciła rodzinie miejsce zgodne ze Słowem Bożym. Przede wszystkim Reformacja zniosła rozróżnienie pomiędzy życiem praktycznym, a więc życiem w rodzinie a życiem kontemplatywnym, a więc życiem w klasztorze. W związku z tym warto tu przytoczyć słowa naszego Reformatora, ks. dra Marcina Lutra o rodzinie i jej powołaniu: „Jeśli straci się z oczu Boże stworzenie, Boży porządek, Jego błogosławieństwo i Słowo, to stan małżeński można by z pewnością nazwać uciążliwym, bo jest w nim wiele pracy i trudów. Dlatego wiedz, że naszemu Panu Bogu można służyć dobrze i w domu i nie ma potrzeby czynić tu czegoś szczególnego. Gdyż ojciec rodziny, który swoim domem zarządza w bojaźni Bożej, swe dzieci i sługi wychowuje w bojaźni i poznaniu Boga, w karności i skromności, trwa w błogosławionym i świętym stanie. Także żona, która dba o nakarmienie, opranie i mycie swych dzieci, nie potrzebuje już szu-

kać żadnego innego świętego, błogosławionego stanu. Tak samo słudzy w domu, gdy wykonują to, co nakazują im gospodarze, służą Bogu. I jeśli wierzą Chrystusowi, to choćby nawet zajmowali się sprzątaniem izby, czy czyszczeniem butów, podobają się Bogu bardziej, niż wszyscy mnisi (tzn. święci z uczynków), z ich modlitwami, postami, mszami, i innymi nabożeństwami, którymi się szczycą". Jeśli pozostawimy na uboczu specyficzny sposób mówienia wittenberskiego Reformatora, a postaramy się dotrzeć do sedna tej wypowiedzi, to zauważymy, że służba Bogu ma miejsce nie tylko w kościele, podczas nabożeństwa w niedzielę lub święta, ale codziennie, w rodzinie, kiedy żyje się po Bożemu, naśladuje się Chrystusa i przynosi się owoce wiary w postaci miłości i usłużnego działania jednych dla drugich.

To jest sposób realizowania słów Ewangelii, jedności w miłości i pokoju, aby człowiek dla człowieka był bratem i siostrą, ojcem i matką, Chrystusową rodziną.

Mówi się dzisiaj o kryzysie rodziny w zachodniej kulturze, która wyrosła z chrześcijaństwa. To smutne, patrząc, jak na naszych oczach rozpada się największa wartość życia, a więc możliwość życia w rodzinie i możliwość bycia Chrystusową rodziną. Kryzys ten jest wynikiem kryzysu wiary, a więc oddalenia od Boga, od Chrystusa i Ewangelii. Tam gdzie upada wiara, tam rozpada się życie według modelu Bożego, zawartego w już raz cytowanych słowach: „I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich. I błogosławił im Bóg, i rzekł do nich Bóg: Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię".

Wielu Europejczykom wydaje się, że mogą „machnąć ręką" na wielowiekowe dziedzictwo chrześcijaństwa, że mogą „podeptać" wartości biblijne i stworzyć sobie jakiś raj na ziemi według niesprawdzonego modelu. Życie nie może być przedmiotem bezmyślnego eksperymentu.

Musimy być świadomi zależności rodziny od społeczeństwa i odwrotnie. W Starym Testamencie życie plemion izraelskich oparte było na rodzinnym życiu i odwrotnie, życie rodziny mogło rozwijać się tylko w obrębie zdecydowanej więzi plemiennej. Kryzys rodziny, to kryzys społeczeństwa. Nie zbuduje się silnej więzi społecznej, a wiec także zdrowego narodu i państwa bez zdrowej rodziny. Upadek i rozpad życia rodzinnego prowadzi do upadku społeczeństw.

Rodzina jest ratunkiem dla przyszłych pokoleń. Zdrowa chrześcijańska rodzina jest fundamentem życia społecznego. A zdrowa rodzina – to rodzina, która mocno wpleciona jest w Chrystusową rodzinę, w której wszyscy są braćmi i siostrami, w której Ewangelia kształtuje życie.

Jeśli Chrystus, wskazując na otaczający tłum, mówi: „Oto matka moja i bracia moi. Ktokolwiek czyni wolę Bożą, ten jest moim bratem i siostrą, i matką", to On jest naszym bratem. W Chrystusie jesteśmy jedną rodziną, która powołana jest do życia w społeczności wiary i wzajemnej służby. Amen.

Wszechmogący Boże i Ojcze Pana naszego Jezusa Chrystusa! Dziękujemy Ci serdecznie za Twoje Słowo, przez które wzywasz nas do miłości naszych bliźnich. Prosimy Cię, dopomóż nam zachować pokój między nami i stwórz w nas nowe serca, zawsze gotowe do służby i działania. Wysłuchaj nas w Duchu Świętym przez Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

„Świętymi bądźcie, bom Ja jest święty, Pan, Bóg wasz. Niechaj każdy czci swoją matkę i swego ojca. Przestrzegajcie też moich sabatów; Ja, Pan, jestem Bogiem waszym. Nie będziesz uciskał swego bliźniego i nie będziesz go obdzierał. Nie będziesz zatrzymywał u siebie przez noc do rana zapłaty najemnika. Nie będziesz złorzeczył głuchemu, a przed ślepym nie będziesz kładł przeszkody, ale będziesz się bał Boga swojego; Jam jest Pan. Nie będziecie czynić krzywdy w sądzie; nie będziesz dawał pierwszeństwa biedakowi, ale też nie będziesz miał względów dla bogatego. Sprawiedliwie sądzić będziesz bliźniego swego. Nie będziesz szerzył oszczerstw wśród ludu swojego i nie będziesz nastawał na życie swego bliźniego; Jam jest Pan. Nie będziesz chował w sercu swoim nienawiści do brata swego. Będziesz gorliwie upominał bliźniego swego, abyś nie ponosił za niego grzechu. Nie będziesz się mścił i nie będziesz chował urazy do synów twego ludu, lecz będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Jam jest Pan! Jeżeli w waszej ziemi zamieszka z tobą obcy przybysz, nie będziesz go gnębił. Obcy przybysz, który mieszka z wami, niech będzie jako tubylec wpośród was samych; będziesz go miłował jak siebie samego, gdyż i wy byliście obcymi przybyszami w ziemi egipskiej; Ja, Pan, jestem Bogiem waszym”. (3 Mż 19,1-3.13-18.33-34)

14. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ

Dom Boży

„Jakub wyruszył z Beer-Szeby i udał się do Haranu. A gdy przybył na pewne miejsce, zatrzymał się tam na noc, gdyż słońce zaszło, i wziął jeden kamień z tego miejsca, podłożył go sobie pod głowę i zasnął na tym miejscu. I śniło mu się, że była ustawiona na ziemi drabina, której szczyt sięgał nieba, po niej zaś wstępowali i zstępowali aniołowie Boży. A Pan stał nad nią i mówił: Jam jest Pan, Bóg Abrahama, ojca twego, i Bóg Izaaka! Ziemię, na której leżysz, dam tobie i potomstwu twojemu. Potomstwo twoje będzie liczne jak proch ziemi i rozprzestrzenisz się na zachód i na wschód, i na północ, i na południe, i będą błogosławione w tobie i w potomstwie twoim wszystkie plemiona ziemi. A oto Jam jest z tobą i będę cię strzegł wszędzie, dokądkolwiek pójdziesz, i przywiodę cię z powrotem do tej ziemi, bo nie opuszczę cię, dopóki nie uczynię tego, co ci przyrzekłem. A gdy Jakub się obudził ze snu, rzekł: Zaprawdę, Pan jest na tym miejscu, a ja nie wiedziałem. Zdjęty trwogą rzekł: O, jakimże lękiem napawa to miejsce! Nic tu innego, tylko dom Boży i brama do nieba. I wstawszy wcześnie rano, wziął Jakub ów kamień, który sobie podłożył pod głowę, postawił go jako pomnik i nalał oliwy na jego wierzch, i nazwał to miejsce Betel”. (1 Mż 28,10-19a)

Teksty biblijne na 14. niedzielę po Trójcy Świętej zawierają szereg wątków, które niełatwo ze sobą połączyć i podporządkować jednej myśli przewodniej. W pewnym sensie łączy je hasło biblijne niedzieli, wzywające do pamiętania o wszystkich dobrodziejstwach Bożych, które nas spotykają w życiu. Przede wszystkim łączy je osoba naszego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Ale jak połączyć z osobą naszego Pana biblijną historię o Jakubie, który miał sen w Betel? Wydawać się może, że nie ma żadnego związku między tą historią a osobą naszego Pana.

Zatytułujmy nasze starotestamentowe słowa, które mamy rozważyć: **O domu Bożym**, a w trakcie naszych rozważań zauważymy, że istnieje związek – o którym powiedzieliśmy powyżej –i to bardzo głęboki i teologicznie uzasadniony. Nie zawsze związki między biblijni tekstami są wyraźne. Czasem bywają ukryte i nie rzucające się w oczy

Patriarcha Jakub, to ważna i kluczowa starotestamentowa postać. Od niego wyraźnie zaczęła realizować się obietnica dana przez Boga Abrahamowi: „Uczynię z ciebie naród wielki i będę ci błogosławił, i uczynię sławnym imię twoje, tak że staniesz się błogosławieństwem. I będę błogosławił błogosławiącym tobie, a przeklinających cię przeklinać będę; i będą w tobie błogosławione wszystkie plemiona ziemi” (1 Mż 12,2.3). Ani Abraham, ani jego syn Izaak nie mieli licznej rodziny. Dopiero Bóg obdarował Jakuba dwunastoma synami, którzy dali początek dwunastu izraelskim pokoleniom. Jednak za nim na Jakubie spoczęło błogosławieństwo Boże, Jakub oszukał swojego ojca i brata Ezawa, zabierając Ezawowi należne mu ojcowskie błogosławieństwo. Zanim namioty Jakuba napełniły się dziećmi, musiał stać się bezdomnym zbiegiem przed gniewem brata.

Jakub uciekając przed bratem, dotarł do miejsca, nieopodal miasta Luz, gdzie położył się wieczorem na ziemi, z kamieniem pod głową. Zmęczony podróżą zasnął.

Nasze starotestamentowe słowo dzisiejszej niedzieli opisuje niezwykły sen, który miał Jakub tamtej nocy. Śniło mu się, „że była ustawiona na ziemi drabina, której szczyt sięgał nieba, po niej zaś wstępowali i zstępowali aniołowie Boży. A Pan stał nad nią". Słyszał też Jakub głos Boży: „Jam jest Pan, Bóg Abrahama, ojca twego, i Bóg Izaaka! Ziemię, na której leżysz, dam tobie i potomstwu twojemu. Potomstwo twoje będzie liczne jak proch ziemi i rozprzestrzenisz się na zachód i na wschód, i na północ, i na południe, i będą błogosławione w tobie i w potomstwie twoim wszystkie plemiona ziemi. A oto Jam jest z tobą i będę cię strzegł wszędzie, dokądkolwiek pójdziesz, i przywiodę cię z powrotem do tej ziemi, bo nie opuszczę cię, dopóki nie uczynię tego, co ci przyrzekłem".

Słowa te, chociaż tak bardzo podobne do Bożej obietnicy danej Abrahamowi, przeraziły Jakuba. Jakub obudziwszy się, uznał, że miejsce, na którym w śnie objawił mu się Bóg, jest miejscem świętym, domem Bożym. I dlatego miejsce to nazwał Betel. Hebrajskie słowo 'Betel', znaczy właśnie 'dom Boży'.

Zastanówmy się najpierw nad słowami obietnicy, danej Jakubowi: „Będą błogosławione w tobie i w potomstwie twoim wszystkie plemiona ziemi". Czy spełniły się one w sensie historycznym? Niewątpliwie tak, ale spełniły się one jeszcze w inny, pełniejszy sposób. Kiedy wypełnił się czas – jak mówi Nowy Testament – posłał Bóg anioła Gabriela do Marii, która była z rodu króla Dawida i kazał jej powiedzieć: „Nie bój się, Mario, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. I oto poczniesz w łonie, i urodzisz syna, i nadasz mu imię Jezus. Ten będzie wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego. I da mu Pan Bóg tron jego ojca Dawida. I będzie królował nad domem Jakuba na wieki, a jego królestwu nie będzie końca" (Łk 1,30-33).

Nad małym Jezusem wypowiedziane zostały w świątyni także słowa: „Teraz puszczasz sługę swego, Panie, według słowa swego w pokoju, gdyż oczy moje widziały zbawienie twoje, które przygotowałeś przed obliczem wszystkich ludów: Światłość, która oświeci pogan, i chwałę ludu twego izraelskiego" (Łk 2, 29-32). A były to słowa starca Symeona, któremu Bóg pozwolił w starości oglądać oczekiwanego Mesjasza.

Chrystus jest błogosławieństwem dla wszystkich narodów ziemi. Dla tych, którzy zobaczyli w Nim Zbawiciela, jest światłem, dla tych, którzy Go odrzucają, jest kamieniem, o który się potykają (Łk 2,29-32; 1 P 2,6-6).

W Jezusie darowane są nam prawdziwe skarby. Patriarcha Jakub otrzymał w Betel obietnicę: „A oto Jam jest z tobą i będę cię strzegł wszędzie, dokądkolwiek pójdziesz, i przywiodę cię z powrotem do tej ziemi, bo nie opuszczę cię, dopóki nie uczynię tego, co ci przyrzekłem". W Chrystusie została nam dana znacznie większa obietnica i doskonalsze dary. W Chrystusie staliśmy się dziećmi Bożymi. Duch Boży o tym zaświadcza, bowiem apostoł Paweł pisze: „Duch świadczy wespół z duchem naszym, że dziećmi Bożymi jesteśmy. A jeśli dzieć-

mi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko razem z nim cierpimy, abyśmy także razem z nim uwielbieni byli" (Rz 8, 16.17).

Jakub, na miejscu, na którym otrzymał obietnicę błogosławieństwa, położył kamień, aby je upamiętnić. Tu, w Betel powstało też później sanktuarium, świątynia, w której oddawano cześć Bogu.

W Izraelu, na miejscach, na których objawiał się Bóg patriarchom, powstawały świątynie i odbywała się służba Boża. Służyły one ludowi aż do czasów reformy króla Jozjasza, według której miało być na izraelskiej ziemi tylko jedno sanktuarium, a mianowicie w Jerozolimie. W Jerozolimie Bóg nie objawił się Abrahamowi, ale tu Abraham spotkał się z Melchizedekiem, królem Salemu i kapłanem Boga Najwyższego (1 Mż 14,18nn).

Jednak nie dla wszystkich było oczywiste, że w Jerozolimie ma się odbywać kult Boga JAHWE. Nie było to oczywiste później także dla Samarytan. Dlatego Duch Boży prowadzi nas teraz do studni Jakubowej, niedaleko Sychar, gdzie Jezus spotkał się z samarytańską kobietą. Pamiętamy słowa z *Ewangelii św. Jana*, w których mowa jest o Samarytance. Powiedziała ona przy studni Jakubowej do Jezusa: „Ojcowie nasi na tej górze oddawali Bogu cześć; wy zaś mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie należy Bogu cześć oddawać" (J 4,20). Pan Jezus na jej słowa, w których właściwie było zawarte pytanie o miejsce kultu, odpowiedział: „Niewiasto, wierz mi, że nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie oddawali czci Ojcu… Nadchodzi godzina i teraz jest, kiedy prawdziwi czciciele będą oddawali Ojcu cześć w duchu i w prawdzie; bo i Ojciec takich szuka, którzy by mu tak cześć oddawali" (J 4,21.23).

Od czasów przyjścia Chrystusa, nie ma już jakiegoś szczególnego, historycznie uzasadnienia dla miejsca, na którym oddawana ma być cześć Bogu. Miejscem spotkania człowieka z Bogiem jest Chrystus. Ta myśl zawarta jest już na samym początku *Ewangelii św. Jana*, w której jest ona konsekwentnie rozwijana.

Na początku działalności Jezusa, w czasie spotkania Natanaela z Jezusem, Natanael wyznał: „Mistrzu! Ty jesteś Synem Bożym, Ty jesteś królem Izraela". Na słowa tego wyznania Pan Jezus odpowiedział: „Czy dlatego wierzysz, że powiedziałem ci, iż cię widziałem pod figowym drzewem? Ujrzysz większe rzeczy niż to… Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, ujrzycie niebo otwarte i aniołów Bożych wstępujących i zstępujących na Syna Człowieczego" (zob. J 1, 48-51). Chrystus jest „drabiną Bożą", drogą łączącą ziemię z Bogiem.

Przypomnijmy jeszcze inne słowa naszego Pana, które świadczą o tym, że miejscem naszego spotkania z Bogiem jest Chrystus: „Ja jestem droga i prawda, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie" (J 14,6).

Co więc należy myśleć o naszych kościołach? Czy są one miejscem spotkania z Bogiem? Ks. Marcin Luter podczas poświęcenia kościoła w Torgawie powiedział, że kościoły są miejscem, gdzie Bóg mówi do nas przez swoje słowo, a my do niego przez modlitwy. Kościoły nasze, to domy słowa Bożego. I na tyle są one miejscami spotkania z Bogiem, na ile jest w nich głoszony Chrystus, który

powiedział: „Kto mnie widzi, widzi tego, który mnie posłał" (J 12,45), „Jeśli kto mnie miłuje, słowa mojego przestrzegać będzie, i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, i u niego zamieszkamy" (J 14,23).

„Witaj, Jezu, skarbie mój!
W Tobie życia, siły zdrój.
Dom w mym sercu stworzyć chciej
I w nim swe mieszkanie miej!" (ŚE 2,3). Amen.

Wielki i miłosierny Boże, niechaj Twoje Imię będzie błogosławione na wieki! Zmiłuj się nad naszą niedolą i oczyść nas z grzechów i nieprawości naszych. Zwiąż życie nasze z Chrystusem i obdarz duchem serdecznej wdzięczności za Twoje miłosierdzie. Wysłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa, Syna Twojego, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„ I powiesz w owym dniu: Dziękuję ci, Panie, gdyż gniewałeś się wprawdzie na mnie, lecz twój gniew ustał i pocieszyłeś mnie. Oto, Bóg zbawieniem moim! Zaufam i nie będę się lękał: gdyż Pan jest mocą moją i pieśnią moją, i zbawieniem moim. I będziecie czerpać z radością ze zdrojów zbawienia. I będziecie mówić w owym dniu: Dziękujcie Panu, wzywajcie jego imienia, opowiadajcie wśród ludów jego sprawy, wspominajcie, że jego imię jest wspaniałe. Grajcie Panu, bo wielkich dzieł dokonał, niech to będzie wiadome na całej ziemi. Wykrzykuj i śpiewaj radośnie, mieszkanko Syjonu, bo wielki jest pośród ciebie Święty Izraelski". (Iz 12,1-6)

15. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ

Bóg pokornym łaskę okazuje

„Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. Ukorzcie się więc pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego. Wszelką troskę swoją złóżcie na niego, gdyż On ma o was staranie. Bądźcie trzeźwi, czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, chodzi wokoło jak lew ryczący, szukając kogo by pochłonąć. Przeciwstawcie mu się, mocni w wierze, wiedząc, że te same cierpienia są udziałem braci waszych w świecie. A Bóg wszelkiej łaski, który was powołał do wiecznej swej chwały w Chrystusie, po krótkotrwałych cierpieniach waszych, sam was do niej przysposobi, utwierdzi, umocni, na trwałym postawi gruncie. Jego jest moc na wieki wieków. Amen!”. (1 P 5,5c-11)

Grzegorz Wielki, ojciec Kościoła chrześcijańskiego, podzielił wszystkie grzechy na siedem grup. Doszedł bowiem do przekonania, że każdy grzech, popełniony przez człowieka, można podporządkować jednemu z siedmiu grzechów, które nazwał głównymi. Zaliczył do nich: pychę, gniew, zazdrość, chciwość, obżarstwo, lenistwo i wszeteczeństwo. Jeśli grzechy są owocem hołdowania ciału, to można im przeciwstawić takie działania, które w życiu chrześcijanina możliwe są tylko wówczas, kiedy podporządkuje się on Duchowi Świętemu (Zob. Ga 6, 19-25).

Apostoł Piotr – jak słyszymy w lekcji apostolskiej 15. niedzieli po Świętej Trójcy – pysze przeciwstawia pokorę: „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje”.

Nie bez przyczyny na pierwszym miejscu wśród grzechów głównych wymieniamy pychę. Starotestamentowy mędrzec powiedził: „Pycha chodzi przed upadkiem, a wyniosłość ducha przed ruiną” (Prz 16,18). Z pychy serca rodzi się wszelki grzech. Znajdująca się na samym początku Starego Testamentu historia opowiadająca o buncie ludzi przeciw Bogu (Mż 3,1nn) dostatecznie jasno pokazuje mechanizm każdego upadku, niezależnie od czasu i miejsca.

Czymże jest pycha? W jaki sposób ujawnia się w życiu człowieka?

Pycha to fałszywa ocena samego siebie i chęć górowania nad bliźnimi. Zawsze idzie w parze z egoizmem, samozadowoleniem i uwielbieniem własnej osoby. Człowiek pyszny szuka sposobności, aby siebie wywyższyć, a innych poniżyć. Pycha to zwrócenie się człowieka ku sobie. Przykładem człowieka pysznego jest faryzeusz z przypowieści Pana Jezusa o faryzeuszu i celniku. Faryzeusz oceniał siebie bezkrytycznie. Widział w swoim życiu jedynie dobre czyny i wierzył w swoją niezwykłą pobożność. Jego modlitwa była wyrazem religijnej pychy, ponieważ modlił się: „Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie, rabusie, oszuści, cudzołożnicy, albo też jak ten to celnik. Poszczę dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę z całego mojego dorobku” (Łk 18,11–12).

Apostoł Piotr, mając na uwadze prawdę, że źródłem wielu grzechów jest pycha, zdecydowanie ją piętnuje i wzywa do pokory. Apostoł ostrzega tych, którzy są pysznego i wyniosłego serca: „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokor-

nym łaskę daje". Właściwie apostoł Piotr nie pisze o czymś zupełnie nowym i nieznanym. W czasach Starego Testamentu wiedziano już, że Bóg nienawidzi grzechu pychy i karze tych, którzy są wyniosłego i niepokornego serca. Mędrzec powiada: „Każdy pyszałek jest ohydą dla Pana; z pewnością nie ujdzie on pomsty" (Prz 16,5) oraz: „Pycha przywodzi człowieka do upadku, lecz pokorny duchem dostępuje czci" (Prz 29,23).

Duch Boży tę prawdę nieustannie nam przypomina. Od chwili upadku pierwszych ludzi, od czasów starotestamentowego mędrca czy apostoła Piotra nic nie zmieniło się w naszym grzesznym życiu. Było i jest wielu ludzi, którzy, podobnie jak faryzeusz z przypowieści Pana Jezusa, odsądzają swoich bliźnich od czci i wiary. Nadal wielu ludzi patrzy na siebie bezkrytycznie, u innych zaś dostrzega wady, grzechy i ułomności. Pośród nas żyją ludzie, którzy niczym innym się nie zajmują, jak tylko wyciąganiem źdźbła z oka bliźniego, przy czym nie dostrzegają belki we własnym oku (por. Mt 7,35).

Byłoby pychą mówić, że tacy ludzie byli i są, lecz my do nich nie należymy. I byłoby pychą mówić, że to mój bliźni jest takim człowiekiem, ale ja nim nie jestem. W każdym z nas często budzi się grzech pychy. Jest on w nas zawsze. Nie można go utopić, zabić ani skazać na wygnanie. Jeśli nawet zdołamy na jakiś czas ujarzmić pychę, to jednak ciągle zrzuca ona z siebie pęta, odżywa i staje się zaczynem wielu grzechów. Brzydzimy się pychą, nie cieszą się naszą sympatią ludzie pyszni i wyniosłego serca, a jednak niejednokrotnie pozwalamy pysze opanować i zniewolić siebie. Staramy się ją przezwyciężać, a jednak to ona nas często zwycięża. W naszym życiu sprawdza się wyznanie apostoła Pawła: „Nie czynię dobrego, które chcę, tylko złe, którego nie chcę, to czynię" (Rz 7,19).

Przeciwieństwem pychy jest pokora. Apostoł Piotr, przestrzegając przed pychą, wzywa nas: „Przyobleczcie się w szatę pokory względem siebie" (1 P 5,5). Pokora nakazuje nie wywyższać się i nie narzucać swoich racji. Pokora pomaga z surowością oceniać siebie, z miłością zaś bliźniego. Pokora ułatwia dostrzeganie naszych bliźnich i służenie im pomocą. Pycha jest z nas, pokora zaś, choć to stan naszej duszy, jest zawsze z Boga, wszak na nią składają się owoce Ducha Świętego: miłość, uprzejmość, dobroć, łagodność (Ga 5,22–23). Pychy nie trzeba się uczyć. Z pychą należy walczyć. Uczyć się trzeba pokory.

Chrześcijanin uczy się pokory w Bożej szkole. Pytamy więc: W jaki sposób Duch Boży uczy nas pokory?

Bóg uczy nas pokory przez wskazanie nam prawdziwego przykładu pokory. Nie trzeba nikogo przekonywać o tym, że najlepszym przykładem pokory jest nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus. Jezus był Synem Bożym. Pełen był dostojeństwa i chwały, a jednak Jego serce promieniało pokorą. Nie wynosił się nad innych i nikt nie mógł Mu zarzucić, że postępuje niesprawiedliwie. Z pokorą wziął na siebie największy ciężar — krzyż i jego hańbę. Niósł pomoc najbiedniejszym i pogardzanym. Nie poczytywał za uwłaczające swej godności rozmawianie z kobietą samarytańską przy studni Jakubowej, wejście do domu

celnika Zacheusza, dotknięcie przez jawnogrzesznicę. Własnym uczniom, niczym sługa, umył nogi, aby nauczyć ich pokory wobec samych siebie. Dlatego apostoł Paweł pisał: „Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie, który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu. Lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej" (Flp 2,58).

Szkołą pokory jest doświadczenie, które Bóg na nas zsyła.

Krzyż, który nieraz dźwigamy, może wzbudzić bunt przeciwko Bogu. Jakże często tak się dzieje! Ale aby doświadczenie obfitowało w błogosławieństwo, nasza postawa wobec Tego, który dopuszcza doświadczenie, winna być pełna pokory. Apostoł Piotr dlatego napomina nas: „Upokorzcie się więc pod mocną rękę Bożą, aby was wywyższył czasu swego". Poddanie się Bogu, pokorne dźwiganie krzyża, usposobienie wobec bliźnich, nosi w sobie wspaniałą obietnicę: wywyższenie, chwałę, którą dobry Bóg pragnie obdarować swoje dzieci, naśladujące Jezusa Chrystusa. Z pomocą Ducha Bożego każdego dnia walczmy z pychą, która jest korzeniem wielu grzechów. Przyobleczmy się w Jezusa Chrystusa, aby naśladując Pana naszego, zaowocować w pokorę, w której Bóg ma upodobanie. A Bóg wszelkiej łaski – pisze św. Piotr – „który was powołał do wiecznej swej chwały w Chrystusie, po krótkotrwałych cierpieniach waszych, sam was do niej przysposobi, utwierdzi, umocni, na trwałym postawi gruncie. Jego jest moc na wieki wieków".

Często zapominamy o tej nauce Bożej. Dopóki żyjemy w wymiarze czasu nieustannie z większym lub mniejszym nasileniem, nasze serca ogarnia bardziej troska o rzeczy doczesne. Dlatego apostoł Piotr napomina, abyśmy wszystkie troski dnia powszedniego złożyli na Boga. Pisząc „Wszelką troskę swoją złóżcie na niego, gdyż On ma o was staranie" (1 P 5,7), nakazuje nam przeanalizować naszą sytuację, możliwości i szanse w walce z otaczającym nas złem. Pięknie troskę opisuje średniowieczny teolog i kaznodzieja Cezary z Arles: „Drodzy bracia, troska o naszą duszę jest bardzo podobna do uprawy roli. Jak bowiem z ziemi, którą się uprawia, jedne rośliny się wyrywa, inne z korzeniami usuwa, aby dobre tylko były posiane, tak i w duszy naszej winno się dziać. Niech zło będzie wykorzenione, a dobro zasadzone; to co szkodliwe, niech będzie wyrwane, a to co pożyteczne, niech będzie zasadzone. Usunąć pychę, zasadzić pokorę; odrzucić chciwość, zatrzymać miłosierdzie; wzgardzić rozpustą, umiłować czystość. Bo jak na roli swej, jeśli nie wyrzucisz tego co złe, nie potrafisz zasadzić dobrego, tak samo i w duszy twej – jeśli nie wykorzenisz cierni i ostów swoich wad, nie będziesz mógł zasadzić nasion świętych cnót".

Apostoł Piotr pisze w naszej lekcji apostolskiej, że nie możemy lekceważyć niebezpieczeństwa zagrażającego nam ze strony diabła, ojca pychy i kłamstwa. Chrześcijanin przeto powinien być zawsze trzeźwy i czujny, gotowy w każdej chwili dać odpór złemu. W walce ze złem nie może liczyć jedynie na swoje siły.

Złożyć swoje troski na świętego Boga, znaczy zaufać Mu i w Jego ręce złożyć swoje życie. Taka postawa wypływa z pewności wiary, że Bóg jest ponad wszystkim i miłością swoją obdarza każdego człowieka. Uczniowie Jezusa świadomi byli tego, że jedynie w wierze mogą przezwyciężyć napierające na nich zło i uwolnić się od wszelkiej ziemskiej troski. Dlatego prosili Jezusa: „Przydaj nam wiary" (Łk 17,5).

Szukać dobra i walczyć ze złem – to chrześcijańskie powołanie, które każdy wierzący musi codziennie realizować. Szukać dobra i walczyć ze złem – to znaczy być chrześcijaninem, dlatego „kto rozpoczął bycie chrześcijaninem, winien też uczynić drugie, a mianowicie pomyśleć, że jeszcze nie jest żadnym chrześcijaninem, ale próbuje dojść do tego, by nim zostać. Nasze życie to nie jest pobożność, ale stawanie się pobożnym, nie jest zdrowiem, ale stawanie się zdrowym, nie jest bytem, lecz nieustannym stawaniem się, nie jest spoczynkiem, ale ćwiczeniem się. Jeszcze się nie dokonało i zdarzyło, ale jest w toku i rozszerza się. To nie jest koniec i cel, ale droga. Chrześcijanin jest w stawaniu, a nie staje się nim". Amen.

Boże i Ojcze, Pana naszego Jezusa Chrystusa! Dziękujemy Ci, że przybliżyło się do nas Królestwo Niebieskie i że objąłeś nas swoimi łaskawymi rządami. Prosimy Cię, spraw, abyśmy przede wszystkim szukali Twojego Królestwa i Jego sprawiedliwości. Wysłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym, naszym Pocieszycielu. Amen.

„Bracia, jeśli człowiek zostanie przyłapany na jakimś upadku, wy, którzy macie Ducha, poprawiajcie takiego w duchu łagodności, bacząc każdy na siebie samego, abyś i ty nie był kuszony. Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy". (Ga 6,1.2)

16. NIEDZIELA PO ŚWIĘTEJ TRÓJCY

Chrystus jest zmartwychwstaniem i życiem

„Zachorował pewien człowiek, Łazarz z Betanii, miasteczka Marii i jej siostry Marty. Poleciły więc siostry przekazać Mu wiadomość: Panie, oto choruje ten, którego miłujesz. Kiedy Jezus przyszedł, Łazarz już od czterech dni spoczywał w grobie. A Betania była oddalona od Jerozolimy około piętnastu stadiów. I wielu Żydów przyszło do Marty i Marii, aby je pocieszyć z powodu śmierci brata. Kiedy Marta usłyszała, że Jezus nadchodzi, wyszła Mu naprzeciw; ale Maria siedziała w domu. Rzekła więc Marta do Jezusa: Panie, gdybyś tu był, nie umarłby mój brat. Ale i teraz wiem, że o cokolwiek poprosisz Boga, da ci to Bóg. Powiedział do niej Jezus: Zmartwychwstanie brat twój. Marta zaś rzekła do Niego: Wiem, że wstanie przy zmartwychwstaniu w dniu ostatecznym. Rzekł jej Jezus: Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Czy wierzysz w to? Odpowiedziała Mu: Tak, Panie! Wierzę, że jesteś Chrystusem, Synem Bożym, który przyszedł na świat". (J 11,1. 3.17-27)

Są dwa słowa, które w pełni opisują istotę naszej egzystencji, a mianowicie życie i śmierć. Czym jest życie? Czym jest śmierć? To pytania, które ludzkość stawia sobie od zarania swojego istnienia. Cieszymy się życiem, jesteśmy za nie wdzięczni Bogu, ale z każdą chwilą podążamy ku śmierci. Trawestując słowa św. Augustyna możemy powiedzieć, że rodzimy się z chorobą, która nazywa się śmierć.

Lęk przed śmiercią jest w życiu człowieka czymś naturalnym, bowiem podobnie jak życie, jest ona wielką tajemnicą. Zanim przyszedł Chrystus, lęk przed śmiercią – jak świadczą o tym starożytne mity – nieustannie ludzi mobilizował do intensywnego poszukiwania nieśmiertelności.

Biblia realistycznie opisuje byt człowieka zawarty między narodzeniem a śmiercią. Czyni to – między innymi – w słowach: „Zapłatą za grzech jest śmierć" (Rz 6, 23). Być może, że zdefiniowanie śmierci jako zapłaty za grzech, sprawia, że lękamy się śmierci. Ale Duch Boży, który przemawia przez karty Biblii, nie chce nas pozostawić w objęciach lęku przed śmiercią. Przychodzi nam z pomocą w przezwyciężaniu lęku i wskazuje na inny wymiar naszego życia, które nie jest objęte ramami czasu i przestrzeni. Czyni to głównie poprzez *Ewangelię św. Jana*, w której Chrystus mówi o sobie: „**Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem**".

Interesujący jest kontekst tych słów naszego Pana. Pozwoli on nam lepiej i głębiej zrozumieć Jezusową deklarację, że jest zmartwychwstaniem i życiem.

Ewangelista Jan pisze: „Zachorował pewien człowiek, Łazarz z Betanii, miasteczka Marii i jej siostry Marty. Poleciły więc siostry przekazać Mu wiadomość: Panie, oto choruje ten, którego miłujesz". Zwykła to historia, powtarzająca się na różny sposób w naszym życiu. Kto nigdy nie chorował? Kto nigdy nie szu-

kał pomocy w chorobie dla siebie i swoich najbliższych? To oczywiste, że w chorobie, szczególnie w tej nieuchronnie prowadzącej do śmierci, szukamy pomocy i ratunku. Zażywamy lekarstwa, zwracamy się do lekarzy z nadzieją, że oni nam pomogą. Podejmujemy próby ratowania naszych bliskich, nie żałując pieniędzy i czasu. Mielibyśmy sobie dużo do zarzucenia, gdybyśmy nie wykorzystali wszystkich środków i możliwości.

Kiedy zachorował Łazarz z Betanii, jego siostry, Maria i Marta wiedziały, że powinny się zwrócić do Jezusa, bowiem jedynie On może przeszkodzić śmierci w zabraniu brata spośród żywych. Do Jezusa przychodzili ślepi, głusi, trędowaci, a On uzdrawiał ich. Przywracał siły sparaliżowanym, słabym i niedołężnym. Nigdy nie był głuchy na wołanie: „Zmiłuj się!". Maria i Marta prosiły więc, aby doniesiono Jezusowi o chorobie Łazarza. Kazały powiedzieć: „Panie, oto choruje ten, którego miłujesz". W prośbie tej ukryta jest nadzieja, że Jezus przyjdzie z pomocą. Czy przyjaciel może być obojętny na niedolę przyjaciela?

Nadzieja Marty i Marii nie była bezpodstawna. Oczy sióstr były zwrócone we właściwą stronę. Można powiedzieć, że ich wiara była pewnością, ponieważ Marta, kiedy przyszedł Jezus do Betanii, a Łazarz leżał już cztery dni w grobie, powiedziała: „Panie, gdybyś tu był, nie umarłby mój brat".

Można, słysząc te słowa Marty, zapytać: Czy Marta nie czyni wyrzutu Jezusowi, że natychmiast nie pośpieszył z pomocą? Czy nie brzmi w nich jakaś nuta żalu? Trudno na te pytania jednoznacznie odpowiedzieć. Ale jedno jest pewne – w nich wyrażona jest wiara, że tylko Jezus mógł pomóc Łazarzowi, tym bardziej, że po nich następuje wyznanie: „Ale i teraz wiem, że o cokolwiek byś prosił Boga, da ci to Bóg". To wyznanie wypływa z wiary, że Bóg wysłuchuje Jezusa Chrystusa, nawet wtedy, kiedy prosi On o rzeczy niemożliwe do spełnienia. Czy Bóg nie wysłuchał Jezusa, kiedy wskrzesił młodzieńca z Nain? Czy obojętny był na prośbę Jezusa Chrystusa, kiedy wszedł do domu Jaira?

Wiara, zaufanie i nadzieja sióstr z Betanii mogą być dla każdego chrześcijanina wzorem do naśladowania.

Dialog sióstr z Betanii z Jezusem ma związek z ich wiarą w Jezusa. Czytając w *Ewangelii św. Jana* dialogi Jezusa z różnymi osobami, zauważyć można, że one wszystkie zbudowane są według pewnego schematu, a celem ich było doprowadzenie rozmówców Jezusa do pełnej, dojrzałej wiary. Tak jest również w wypadku dialogu Jezusa z Martą. Marta, mówiąc do Jezusa: „Ale i teraz wiem, że o cokolwiek byś prosił Boga, da ci to Bóg", daje Jezusowi do zrozumienia, że oczekuje czegoś niezwykłego, czegoś, o czym mówili ludzie z Nain. Jezus rozumiał słowa Marty, znał pragnienie jej serca, dlatego powiedział do niej: „Zmartwychwstanie brat twój". To zapewnienie jednak nie kończy dialogu Marty z Panem Jezusem. Marcie wydaje się ono mało konkretne. Kiedy zmartwychwstanie? Teraz? Wiedziała ona, że w dniu ostatecznym wszyscy zmartwychwstaną i dlatego na słowa Jezusa odpowiedziała: „Wiem, że zmartwychwstanie przy zmartwychwstaniu w dniu ostatecznym". Ale i to jeszcze nie koniec dialogu. Jezus pragnął inaczej ukształtować wiarę Marty i oprzeć na innym

fundamencie. Powiedział do niej: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki". Marta więc nie powinna myśleć ani o tym, co za chwilę może się stać przy grobie jej brata Łazarza, ani o dalekiej przyszłości, o dniu powszechnego zmartwychwstania. Powinna ona patrzeć na Jezusa, w wierze skoncentrować się na Nim. Powinna widzieć w Chrystusie źródło życia, którego śmierć nie może zniszczyć. Pan Jezus zapytał Martę: „Czy wierzysz w to?". Nas dzisiaj Jezus pyta: Czy wiemy, co to znaczy dla naszej wiary i egzystencji?

Granice między życiem a śmiercią, chociaż ciągle jeszcze dostrzegalne, w Jezusie Chrystusie zacierają się. Jezus powiedział o sobie: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki". W Jezusie Chrystusie dla wierzących eschatologiczna przyszłość staje się teraźniejszością. Nie tylko nadchodzi godzina, że umarli – jak powiedział Pan Jezus – usłyszą głos Syna Bożego (J 5, 28), ale ci, którzy głosu Jego słuchają, mają żywot w sobie i przejdą z śmierci do żywota (J 5,24).

W *Ewangelii św. Jana* słowo „żywot" zaopatrzone jest często w predykat „wieczny" (np. J 12,49; 16,3). Ewangelista Jan nie czyni różnicy pomiędzy pojęciem życia a życia wiecznego, bowiem życie chrześcijanina jest darem eschatologicznym, urzeczywistniającym się w Synu posłanym przez Ojca. Jezus jest darem życia i to w sensie absolutnie jedynym. „Jak życie jest istotą Ojca, tak Ojciec sprawił, że życie jest również w Synu" (J 5,26).

Już w prologu do czwartej Ewangelii zostało powiedziane, że w SŁOWIE, które było u Boga i było Bogiem, jest życie (J 1,4). Niepojęta, leżąca poza sferą wszelkiego doświadczenia świadomość Jezusa i Jego przekonanie o swoim jedynym, niepowtarzalnym statusie wobec Ojca, tłumaczą wszystkie Jego roszczenia, szczególnie te, w których definiuje się jako życie. Na tle starotestamentowego objawienia musiało to budzić oburzenie i gniew faryzeuszy i uczonych w Piśmie. Według nich jedynym dawcą i źródłem życia jest JAHWE. Przez zdecydowane samookreślenie swojego Boskiego stanu posiadania, Jezus uzyskał najpełniejsze określenie siebie jako zbawczo czynnej obecności Boga. I temu dał wyraz, wyprowadzając z grobu Łazarza.

Apostoł Paweł prawdę tę ujmuje nieco inaczej. Dla niego wierzyć w Jezusa Chrystusa, jako źródło życia, znaczy być w Chrystusie, a ci, którzy są w Jezusie Chrystusie, są nowymi stworzeniami. Wyznaje więc: „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany, dlatego żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus, zaś życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie" (Ga 2,20). Ta nowość życia między innymi polega na tym, iż może mieć on nadzieję, że kiedy tylko rozstanie się z ciałem, na zawsze będzie z Chrystusem. W *Liście do Filipian* pisał: „Chrystus jest moim życiem, a śmierć zyskiem. Jeśli jednak życie w ciele pozwala mi owocnie pracować, to nie wiem, co wybrać. Mam więc dwie możliwości do wyboru: pragnę rozstać się z życiem i być z Chrystusem, bo to jest lepsze" (Flp 1,21-23).

W naszej codziennej trosce o zachowanie życia powinniśmy pamiętać o życiu, które jest nam darowane z góry, kiedy wierzymy w Jezusa Chrystusa jako źródło prawdziwego życia. I powinniśmy zabiegać o nie, pogłębiając naszą wiarę w Chrystusa. A wiara – jak wiemy – jest ze słuchania, a słuchanie przez Słowo Boże (Rz 10,17).

„Jezus żyje! Moja śmierć
Już jest wejściem w żywot wieczny;
W Nim podporę będę mieć,
Gdy bój zacznę ostateczny.
Do swej chwały przyjmie mnie –
W tej nadziei wytrwać chcę” (ŚE 178,6). Amen.

Wszechmogący Boże, Władco nasz i Panie, źródło wszelkiego dobra i życia wiecznego! Dziękujemy Ci, że przez Jezusa Chrystusa rozbudziłeś w nas nadzieję zmartwychwstania. Zachowaj nas w ufnej wierze, abyśmy dostąpiwszy zmartwychwstania mogli oglądać Twoją chwałę we wieczności. Wysłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje jako prawdziwy Bóg na wieki wieków. Amen.

„Nie porzucajcie więc ufności waszej, która ma wielką zapłatę. Albowiem wytrwałości wam potrzeba, abyście, gdy wypełnicie wolę Bożą, dostąpili tego, co obiecał. Bo jeszcze tylko mała chwila, a przyjdzie Ten, który ma przyjść, i nie będzie zwlekał; a sprawiedliwy mój z wiary żyć będzie; lecz jeśli się cofnie, nie będzie dusza moja miała w nim upodobania. Lecz my nie jesteśmy z tych, którzy się cofają i giną, lecz z tych, którzy wierzą i zachowują duszę”. (Hbr 10,35-39)

17. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ

Błogosławieni pokój czyniący

„Jozue, syn Nuna, wysłał z Szittim potajemnie dwóch mężów jako wywiadowców, mówiąc: Idźcie, obejrzyjcie ziemię i Jerycho. Poszli tedy i wstąpili do domu pewnej nierządnicy, imieniem Rachab, i ułożyli się tam do snu. Wtedy doniesiono królowi Jerycha: Tej nocy przyszli tutaj jacyś mężowie z synów izraelskich, aby przeszukać ziemię. Wtedy król Jerycha posłał do Rachab i kazał jej powiedzieć: Wydaj mężów, którzy przyszli do ciebie i weszli do twojego domu, gdyż przyszli, aby przeszukać całą tę ziemię. Lecz kobieta ta wzięła obu tych mężów i ukryła ich, potem zaś rzekła: Rzeczywiście, przyszli do mnie jacyś mężowie, ja jednak nie wiedziałam, skąd oni są. Lecz gdy z nastaniem ciemności miano zamknąć bramę miasta, mężowie ci wyszli i nie wiem, dokąd poszli. Goście szybko za nimi, to ich dogonicie. Sama zaś zaprowadziła ich na dach i ukryła pod łodygami lnu, które miała ułożone na dachu. Wyznaczeni tedy mężowie gonili za nimi w kierunku Jordanu aż do brodów, bramę miasta zaś zamknięto, kiedy pogoń za nimi wyszła. Zanim ci mężowie ułożyli się do snu, ona wyszła do nich na dach i rzekła do nich: Wiem, że Pan dał wam tę ziemię, gdyż padł na nas strach przed wami i wszyscy mieszkańcy tej ziemi drżą przed wami. Słyszeliśmy bowiem, że Pan wysuszył przed wami wodę Morza Czerwonego, gdy wychodziliście z Egiptu, i co uczyniliście obu królom amorejskim po tamtej stronie Jordanu, Sychonowi i Ogowi, których obłożyliście klątwą na zagładę. A gdy to usłyszeliśmy, zwątpiło serce nasze i wszystkim zbrakło wobec was odwagi, gdyż Pan, Bóg wasz, jest Bogiem w górze na niebie i w dole na ziemi. Więc przysięgnijcie mi teraz na Pana, że, jak ja okazałam wam łaskę, tak wy również okażecie łaskę domowi mojego ojca, i dajcie mi porękę, że pozostawicie przy życiu mojego ojca i moją matkę, i moich braci, i moje siostry, i wszystkich ich bliskich i ocalicie nas od śmierci. Rzekli jej tedy ci mężowie: Życiem naszym ręczymy za was, jeżeli nie rozgłosicie tej naszej sprawy. A gdy potem Pan da nam tę ziemię, okażemy ci łaskę i dochowamy wierności. Następnie spuściła ich na linie przez okno, bo dom jej był wbudowany w mur miasta i w murze mieszkała. Powiedziała też do nich: Idźcie w góry, aby nie natknęli się na was ścigający. Tam się ukrywajcie przez trzy dni, aż powrócą ścigający, a potem idźcie swoją drogą. Rzekli do niej mężowie: Chcemy dotrzymać tej przysięgi, którą kazałaś nam złożyć. Kiedy więc wejdziemy do tej ziemi, przywiążesz ten sznur z czerwonej nici do okna, przez które nas spuściłaś, a swego ojca i matkę, i braci, i całą rodzinę swego ojca zbierzesz u siebie w domu. Każdy, kto wyjdzie z drzwi twojego domu na zewnątrz, będzie sam winien przelania swojej krwi, a my będziemy bez winy. Ale za przelanie krwi każdego, kto będzie u ciebie w domu, a ugodzi go czyjaś ręka, my winę poniesiemy. Jeżeli zaś ty rozgłosisz tę naszą sprawę, my będziemy wolni od przysięgi, którą kazałaś nam złożyć. Ona rzekła: Jak powiedzieliście, tak będzie. Wypuściła ich tedy, a oni poszli. Ona zaś przywiązała czerwony sznur do okna”. (Joz 2,1-21)

Kiedy mamy przed sobą biblijne teksty, których narracja sięga zamierzchłej przeszłości, stajemy wówczas przed wieloma problemami, zarówno egzegetycznymi, jak i homiletyczno-pastoralnymi, nie wyłączając pytań o ocenę etyczną

ludzi, o których jest mowa w biblijnym tekście. Takim tekstem nasuwającym wiele pytań jest opisana w 2. rozdziale *Księgi Jozuego* historia dwóch izraelskich wywiadowców, wysłanych przez Jozuego, aby dowiedzieli się nieco o ziemi, do której zbliżali się Izraelici oraz historia kobiety imieniem Rachab, nierządnicy z Jerycha. Postawmy niektóre z nich:

Dlaczego Jozue wysłał do Jerycha dwóch wywiadowców?

Dlaczego udali się oni do domu nierządnicy?

Jak należy ocenić umowę pomiędzy Rachab a wywiadowcami?

Podejmijmy próbę – mając na uwadze powyżej postawione pytania – wydobycia z naszego biblijnego tekstu to, co dla nas dzisiaj jest ważne i czego należy się trzymać i przestrzegać.

Izraelici pod wodzą Jozuego, następcy Mojżesza, zbliżali się do granic Kanaanu, ziemi, którą Bóg obiecał patriarsze Abrahamowi. Powiedzmy sobie wyraźnie, Izraelici byli agresorami, mieszkańcy Kanaanu zaś stali przed koniecznością obrony swoich siedzib i rodzin.

Każda wojna jest okrutna. Z dawnych opisów dowiadujemy się, że wojny w starożytności były szczególnie okrutne, bowiem nie istniało wówczas żadne prawo, które by chroniło kobiety i dzieci. Wojna niesie z sobą śmieć, poniżenie, zniewolenie, ogromne straty materialne i moralne.

Nie da się zliczyć, zmierzyć ani zważyć ogromu nieszczęść, które powstały na skutek wojen w dziejach ludzkości. Wszystkie one były wynikiem ludzkiej pychy i zachłanności. Zawsze były i są przekroczeniem przykazania: „Nie zabijaj!", zlekceważeniem przykazania miłości oraz nakazu czynienia pokoju: „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi nazwani będą" (Mt 5, 9).

Każda wojna jest czymś wysoce nieetycznym, ale też każde podsycanie do nienawiści i wojny. Wojna, to nie tylko świst kul, przelew krwi, lecz także gniew jednych przeciwko drugim, nienawiść, zazdrość, która często prowadzi do wojny. Pan Jezus powiedział: „Słyszeliście, iż powiedziano przodkom: Nie będziesz zabijał, a kto by zabił, pójdzie pod sąd. A Ja wam powiadam, że każdy, kto się gniewa na brata swego, pójdzie pod sąd, a kto by rzekł bratu swemu: «Racha», stanie przed Radą Najwyższą, a kto by rzekł: «Głupcze», pójdzie w ogień piekielny" (Mt 5,21.22).

Wraz z przyjściem Chrystusa, Księcia pokoju, należy pamiętać o słowach proroka Izajasza: „Przekują swoje miecze na lemiesze, a swoje włócznie na sierpy. Żaden naród nie podniesie miecza przeciwko drugiemu narodowi i nie będą się już uczyć sztuki wojennej" (Iz 2,4). Jak daleko jest jeszcze do wypełnienia się tych słów! Niewiele z tego, co one mówią, zostało dotychczas zrealizowane, chociaż w Chrystusie przyszło już Królestwo Boże. Ale Królestwo Boże, to nie tylko dar Boży, lecz także zadanie do wykonania. Czynić pokój to zadanie każdego pokolenia.

Mając na uwadze okrucieństwo wojny i żniwo wojennej pożogi, nie powinniśmy się dziwić, że król Jerycha zaniepokoił się przybyciem do Jerycha dwóch

obcych, którzy wydawali się mu być Izraelitami. Ostrożność była wskazana, tym bardziej, że Jerycho, jedno z najstarszych miast świata, stanowiło wrota do Kanaanu. Król dbał o bezpieczeństwo ludzi w mieście, o całą ziemię zamieszkałą przez liczne plemiona między Jordanem a Morzem Śródziemnym. I chociaż była to ludność pogańska, to zapamiętajmy, że troska o pokój i bezpieczeństwo ludzi musi być priorytetem. Czasem trzeba się uczyć od świata nam obcego, bo wszędzie znajdziemy na świecie dobre i złe rzeczy, dobre i złe pragnienia i dążenia.

Wywiadowcy izraelscy udali się w Jerychu do domu nierządnicy. Czy dlatego przekroczyli próg jej domu, aby uprawiać z nią nierząd? Zapytajmy też, dlaczego Rachab została nierządnicą?

W czasach, które opisane są w najstarszej literaturze Starego Testamentu, niejednokrotnie kobiety uprawiające nierząd, zapewniały utrzymanie dla całej rodziny. Cóż powiemy, nieludzkie, okropne czasy, dlatego też zwyczaje tamtych czasów nie przystają do współczesnych wymagań etycznych. Nie mamy więc prawa osądzać Rachab. Ale mamy prawo w świetle współcześnie obowiązującej etyki, wydawać sądy o wszelkiej niegodziwości i nieprawości współcześnie występującej.

Pośpieszny odpowiedzieć na pytanie: Dlaczego zwiadowcy izraelscy udali się w Jerychu do domu Rachab? Na pewno nie dlatego, aby uprawiać z nią nierząd, lecz dlatego, aby zmylić czujność króla Jerycha i jego służb. W domu nierządnicy można się też było wiele dowiedzieć o sytuacji społeczno-politycznej w Kanaanie, a co interesowało Jozuego. Nie udało się jednak zwiadowcom uśpić czujności króla. Dla króla Jerycha wrogami byli zbliżający się do granic Kanaanu Izraelici. Wymagana więc była czujność.

W każdym czasie istnieją zagrożenia, bowiem agresji jednych wobec drugich nie ma końca. Ale przypomnijmy, że wszyscy ludzie mają jednego, wspólnego wroga − szatana. Apostoł Piotr pisze, że chodzi on jak lew ryczący i szuka kogo pochłonąć (1 P 5, 8). Dlatego na wielu miejscach Nowego Testamentu spotykamy się z wezwaniami do czujności. Pan Jezus w Ogrójcu, w noc Jego pojmania, powiedział do swoich uczniów: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokuszenie; duch wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe" (Mt 26,41). Apostoł Paweł zaś napominał: „Czuwajcie, trwajcie w wierze, bądźcie mężni, bądźcie mocni" (1 Kor 16,13).

Spójrzmy teraz na zachowanie Rachab.

Zauważmy, że kierowała się ona zadziwiającą intuicją. Zdawała sobie sprawę z zagrożenia, jakie związane było ze zbliżającymi się Izraelitami do granic Kanaanu. Nie jest istotne, jakie było źródło tej intuicji, czy natchnienie Ducha Bożego, czy też zwykła kobieca przezorność, instynkt zachowawczy i opiekuńczy.

Jak słyszeliśmy, ukryła ona izraelskich zwiadowców na dachu, a następnie pod ochroną nocy spuściła ich na linie przez okno swojego domu, przylegającego do murów Jerycha. Przed tym starała się jednak uzyskać gwarancje dla

siebie i swojej rodziny, gdy upadną mury Jerycha. Wiemy z *Księgi Jozuego*, że Izraelici dotrzymali złożonej obietnicy zwiadowców, danej Rachab. Rachab i jej rodzina uniknęli okrutnego losu pokonanych.

Zbliżając się do końca naszych rozważań, postawmy pytanie, gdzie jest ratunek dla nas i jak brzmi obietnica, która nam go zapewnia. Do kogo się zwrócić, gdy runą wszystkie mury i zawiodą wszelkie zabezpieczenia wymyślone przez ludzi?

Jedyną pewną ochroną przed jakimkolwiek zagrożeniem jest ukrzyżowany i zmartwychwstały Chrystus. Kiedy na Jeziorze Galilejskim szalała burza, a fale wlewały się do łodzi, w której spokojnie spał Jezus, uczniowie pełni trwogi, obudziwszy swojego Nauczyciela, usłyszeli słowa: „Czemu jesteście bojaźliwi, małowierni?" (Mt 8,26). Wspomnijmy też na słowa apostoła Pawła, który napisał do chrześcijan w Rzymie: „Jestem tego pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani potęgi niebieskie, ani teraźniejszość, ani przyszłość, ani moce, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym" (Rz 8,38n).

Tego, co doznawali uczniowie Jezusa, również my doświadczamy w naszym życiu. Lękamy się, boimy się o naszą przyszłość. Bojaźń nieraz nas paraliżuje, nie jesteśmy zdolni do podjęcia sensownych decyzji, unikamy ludzi itp. Ale bojaźń ustąpi, jeśli każdego dnia przypominać sobie będziemy słowa naszego Pana: „Niechaj się nie trwoży serce wasze; wierzcie w Boga i we mnie wierzcie!" (J 14,1) i trzymać się obietnicy: „Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata" (Mt 28,20). Amen.

Wszechmogący Boże, Ojcze miłosierny! Zmiłuj się nad nami i pomóż nam w przezwyciężeniu słabości naszej wiary. Naucz nas modlić się z ufnością, abyśmy przezwyciężyć mogli moce złego i z nadzieją oczekiwali Twojego wybawienia. Wysłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„Albowiem wszyscy jesteście synami Bożymi przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Bo wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa. Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie. A jeśli jesteście Chrystusowi, tedy jesteście potomkami Abrahama, dziedzicami według obietnicy". (Ga 3,26-29)

18. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ

Wiara i uczynki

„Cóż to pomoże, bracia moi, jeśli ktoś mówi, że ma wiarę, a nie ma uczynków? Czy wiara może go zbawić? Jeśli brat albo siostra nie mają się w co przyodziać i brakuje im powszedniego chleba, a ktoś z was powiedziałby im: Idźcie w pokoju, ogrzejcie się i nasyćcie, a nie dalibyście im tego, czego ciało potrzebuje, cóż to pomoże? Tak i wiara, jeżeli nie ma uczynków, martwa jest sama w sobie. Lecz powie ktoś: Ty masz wiarę, a ja mam uczynki; pokaż mi wiarę swoją bez uczynków, a ja ci pokażę wiarę z uczynków moich. Ty wierzysz, że Bóg jest jeden? Dobrze czynisz; demony również wierzą i drżą. Chcesz przeto poznać, nędzny człowieku, że wiara bez uczynków jest martwa? Czyż Abraham, praojciec nasz, nie został usprawiedliwiony z uczynków, gdy ofiarował na ołtarzu Izaaka, syna swego? Widzisz, że wiara współdziałała z uczynkami jego i że przez uczynki stała się doskonała. I wypełniło się Pismo, które mówi: I uwierzył Abraham Bogu i poczytane mu to zostało ku usprawiedliwieniu, i nazwany został przyjacielem Boga. Widzicie, że człowiek bywa usprawiedliwiony z uczynków, a nie jedynie z wiary. W podobny sposób i Rahab, nierządnica, czyż nie z uczynków została usprawiedliwiona, gdy przyjęła posłów i wypuściła ich inną drogą? Bo jak ciało bez ducha jest martwe, tak i wiara bez uczynków jest martwa”. (Jk 2,14-26)

Kto dobrze zna pogląd apostoła Pawła na temat usprawiedliwienia z łaski Bożej przez wiarę bez uczynków z prawa i opartą na nim naukę naszego Kościoła, ten może być zaskoczony poglądem św. Jakuba na temat usprawiedliwienia. Może więc postawić pytanie: Dlaczego w Nowym Testamencie są dwa różne poglądy na temat usprawiedliwienia człowieka? Czy można więc uznać Nowy Testament za pewne świadectwo prawdy? Właśnie ze względu na to drugie pytanie należy się przyjrzeć sprzeczności, aporii pomiędzy poglądami św. Jakuba a poglądami św. Pawła na temat wiary, uczynków i usprawiedliwienia.

Można odnieść wrażenie, że św. Jakub polemizuje z apostołem Pawłem, albo z kimś z otoczenia św. Pawła. Czy jest tak, czy nie, to dla nas po prawie dwudziestu wiekach nie jest ważne. Ważne jest jednak, jak rozumieć rozbieżność między Jakubem a Pawłem w kwestii usprawiedliwienia człowieka. A może rozbieżność jest pozorna?

Najpierw należy odpowiedzieć na pytanie: Jak rozumiał Jakub wiarę, a jak rozumiał wiarę apostoł Paweł?

Myśli, uczucia i wiarę św. Jakuba poznajemy przez jego słowa, które skierował w swoim liście do dwunastu pokoleń izraelskich, żyjących w rozproszeniu (Jk 1, 1.2). W każdym słowie listu słychać bicie jego wierzącego serca, jednak wierzącego nieco inaczej, aniżeli wierzył apostoł Paweł, czy też uczniowie św. Pawła.

Nigdzie w *Liście św. Jakuba* nie jest powiedziane, czym jest dla jego autora wiara. Brak w nim definicji wiary. Jednak Jakubowe pojmowanie wiary możemy poznać dzięki analizie listu, a więc wypowiedzi św. Jakuba na temat jego wiary i kontekstu tych wypowiedzi.

Jakub rozumie przez wiarę w pierwszym rzędzie wiarę w jednego Boga. Bóg jest jeden, jest sędzią, ale też miłosiernym Bogiem, stającym po stronie biednych, a karzący bogatych. Kiedy więc mówi o wierze, to ma na myśli to, w co się wierzy.

Tak pojmowana wiara jest czymś, co jest wspólne dla całej chrześcijańskiej wspólnoty. Ona łączy i spaja z sobą członków społeczności Kościoła Bożego. Wokół niej Kościół się skupia i buduje. Określa przynależność wiernych do społeczności Kościoła Bożego i jest kamieniem probierczym ludu czasów ostatecznych.

Wiara jest wyznaniem, które − według św. Jakuba − ma się uzewnętrznić w chwilach doświadczenia, w trudnych sytuacjach wierzącego i całej społeczności. Wiara jako czynnik skupiający wierzących w Kościele, ma być manifestowana wobec świata. Jeśli ma się to na uwadze, z łatwością można zrozumieć, dlaczego św. Jakub pisze: „wiara, jeżeli nie ma uczynków, martwa jest sama w sobie". Wiara więc ma się manifestować w uczynkach.

Często nie zauważa się, że w Jakubowym rozumieniu wiary znajduje się jeszcze jeden element. Wiara dla Jakuba nie jest tylko poglądem i wyznaniem, ale znacznie czymś więcej. Jakub pisząc o wierze, myśli nie tylko o tym, w co się wierzy, ale także jak się wierzy. Obok intelektualnego wymiaru wiary w *Liście św. Jakuba*, znajduje się także wymiar egzystencjalny, który czyni wierzącego w pełni wierzącym.

Na samym początku swojego listu św. Jakub pisze: „A jeśli komu z was brak mądrości, niech prosi Boga, który wszystkich obdarza chętnie i bez wypominania, a będzie mu dana. Ale niech prosi z wiarą, bez powątpiewania; kto bowiem wątpi, podobny jest do fali morskiej, przez wiatr tu i tam miotanej. Przeto niechaj nie mniema taki człowiek, że coś od Pana otrzyma. Człowiek o rozdwojonej duszy, chwiejny w całym swoim postępowaniu" (Jk 1,5-8). Jakub ma na myśli modlitwę o mądrość, której dawcą jest Bóg, który wysłuchuje i zważa na jakość modlitwy. Modlitwa wierzącego zostaje wysłuchana, wątpiącego zaś nie. Elementem modlitwy, która zostanie wysłuchana, jest pewność, że Bóg słyszy prośbę, wysłuchuje modlącego się i daje to, o co modlący prosi. Istotnym elementem wiary jest więc zaufanie pokładane w Bogu i pewność, że dobry Bóg, daje dobre rzeczy wierzącemu.

Jeśli na początku *Listu św. Jakuba* poznajemy, że dla jego autora, ważnym elementem składowym wiary jest pewność wiary i zaufanie pokładane w Bogu, to na końcu listu dowiadujemy się jeszcze o jednym elemencie składowym wiary w rozumieniu św. Jakuba. Jakub bowiem pisze: „Cierpi kto między wami? Niech się modli. Weseli się kto? Niech śpiewa pieśni. Choruje kto między wami? Niech przywoła starszych zboru i niech się modlą nad nim, namaściwszy go oliwą w imieniu Pańskim. A modlitwa płynąca z wiary uzdrowi chorego i Pan go podźwignie; jeżeli zaś dopuścił się grzechów, będą mu odpuszczone: Wyznawajcie tedy grzechy jedni drugim i módlcie się jedni za drugich, abyście byli uzdrowieni. Wiele może usilna modlitwa sprawiedliwego" (Jk 5,13-16).

W powyższych słowach chodzi o modlitwę wiary, a więc także o pewność wysłuchania, lecz nie tylko. Jakub zdaje się mówić o skuteczności modlitwy, a więc roli wiary w uratowaniu chorego. Nie akt namaszczenia przywraca zdrowie, lecz modlitwa. Jakub nie ma tu na myśli żadnego magicznego działania. Uwypuklona jest tutaj sprawcza moc modlitwy, a więc wiary, bowiem modlitwa bez wiary jest pustosłowiem. Wiara przynosi ratunek. Wiara czyni cuda. Wiara uzdrawia.

W Jakubowym pojmowaniu wiary, mieści się więc zarówno to, w co się wierzy i jak się wierzy. Mieści się w niej zarówno czynnik poznawczy, treściowy, jak i egzystencjalny. Klamrą spinającą te dwa elementy są słowa znajdujące się już na wstępie listu: „Doświadczenie wiary waszej sprawia wytrwałość" (Jk 1,3).

Mając na uwadze powyższe, możemy stwierdzić, że pomiędzy rozumieniem wiary nie ma większej oraz istotnej różnicy pomiędzy apostołem Pawłem a św. Jakubem. Dla św. Pawła wiarą jest to, w co się wierzy, przede wszystkim jak się wierzy. I tak jest u św. Jakuba.

Ale zupełnie jest inaczej w wypadku rozumienia usprawiedliwienia między Jakubem a Pawłem. Jest głęboka różnica w rozumieniu usprawiedliwienia w listach św. Pawła (Ga, Rz) a w *Liście św. Jakuba*. Jakakolwiek próba w dziejach egzegezy jej zniwelowania wydaje się być przedsięwzięciem, które nie rokuje nadziei, bowiem dotychczas każda próba harmonizacji niesie w sobie wiele nowych pytań. Potrzebna jest jednak próba wyjaśnienia tej różnicy.

Św. Jakub w swoim liście pisze: „Cóż to pomoże, bracia moi, jeśli ktoś mówi, że ma wiarę, a nie ma uczynków? Czy wiara może go zbawić? Jeśli brat albo siostra nie mają się w Co przyodziać i brakuje im powszedniego chleba, a ktoś z was powiedziałby im: Idźcie w pokoju, ogrzejcie się i nasyćcie, a nie dalibyście im tego, czego ciało potrzebuje, Cóż to pomoże? Tak i wiara, jeżeli nie ma uczynków, martwa jest sama w sobie. Lecz powie ktoś: Ty masz wiarę, a ja mam uczynki; pokaż mi wiarę swoją bez uczynków, a ja ci pokażę wiarę z uczynków moich. Ty wierzysz, że Bóg jest jeden? Dobrze czynisz; demony również wierzą i drżą. Chcesz przeto poznać, nędzny człowieku, że wiara bez uczynków jest martwa?" (Jk 2,14-20). Apostoł Paweł zaś głosił prawdę o usprawiedliwieniu wierzącego z łaski Bożej przez wiarę: „Wiedząc wszakże, że człowiek zostaje usprawiedliwiony nie z uczynków zakonu, a tylko przez wiarę w Chrystusa Jezusa, i myśmy w Chrystusa Jezusa uwierzyli, abyśmy zostali usprawiedliwieni z wiary w Chrystusa, a nie z uczynków zakonu, ponieważ z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwiony żaden człowiek… Widzicie, że człowiek bywa usprawiedliwiony z uczynków, a nie jedynie z wiary" (Ga 2,16) oraz „Uważamy bowiem, że człowiek bywa usprawiedliwiony przez wiarę, niezależnie od uczynków zakonu" (Rz 3,28).

Dlaczego tak wyraźnie dostrzegalna jest różnica pomiędzy rozumieniem usprawiedliwienia między Jakubem a Pawłem?

Ci dwaj mężowie czasów I wieku po Chr. odmiennie interpretowali tekst z *1. księgi Mojżeszowej* „[Abraham] uwierzył Panu, a On poczytał mu to ku

usprawiedliwieniu" (1 Mż 15,6). Św. Paweł uważał, że Abraham został usprawiedliwiony, bowiem uwierzył Bożej obietnicy. Pisze bowiem: „Jeśli Abraham z uczynków został usprawiedliwiony, ma się z czego chlubić, ale nie przed Bogiem. Bo co mówi Pismo? Uwierzył Abraham Bogu i poczytane mu to zostało za sprawiedliwość. A gdy kto spełnia uczynki, zapłaty za nie, nie uważa się za łaskę, lecz za należność; gdy zaś kto nie spełnia uczynków, ale wierzy w tego, który usprawiedliwia bezbożnego, wiarę jego poczytuje mu się za sprawiedliwość" (Rz 4,2-5). W przekonaniu, że Abraham został usprawiedliwiony z wiary, utwierdzały apostoła Pawła słowa z proroctwa Habakuka: „Sprawiedliwy z wiary żyć będzie" (Ha 2,4).

Jakub odczytuje słowa: „[Abraham] uwierzył Panu, a On poczytał mu to ku usprawiedliwieniu" odmiennie: „Czyż Abraham, praojciec nasz nie został usprawiedliwiony z uczynków, gdy ofiarował na ołtarzu Izaaka, syna swego? Widzisz, że wiara współdziałała z uczynkami jego i że przez uczynki stała się doskonała. I wypełniło się Pismo, które mówi: I uwierzył Abraham Bogu i poczytane mu to zostało ku usprawiedliwieniu, i nazwany został przyjacielem Boga" (Jk 2,21-24).

Apostoł Paweł miał przed oczyma obietnicę Bożą daną Abrahamowi i wiarę patriarchy, że Bóg da to, co obiecał, Jakub zaś miał przed oczyma Abrahama i górę Moria, gdzie Abraham będąc posłuszny Bogu, był gotowy złożyć w ofierze Bogu jedynego syna, Izaaka. A więc mamy do czynienia ze zgoła innymi punktami odniesienia. I stąd rozbieżność wniosków. Stąd różnica między rozumieniem usprawiedliwienia przez św. Pawła a św. Jakuba. Ale różnica ta, aporia, staje się jeszcze bardziej wyraźna, jeśli wyizoluje się z kontekstu słowa Jakuba: „Wiara bez uczynków jest martwa".

Jednak zapytajmy: Czy Jakub ma tu na myśli jedynie treść wiary, czy też wiarę jako zaufanie i posłuszeństwo Bogu? Właściwa odpowiedź jest ważna dla zrozumienia różnicy w poglądach Jakuba i Pawła.

Inną rzeczą jest, do kogo skierowany jest *List św. Jakuba*, a inną do kogo Autor *Listu* zwraca się w konkretnej części swojego pisma. Z 1. wiersza listu wynika, że do dwunastu pokoleń, które żyją w rozproszeniu, konkretnie: do Kościołów Bożych w Palestynie i Syrii. Należący do tego Kościoła, nie są poganami ani też nierozpoznawalną społecznością. To jest społeczność ludzi, którzy zostali odrodzeni: „[Bóg], gdy zechciał, zrodził nas przez Słowo prawdy, abyśmy byli niejako pierwszym zarodkiem jego stworzeń" (Jk 1,18). Zwraca się więc do wierzących, chrześcijan, ludzi odrodzonych z woli Boga, którym dana jest obietnica zbawienia i którzy zobowiązani są do chrześcijańskiego, bogobojnego, świętego życia.

Z *Listu św. Jakuba* wynika, że nie wszyscy członkowie społeczności, do której kieruje Jakub swój list, spełniają wymogi chrześcijańskiego życia. Gdyby było inaczej, niepotrzebne byłyby napomnienia i zalecenia. Prawdopodobnie do społeczności tej należeli także ludzie, którzy sądzili, że do usprawiedliwienia wystarcza wiara bez zaangażowania. Być może, że do tej grupy należeli boga-

cze, którym był obojętny nie tylko los braci i sióstr, a którzy nawet uciskali swoich współwyznawców. Mniemali, że wystarcza im ich monoteistyczna wiara. Jakub w swoim liście krytykuje intelektualno-teologiczne pojmowanie wiary. Zdają się to także potwierdzać słowa Jakuba: „*Nędzny człowieku*", które przecież w pewnym stopniu korespondują ze słowami Jezusa z przypowieści o gospodarzu, któremu pola obfity plon wydały. Czytamy w niej: „Głupcze, tej nocy zażądają duszy twojej; a to, co przygotowałeś, czyje będzie?" (Łk 12,20).

Podobną sytuację spotykamy w Kościele w Koryncie. W korynckim Kościele byli ludzie, dla których wolność od prawa znaczyła tyle, co wolność do grzechu i lekceważenie wszelkich norm etycznych. Korynt, słynny z wielkiej liczby nierządnic i wszeteczników, stanowił zagrożenie dla chrześcijan, którzy nie dość gorliwie swoje życie poświęcili Chrystusowi. Chrześcijanie wciągnięci w wir rozpusty, nieczystości, nierządu, usprawiedliwiali swoje postępowanie źle rozumianą wolnością chrześcijańską. Paweł, piętnując takie postępowanie, zdecydowanie oświadczył: „Wszystko mi wolno, ale nie wszystko jest pożyteczne. Wszystko mi wolno, lecz ja nie dam się niczym zniewolić" (1 Kor 6,12). Prawdopodobnie w Kościołach, w których skupieni byli adresaci *Listu św. Jakuba*, znajdowali się ludzie, którzy co prawda nie uważali jak libertyni korynccy, że wolność od prawa zezwala na rozwiązłe życie bez jakichkolwiek konsekwencji, ale że sama wiara w Boga i przynależność do społeczności świętych czasów ostatecznych wystarczy do zbawienia, że niepotrzebna jest troska o bliźnich. Ostra krytyka św. Jakuba zachowań bogatych, zapowiedź kary zdaje się taki pogląd potwierdzać. Jeśli tak było – a nic nas nie uprawnia do tego, aby taki pogląd przyjąć, wówczas polemiczne wypowiedzi św. Jakuba z 2. rozdziału, nie są skierowane przeciwko apostołowi Pawłowi i jego uczniom, lecz przeciwko grupie ludzi, którzy byli wewnątrz Jakubowych Kościołów. To tłumaczy dlaczego w kontekście tej polemiki brak pogłębionej analizy wiary, a występuje tylko monoteistyczne wyznanie, że Bóg jest jeden, i że św. Jakub domaga się uczynków miłości. Nie wzywa do pobożności wyobcowanej z codziennego życia, ale do niesienia pomocy biednym, ludziom, którzy tej pomocy potrzebują. O istnieniu takiej grupy ludzi w Kościołach, do których św. Jakub kieruje swój list, między innymi przemawiają słowa: „Jeśli ktoś sądzi, że jest pobożny, a nie powściąga języka swego, lecz oszukuje serce swoje, tego pobożność jest bezużyteczna. Czystą i nieskalaną pobożnością przed Bogiem i Ojcem jest to: nieść pomoc sierotom i wdowom w ich niedoli i zachowywać siebie nie splamionym przez świat" (Jk 1,26.27).

Opieranie chrześcijańskiego życia jedynie na wierze, która wie, że Bóg jest jeden, jest błędem. Chrześcijańskie życie nie na takiej wierze się opiera. Dlatego św. Jakub pisze: „Czy wiara może go zbawić? Jeśli brat albo siostra nie mają się w co przyodziać i brakuje im powszedniego chleba, a ktoś z was powiedziałby im: Idźcie w pokoju, ogrzejcie się i nasyćcie, a nie dalibyście im tego, czego ciało potrzebuje, cóż to pomoże? Tak i wiara, jeżeli nie ma uczynków, martwa jest sama w sobie".

Nierozłączność wiary i uczynków, w sensie potwierdzania i ożywiania wiary, była czymś oczywistym w judaizmie i Jakub nie wymyślił nic nowego. Właściwie apostoł Paweł tę myśl znał i propagował, z tym, że kiedy Paweł pisał o wierze, miał na myśli wiarę pełną, a więc treść wiary i akt wiary, jakość wiary jako zaufanie i posłuszeństwo Bogu, w tym również uczynki, które powinny z wiary wypływać. Dlatego apostoł Paweł nie pisał, że wiara potrzebuje ożywienia, że konieczne są uczynki, ale że wiara wyraża się w uczynkach miłości. „W Chrystusie Jezusie ani obrzezanie, ani nieobrzezanie nic nie znaczy, lecz wiara, która jest czynna w miłości" (Ga 5,6).

Słowa św. Jakuba: „Wiara bez uczynków jest martwa" są ciągle aktualne. Są aktualne wszędzie tam, gdzie ludzie uważają, że sama przynależność do Kościoła zbawia, że wystarczy wierzyć, że Bóg istnieje i że jest tylko jeden Bóg, a wtedy Bóg okaże łaskę. Wiara zbawiająca, to wiara, która objawia się w świadectwie miłości bliźniego, miłości, która przebacza, która niesie pomoc potrzebującym, o której św. Paweł pisze: „Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym miedzią dźwięczącą lub cymbałem brzmiącym" (1 Kor 13,1). Amen.

Wszechmogący Boże, miłosierny Ojcze! Dziękujemy Ci, że objawiłeś nam swoją wolę i chcesz, abyśmy Ciebie czcili i miłowali. Pragniemy Ciebie z całego serca miłować i służyć Ci przez okazywanie miłości naszym bliźnim. Wysłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa, który z Tobą i z Duchem Świętym, prawdziwy Bóg, żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„Baczcie więc pilnie, jak macie postępować, nie jako niemądrzy, lecz jako mądrzy, wykorzystując czas, gdyż dni są złe. Dlatego nie bądźcie nierozsądni, ale rozumiejcie, jaka jest wola Pańska". (Ef 5,15-17)

19. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ

Mamy Człowieka, który pomaga

„Potem było święto żydowskie i udał się Jezus do Jerozolimy. A jest w Jerozolimie przy Owczej Bramie sadzawka, zwana po hebrajsku Betezda, mająca pięć krużganków. W nich leżało mnóstwo chorych, ślepych, chromych i wycieńczonych, którzy czekali na poruszenie wody. Od czasu do czasu zstępował bowiem anioł Pana do sadzawki i poruszał wodę. Kto więc po poruszeniu wody pierwszy do niej wstąpił, odzyskiwał zdrowie, jakąkolwiek chorobą był dotknięty. A był tam pewien człowiek, który chorował od trzydziestu ośmiu lat. I gdy Jezus ujrzał go leżącego, i poznał, że już od dłuższego czasu choruje, zapytał go: Chcesz być zdrowy? Odpowiedział mu chory: Panie, nie mam człowieka, który by mnie wrzucił do sadzawki, gdy woda się poruszy; zanim zaś ja sam dojdę, inny przede mną wchodzi. Rzecze mu Jezus: Wstań, weź łoże swoje i chodź. I zaraz ten człowiek odzyskał zdrowie, wziął łoże swoje i chodził. A właśnie tego dnia był sabat. Toteż mówili Żydzi do uzdrowionego: Dziś sabat, nie wolno ci nosić łoża. On zaś odpowiedział im: Ten, który mnie uzdrowił, rzekł mi: Weź łoże swoje i chodź. Pytali go: Cóż to za człowiek, co ci powiedział: Weź je i chodź? A uzdrowiony nie wiedział, kto to był, bo Jezus niepostrzeżenie oddalił się od tłumu, który był na tym miejscu. Później spotkał go Jezus w świątyni i rzekł do niego: Oto wyzdrowiałeś; już nigdy nie grzesz, aby ci się coś gorszego nie stało. Odszedł ten człowiek i powiedział Żydom, że to Jezus go uzdrowił. I dlatego Żydzi prześladowali Jezusa, że to uczynił w sabat”. (J 5,1-16)

W ewangelii na 19. niedzielę po Świętej Trójcy poruszone jest wiele wątków, które dotyczą życia zarówno w sferze naszej fizykalności, jak i duchowości. W życiu, chociaż nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę, to co wykracza poza sferę naszej przynależności do świata materii, splata się z tym, co nazywamy cielesnością. Życie w sferze *profanicznej*, miesza się w niepojęty dla nas sposób z życiem, w które wkracza *sacrum*, a więc splata się cielesna codzienność z tajemnicą, która nas fascynuje, ale też czasem napełnia lękiem.

W życiu człowieka, o którym opowiada Ewangelia, codziennością było cierpienie, brak pełni fizycznej władzy w członkach. Leżał więc on sobie przy sadzawce Betesda, niedaleko Owczej Bramy w Jerozolimie, zdany tylko na siebie. Osamotniony i opuszczony przez ludzi, żył nadzieją, że kiedyś może nadejdzie dzień, w którym odzyska zdrowie i będzie się mógł ciszyć pełnią władzy w swoich członkach. Że z nikąd nie miał pomocy, świadczy jego odpowiedź dana Jezusowi, kiedy Jezus go zapytał: „Czy chcesz być zdrowy?”. Nie wielka była jednak jego nadzieja, skoro odpowiedział: „Nie mam człowieka, który by mnie wrzucił do sadzawki, gdy woda się poruszy; zanim zaś ja sam dojdę, inny przede mną wchodzi”.

Rzeczywiście była to dość niepewna nadzieja, bo niepewny i słaby był jej fundament. Kto nadzieję swoją pokłada w człowieku, ten łatwo może przekonać się, że płonna jest taka nadzieja. Człowiek zawodzi, szczególnie taki, który myśli tylko o sobie, a nie dostrzega potrzeb bliźnich ani nie potrafi dostrzec

trudności, które stwarzają taką, a nie inną sytuację. W wypadku sparaliżowanego, leżącego przy sadzawce Betesda, była to również jakaś nadzieja, oparta na mglistym przekonaniu, że z wodą tej sadzawko związana jest moc uzdrawiająca i lecząca każdego, kto pierwszy do niej wejdzie, po poruszeniu jej przez anioła. Ewangelista nie pisze, że rzeczywiście tak było. Być może, że oparte było ono na niewiele znaczącym ludzkim mniemaniu, że z pewnymi zjawiskami, związana jest moc, która wykracza poza to, co można zaobserwować i zobaczyć cielesnymi oczami. To coś, co przyrównać można do tak zwanych cudownych objawień i do wiary w cuda, które sporadycznie mają miejsce. Ludzie potrzebują takich opowieści o cudownych miejscach, bo jak sądzą, wzmacniają one ich wiarę.

Ludzie także szukają cudownych leków, które pomagają w cierpieniu i mogą przywrócić zdrowie. Ale takie poszukiwania, które można nazwać namiastką wiary, nie mają nic wspólnego z prawdziwą wiarą. Taka pseudo wiara tylko oślepia, wyłącza racjonalność, daje jedynie złudną nadzieję. Powoduje często rozczarowanie i dobrze, że jedynie rozczarowanie, bowiem w wielu wypadkach może prowadzić do śmierci. Należy raczej zaufać wiedzy dobrze wykształconego lekarza.

Ale czy to oznacza, że nasza chrześcijańska wiara do niczego się nie przydaje? Czy znaczy to, że nadzieją naszą w chorobie i cierpieniu należy związać jedynie z „tabletką" przepisaną przez lekarza i skalpelem chirurga? Wniosek, że do niczego jest przydatna wiara, jest błędny i fałszywy.

Nasza dzisiejsza Ewangelia, chce nam powiedzieć, że wiara i nadzieja powinna być oparta na solidnym i pewnym fundamencie. Ale w naszych rozważaniach zwróćmy najpierw uwagę na to, że Pan Jezus nie pytał chorego przy sadzawce Betesda o jego wiarę. Jezus dobrze wiedział, że jej nie ma w sercu sparaliżowanego, bo jej też w nim być nie mogło, skoro nigdy wcześniej chory, o którym mówi Ewangelia, nie spotkał się z Jezusem. I chociaż Jezus zapytał sparaliżowanego: „Czy chcesz być zdrowy?", to jednak dobrze wiedział nasz Pan, jak wielkie jest jego pragnienie uzdrowienia. Pan Jezus dostrzegał pragnienie chorego i jego wolę bycia zdrowym, dlatego uznał, że na jej podstawie sparaliżowany jest godny dostąpienia łaski uzdrowienia.

Wola życia często sama czyni cuda. Brak tej woli prowadzi do załamania, które może się skończyć targnięciem na własne życie.

Dobrze jest, kiedy wola życia związana jest w wiarą w Tego, który kiedyś uzdrawiał chorych, który nadal żyje i jako nasz wywyższony Pan jest w mocy przyjść z pomocą w każdej sytuacji. Dobrze jest, kiedy szukając pomocy w dobrze pojętej medycynie, wie się, że jest Bóg, który daje mądrość ludziom i który kieruje ręką chirurga. Wiara nie jest niepotrzebnym balastem w życiu człowieka, ale daje ona wsparcie, moc i siłę. Ona sama jest darem i lekarstwem. Przez nią Bóg wyprowadza nas z niemocy, załamania i bezsilności. Dobrze jest wiedzieć, że o nią należy się modlić. Dobrze jest wołać, jak ojciec chorego dziecka, szukającego dla niego pomocy u Jezus: „Wierzę, Panie pomóż niedowiarstwu

memu" (Mk 9,24), bo wiara, bogactwo duchowego życia, które ma początek w Bogu, musi przenikać naszą cielesność.

Jest jeszcze jeden wątek zawarty w naszej dzisiejszej Ewangelii, który powinien nas zainteresować. Otóż Jezus uzdrowiwszy chorego przy sadzawce Betesda, niespostrzeżenie się oddalił. Czy dlatego, że powiedział choremu słowa, które nie powinien był powiedzieć w szabat: „Wstań, weź łoże swoje i chodź"? Na pewno nie dlatego. Przecież Jezus uważał siebie za Pana szabatu i czynił to, niezależnie od czasu i miejsca, co uważał za stosowne i ważne. Pan oddalił się niepostrzeżenie, aby nam powiedzieć, że czyniąc dobrze bliźnim, pomagając potrzebującym, nie powinniśmy szukać chwały ani jakichś szczególnych względów. Pan Jezus powiedział: „Niechaj nie wie lewica twoja, co czyni prawica twoja" (Mt 6,3). A apostoł Paweł naucza, że gdy przyjdzie Pan, „ujawni to, co ukryte w ciemności, i objawi zamysły serc; a wtedy każdy otrzyma pochwałę od Boga" (1 Kor 4,5). A jednak pomimo tego, że Jezus się oddalił niepostrzeżenie, zauważono, że chory człowiek został uzdrowiony i niesie swoje łoże, na którym spoczywał, leżąc przy sadzawce Betesda. To co wielkie, co przekracza granice naszych wyobrażeń, musi zostać zauważone, chociaż niekoniecznie musi być dobrze przyjęte. Żydowscy stróże prawowierności i strażnicy prawa, z łatwością w tłumie wypatrzyli uzdrowionego człowieka. Dlaczego niesie swoje łoże? Dlaczego nie przestrzega szabatu?

Sądzić można, że Pan Jezus każąc uzdrowionemu nieś łoże, chciał sprowokować żydowskich stróżów prawowierności i pokazać kim rzeczywiście są i jak dalecy są od tego, co Bóg uznaje za godne zauważenia i pochwały, a my, abyśmy poznali, że nie koniecznie ci, którzy uważają się za wielkich i ważnych w świecie, za prawowiernych w Kościele, prawdziwie pobożnych, są nimi w rzeczywistości, ale ten, który jest bezimiennym dawcą, kto nie ogłasza przy towarzyszeniu trąb i fanfar wielkość swoich dokonań, ale służy i niekoniecznie chce być zauważony. W Kościele wielkość nie może być mierzona literami uchwał, ale pokorną, sumienną służbą, która przynosi pożytek tym najmniejszym z braci i sióstr. Pan Jezus powiedział, że „ktokolwiek by chciał być między wami pierwszy, niech będzie sługą waszym" (Mt 20, 27). W reformacyjnym pisemku z 1520 roku, pt. „O wolności chrześcijańskiej, czytany: „Dobra, które mamy od Boga, powinny spływać z jednego na drugiego, aby stały się wspólne, aby każdy przywdział na siebie postać swego bliźniego, zachowując się tak, jak gdyby sam był na jego miejscu. Dobra te spływały i spływają na nas z Chrystusa, który naszą postać przywdział na siebie, jakby to On był tym, czym my jesteśmy". Ale przez te słowa jesteśmy też pouczeni o źródle wszelkiej dobroci, którym jest Bóg w Chrystusie, i że na nim powinna budować się nasza wiara i nadzieja. I to jest główna i najważniejsza, zawarta w naszej dzisiejszej Ewangelii prawda, że mamy Człowieka, który rzeczywiście pomaga i nie zawodzi, Chrystusa, naszego Pana, który oręduje za nami u Boga, naszego Ojca w niebie i że przychodzi On z pomocą, jeśli z wiarą i szczerze Go prosimy o pomoc. Amen.

Boże łaskawy, Zbawicielu nasz i Zachowawco! Dziękujemy Ci za krzyżową zasługę Jezusa, dzięki której odpuszczasz nam grzechy nasze. Spraw, abyśmy z wdzięcznością przyjęli dary zbawienia i wytrwali w wierze aż do końca dni naszych. Wysłuchaj nas przez swojego Syna, który w jedności z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„Zewleczcie z siebie starego człowieka wraz z jego poprzednim postępowaniem, którego gubią zwodnicze żądze, i odnówcie się w duchu umysłu waszego, a obleczcie się w nowego człowieka, który jest stworzony według Boga w sprawiedliwości i świętości prawdy. Przeto, odrzuciwszy kłamstwo, mówcie prawdę, każdy z bliźnim swoim, bo jesteśmy członkami jedni drugich". (Ef 4,22-25)

20. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ

Wyjdź z arki!

„Wtedy rzekł Bóg do Noego: Wyjdź z arki ty i żona twoja, i synowie twoi, i żony synów twoich, którzy są z tobą! Wyprowadź z sobą wszystkie zwierzęta, które są z tobą, wszelkie istoty żywe, ptactwo i bydło, i wszelkie płazy pełzające po ziemi! Niech zaroją się na ziemi, niech rozradzają się i rozmnażają na ziemi! Wyszedł więc Noe z synami swymi i żoną swoją, i z żonami synów swoich, którzy z nim byli. Wszelkie zwierzęta, wszelkie płazy i wszelkie ptactwo, wszystko, co się porusza na ziemi według rodzajów ich, wyszło z arki. Wtedy zbudował Noe ołtarz Panu i wziął z każdego bydła czystego i z każdego ptactwa czystego, i złożył je na ofiarę całopalną na ołtarzu. I poczuł Pan miłą woń. Rzekł tedy Pan w sercu swoim: Już nigdy nie będę przeklinał ziemi z powodu człowieka, gdyż myśli serca ludzkiego są złe od młodości jego. Nie będę też już nigdy niszczył żadnej istoty żyjącej, jak to uczyniłem. Dopóki ziemia istnieć będzie, nie ustaną siew i żniwo, zimno i gorąco, lato i zima, dzień i noc”. (1 Mż 8,15-22)

Powyższe słowa stanowią końcowy fragment biblijnej historii o potopie. Znajdują się w nim bardzo ważne słowa, które dotyczą nie tylko ludzi wiary, ale całej ludzkości wszystkich czasów: „Nie będę też już nigdy niszczył żadnej istoty żyjącej, jak to uczyniłem. Dopóki ziemia istnieć będzie, nie ustaną siew i żniwo, zimno i gorąco, lato i zima, dzień i noc”. Uwagę też należy zwrócić na słowa, które − wydaje się − dla nas nie mają wielkiego znaczenia. Chodzi o słowa, które Bóg skierował do Noego: „Wyjdź z arki ty i żona twoja, i synowie twoi, i żony synów twoich, którzy są z tobą!”. Chcemy te słowa uczynić myślą przewodnią naszego kazania.

Najpierw powinniśmy powiedzieć, co dla wielu będzie zaskoczeniem, że biblijna historia o potopie, nie jest jedyną historią opisującą jakiś kataklizm, który utkwił w pamięci wielu narodów w starożytności. Musiał on rozmiarem wykroczyć poza wszelkie anomalie pogodowe. Przyniósł zniszczenie, które wyryło się w pamięci i opisane zostało jako potop, pochłaniający wiele istnień ludzkich. Na wiele wieków przed napisaniem historii biblijnej o potopie, o potopie pisali Sumerowie, później Babilończycy. Biblijna historia o potopie nie jest jakąś literacką wersją najwcześniejszej historii o potopie, sumeryjskiej, utrwalonej na glinianych tabliczkach, ale oryginalnym opracowaniem wydarzenia, o którym mówiło się w namiotach starożytnych Hebrajczyków przez dziesiątki pokoleń. Czy tradycja ustna o potopie u Hebrajczyków była jednolita? Otóż nie. Nie trudno zauważyć, że biblijna historia o potopie jest kompilacją dwóch nieco odmiennych tradycji o potopie, opowiadanych przez starożytnych Hebrajczyków, zawierających nieco odmienne szczegóły. Czy biblijny kompilator nie dostrzegał różnic? Dlaczego ich nie wyeliminował? Dlaczego, nie stworzył dzieła bardziej jednorodnego?

Sądzić należy, że biblijny autor był świadomy różnic, występujących w dwu wykorzystanych przez siebie tradycji. Jest to dla nas wskazówką, abyśmy nie

wysnuwali nieuzasadnionych wniosków, które mogą zburzyć naszą wiarę. Nie należy bowiem biblijnego opowiadania o potopie czytać jako historii, ale jako teologiczną wizję dziejów, których Panem jest Bóg. Historia i narracja jest tylko tłem dla prawdy o Bogu, który jest Panem dziejów, zbawcą człowieka, uwikłanego w grzech i niesprawiedliwe działanie. W biblijnym opowiadaniu o potopie nie najważniejsze są szczegóły i dramatyczna narracja, ale to, co mówi Bóg i co dla człowieka, jego egzystencji, niezależnie od czasu i miejsca jest najważniejsze.

Pozostawmy na uboczu to, co biblijne opowiadanie o potopie mówiło Hebrajczykom, ale co ono mówi dziś do nas. Hebrajczykom mówiło to, co prorok zawarł w słowach: „Od teraz będę ci ogłaszał rzeczy nowe i rzeczy zakryte, o których nie wiedziałeś. Teraz stały się one, a nie dawno, i przed dniem dzisiejszym o nich nie słyszałeś, abyś nie powiedział: Ja o nich wiedziałem. Ty o tym ani nie słyszałeś, ani nie wiedziałeś, ani też twoje ucho nie było dawniej otwarte, wiedziałem bowiem, że jesteś zupełnie niewierny i że zwano cię odstępcą od urodzenia. Przez wzgląd na moje imię powstrzymywałem swój gniew i przez wzgląd na moją cześć oszczędzałem cię, aby cię nie zniszczyć." (Iz 48,6-9). Nam to opowiadanie mówi to, co nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus, ujął w słowach pożegnania z uczniami: „Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi… Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata" (Mt 28, 18.20b.)

Panem historii jest Bóg. Nie jest istotne to, jak rozumiemy historię ludzkości, czy statycznie, czy dynamicznie, ewolucyjnie. Dla nas, jako ludzi wiary, ważne jest to, co stwierdziliśmy powyżej i co stale, niemalże na każdej karcie Biblii, Duch Święty pragnie nam przekazać: Bóg jest Panem historii. Bóg stworzył świat, On jest w każdym „wczoraj", jest w każdym „dziś" i będzie w każdym „jutro". Prawdę tę autor *Listu do Hebrajczyków* ujmuje chrystologicznie: „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki" (Hbr 13,18).

Autor biblijny upatruje w potopie koniec pewnego okresu historii ludzkości i zarazem początek nowych dziejów. Dlatego Bóg nakazał zbudować Noemu arkę, wejść do niej ze swoją rodziną, bowiem Noe i jego rodzina miała być początkiem nowej ludzkości, ludzkości ocalonej, ludzkości według serca i woli Bożej. Stare musiało przeminąć, co autor biblijny ujmuje w obrazowy sposób, że Bóg za Noem zamknął drzwi arki. Ale Bóg również je otworzył i polecił Noemu i jego bliskim wyjść z arki. Dzień, w którym Noe opuścił arkę, zapowiadał nowe, którego Noe nie mógł przewidzieć. Ale Bóg to nowe dla Noego, jego rodziny i ludzkości rozjaśnia słowami obietnicy, a znakiem jej po wszystkie czasy ma być tęcza, która ukazała się na niebie.

Tęcza to symbol obietnicy i pokoju. Tęcza przypominająca łuk bez cięciwy jest znakiem pokoju między Stworzycielem a stworzeniem. Jak wojownik zawiesza łuk na ścianie, tak Bóg zawiesił łuk na obłoku i rozpoczęła się era pokoju. (zob. Ez 1,28). My dzisiaj rozumiemy tęczę jako zjawisko fizyczne, ale inaczej rozumiał ją autor biblijny i lud izraelski. Po burzy i po katastrofie, mogliby-

śmy powiedzieć, ekologicznej, zaświeciło słońce. My możemy widzieć w niej zapowiedź, że po ciemności Wielkiego Piątku, w którym na krzyżu zmarł Jezus Chrystus, zaświeci słońce wielkanocne, rozpocznie się dla dzieci Bożych nowe życie, wolne od obawy śmierci, życie w pokoju i pod ręką naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa.

Nie sposób nie zinterpretować opowiadania o potopie bardziej personalnie. Bóg w życiu każdego człowieka, jako jego Pan, zamyka jakiś okres jego życia i otwiera przed nim nowy, bo Bóg ciągle czyni rzeczy nowe, jest zbawczo obecny w Chrystusie w naszym życiu. I Bóg do każdego z nas mówi: Wyjdź…! Wyjdź i opuść stare grzechy i przyzwyczajenia, pozostaw za sobą to, co jest niegodne człowieka i rozpocznij nowe życie w Chrystusie i z Chrystusem. Pojednany z Bogiem, pojednaj się z bliźnim, wewnętrznie wzburzony, poszukaj dla siebie pokoju z Bogiem i całą przyrodą. Nikt tego sam nie uczyni, jeśli Bóg nie otworzy przed nami tego, co ma być nowe w naszym życiu, jak Bóg otworzył przed Noem i jego rodziną drzwi zamkniętej arki, znaku tego, co stare i tego, co nowe.

O wszystkim Bóg decyduje, bo On jest naszym Panem. Dlatego Pan Jezus powiedział: „Beze mnie nic uczynić nie możecie" (J 15,5).

Nadzieję budzą słowa, które po potopie zagościły w sercu Boga. Ale one też budzą pytania. Przecież ludzi na wielu miejscach spotykają różnego rodzaju kataklizmy. Słyszymy o ulewnych deszczach, które powodują zalanie dość dużych połaci ziemi. Słyszymy o zejściach lawin błotnych, które pochłaniają wiele istnień ludzkich. Słyszymy o wybuchach wulkanów, trzęsieniach ziemi i tsunami. Czyżby Bóg zapominał czasem o swojej obietnicy? A może nie było żadnej obietnicy, bo nie ma Boga.

Bóg jest i była obietnica. Ale Bóg jest suwerenem i czyni co chce, a cokolwiek czyni jest dobre, chociaż może się nam wydawać, że Boże czyny nie zawsze są zbawienne. Potop był wstrząsem. Wiele, co nas spotyka, także może być Bożym napomnieniem, ale nie karą, jak chcieliby niektórzy interpretować złożone na nas krzyże. Pan Jezus powiedział do zgromadzonego ludu, kiedy doniesiono Mu, że Piłat polecił zgładzić niektórych Żydów, składających w świątyni ofiarę: „Czy myślicie, że ci Galilejczycy byli większymi grzesznikami niż wszyscy inni Galilejczycy, że tak ucierpieli? Bynajmniej, powiadam wam, lecz jeżeli się nie upamiętacie, wszyscy podobnie poginiecie. Albo czy myślicie, że owych osiemnastu, na których upadła wieża przy Syloe i zabiła ich, było większymi winowajcami niż wszyscy ludzie zamieszkujący Jerozolimę? Bynajmniej, powiadam wam, lecz jeżeli się nie upamiętacie, wszyscy tak samo poginiecie" (Łk 13,2-5).

„Wyjdź z arki!" Te słowa możemy też odczytać, jako wezwanie Boże do nas skierowane, abyśmy wyszli z kręgu naszych myśli, naszych lęków, ograniczeń, rozejrzeli się wokoło, poszerzyli nasze horyzonty i rozpoczęli nowe życie z Bogiem. Amen.

Boże i Panie, Stworzycielu i Dawco wszelkiego dobra! Dziękujemy Ci za życie nasze i za wszystko, co łączy nas w społeczność wiary i miłości. Ucz nas wierności względem siebie, dopomóż w zachowaniu prawdy i w uświęceniu naszego życia. Wysłuchaj nas w Duchu Świętym przez Jezusa Chrystusa, Pana i Zbawiciela naszego. Amen.

„Wiadomo przecież, że jesteście listem Chrystusowym sporządzonym przez nasze usługiwanie, napisanym nie atramentem, ale Duchem Boga żywego, nie na tablicach kamiennych, lecz na tablicach serc ludzkich. A taką ufność mamy przez Chrystusa ku Bogu, nie jakobyśmy byli zdolni pomyśleć coś sami z siebie i tylko z siebie, lecz zdolność nasza jest z Boga, który też uzdolnił nas, abyśmy byli sługami nowego przymierza, nie litery, lecz ducha, bo litera zabija, duch zaś ożywia". (2 Kor 3,3-6)

21. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ

Umacniajcie się w Panu!

„Umacniajcie się w Panu i w potężnej mocy jego. Przywdziejcie całą zbroję Bożą, abyście mogli ostać się przed zasadzkami diabelskimi. Gdyż bój toczymy nie z krwią i z ciałem, lecz z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okręgach niebieskich. Dlatego weźcie całą zbroję Bożą, abyście mogli stawić opór w dniu złym i, dokonawszy wszystkiego, ostać się. Stójcie tedy, opasawszy biodra swoje prawdą, przywdziawszy pancerz sprawiedliwości i obuwszy nogi, by być gotowymi do zwiastowania ewangelii pokoju, a przede wszystkim, weźcie tarczę wiary, którą będziecie mogli zgasić wszystkie ogniste pociski złego; weźcie też przyłbicę zbawienia i miecz Ducha, którym jest Słowo Boże”. (Ef 6,10-17)

Kościół w 21. niedzielę po Trójcy Świętej stawia nas wobec apostolskich słów, które budzą w sercu pewien niepokój. Brzmią jak odezwa do obywateli, w wypadku naszego tekstu biblijnego – do wierzących, chrześcijan, uczniów Pańskich wobec grożącego niebezpieczeństwa, nieuchronnej wojny, boju na śmierć i życie. Ale to nie bój z wrogiem który się szykuje do wojny, zbiera broń i mobilizuje ludzi. To nie bój z „krwią i ciałem”, a więc – zgodnie z myśleniem biblijnym – nie z jakimś drugim człowiekiem, lecz z mocami, które nazwane zostały w naszej dzisiejszej lekcji apostolskiej nadziemskimi. Czyżby chodziło o jakieś gwiezdne wojny? Czy grożą nam kosmici?

W wypadku lekcji apostolskiej 21. niedzieli po Trójcy Świętej nie mamy do czynienia z fragmentem literatury, na podstawie której można nakręcić film o wojnie międzyplanetarnej. Apostoł pisząc powyższe słowa, miał na myśli nasze życie tu i teraz, nasze codzienne zmagania, nasze słabości i naszego wroga, który nie należy do porządku stworzenia, ale należy go widzieć w świecie, wśród nas, wykorzystującego to, co sami stworzyliśmy.

Pozostając w sferze konwencji narzuconej nam przez apostoła i wykorzystując metafory zawarte w naszym dzisiejszym tekście biblijnym, zaraz na wstępie zechciejmy zauważyć, że ta apostolska odezwa w obliczu nieuchronnego boju, rozpoczyna się od wezwania: „**Umacniajcie się w Panu i w potężnej mocy jego**”.

Autor *Listu do Efezjan* wzywa do mocniejszego związania się z naszym Panem, Jezusem Chrystusem. Jest to wezwanie do pogłębienia wiary, do głębszej i prawdziwej ufności. Jeśli weźmie się pod uwagę, że każdy chrześcijanin musi codziennie walczyć z nadziemskimi mocami, to jego siły, wynikające z jego stworzoności nie są wystarczające, aby je pokonać. Potrzebna jest pomoc Tego, który je pokonał przez swoją śmierć i zmartwychwstanie, a więc zmartwychwstałego i wywyższonego Chrystusa. Autor *Listu do Kolosan*, którego treść w wielu szczegółach jest bliska treści *Listu do Efezjan*, pisze: „Wymazał obciążający nas list dłużny, który się zwracał przeciwko nam ze swoimi wymaganiami, i usunął

go, przybiwszy go do krzyża; rozbroił nadziemskie władze i zwierzchności, i wystawił je na pokaz, odniósłszy w nim triumf nad nimi" (Kol 2,14-15).

Cały Nowy Testament jest wezwaniem skierowanym do nas, abyśmy nasze życie budowali na Chrystusie, skale i fundamencie Kościoła, dawcy życia i mocy w codziennym zmaganiu się z otaczającą nas rzeczywistością, z brakiem pieniędzy, bo emerytura jest zbyt niska, z upadającym zdrowiem i brakiem możliwości zapłacenia za leczenie i lekarstwa, z nieżyczliwością bliźnich, ze złośliwością kolegów i koleżanek w pracy i szkole itp. Nasza wiara i ufność łączy nas z naszym Panem, Chrystusem, a Chrystus daje siły, moc, cierpliwość i wytrwałość w znoszeniu wszelkiego cierpienia, doświadczenia i poniżenia. Kiedy niesiemy krzyż, kiedy musimy się zmagać z wieloma przeciwnościami losu, Słowo Boże i modlitwa jest pokrzepieniem, o ile wypływa z wiary i łączy się z pewnością wysłuchania. Chociaż może pociecha słowa i modlitwa nie od razu coś zmieni w naszym życiu, w codziennym trudzie i doświadczeniu, to jednak podnosi, pokrzepia, otwiera na przyszłość, w którą chcemy wkraczać z nadzieją. Apostoł Paweł pisał w *Liście do Filipian*: „Umiem się ograniczyć, umiem też żyć w obfitości; wszędzie i we wszystkim jestem wyćwiczony; umiem być nasycony, jak i głód cierpieć, obfitować i znosić niedostatek. Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie" (Flp 4,12-13).

To jest możliwe tylko wtedy, kiedy wzmacniać będziemy naszą wiarę i ufność w Jezusie Chrystusie, kiedy zaniechamy myśli, że jesteśmy dość silni, aby wszystko znieść i przezwyciężyć, kiedy zobaczymy, że Chrystus stoi przy nas, kiedy ujmiemy Jego dłoń, schronimy się w Jego szacie sprawiedliwości i mocy. Pieśniarz śpiewa:

„Wszyscy co składają w Panu swe ufanie,
Stali pozostają zawsze niezachwianie,
Jako Syjon nieporuszony,
Ze żadnej strony" (ŚE 711,1).

Apostoł pisze, że „bój toczymy nie z krwią i z ciałem, lecz z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okręgach niebieskich".

Ludzie XXI wieku nie wierzą w istnienie takich mocy. Owszem, Bóg istnieje, ale szatan? Szatan jest wymysłem dawnych epok… Nasz racjonalny umysł skłonny jest negować istnienie jakichkolwiek demonicznych mocy. Jesteśmy skłonni czyjeś uzależnienie od złego tłumaczyć psychologicznie, widzieć w nim chorobę, defekt psychiczny.

Właśnie takie przekonanie jest na rękę szatanowi, zbuntowanym duchom, mocom ciemności. Z teorii wojskowości wiemy, że wróg, który czai się za wzgórzem, wszystko czyni, aby się nie zdemaskować. Zachowuje się tak, jakby go tam nie było. Chce uśpić czujność strony przeciwnej. Śpiących, nieroztropnych i nie czuwających łatwiej dopaść i zwyciężyć.

W sferze ducha bardzo łatwo uśpić naszą czujność. Pan Jezus w Ogrójcu, modląc się w przeddzień swojej śmierci, do znużonych, sennych uczniów po-

wiedział: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokuszenie; duch wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe" (Mt 26,41).

Szatan stąpa po cichu, nie jest hałaśliwy, nie zdradza swojej obecności, nikomu nie świeci latarką do oczu i nie krzyczy: „Patrzcie, tu jestem!". Nasz Reformator, o którym się mówi, że miał obsesję na punkcie szatana, mówiąc o tym, jak bardzo trudne jest życie chrześcijanina, które podobne jest nieraz do stąpania po ostrzu brzytwy, pisze: „Oto diabeł, obecny wśród nas w świecie, wciąż chce nas dosięgnąć swą pomstą, pobudzając nas do niecierpliwości, zwątpienia i szemrania przeciw Bogu. Do tego świat przeciwstawia się nam i nie chce ustąpić i dopuścić nas do nieba. Oto ciąży nam nasze ciało i uciskani jesteśmy ze wszystkich stron. A także sama droga jest tak wąska, że zadaje dość trudu, nawet gdyby nie było innych niebezpieczeństw i przeszkód. Lecz musimy ją przejść, bo inaczej padniemy łupem świata i diabła. Dlatego bądź czujny i nie zbaczaj z niej. Chcesz być chrześcijaninem, to tak będzie i nie może być inaczej – nie uczynisz drogi szerszą".

Jeśli nie chcemy myśleć i mówić o szatanie, to przynajmniej pomyślmy i postawmy sobie pytanie: A uzależnienia od nikotyny, alkoholu narkotyków, które trzymają mocno człowieka w swoich szponach, czy to nie jakieś demoniczne siły, które wdarły się w nasze życie poprzez innych ludzi, szukających zysku, przez instytucje, korporacje, które chcą zarobić na naiwności ludzkiej?

Jakże trudno uwolnić się od zła! W reformacyjnym hymnie czytamy:

> „My złego nie zdołamy zmóc, nam zginąć wnet by trzeba;
> Lecz walczy za nas chrobry wódz anielskich hufców z nieba.
> Kto On? – pytasz się. Jezus On się zwie, to Chrystus, nasz Pan,
> Szatański zburzy plan, innego nie masz Boga" (ŚE 265,2).

Apostoł więc radzi: „Weźcie całą zbroję Bożą, abyście mogli stawić opór w dniu złym i dokonawszy wszystkiego, ostać się. Stójcie tedy, opasawszy biodra swoje prawdą, przywdziawszy pancerz sprawiedliwości i obuwszy nogi, by być gotowymi do zwiastowania ewangelii pokoju, a przede wszystkim, weźcie tarczę wiary, którą będziecie mogli zgasić wszystkie ogniste pociski złego; weźcie też przyłbicę zbawienia i miecz Ducha, którym jest Słowo Boże".

Zbroja musi być adekwatna, odpowiednia do wroga, z którym się zmagamy. Armia, która przeciw czołgom wyrusza na koniach z szablami w dłoniach, skazana jest na przegraną.

Opis zbroi chrześcijanina jest obrazowy, plastyczny i nie można go odczytywać dosłownie. Jest to nawet niemożliwe. Np. żaden płatnerz nie wykuje tarczy z wiary, a przyłbicy ze zbawienia. Na opis ten trzeba popatrzeć jak na wielobarwny obraz, zobaczyć całość i wydobyć z niego to, co jest istotne, co apostoł Pański chce nam powiedzieć.

Zwyciężyć zło, które staje nam naprzeciw, pragnie nas powalić, zniszczyć i unicestwić, możemy tylko wówczas, kiedy będziemy silni we wierze, a całą naszą nadzieję i ufność położymy w naszym Panu, Jezusie Chrystusie.

Kto jest słaby we wierze łatwo ulegnie, podda się i pójdzie za podszeptami świata lub domokrążców, którzy chcą nam głosić inną prawdę, aniżeli tę, którą mamy w Ewangelii. Kto nie ufa swojemu Panu, ten łatwo zaufa innym ludziom. Kto nie jest przekonany o prawdzie, którą głosimy, ten się zachwieje. A moce ciemności stosują różne metody, aby nas pokonać. Dlatego apostoł Piotr pisze: „Bądźcie trzeźwi, czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, chodzi wokoło jak lew ryczący, szukając kogo by pochłonąć" (1 P 5,8). Mocni we wierze mają obietnicę wytrwania i zwycięstwa, bowiem „wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat, a zwycięstwo, które zwyciężyło świat, to wiara nasza" (1 J 5,4).

Wierzący ma więc wspaniałą obietnicę, przyrzeczenie zwycięstwa, lecz tylko wówczas, kiedy przed wszystkimi pociskami złego schroni się za tarczą wiary.

Kto się tylko broni, nie zwycięży, dlatego Apostoł Pański radzi: „weźcie też miecz Ducha, którym jest Słowo Boże".

Zło i moce ciemności odporne są na wszystkie argumenty. Przypomnijmy sobie opisane w Ewangelii kuszenie Pana Jezusa. Jak Chrystus odpierał podszepty szatańskie? Przypomniał kusicielowi: „Napisano: Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych" oraz „Napisane jest również: Nie będziesz kusił Pana, Boga swego" (Mt 4,4.7). Lecz, aby walczyć Słowem Bożym, głosić Ewangelię o zbawieniu, trzeba znać Słowo Boże, ciągle się nad nim pochylać, uczyć się go i czynić to, co Słowo Boże mówi. Dlatego św. Jakub napomina: „Przeto odrzućcie wszelki brud i nadmiar złości i przyjmijcie z łagodnością wszczepione w was Słowo, które może zbawić dusze wasze. A bądźcie wykonawcami Słowa, a nie tylko słuchaczami, oszukującymi samych siebie. Bo jeśli ktoś jest słuchaczem Słowa, a nie wykonawcą, to podobny jest do człowieka, który w zwierciadle przygląda się swemu naturalnemu obliczu; bo przypatrzył się sobie i odszedł, i zaraz zapomniał, jakim jest" (Jk 2,21-24). Śpiewając, módlmy się:

„Jezu, zwycięstwo daj. Książę żywota!
Patrz, jak z otchłani powstaje nam wróg.
Srożąc się, piekło rozwarło swe wrota,
Serce truchleje na widok tych trwóg.
Szatan mnie kusi i zdradę wciąż knuje,
Trapi i gnębi, i zgubę gotuje" (ŚE 678,1). Amen.

Panie Boże, wiemy, że słońce wschodzi nad ludźmi dobrymi i złymi! Prosimy Cię, spraw, aby znikła wszelka nienawiść, a zapanował pokój i poszanowanie sprawiedliwości. Naucz nas naśladować Twojego Syna w miłości do ludzi, gdyż wszystkich umiłowałeś i postanowiłeś zbawić. Wysłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„Bądźcie trzeźwi, czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, chodzi wokoło jak lew ryczący, szukając kogo by pochłonąć." (1 P 5,8)

22. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ

Wina i przebaczenie

„Wtedy podszedł do niego Piotr i zapytał: Panie, ile razy mam odpuścić memu bratu, jeżeli przeciwko mnie zgrzeszy? Czy do siedmiu razy? Mówi mu Jezus: Nie mówię ci: Do siedmiu razy, lecz do siedemdziesięciu siedmiu razy. Dlatego Królestwo Niebios podobne jest do pewnego króla, który chciał się rozliczyć ze swymi sługami. A gdy zaczął się z nimi rozliczać, przyprowadzono do niego jednego sługę, który był mu winien dziesięć tysięcy talentów. A ponieważ nie mógł oddać tak wielkiego długu, pan rozkazał go sprzedać wraz z żoną i dziećmi, i wszystkim, co miał, aby dług został spłacony. Wtedy sługa upadł przed nim, pokłonił mu się i powiedział: Panie! Bądź wielkoduszny, a oddam ci wszystko. Wtedy pan ulitował się nad owym sługą, uwolnił go i dług mu darował. Ale gdy ów sługa wyszedł, spotkał jednego ze swych współsług, który był mu winien sto denarów. Chwycił go i dusił, mówiąc: Oddaj, coś winien. Wtedy jego współsługa padł na kolana i prosił go, mówiąc: Bądź wielkoduszny, a oddam ci wszystko. On jednak nie chciał, lecz odszedł i wtrącił go do więzienia, dopóki nie odda długu. A jego współsłudzy widząc to, co się wydarzyło, zasmucili się bardzo. I poszli, i opowiedzieli wszystko swojemu panu. Wtedy przywołał go jego pan i powiedział do niego: Sługo zły! Cały dług ci darowałem, bo mnie o to prosiłeś. Czy i ty nie powinieneś był zlitować się nad swoim współsługą, jak ja zlitowałem się nad tobą? I rozgniewał się jego pan, i wydał go oprawcom, aby mu oddał cały dług. Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli każdy nie odpuści ze swego serca swojemu bratu”. (Mt 18,21-35)

Słowo Boże mówi, że bez wiary nie można podobać się Bogu. Jeśli wiara w świętego i sprawiedliwego Boga jest prawdziwa i szczera, wtedy wzmaga ona nieustannie w sercu poczucie winy wobec Boga. Z taką wiarą związane jest również dążenie do pojednania z Bogiem, który jako Ojciec miłosierdzia odpuszcza nam nasze grzechy. Dlatego nasz reformator, ks. dr Marcin Luter, w znanej pieśni pokutnej śpiewał: „Choć ogrom wielki naszych win, możniejsza łaska Boska”.

Wina i przebaczenie – to temat dzisiejszej niedzieli, która – zbliżając nas ku końcowi roku kościelnego – nakazuje nam również myśleć o ostatecznym rozrachunku Boga z nami.

Wina i przebaczenie, odwieczny temat ludzkiej refleksji nad życiem i sytuacją człowieka wobec Boga, zawsze jest też przedmiotem rozmyślań nad napięciem, jakie wytwarza grzech w stosunkach międzyludzkich. I pytanie apostoła Piotra: „Panie, ile razy mam odpuścić memu bratu, jeżeli przeciwko mnie zgrzeszy? Czy do siedmiu razy?”, jest poszukiwaniem autorytatywnego rozwiązania w powtarzającej się sytuacji konfliktowej między ludźmi. W czasach Pana Jezusa uczeni w Piśmie uczyli, że Bóg przebacza jedynie dwa razy ten sam grzech, człowiek zaś powinien przebaczyć bliźniemu swojemu jego winy trzy, najwyżej cztery razy. Jednakże uczniowie słyszeli z ust swojego Nauczyciela, że ich sprawiedliwość powinna być obfitsza, aniżeli sprawiedliwość uczonych w Piśmie

i faryzeuszy. Piotr dlatego pytał, czy należy siedem razy przebaczyć bliźniemu. Siedem razy to więcej niż cztery razy.

Pan Jezus powiedział także: „Bądźcie doskonali, jak Ojciec wasz niebieski jest doskonały". Czy należy więc jedynie siedem razy przebaczyć winy bliźniemu? Czy przebaczając siedem razy, w czymkolwiek przypominamy doskonałego Boga, który jest bogaty w miłosierdzie i gotowy przebaczać nasze winy nieskończenie wiele razy? Chrystus Pan miał na uwadze potrzebę nieustannego dążenia do doskonałości, dlatego na pytanie Piotra odpowiedział: „Nie mówię ci: Do siedmiu razy, lecz do siedemdziesięciu siedmiu razy".

Niełatwo spełnić wymagania, które stawia nam Chrystus. Wymagania stawiane przez Chrystusa są radykalne, bowiem radykalnej przemiany wymaga życie człowieka, aby świat stał się lepszy, aby w nim zapanowały pokój i sprawiedliwość. Aż do fundamentu musi być zburzone nasze myślenie, sposób reakcji na spotykające nas zniewagi, upokorzenia, policzki i krzyże. Zasada „oko za oko, ząb za ząb" powinna całkowicie być wykreślona z życia społecznego, a na jej miejscu musi funkcjonować Pawłowe wezwanie: „zło dobrem zwyciężajcie". Uczeń i uczennica Pana Jezusa nie może jedynie siedem razy przebaczyć winy swojemu bliźniemu, lecz siedemdziesiąt siedem razy, a więc nieskończenie wiele razy, zawsze.

Rany zadane duszy przez bliźniego krwawią, ale nigdy się one nie zabliźnią, jeśli nie dojdzie do przebaczenia i pojednania. Wyciągnięta dłoń, przebaczenie i pojednanie przerywają łańcuch grzechu i zła, który może całkowicie omotać i udusić serce, jeśli tylko raz lub siedem razy jesteśmy gotowi przebaczyć sobie wzajemnie winy. A przecież zdarza się, że nawet ani jeden raz nie potrafimy wyciągnąć dłoni i powiedzieć: „przebaczam, idź w pokoju". Często słyszy się słowa: „nigdy tej zniewagi nie zapomnę, nigdy nie przebaczę". I rzeczywiście ludzie bardzo długo pamiętają doznane zniewagi, upokorzenia, krzywdy, bardzo szybko zaś zapominają o doznanych dobrodziejstwach. Prawdą jest, że grzechy naszych bliźnich wobec nas wykuwamy w granitowej skale, doznane zaś dobrodziejstwa piszemy palcem na piasku.

Nie siedem razy, ale siedemdziesiąt siedem razy, a więc zawsze powinniśmy przebaczać bliźnim ich przewinienia wobec nas, gdyż miłosierny Bóg w swojej dobroci i miłości dla zasługi Syna swojego, Jezusa Chrystusa, przebacza nam nieskończenie wiele razy grzechy nasze, chociaż grzesząc, drwimy z dobroci i miłości Bożej.

To Boże „zawsze" wymaga jednak wyjaśnienia. Chociaż Bóg uznaje nas za sprawiedliwych z łaski bez uczynków prawa, to jednak stawia nam również pewne wymagania. Bożemu „zawsze" odpowiadać musi nasze „zawsze". Wynika to wyraźnie z przypowieści Pana Jezusa o miłosiernym królu i złym słudze, o królu, który darował słudze swojemu wielki, niemożliwy do spłacenia dług i o słudze, który swojemu współsłudze nie darował nawet stu denarów. Wielki dług sługi wobec króla ma nam uzmysłowić, jak bardzo wielka jest nasza wina wobec Boga. Niczym nie możemy zadośćuczynić Bogu. Zasługujemy

jedynie na gniew Boży i potępienie. Jednak nasz list dłużny został wymazany przez Chrystusa – pisze apostoł Paweł – i przybity został do krzyża (Kol 2,12–14).

Jesteśmy dłużnikami przed Bogiem, których długi nieustannie zostają spłacane przez Chrystusa, bowiem niewyczerpane są zasługi Chrystusa, które wymazują nasze winy.

Boża łaska objawiona w Chrystusie Jezusie i najpełniej nam okazana w krzyżu Golgoty uwalnia nas od winy i kary. Z łaski darowane jest nam odpuszczenie grzechów, życie wieczny i zbawienie, bo gdzie jest odpuszczenie grzechów, tam jest zbawienie. I tak długo jesteśmy w zasięgu działania łaski Bożej, jak długo na miłosierdzie Boże odpowiadamy okazywaniem miłosierdzia naszym bliźnim. A więc Boże miłosierdzie i odpuszczenie grzechów uwarunkowane jest naszą gotowością przebaczania win naszym braciom i siostrom. Bóg tak długo nie karze nas za grzechy nasze, jak długo trwamy we wzajemnym pojednaniu. Abyśmy o tej ważnej prawdzie nieustannie pamiętali, Pan Jezus nakazał nam się modlić: „Odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom".

W katechizmie znajduje się następujący wykład tych słów Modlitwy Pańskiej: „Prosimy w tej modlitwie, aby nam Ojciec niebieski nie pamiętał grzechów naszych i dla nich nie odmawiał nam tego, o co Go prosimy, bośmy tego niegodni, o co prosimy, ani na to nie zasłużyliśmy; lecz aby nam wszystko z łaski dać raczył, gdyż codziennie wiele grzeszymy i tylko na karę zasługujemy. Przeto i my nawzajem serdecznie przebaczać i chętnie dobrze czynić będziemy tym, którzy przeciw nam zawinili". Przez to katechizmowe objaśnienie piątej prośby Modlitwy Pańskiej nasz Reformator pragnie nas zachęcić i nakłonić, abyśmy gotowi byli zawsze przebaczać bliźnim naszym. Zachęta taka jest przede wszystkim zawarta w przypowieści Pana Jezusa o miłosiernym królu i złym słudze. Ale Jezusowa przypowieść zawiera także ostrzeżenie do nas skierowane i groźbę. Jeśli zapomnimy o miłosierdziu Bożym, o przebaczającej łasce Bożej, pamiętać zaś będziemy winy bliźnich naszych wobec nas, wtedy miłosierny Bóg odwróci od nas swoje miłosierne oblicze. Jezus, wskazując w przypowieści swojej na gniew króla wobec złego sługi, mówi: „Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli każdy nie odpuści ze swego serca swojemu bratu". Amen.

Boże, Ojcze nasz łaskawy! Nie pozwól nam być obojętnymi wobec Twojej miłości i łaski. Spraw, abyśmy odpuszczali grzechy naszym bliźnim, jak Ty odpuszczasz nam nasze winy. Wysłuchaj nas w Duchu Świętym przez Jezusa Chrystusa, Pana i Zbawiciela naszego. Amen.

„Piszę wam, dzieci, gdyż odpuszczone są wam grzechy dla imienia jego. Piszę wam, ojcowie, gdyż znacie tego, który jest od początku. Piszę wam, młodzieńcy, gdyż zwyciężyliście złego". (1 J 2,12.13)

23. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ

Przestroga przed złudnym poczuciem bezpieczeństwa

„Amazjasz, kapłan Betelu, posłał do Jeroboama, króla izraelskiego, taką wieść: Amos spiskuje przeciwko tobie wpośród domu izraelskiego, kraj nie może znieść wszystkich jego słów. Bo tak mówi Amos: Jeroboam zginie od miecza, a Izrael na pewno pójdzie z ziemi swej na wygnanie. Do Amosa zaś rzekł Amazjasz: Jasnowidzu! Uchodź, uciekaj do ziemi judzkiej, tam jedz chleb i tam prorokuj, lecz w Betelu już nie prorokuj, bo to jest świątynia królewska i przybytek królewski. Wtedy Amos odpowiedział i rzekł do Amazjasza: Nie jestem ja prorokiem ani też uczniem proroka; jestem pasterzem i hodowcą sykomor, lecz Pan wziął mnie spoza trzody i rzekł do mnie: Idź, wystąp jako prorok wobec ludu mojego izraelskiego! A teraz ty posłuchaj słowa Pana: Ponieważ mówisz: Nie prorokuj przeciwko Izraelowi i nie wyrokuj o domu Izaaka, dlatego tak mówi Pan: Twoja żona będzie uprawiać w mieście nierząd, a twoi synowie i twoje córki padną od miecza. Twoja ziemia sznurem będzie podzielona, a ty umrzesz na nieczystej ziemi, Izrael zaś pójdzie ze swej ziemi na wygnanie”. (Am 7,10-17)

Powyższe słowa przenoszą nas w przeszłość, w czasy podzielonego dziedzictwa króla Dawida, na państwo południowe i państwo północne, gdzie na tronie nie zasiadali potomkowie Dawida. W *Księdze Amosa*, autorstwa jednego z pierwszych proroków piśmiennych w Izraelu, wpleciona została historia wydarzenia, które miało miejsce w Betel, na terenie państwa północnego. Mówi ona o dwóch ludziach, o proroku i kapłanie, o Amosie i Amazjaszu, kapłanie z sanktuarium w Betel. Stanęli oni naprzeciw siebie i chociaż ich spotkanie miało miejsce w pierwszym tysiącleciu przed Chr., to jednak ich spór ma nam ludziom trzeciego tysiąclecia po Ch. wiele do powiedzenia i przemyślenia. Łatwo zauważyć, że Amos jest postacią pozytywną, Amazjasz zaś negatywną. Spotkanie proroka Amosa z kapłanem Amazjaszem, to spotkanie dwóch ludzi, należących do dwóch odmiennych światów, tradycji, postaw i mentalności.

Złudne poczucie bezpieczeństwa

Kiedy Amos zjawił się na terenie państwa północnego, państwem tym rządził Jeroboam II. Przeżywało ono rzadko spotykany rozkwit. Ludziom żyło się dorze i w dobrobycie. Jednak nie zawsze dostatnie życie idzie w parze z życiem zgodnym z wolą Bożą. Królowi i jego ludowi wydawało się, że nic nie może im zagrozić. Ale złudne było poczucie bezpieczeństwa Jeroboama i jego ludu. Nad Izraelem poczęły się gromadzić „ciemne chmury”. Rosnące w potęgę państwo asyryjskie, niebezpiecznie zbliżało się do granic Izraela. Czy Jeroboam i jego ludzie zdawali sobie sprawę, jak wielkie grozi im niebezpieczeństwo? Jeśli tak, to czy stawiano sobie pytanie: Czy Bóg zechce przyjść z pomocą potomkom patriarchy Józefa?

Bóg zawsze jest pewną ochroną. I zapewne Bóg przyszedłby z ratunkiem potomkom Józefa, gdyby Jeroboam i jego poddani zaufali swojemu Bogu, jak Józef, syn patriarchy Jakuba zaufał Bogu i gdyby byli posłuszni Bogu, i wypeł-

niali wolę Bożą. Tymczasem było odwrotnie. Zaufano obecności sanktuarium w Betel i ofiarom, które tam były składane. A to jest nic nie znaczący fundament zaufania i nadziei na ratunek. Łamano prawo Boże, uciskano biednych, obnoszono się z bogactwem i dostatkiem.

Wiele wieków później, w czasach Jezusa spotykamy się z podobną sytuacją. Żydzi zaufali obecności w Jerozolimie świątyni swojego Boga. Wydawało się im, że sama obecność świątyni jest dostatecznym zabezpieczeniem przed wrogością Rzymian. Jezus więc jak Amos przestrzegał przed złudnymi fundamentami nadziei na ratunek. Powiedział: „Przyjdą na ciebie dni, że twoi nieprzyjaciele usypią wał wokół ciebie i otoczą, i ścisną cię zewsząd. I zrównają cię z ziemią i dzieci twoje w murach twoich wytępią, i nie pozostawią z ciebie kamienia na kamieniu, dlatego żeś nie poznało czasu nawiedzenia swego" (Łk 19,43.44).

Wynika z tego ważna dla nas nauka, szczególnie dla tych, którzy ufność swoją nie pokładają w Bogu, lecz w złudnych, przez siebie wymyślonych zabezpieczeniach. Jedni czują się bezpiecznie, gdy posiadają na koncie bankowym zgromadzony kapitał. Inni czują się bezpiecznie, kiedy otacza ich grono ochroniarzy. Jeszcze inni bezpieczeństwo swoje budują na swojej sile.

Musimy też wspomnieć o ludziach, którzy bezpieczeństwo swoje widzą w różnego rodzaju dewocjonaliach, w obrazach zawieszonych w domach i kościołach, noszonych na szyi medalikach, czy relikwiach. Nawet tzw. święci nie zapewnią pełnego bezpieczeństwa. Nie można też bezpieczeństwa budować na przynależności do jakiegoś Kościoła, czy społeczności, która swoje bezpieczeństwo widzi w modelu swojej pobożności. Istnieje tylko jeden pewny fundament ratunku, a mianowicie Bóg i Chrystus posłany przez Niego, aby być naszym Zbawicielem. W *Dziejach apostolskich* czytamy: „To niech wam wszystkim i całemu ludowi izraelskiemu wiadome będzie, że stało się to w imieniu Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, którego wy ukrzyżowaliście, którego Bóg wzbudził z martwych; dzięki niemu ten oto stoi zdrów przed wami. On to jest owym kamieniem odrzuconym przez was, budujących, On stał się kamieniem węgielnym. I nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni" (Dz 4,10-12).

Amos i Amazjasz

O proroku Amosie wiemy coś niecoś z księgi jego mów, zebranych przez uczniów proroka. Pochodził on z państwa południowego, z Judy, z Tekoa. Był pasterzem i hodowcą sykomor. Powołany został przez Boga i posłany do państwa północnego, do Izraela, do Betel, aby tam ogłosić postanowienie Boże, dotyczące losu Izraela. Widocznie w państwie północnym nie było prawdziwego proroka.

Amazjasz był kapłanem w Betel, gdzie przed wiekami uciekający przed Ezawem Jakub miał sen, w którym widział otwarte niego i drabinę sięgającą do nieba i aniołów stępujących po niej (por. 1 Mż 28,10-22). Dla potomków Jakuba,

głównie potomków Józefa, było to ważne sanktuarium, które konkurowało w czasach podzielonego dziedzictwa Dawida z sanktuarium w Jerozolimie.

Amos – jak czytamy w naszym biblijnym tekście – nie uważał siebie za jednego z występujących i działających przy sanktuariach Izraelskich proroków, wieszczków i jasnowidzów, u których Izraelici zasięgali rady. Uważał siebie za posłańca Bożego, za proroka Słowa Bożego, proroka nowego typu, o których Stary Testament mówi od czasów właśnie Amosa. Amos został powołany przez Pana Boga i otrzymał Słowo, jak później prorok Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel i inni prorocy Pańscy. Amos miał ogłosić wolę Bożą względem Jeroboama i jego poddanych. Podobnie jak wiele wieków później, Jeremiasz miał ogłosić wyrok Pana: Nadchodzi zagłada!

Czy mogło to podobać się kapłanowi Amazjaszowi i Izraelitom, przychodzącym do świątyni w Betel? Z całą pewnością nie podobało się to Amazjaszowi, o czym świadczy donos na Amosa i jego słowa: „Jasnowidzu! Uchodź, uciekaj do ziemi judzkiej, tam jedz chleb i tam prorokuj, lecz w Betelu już nie prorokuj, bo to jest świątynia królewska i przybytek królewski".

Amazjasz był sługą Bożym, stojącym na straży kultu, którego wartość stawała się coraz mniejsza w oczach proroków Pańskich. Prorok Ozeasz, bliski czasowo prorokowi Amosowi, działający także na terytorium państwa północnego, wołał w imieniu Boga: „Gdyż miłości chcę, a nie ofiary, i poznania Boga, nie całopaleń" (Oz 6,6). Działania w sferze kultu nie mogą zastąpić posłuszeństwa Słowu Bożemu, a przestrzeganie przykazań Pańskich spychać na margines życia z Bogiem. A tak się działo w Betel i w całym państwie północnym.

Kult nie ma wpływu na Boga. Bóg w swoim działaniu jest suwerenny. Wszechmogący patrzy na serce, a nie na dym kadzideł. Kto w kulcie upatruje ratunek, może się go nie doczekać. Kto na znakach buduje swoją ufność i nadzieję na zbawienie, ten źle zainwestował swoje uczucia. Oczywiście nie mówimy tu o krzyżu, bowiem krzyż jest znakiem zbawienia. Nie mamy tu także na myśli chrztu i Wieczerzy Pańskiej, bowiem przez te i w tych sakramentach udzielana jest nam łaska odpuszczenia grzechów. W *Małym katechizmie* czytamy: „Bez Słowa Bożego woda jest samą tylko wodą, a nie chrztem, lecz połączona ze Słowem Bożym jest chrztem, to jest wodą życia pełną łaski i kąpielą narodzenia się na nowo w Duchu Świętym". Podobnie czytamy o Wieczerzy Pańskiej nieco dalej: „Spożywanie i picie wprawdzie tego nie czynią, lecz te słowa: Za was się daje i wylewa na odpuszczenie grzechów. Albowiem słowa te obok cielesnego pożywania i picia stanowią główną część sakramentu, i kto tym słowom wierzy, ten ma, co one mówią i opiewają, to jest odpuszczenie grzechów".

Amos i Amazjasz są reprezentantami i prawzorami dwóch typów sług Bożych, sług Słowa oraz sług kultu.

Kościół potrzebuje przede wszystkim sług Słowa Bożego, którzy niestrudzenie zgłębiają prawdy Słowa Bożego, wydobywają z niego aktualne przesłanie dla ludu Bożego i są zwiastunami zbawiennej woli Bożej. Za takiego sługę uważał siebie apostoł św. Paweł. Pisał o sobie i o swoich współpracownikach:

„Tak niechaj każdy myśli o nas jako o sługach Chrystusowych i o szafarzach tajemnic Bożych. A od szafarzy tego się właśnie wymaga, żeby każdy okazał się wierny" (1 Kor 4, 1.2) oraz „Nie siebie samych głosimy, lecz Chrystusa Jezusa, że jest Panem, o sobie zaś, żeśmy sługami waszymi dla Jezusa" (2 Kor 4,5). Słudzy Słowa Bożego są budowniczymi Kościoła Chrystusowego, słudzy typu kapłańskiego są jego konserwatorami. Kościołowi nie potrzeba kapłanów-ofiarników, bowiem po ofierze krzyża i śmierci Chrystusa, niepotrzebne są jakiekolwiek inne ofiary. Ofiara krzyża jest wystarczającą ofiarą, złożoną raz i na zawsze dla zbawienia grzesznej ludzkości (por Hbr 7,1nn. Nigdzie w Nowym Testamencie słudzy Słowa Bożego, szafarze tajemnic Bożych nie są nazwani kapłanami. Owszem Bóg domaga się ofiar, ale mają to być ofiary składane przez wszystkich wierzących. Apostoł Paweł wzywa nas do składania takich ofiar, gdy pisze: „Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza. A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe" (Rz 12,1.2). Amen.

Wszechmogący Boże i Panie nasz łaskawy! Dziękujemy Ci za naszą ziemską ojczyznę, dom i za wszystko, co służy do zachowania naszego życia. Prosimy Cię serdecznie, sprawuj swoje rządy między nami i daj nam chęci oraz zdolności do budowania wśród nas królestwa szczęścia i pokoju. Wysłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym, Pocieszycielu naszym. Amen.

„Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza. A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe". (Rz 12,1.2)

24.NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ

Biada mi, jeślibym ewangelii nie zwiastował

„Jeśli ewangelię zwiastuję, nie mam się czym chlubić; jest to bowiem dla mnie koniecznością; a biada mi, jeślibym ewangelii nie zwiastował". (1 Kor 9,16)

Z kart Nowego Testamentu możemy w ogólnym zarysie poznać życie apostoła Pawła. Paweł nie zawsze był całym sercem oddany Chrystusowi. W młodości był zdeklarowanym wrogiem wyznawców Chrystusa. Jako faryzeusz i uczeń rabina Gamaliela prześladował zwolenników „drogi Pańskiej". W *1. liście do Koryntian* wyznał: „Ja jestem najmniejszym z apostołów i nie jestem godzien nazywać się apostołem, gdyż prześladowałem Kościół Boży" (1 Kor 15,9). Czy prześladowca Kościoła mógł napisać takie słowa: „Jeśli Ewangelię zwiastuję, nie mam się czym chlubić; jest to bowiem dla mnie koniecznością; a biada mi, jeślibym Ewangelii nie zwiastował"?

Gdybyśmy nie wiedzieli, do jakiej przemiany doszło w życiu Saula-Pawła, prześladowcy uczniów Pańskich, nigdy byśmy nie uwierzyli, że autorem tych słów jest właśnie ów gorliwy faryzeusz i uczeń Gamaliela. Dzięki spotkaniu niedaleko Damaszku Saula-Pawła ze zmartwychwstałym i wywyższonym Chrystusem, Saul prześladowca Kościoła i Chrystusa, stał się gorliwym synem Kościoła i apostołem Jezusa, Syna Bożego, człowiekiem całym sercem oddanym Ewangelii.

Zwracamy na tę przemianę w życiu Pawła uwagę, aby uświadomić sobie, że gotowość zwiastowania Ewangelii nie jest wynikiem nauki i przekonania zdobytego drogą przekonywania, lecz głębokiego przeżycia, doświadczenia obecności Zmartwychwstałego oraz, że chrześcijanie znajdują się pod przymusem głoszenia Ewangelii. Jeśli nie jesteśmy przekonani, że naszym powołaniem jest głoszenie Ewangelii Jezusa Chrystusa słowem i czynem, to oznacza to, że w naszym życiu nie doszło jeszcze do prawdziwego spotkania z wywyższonym Panem i Chrystusem.

Apostoł Paweł przed spotkaniem z Chrystusem pod Damaszkiem znał Słowo Boże. Jego znajomość starotestamentowego prawa, nabyta u stóp Gamaliela, zapewne przewyższała naszą znajomość izraelskiego prawa. Z oczywistych względów nasza uwaga nie skupia się na Mojżeszowym prawie, ale na Bożych obietnicach danych ludowi izraelskiemu. Podzielamy przekonanie Jezusa, że Stary Testament świadczy o Nim. Powiedział On do faryzeuszów: „Badacie Pisma, bo sądzicie, że macie w nich żywot wieczny; a one składają świadectwo o mnie" (J 5,39).

Paweł przed spotkaniem z Chrystusem niedaleko Damaszku, miał na oczach zasłonę i nie był w stanie odczytać Starego Testamentu jako słowa obietnicy zbawienia w Chrystusie. Podczas spotkania z Chrystusem zasłona ta opadła, pisał bowiem, mając na myśli współczesnych mu Żydów: „Umysły ich otępiały. Albowiem aż do dnia dzisiejszego przy czytaniu starego przymierza ta sama zasłona pozostaje nie odsłonięta, gdyż w Chrystusie zostaje ona usunięta. Tak

jest aż po dzień dzisiejszy, ilekroć czyta się Mojżesza, zasłona leży na ich sercu; lecz gdy się do Pana nawrócą, zasłona zostaje zdjęta" (2 Kor 3,14-16).

Dlaczego Saul-Paweł w rabinackiej szkole o tym się nie przekonał? Dlaczego do serca jego nie miała dostępu Ewangelia? Nie można sądzić, że Saul-Paweł prześladując Kościół Boży nic nie wiedział o głoszonej przez Chrystusa Ewangelii. Dlaczego zdecydowanie okazywał swoje „nie" świadectwu apostołów i młodego Kościoła chrześcijańskiego? W powyżej zacytowanych słowach o zasłonie na oczach czytających Stary Testament, Paweł daje odpowiedź. Zasłona jest i pozostanie na oczach każdego, tak długo, dopóki Chrystus jej nie zdejmie. Chrystus przez Ducha Świętego, w spotkaniu z Nim, zdejmuje zasłonę i otwiera serce na słowo Ewangelii. W *Dziejach Apostolskich* czytamy o pewnej kobiecie z Tiatyry, imieniem Lidia, której Pan otworzył serce, „tak iż się skłaniała do tego, co Paweł mówił" (Dz 16,14).

Sam Chrystus toruje drogę dla swojej Ewangelii. Myli się więc ten, kto pragnie swoim rozumem zgłębić Jezusowe zwiastowanie o zbawieniu. Pan Jezus powiedział: „Nikt nie może przyjść do mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który mnie posłał" (J 6,44).

Poznanie Ewangelii jest darem Bożym. Jej zwiastowanie nie wyrasta z naszej chęci zwiastowania Chrystusa, lecz z powołania. Pan Jezus powiedział do swoich uczniów: „Nie wy mnie wybraliście, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc wydawali i aby owoc wasz był trwały, by to, o cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, dał wam" (J 15,16). Dlatego też apostoł Paweł pisze: „Jeśli Ewangelię zwiastuję, nie mam się czym chlubić; jest to bowiem dla mnie koniecznością; a biada mi, jeślibym ewangelii nie zwiastował".

W Kościele Chrystusa każdy jest powołany do składania świadectwa o Chrystusie i Jego Ewangelii. Świadectwo to można składać na różny sposób. Jedni je składają głosząc Słowo Boże, inni je składają, wiernie przestrzegając Ewangelii, jeszcze inni przez codzienne doskonalenie postaw i okazywanie miłości bliźnim. Ewangelia na różny sposób wkracza w nasze życie i w świat, który jej potrzebuje, jak zeschła ziemia ożywczego deszczu.

Apostoł Paweł był przekonany, że został przez Chrystusa powołany do głoszenia Ewangelii. Wiedział, że musi wiele wycierpieć dla Chrystusowej Ewangelii. Ze słów: „Jeśli Ewangelię zwiastuję, nie mam się czym chlubić; jest to bowiem dla mnie koniecznością" wynika, że Wielki Apostoł nie tylko wiedział, że przez Chrystusa został powołany do głoszenia Ewangelii, lecz że znajduje się pod Bożym przymusem, koniecznością zwiastowania radosnej wieści o zbawieniu w Jezusie Chrystusie. „Biada mi, jeślibym Ewangelii nie zwiastował". Paweł wiedział, że pod Damaszkiem został powołany do zwiastowania krzyża Chrystusa i nie może zrzucić z siebie tego obowiązku. Doświadczał więc to samo, co przed wiekami prorok Jeremiasz. Jeremiasz, prorok z Anatot, doznając wielu zniewag i wiele cierpiąc dla Słowa Pańskiego, które z polecenia Boga głosił Izraelitom, pragnął zrzucić z siebie nałożony na niego ciężar i obowiązek gło-

szenia Słowa Bożego, lecz nie mógł tego uczynić. Dane mu Słowo Pana, jeśli je nie chciał zwiastować, paliło jego serce jak ogień. Ochłody doznawał tylko wówczas, kiedy ogłosił ludowi wolę Pana Zastępów. Pisał bowiem: „Gdy pomyślałem: Nie wspomnę o nim i już nie przemówię w jego imieniu, to stało się to w moim sercu jak ogień płonący, zamknięty w moich kościach. Mozoliłem się, by go znieść, lecz nie zdołałem" (Jr 20,9).

Zastanawiające jest to, dlaczego apostoł Paweł nie mógł wycofać się ze służby Chrystusowi i dlaczego, napisał: „Biada mi, jeślibym ewangelii nie zwiastował".

Wielki Apostoł wiedział czym jest Ewangelia o krzyżu Chrystusa i jaką ona spełnia rolę. Wiedział, że jest ona środkiem Bożej łaski, że przez nią miłosierny Bóg działa zbawczo na człowieka. Jej głoszenie jest uobecnianiem się krzyża Chrystusa i daru zbawienia. Jeśli więc Ewangelia nie byłaby zwiastowana, wtedy człowiek nie miałby dostępu do mocy zbawienia Wyznał bowiem apostoł Paweł w *Liście do Rzymian*: „Nie wstydzę się ewangelii Chrystusowej, jest ona bowiem mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy, najpierw Żyda, potem Greka, bo usprawiedliwienie Boże w niej bywa objawione, z wiary w wiarę, jak napisano: A sprawiedliwy z wiary żyć będzie" (Rz 1, 16.17). Wedy też daremna byłaby krzyżowa śmierć Syna Bożego. Dlatego Ewangelia musi być zwiastowana po wszystkie czasy, zawsze jasno i zrozumiale. „Kto prorokuje, mówi do ludzi ku zbudowaniu i napomnieniu, i pocieszeniu" – przypomina Wielki Apostoł Narodów (1 Kor 14,3). Ewangelia jest pokarmem, który syci, darmo danym, zawsze świeżym, dającym moc spracowanym i obciążonym.

Musimy więc dziękować Bogu, że dał nam zbawcze słowo Ewangelii o Jezusie Chrystusie i tych, którzy ją utrwalili na piśmie i przez wieki ją przekazują. Na kartach Nowego Testamentu znajduje się wiele pięknych słów o tych, którzy zostali powołani do służby głoszenia Ewangelii. Słowo Boże nas uczy, że należy się im szacunek ze względu na to, że zwiastują słowo o krzyżu. Autor *Listu do Hebrajczyków* napisał: „Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam głosili Słowo Boże, a rozpatrując koniec ich życia, naśladujcie wiarę ich" (Hbr 13, 7).

Słowo Ewangelii jest największym skarbem Kościoła. Kościół, który nie zwiastuje Ewangelii chwały Chrystusa z mocą i poświęceniem, a zajmuje się swoją chwałą, jest Kościołem ubogim i bliskim śmierci. Wywyższony Pan nakazał napisać św. Janowi słowa: „Bądź czujny i utwierdź, co jeszcze pozostało, a co bliskie jest śmierci" (Obj 3,2a).

„Biada mi, jeślibym Ewangelii nie zwiastował". Czy tylko apostoł Paweł powinien być tego zdania?

Za Wielkim Apostołem wszyscy powinni mówić: „Biada mi, jeślibym Ewangelii nie zwiastował", gdyż wszyscy jesteśmy powołani do składania świadectwa o Chrystusie i mocy Jego Ewangelii, ponieważ każdy odpowiedzialny jest przed Bogiem za bliźniego, głównie za jego zbawienie. Nie możemy mówić jak Kain: „Czyż jestem stróżem brata mego?" (1 Mż 4,9). Wzajemnie jesteśmy od-

powiedzialni za siebie, jeden za drugiego. Pan Jezus powiedział: „Co mówię wam w ciemności, opowiadajcie w świetle dnia; a co słyszycie na ucho, głoście na dachach" (Mt 10,27). Amen.

Panie, Boże naszego zbawienia! Dziękujemy Ci za Jezusa Chrystusa, przez którego okazujesz nam łaskę i udzielasz zbawienia wiecznego. Spraw, abyśmy przez wiarę uchwycili się Chrystusa i w Nim znaleźli nowe życie, przez którego racz nas wysłuchać w Duchu Świętym, Pocieszycielu naszym. Amen.

„Odrzućcie wszelki brud i nadmiar złości i przyjmijcie z łagodnością szczepione w was Słowo, które może zbawić dusze wasze. A bądźcie wykonawcami Słowa, a nie tylko słuchaczami, oszukującymi samych siebie. Bo jeśli ktoś jest słuchaczem Słowa, a nie wykonawcą, to podobny jest do człowieka, który w zwierciadle przygląda się swemu naturalnemu obliczu; bo przypatrzył się sobie i odszedł, i zaraz zapomniał, jakim jest". (J 1,21-24)

TRZECIA NIEDZIELA PRZED KOŃCEM ROKU KOŚCIELNEGO

Z Słowem Bożym ku przyszłości

„Wam, którzy słuchacie, powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą, błogosławcie tym, którzy was przeklinają, módlcie się za tych, którzy was krzywdzą. Temu, kto cię uderzy w policzek, nadstaw i drugi, a temu, kto ci zabiera płaszcz, i sukni nie odmawiaj. Każdemu, kto cię prosi, daj, a od tego, kto bierze, co twoje, nie żądaj zwrotu. A jak chcecie, aby ludzie wam czynili, czyńcie im tak samo i wy. A jeśli miłujecie tych, którzy was miłują, na jakąż wdzięczność zasługujecie? Wszak i grzesznicy miłują tych, którzy ich miłują. Jeśli bowiem dobrze czynicie tym, którzy wam dobrze czynią, na jaką wdzięczność zasługujecie? Wszak i grzesznicy to samo czynią. A jeśli pożyczacie tym, od których spodziewacie się zwrotu, na jaką wdzięczność zasługujecie? I grzesznicy pożyczają grzesznikom, aby to samo odebrać z powrotem. Ale miłujcie nieprzyjaciół waszych i dobrze czyńcie, i pożyczajcie, nie spodziewając się zwrotu, a będzie obfita nagroda wasza, i synami Najwyższego będziecie, gdyż On dobrotliwy jest i dla niewdzięcznych, i dla złych. Bądźcie miłosierni, jak miłosierny jest Ojciec wasz. I nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni, i nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni, odpuszczajcie, a dostąpicie odpuszczenia. Dawajcie, a będzie wam dane; miarę dobrą, natłoczoną, potrzęsioną i przepełnioną dadzą w zanadrze wasze; albowiem jakim sądem sądzicie, takim was osądzą, i jaką miarą mierzycie, taką i wam odmierzą”. (Łk 6,27-38)

Trzy ostatnie niedziele roku kościelnego kierujją nasze myśli ku przyszłości, ku końcowi rzeczy, które powstały i istnieją z woli Bożej. Myślenie o przyszłości, bez zadbania o życie w każdym „teraz”, może okazać się bezsensownym. Przyszłość zakotwiczona jest w teraźniejszości. Wie o tym Kościół i dlatego w 3. niedzielę przed końcem roku kościelnego, nakazuje nam zastanowić nad słowami naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, które dotyczą naszego doczesnego życia. Rozpoczynają się one: „Wy, którzy słuchacie”. A więc mamy **iść ze Słowem Bożym ku przyszłości**.

Godne zwrócenia naszej uwagi w słowach Chrystusa jest to, że najpierw nakazuje On nam przyjąć właściwą postawę wobec naszych nieprzyjaciół, a więc co jest znacznie trudniejsze od miłości tych, których z powodów oczywistych powinniśmy kochać, bliskich naszemu sercu. Nam, jako ludziom wiary, stawiane są znacznie trudniejsze wymagania od tych, które wynikają z natury życia rodzinnego i społecznego. Cóż szczególnego i wyróżniającego byśmy czynili, gdybyśmy kochali tylko tych, którzy nas kochają. To czynią także poganie i ludzie nie znający Chrystusowego nakazu miłowania nieprzyjaciół.

Słowa Pana Jezusa, abyśmy miłowali naszych nieprzyjaciół, wydają się być niemożliwe do spełnienia. W świecie, w którym rządzi ekonomia, rachunek zysków i strat, nie można pozwolić dać się okradać przez różnego rodzaju cwaniaków i obiboków. A o takiej sytuacji zdaje się mówić Pan Jezus. „Każdemu, kto cię prosi, daj, a od tego, kto bierze, co twoje, nie żądaj zwrotu… A temu, kto ci zabiera płaszcz, i sukni nie odmawiaj”.

Musimy pamiętać, że wiele wypowiedzi Pana Jezusa, dotyczących różnych przejawów życia, jest skrajnie przejaskrawione, aby wryły się w pamięć i zmuszały nieustannie do refleksji. Musimy umieć właściwie ocenić różne sytuacje w życiu. Nie wolno odmówić biednemu i potrzebującemu, nawet naszemu jawnemu wrogowi w potrzebie, ale też dać odpór cwaniakowi i oszustowi, chociażby uważał się za naszego przyjaciela.

Spróbujmy odczytać słowa Pana Jezusa w świetle dwóch przykładów z życia, o których mówi Stary Testament.

Pierwszy jest pozytywny. Żyjący w czasach sędziów w Betlejem Boaz, zgodnie ze zwyczajowym prawem, pozwalał zbierać biednym w czasie żniw kłosy, które spadały na ziemię. Czy pozwalał na coś nadzwyczajnego? Nie. Ale Boaz polecił żniwiarzom specjalnie zostawiać kłosy, aby biedni, w tym również Moabitka Rut, mogli nazbierać dostateczną ilość kłosów i przynajmniej w części zabezpieczyć sobie utrzymanie. Rut była wdową po krewnym Boaza. Ale niezależnie od tego, Boaz mógł żywić pewne urazy do Rut, wszak w tamtych czasach Moabici niejednokrotnie plądrowali spichlerze Izraelitów. Boaz uczynił więc coś ponadto, co nakazywało prawo.

Drugi przykład z nieco późniejszego okresu. Achab, król izraelski zapragnął mieć sąsiadującą z jego pałacem winnicę Nabota. Gdy ten nie chciał jej sprzedać Achabowi, dzięki podstępowi żony Achaba, Nabot został ukamienowany, a jego winnica przeszła na własność króla. Zachłanność Achaba doprowadziła do śmierci Nabota, ale też do upadku Achaba. Nieco później prorok Izajasz przestrzegał prze ludźmi, którzy bezprawnie wchodzili w posiadanie cudzego mienia. „Biada tym, którzy przyłączają dom do domu, a rolę do roli dodają, tak że nie ma wolnego miejsca i tylko wy sami osiedliście w kraju" (Iz 5,8). A więc należy okazywać dobroć i miłosierdzie nawet wrogom, ale dać odpór złym, grabieżcom i czyniącym bezprawie.

Pan Jezus nakazuje czynić dobrze, nie oczekując wdzięczności. I wskazuje na Boga, jako na wzór postępowania: „Bądźcie miłosierni, jak miłosierny jest Ojciec wasz". Czyniąc tak, będziemy dziećmi Najwyższego.

W słowach Pana Jezusa, które kształtują nasze postawy w życiu, nie chodzi tylko o czyny, ale także o nasze myślenie i o wewnętrzną postawę. Nasz Pan bowiem mówi: „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni, i nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni, odpuszczajcie, a dostąpicie odpuszczenia. Dawajcie, a będzie wam dane; miarę dobrą, natłoczoną, potrzęsioną i przepełnioną dadzą w zanadrze wasze; albowiem jakim sądem sądzicie, takim was osądzą, i jaką miarą mierzycie, taką i wam odmierzą". Nie sądźcie, a więc nie osądzajcie innych, nie wydawajcie wyroków, bo jakim sądem sądzicie, takim zostaniecie osądzeni. Jaką miarę przykładacie do swoich bliźnich, taka miara do was zostanie zastosowana.

Sięgnijmy znowu do przykładu. Tym razem także do starotestamentowego. Po cudzołóstwie Dawida z Batszebą, przyszedł prorok Natan do Dawida i opowiedział mu o człowieku, który uczynił nieprawość, zabierając jedyną owieczkę

biednemu, aby z niej przyrządzić strawę dla przyjaciela, który przyszedł go odwiedzić. Dawid nie wiedząc, że jest to przypowieść o nim, wydał wyrok śmierci na tego, który uczynił niegodziwość. Tym samym wydał wyrok na siebie. Co prawda śmierć nie spotkała Dawida, lecz spotkało go nieszczęście. Umarł jego syn, którego urodziła mu Batszeba.

Nigdy nie spieszmy się osądzać bliźniego, bo wówczas możemy wydać wyrok na siebie. „Nie sądźcie, a nie będziecie osądzeni". Sąd należy do Tego, do którego sąd należy, a więc do Boga. On widzi lepiej niż widzą nasze oczy. On przenika wszelkie tajemnice, które przed nami są zakryte.

A Boży sąd jest przed nami. Podążamy ku rzeczom ostatecznym, ku wieczności. A ten sąd, który jest przed nami, będzie na podstawie naszych postaw w życiu, a więc czy okazywaliśmy miłosierdzie, czy dawaliśmy „miarą dobrą, natłoczoną", czy unikaliśmy osądzania naszych bliźnich i czy traktowaliśmy naszych nieprzyjaciół tak, jak powinno się traktować przyjaciół. Pan Jezus powiedział do uczniów swoich: „Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego z aniołami swymi, i wtedy odda każdemu według uczynków jego" (Mt 16, 17). Apostoł Paweł zaś ostrzega: „Może lekceważysz bogactwo jego dobroci i cierpliwości, i pobłażliwości, nie zważając na to, że dobroć Boża do upamiętania cię prowadzi? Ty jednak przez zatwardziałość swoją i nieskruszone serce gromadzisz sobie gniew na dzień gniewu i objawienia sprawiedliwego sądu Boga, który odda każdemu według uczynków jego" (Rz 1,4-6). Amen.

Wszechmogący, wiekuisty Boże! Twoje Królestwo nie przychodzi dostrzegalnie i nikt z nas nie zna dnia ani godziny, w której Twój Syn przyjdzie. Prosimy Cię, dopomóż nam przez Ducha Świętego przygotować się na spotkanie z naszym Panem, abyśmy godni byli wejścia do Królestwa chwały. Wysłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym, Pocieszycielu naszym. Amen.

„A o czasach i porach, bracia, nie ma potrzeby do was pisać. Sami bowiem dokładnie wiecie, iż dzień Pański przyjdzie jak złodziej w nocy. Gdy mówić będą: Pokój i bezpieczeństwo, wtedy przyjdzie na nich nagła zagłada, jak bóle na kobietę brzemienną, i nie umkną. Wy zaś, bracia, nie jesteście w ciemności, aby was dzień ten jak złodziej zaskoczył. Wy wszyscy bowiem synami światłości jesteście i synami dnia. Nie należymy do nocy ani do ciemności. Przeto nie śpijmy jak inni, lecz czuwajmy i bądźmy trzeźwi".
(1 Tes 5,1-6)

PRZEDOSTATNIA NIEDZIELA PRZED KOŃCEM ROKU KOŚCIELNEGO

Bóg wyznacza kres życia

> „Człowiek urodzony z niewiasty żyje krótko i jest pełen niepokoju. Wyrasta jak kwiat i więdnie; ucieka jak cień i nie ostaje się. Pomimo tego masz jeszcze otwarte oczy i pozywasz mnie przed siebie na sąd. Jak może czysty pochodzić od nieczystego? Nie ma ani jednego. Gdy jednak jego dni są ustalone, a liczba jego miesięcy postanowiona u ciebie, gdy Ty wyznaczyłeś mu kres, którego nie może przekroczyć, odwróć od niego swój wzrok, niech odpocznie, niech jak najemnik nacieszy się swoim dniem". (Hi 14,1-6)

To jest prawda o końcu człowieka, wypowiedziane ustami Hioba. To są myśli człowieka doświadczonego, pełnego niepokojów i oczekującego końca swojej niedoli, myśli człowieka Starego Testamentu. Czy takie powinny być również nasze myśli o końcu naszego życia i o naszym losie po śmierci?

Nie odpowiadając od razu na powyższe pytanie, zechciejmy przemyśleć przesłanie naszego tekstu biblijnego na przedostatnią niedzielę roku kościelnego i postarajmy się wydobyć z niego naukę na dziś, dla każdego człowieka, któremu dane jest żyć po tragedii Golgoty, pod krzyżem Chrystusa.

Hiob wypowiada prawdę, którą każdy dorosły człowiek zna i musi być jej świadomy. Kto się narodził, musi umrzeć, a każdy w swoim czasie, bo jest − jak powiada starotestamentowy mędrzec − czas narodzin i czas umierania (por. Kz 3, 1nn). Hiob ujmuje to w słowa, że dni człowieka są ustalone, a liczba jego miesięcy policzona. „Wyrasta jak kwiat i więdnie; ucieka jak cień i nie ostaje się".

Psalmista Pański jest jeszcze bardziej konkretny. Pisze bowiem: „Lata nasze giną jak westchnienie. Życie nasze trwa lat siedemdziesiąt, a gdy sił stanie, lat osiemdziesiąt; a to, co się ich chlubą wydaje, to tylko trud i znój, gdyż chyżo mijają, a my odlatujemy" (Ps 90,9.10). Kiedy nasi bliscy odchodzą ze świata, widzimy to. Kiedy przyjdzie kres naszego życia, doświadczymy tego. Kiedy stajemy na cmentarnej ziemi, to zadaje ona kłam naszym przekonaniom, że jesteśmy niezastąpieni. Kiedyś spoczniemy w niej, może zastąpią nas na ziemi od nas lepsi i godniejsi. Pamiętać musimy, że nie mamy tu miejsca stałego. Namiot naszego życia − jak obrazowo pisze apostoł Paweł − kiedyś zwiotczeje i rozpadnie się (2 Kor 5,1nn).

Wie o tym bogobojny Hiob i być może nad tym boleje. Ale przede wszystkim boleje nad swoim losem, że chociaż dni jego są krótkie, to w dodatku wypełnione są cierpieniem.

Czy tak nie jest w naszym życiu?

Ale nie o odpowiedź na powyższe pytanie musi nam dzisiaj chodzić. Wsłuchajmy się w słowa starotestamentowego Cierpiętnika. Kiedy Hiob wypowiada słowa: „Człowiek urodzony z niewiasty żyje krótko i jest pełen niepokoju. Wyrasta jak kwiat i więdnie; ucieka jak cień i nie ostaje się", swoje oczy kieruje na Boga i mówi, że pomimo tego, że nędzne są dni człowieka, że szybko przekwita

jak kwiat polny, to jednak Bóg o każdym pamięta: „Pomimo tego masz jeszcze otwarte oczy", a myśląc o sobie, dodaje: „i pozywasz mnie przed siebie na sąd".

Bóg ma zawsze oczy zwrócone na nas. Psalmista wie o tym i wyznaje „Panie, zbadałeś mnie i znasz. Ty wiesz, kiedy siedzę i kiedy wstaję, rozumiesz myśl moją z daleka. Ty wyznaczasz mi drogę i spoczynek, wiesz dobrze o wszystkich ścieżkach moich. Jeszcze bowiem nie ma słowa na języku moim, a Ty, Panie, już znasz je całe. Ogarniasz mnie z tyłu i z przodu i kładziesz na mnie rękę swoją" (Ps 139,1-5). Pan Jezus tę prawdę wyraża jeszcze głębiej: „Słońce [Boga] wschodzi nad złymi i dobrymi i deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych (Mt 5,45) oraz „Spójrzcie na ptaki niebieskie, że nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je; czyż wy nie jesteście daleko zacniejsi niż one? A któż z was, troszcząc się, może dodać do swego wzrostu jeden łokieć? A co do odzienia, czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym, jak rosną; nie pracują ani przędą. A powiadam wam: Nawet Salomon w całej chwale swojej nie był tak przyodziany, jak jedna z nich. Jeśli więc Bóg tak przyodziewa trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, czyż nie o wiele więcej was, o małowierni?" (Mt 6,26-30).

Oczy Pańskie patrzą na człowieka. Ale Hiob myśli o tej prawdzie w kontekście sądu, sądu skazującego, bo nie może czysty narodzić się z nieczystego. Grzesznik rodzi grzesznika. Wyjątkiem jest tylko Chrystus. Ale Hiob nie mógł o tym wiedzieć. Stary Testament zna tylko zapowiedź przyjścia Chrystusa, ale nic lub prawie nic nie wie o Chrystusie, jako o Synu Bożym, jako tym, który weźmie na siebie przekleństwo grzechu rodzaju ludzkiego i umrze za grzechy wszystkich ludzi na krzyżu, aby każdy mógł być zbawiony (Ga 3,13).

U Hioba widzimy głęboką przemianę. Na początku księgi mówiącej o cierpieniu Hioba, Hiob twierdzi, że spotyka go niesprawiedliwość, bo przecież całe życie bał się Boga. Pyta więc Boga: Dlaczego cierpię? Chce więc usłyszeć z ust Bożych odpowiedź. Ale koniec *Księgi Hioba* mówi już o Hiobie, który wie, że nie ma na ziemi ani jednego czystego. Nie chce więc już prawować się z Bogiem, ale z pokorą prosi o siebie i każdego grzesznego człowieka: „odwróć od niego swój wzrok, niech odpocznie, niech jak najemnik nacieszy się swoim dniem", czyli nacieszy się życiem, ograniczoną liczbą lat.

To prośby człowieka Starego Testamentu, człowieka ciężko doświadczonego, Hioba. Prosi on o odmianę losu. Ma nadzieję jeszcze na lepsze życie, ale nadzieja jego sięga tylko po kres jego dni, a więc życia. Nie sięga poza grób. Taka była nadzieja ludzi Starego Testamentu, chociaż z modlitw niektórych psalmistów wynika, że mieli nieśmiałą odwagę z nadzieją sięgać poza grób. Mędrzec, kaznodzieja Salomonowy radził: „Gdy człowiek żyje wiele lat, niech się z nich wszystkich raduje, lecz niech pamięta, że dni mrocznych jest sporo. Wszystko, co nadchodzi, jest marnością. Raduj się, młodzieńcze, w swojej młodości i bądź dobrej myśli, póki jesteś młody. Postępuj tak, jak każe ci serce, i używaj, czego pragną twoje oczy. Lecz wiedz, że za to wszystko pozwie cię Bóg na sąd. Otrząśnij się z utrapienia swojego serca i odrzuć słabości swojego ciała!

Gdyż młodość i jej rozkwit są marnością." (Kz 11,8-10). Człowiek Starego Testamentu, mógł i powinien był cieszyć się swoim życiem, ale musiał jednak być w nim bogobojny. Nie mógł przekraczać granic Bożych przykazań.

Na tym stwierdzeniu nie możemy się zatrzymać. Musimy przekroczyć granicę między Starym a Nowym Testamentem. Bóg przekraczając ją, nakreślił właśnie tę granicę. Przekroczył ją w swoim Synu, który powiedział o sobie: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie" (J 11,25). Chrystus jest tą granicą. Chrystus jest wypełnieniem Starego Przymierza i otwarciem nowej, jedynie prawdziwej drogi do Boga. Krzyż i pusty grób Chrystusa jest fundamentem nowego życia, źródłem nadziei, że grób nikogo nie zatrzyma, że jest końcem tego, co śmiertelne i z ziemi pochodzi. Wierzący wszczepieni w Chrystusa, raz na zawsze są z Nim złączeni. Dlatego apostoł Paweł ma inną nadzieję, aniżeli Hiob. Może Wielki Apostoł Jezusa Chrystusa wyznać: „Dla mnie życiem jest Chrystus, a śmierć zyskiem. A jeśli życie w ciele umożliwi mi owocną pracę, to nie wiem, co wybrać. Albowiem jedno i drugie mnie pociąga: pragnę rozstać się z życiem i być z Chrystusem, bo to daleko lepiej" (Flp 1, 21-23). Amen.

Wszechmogący Boże, sędzio żywych i umarłych! Wszyscy staniemy w dniu sądu ostatecznego przed obliczem Twojego Syna, aby zdać rachunek z naszego postępowania. Prosimy Cię, dopomóż nam służyć z poświęceniem naszym bliźnim, abyśmy okazali się godnymi dostąpienia łaski zbawienia wiecznego. Wysłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„I wzywaj mnie w dniu niedoli,
wybawię cię, a ty mnie uwielbisz!
Kto ofiaruje dziękczynienie, czci mnie,
a temu, kto nienagannie postępuje,
ukażę zbawienie Boże". (Ps 50,22.23)

OSTATNIA NIEDZIELA ROKU KOŚCIELNEGO

Czuwajcie!

„Wtedy podobne będzie Królestwo Niebios do dziesięciu panien, które wzięły swoje lampy i wyszły na spotkanie oblubieńca. A pięć z nich było głupich, pięć zaś mądrych. Głupie zabrały lampy, ale nie zabrały z sobą oliwy. Mądre zaś zabrały oliwę w naczyniach wraz ze swoimi lampami. A gdy oblubieniec zwlekał z przyjściem, zdrzemnęły się wszystkie i zasnęły. O północy powstał krzyk: Oblubieniec nadchodzi, wyjdźcie na spotkanie. Wtedy obudziły się wszystkie panny i zaczęły przygotowywać swoje lampy. I wtedy głupie powiedziały do mądrych: Dajcie nam trochę waszej oliwy, ponieważ lampy nasze gasną. Na to odpowiedziały mądre: Nie, bowiem może nie starczyć oliwy nam i wam. Idźcie raczej do sprzedawców i kupcie sobie. A gdy one odeszły kupować, nadszedł oblubieniec i te, które były gotowe, weszły z nim na wesele i zamknięto drzwi. A nieco później wróciły pozostałe panny i wołały: Panie! Panie! Otwórz nam. On zaś im odpowiedział: Zaprawdę powiadam wam, nie znam was. Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny, o której przyjdzie Syn Człowieczy!”. (Mt 25,1-13)

Hasło ostatniej niedzieli roku kościelnego brzmi: „Niechaj biodra wasze będą przepasane”. Wezwani więc jesteśmy w ostatnią niedzielę roku kościelnego do czujności, gotowości, do przygotowania się na dzień, w którym postawieni zostaniemy poza czasem i wkroczymy do wieczności, która nas pochłonie na wieki. Chwila ta niekoniecznie jest równoznaczna z chwilą śmierci. Końcem czasu będzie także dzień powtórnego przyjścia Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

Ewangelia ostatniej niedzieli roku kościelnego uczy nas, co znaczy być gotowym na przyjście Pańskie. W niej Jezus przy pomocy przypowieści o dziesięciu pannach, oczekujących w domu weselnym na oblubieńca, powiada, że nie wszyscy będą przygotowani na dzień powtórnego przyjścia Syna Człowieczego.

W 13. rozdziale *Ewangelii według św. Mateusza* znajduje się kilka przypowieści o Królestwie Bożym. Wszystkie one rozpoczynają się od słów: „Królestwo Niebios podobne jest do…”, zaś przypowieść o dziesięciu Pannach rozpoczyna się od słów: „Podobne będzie Królestwo Niebios…”. Nasze myśli zwrócone więc zostają dzisiaj ku przyszłości. Podobieństwo o pannach nie jest jednak w pełnym tego słowa znaczeniu podobieństwem. Znajdują się w nim pewne rysy alegorii. Oblubieniec symbolizuje Chrystusa przychodzącego na Sąd Ostateczny. Panny oczekujące na przyjście oblubieńca są alegorią Kościoła, a zamknięte drzwi – sądu, zaś wesele – szczęśliwością życia z Chrystusem w wieczności. Nie wszystkie też elementy przypowieści należy brać dosłownie, przede wszystkim nie należy się w nich doszukiwać jakiegoś ukrytego sensu. Przesłanie przypowieści jest jednak jasne i zrozumiałe, a zawarte jest w słowach: „**Czuwajcie** więc, bo nie znacie dnia ani godziny, o której przyjdzie Syn Człowieczy”.

Pan Jezus powiedział: „Wtedy podobne będzie Królestwo Niebios do dziesięciu panien, które wzięły swoje lampy i wyszły na spotkanie oblubieńca. A pięć

z nich było głupich, pięć zaś mądrych. Głupie zabrały lampy, ale nie zabrały z sobą oliwy. Mądre zaś zabrały oliwę w naczyniach wraz ze swoimi lampami". Z tych słów naszego Pana wyraźnie wynika, że Królestwo Niebios jest podobne nie do samych panien, ale do sytuacji, w jakiej się owe panny, oczekujące na oblubieńca, znalazły.

Opis sytuacji panien jest opisem Kościoła czasów apostolskich, w których oczekiwano na rychłe powtórne przyjście Chrystusa. Ale nie tylko czasów apostolskich, lecz wszystkich czasów, bowiem Kościół – zgodnie z obietnicą Chrystusa – ciągle oczekuje na dzień przyjścia swojego Zbawiciela. Jezusowa obietnica jeszcze się nie wypełniła. Jej spełnienie ciągle jeszcze jest przed nami. A więc sytuacja Kościoła podobna jest do sytuacji panien, które oczekiwały nadejścia oblubieńca w dniu wesela.

Czytamy w przypowieści, że panny, oczekując na oblubieńca, zapewne znużone i zniecierpliwione zasnęły. Kościół w dziejach swoich przeżywał różne okresy, czasy uśpienia duchowego i przebudzenia, gnuśności, marazmu, upadku wiary, chrześcijańskiego życia i nawrócenia, intensywnego działania na polu misji zewnętrznej i wewnętrznej. Kościół to żywi ludzie, którzy raz są aktywni, innym zaś razem niechętni do działania. Ludzkie słabości odzwierciedlają się w Kościele. Przyczyny tego mogą być różne: nienajlepsze kazania, mierna teologia, lekceważenie Biblii, łatwizna, bylejakość itp. Ale tam, gdzie kazania rzeczywiście są głoszeniem Słowa Bożego, a teologia hojnie korzysta z przemyśleń, które rodzą się na kanwie Pisma Świętego, gdzie władze kościelne nie zajmują się jałowymi dyskusjami, tańcem wokół „złotego cielca", „polityką" kościelną, lecz dbają o pracę duszpasterską, troszczą się o dobrą publicystykę religijną i publikacje książkowe, tam płonie ogień wiary, jak lampy mądrych i roztropnych panien, które zadbały wcześniej, aby nie zabrakło oliwy w ich lampach.

Kościół jako całość i każdy chrześcijanin z osobna musi nieustannie dbać o to, aby być gotowym na przyjście Pana Kościoła i Zbawiciela naszego. Być przygotowanym znaczy być przygotowanym zawsze, nie zapominać o swoich obowiązkach chrześcijańskich, nie zaniedbywać wiary, czujności i gotowości. Być gotowym znaczy czuwać, nieustannie myśleć, że każda chwila naszego życia może być tą ostatnią w naszym życiu. Dlatego Jezus zakończył swoją przypowieść o dziesięciu pannach słowami: „Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny, o której przyjdzie Syn Człowieczy". A więc:

„Rozniećcie lampy swoje
Nalejcie olej w nie
I w uroczyste stroje
Przybierzcie serca swe.
Z Syjonu straż ogłasza,
Że oblubieniec tuż,
Więc niech go dusza wasza
Pochwalnie wita już" (ŚE 272,2).

W przypowieści o pannach czytamy także słowa: „O północy powstał krzyk: Oblubieniec nadchodzi, wyjdźcie na spotkanie. Wtedy obudziły się wszystkie panny i zaczęły przygotowywać swoje lampy". Oczywiste było, że skoro oblubieniec udał się do domu panny młodej, aby ją stamtąd zabrać, to powróci do domu swoich rodziców, gdzie przygotowana była uczta weselna. To, że Chrystus zwleka ze swoim powtórnym przyjściem, nie znaczy, że może On nie przyjść, pomimo zapowiedzi, że nadejdzie taki dzień, w którym Syn Człowieczy powtórnie zjawi się w świecie. W dzień swojego wniebowstąpienia Zmartwychwstały Pan powiedział do uczniów swoich na Górze Oliwnej: „Nie możecie znać czasów i chwil, które w mocy swojej ustanowił Ojciec, ale weźmiecie moc Ducha Świętego, który zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż do granic ziemi" (Dz 1,7.8). Aniołowie zaś powiedzieli do uczniów, patrzących w górę: „Mężowie galilejscy, dlaczego stoicie i patrzycie w niebo? Ten Jezus, który od was został wzięty w górę do nieba, tak przyjdzie, jak go widzicie idącego do nieba" (Dz 1,11).

Chrystus przyjdzie na pewno. Tego pewni byli pierwsi chrześcijanie, dlatego nieustannie powtarzali: *Maran ata*, co znaczy: 'Przyjdź, Panie'. Tak i my wołamy w liturgii Wieczerzy Pańskiej, wyznając w ten sposób wiarę, że Pan przychodzi do nas w Sakramencie Ołtarza i że przyjdzie, i rozpocznie się wielka wieczna uczta Baranka, na którą wszyscy są zaproszeni. Ale wejdą na nią tylko ci, którzy są czujni i gotowi.

Pewność wiary w powtórne przyjście Chrystusa łączy się z aktywnością życia chrześcijańskiego. Gdzie brak tej pewności, tam gnuśnieje chrześcijaństwo na ziemi, gdzie jest ona mocna i silna, tam wzmaga się aktywność wierzących. Czujność i gotowość na dzień przyjścia Pana są owocem wiary i pewności, że nie zawiedzie żadne słowo Pańskie, które zostało wypowiedziane. Adwentowe oczekiwanie jest znakiem wiary Kościoła i jego gotowości na spotkanie z Panem Kościoła, Jezusem Chrystusem. Wizjoner w Objawieniu św. Jana pisze: „I usłyszałem jakby głos licznego tłumu i jakby głos wielu wód, i jakby potężny grzmot, który mówił: Alleluja! Oto króluje Pan, Bóg nasz, Wszechmogący. Weselmy się i radujmy się, i oddajmy mu chwałę, ponieważ rozpoczęło się wesele Baranka, a jego oblubienica przygotowała się. I przyoblekła się w czystą, lśniącą szatę lnianą. A szata ta oznacza sprawiedliwe uczynki świętych. I powiedział do mnie: Napisz: Błogosławieni, którzy są zaproszeni na weselną wieczerzę Baranka. I powiedział do mnie: To są prawdziwe słowa Boga" (Obj 19,6-9).

Niech każdego dnia staje przed nami Chrystus ze swoim słowem: „Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny, o której przyjdzie Syn Człowieczy!".

„O Jezu, zorzo duszy! Przyjdź do nas z nieba, przyjdź!
Gdy duch nasz więzy skruszy, Ty jako słońce wznijdź!
O Jezu, przez Swą mękę wyprowadź z boju nas;
Znękanym podaj rękę, zbawienia przybliż czas" (ŚE 272,5). Amen.

Panie Boże, który od wieków na wieki jesteś Bogiem! Dziękujemy Ci, że przez swoje Słowo przygotowujesz nas na dzień przyjścia Pana Kościoła, Jezusa Chrystusa. Daj nam ducha czujności, abyśmy wraz z wszystkimi wybranymi weszli do Królestwa Twojej chwały. Wysłuchaj nas przez naszego Pana, Jezusa Chrystusa, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków.

„I usłyszałem donośny głos z tronu mówiący: Oto przybytek Boga między ludźmi! I będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi. I otrze wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły. I rzekł Ten, który siedział na tronie: Oto wszystko nowym czynię. I mówi: Napisz to, gdyż słowa te są pewne i prawdziwe". (Obj 21,3-5)

DZIĘKCZYNNE ŚWIĘTO ŻNIW

Podzielisz twój chleb

„Podzielisz twój chleb z głodnym i biednych bezdomnych przyjmiesz do domu, gdy zobaczysz nagiego, przyodziejesz go, a od swojego współbrata się nie odwrócisz. Wtedy twoje światło wzejdzie jak zorza poranna i twoje uzdrowienie rychło nastąpi; twoja sprawiedliwość pójdzie przed tobą, a chwała Pańska będzie twoją tylną strażą. Gdy potem będziesz wołał, Pan cię wysłucha, a gdy będziesz krzyczał o pomoc, odpowie: Oto jestem! Gdy usuniesz spośród siebie jarzmo, szydercze pokazywanie palcem i bezecne mówienie, gdy głodnemu podasz swój chleb i zaspokoisz pragnienie strapionego, wtedy twoje światło wzejdzie w ciemności, a twój zmierzch będzie jak południe, i Pan będzie ciebie stale prowadził i nasyci twoją duszę nawet na pustkowiach, i sprawi, że twoje członki odzyskają swoją siłę, i będziesz jak ogród nawodniony i jak źródło, którego wody nie wysychają. Twoi ludzie odbudują prastare gruzy, podźwigniesz fundamenty poprzednich pokoleń i nazwą cię naprawiaczem wyłomów, odnowicielem, aby w nich można było mieszkać”. (Iz 58,7-12)

Święto Żniw jest świętem dziękczynienia i refleksji nad tajemnicą życia, którego źródłem jest Bóg. Chociaż codziennie w naszych modlitwach dziękujemy Bogu za chleb powszedni, to jednak dzisiaj zgromadzeni w kościele, wyrażamy wdzięczność Bogu za pożywienie i społecznie chwalimy Boga za wszystko, co On nam daje w naszym życiu. Dziękujemy Bogu za chleb, bowiem wierzymy, że Bóg nie tylko nas stworzył, ale codziennie obficie obdarza różnymi darami i utrzymuje przy życiu.

Nasza wiara w opatrznościowe prowadzenie Boga jest dziedzictwem starotestamentowej wiary potomków Abrahama w Boga, który stworzył niebo i ziemię. Wyrażona została ona na kartach Pisma Świętego Starego Testamentu w wielu wyznaniach i modlitwach. Psalmista w swojej modlitwie wyznał: „Oczy wszystkich w tobie nadzieję mają, a ty im dajesz pokarm ich we właściwym czasie” (Ps 145,15). Pobożny Izraelita w każdej okruszynie chleba, dostrzegał znak działania ręki Boga. Nie tylko manna na pustyni była pożywieniem, które Izrael zawdzięczał Wszechmogącemu, ale każdy snop zboża i ziarnko świadczyło, że Bóg, który wszystko powołał do istnienia, nadal działa i hojnie obdarza swoje dzieci, żywiąc je i utrzymując przy życiu. Wiara ta wyrażała się w codziennym życiu, w modlitwie dziękczynnej za chleb powszedni oraz w społecznym świętowaniu z okazji zbioru pierwszych snopów.

Początkowo w starożytnym Izraelu Święto Zbiorów obchodzono w Zielone Świątki. W dniu tym każdy Izraelita zobowiązany był przyjść do świątyni, aby podziękować Bogu za plony (2 Mż 23,16; 34,22). Obowiązek uczestnictwa w uroczystościach religijnych podczas Święta Zbiorów w świątyni (2 Mż 34,23; 5 Mż 16, 16), świadczy jak ważna była w religii Starego Testamentu wiara, że Bóg daje życie i utrzymuje przy życiu.

Starotestamentowe świętowanie Święta Żniw wynikało z prawa. Jeśli Pan Jezus powiedział, że „prawdziwi czciciele będą oddawali Ojcu cześć w duchu i w prawdzie; bo i Ojciec takich szuka, którzy by mu tak cześć oddawali" (J 4, 23), to w chrześcijaństwie dziękowanie za chleb powszedni powinno wynikać z potrzeby serca. Jeśli obchodzimy Święto Żniw, to obchodzimy je dlatego, że w głębi serca odczuwamy potrzebę podziękowania Bogu za dary, którymi nas obdarza, za chleb powszedni, dzięki któremu możemy utrzymać się przy życiu.

„Zapomnieć tego już nie chcemy,
Jak Ty nas opatrujesz Sam,
Lecz kąsek każdy, który jemy,
Na nowo ma to głosić nam.
Niech z serc i ust po wszystkie dni
Podzięka nasza Tobie brzmi" (ŚE 251,6).

Wiara, że Bóg daje życie i utrzymuje przy życiu została dzisiaj osłabiona. Wielu ludzi obecnie nie żyje na wsi, a jeszcze mniej ludzi bierze udział w pomnażaniu pożywienia przez zasiew i żniwo. Ogromna większość ludzi kupuje chleb w sklepach i wielkich marketach, nie zastanawiając się, skąd bierze się chleb. A przecież z nim związana jest wielka tajemnica życia. Bóg daje ziarenku moc życia i sprawia, że wrzucone do ziemi kiełkuje i wydaje wielokrotny plon. Kiedy trafia w postaci chleba na nasze stoły, oddaje swoją moc życia spożywającym chleb, o który dzisiaj nie wszyscy ludzie modlą się i proszą Pana Boga. A przecież psalmista Pański śpiewał: „Oczy wszystkich w tobie nadzieję mają, a Ty im dajesz pokarm ich we właściwym czasie, otwierasz rękę swą i nasycasz do woli wszystko, co żyje" (Ps 145,15.16).

Udział w pomnażaniu chleba przez zasiew i żniwo jest prawdziwą lekcją o tajemnicy życia. I nie zastąpi jej żaden najlepszy film na Discovery Channel, mądry i barwny, zmuszający do refleksji. Wziąć do ręki ziarno, wrzucić je do ziemi (albo rozrzucić siewnikiem) i patrzeć jak z dnia na dzień rośnie, to jak wzięcie udziału w dziele stworzenia, które trwa i trwać będzie, dopóki nie nadejdzie koniec wszystkiego (1 Mż 8,22). Nie każdy może wziąć udział w tej tajemnicy pomnażania daru życia, ale każdy powinien zdać sobie sprawę, że chleb nie powstaje w fabryce, nie wydobywa się go jak węgiel z ziemi, ale jest owocem życia, które od stworzenia Bóg utrzymuje i pomnaża. Należy więc prosić o chleb powszedni, jak nakazał nam Chrystus: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj" (Mt 6,11). Ale te słowa prośby o chleb poprzedza nasze zwrócenie się do Boga, jako do naszego Ojca: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie".

„Z nadzieją ziarnko człek wysiewa,
A w lecie widzi pełny kłos.
Wiatr, co przez pole dmie, ulewa,
Krople wieczornych, rannych ros
I słońce, co tak pięknie lśni,
To wszystko, Boże, służy Ci.
Nasiona mnoży Twa opieka,

By każdy z czego wyżyć miał.
Tak rośnie pokarm dla człowieka,
Aż z ziemi Bożej chleb się stał,
Aż w polach urósł znów Twój dziw
I rolnik śpieszy rad do żniw" (ŚE 251,3.4).

Wiara w Boga, jako naszego Ojca, objawia się między innymi w tym, że bogaty dzieli się z ubogim, ten, który ma z tym, który nic nie posiada. Dlatego prorok Pański w imieniu Boga napominał: „Podzielisz twój chleb z głodnym i biednych bezdomnych przyjmiesz do domu, gdy zobaczysz nagiego przyodziejesz go, a od swojego współbrata się nie odwrócisz" (Iz 58,7). Okazującym miłosierdzie prorok zapowiedział jeszcze większą obfitość: „Gdy głodnemu podasz swój chleb i zaspokoisz pragnienie spragnionego, wtedy twoje światło wzejdzie w ciemności… i Pan będzie ciebie stale prowadził i nasyci duszę twoją nawet na pustkowiach" (Iz 58,10a.1 la). Pan Bóg daje tym, którzy otwierają swe ręce i hojnie udzielają biednym i potrzebującym z tego, co otrzymali z ręki łaskawego Boga. Więc kto daje, dostaje więcej. Kto podzieli się swoim chlebem z biednym, okazując miłosierdzie, temu Bóg także okaże łaskę, aby jeszcze obficiej dający mógł rozdzielać.

W Starym Testamencie znajduje się zaskakująca czytelników Biblii historia. Czytamy o niej w dziejach proroka Eliasza, że prorok wchodząc do Sarepty, powiedział do pewnej wdowy: „Przynieś mi też, proszę, kawałek chleba". Odpowiedziała ona wtedy: „Jako żyje Pan, Bóg twój, że nie mam nic upieczonego, a tylko garść mąki w dzbanie i odrobinę oliwy w bańce. Oto właśnie zbieram trochę drwa, potem pójdę i przyrządzę to dla siebie i dla mojego syna, a gdy to zjemy, to chyba umrzemy". Lecz prorok powiedział do niej, że najpierw ma jemu przyrządzić pożywienie i zapewnił ją: „Mąka w garncu nie wyczerpie się, Oliwy w bańce nie zabraknie aż do dnia, kiedy Pan spuści deszcz na ziemię" (1 Krl 17,11-14). I tak się stało. Stało się tak biednej wdowie z Sarepty, bo zaufała słowom proroka, który mówił w imieniu Pana. Kto daje i ufa Bogu, ten otrzymuje.

Apostoł Paweł pisał do Koryntian, którzy przyszli jerozolimskiemu Kościołowi z pomocą pieniężną: „Władny jest Bóg udzielić wam obficie wszelkiej łaski, abyście mając wszystkiego pod dostatkiem, mogli hojnie łożyć na wszelką dobrą sprawę" (2 Kor 9, 8). Chrystus nazwał bogaceniem się w Bogu okazywanie miłosierdzia, niesienie pomocy potrzebującym, dzielenie się z bliźnim. Przypowieść o bogatym człowieku, który nie pamiętał o bliźnich, a myślał jedynie o używaniu życia, Chrystus zakończył ostrzeżeniem: „Tak będzie z każdym, który skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty w Bogu". Bogacz myśląc wyłącznie o sobie, zapomniał, że Bóg może go odwołać w każdej chwili z tego świata, a wtedy wszystko pozostawi. Odejdzie straszliwie duchowo ubogi. Nie będąc bogatym w Bogu, stanie przed Bogiem z pustymi rękami (Łk 12, 15-21). Dlatego Chrystus w kazaniu na Górze przestrzega i napomina: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie je mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje podkopują i kradną; ale gromadźcie sobie skarby w niebie" (Mt 6,19.20a).

Najlepszym podziękowaniem za chleb powszedni jest podzielona kromka chleba, pożywienie rozdane pomiędzy ubogich i potrzebujących pomocy.

Wielu ludzi dzisiaj mówi, że nie ma teraz wśród nas ludzi, którzy potrzebują pomocy, że nie ma ludzi, którzy nie mają tego, co do życia jest potrzebne, a więc chleb i odzienie. Są tylko ludzie, którym się nie chce pracować. Wiele jest w tym prawdy, ale nie jest to absolutna prawda. Owszem, są ludzie, którym nie chce się pracować i wolą wykorzystywać dobroć innych. Są jednak ludzie, którzy naprawdę nie mają pracy i nie mają też chleba dla siebie i swoich dzieci. To nie są wyłącznie ludzie, którzy żyją daleko, w Etiopii i Somalii. Tacy ludzie są także pośród nas. Są dzieci, które chodzą niedożywione do szkoły. Czasem jest tak z winy rodziców, ale co te dzieci są winne, że ich rodzice nie pamiętają o swoich rodzicielskich obowiązkach. Naszym obowiązkiem jest zadbać o to, aby nie chodziły głodne.

Kupujmy mniej, oszczędzajmy, a kiedy zajdzie potrzeba niesienia pomocy, okażmy miłosierdzie potrzebującym. Kto niesie pomoc, temu dana jest obietnica: „Gdy głodnemu podasz swój chleb i zaspokoisz pragnienie strapionego, wtedy twoje światło wzejdzie w ciemności, a twój zmierzch będzie jak południe, i Pan będzie ciebie stale prowadził i nasyci twoją duszę nawet na pustkowiach, i sprawi, że twoje członki odzyskają swoją siłę, i będziesz jak ogród nawodniony i jak źródło, którego wody nie wysychają".

„O Boże, Tobie cześć należy się i chwała
Za plony, które nam Twa dobroć zebrać dała.
Niech każdy strzeże się nadużyć darów Twych
I z nich nie chełpi się, nie trwoni w zbytku ich.
Niech pomni każdy z nas, że litość Twa bez miary
Biednego także chce zasilać Swymi dary.
Niech każdy dzieli się z ubogim chlebem swym
I z nim raduje się Błogosławieństwem Twym" (ŚE 249,4.5). Amen.

Boże, Stwórco nasz i Panie!/ Ty dajesz nam chleb powszedni i wiele innych dóbr doczesnych./ Dajesz nam pracę i zdolności, abyśmy wykonywali dzieła, chwalące Twoje święte Imię./ Wszystko jest z Ciebie i wszystko świadczy o Twojej potędze i miłości./ Dziękujemy Tobie za Twoje dary i błogosławieństwo, przez naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Amen.

„Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie podkopują i nie kradną. (21).Albowiem gdzie jest skarb twój - tam będzie i serce twoje" (Mt 6,20)(

PAMIĄTKA REFORMACJI

Słuchaj!

„Słuchaj, Izraelu! Pan jest Bogiem naszym, Pan jedynie! Będziesz tedy miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej siły swojej. Niechaj słowa te, które Ja ci dziś nakazuję, będą w twoim sercu. Będziesz je wpajał w twoich synów i będziesz o nich mówił, przebywając w swoim domu, idąc drogą, kładąc się i wstając. Przywiążesz je jako znak do swojej ręki i będą jako przepaska między twoimi oczyma. Wypiszesz je też na odrzwiach twojego domu i na twoich bramach". (5 Mż 6,4-9)

W nauce o Kościele funkcjonuje hasło: Kościół musi się nieustannie reformować. Jest ono starsze niż reformacja, ale właśnie w dobie reformacji, zapoczątkowanej przez ks. Marcina Lutra, było ono szczególnie ważne i aktualne. Kościół wówczas pilnie potrzebował odnowy. I ona dokonała się według najlepszych chęci reformatorów i ich znajomości Słowa Bożego. Kościół potrzebuje jej nieustannie, zawsze i na każdym miejscu, bo wszystko, co jest na ziemi może kiedyś skarleć i popsuć się.

Brak stałej, wewnętrznej kontroli stanu Kościoła, rozwoju jego nauki i pobożności, jak uczy tego zarówno historia, jak i sytuacja w niektórych społecznościach kościelnych, może dla Kościoła być czymś zgubnym, prowadzić do dekadencji, a nawet do upadku. Jeśli Pan Jezus powiedział, że bramy piekielne nie przemogą Kościoła, to słowa te dotyczą całego Kościoła, Kościoła jako takiego, ale na wielu miejscach i w różnym czasie lokalny Kościół może upaść, najczęściej z winy samego Kościoła. Dlatego potrzebna jest nieustanna refleksja nad wiarą i życiem Kościoła, każdej jego części, każdej diecezji i parafii.

Reformacja się nie skończyła. Należy się stale pytać, czy w Kościele, w każdym czasie życie zbudowane jest na solidnym fundamencie, a więc na Jezusie Chrystusie i czy przypadkiem głoszona przez Chrystusa Ewangelia nie znajduje się w nim na marginesie życia religijno-społecznego. Nie trzeba tłumaczyć, że wiele społeczności kościelnych i ich decyzyjne gremia, stają się pseudoeklezjalnymi społecznościami, a Ewangelia i etyka Królestwa Bożego są w nich jedynie ozdobnikami, nie mogącymi niczego zmienić w życiu wiernych.

Tak było w czasach przed reformacją. Wiele części średniowiecznego Kościoła było obumarłe, lub prawie obumarłe. Panujące zgorszenie odpychało ludzi od Kościoła. Ale w dobie reformacji, krok po kroku, dzięki głoszonej Ewangelii zmieniła się sytuacja, a Kościół począł znowu, jak za czasów apostolskich, stawać się miastem na górze leżącym i solą ziemi (por. Mt 5,13-16). Obumarłe członki zaczęły odżywać i zgodnie ze słowami Jezusa Chrystusa, Kościół coraz wyraźnie stawał się światłością świata. I tak musi być na każdym miejscu i w każdym czasie. W Kościele Jezusa Chrystusa nie może być ciemności.

Tekst biblijny, przeznaczony na dzisiejsze Święto Reformacji, przypomina nam, że każda społeczność religijna, jak było to w wypadku życia religijnego starożytnych Hebrajczyków, musi pamiętać o stanie swojej wiary i dbać o to, aby ten

stan nie tylko zachować, ale przede wszystkim go rozwijać i pogłębiać. „Słuchaj, Izraelu! Pan jest Bogiem naszym, Pan jedynie! Będziesz tedy miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej siły swojej".

Bóg i tylko Bóg, On jedynie jest źródłem życia. On jako jedyny Bóg powinien być nieustannie przed oczyma potomków Jakuba, a Jego słowa nieustannie powinny być w pamięci każdego Izraelity. Ojciec rodziny ma je wpajać w swoje dzieci, nauczać je i pilnować, aby chodziły drogami Bożymi: „Będziesz je wpajał w twoich synów i będziesz o nich mówił, przebywając w swoim domu, idąc drogą, kładąc się i wstając. Przywiążesz je jako znak do swojej ręki i będą jako przepaska między twoimi oczyma. Wypiszesz je też na odrzwiach twojego domu i na twoich bramach". I do dziś wielu pobożnych Żydów słowa: „Pan jest Bogiem naszym, Pan jedynie! Będziesz tedy miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej siły swojej" nosi wypisane na pasku noszonym na ręce i na skrawku papieru noszonym w filakteriom, a więc w pudełku noszonym na czole.

To zadziwiająca wierność Bożemu nakazowi, ale była tylko zewnętrznym zwyczajem. Trudno ustalić, czy w wielu wypadkach był to tylko pobożny zwyczaj, za którym nic się nie kryło. Chodziło o prawdziwe posłuszeństwo nakazowi Bożemu: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej siły swojej". Jedynie Bóg to wie i ocenia.

Dzisiaj, w Święto Reformacji warto przypomnieć to, czego nas nauczano od dziecka, a więc przypomnieć sobie objaśnienie do 1. przykazania Bożego: „Powinniśmy przede wszystkim Boga bać się, miłować Go i ufać Jemu". Te słowa oparte są na nakazie Bożym, na najważniejszym przykazaniu danym ludowi izraelskiemu. Warto też przypomnieć, że kiedy zapytano Jezusa, które przykazanie jest najważniejsze, Pan nasz odpowiedział: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej. To jest największe i pierwsze przykazanie" (Mt 22, 37n).

Czy dzisiaj z ręką na sercu, każdy z nas może powiedzieć i wyznać: to przykazanie miłości Boga jest dla mnie najważniejsze, staram się je przestrzegać, wszystko inne w życiu, co nie jest związane z treścią naszej wiary, znajduje się na drugim miejscu.

Nasz reformator, ks. Marcin Luter z miłości do Boga i dla wierności Słowu Bożemu, gotowy był oddać swoje życie. Kiedy namawiano go, aby nie jechał na sejm do Wormacji, bo tam może być pojmany i zabity, ufając Bogu, powiedział, że chociażby w Wormacji było tyle diabłów ile dachówek na dachach, to jednak tam się uda. W miłości nie ma bojaźni (zob. 1 J 4,16).

Mówimy, że jesteśmy luteranami i dumni jesteśmy z tego, przynajmniej wielu z nas jest dumnych z przynależności do Kościoła, który żyje z Ewangelii i Ewangelią się kieruje. Ale czy za przykładem naszego Reformatora, nosimy nie na skrawku papieru, lecz w sercu słowa: „Będziesz tedy miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej siły swojej". Jeśli nie, to Siostro i Bracie w Chrystusie, musisz to uczynić. Na tym polega ciągła od-

nowa naszego życia i na tym polega ciągła reforma Kościoła. Ona zawsze rozpoczyna się w sercu członków Kościoła Bożego. Kościół musi być społecznością ludzi prawdziwie miłujących Boga i bliźnich. Miłość interesów, które można zrobić w Kościele, musi zniknąć z wydumanych programów w Kościele, począwszy od tych, którzy piastują różne godności w Kościele, poprzez diecezje aż do parafii.

Kościół jest społecznością wierzących i miłujących. Wewnętrzne życie Trójcy Świętej, oparte na miłości, bowiem Ojciec miłuje Syna, a Syn Ojca w jedności Ducha Świętego, powinno być wzorem dla Kościoła i Jego członków, gdyż Kościół jest Ciałem Chrystusa. W *Liście do Efezjan* czytamy: „Bądźcie więc naśladowcami Boga jako dzieci umiłowane, i chodźcie w miłości, jak i Chrystus umiłował was i siebie samego wydał za nas jako dar i ofiarę Bogu ku miłej wonności" (Ef 5,1.2).

Jeśli reformacja powinna trwać, to przede wszystkim winna ona trwać w wymiarze osobowym, a więc w życiu każdego z nas. Możliwa jest tylko wtedy, kiedy każdy wsłuchany w Słowo Boże, przekształcać będzie swoje serce i życie na wzór Syna Bożego, Jezusa Chrystusa i naśladować Go będzie w posłuszeństwie Bogu i w miłości do drugiego człowieka. Jeśli ma być prawdziwe hasło, że Kościół powinien się stale reformować, to Kościół musi najpierw słuchać Ewangelii, a dopiero potem nauczać. Powinien być kierowany przez Głowę Kościoła, którą jest Chrystus, a dopiero w następstwie gotowości poddania się woli tej Głowy, kształtować całe swoje życie. Luter powiedział, że całe życie Kościoła kształtuje i konstruuje Słowo Boże. Powiedział także, że zmysłem chrześcijanina jest słuchanie. I nie powiedział w tym przypadku nic nowego, co nie było znane, wszak nasz Zbawiciel powiedział i nieustannie nam mówi: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, kto słucha słowa mego i wierzy temu, który mnie posłał, ma żywot wieczny i nie stanie przed sądem, lecz przeszedł z śmierci do żywota" (J 5,24). Kościół też podlega sądowi Bożemu. A apostoł Piotr pisze: „Nadszedł czas, aby się rozpoczął sąd od domu Bożego; a jeśli zaczyna się od nas, to jakiż koniec czeka tych, którzy nie wierzą ewangelii Bożej?" (1 P 4,17).

Biblia nie może być księgą zamkniętą w naszych domach. Musi być otwarta, musimy ją czytać i starać się zrozumieć jej przesłanie. W tym mają nam służyć *Mały* i *Duży katechizm* Lutra, a także inne księgi wyznaniowe naszego Kościoła. Nie powinno w naszych domach zabraknąć budującej i pouczającej literatury religijnej, jak to było u naszych przodków. Nie powinna być ona „ozdobą" naszych półek, lecz powinniśmy do niej sięgać, szukając w niej możliwości pogłębienia znajomości Słowa Bożego, przede wszystkim wiary i nadziei.

Codziennie na stole kładziemy chleb, aby się posilić i wzmocnić nasze ciała. Nie może być inaczej w sferze ducha. Codziennie powinniśmy się starać rozpoczynać i kończyć dzień Słowem Bożym, a w ciągu dnia nosić w sercu najważniejsze przykazanie, przykazanie miłości Boga i żyć według Ewangelii naszego Pana Jezusa Chrystusa. To jest codzienna reformacja, to jest nasz osobisty wkład

w reformę Kościoła, jego budowanie i umacniane, a więc uświęcanie w Duchu Świętym, aby każdy mógł znaleźć w Kościele miejsce dla siebie i cieszyć się wolnością wiary, szczerością i poszanowaniem każdego w duchu prawdziwej miłości.

Minęła pięćsetna rocznica reformacji. Zastanówmy się, co się zmieniło w nas i w naszym Kościele! Czy obchodzone uroczystości zostawiły jakiś ślad, czy staliśmy się bardziej wierni Chrystusowi i Jego Ewangelii? Chrystus pozostał nam wierny i zawsze gotowy do pomocy, bo On jest niezmienny w swej wierności i miłości – „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki" (Hbr 13.8). Czy nasze budowanie Kościoła na Chrystusie posunęło się do przodu? Czy jesteśmy o jakiś skarb Boży bogatsi? Pamiętajmy, że zbliża się pięćsetna rocznica „*Wyznania Augsburskiego*" (2030 rok). Pamiętajmy, że:

„Na skale Kościół stoi, a skałą Chrystus Pan,
Więc gromów się nie boi ni piekieł groźnych bram.
Sam Chrystus nam go stworzył, swą krwią umocnił Go,
W nim twierdzę swą założył, by zwalczyć grzech i zło.
On strzeże na serc roli ziarn, które zasiał Bóg,
Pilnuje, by kąkolu nie plenił w nocy wróg" . (ŚE 552,1). Amen.

Panie Jezu, z Twojej woli powstał na ziemi Kościół, który umiłowałeś i nieustannie miłujesz. Przebacz wszystkim, którzy pod pretekstem posiadania prawdy nienawidzą Twojego Kościoła i wszystko czynią, aby go zniszczyć. Buduj swój Kościół na fundamencie nauki apostolskiej, uzbrój go w miecz Ewangelii i napełń go światłem Twojego Ducha. Wysłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„Wy jesteście solą ziemi; jeśli tedy sól zwietrzeje, czymże ją nasolą? Na nic więcej już się nie przyda, tylko aby była precz wyrzucona i przez ludzi podeptana. Wy jesteście światłością świata, nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapalają też świecy i nie stawiają jej pod korcem, lecz na świeczniku, i świeci wszystkim, którzy są w domu. Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie". (Mt 5,13-16)

DZIEŃ WSPOMINANIA ZMARŁYCH

Kto słucha słowa mego, ma żywot wieczny

„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, kto słucha słowa mego i wierzy temu, który mnie posłał, ma żywot wieczny i nie stanie przed sądem, lecz przeszedł z śmierci do żywota. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, zbliża się godzina, owszem już nadeszła, kiedy umarli usłyszą głos Syna Bożego i ci, co usłyszą, żyć będą. Jak bowiem Ojciec ma żywot sam w sobie, tak dał i Synowi, by miał żywot sam w sobie. I dał mu władzę sądzenia, bo jest Synem Człowieczym. Nie dziwcie się temu, gdyż nadchodzi godzina, kiedy wszyscy w grobach usłyszą głos jego; i wyjdą ci, co dobrze czynili, by powstać do życia; a inni, którzy źle czynili, by powstać na sąd". (J 5,24-29)

Od niepamiętnych czasów ludzie nie pozostawiali ciał zmarłych na pastwę losu, ale z czcią składali je do grobów, chociaż nie zawsze i wszędzie w ten sam sposób. Odwiedzali groby swoich zmarłych, a za ich przykładem czynimy to także dzisiaj. Nawet niektóre zwierzęta odwiedzają kości członków swojego stada. Widocznie w ten sposób to, co żyje oddaje cześć temu, co miało swój czas wśród żywych, ale odeszło, bo wszystko na świecie ma swój początek i koniec.

Dzisiaj odwiedzamy groby naszych bliskich, którzy byli wśród nas, ale powołani zostali już do wieczności. Chwilę tę przeżywamy w skupieniu i ciszy, ale nie bezmyślnie, ale z modlitwą w sercu i z refleksją nad sensem życia i śmierci.

Ludzie wierzący nie mogą w takiej chwili nie sięgać po Słowo Boże, bo tylko ono kształtuje życie, myśli i postawy. Jedynie ono odpowiada na pytanie o sens życia i śmierci, jedynie ono pozwala uwolnić się od lęku umierania, bowiem jest fundamentem nadziei, że grób nie jest kresem człowieka. Wielu ludzi mówi, przecież nic na ten temat nie wiemy, bowiem wszystko to, co związane jest ze śmiercią jest niezgłębioną tajemnicą. Ale to nieprawda. Tajemnica życia i śmierci zawarta jest w słowach Syna Bożego, naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, który zrodzony z Ojca w wieczności, przez wcielenie jako również prawdziwy człowiek, przeszedł drogę przez ból narodzenia i trwogę umierania. A są to słowa: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, **kto słucha słowa mego i wierzy temu, który mnie posłał, ma żywot wieczny** i nie stanie przed sądem, lecz **przeszedł z śmierci do żywota**".

Co znaczą te słowa? Co Chrystus chce nam dzisiaj przez nie powiedzieć?

To nie są zwykłe słowa ani niewiele znaczące. W nich zawarte jest wszystko, co powinno określać naszą drogę życia od narodzenia do śmierci. One są światłem na drodze naszej ziemskiej pielgrzymki, one wszelką bojaźń przed śmiercią przemieniają w pewność wiary, że życie jest niezniszczalne, chociaż wszystko zda się wyglądać inaczej. Życie, to nie tylko egzystowanie w sferze i wymiarze czasu i przestrzeni, ale także życie w wymiarze Boskiej wieczności, a to dzięki Chrystusowi, bo w Nim jest życie i w Nim każde życie nabiera kształtu na Jego obraz.

„Kto słucha słowa mego i wierzy temu, który mnie posłał, ma żywot wieczny" − mówi Chrystus. Życie w wymiarze czasu i przestrzeni, to czas słuchania i wiary, oczywiście czas słuchania słowa Ewangelii i czas wiary w Chrystusa i w Boga, który posłał Chrystusa i w Chrystusie się objawił jako prawda i życie. Przez słuchanie Chrystusowego słowa we wierze, czas przemienia się w wieczność, to co przemijalne w wieczne trwanie, chociaż w innym wymiarze i postaci, postaci lepszej, bez cierpienia i lęku.

Jednak ktoś powie − może w wieczności, ale teraz także? I nie będzie to pierwsza tego rodzaju wątpliwość. Marta, siostra Marii i Łazarza z Betanii, w rozmowie z Jezusem po śmierci Łazarza, powiedziała o swoim bracie: „Wiem, że zmartwychwstanie przy zmartwychwstaniu w dniu ostatecznym". (J 11,24). I to właśnie po tych słowach Chrystus powiedział często cytowane przez nas słowa: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie" (J 11,25). I te słowa, podobnie jak słowa naszego dzisiejszego tekstu, przenoszą nasze myśli o wieczności w sferę doczesności. Życie wieczne, które często umieszczamy według żydowskiej apokaliptyką po zmartwychwstaniu, może wkroczyć w nasze życie i ogarnąć nas w każdym „teraz". Jeśli kto słucha słowa Chrystusa i wierzy Temu, który Go posłał, a więc Bogu, ma życie wieczne i nie stanie przed sądem, lecz przechodzi z śmierci do wiecznego życia. Słowa Chrystusa są słowami życia, bo Chrystus jest życiem, bo Ojciec, który posłał swojego Syna, sprawił, że Jego Syn ma „życie sam w sobie", a wiec ma wieczne życie i nim obdarza każdego, kto słucha Jego słowa, z wiarą je przyjmuje, to znaczy przez wiarę zrodzoną przez słuchanie (por. Rz 10,17; Ga 3, 2) przyswaja sobie życie wieczne.

W naszym biblijnym słowie słyszymy z ust naszego Zbawiciela, że kto słucha Jego słowa nie stanie przed sądem. Słowo naszego Pana, Chrystusa, sądzi i zbawia. Sąd odbywa się już teraz, w słowie i przez słowo Chrystusowe. A jeśli sąd ma miejsce teraz i przez słuchanie Słowa Bożego Duch Święty wlewa w nas życie wieczne, to oznacza to, że przekroczona zostaje wszelka bariera czasowa. Dlatego w *Liście do Efezjan* napisane zostały zagadkowe słowa: „Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, dla wielkiej miłości swojej, którą nas umiłował, i nas, którzy umarliśmy przez upadki, ożywił wraz z Chrystusem… i wraz z nim wzbudził, i **wraz z nim posadził w okręgach niebieskich w Chrystusie Jezusie**, aby okazać w przyszłych wiekach nadzwyczajne bogactwo łaski swojej w dobroci wobec nas w Chrystusie Jezusie" (Ef 2,4-7). Ale przestają być one zagadkowe, jeśli je czytamy w świetle słów Pana Jezusa: „Kto słucha słowa mego i wierzy temu, który mnie posłał, ma żywot wieczny i nie stanie przed sądem, lecz przeszedł z śmierci do żywota".

Stoimy dzisiaj na cmentarzach nad grobami naszych zmarłych. Tyle razy słyszeliśmy, że ci, którzy umarli zostaną z martwych wzbudzeni. Chrystus też o tym mówi w naszym dzisiejszym słowie: „Nadchodzi godzina, kiedy wszyscy w grobach usłyszą głos jego; i wyjdą ci, co dobrze czynili, by powstać do życia; a inni, którzy źle czynili, by powstać na sąd". Czy Jezus mówi tu o zmartwychwstaniu tych, którzy byli w szeolu przed zmartwychwstaniem, czy też

w ogóle o zmartwychwstaniu w dniu ostatecznym? Nie musimy tego rozstrzygać, bowiem słowo Boże mówi jasno: „Wiemy bowiem, że jeśli ten namiot, który jest naszym ziemskim mieszkaniem, się rozpadnie, mamy budowlę od Boga, dom w niebie, nie rękoma zbudowany, wieczny. Dlatego też w tym doczesnym wzdychamy, pragnąc przyoblec się w domostwo nasze, które jest z nieba" (2 Kor 5,1.2). Ale ten sam autor biblijny, a więc apostoł Paweł, zapewnia nas, że jest zmartwychwstanie − „Ale powie ktoś: Jak bywają wzbudzeni umarli? I w jakim ciele przychodzą? Niemądry! To, co siejesz, nie ożywa, jeśli nie umrze. A to, co siejesz, nie jest przecież tym ciałem, które ma powstać, lecz gołym ziarnem, może pszenicznym, a może jakimś innym; ale Bóg daje mu ciało, jakie chce, a każdemu z nasion właściwe jemu ciało. Nie każde ciało jest jednakowe, bo inne jest ciało ludzkie, a inne zwierząt, jeszcze inne ciało ptaków, a inne ryb. I są ciała niebieskie i ciała ziemskie, lecz inny jest blask niebieskich, a inny ziemskich. Inny blask słońca, a inny blask księżyca, i inny blask gwiazd; bo gwiazda od gwiazdy różni się jasnością. Tak też jest ze zmartwychwstaniem. Co się sieje jako skażone, bywa wzbudzone nieskażone; sieje się w niesławie, bywa wzbudzone w chwale; sieje się w słabości, bywa wzbudzone w mocy; sieje się ciało cielesne, bywa wzbudzone ciało duchowe. Jeżeli jest ciało cielesne, to jest także ciało duchowe" (1 Kor 15,35-44).

Proch pozostanie prochem. Bóg przyodziewa każdego w ciało niebieskie, bo to, co skażone musi być zniszczone, ale to, co ożywione przez słuchanie słowa Chrystusowego i napełnione jest życiem Bożym, przyodziane zostaje w ciało niebieskie, jednak osobowo rozpoznawalne, kiedy nadejdzie dzień ostateczny. Kiedy człowiek umiera, przestaje istnieć dla niego czas, jest tylko wieczność. Sąd ostateczny − kiedy powtórnie przyjdzie Chrystus − będzie objawieniem tego, o czym pisze Apostoł: „wraz z nim [Chrystusem] posadził [nas] w okręgach niebieskich w Chrystusie Jezusie, aby okazać w przyszłych wiekach nadzwyczajne bogactwo łaski swojej w dobroci wobec nas w Chrystusie Jezusie".

Cóż więc powiemy? Ziemia cmentarna nie jest tylko świadectwem, że to, co śmiertelne musi umrzeć, ale przede wszystkim jest świadectwem, że zmarli przeszli z śmierci do życia − miejmy nadzieję − w Chrystusie, a gdy Pan przyjdzie, okazali się w przemienionym ciele i żyli na chwałę Bożą. „I nocy już nie będzie, i nie będą już potrzebowali światła lampy ani światła słonecznego, gdyż Pan, Bóg, będzie im świecił i panować będą na wieki wieków" (Obj 22,4).

„Pobożnych dusze żyją u Boga w wieczny dzień,
A groby tylko kryją żywota ziemski cień.
Tam wolni od łez stoją po smutkach, trudach swych,
Radością już się poją: Pan tron swój ma wśród nich.
Zbawiciel ich do siebie z miłości wezwał sam;
Nadzieje ich o niebie spełniły się już tam.
O, pomóż, Boże wierny, pobożnie nam tu żyć;
Bądź w śmierci miłosierny, daj duszy z Tobą być!" (ŚE 929). Amen.

Wszechmogący Boże, Panie życia i śmierci. Daj nam siły do przezwyciężenia lęku przed śmiercią i napełń nas nadzieją na życie u Ciebie w wieczności. Wysłuchaj nas przez Zmartwychwstałego Chrystusa, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„Potem widziałem, a oto tłum wielki, którego nikt nie mógł zliczyć, z każdego narodu i ze wszystkich plemion, i ludów, i języków, którzy stali przed tronem i przed Barankiem, odzianych w szaty białe, z palmami w swych rękach. I wołali głosem donośnym, mówiąc: Zbawienie jest u Boga naszego, który siedzi na tronie, i u Baranka. A wszyscy aniołowie stali wokoło tronu i starców, i czterech postaci, i upadli przed tronem na twarze swoje, i oddali pokłon Bogu, mówiąc: Amen! Błogosławieństwo i chwała, i mądrość, i dziękczynienie, cześć, i moc, i siła Bogu naszemu na wieki wieków. Amen.”.
(Obj 7,9-12)

SPIS TREŚCI

PRZEDMOWA ... 3
1. NIEDZIELA W ADWENCIE ... 5
BŁOGOSŁAWIONY, KTÓRY PRZYCHODZI W IMIENIU PANA ... 5
2. NIEDZIELA W ADWENCIE ... 9
ŚWIĘTA DROGA ... 9
3. NIEDZIELA W ADWENCIE ... 13
ABY CHWALONO IMIĘ PANA ... 13
4. NIEDZIELA W ADWENCIE ... 17
MARIA WZOREM ADWENTOWEGO OCZEKIWANIA ... 17
WIGILIA BOŻEGO NARODZENIA (WIECZÓR) ... 21
TAJEMNICA POBOŻNOŚCI ... 21
1. ŚWIĘTO BOŻEGO NARODZENIA (JUTRZNIA) ... 25
NARODZONA ŚWIATŁOŚĆ ... 25
1. ŚWIĘTO BOŻEGO NARODZENIA ... 28
PRAWDZIWY BÓG I PRAWDZIWY CZŁOWIEK ... 28
2. ŚWIĘTO BOŻEGO NARODZENIA ... 32
GŁOSIĆ EWANGELIĘ ... 32
1. NIEDZIELA PO BOŻYM NARODZENIU ... 35
RADOŚĆ I PŁACZ ... 35
DZIEŃ STAREGO ROKU ... 39
PRZEMIJA ŚWIAT, LECZ ZBAWIENIE TRWA WIECZNIE ... 39
DZIEŃ NOWEGO ROKU ... 43
NIE BÓJ SIĘ I NIE LĘKAJ SIĘ! ... 43
2. NIEDZIELA PO BOŻYM NARODZENIU ... 47
CZEGO NALEŻY BYĆ PEWNYM? ... 47
ŚWIĘTO EPIFANII ... 51
W BLASKU BETLEJEMSKIEJ GWIAZDY ... 51
1. NIEDZIELA PO ŚWIĘCIE EPIFANII ... 55
BÓG ŻYWY JEST POŚRÓD WAS ... 55
2. NIEDZIELA PO ŚWIĘCIE EPIFANII ... 59
EPIFANIA MIŁOŚCI ... 59
3. NIEDZIELA PO ŚWIĘCIE EPIFANII ... 62
PRZY JAKUBOWEJ STUDNI ... 62
OSTATNIA NIEDZIELA PO ŚWIĘCIE EPIFANII ... 66
ŚWIĘTA ZIEMIA ... 66
5. NIEDZIELA PRZED OKRESEM PASYJNYM ... 70
WIERNY JEST BÓG ... 70
4. NIEDZIELA PRZED OKRESEM PASYJNYM ... 73
PYTANIE O NASZĄ WIARĘ ... 73
3. NIEDZIELA PRZED OKRESEM PASYJNYM ... 77
PO DWÓCH DROGACH KROCZY MNOGI LUD ... 77
2. NIEDZIELA PRZED OKRESEM PASYJNYM ... 81
DUCH BOŻY TORUJE DROGĘ EWANGELII ... 81
OSTATNIA NIEDZIELA PRZED OKRESEM PASYJNYM ... 85
WZÓR CHRZEŚCIJAŃSKIEGO DOMU ... 85
ŚRODA POPIELCOWA ... 89

ROZDZIERAJCIE SWOJE SERCA! 89
1. NIEDZIELA PASYJNA – INVOCAVIT 93
O WIELKIM ARCYKAPŁANIE 93
2. NIEDZIELA PASYJNA – REMINISCERE 97
SŁOWO O BOŻYM SĄDZIE I ŁASCE 97
3. NIEDZIELA PASYJNA – OCULI 101
PRZED OBLICZEM SUWERENNEGO BOGA 101
4. NIEDZIELA PASYJNA – LAETARA 105
CHLEB ŻYCIA 105
5. NIEDZIELA PASYJNA – JUDAICA 109
SĄD NAD NIEWINNYM (PRZEPRACOWAĆ) 109
6. NIEDZIELA PASYJNA – PALMARUM 113
OTO POSŁUSZNY SŁUGA 113
WIELKI CZWARTEK 117
DOŚWIADCZAJCIE SAMYCH SIEBIE! 117
WIELKI PIĄTEK 120
EWANGELIA KRZYŻA 120
WIELKI PIĄTEK (NIESZPORY) 124
POGRZEB JEZUSA 124
WIELKA SOBOTA 128
SZEOL POKONANY 128
1.ŚWIĘTO ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO 131
(NABOŻEŃSTWO NA CMENTARZU) 131
A TAK ZAWSZE Z PANEM BĘDZIEMY 131
1. ŚWIĘTO ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO 134
RADOŚĆ I POSELSTWO WIELKANOCNE 134
2. ŚWIĘTO ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO 137
PAN, KTÓREMU ZAUFALIŚMY 137
QUASIMODOGENITI 141
ODRODZENI PRZEZ BOGA 141
MISERICORDIAS DOMINI 145
O DOBRYM PASTERZU 145
JUBILATE 148
KTO ZNALAZŁ MĄDROŚĆ, ZNALAZŁ ŻYCIE 148
CANTATE 152
ŚPIEWAJCIE PANU! 152
ROGATE 156
PROŚCIE, A WEŹMIECIE! 156
WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE 159
NIEBIOSA NIE MOGĄ OGARNĄĆ BOGA 159
EXAUDI 163
MOCĄ DUCHA UTWIERDZENI 163
1. ŚWIĘTO ZSTĄPIENIA DUCHA ŚWIĘTEGO 167
NAUCZY I PRZYPOMNI 167
2. ŚWIĘTO ZSTĄPIENIA DUCHA ŚWIĘTEGO 171
ŚWIADECTWO W DUCHU ŚWIĘTYM 171
ŚWIĘTO TRÓJCY BOŻEJ 175

ZBAWCZE DZIEŁO BOGA ... 175
1. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ ... 178
CHRYSTUS UWALNIA OD NIEWIARY ... 178
2. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ ... 182
PÓJDŹCIE, KUPUJCIE BEZ PIENIĘDZY! ... 182
3. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ ... 186
JEZUS PRZYSZEDŁ NA ŚWIAT, ABY ZBAWIĆ GRZESZNIKÓW ... 186
4. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ ... 190
BĄDŹCIE MIŁOSIERNI! ... 190
5. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ ... 194
WIELKIE ŻNIWO, ALE ROBOTNIKÓW MAŁO ... 194
6. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ ... 198
BUDUJCIE SIĘ W DOM DUCHOWY! ... 198
7. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ ... 202
JA JESTEM CHLEBEM ŻYCIA ... 202
8. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ ... 206
Z SYJONU WYJDZIE SŁOWO PANA ... 206
9. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ ... 210
CHRYSTUS NAJWIĘKSZĄ WARTOŚCIĄ ... 210
10. NIEDZIELA PO ŚWIĘTEJ TRÓJCY (IZRAEL I KOŚCIÓŁ) ... 214
NAJWAŻNIEJSZA JEST MIŁOŚĆ ... 214
10. NIEDZIELA PO ŚWIĘTEJ TRÓJCY (NIEDZIELA IZRAELA) ... 218
CZAS NAWIEDZENIA ... 218
11. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ ... 222
SKARGA PEŁNA GORYCZY ... 222
12. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ ... 226
SREBRA I ZŁOTA NIE POSIADAMY ... 226
13. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ ... 230
CHRYSTUSOWA RODZINA ... 230
14. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ ... 234
DOM BOŻY ... 234
15. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ ... 238
BÓG POKORNYM ŁASKĘ OKAZUJE ... 238
16. NIEDZIELA PO ŚWIĘTEJ TRÓJCY ... 242
CHRYSTUS JEST ZMARTWYCHWSTANIEM I ŻYCIEM ... 242
17. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ ... 246
BŁOGOSŁAWIENI POKÓJ CZYNIĄCY ... 246
18. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ ... 250
WIARA I UCZYNKI ... 250
19. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ ... 256
MAMY CZŁOWIEKA, KTÓRY POMAGA ... 256
20. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ ... 260
WYJDŹ Z ARKI! ... 260
21. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ ... 264
UMACNIAJCIE SIĘ W PANU! ... 264
22. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ ... 268
WINA I PRZEBACZENIE ... 268

23. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ 271
PRZESTROGA PRZED ZŁUDNYM POCZUCIEM BEZPIECZEŃSTWA 271
24.NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ 275
BIADA MI, JEŚLIBYM EWANGELII NIE ZWIASTOWAŁ 275
TRZECIA NIEDZIELA PRZED KOŃCEM ROKU KOŚCIELNEGO 279
Z SŁOWEM BOŻYM KU PRZYSZŁOŚCI 279
PRZEDOSTATNIA NIEDZIELA PRZED KOŃCEM ROKU KOŚCIELNEGO 282
BÓG WYZNACZA KRES ŻYCIA 282
OSTATNIA NIEDZIELA ROKU KOŚCIELNEGO 285
CZUWAJCIE! 285
DZIĘKCZYNNE ŚWIĘTO ŻNIW 289
PODZIELISZ TWÓJ CHLEB 289
PAMIĄTKA REFORMACJI 293
SŁUCHAJ! 293
DZIEŃ WSPOMINANIA ZMARŁYCH 297
KTO SŁUCHA SŁOWA MEGO, MA ŻYWOT WIECZNY 297